



Piotr Długosz

TRAUMA WIELKIEJ ZMIANY NA PODKARPACIU

Kraków 2007

© Copyright by & Zakład Wydawniczy »NOMOS«, 2007

Recenzje:

Książka dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Redakcja i korekta:

II korekta:

Redakcja techniczna: Hanna Krzyżanowska

Projekt okładki:

ISBN 978-83-

Kraków 2007

Zakład Wydawniczy »NOMOS«
31-208 Kraków, ul. Kluczborska 25/3u
Tel./fax 012 626 19 21
e-mail: biuro@nomos.pl
www.nomos.pl

Druk:

Žonie Dominice



Spis treści

Wstęp	
Rozdział I. ZMIANA SPOŁECZNA	
1.1. Zmiana społeczna w socjologicznym dyskursie.....	
1.2. Założenia teoretyczne i konceptualizacja badań	
1.3. Operacjonalizacja problematyki badawczej	
1.4. Metody stosowane w badaniach.....	
Rozdział II. STRUKTURALNY KONTEKST TRAUMY – PRZYPADEK PODKARPACIA	
2.1. Analiza podłoża historycznego.....	
2.2. Charakterystyka regionu.....	
2.3. Transformacja na Podkarpaciu	
2.4. W kierunku społeczeństwa postindustrialnego.....	
2.5. Mentalność mieszkańców regionu	
Rozdział III. ETIOLOGIA TRAUMY NA PODKARPACIU	
3.1. Wielka zmiana w społecznej recepcji.....	
3.2. Społeczeństwo ryzyka	
3.3. Niepewność źródłem cierpienia	
3.4. Urazy jatrogenne	
3.5. Co nam pozostało z tamtych lat?.....	
3.6. Trauma wtórna.....	
3.7. Trzecia fala traumy	
Rozdział IV. CZYNNIKI POŚREDNICZĄCE.....	
4.1. Arenalny sensu	
4.2. Dyskurs wygranych i przegranych	
4.3. Wygrani, przegrani, skołowani.....	
4.4. Bilans zysków i strat.....	
4.5. Determinanty wygrania vs przegrania w III RP	
4.6. Typologia strategii adaptacyjnych.....	
4.7. Głębokość traumy.....	
4.7.1. Poziom życia	
4.7.2. Czynniki uodparniające.....	

Rozdział V. NOSTALGIA ZA PRL-EM	
5.1. Mit PRL-u	
5.2. Nostalgiczny obraz przeszłości na Podkarpaciu	
5.3. Kłopoty z adaptacji	
Rozdział VI. KAPITAŁ ZAUFANIA NA PODKARPACIU	
6.1. Zaufanie	
6.2. Atrofia więzi międzyludzkich	
6.3. Zaufanie osobowe	
6.4. Zaufanie instytucjonalne	
Rozdział VII. AKTYWNOŚĆ WYBORCZA	
7.1. Apatia wyborcza	
7.2. Trzecia fala traumy – blokada motywacji proustrojowych	
7.3. Mechanizmy aktywności wyborczej	
7.4. Obywatele w III RP	
Rozdział VIII. EUROTRAUMA NA PODKARPACIU	
8.1. Czy będzie trauma integracji?	
8.2. Eurosceptycy czy euroentuzjaści?	
8.3. Bilans zysków i strat – próba podsumowania członkostwa w UE	
Rozdział IX. STRATEGIE RADZENIA SOBIE Z TRAUMĄ PRZEMIAN	
9.1. Trauma a reakcje społeczne	
9.2. Reakcje na traumę na Podkarpaciu	
9.3. Mechanizmy strategii adaptacyjnych	
9.4. Typologia strategii adaptacyjnych	
Rozdział X. TRAUMA I CO DALEJ? W KIERUNKU DEZINTEGRACJI POZYTYWNEJ	
10.1. Koszty zmian	
10.2. Dezintegracja pozytywna	
10.3. Potencjał zmiany	
10.4. Nastroje społeczne	
10.5. Kinetika podmiotowości	
Zakończenie	
Bibliografia	
Spis rysunków i tabel	

Podziękowanie

Powiadają, że sukces ma wielu ojców, chciałbym zatem wspomnieć o ludziach, którzy pomogli mi w pisaniu i wydaniu tej książki. Jednym z nich jest prof. Tadeusz Chrobak, który powierzył mi koordynację i prowadzenie badań w ówczesnej Wyższej Szkole Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie. Dzięki jego pomocy organizacyjnej i życzliwej krytyce mogłem realizować pasję poznawczą i weryfikować różne koncepcje na drodze empirycznych badań.

Dużo zawdzięczam prof. Marianowi Niezgodzie z Uniwersytetu Jagiellońskiego. U boku profesora poznawałem tajniki badań terenowych i warsztat badawczy. Pod jego uważnym i krytycznym okiem powstawały kolejne karty niniejszej pracy.

Na słowa uznania zasługują ankietarzy (badacze) z Zakładu Badań Naukowych PTS. Dzięki doświadczeniu i umiejętności osób realizujących wywiady pogłębione można było dotrzeć do zwykłych ludzi i ich problemów. Duży wkład w powstaniu tej książki mają mieszkańcy Podkarpacia, którzy zgodzili się poświęcić swój czas na rozmowy i refleksję na temat transformacji.

Kredyt wdzięczności zaciągnąłem też u rodziny, która udzieliła mi wsparcia materialnego i duchowego. W pierwszej fazie prac byli to moi rodzice, w drugiej fazie, przy doskonaleniu tekstu, wielce pomocna była moja żona, która korygowała tekst i była pierwszym recenzentem.

Wszystkim tym osobom, oraz nie wymienionym a biorącym udział w powstawaniu książki, chcę serdecznie podziękować.

Autor



Wstęp

Socjologia od samego początku swojego istnienia zajmowała się problematyką zmiany społecznej. Piotr Sztompka napisał w *Socjologii zmian społecznych*, że „działo się tak od początków socjologii w XIX wieku, kiedy próbowano zrozumieć fundamentalną przemianę społeczeństwa od postaci tradycyjnej do nowoczesnej oraz związane z tym procesy urbanizacji, industrializacji i rozprzestrzeniania się kapitalizmu” [2005: 13]. Obecnie w Europie Środkowo-Wschodniej zachodzą analogiczne procesy. W Polsce, a szczególnie w regionie podkarpackim, mamy do czynienia ze zwrotem od tradycyjnej struktury ku nowoczesności. Współczesny proces modernizacji jest dwufazowy. Pierwsza faza obejmuje transformację i radykalną przebudowę struktur ekonomicznych, politycznych i społecznych; druga faza związana jest z integracją europejską i globalizacją. Pod wpływem obydwu procesów dochodzi do przekształceń systemu społecznego.

Podobnie jak kiedyś procesy te wywoływały zainteresowanie i budziły refleksję, tak i teraz – na początku XXI wieku – dostrzegamy podobne reakcje przedstawicieli nauk społecznych, szukających wyjaśnień i zrozumienia procesów zmiany społecznej. Nastąpił renesans zainteresowania ideami zmiany, postępu; w kręgu poznania naukowego ponownie znalazła się dynamika społeczna. Już w Biblii czytamy, że „to, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” [Koh 1,9].

W teorii socjologicznej również znalazł się motyw cyklicznej wizji dziejów, rozwijany przez Vilfredo Pareto (krążenie elit) czy też Pitirima Sorokina (rytm zmian kulturowych). Wedle tych koncepcji historia ma charakter cykliczny. Z kolei paradygmat ewolucjonistyczny, którego głównym wątkiem jest teoria modernizacji, mówi o rozwoju, wzroście, postępie, przejściu do nowoczesności.

Nowoczesność, w orbitę której obecnie wchodzimy, nie jest jakimś *novum*. Współcześnie przyjmuje się, iż na ziemskim globie nowoczesność jako formuła życia społecznego występuje już od XVI wieku. Nieco później, bo w po-

czątkach XIX wieku, jeden z „ojców założycieli” socjologii, August Comte stwierdził, że po stadium teologicznym, metafizycznym przychodzi pozytywny okres w rozwoju społeczeństwa, gdzie dominującą rolę odgrywa nauka, będąca konstytutywnym składnikiem nowoczesności. Z drugiej strony autor *Kursu filozofii pozytywnej*, poruszony gwałtownymi zmianami w XIX wieku, starał się opisać przeobrażenia społeczeństw tradycyjnych w nowoczesne. Zauważył, że społeczeństwo nowoczesne różni się od społeczeństwa tradycyjnego następującymi cechami: koncentracją siły roboczej w centrach miejskich, organizacją pracy zorientowaną na efektywność i zysk, wykorzystaniem odkryć naukowych i techniki w procesach produkcyjnych, pojawieniem się utajonych lub jawnych antagonizmów między pracownikami i pracodawcami, wzrostem kontrastów i nierówności społecznych, systemem ekonomicznym opartym na indywidualnej przedsiębiorczości i wolnej konkurencji [por. Sztompka 2005: 79]. Już wtedy zostały więc zasygnalizowane zjawiska, które obserwujemy obecnie, a które w realiach powstawania ustroju kapitalistycznego w Polsce budzą społeczne niezadowolenie, zdziwienie jednostek i grup społecznych. W trakcie wprowadzania systemu społecznego, opartego na wolnym rynku i demokracji, czy też – jak mawiają niektórzy – „powrotu do normalności”, pojawia się wiele negatywnych zjawisk. Są one wpisane w poczet kosztów zmiany społecznej, transformacji czy też modernizacji, na co zwracał uwagę Comte. Za najbardziej uciążliwe można uznać: powstanie nierówności społecznych, bezrobocie, pauperyzację podstawowych grup społecznych, atrofię więzi, czy wreszcie patologię stosunków pracy w sektorze prywatnym. To, co nowoczesne i postępowe, nie zawsze musi budzić zadowolenie. Z jednej strony pewne sfery społecznej rzeczywistości ulegają poprawie, z drugiej zaś, w innych obszarach, dochodzi do regresu. Za taki można niewątpliwie uznać spadek poziomu życia czy też wzrost deprywacji potrzeby bezpieczeństwa, jak również wzrost przestępczości. Zmiany mogą zatem być ambiwalentne: niezależnie od swojego charakteru niosą ze sobą dobre oraz złe rzeczy, które jednostka czy zbiorowość musi nieuchronnie zapłacić. Nadejście tych zmian i ich wpływ na życie społeczne stały się przedmiotem wielostronnych analiz.

O nowoczesności i jej implikacjach znowu zaczęło być głośno, kiedy zachodni badacze na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zapowiedzieli kres społeczeństwa przemysłowego i nadejście epoki postindustrialnej zwanej niekiedy późną nowoczesnością. Prace Petera Druckera (*The Age of Discontinuity* [1969]), Alvina Tofflera (*Szok przyszłości* [1998]), Davida Bella (*The Coming of Post-Industrial Society* [1973]) zwiastowały nadejście nowe-

go świata, zarysowały główne trendy i problemy, które były zgoła odmienne od tych występujących w społeczeństwach przemysłowych.

W polskiej socjologii, jak podają Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk [2004], pojawiają się prace, które nawiązują do procesów zmiany społecznej. W jednej z nich Edmund Wnuk-Lipiński [2004] podkreśla, korzystając z metafory Melchiora Wańkowicza, że obecnie społeczeństwo żyje w okresie przejściowym, w tak zwanej „międzyepoce”. Przejściowość wymaga swoich mechanizmów adaptacyjnych, szczególnej wrażliwości na wyzwania wynikające z nadejścia nowoczesności. Opisanie, wyjaśnienie mechanizmów zmiany, strategii przystosowawczych z perspektywy działających ludzi staje się jednym z głównych zagadnień socjologii zmiany społecznej.

W książce *Jak żyją Polacy* [Domański, Ostrowska, Rychard 2000] czytamy, iż najważniejszym zadaniem nauki jest ukazanie społeczeństwa polskiego w perspektywie dynamicznej. Autorzy wyrażają zainteresowanie tym, jak radzą sobie i współtworzą powstający ład społeczny rozmaite grupy tegoż społeczeństwa. Perspektywa dynamiczna widoczna jest również w pracy *Strategie i system* [Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000], jak też w wielu innych pozycjach, koncentrujących się na dynamice procesów przemian. Poznanie mechanizmów zachodzących przemian staje się głównym celem socjologii.

Wielka zmiana wywołała spore zawirowanie:

[...] polska transformacja pełna jest paradoksów: robotnicy walczą o kapitalizm, partie prawicowe wywodzą się ze związków zawodowych, a największym społecznym poparciem cieszy się prezydent, który zrobił polityczną karierę w PZPR. Sytuacja, w jakiej znalazła się Polska i Polacy dziś, była trudna do przewidzenia w roku 1989 – a miało być tak pięknie... [Giza-Poleszczuk 2004: 256].

Proces zmiany, jaki zachodzi na naszych oczach, wywołuje ciągłe zdziwienie. Sama zmiana wywołała zaskoczenie i zdziwienie pośród samych obywateli, jak też przedstawicieli nauk społecznych. Zarówno bowiem mieszkańcy kraju, jak i naukowcy zaczęli uczestniczyć w procesie, którego trajektorii nie można przewidzieć i do którego analizy brakuje adekwatnych narzędzi teoretycznych. Radykalna zmiana społeczna „niweluje znaczenie wszystkich istniejących wcześniej indywidualnych różnicowań – dewaluuje wszystkie wyniesione ze starego systemu zasoby, dotyka wszystkich tak samo, biednych i bogatych, jest nowym rozdaniem kart” [Mach 2003: 22]. Powoduje więc, że wszystko może się zdarzyć, nic do końca nie jest ustalone, i to w głównej mierze od jednostkowych działań, indywidualnych wyborów zależy, jakie będą losy tego wielkiego dziejowego eksperymentu społecznego.

Po „końcu historii” Francisa Fukuyamy [1996] wydaje się, że odeszły do lamusa kierunkowe, progresywistyczne koncepcje zmiany, w których był jasno ustalony i wyznaczony cel (teoria modernizacji, społeczeństwa postindustrialnego) na rzecz teorii akcentującej płynność procesów społecznych, ich zmienność i nieskończoność. Łączy się tutaj współczynnik historyczny z podmiotowym, i w tym przypadku mówimy o „stawaniu się społeczeństwa” [por. Sztompka 2005].

Obecnie mechanizmów zmiany społecznej szuka się po stronie czynników podmiotowych, o czym mogą świadczyć prace dotyczące zagadnień zmiany społecznej [por. Sztompka 2000; Sztompka 2005; Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000; i in.]. Właśnie w tym celu zostały przeprowadzone badania *Syndrom wielkiej zmiany i jego socjologiczne implikacje* [por. Jarosz 2005], których tematyka i metodologia są zbliżone do realizowanego projektu *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*¹.

Tak jak niegdyś Max Weber poszukiwał imponderabiliów kapitalizmu, tak obecnie poszukuje się imponderabiliów wielkiej zmiany w wartościach, motywacjach, społecznych nastrojach [por. Sztompka 1999]. Zatem nic nie zostało przesądzone w zakresie przemian polskiego społeczeństwa, wszystko zależy od tego, jak jednostki i grupy społeczne będą reagować na wyzwania nowoczesności. A to z kolei zależy od odziedziczonej puli zasobów i doświadczeń ukształtowanych w dawnych strukturach.

Z drugiej strony sama aktywność jednostek wpływa na charakter struktur i ich zwrotne oddziaływanie. Socjologia, jak nigdy dotąd, zaczęła się zajmować społeczną dynamiką. Nic nie jest ustalone na zawsze, szczególnie w takiej materii, jaką jest społeczeństwo.

U progu XXI wieku Polska przypomina laboratorium badawcze, w którym są prowadzone eksperymenty społeczne. Ostatnie półwiecze jest naznaczone przez zmiany, do których można zaliczyć wprowadzenie socjalizmu, industrializację, urbanizację, czyli socjalistyczną modernizację. Później, po okresach kryzysów, doszło do przesilenia i przełomu '89. Wielka zmiana, jaką była transformacja, została przyspieszona przez tę spod znaku integracji europejskiej. Wejście w system światowy odbywa się przy akompaniamencie proce-

¹ Jakościowa część badań została zrealizowana w ramach grantu promotorskiego 1H02E 037 27 „Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu – społeczne koszty transformacji. Strategie adaptacyjne mieszkańców Podkarpacia i ich uwarunkowania”. Kierownikiem projektu był dr hab. M. Niezgoda, prof. UJ.

sów globalizacji – Polska, Podkarpacie stoją właśnie na skrzyżowaniu tych trzech historycznych procesów.

W skali całego społeczeństwa, a szczególnie w jego regionalnym aspekcie, mamy sytuację podobną do opisywanej przez Augusta Comte’a, a więc warunki transformacji społeczeństwa tradycyjnego w nowoczesne. Pod wpływem wielkich historycznych procesów owo przepoczwarczanie się z jednej formy społecznej w drugą staje się bolesne, szczególnie dla jednostek i zbiorowości ograniczonych działaniem struktur z dawnej epoki, mocno tkwiących mentalnie w minionych regułach i strategiach.

Zmiana społeczna, nadejście nowoczesności, odejście od dawnych standardów w polityce, ekonomii, życiu społecznym rodzi duże wyzwania, którym nie wszyscy mogą sprostać. Implozja struktury budowanej w realnym socjalizmie wywołała wśród jej segmentów bezradność i szok. Nowy ład, zbudowany na zgoła odmiennych zasadach, okazał się trudny i bardzo wymagający. Większość ludzi przeciętnych

jeśli nie jest zorganizowana, staje bezradna wobec przeciwności życia. Bezradność nastawia tych ludzi niechętnie przeciw takim formom ładu społecznego, które spychają ich w dół, pozbawiają dotychczasowych zabezpieczeń, oferując w zamian mgliste i nieokreślone w czasie perspektywy. Nastawia ich również przeciw sytuacji, którą postrzegają jako chaos, jako bezład, w którym na nic nie można liczyć [Reykowski 1992: 54].

Z badań *Syndrom wielkiej zmiany* wynika, że sytuacja nadal jest zła i nie widać w tej materii większych postępów. Społeczeństwo nie identyfikuje się z większością zasad wprowadzonych przez reformy rynkowe. Generalna wartość wskaźnika wyniosła 0,33². „Niepokojące jest to, że antyreformatorskie, egalitarystyczne, paternalistyczne postawy są rozpowszechnione także wśród kategorii tradycyjnie przychylnym reformom: osób o wysokich dochodach i dobrze wykształconych” [Kozarzewski 2005: 217].

Można zatem powiedzieć, że polskie społeczeństwo nie wyleczyło się z tych wszystkich bólów transformacji, na jakie cierpiało w ostatnich latach. Sama zmiana stanowiła wielki szok i napawała przerażeniem przed nieznanym i jego komponentami. Sytuację społecznej reakcji na gwałtowną zmianę

² 0 oznacza brak identyfikacji z reformami, zaś 1 to pełna identyfikacja z reformami. Każdej odpowiedzi popierającej opcje proreformatorskie lub przeciwnej opcji antyreformatorskiej, egalitarystycznej i paternalistycznej przypisano 1 punkt. Odpowiedziom przeciwnym opcjom proreformatorskim lub popierającym opcje egalitarystyczne i paternalistyczne przypisano 0 punktów [por. Kozarzewski 2005].

Wnuk-Lipiński [2003] porównał do szoku męża, który przyłapał swoją ukochaną żonę *in flagranti*. W 1989 roku niemal z dnia na dzień pojawił się imperatyw stosowania nowych, niezgodnych z dotychczasowym doświadczeniem wartości, co przyniosło traumę inicjalną [Sztompka 2000, 2002]. Zderzenie się dwóch odmiennych kultur, tradycyjnej z nowoczesną, wywołało dezorganizację i dysonans. Im społeczność jest bardziej tradycyjna, zbliżona do rolniczej i industrialnej struktury, tym gorzej jest z jej adaptacją. Im mniejszymi zasobami dysponują jednostki i grupy społeczne (kapitał finansowy, społeczny, kulturowy, psychologiczny), tym większe mają problemy z przystosowaniem do zmieniającej się rzeczywistości. Świat, Polska, Podkarpacie po wielkiej zmianie nie są już takie same. Modernizacja jest obciążona kosztami społecznymi. Zmiany strukturalne są dotkliwe, szczególnie w regionie o charakterze rolniczo-przemysłowym. Bezrobocie, zwiększenie kosztów utrzymania, spadek statusu, niepewność i ryzyko stanowią wtórne elementy traumy wielkiej zmiany.

Kolejna fala traumy wywołana jest życiem „tu i teraz”. Afery, skandale korupcyjne, kłótnie polityków, proliferacja agresji, przemocy stanowią dopełnienie traumy zainicjowanej wielką zmianą w roku 1989. Czynniki potencjalnie traumatyczne reprodukuja stan ciągłej traumy.

Jeśli zmiany, jak twierdzi Sztompka [2000], nie mają początku ani końca, jeśli są one tak naturalne i powszechne, to również możemy założyć, że ich immanentnym elementem są negatywne skutki, które generują traumę. Sama trauma, z jednej strony, jest następstwem radykalnych i mających skutki uboczne zmian, ale z drugiej strony jest ona warunkiem *sine qua non* rozbicia dysfunkcyjnych struktur i stworzenia nowej, zgoła odmiennej substancji społecznej, która będzie sobie radzić z wyzwaniami stawianymi przez zmieniające się otoczenie. Bliźniaczą siostrą zmiany społecznej staje się więc trauma – trauma kulturowa, społeczna.

Na XV Kongresie ISA w Brisbane (2002 r.), w czasie którego analizowano problemy i wyzwania społecznej rzeczywistości w XXI wieku, obok problematyki przemiany w percepcji świata, zmierzającej do cywilizacji wiedzy i informacji, problematyki rodziny i stosunków intymnych, oraz kwestii wykluczenia społecznego – problem traumy społecznej został zaklasyfikowany jako jeden z głównych, nad którym będą prowadzić rozważania socjologowie w XXI wieku [por. Sztompka 2002d].

Niewątpliwie jest to spory obszar badań, które należy prowadzić, by lepiej poznać społeczeństwo, szczególnie w okresie tak istotnym, jak czas jego

przebudowy. Remont domu jest, jak powszechnie wiadomo, kłopotliwy – lokatorzy z trudnością znoszą prowadzone prace. Teoria traumy pozwala sięgnąć do samego wnętrza remontowanego domu i wnikliwie przyjrzeć się lokatorom: ich nastrojom, motywacjom i kondycji psychospołecznej, bowiem od tych czynników zależeć będą możliwości ukończenia remontu. Rzecz to ważna i pilna, ponieważ o zmianie społecznej, jej trajektoriach, decydować będą zwykli ludzie, którzy w swoich codziennych zmaganiach z rzeczywistością stają się promotorami zmian.

Wielka zmiana wytworzyła traumę, pod której wpływem nadal znajdują się jednostki i grupy społeczne. Wychodzenie z niej, czyli stosowanie aktywnych strategii adaptacyjnych, jest warunkowane poziomem zasobów/kapitałów. O procesach chorobowych zadecydował stan zasobów, jakimi dysponowały jednostki i grupy społeczne; im są one większe, tym szybsze jest wychodzenie z traumy i coraz lepsza adaptacja. Z drugiej strony o możliwościach wychodzenia z traumy decydują procesy parametryczne: integracja europejska, zmiana pokoleniowa. Zatem im młodszy wiek, lepsze kompetencje i wyższe kwalifikacje, im większe zadowolenie z integracji, tym częściej pojawiają się zdolności adaptacyjne i kompetencje kulturowe. Trauma ma charakter dynamiczny, trudno jednoznacznie określić siłę jej oddziaływania na możliwości twórczej autotransformacji. Pomimo tego, iż od przełomu '89 minęło już sporo czasu, a jednostki oswajają się stopniowo z wyzwaniem nowoczesności, to aktualne traumy nadal zabijają ludzką podmiotowość, co pokazuje obserwacja nastrojów społecznych, absencji wyborczej i proliferacji kultur nieufności.

Badania nad traumą są jednym z narzędzi poszerzania wiedzy nad zmianami społecznymi w ogóle oraz siłami sprawczymi tych zmian, jakimi są ludzkie podmioty. Często mówi się, że zmiana społeczna jest swego rodzaju laboratorium, w którym socjolog może prowadzić badania i testować hipotezy. Pewne zjawiska są też bardziej widoczne, kiedy dysponujemy odpowiednim zapleczem warsztatowym i posiadamy niezbędne umiejętności do prowadzenia badań. Do przedmiotu badań, jakim jest zmiana społeczna, posiadamy obecnie odpowiednie narzędzia teoretyczne, takie jak teoria traumy, dezintegracji pozytywnej, relatywnej depriwacji; obszar, na którym zostały zrealizowane badania, też wydaje się specyficzny – problemy występujące w skali całego kraju powinny być tutaj lepiej widoczne i zachodzić intensywniej. Do ich rozpoznania i analizy również zostały wykorzystane adekwatne narzędzia badawcze. Najogólniej w tym celu została zastosowana triangulacja metod i analiz. Wykorzystano też ilościową i jakościową metodologię. Z jednej strony starano

się zbudować modele wyjaśniające badane zjawisko, z drugiej zaś starano się zrozumieć i dotrzeć do motywów głównych podmiotów działających, jakimi są ludzkie jednostki i zbiorowości. Dzięki temu zabiegowi można w kolejnych rozdziałach publikacji prześledzić funkcjonowanie mechanizmów zmiany społecznej w perspektywie stawania się społeczeństwa.

W pierwszym rozdziale zostały poruszone kwestie ogólnoteoretyczne, dotyczące zmiany społecznej oraz zasygnalizowane trudności, z jakimi spotykają się naukowcy podczas badania polskiej transformacji. W tym miejscu przedstawiono założenia teoretyczne i metodologiczne związane z badaniem problematyki traumy wielkiej zmiany.

W rozdziale drugim na podstawie analizy danych zastanych został zarysowany profil historyczny, gospodarczy i kulturowy regionu, w którym prowadzono badania. Dzięki temu zostały scharakteryzowane opcje strukturalne, w jakich zachodzą obecne procesy zmiany społecznej.

Kolejne rozdziały zostały napisane z wykorzystaniem źródeł wywołanych. Rozdział trzeci zawiera diagnozę czynników potencjalnie traumatycznych. Przedstawiono w nim etiologię traumy z wyszczególnieniem traumy inicjalnej, traumy wtórnej oraz czynników aktualnie traumatogennych. Diagnoza w głównej mierze została postawiona na podstawie badań jakościowych, co pozwala na nieco pełniejszy wgląd w analizowane zjawisko.

W rozdziale czwartym zostały zaprezentowane mechanizmy, które uruchamiają sekwencję traumatyczną. Dzięki ich eksplikacji możemy zaobserwować, jak powstaje trauma wielkiej zmiany w badanym społeczeństwie. Przedstawiono też dyskurs wygranych vs przegranych transformacji, który jest symptomatyczny dla analiz społecznych kosztów transformacji.

Rozdział piąty został poświęcony nostalgii za PRL-em. Rozpoczyna on prezentację symptomów traumy. W kolejnym rozdziale analizowany jest kapitał zaufania i jego wpływ na zdolność do przekształceń. Dalej opisano analizę blokad motywacji proustrojowych, której przejawem jest apatia i bierność wyborcza. W następnym, ósmym rozdziale omówiono eurotraumę i jej wpływ na konstruowanie strategii adaptacyjnych.

Rozdział dziewiąty poświęcono strategiom adaptacyjnym. Jest to niezwykle istotna kwestia w całym procesie zmiany i teorii stawania się społeczeństwa. Koncentracja na strategiach adaptacyjnych jest bowiem przyglądaniem się społeczeństwu *in statu nascendi*. Następny rozdział stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy mamy do czynienia z procesem dezintegracji pozytyw-

nej. Zarysowane zostały podstawowe symptomy dezintegracji pozytywnej, wskazującej na możliwości wychodzenia z traumy wielkiej zmiany.

Całość niniejszej rozprawy jest próbą zbadania wpływu społecznej zmiany na funkcjonowanie społeczeństwa. Pokazanie mechanizmów stawania się społeczeństwa stanowi główny problem pracy. Równocześnie skupia się ona na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o możliwości pokonania społecznej traumy, będącej konsekwencją tejże zmiany społecznej. Opisać, wyjaśnić i zrozumieć – to triada celów, które starano się zrealizować na kartach niniejszej pracy.



Rozdział I

ZMIANA SPOŁECZNA

Zmiany społeczne zachodzą zawsze i wszędzie: nie mają początku ani końca. [Piotr Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*, 2000, s. 42]

Świat jest tak żywym i dynamicznym organizmem, że nawet samo oglądanie jego zmian jest pasjonujące [...]. Uzasadniona jest ta ustawiczna pokusa, ustawiczna próba, by pokazać świat w ruchu, w jego własnej akcji, w trakcie jego wielkiej przemiany, która na przełomie tysiącleci jest czasem ogromnego przyspieszenia. [Ryszard Kapuściński, *Autoportret reportera*, 2003, t. I, s. 16]

1.1. Zmiana społeczna w socjologicznym dyskursie

Już na przełomie VI/V wieku p.n.e. Heraklit z Efezu zauważył, że wszystko jest ruchem. Cały świat podlega permanentnej zmianie, a jedyną rzeczą stałą jest prawo ciągłej zmiany. Słynne *panta rhei* – odnoszone do rzeczywistości społecznej – to przecież socjologiczne *credo*. Potwierdzają tę tezę słowa Neila J. Smelsera uważającego, że analiza socjologiczna winna się rozpoczynać od postawienia wyraźnego problemu. A postawić problem to tyle, co zidentyfikować jakąś zmianę w zachowaniu ludzkim i zapytać o nią „dlaczego?” [Sztompka 1973: 224]. W obecnych realiach wielkich zmian również można zapytać: dlaczego jedni przystosowują się do zmian, radzą sobie z wyzwaniami nowoczesności, a inni mają kłopoty i są wykluczani z głównego nurtu przemian – na te pytania socjologowie szukają odpowiedzi. Analogicznie jest z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie o siły sprawcze zmian, ich trajektorie i mechanizmy rządzące całym procesem.

Bez zmiany społecznej – można by rzec – nas, socjologów, by nie było. Jak pisze Piotr Sztompka, socjologia

narodziła się w XIX wieku jako teoria zmian społecznych. Stanowiła odpowiedź na szczególne zapotrzebowanie intelektualne: potrzebę zrozumienia gwałtownych

i wszechogarniających przemian, jakim uległy społeczeństwa europejskie przechodzące od tradycyjnego, rolniczego porządku feudalnego do nowoczesnego, miejskiego, opartego na przemyśle ustroju kapitalistycznego [2002a: 232].

Całe to przedsięwzięcie było skierowane, jak mawiał ojciec socjologii August Comte, po to, by: *savoir, pour prévoir, pour prévenir* – zrozumieć, aby przewidzieć, aby zapobiec. Dążenie człowieka do wyjaśniania zjawisk, próba ich prognozowania, opanowania i przeprowadzenia koniecznych zmian zrodziły narzędzia teoretyczne w postaci klasycznych koncepcji zmian społecznych i historycznych: teoria ewolucjonistyczna, teoria cykli społecznych oraz marksistowski materializm historyczny [por. Sztompka 2002a]. Można przypomnieć, że na analizach zmian społecznych koncentrowali się klasycy socjologii: Henry Spencer, Karol Marks, Ferdinand Tönnies i inni. Prawo trzech stadiów zostało zaprezentowane przez Comte’a. Następnie Spencer, korzystając z metafory organicznej, starał się przedstawić prawa rozwoju społecznego ze zwróceniem uwagi na przejście od społeczeństwa militarnego do przemysłowego. Z kolei Marks skupił się na konflikcie, siłach wytwórczych i związanych z nimi przemianach w stosunkach społecznych. Dla Tönniesa istotne okazały się przemiany więzi społecznej i przemiany wspólnot *Gemeinschaft* w zrzeszenia *Gesellschaft*. Innymi słowy, chodzi tu o przeobrażenia społeczności typu wiejskiego w miejski. U Webera mamy rozwinięty koncept racjonalności myślenia. Typy panowania oraz duch kapitalizmu to problemy podejmowane w kontekście rozważań nad zmianą społeczną.

Biorąc pod uwagę problematykę podejmowaną przez wymienionych socjologów, możemy powiedzieć (używając słów Comte’a), że domeną socjologii są zjawiska zmiany społecznej. To nie stałe formy, lecz ruch, zmienność są istotą rzeczywistości społecznej.

O zmienności świata społecznego, o wpływie struktur na ludzkie zachowania nie wsze mówiono. Był taki okres w nauce, pod koniec lat 60. XX wieku, kiedy nikt nie miał klarownego poglądu na temat celów i przedmiotu socjologii. Wtedy to, jak przypomina Zygmunt Bauman cytując Moore’a

socjologia krzywym okiem patrzyła na zainteresowanie zmianą społeczną: zachęcała do zajmowania się „ładem, strukturalną regularnością urządzeń społecznych i ciągłością”, traktując „zmianę jako obce ciało i czynnik zakłócający” [1999: 19].

Później perspektywa ta uległa odwróceniu, statyka społeczna została zastąpiona perspektywą dynamiczną. W wieku przemian społecznych na niespo-

tykaną dotąd skalę [por. Sztompka 2000] doszło do renesansu teorii i empirii zmiany społecznej.

W *The Sociology of Social Change* [1993; polskie wydanie *Socjologia zmian społecznych* 2005] Piotr Sztompka stwierdził, że badanie zmiany społecznej jest jądrem socjologii i być może cała socjologia dotyczy zmiany. Jeszcze dobitniej o przedmiocie badań socjologii wyrazili się Hans Haferkamp i Neil J. Smelser w *Social Change*:

zmiana społeczna jest cechą rzeczywistości społecznej na tyle oczywistą, że z jakichkolwiek pojęć teoria naukowo-społeczna, by nie zaczynała, musi się ona nią prędzej czy później zająć. Fakt zmienności świata jest oczywistą konstatacją każdego niemal obserwatora życia społecznego [1992: 2].

Sam przedmiot socjologii, jakim jest społeczeństwo, jest ujmowany we współczesnej nauce dynamicznie. Dominującym podejściem jest perspektywa czysto dynamiczna, procesualna, współczesna nauka zajmuje się raczej zdarzeniami niż rzeczami, raczej procesami niż stanami [Sztompka 2005: 24]. Z ontologicznego punktu widzenia

społeczeństwo w bezruchu nie istnieje i istnieć nie może. Całą rzeczywistość społeczną wypełniają zjawiska dynamiczne, jest to strumień zmian o różnej prędkości, intensywności, rytmie i tempie. Nieprzypadkowo używamy terminu „życie społeczne”. Jest on dokładniejszą metaforą społeczeństwa niż dawny obraz usztywnionego, zreifikowanego superorganizmu, bo przecież życie nie jest niczym innym, jak ruchem i zmianą [tamże: 25].

O prawdziwości owych tez mogą świadczyć, z jednej strony, wydarzenia związane z głębokimi przeobrażeniami występującymi na przełomie wieków. Z drugiej strony ma to odzwierciedlenie w zachowaniach samych socjologów, jak też przedstawicieli pozostałych nauk społecznych.

Świat społeczny nie jest czymś niezmiennym i danym raz na zawsze [por. Jelonk, Tyszka 2001]. Owo prawo zmienności ma charakter metafizyczny, gdyż

stwórca musiał mieć poczucie nie dokończonego świata i poczucie zdolności człowieka do kontynuacji boskiego dzieła stworzenia. Stwórca „włożył” w człowieka poczucie konieczności zmienności. Stworzony świat trzeba zmieniać, a dzieło zmienności nie jest równe dziełu tworzenia [Szczepański 1999: 13].

Zmiana jest zatem immanentnym elementem rzeczywistości społecznej, naturalnym procesem wpisanym w społeczną egzystencję.

Po roku 1989 badania nad zmianami społecznymi nabrały impetu. Zajmowano się wieloma kwestiami związanymi z transformacją społeczno-ekonomiczną, badano zmiany w gospodarce (przejście od socjalizmu do kapitalizmu). Drugim przewodnim problemem była prywatyzacja gospodarki. Trzecie zagadnienie dotyczyło stosunków pracy w nowej rynkowej gospodarce. Poza pozytywnymi pojawiły się i negatywne konsekwencje transformacji systemowej, takie jak „stara” i „nowa” bieda, bezrobocie, przestępczość zorganizowana, korupcja. Prowadzono badania nad dynamiką struktury klasowej. W tym kontekście trzeba wymienić badania nad strukturą społeczną i osobowością w warunkach zmiany systemowej [por. Mucha 2001]. Nie sposób też nie wspomnieć o Polskim Generalnym Sondażu Społecznym czy badaniach *Diagnoza Społeczna*³. Problematyka PGSS obejmuje badanie indywidualnych postaw, cenionych wartości, orientacji i zachowań społecznych, jak również pomiar zróżnicowania społeczno-demograficznego, zawodowego, edukacyjnego i ekonomicznego reprezentatywnych grup i warstw społecznych w Polsce. Najpierw coroczny, a od 1997 roku dwuletni cykl powtarzania badań, zachowujących porównywalne standardy metodologiczne i identyczne wskaźniki, umożliwia systematyczną analizę trendów społecznych, pozwalając śledzić zmiany zachodzące w polskim społeczeństwie.

O doniosłości zmiany w akademickim dyskursie świadczą liczne katedry i zakłady uniwersyteckie zajmujące się tą tematyką. Pracownią Centrum Analiz Zmian Kulturowych w Zakładzie Socjologii Teoretycznej UJ kieruje prof. Piotr Sztompka, Pracownią Teorii Zmiany Społecznej UW kieruje prof. Ireneusz Krzemiński, w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN powołany jest Zespół do Badania Zmiany i Tradycji pod kierownictwem prof. Joanny Kurczewskiej. Na problematykę zmiany społecznej zorientowany jest Zakład Przemian Strukturalnych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Podobne zagadnienia są poddawane eksploracji na Uniwersytecie Śląskim, gdzie w **Zakładzie Socjologii Rozwoju** prowadzi się badania z zakresu problemów transformacji

³ Polski Generalny Sondaż Społeczny jest wzorowany na amerykańskim General Social Survey. Projekt ten, kierowany przez Bogdana Cichomskiego, jest od 1992 roku stałym programem badań Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, finansowanym przez Komitet Badań Naukowych. Autor korzystał w części empirycznej, egzemplifikacyjnej, ze zbioru danych PGSS (baza jest dostępna w pliku SPSS). Rozkłady zmiennych znajdują się też na stronie <http://pgss.iss.uw.edu.pl>. Badania *Diagnoza Społeczna* są prowadzone od 2000 r. przez Radę Monitoringu Społecznego pod kierownictwem J. Czapińskiego. Dotyczą one jakości życia i wpływu reform na życie Polaków (<http://www.diagnoza.com>).

systemowej w Polsce, regionalizmu i problemów Górnego Śląska, procesów urbanizacyjnych, uwarunkowań rozwoju przedsiębiorczości, stanu i przemian systemu edukacyjnego w regionie, socjologii ruchów społecznych.

O koncentracji polskiej socjologii na problematyce zmiany społecznej świadczy również tematyka zjazdów socjologicznych, np. XII Zjazd Socjologiczny w Poznaniu (2005) odbywał się pod hasłem „Polska w Europie. Uwarunkowania i perspektywy” [por. Wesołowski, Włodarek 2005].

Zmiana społeczna wywołała zainteresowanie nie tylko socjologów. Psychologowie powołali do życia makropsychologię, wpisującą się w nurt badawczy zwany „psychologiczną socjologią”. Makropsychologię definiuje się też jako psychologię zmiany społecznej. Jej zainteresowania rozciągają się od problemów psychologii politycznej, poprzez zjawiska autorytaryzmu, anomii, przedsiębiorczości i bezradności oraz krzywdy społecznej po dobrostan psychiczny i strategie radzenia sobie w zmieniających się warunkach życiowych [Czapiński 2002a: 24]. Mając do czynienia z tak złożonym i wielowymiarowym procesem, jakim jest zmiana społeczna, powinniśmy uwzględnić także dorobek innych dziedzin. Chodzi tu przede wszystkim o psychologię, demografię, ekonomię, politologię, antropologię. Takie multidyscyplinarne podejście pozwala bardziej efektywnie analizować tak radykalne zmiany, jakimi są obecne przeobrażenia [por. Mach 1998].

W podejściu do zmiany społecznej na przestrzeni ostatnich dekad mamy do czynienia ze zmianą optyki socjologicznego poznania. Stopniowo, używając terminu Comte’a, odchodzimy od „statyki” na rzecz „dynamiki” społecznej. Zresztą, jak twierdzi Sztompka, nowoczesna socjologia zaczyna negować sens ostrego przeciwstawienia struktur i zmian. Przyjmując konsekwentnie dynamiczny punkt widzenia, uważa ona, że w życiu społecznym zmienność, płynność, przekształcenia są nieustanne [Sztompka 1999a: 39]. Perspektywa zmiany społecznej jest widoczna w wielu socjologicznych pracach dotyczących analizy społeczeństwa polskiego [por. Sztompka 2000; Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000; Domański 2000; Ziółkowski 2000; Krzemiński, Śpiewak 2001; Gorlach 2001; Palska 2002; Niedźwiecki 2003; Marody, Giza-Poleszczuk 2004; Jarosz 2004, 2005 i in.].

Sama zmiana społeczna „jest rozumiana w socjologii jako różnica między stanem systemu społecznego (grupy, organizacje) w jednym momencie czasu i stanem tego samego systemu w innym momencie czasu. Stan wcześniejszy i stan późniejszy różnić się mogą pod rozmaitymi względami” [Sztompka 2002: 438]. Najczęściej chodzi tutaj o zmianę składu systemu, struktury sy-

stemu, funkcji elementów społeczeństwa, granic systemu, otoczenia systemu. Dobrym przykładem tego procesu są przemiany ludnościowe, cywilizacyjne, w strukturze społecznej, stylach życia, orientacjach partyjnych itd. W definicjach zmiany, jak podkreśla Sztompka, eksponowane są zmiany strukturalne, które mogą częściej prowadzić do zmiany systemu niż do zmian w systemie. Struktura społeczna stanowi szkielet, na którym opiera się społeczeństwo i procesy w nim zachodzące, gdy więc ona ulega zmianie, wszystko inne również się zmienia [Sztompka 2005: 22]. Kiedy dochodzi do przeobrażeń w strukturze zawodowej, strukturze wykształcenia, nawet strukturze wiekowej, wówczas należy się spodziewać głębokich przemian życia społecznego.

Ten proces, gdyż tak należałoby rozpatrywać zmianę społeczną, jako ciąg zazębiających się i powiązanych ze sobą zmian, występuje dosyć intensywnie na przełomie wieków. Zważając na te doświadczenia i zachodzące przemiany społeczne na niespotykaną dotąd skalę, Sztompka [2000] okrzyknął wiek XX „wiekiem zmiany”, a Bauman [1999] stwierdził (za Moorem), iż zmiany stają się dziś coraz bardziej nagminne, a świat współczesny zdaje się zmieniać szybciej niż w jakimkolwiek okresie historii.

Nie jest to zjawisko nowe, nagle odkryte i wyciągnięte na powierzchnię socjologicznego poznania. Zmiany towarzyszą życiu społecznemu zawsze – bywają tylko szybsze lub wolniejsze, głębsze lub płytsze. Im liczniejsze, gęstsze są przemiany, tym trudniej traktować je jako zjawiska uboczne, a już całkiem nie sposób ich nie zauważyć. Kondensacja w polu widzenia zjawisk w innych okresach rzadszych lub bardziej rozproszonych zmusza niejako do przesunięcia uwagi: dodaje ostróg ospałej wyobraźni i skłania do baczniejszego przyjrzenia się wyposażeniu własnego warsztatu. Pojawia się wreszcie szansa przejrzenia na oczy: socjologowie mogą sobie uzmysłwić, jak się rzeczy mają naprawdę – jak dalece każde społeczeństwo, zawsze i wszędzie, nacechowane jest ze swej natury zmiennością [Bauman 1999: 21].

Gdy zastosujemy ukazaną wyżej perspektywę do analizy zmian w polskim społeczeństwie, to skonstatujemy, że zmienność jest udziałem ostatnich trzech czy czterech generacji żyjących na polskiej ziemi [por. Ziółkowski 2000; Roszkowski 2000; Kochanowicz 2002]. Najważniejsze ze zmian zachodziły w wymiarze cywilizacyjnym – były to więc zmiany w technice, gospodarce, sposobie organizacji życia, kulturze.

Biorąc pod uwagę intensywność i głębokość oraz zakres przestrzenny zachodzących procesów, możemy wyróżnić kilka poziomów i faz przemian polskiego społeczeństwa. I tutaj – przyglądając się owym zjawiskom w XX

wieku – przyjmujemy, po pierwsze, dłuższą perspektywę czasową (perspektywę *longue durée*), a po drugie, szerszą perspektywę przestrzenną, traktując zachodzące w Polsce procesy w znacznej części jako warianty procesów i tendencji ogólniejszych, które dadzą się zaobserwować we wszystkich praktycznie społeczeństwach wchodzących w skład zachodniego kręgu cywilizacyjno-kulturowego [por. Ziółkowski 2000]. Zmiany społeczne, jak zauważa Sztompka [2005: 22], mogą być analizowane na trzech poziomach: makro – systemów międzynarodowych, narodów, państw; mezzo – korporacji, partii politycznych, ruchów religijnych, dużych stowarzyszeń; oraz mikro – rodzina, społeczności lokalne, grupy zawodowe, kliki, kręgi przyjacielskie.

W ujęciu Marka Ziółkowskiego [2000: 23] poziom pierwszy to procesy uniwersalne, pewne ogólne tendencje rozwojowe, jakim podlegała znaczna część krajów świata, a w szczególności państwa zachodnie. Do nich zalicza się proces modernizacji, który również występował w naszym kraju, jednakże przebiegał wolniej niż na Zachodzie. Główne procesy to przejście demograficzne, modernizacja, urbanizacja, przejście od tradycyjnego społeczeństwa przedprzemysłowego najpierw do społeczeństwa przemysłowego, a następnie do społeczeństwa postindustrialnego. Poziom drugi to zmiany, jakie zaszły w latach 1939–1989, a więc w okresie półwiecza rozpoczynającego się utratą niepodległości w wyniku wybuchu II wojny światowej, następnie wprowadzeniem w Polsce systemu „socjalizmu realnego”, a kończącego się procesami wyprowadzającymi Polskę z tego systemu. Trzeci poziom zmian ma charakter specyficznie polski. Przebiega na trzech płaszczyznach: politycznej, gospodarczej i społecznej. Jest on ujmowany w perspektywie długiego trwania, czyli *longue duree*. Obejmuje okres od odzyskania niepodległości w 1918 roku do odejścia od socjalizmu w 1989 roku.

Zmiany te miały w dużej mierze charakter ewolucyjny: od rozwoju i modernizacji po zastój, chroniczną niewydolność i nawet regres. Były jednak trzy okresy zmian radykalnych o różnym stopniu radykalizmu wyznaczanym tym, na ilu z trzech wyróżnionych powyżej poziomów owe zmiany się jednocześnie dokonywały [Ziółkowski 2000: 24]. Pierwsza radykalna zmiana nastąpiła w latach 1914–1921 i doprowadziła do powstania niepodległego państwa polskiego. Druga dokonała się w okresie 1939–1948 i była najbardziej radykalna, dotyczyła bowiem jednocześnie wszystkich trzech poziomów. Trzecia zmiana, rozpoczęta w roku 1989, jest mniej radykalna od poprzedniej. Sens tej zmiany polega na próbie odwrócenia zmiany na poziomie drugim, a więc na odejściu od „realnego socjalizmu” oraz na przywróceniu kierunku i przyspieszeniu pro-

cesów na pierwszym poziomie (gonienie centrum zachodniego kręgu cywilizacyjnego) [tamże].

Zmiana społeczna nie jest zatem artefaktem i konstruktem powstałym w głowie badacza, ale jest realnym zjawiskiem mającym swoją logikę, prawa i specyficzne właściwości. Badaczom głównie zależy na opisie i wyjaśnieniu analizowanych zjawisk. Należy pamiętać również o tym, iż zmiany w początku XXI w. są coraz szybsze, coraz intensywniejsze, obejmujące swoim zasięgiem coraz większe obszary społecznej rzeczywistości.

W najnowszej historii mniej więcej od końca lat osiemdziesiątych XX wieku zauważyć można akcelerację i krzyżowanie się przemian. Polska, podobnie jak pozostałe kraje Europy Środkowo-Wschodniej, stanęła na skrzyżowaniu trzech wielkich procesów historycznych: postkomunistycznej transformacji, globalizacji i europejskiej integracji uznawanej za modernizację, czyli finalizację transformacji [por. Sztompka 2004]. Ogólnie biorąc, mówi się o powrocie do Europy, przezwycięzeniu „niekompetencji cywilizacyjnych” i wybiciu się na „nowoczesność” [2002b]. W tym przypadku mamy do czynienia z kontekstem kulturowym i sferą świadomościową odpowiedzialną za asynchronię zmiany i niedostosowanie komponentu psychologicznego do instytucjonalnego.

Procesom zmiany towarzyszy też integracja ze strukturami Unii Europejskiej, czyli wchodzenie Polski w system światowy [por. Gorlach 2001; Wiklin 2002; Kochanowicz 2002]. Procesy te generują na niespotykaną dotąd skalę przeobrażenia społeczne, ekonomiczne, polityczne oraz kulturowe w naszym społeczeństwie. I nie są to zmiany egzogenne, w dużej mierze mają one charakter endogenne. Za takim ujmowaniem mechanizmów zmiany opowiada się Krzysztof Gorlach: „współczesna zmiana społeczna jest zatem coraz bardziej zmianą wynikającą z kompleksu rozmaitych zewnętrznych uwarunkowań, w jakich tkwią zmieniające się struktury społeczne, systemy polityczne, gospodarcze czy kultury” [2001: 19]. Dobrze to widać w sytuacji globalizacji, gdy zostają narzucone obce wzorce kulturowe, niejednokrotnie budzące społeczną reaktancję. Sztompka [2002b] twierdzi, iż globalizacja wywołała drugą falę traumy, generując reakcje obronne, afirmację swojskości, dobrowolne zamknięcie w gettach środowiskowych, kurczowe trzymanie się własnych wzorów tradycji, szowinizm, prowincjonalne odcięcie od świata, eurofobię.

Cała ta bogata sfera różnorodnych zjawisk budzi wśród ludzi nauki zainteresowanie, zainteresowanie, skłania do refleksji i stawiania pytań o naturę i charakter społecznej zmiany. Nie jest to bynajmniej łatwe zadanie. Tak jak dziewiętnastowieczni socjologowie czuli się świadkami nieskończonego pro-

cesu transformacji: szok „skoku w nowoczesność” [por. Sztompka 1999a] był jeszcze zbyt świeży, by postrzegać nowe formy życia jako skończone i ostateczne, tak współcześni badacze stoją w obliczu podobnego dylematu. Wszakże już F.G. Hegel powiadał, że sowa Minerwy wylatuje o zmroku. A znaczy to mniej więcej tyle, że sens owych zmian możemy pojąć dopiero po upływie pewnego odcinka czasu. Wedle Edmunda Mokrzyckiego [2000] tego rodzaju procesy mierzy się raczej w dekadach i pokoleniach niż miesiącach i latach.

Mimo upływu relatywnie krótkiego czasu od momentu rozpoczęcia „wielkiej zmiany”, w socjologii pojawia się coraz więcej publikacji mających na celu poszukiwanie prawidłowości, mechanizmów i sił napędowych zmian [por. Domański, Rychard 1997; Domański, Ostrowska, Rychard 2000; Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000; Czapiński 2001, 2004, 2005; Marody, Giza-Poleszczuk 2004 i in.]. Prace te stanowią fotografie zjawisk i procesów społecznych zachodzących po 1989 roku. Odrzuca się w nich podejście teologiczne, normatywne, zajmując się raczej wewnętrzną logiką i samym procesem społecznym. Dysponujemy więc rzetelną wiedzą empiryczną i generalizacjami odnoszonymi do różnych aspektów życia społecznego. Taka perspektywa może być uznana za wielce sprzyjającą społecznemu poznaniu, przyczynia się do powstawania samowiedzy i mówi się *implicite*, że mamy do czynienia z wielce cenną refleksyjną socjologią zmiany społecznej [Kurczewska 1999: 20].

W sferze ontologicznej coraz częściej podnosi się dynamiczną strukturę społeczeństwa. Podobnie jest z metodologią, gdzie zarzuca się dominację badań synchronicznych przy pomijaniu roli badań diachronicznych [por. Sztompka 2005]. Wszystko to razem skłania ku jednemu – poznaniu i zrozumieniu, nadaniu sensu zachodzącym zjawiskom, czemu służyć ma teoria zmiany społecznej [por. Kurczewska 1999; Sztompka 2002]. Procesy społeczne, których jesteśmy uczestnikami, na nowo wyzwoliły chęć empirycznych i teoretycznych poszukiwań.

Socjologia ma do zaoferowania kilka paradygmatów zmiany społecznej. Mamy teorie ewolucjonistyczne, cykliczne, dialektyczne, i czwartą siłę, jaką jest teoria stawania się społeczeństwa [Sztompka 2005]. Wybór paradygmatu jest warunkowany współczesną koncepcją społeczeństwa.

W związku z takimi założeniami ontologicznymi przyjmuje się nową perspektywę teoretyczną, która odbiega od dotychczasowych sposobów ujmowania zmian. Nie traktuje się zmiany jako procesu li tylko pozytywnego i postępowego, lecz wskazuje się na negatywne konsekwencje toczących się

procesów. Po drugie, odchodzi się od makroskopowego przyglądania się zmianom na rzecz podejścia mikroskopowego skoncentrowanego na jednostkowych i zbiorowych działaniach indywidualów ludzkich. Po trzecie, uwzględnia się dotychczasowe doświadczenia i wpływ struktur na obecne procesy. Po czwarte, w trakcie działalności jednostek dochodzi do kształtowania tych struktur. Innymi słowy, teoria ta zakłada „obraz społeczeństwa jako dynamicznego procesu, w toku którego ludzie, przez swoje działania, wytwarzają i reprodukują kontekst własnej egzystencji – struktury społeczne, które z kolei stają się warunkami początkowymi – ograniczającymi lub stymulującymi – dalszych ich działań” [Sztompka 2002: 526].

W tym ujęciu żadne zjawiska społeczne nie są zakończone, nic nie jest przesądzone raz na zawsze. Ostateczny kształt procesów jest wypadkową wielu czynników, jednostki i zbiorowości są w dużej mierze podmiotami tych zjawisk. Ta nowa wizja społecznej rzeczywistości została zastosowana przez Piotra Sztompkę do analizy naszej wielkiej zmiany. Dzięki wcześniejszym pracom nad teorią stawania się społeczeństwa [1991] mógł on szybko zareagować na wyzwanie, z jakim spotkali się badacze analizujący procesy transformacji, i w odpowiedzi przygotował teorię średniego zasięgu noszącą miano teorii traumy społeczno-kulturowej [2000; 2002]. Można by rzec, że jest to gotowe narzędzie, które jest przygotowane do opisu i wyjaśnienia najważniejszych problemów z jakimi spotykamy się w dobie wielkich zmian. W trakcie kolejnych rozdziałów teoria stawania się społeczeństwa, a konkretnie jej część poświęcona negatywnym elementom przemian, będzie poddawana empirycznej weryfikacji.

1.2. Założenia teoretyczne i konceptualizacja badań

Zasadniczym celem badań naukowych jest poznawanie rzeczywistości społecznej, odkrywanie prawdy i poszerzanie granic znanego czy też kwantyfikowanie obszarów ignorancji. Obok funkcji poznawczej nauka spełnia też funkcję utylitarną. Bo jak mawiał Francis Bacon, celem nauki jest wyposażenie życia ludzkiego w nowe wynalazki i środki, dostarczenie człowiekowi takiej wiedzy o naturze, która pozwoliłaby mu nad nią zapanować i wykorzystać jej siły [por. Amsterdamski 1983]. Podobnie funkcje wiedzy socjologicznej widzi Sztompka [2002; 2002d], który uważa, że socjologia powinna być nauką prak-

tyczną, wykorzystywaną w życiu społecznym. Ludzie potrzebują socjologii, która nie byłaby zamknięta tylko w tabelkach statystycznych, bo to nie jest poznawczo istotne. Potrzebują socjologii, która z faktów potrafi stworzyć obraz i dostarczyć koncepcji, wizji. Nauka, a konkretnie nauki społeczne „mają obecnie szanse na społeczną użyteczność, mogą dziś się znaleźć w centrum społecznego zainteresowania, jeżeli będą umiały zaoferować intelektualnie pociągające i społecznie relewantne, a zarazem profesjonalne i metodologicznie bezbłędne analizy dokonującej się zamiany” [Mach 1998: 9].

Wydaje się, że jedną z takich propozycji jest teoria stawania się społeczeństwa [Sztompka 1991], a w szczególności teoria traumy społecznej [por. Sztompka 2000; 2002; Alexander 2004; Smelser 2004]. Jak podaje Wittrock [2001], perspektywa traumy umożliwia wyjaśnienie i zrozumienie procesów wywołanych zmianami, które do tej pory wymykały się tradycyjnym socjologicznym analizom. Brak adekwatnych kategorii pojęciowych nie pozwalał na uchwycenie całego spektrum oddziaływania dawnej kultury na procesy adaptacyjne jednostek i grup społecznych w nowych realiach ustrojowych. Z jednej strony dawne nawyki i wartości, z drugiej zaś zderzenie z wyzwaniem płynącymi z nowoczesności tworzą substrat, na którym nadbudowane są procesy adaptacyjne. Są to podskórne procesy, mające przemożny wpływ na zachowania jednostek, ich myślenie, postrzeganie, ocenianie, które są trudne do uchwycenia i kwantyfikacji. Owe ukryte mechanizmy można uznać za imponderabilia wielkiej zmiany [Sztompka 1999: VIII]. Są one wspólne dla członków zbiorowości, zewnętrzne wobec poszczególnej jednostki, zabarwione emocjonalnie i przemożnie oddziałujące na sposób myślenia i działania. Imponderabilia te mają zapewne swoje źródło w przeżyciach traumatycznych wywołanych przez nagłą, gwałtowną, rozległą i głęboką zmianę społeczną, która dotyka najdroższych wartości, zaburza dotychczasowy ład i generuje zagrożenia w postaci bezrobocia, spadku poziomu życia, spadku bezpieczeństwa, zwiększenia ryzyka i niepewności [por. Sztompka 2000; Beck 2002; Giddens 2002; Offe 1999]. Jak zauważył Sztompka [1999: 265], ta sfera, która jest tak istotna w analizie zmian społecznych, jest trudno uchwytana empirycznie, nie poddaje się łatwo operacjonalizacji. Należą do niej: nastroje społeczne, samopoczucie zbiorowe, morale, typowe przyzwyczajenia, resentymenty, frustracje, masowe znudzenie, powszechne rozczarowanie, entuzjazm, apatia i wiele innych. Z jednej strony mamy zatem miękkie zmienne, które dotyczą kultury, mentalności, świadomości i podświadomości zbiorowej. Z drugiej strony procesy zmiany zachodzą w przestrzeni opcji strukturalnych (ograniczonych

okazji do działania), dziedziczonych w postaci zakumulowanego efektu działań wcześniejszych [Sztompka 2000: 17]. O ostatecznym przebiegu zmiany, jej sukcesie/porażce może zdecydować interakcja między poziomem organizacyjno-instytucjonalnym a mentalno-kulturowym, a nie kształt każdego z tych poziomów z osobna. Ignorowanie któregośkolwiek z wymiarów przesądza o słabości formułowanych diagnoz, wyjaśnień i prognoz [Sztompka 1999: 267]. Wymienione uwagi natury ontologicznej, zakładające istnienie swego rodzaju pola społecznego, jednostkowo-strukturalnego, zostały uwzględnione przy konstruowaniu planu badawczego [por. Sztompka 2002]. Taka też w istocie jest konstrukcja teorii traumy społeczno-kulturowej, która uwzględnia następujące elementy:

- koncentrację na podmiocie indywidualnym i zbiorowym (aktywnej sile sprawczej zmian społecznych, kryjącej się w ludzkich zbiorowościach wszelkiego rodzaju),
- uznanie strukturalnych i kulturowych ograniczeń sprawców (ich limitowanego dostępu do puli zasobów strukturalnych i kulturowych),
- skupienie na wpływie wcześniejszych zmian społecznych na obecny stan zbiorowości i na jej zdolność do generowania dalszych zmian,
- uwzględnienie negatywnych, niekorzystnych efektów wcześniejszych zmian społecznych na przyszły potencjał dynamiczny zbiorowości (dostrzeganie zmian niepostępowych, paraliżujących raczej niż zwiększających podmiotowość),
- zwrócenie uwagi na to, że wyciskają one różne piętno zależnie od usytuowania w strukturze społecznej, typu dostępnych zasobów kulturowych i podmiotowego dziedzictwa zbiorowości ludzkich,
- zwrócenie uwagi na zróżnicowanie rytmu i tempa zmian społecznych, których wpływ na zbiorowość i jej zdolność do twórczych działań w przyszłości jest najsilniejszy,
- rytm i tempo zmian społecznych są zróżnicowane w zależności od obszaru, największą inercją cechuje się kultura, w której zmiany następują najwolniej i kiedy już nastąpią, utrzymują się najdłużej [Sztompka 2000: 17–18].

Nowa perspektywa teoretyczna, która powstała na użytek badań zmiany społecznej, wymaga od badacza zastosowania adekwatnych metod pozwalających na uchwycenie zjawisk trudno uchwytanych, wymykających się łatwym taksonomiom i klasyfikacjom. O ile łatwiej jest zajmować się statyką społeczną, o tyle zdecydowanie trudniej jest badać dynamikę społeczną. Antoni Kępiński pisał, iż „łatwiej jest obserwować przedmiot nieruchomy niż będący w ruchu. Obserwacja ruchu jest dalszym etapem naszego poznawania otaczającego świata, jest czymś trudniejszym” [2002: 6].

W socjologii występuje podobna sytuacja – obecnie kładzie się nacisk na dynamiczną konsystencję społeczeństwa. Jak zauważa Sztompka

Spółeczeństwo, owo swoiste pole jednostkowo-strukturalne, nigdy w jakiejś ostatecznej postaci nie istnieje, lecz zawsze tylko się staje. Nigdy nie jest, lecz zawsze się tworzy. Nie stanowi obiektu, stanu, lecz procesu. Nie jest czymś danym, lecz każdorazowym własnym osiągnięciem członków społeczeństwa „przedsięwzięciem w budowie”, przy tym w budowie nigdy ostatecznie niezakończonym [2002: 537].

Mając na uwadze ten „nowy ruch teoretyczny”, czyli perspektywę stawiania się społeczeństwa [tenże: 2005] w badaniach zmiany społecznej, zaproponował on nowe narzędzie teoretyczne w postaci traumy kulturowo-społecznej [2000; 2002]. Teoria traumy pokazuje, w jaki sposób wielkie zmiany społeczne wpływają na ludzkie losy i żywotność społeczeństw. Ponadto dotyka ona dynamicznej konstytucji społeczeństwa, jego autotransformacji i morfogenezy nowej kultury.

Na gruncie psychologii i psychiatrii pogląd o stresie traumatycznym i jego głębokim wpływie na trwałe zmiany w funkcjonowaniu psychiki i zachowaniu człowieka jest dobrze ugruntowany [Lis-Turlejska 2002: 267]. W socjologii dopiero podejmuje się badania nad wpływem zmiany społecznej i jej negatywnymi konsekwencjami. Prekursor tej koncepcji na gruncie polskiej socjologii, Piotr Sztompka [2000; 2002] stawia tezę, że należy badać destrukcyjny wpływ nagłych zmian na organizm społeczny. Oczywiście nie chodzi tutaj o badania prowadzone na gruncie psychologii, lecz takie, które będą nawiązywać do metodologicznego imperatywu badania faktu społecznego.

Według Sztompki, po dyskursie postępu, po dyskursie kryzysu, następuje obecnie dyskurs traumy, który jest ściśle powiązany ze zmianą społeczną [2000; 2002]. Te wątki odnajdujemy u Shmuela N. Eisenstadta, który analizując społeczne źródła stresu *explicite* wskazał na zmianę społeczną. Twierdził on, że do wyjaśnienia owego zjawiska potrzebna jest teoria zmiany społecznej. W jego przekonaniu dawne społeczeństwa miały niski poziom aspiracji, wpływający na wzrost poczucia bezpieczeństwa, prestiżu i poważania, a także na nieodczuwanie obiektywnie istniejącej deprivacji. Szybka zmiana w modernizującym się społeczeństwie powoduje w zbiorowościach ludzkich gwałtowny wzrost poziomu aspiracji ze skutkami odmiennymi od poprzedniego [Sokołowska 1984: 119].

Ta kwestia została dostrzeżona przez szkołę kulturową. Analizując przemiany społeczne, Erich Fromm [2000] wymienia skutki przemian, czyli nie-

ograniczoną produkcję, absolutną wolność i nieskrępowane szczęście. Te wartości stały się jądrem nowej religii, która dostarczyła swym wyznawcom energii, nadziei i wigoru. I jak się później okazało, wspaniałe osiągnięcia materialne i duchowe epoki przemysłowej przyniosły traumę; jest ona konsekwencją niespełnienia danych obietnic. Po pierwsze, zaspokojenie wszelkich pragnień nie sprzyja szczęśliwości. Po drugie, zamiast być wolni, staliśmy się trybami w biurokratycznej maszynie. Po trzecie, postęp ogranicza się li tylko do państw bogatych, a przepaść między bogatymi (Północ) a biednymi (Południe) rośnie. I na koniec postęp techniczny przyniósł nam nowe zagrożenia ekologiczne czy też niebezpieczeństwo związane z wojną jądrową lub katastrofami elektrowni jądrowych. Znany niemiecki socjolog Ulrich Beck [2002] pisze wprost o społeczeństwie ryzyka. To ryzyko jest, wedle niego, wynikiem zachodzących procesów modernizacyjnych i jest immanentnym elementem zmiany społecznej.

Transformacja, którą rozpoczęliśmy w roku 1989, jest właśnie okresem bardzo głębokich, niejednokrotnie burzliwych przemian, najczęściej rozumianych jako „doganianie bardziej rozwiniętych krajów Zachodu”. Oczywiście, nadrobienie zaległości wymusza pośpiech i nie zawsze zostawia czas na wypracowanie własnych oryginalnych dróg dojścia do celu. Dlatego też owa wtórna, naśladowcza modernizacja okazuje się dla społeczeństwa tak przykra i przysparza mu tylu cierpień. Rezultaty zmiany są nieprzewidywalne, zarówno w skali regionalnej, jak też w lokalnej. Proces transformacji, zmian systemowych, modernizacji czy też przeobrażeń uruchamia pojawienie się różnych rodzajów ryzyka, czyli dysfunkcyjnych efektów przemian [por. Warzywoda-Kruszyńska, Grotowska-Leder 2000]. Zjawisko ryzyka, w procesie przejścia od jednego typu ładu do drugiego, jest nieuchronne. Przechodzenie do ładu policentrycznego powoduje powstawanie nowych obszarów niepewności – demokracja zawsze łączy się z niepewnością. Zmiana społeczna jest kosztowna i rodzi trudne sytuacje. W socjologii została nawet wprowadzona kategoria traumy, która ma określać dramatyczne konsekwencje zachodzących obecnie w naszym kraju przemian. W związku z tym, jak konstatuje Izabella Bukraba-Rylska, obecnie coraz częściej mówi się o „traumie wielkiej zmiany”. Słowo to można wszakże rozumieć co najmniej dwojako. Jeśli zastosujemy etymologię wywodzącą je z łaciny, będzie ono oznaczać bolesne, właśnie traumatyczne przeżycie. Jeśli jednak sięgniemy na przykład do języka niemieckiego, okaże się, że „traume” to tyle co sen, marzenie. Można by więc zaryzykować interpretację opartą na grze słów i powiedzieć, że oto na naszych oczach ma-

rzenie o wielkiej zmianie przerodziło się w cierpienie wielkiej zmiany [Bukraba-Rylska 2003].

Dotykamy tutaj ważnego aspektu polskich przemian, a mianowicie emocji generowanych przeobrażeniami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi. Zdaniem Ireneusza Krzemińskiego [2002] na tym polu szczególnie zasłużył się w socjologii Piotr Sztompka, który jako jedyny (lub jeden z niewielu) zaczął pisać o traumie społecznej używając pojęcia, które daje się zastosować do opisu zjawisk związanych z reakcją na zmianę ustroju. Emocje społeczne stały się językiem u wagi dla socjologów, gdyż są determinantą społecznego działania [Sztompka 2002c]. Wiadomo, że człowiek – główny aktor i twórca życia społecznego – jest kapryśny, złośliwy, zawsze może zrobić coś bez sensu. Jego reakcje rzadko są racjonalne, a zawsze – nieprzewidywalne. Podstawowe znaczenie mają dla niego emocje, długo w socjologii niedoceniane.

Na podobne aspekty zwracał uwagę Józef Kozielecki [1996], pisząc o tzw. „stresie Balcerowicza”. Padały też określenia zbliżone do klinicznych, przykładem takiego terminu był syndrom „nerwicy transformacyjnej”:

nagła zmiana systemu wpędziła ludzi w lęki egzystencjalne, apatię oraz depresję. U źródeł tych lęków leżą: gwałtowność przemian, zderzenie dziedzictwa komunizmu, łagodnej rewolucji z nową rzeczywistością, załamanie się dotychczasowych schematów poznawczych i strategii przystosowawczych [Frentzel-Zagórska 1994: 58].

Uruchomione reakcje frustracji i deprywacji wytworzyły swoisty syndrom zagrożenia, który między innymi wiąże się z niemożliwością zaspokojenia aspiracji stymulowanej przez sugestywne reklamy z powodu braku środków [Tomaszewski 1993: 20].

Innymi słowy, poczucie bezpieczeństwa społecznego zostało mocno nadwątlone. Wyobrażenia czy też marzenia o kapitalizmie zderzyły się z brutalną rzeczywistością. I tak marzenie o zmianie przerodziło się w cierpienie wywołane tą zmianą.

Każda inicjowana świadomie zmiana społeczna rodzi oprócz skutków zamierzonych także szereg niepożądanych zjawisk, które zazwyczaj – ze względu na słabość nauk społecznych i ekonomicznych oraz złożoność materii – trudno jest precyzyjnie przewidywać, zwalczać, kontrolować [Czapiński 2001: 9]. Używając słów Jeffreya Sachsa, „skok w wolny rynek” przyniósł społecznej tkance „kontuzję”, która będzie wymagała długiego leczenia.

Wprawdzie liberalizacja cen, wymienialność pieniądza, zniesienie ceł radykalnie rozszerzyło zakres gry rynkowej, ale na wiele lat opóźniono racjonalizację gospodarki rynkowej jako całości, na stałe przeniesiono miliony ludzi do sfery socjalnej, a więc wyłączono ich z gry rynkowej. Gwałtownie pogorszone morale i tak już mocno zdemoralizowanego przez okupację i komunizm społeczeństwa, a więc opóźniono ukształtowanie się norm zachowania właściwych zdrowym, stabilnym gospodarkom rynkowym, kultury przestrzegania kontraktu, w ogóle państwa prawa, nie mówiąc już o demokracji jako ludowładztwie [Kowalik 2001: 29].

Nie należy zapominać o fakcie interferencji czy też kumulowania zmian. Obok radykalnej zmiany systemu politycznego, ekonomicznego, społecznego mieliśmy też do czynienia z czterema wielkimi reformami wprowadzonymi w 1999 roku. Chodzi tu o reformę zdrowia, edukacji, ubezpieczeń i administracji. Tak zmasowane zmiany muszą wywierać napięcie, ciśnienie na społeczną tkankę. Zmiana, jak wiadomo, narusza pewne ustalone schematy, co dla wielu ludzi wiąże się z poważnymi przykrościami. Te przykrości wynikające z wprowadzonych zmian można zniwelować pod następującymi warunkami:

Po pierwsze, zmiany muszą przynosić znaczącą poprawę ludziom – powinno się więcej na ich wprowadzaniu zyskiwać niż tracić lub pozostawać bez zmian. Po drugie, ważny jest ich stopień przygotowania – merytoryczny, jak też psychologiczny. Z jednej strony powinni wprowadzać je fachowcy dysponujący dużą wiedzą [o socjotechnice reform piszą Sztompka 1992; Szczepański 1999], a z drugiej reformatorzy wpadają we własną pułapkę. Zapatrzeni w swój cel małują wizję stanu doskonałego, jaki dzięki ich wysiłkom zostanie osiągnięty. Chcąc zdobyć poparcie dla reform już zawczasu rozpoczynają propagandę sukcesu. Wywołują w ten sposób bolesny dysonans, kiedy okazuje się, że doświadczenie nie potwierdza zapowiedzi. Po trzecie, bardzo istotne jest zaufanie ludzi do reformatorów. Im większe zaufanie, tym więcej niepowodzeń i przeciwności społeczeństwo jest w stanie znieść [Reykowski 2000: 245–246].

Kiedy spojrzymy na owe tezy i na rzeczywistość społeczną, to od razu wiadać, że zgoła odmiennie procesy zmiany przebiegają w kraju. Niewielu skorzystało na zmianach, sytuacja dawno wymknęła się reformatorom spod kontroli, i przypomina to sytuację ucznia czarnoksiężnika, który uwolnił złe moce i nie potrafi nad nimi zapanować. O zaufaniu do elit czy klasy politycznej nie ma co mówić, bo występuje jego ogromny deficyt. Stąd można wyciągnąć wniosek, że trauma zmiany ulega eskalacji. Jest to normalna reakcja na piętrzące się trudności. Ludzi przytłoczonych różnymi problemami ogarnia niekiedy pesymizm, niepewność, lęk o przyszłość. Czują się zagrożeni egzystencjalnie (lęk

konkretny i uogólniony), brak im jasnej perspektywy i nadziei na przyszłość. W warunkach utrzymującej się anomii społecznej, alienacji, deprywacji, wyuczonej bezradności i apatii społecznej wyłaniają się różne postawy życiowe mieszczące się między pełnym poczuciem sensu i pełnym poczuciem bezsensu życia, między nadzieją a rezygnacją [Mariański 1998: 12]. Podobną diagnozę stawia Krystyna Szafraniec:

permanentny stan niepewności, chaosu, nieprzewidywalności zdarzeń i oscylacja kryzysów promuje przede wszystkim postawy egoistyczne, zachowawcze, pozbawia ludzi poczucia wpływu, współodpowiedzialności, powoduje ich wyobcowanie i utratę nadziei na realizację osobistych i społecznych dążeń. (...) wahadłowość zmian, niezwykle absorbująca politycznie i emocjonalnie, dokonująca z osobowością i tożsamością ludzi niezwykle karkołomnych i bolesnych zabiegów, zmuszająca do życia w ciągłym napięciu, uwadze, czujności jest być może sytuacją naturalną dla zawodowego rewolucjonisty, lecz nie jest nią dla normalnych – oczekujących od życia spokoju, stabilności, trwałych identyfikacji ludzi [1991: 201].

Manipulowanie społeczną rzeczywistością zawsze wiąże się z wystąpieniem różnych niebezpieczeństw. Zmiana, jak mawiał Józef Szczepański [1999: 13], może stać się zepsuciem, gdyż człowiek nie jest doskonały, tak jak Bóg, który w swoich aktach tworzenia mógł przekazać dziełu tworzonemu cechy doskonałości. Zatem człowiek w swojej tęsknocie za doskonałością, za poprawianiem i ulepszaniem społecznej rzeczywistości jest z góry skazany na wady i niedoskonałości swojego dzieła. *Nolens volens*, kiedy pojawia się zmiana społeczna, wtedy też pojawiają się koszty społeczne i ujemne strony przeobrażeń.

Teoria traumy pozwala na opisanie i wyjaśnienie zmiany społecznej z perspektywy jednostkowych aktorów, głównych podmiotów procesów historycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest ona koherentna ze współczesną wizją społeczeństwa. Teoria traumy traktuje zmianę społeczną jako pewien dynamiczny proces i sama jest również w ten sposób sformułowana. Trauma jawi się jako pewien proces o charakterze cyklicznym z wyróżnionymi fazami, który może być w istocie procesem postępowym lub regresywnym, w zależności od tego czy dojdzie do dezintegracji pozytywnej, czy może nastąpi destrukcja dawnej kultury.

Pozostaje zatem odpowiedzieć na pytanie, kiedy zaczyna się trauma i w jakich okolicznościach dochodzi do wywołania tego procesu. Trauma powstaje wtedy, kiedy występują specyficzne warunki strukturalne i kulturowe, „sprzyjający kontekst”, pod wpływem specyficznych wcześniejszych zmian „traumatogennych zdarzeń”, interpretowanych w świetle istniejących zasó-

bów kulturowych jako traumatyczne. Kiedy stan ten zostanie zdefiniowany jako trauma, przejawia się w „symptomach traumy” i zaczyna wywoływać specyficzne reakcje (radzenie sobie z traumą), które oddziałują na potencjał sprawczy mobilizując do dalszych zmian społecznych [Sztompka 2000: 20]. Pod wpływem zmian dochodzi do uruchomienia procesu traumy, co wywołuje kolejne zmiany w tkance społecznej, czyli następuje zmiana wśród podmiotów zmiany, a tym samym dochodzi do przekształcenia kontekstu strukturalnego będącego siłą napędową dalszych zmian. Teoria traumy kulturowej zbliża socjologów do wypracowania ogólnego modelu zmiany, w którym trauma stanowi *primum mobile* zmiany społecznej. O możliwościach przekształceń, o zdolności do twórczej autotransformacji decydować będą zarówno odziedziczone struktury, jak też działania podejmowane w ramach tych struktur. Jeśli one będą stymulować i sprzyjać aktywności, wówczas społeczeństwo zakończy transformację sukcesem. Jeśli będą występować blokady na poziomie jednostkowych działań, wówczas proces zmiany zostanie zatrzymany i będzie się pogłębiać dysharmonia pomiędzy zmianą w sferze prawnej, ekonomicznej, politycznej, a zmianą w sferze kulturowej.

1.3. Operacjonalizacja problematyki badawczej

W obliczu permanentnych zmian (transformacja, integracja, globalizacja), jakim poddawane jest społeczeństwo, ważnym przedmiotem socjologicznego poznania stają się reakcje społeczne, sposoby radzenia sobie ze skutkami zmian, umiejętność adaptacji do zmieniającego się otoczenia.

Na konferencji „Diagnoza stanu państwa i społeczeństwa polskiego po 14 latach transformacji” (2003) Piotr Sztompka stwierdził, że niepowodzenia, blokady, frustracje na drodze transformacji, wynikają nie z wadliwości konstrukcji ustrojowej, nie z braków instytucji, ale z niedostatków czynnika ludzkiego [2003]. A jak dobrze wiemy, owe dysfunkcje wynikają z traumy kulturowej i najbardziej podatne na jej wpływy, najmniej odporne na zmiany są jednostki, grupy, pozbawione zasobów, stosując z konieczności stare, nieskuteczne strategie w nowych, zgoła odmiennych od poprzednich realiach systemowych.

Źródłem niedostosowania, wykluczania, ucieczki od wyzwań stawianych przez demokratyczne i wolnorynkowe instytucje jest wielka zmiana, a kon-

kretnie trauma inicjalna implikowana zderzeniem dwóch odmiennych kultur o następujących antynomiach:

- kolektywizm vs indywidualizm,
- bierność i akceptacja losu vs aktywizm, dążenie do sukcesu,
- paternalizm i roszczeniowość vs wiara we własne siły, odpowiedzialność za przyszłość,
- bezpieczeństwo vs ryzyko,
- konformizm vs innowacje,
- posłuch wobec władzy vs wolność [Sztompka 2002: 470].

Szok – trauma, wywołane zderzeniem aksjologicznych przeciwieństw, wywołując kryzys tożsamości, anomię zostały wzmocnione przez traumę wtórną, związaną z nieuchronnymi, choć niezamierzonymi i nieprzewidywanymi skutkami reform ustrojowych – bezrobociem, spadkiem dochodów realnych, degradacją statusu, pogorszeniem stanu bezpieczeństwa itp. Dodatkowo trauma inicjalna została pogłębiona, wzmocniona – używając terminu medycznego – urazami jatrogennymi. Innymi słowy, to, co miało być czynnikiem terapeutycznym, czyli wprowadzenie zmian systemu w wymiarze kulturowym, politycznym, ekonomicznym, stało się nowym źródłem urazów. Wystarczy choćby wymienić deprywację relatywną, która została wywołana, z jednej strony, pojawiającą się bogatą ofertą konsumpcyjną, a z drugiej strony, zmniejszającą się możliwością zaspokojenia stale podsycanych przez kolorową reklamę aspiracji. Bogacenie się wąskiej grupy beneficjentów, ich ostentacyjna konsumpcja, wzmocniły wywołaną deprywację. Z kolei działania w sferze polityki, oparte na partyjnych interesach, zawłaszczaniu dobra wspólnego, erozji etosu klasy politycznej, korupcji, braku dbałości o dobro wspólne, rozlicznych aferach, wywołały nową traumę. Dodatkowo pojawia się kolejne niebezpieczeństwo traumy związane z integracją europejską, które może dotknąć i doprowadzić do całkowitej zapaści jednostki znajdujące się obecnie w stanie traumy, stosujące strategie regresyjne (kontestacja, rytualizm, wycofanie).

Sztompka [2003] twierdzi, że szok przełomu, szok reform, szok elit i szok integracji rodzą stan stale reprodukcją się traumy. Symptomy tej społecznej choroby widoczne są we wrogim nastawieniu do integracji europejskiej (eurosceptycyzm), niskim poziomie zaufania instytucjonalnego, jak też personalnego, bierności, apatii politycznej, orientacjach autorytarnych, niskim dobrostanie psychologicznym, nostalgią za PRL-em, brakiem nadziei na poprawę własnej sytuacji itd. Wszystkie wymienione symptomy są wskaźnikami opera-

cyjnymi traumy. Wskazane zachowania, emocje, mają destrukcyjny wpływ na stawanie się społeczeństwa, na jego gotowość do twórczej autotransformacji. Innymi słowy, jak mawia cytowany autor, blokują kształtowanie się proustrojowych motywacji, a zatem uniemożliwiają powstawanie społeczeństwa obywatelskiego, społeczeństwa mogącego zasiedlić „nowy instytucjonalny gmach”, jakim jest III RP.

W badaniu traumy kulturowej najistotniejsze okazują się dwa aspekty. Po pierwsze, niezależnie od właściwości nowego ładu, (zmiana progresywna czy też regresywna) interpretacji zmiany dokonują same jednostki. Zmiana potencjalnie traumatyczna przerodzi się w stan traumy wszakże pod jednym warunkiem – jej skutki muszą zostać zinterpretowane jako groźne i niebezpieczne. O sensie i znaczeniach nadawanych zmianie decydują nie tylko osobiste doświadczenia. Przy określeniu specyfiki zmiany jednostki często korzystają z arsenatów sensu, puli gotowych wzorców interpretacyjnych [por. Sztompka 2000]. W tym miejscu dotykamy dyskursu wygranych vs przegranych, który pojawił się w socjologii zmiany społecznej w Polsce [por. Werstenstein-Żuławski 1993; Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard (red.) 2000; Krzemiński, Śpiewak 2001; Jarosz (red.) 2005; Kozarzewski 2005 i in.].

Przynależność do jednych z wymienionych kategorii różnicuje występowanie zakresu i głębokość traumy, jak też determinuje sposoby radzenia sobie z traumą. Drugim istotnym elementem są sposoby radzenia sobie z traumą, strategie adaptacyjne. Od wyboru strategii (aktywna/pasywna) zależy powodzenie adaptacji do warunków zmiany społecznej. Zazwyczaj wygrani dysponują odpowiednimi kapitałami i mogą je wykorzystać w pozytywnej adaptacji. W ten sposób dochodzi do rozbicia starej kultury – kultury bloku – i zastąpienia jej dzięki aktywnym strategiom adaptacyjnym nową demokratyczną kulturą. Reasumując, bez traumy i wywołanej przezeń dezintegracji, kryzysu, rozbicia starych wartości, wzorców społeczeństwo nie jest w stanie ukonstytuować się na nowo. Aby proces wyłaniania się nowych zasad, wartości, społecznych reguł mógł zakończyć się sukcesem, musi nastąpić dezintegracja pozytywna [por. Dąbrowski 1979]. A o niej będą decydować aktywne strategie adaptacyjne, pozwalające na włączenie się jednostek i grup przeżywających kryzys w rytm społeczeństw nowoczesnych.

Miejscem badań jest Podkarpacie. Taki wybór był podyktowany kilkoma względami. Po pierwsze, biorąc pod uwagę problematykę badawczą, tj. traumę wielkiej zmiany, można założyć, że w tej wspólnotie regionalnej, o określonej lokalizacji historyczno-przestrzennej, zjawisko traumy będzie nader widocz-

ne. Ułatwione zatem może być opisanie, zrozumienie i zdiagnozowanie mechanizmów zachodzącej sekwencji traumatycznej, gdyż

region podkarpacki jest swoistym laboratorium umożliwiającym badanie zjawisk społecznych, zachodzących w całym kraju, typowych dla kraju, występujących w innych regionach, tu jednak występujących bardziej wyraziście, intensywniej i w sposób bardziej skondensowany, a niekiedy w negatywnych aspektach wręcz w sposób karykaturalny, co w konsekwencji ułatwia zdiagnozowanie owych zjawisk [Malikowski 2000: 16].

Podobne stanowisko wyraziła Joanna Kurczewska, pisząc o niepokojach Polaków. W jej przekonaniu wschodnie pogranicze, do którego przynależy Podkarpacie, ma swoją specyfikę zawierającą się w tym, że logika przyszłych przemian i wyzwań cywilizacyjnych i kulturowych na tych terenach, wyobrażenia granic, obecnie tworzonych przez ich mieszkańców, będą miały szczególną moc diagnostyczną i prognostyczną. Można bowiem te tereny uważać za swoiste laboratorium procesów kulturowych i cywilizacyjnych, znaczących nie tylko dla Polski, ale dla społeczeństw europejskich [Kurczewska 2004: 433–434]. Na tych terenach, wśród społeczeństwa tradycyjnego, zamieszkującego obszary wiejskie, dochodzi do zderzenia z nowoczesnością i jej konsekwencjami. Na podatny grunt trafia tutaj trauma inicjalna. Pojawienie się nowej kapitalistycznej kultury wywołuje dysonans wśród społeczeństwa, które zostało ukształtowane w warunkach państwowego socjalizmu. Ponadto, kiedy doszło do głębokich przeobrażeń gospodarczych, wejścia polskiej gospodarki w system światowy, przemysł rolno-spożywczy został w znaczący sposób ograniczony. Restrukturyzacja uderzyła w znaczne odłamy społeczeństwa, które utrzymywały się z przetwórstwa rolno-spożywczego. Pauperyzacja, bezrobocie, spadek poczucia bezpieczeństwa społecznego, to tylko niektóre z wtórnych czynników traumy. Analogicznie jest w przypadku trzeciej fali traumy, wywołanej integracją europejską, bieżącymi skandalami i aferami wśród klasy politycznej. W regionalnej społeczności, która nie posiada zbyt wiele czynników uodporniających (kapitał ekonomiczny, społeczny, kulturowy, psychologiczny) trauma społeczno-kulturowa może być bardzo widoczna i dotkliwa, co pozwoli na jej dokładne zbadanie. Zakładamy, że w badanej społeczności występują wszystkie zjawiska sekwencji traumatycznej w sposób skondensowany. Na przykładzie tej zbiorowości możemy zaobserwować, jak wyglądają negatywne skutki zmian społecznych w krajach dawnego bloku Europy Środkowo-Wschodniej wchodzących na drogę modernizacji [por. Mladenowski 2004].

Poznanie, badanie naukowe, ma pewną strukturę i składa się z kilku etapów. Zazwyczaj badanie zaczyna się od postawienia problemu, zbudowania hipotezy, skonstruowania planu badawczego, pomiaru zmiennych, zebrania danych, analizy danych i ich uogólnienia. Cały ten proces jest „teoriocentryczny”, posiada cykliczną naturę, której centralnym punktem, czy też ramami, jest odpowiednia teoria [por. Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001]. Z jakiejś teorii zazwyczaj wychodzimy, podejmując się badań – i naszym celem jest jej testowanie, szczególnie w teoriach drugiej i trzeciej generacji [por. Szmatka 2002]. Kiedy już zakończy się etap zbierania danych i ich opracowania – oczywiście cały czas w kontekście teorii – wówczas przechodzimy do bardzo ważnego momentu, a mianowicie interpretacji, czyli nadawania sensu, znaczenia otrzymanym wynikom. Polega ona bowiem nie tylko na opisywaniu słowami cyferek zawartych w tabelach, obejmuje także operacje badawcze (konstruowanie planu badawczego) stanowiące przejście od ustaleń, czyli stwierdzeń empirycznych, do sformułowania na ich podstawie uogólnionych tez, koncepcji czy też teorii jako zespołu tez. Najogólniej, celem interpretacji jest teoretyczne wyjaśnienie ustaleń uzyskanych w badaniach. Interpretacja prowadzi do określenia wkładu uzyskanych wyników do stanu wiedzy w dziedzinie, której dotyczy [Turowski 1995: 16]. W przeciwnym wypadku wiedza socjologiczna staje się pusta, gdyż ogranicza się do rejestrowania faktów [Sztompka 2002b]. One niczego nie powiedzą, dopóki nie są wbudowane w pewną wizję, model teoretyczny. Można też nadmienić, że ambicją badacza jest wyjście poza sprawdzenie teorii. Robert Merton mawiał, że funkcja badań empirycznych wykracza daleko poza bierną rolę weryfikowania i sprawdzania teorii: czynią one więcej niż potwierdzanie lub obalanie hipotez. Badania empiryczne odgrywają rolę aktywną. Spełniają co najmniej cztery podstawowe funkcje, które przyczyniają się do kształtowania rozwoju teorii: zapoczątkowują, reformulują, nadają inny kierunek i precyzują teorię [Merton 1982: 170].

Trzymając się wymienionych zasad (używając terminu Władysława Kotarbińskiego) dobrej roboty w nauce, należy przejść do kolejnego etapu – cały czas przedempirycznego, a więc zbudowania modelu badanego zjawiska. Model według Sztompki „to układ, który stanowi środek pośredniego poznania drugiego układu, dzięki temu, że jest wobec niego analogiczny pod istotnym względem, a równocześnie bardziej dostępny poznawczo” [1968: 46]. Ten zabieg pozwoli ogarnąć badaną rzeczywistość i włączyć ją w odpowiednie ramy, wyznaczone przez wiodącą teorię, jaką w tych badaniach jest teoria traumy społecznej i kulturowej. Sam konstruowany model nosi miano mo-

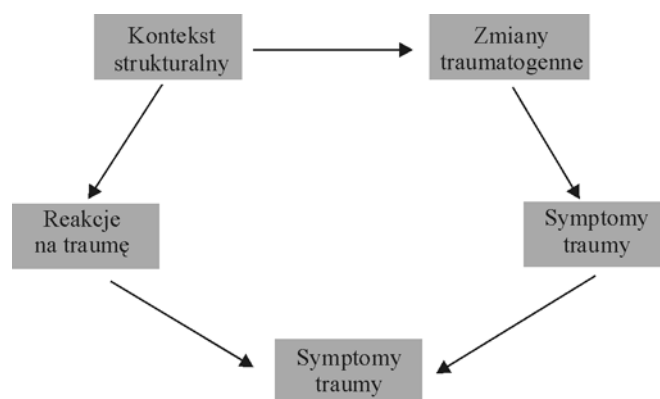
delu pojęciowego [tamże]. Opisuje on te cechy świata rzeczywistego, które mają największy związek z badanym problemem. Model pozwala wyeksplikować istotne związki między tymi cechami, a także budować empirycznie sprawdzane twierdzenia dotyczące natury tych związków. Po uzyskaniu wiedzy można ewentualnie model udoskonalić, by pasował do najnowszej wiedzy [por. Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001]. I co najważniejsze, w ujęciu modelowym jakiegoś zjawiska chodzi o stworzenie takiej konstrukcji, która poprzez wyróżnienie elementów składowych tego procesu i określenie relacji zachodzących między nimi ułatwi określenie zmiennych obserwowanych w badaniach empirycznych, a tym samym zaprezentowanie zastosowanego schematu postępowania badawczego i zasad interpretacji uzyskanych wyników [Niezgoda 1975: 38]. Ponadto, kiedy mamy teorię przewodnią, należy pamiętać o tym, że bezpośrednim przedmiotem teorii jest nie rzeczywistość społeczna, lecz skonstruowany przez badacza model pojęciowy tej rzeczywistości. Innymi słowy, model to zespół założeń teorii, założeń upraszczających i idealizujących. Teoria jest ważna tylko w ramach tych założeń, opisuje rzeczywistość o tyle, o ile ta ostatnia założenia spełnia [Sztompka 1968: 51–52]. W związku z powyższym, zakładamy, iż zachodzi izomorfizm między rzeczywistością społeczną a zbudowanym modelem, który został zrekonstruowany na podstawie teorii traumy.

Trauma to w istocie proces dynamiczny i ewolucyjny, noszący miano sekwencji traumatycznej [Sztompka 2000; 2002]. Cały proces można podzielić na następujące fazy:

1. sprzyjające warunki strukturalno-kulturowe,
2. zdarzenie potencjalnie traumatogenne,
3. czynniki aktualizujące, wyzwalające lub potęgujące traumę,
4. symptomy traumatyczne,
5. reakcje na traumę,
6. przezwyciężenie traumy lub regresja postraumatyczna.

Sprzyjające warunki strukturalno-kulturowe

Pierwszym elementem jest dezorganizacja, chaos i napięcia wywołane zaburzeniem dotychczasowych form społeczno-kulturowych. Dzięki dokumentom historycznym, danym spisowym, można będzie pokazać owo rozdarcie czy też pęknięcie, na którym obecnie nadbudowują się zdarzenia traumatyczne. Z jednej strony, do tego rozdarcia dochodzi na poziomie struktur: zderzenie struktury rolniczo-przemysłowej ze światem nowoczesnym. Z drugiej strony,



Rysunek 1. Sekwencja traumatyczna

Źródło: Opracowanie autora na podstawie książki P. Sztompki, *Trauma wielkiej zmiany*

tradycyjna struktura ukształtowała specyficzny kompleks kulturowy o osobowości *homo sovieticus*, który – jak się okazuje – w konfrontacji z wyzwaniami nowoczesności ma poważne problemy z przystosowaniem.

Zdarzenia potencjalnie traumatogenne

Zdarzenia traumatogenne będą rekonstruowane na podstawie analizy dokumentów urzędowych, danych spisowych. Celem tego etapu będzie ukazanie rozmiaru, rozległości zmiany niosącej ładunek traumatyczny w regionie Podkarpacia. Zostaną tu scharakteryzowane struktury generujące traumę, oraz będzie zrekonstruowany obraz czynników traumatogennych, jaki został zakodowany w społecznej świadomości. Tutaj będą rekonstruowane zarówno traumatogeny wtórne, jak też aktualne, wyzwajające, potęgujące traumę.

Czynniki pośredniczące i aktualizujące

To, że zmiana ma potencjalnie traumatogeny charakter, nie przesądza o wystąpieniu traumy. Muszą się tutaj pojawić dwie cechy:

- definicje sytuacji są negatywne, dostrzega się jedynie zagrożenia, na zmianach raczej się traci niż zyskuje, pojawia się tutaj dyskurs wygranych vs przegranych,

- występuje również deficyt kapitału społecznego, ekonomicznego, kulturowego, psychologicznego. Jednostki są pozbawione zasobów, które można wykorzystać w procesie przystosowania. Innymi słowy, na tym etapie zostanie oceniona zdolność oraz uwarunkowania adaptacji do wyzwań stawianych przez zmianę.

Symptomy traumy

Jeżeli zmiany są gwałtowane, mają negatywne konotacje, brakuje kapitałów, czynników uczulających, wówczas pojawiają się symptomy traumatyczne, do których można zaliczyć:

- brak zaufania,
- apatię polityczną,
- nostalgiczny obraz przeszłości,
- lęk przed zmianą,
- eurosceptycyzm.

Reakcje na traumę

Przeżycia traumatyczne wywołują różne reakcje przystosowawcze: jedni zaczynają walczyć z syndromem traumy poprzez aktywne strategie, które pozwalają na zminimalizowanie wywołanych napięć – możemy w tym miejscu przywołać aktywną kontestację [Giddens 1990]. Inni z kolei koncentrują się na tym, co jest tu i teraz, nie zamartwiając się przyszłością; jeszcze inni zachowują się biernie i bezwładnie poddają się zagrożeniom wywołanym przez zmianę, lub tej zmiany nie dostrzegają, tkwiąc w dawnych nawykach. Pierwszą reakcją można nazwać (za Giddensem) cynicznym hedonizmem, drugą – pasywną rezygnacją, trzecia nosi miano pragmatycznej akceptacji.

Dezintegracja pozytywna

W ostateczności o dalszej zdolności do twórczej autotransformacji będzie przesądzać sposób reakcji na traumę. Jeśli zostanie wybrana aktywna strategia, wówczas dojdzie do internalizacji nowych wzorców, reguł i morfogenezy nowej kultury. Innymi słowy, pojawi się nowy człowiek, działający podług nowych wzorców, gdyż demokracja rynkowa wymaga zaufania do człowieka i skuteczności jego działań, gotowości do ryzyka, wiary w nieograniczone możliwości i determinacji w ich wykorzystaniu [Sztompka 2000: 60].

W przeciwnym wypadku, przy wyborze strategii pasywnych może dojść do pogłębiających się dysfunkcji i dalszej dezorganizacji, braku przystosowania, który prowadzi do rozbicia społecznej tkanki. W pierwszym przypadku możemy mówić o dezintegracji pozytywnej [por. Dąbrowski 1979], w drugim – o dezintegracji negatywnej i rozpadzie społeczeństwa.

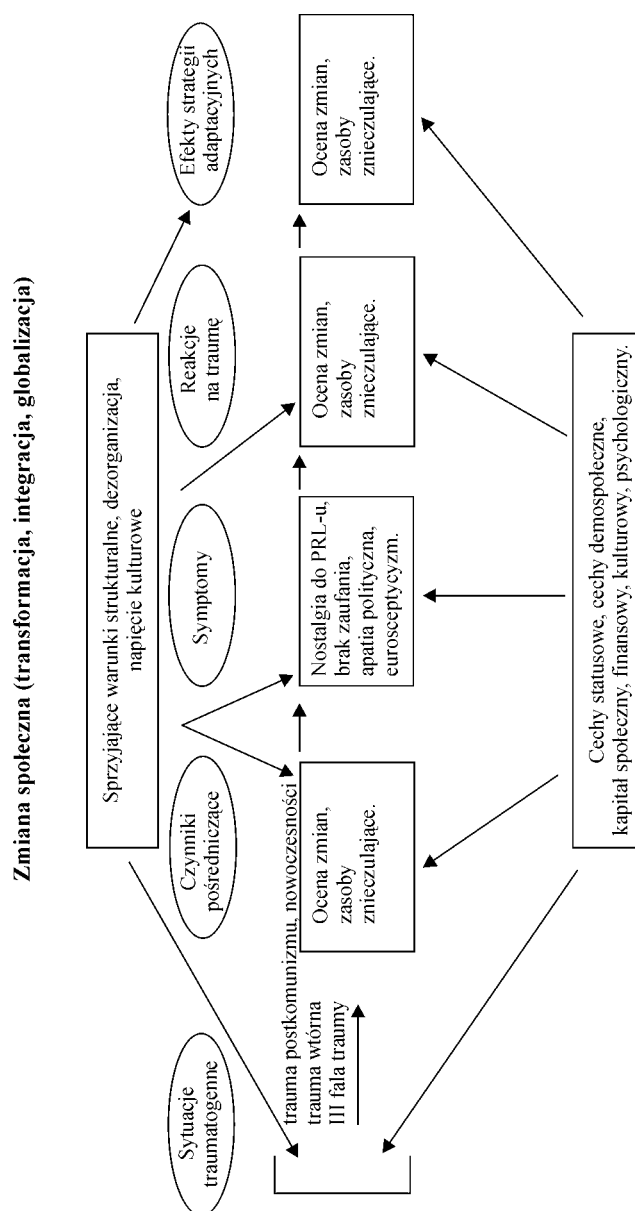
Empirycznymi wskaźnikami dezintegracji pozytywnej może być optymizm i dobrostan psychologiczny. Wiara w przyszłość, we własne siły, w poprawę położenia materialnego stymuluje jednostki do aktywności i działań zgodnych z nowymi regułami systemowymi. W przypadku pesymizmu i defetyzmu pojawia się bierność i apatia, które pogłębiają niedostosowanie i dezorganizację.

Przeprowadzenie badań empirycznych pozwoli zweryfikować teorię traumy i pokaże, w jaki sposób zmiany wpływają na funkcjonowanie społeczeństwa. W tym celu zostały postawione następujące pytania badawcze:

- czy głównym problemem badawczym jest identyfikacja tramy i jej przejawów na Podkarpaciu ?
- jaka jest etiologia traumy na Podkarpaciu?
- w jaki sposób zostaje uruchomiony proces traumatyczny?
- w jaki sposób dochodzi do konwersji sytuacji traumatycznych na symptomy traumy?
- jakie czynniki stanowią osłonę przed traumą?
- jakie są symptomy traumy?
- od czego zależy przebieg traumy?
- jakie są reakcje społeczne na traumę?
- w jaki sposób są uruchamiane strategie adaptacyjne?
- czy społeczeństwo wychodzi z traumy?
- jakie są mechanizmy wychodzenia z traumy?

Do tak sformułowanych problemów badawczych należałoby skonstruować hipotezy, które wynikałyby ze zgromadzonej już wiedzy o przedmiocie badań. Mając na uwadze powyższe przesłanki, sformułowano następujące hipotezy:

- Zmiana społeczna, jakiej doświadczają mieszkańcy Podkarpacia ma charakter traumatyczny. Występuje tutaj zarówno trauma kulturowa, jak też trauma wtórna wynikająca z kosztów transformacji i aktualnych traum.
- Specyficzne właściwości badanej zbiorowości, odziedziczone po dawnym systemie cechy społeczno-kulturowe tworzą sprzyjające warunki do rozwoju traumy.
- Nasilenie symptomów traumy szczególnie jest widoczne wśród jednostek i grup społecznych pozbawionych zasobów (kapitałów). Analo-



Rysunek 2. Model heurystyczny zależności między zmiennymi

(Opracowanie autora na podstawie książki P. Sztompki, *Trauma wielkiej zmiany*)

gicznie jest ze strategiami adaptacyjnymi. Ludzie związani mentalnie i ekonomicznie z realnym socjalizmem mają problemy z przystosowaniem się do nowych realiów systemowych.

- Im wyższy poziom kapitałów (ekonomiczny, społeczny, kulturowy) tym mniejszy wpływ czynników potencjalnie traumatycznych.
- Im wyższy poziom zasobów ekonomicznych, społecznych, kulturowych, psychologicznych, tym częściej jednostki zaliczają się do wygranych transformacji.
- Im wyższy poziom kapitału (społeczny, ekonomiczny, kulturowy, psychologiczny), tym lepsza ocena pozycji materialnej.
- Im lepsza ocena zmian, im wyższy poziom kapitałów, tym słabsze symptomy traumy.
- Im lepsza ocena zmian, tym słabsza nostalgia za PRL-em. Im mniejszy poziom zasobów (ekonomiczny, społeczny, kulturowy, psychologiczny), tym mocniejsza nostalgia za PRL-em.
- Im lepsza ocena zmian i im wyższy poziom kapitałów, tym wyższa partycypacja wyborcza.
- Im lepsza ocena zmian i im wyższy poziom kapitałów, tym wyższy poziom zaufania.
- Im lepsza ocena zmian, i im wyższy poziom zasobów, tym niższe obawy przed integracją.
- Im lepsza ocena zmian, i im wyższy poziom kapitałów, tym częściej wybierane są aktywne strategie adaptacyjne. Wyższy status społeczno-zawodowy i młodszy wiek sprzyjają aktywnym strategiom adaptacyjnym.
- Im częściej jednostki stosują aktywne strategie, tym wyższy poziom optymizmu antycypacyjnego, i wyższy dobrostan. Im korzystniejsza ocena zmian i wyższy poziom kapitałów, tym wyższy poziom optymizmu antycypacyjnego. Im wyższy poziom zasobów i korzystniejsza ocena zmian, tym wyższy poziom dobrostanu.

Pierwsza faza badań obejmuje swoim zakresem identyfikację czynników traumatogennych. Na tym etapie zostanie przeprowadzona eksploracja potencjalnych blokad i barier orientacji proustrojowych na podstawie wywiadów pogłębionych. Podobny zabieg zostanie zastosowany do identyfikacji arsenatów sensu oraz czynników uodparniających na traumę. W tym miejscu zostaną już zastosowane analizy ilościowe i jakościowe. Po identyfikacji definicji sytuacji oraz układów odniesienia, jakimi operują mieszkańcy regionu w ocenie zmian, zostaną przeprowadzone badania symptomów traumy. Zostaną zidentyfikowa-

ne symptomy oraz ich uwarunkowania i korelaty. Następnie zostaną zbadane reakcje adaptacyjne oraz ich korelaty zarówno przy użyciu jakościowych, jak i ilościowych metod. Ostatnia faza będzie się koncentrować na diagnozie dezintegracji pozytywnej i jej uwarunkowaniach. Pozwoli to określić siły odpowiedzialne za wychodzenie z traumy lub za jej przedłużenie.

1.4. Metody stosowane w badaniach

Drugi etap, jak zauważa Henryk Domański [2004], polega na konfrontacji hipotez z wynikami uzyskanymi w badaniach. Od jakości, rzetelności danych empirycznych zależeć będzie wynik owej konfrontacji. Zastosowane metody badawcze powinny więc stwarzać możliwość analizy całej złożoności wskazanej wyżej problematyki, ponadto winny uwzględniać implikacje płynące z ogólnych założeń teoretycznych, określających specyfikę podejścia zastosowanego w tej pracy. Specyfika ta nakazuje rozpatrywać działania społeczne zarówno z perspektywy strukturalnej, jak i z perspektywy jednostki działającej.

Odnosząc te ogólne założenia teoretyczne do analizowanych zagadnień, należy powiedzieć, że istotne jest nie tylko przedstawienie poziomu zaangażowania mieszkańców w działania służące całej społeczności i poznanie obiektywnych czy strukturalnych uwarunkowań możliwości podejmowania tych działań, lecz także odtworzenie sposobu, w jaki jednostki postrzegają sytuacje, w których przyszło im działać.

Same badania zmiany społecznej, jak podaje Sztompka [2005], są badaniami diachronicznymi. W tej perspektywie sekwencyjnej społeczeństwo jest oglądane w ruchu i można dotrzeć do zachodzących zmian.

Z jednej strony, kierując się w badaniach teorią, z której zostały wyspecyfikowane skale do pomiaru zmiennych, postanowiono zastosować metodę sondażu. Z drugiej strony, mając na względzie osobliwość badanego zjawiska, jego złożoność oraz niekiedy to, że badane zjawisko nie poddaje się prostym pomiarom, zastosowano do zebrania materiału metodę jakościową, w ramach której zostały przeprowadzone indywidualne wywiady pogłębione. Zatem zgodnie z panującymi trendami w metodologii w badaniach nad traumą zastosowano triangulację [por. Konecki 2000; Sułek 2001; 2002; Frankforf-Nachmias, Nachmias 2001].

Aby zminimalizować stopień wpływu specyficzności określonych metod na konkretne dziedziny wiedzy, badacz może wykorzystać dwie metody zbierania danych

do przetestowania tej samej hipotezy. Dzięki łączeniu różnych metod w jednym badaniu badacze mogą częściowo pokonywać brak dokładności wynikający z zastosowania jednej tylko metody i przeprowadzenia badań tylko przez jednego badacza [Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001: 223].

Innymi słowy, dzięki zastosowaniu metodologii ilościowej i jakościowej równocześnie będzie można uzyskać dokładniejszy obraz badanej rzeczywistości i dokonać wglądu w głębsze warstwy społecznej rzeczywistości.

Badania ilościowe

Dane sondażowe mają pokazać mechanizmy, jakim podlega społeczeństwo cierpiące na traumę wielkiej zmiany. Dzięki analizom korelacyjnym, analizie regresji, będzie można zidentyfikować czynniki strukturalne mające wpływ na rozmiar i skalę badanego zjawiska. W badaniach ilościowych zostaje spełniony postulat pozytywizmu, podkreślający wartość wyjaśnienia zjawisk społecznych. Można więc będzie wprowadzić ewentualne poprawki do teorii, o ile zajądą stosowne okoliczności. W badaniach jakościowych chodzi głównie o uzupełnienie materiału empirycznego; dzięki takiemu postępowaniu zostanie zebrany materiał, który pozwoli na pogłębione interpretacje czy też głębsze analizy. Stosując wywiady pogłębione kierujemy się jednym z głównych postulatów humanizmu, jakim jest rozumienie (*Verstehen*). Intencją fazy jakościowej badań było dotarcie do ludzi, ich subiektywnych światów. W perspektywie teorii przewodniej podmiotami zmiany są jednostki, stąd koncentracja na ich motywacjach, działaniach. Szczególnie w badaniu takiego zjawiska jak trauma, które jest związane z subiektywnymi przeżyciami, pełnymi emocjami, zastosowanie tej metody, pochodzącej od młodszej siostry – psychologii, wydaje się zasadne [por. Nikodemka-Wołowik 1999; Maison 2001].

Po wtóre, „w tym podejściu dołączone jest także dążenie do poszukiwania człowieka, który zniknął za horyzontem usystematyzowanego badania struktur i procesów czy tabelami wskaźników; zaznacza się zwrot ku człowiekowi, ku jednostce, ku zwykłym «małym ludziom» i ich «małym światom przeżywanych»” [Hardtwig 1996, za: Tarkowska 2000a: 32]. Zgodnie z założeniami socjologii rozumiejącej czy też humanistycznej, to podejście pozwala uzupełnić metody zapożyczone z nauk klasycznych [por. Szacki 2002].

W fazie ilościowej badań zrealizowano trzy sondaże na reprezentatywnych próbach mieszkańców Podkarpacia. Dobór próby miał charakter grupowy. W sposób systematyczny wylosowano gminy podzielone ze względu na typ

społeczności: wiejskie vs miejskie. W następnej fazie losowano systematycznie ze sporządzonych operatów w każdej z gmin jednostki badania, jakimi byli mieszkańcy Podkarpacia. W związku z tym, że „plagą” współczesnych badań są odmowy respondentów korzystających ze swoich praw, losowano próbę rezerwową, która się przydała, gdyż średni poziom zrealizowanych wywiadów wyniósł 70%. Uzyskany wynik jest zbliżony do tego, jaki obecnie uzyskuje się podczas realizacji badań sondażowych [por. Sztabiński 2003]. Podobna sytuacja wystąpiła podczas realizacji badań jakościowych: w miastach rzadko kto chciał się zgodzić na rozmowę o traumie, w małych miasteczkach i na wsiach takiej awersji już nie wykazywano.

W sondażu realizowanym pod kierownictwem Mariana Niezgody indywidualne wywiady kwestionariuszowe prowadzili studenci WSSG w Tyczynie w ramach praktyk. W 2001 r. przebadano 1101 osób, w 2002 r. próba liczyła 1368, w 2003 r. zbadano 1081 respondentów. Do analizy materiału ilościowego użyto programu SPSS 11.1.

Warto dodać, że realizowane pomiary nie miały charakteru badań panelowych, czyli powtarzanego pomiaru na tej samej zbiorowości w odstępach czasowych, był to raczej klasyczny tracking [por. Sawiński, Sztabiński 2000], w którym występuje powtarzalność pomiaru w czasie, identyczność warunków pomiaru i jednoczesna niezależność (rozłączność) kolejnych fal badania oraz porównywalność okresów realizacji [Dyjas-Pokorska, Popławska 2004: 118]. Zaletą tego podejścia jest możliwość uchwycenia dynamiki zmian społecznych i prześledzenie przebiegu traumy w jej dynamicznym aspekcie. Tym samym zostaje tutaj spełniony imperatyw diachroniczności w badaniach nad zmianą społeczną [por. Sztompka 2005].

W badaniach ilościowych do pomiaru zmiennych użyto skal zarówno jakościowych, jak i ilościowych. W części używanych wskaźników wykorzystano pojedyncze pytania, tam gdzie było to konieczne, korzystano ze skal pomiarowych o porządkowej i interwałowej mocy pomiaru. Dzięki temu zwiększono precyzję i rzetelność pomiaru. Tam, gdzie były stosowane skale, w celach analitycznych zastosowano redukcję przestrzeni własności. Głównie korzystano tutaj z analizy czynnikowej. Wyniki analiz korelacyjnych zostały uzyskane przy dopuszczalnym błędzie pierwszego rodzaju $\alpha = 0,05^4$. Jeśli jest inaczej, jest to zaznaczone w odnośniku.

⁴ Poziom istotności, który zwykle się przyjmuje dla danych sondażowych. Innymi słowy, jest to wielkość błędu, który możemy popełnić twierdząc, że istnieje zależność pomiędzy zmiennymi.

Badania jakościowe

Materiał ilościowy został uzupełniony danymi pochodzącymi z badań jakościowych, w których zrealizowano indywidualne wywiady pogłębione (IDI) czy też wywiady swobodne⁵. W omawianej metodzie występuje „interrogacja bezpośrednia, brak kwestionariusza ze standaryzowanymi pytaniami, dobór badanych celowy, forma rozmowy, która jest prowadzona w celu ustalenia typologii i zjawisk, które można badać «jakościowo», a nie za pomocą analiz statystycznych” [Lutyńska 2000: 200]. I co najważniejsze, „wywiad jest szczególnie przydatny w baniach monograficznych określonych grup i zagadnień, w małych badaniach o charakterze eksploracyjnym; może także służyć do opracowania narzędzia o silniejszym stopniu standaryzacji i pomagać w interpretacji danych uzyskanych w wywiadach kwestionariuszowych” [tamże].

Badania jakościowe zasadniczo różnią się od ilościowych stopniem trudności realizacji. Z tego względu wykorzystano do ich realizacji doświadczonych ankietorów z Zakładu Badań Naukowych PTS, którzy zdobywali doświadczenie między innymi w badaniach nad biedą [Tarkowska (red.) 2000]⁶. Zgodnie z celami badań empirycznych, badaną wcześniej zbiorowość podzielono na trzy kategorie: wygranych, niezdecydowanych („skołowanych”) i przegranych⁷ (taki podział wyłania się z analiz ilościowych). Pierwsi zaliczają się do wygranych transformacji i są uodpornieni na traumę, drudzy mają problemy z adaptacją, są dotknięci traumą, częściowo zaczynają z niej wychodzić i mają nadzieję, że w końcu ich sytuacja się poprawi. Trzecia kategoria, czyli przegrani, są pogrążeni w traumie, przy braku kapitałów, ich sytuacja wygląda bardzo

⁵ Wywiad pogłębiony jest niekiedy utożsamiany z wywiadem swobodnym [por. Konecki 2000]. Jak podaje D. Maison, „klasyczny pogłębiony wywiad indywidualny to zazwyczaj blisko godzinna rozmowa dwóch osób (prowadzący i badany), mająca na celu dotarcie do informacji będących celem badania i pogłębienie wiedzy w danym obszarze. Wywiad taki ma strukturę swobodną, to znaczy mniej ważne jest sformułowanie pytań lub kolejność ich zachowania, a bardziej uzyskanie określonych informacji” [Maison 2001: 18]. W tej konwencji zostały zrealizowane badania jakościowe.

⁶ Badania jakościowe zostały zrealizowane w ramach grantu promotorskiego 1H02E 037 27 „Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu – społeczne koszty transformacji. Strategie adaptacyjne mieszkańców Podkarpacia i ich uwarunkowania”.

⁷ W niniejszej pracy termin „skołowani” został zapożyczony od J. Werstenteina-Żuławskiego [1993], który jako jeden z pierwszych użył podziału na załapanych, skołowanych i przegranych. Zadziwiające, że do tej pory ów podział utrzymuje się w tych samych proporcjach. Wygrani 20%, skołowani 50%, przegrani 30%.

ciężko – stracili jakikolwiek zapał i motywację do walki z przeciwnościami, niesionymi przez toczące się zmiany.

Zgodnie z tym kluczem dobierano respondentów w terenie. Jak wspominało, wystąpiły trudności w realizacji badań ze względu na odmowy respondentów. Badacze, którzy udali się w teren, zrealizowali 30 wywiadów pogłębionych, po dziesięć z każdą z kategorii. Wywiady zrealizowano z respondentami, którzy ukończyli 35. rok życia, zróżnicowanymi ze względu na płeć, wykształcenie, miejsce zamieszkania i zawód. Po przeprowadzeniu transkrypcji otrzymano 360 stron maszynopisu, który został zakodowany za pomocą programu do analiz jakościowych MXQDA. Analizom jakościowym przyświecały dwie metodologiczne przesłanki. Pierwsza ściśle nawiązuje do współczynnika humanistycznego, sformułowanego przez Floriana Znanieckiego i Williama I. Thomasa, która mówi, że fakty społeczne w odróżnieniu od przyrodniczych są związane z działalnością jakichś ludzi, są faktami „czyimiś, a nie niczymi”, mieszczą się w obrębie doświadczeń jakichś jednostek lub zbiorowości, które się z nimi stykają, postrzegają, doznają, przeżywają, interpretują, oceniają [Sztompka 2002: 24]. Dotykamy tutaj sedna traumy, gdyż sama trauma powstaje wtedy, kiedy zdarzenia zostaną zdefiniowane jako zagrażające. Dzięki wywiadam pogłębionym można będzie zrekonstruować czynniki traumatyczne, które wywołują cały proces patologiczny. Druga z metod wykorzystywanych w pracy to jakościowa analiza tekstu. Wyniki takiej analizy są efektem posługiwania się wyznaczonymi kategoriami nie tyle ze względu na ich częstotliwość, ile ze względu na kategorie, które pojawiają się w analizowanym tekście. Choć może to mieć miejsce rzadko, są one ważne dla wymowy danej treści. Wymaga się też uwzględnienia kontekstu i okoliczności powstania danej treści [Palska 2002: 39]. Innymi słowy, chodzi tutaj o to, co respondenci mówią oraz – co może ważniejsze – jak o tym mówią, jakie są ich nastawienia wobec społecznej rzeczywistości.

Badania jakościowe zostały zrealizowane według wcześniej przygotowanego scenariusza (z dyspozycjami do wywiadów). Przy prezentacji zebranych wypowiedzi w nawiasie są wykorzystywane symbole opisujące tożsamość badanych. Pierwsza litera oznacza kategorię respondenta: S – skołowani, W – wygrani, P – przegrani. Pierwsza cyfra pokazuje wiek respondenta, kolejna oznacza numer wywiadu.

Wydaje się, że metodologia ilościowa i jakościowa, jak też wykorzystywane w ich ramach techniki zbierania danych i analizy pozwalają na pozyskanie stosownych informacji, które zostaną wykorzystane do weryfikacji hipotez.

Rozdział II

STRUKTURALNY KONTEKST TRAUMY – PRZYPADEK PODKARPACIA

Procesy owe zachodzą w przestrzeni opcji strukturalnych (ograniczonych okazji działania), dziedziczonych w postaci skumulowanego efektu działań wcześniejszych. [Piotr Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*, 2000, s. 17]

Tu jest taki rejon Polski, że tu zawsze była to Polska B, jakaś gorsza część Polski i tu zawsze ludzie wyjeżdżali za granicę. Moja babcia już nie żyjąca w tej chwili, była we Francji, w Niemczech, oczywiście z mężem. Pracowali tam razem i była przynajmniej ze 2 razy w Stanach Zjednoczonych. Co oni robili, wszystkie pieniądze, które tam zarabiali, przywozili tutaj i tu kupowali ziemię. Teraz jak ktoś wraca, buduje domy lub organizuje jakieś przedsiębiorstwo, dofinansowuje czy inwestuje, w tamtych czasach to właśnie kupowało się ziemię [...]. (S/54/14)⁸

2.1. Analiza podłoża historycznego

W jednej z prac Kazimierz Dobrowolski pytał: „czy możliwy jest opis aktualnej rzeczywistości bez sięgania do podłoża przeszłości” [1967: 47]. Z jednej strony, kiedy chodzi tylko o sam opis zjawiska, to zapewne można to robić bez oglądania się wstecz. Z drugiej jednak, gdy szuka się szerszego, głębszego wyjaśnienia interesującego nas zjawiska, to bez odwołania się do podłoża historycznego nie można się obejść. Zresztą, jak stwierdza cytowany autor, niedopuszczalne jest badanie aktualnych problemów, które przebiegają w okresach głębokich ogólnych przemian, wynikłych albo z wprowadzania nowych postaci ustrojowych, albo wskutek impaktu innej kultury lub nowych urządzeń tech-

⁸ Do opisanego tożsamości respondenta stosowano następujące symbole. Pierwsza litera oznacza kategorię respondenta (W – wygrany, S – skołowany, P – przegrany). Pierwsza cyfra oznacza wiek respondenta, kolejna identyfikuje numer wywiadu.

nicznych, bez odwołania się do podłoża historycznego. Jest rzeczą oczywistą, że wszelkie studia nad procesami tego rodzaju wymagają ustalenia „sytuacji wyjściowej”, jaka istniała przed powstaniem zmian. Sytuacja wyjściowa jest równoznaczna z podłożem historycznym [tamże]. Nacisk na odwoływanie się do przeszłości przy analizie zmian można spotkać również w paradygmacie socjologii historycznej. W ramach tego nurtu postuluje się, że ludzie tworzą swoje społeczeństwo i historię, ale nie dowolnie, lecz w danych warunkach strukturalnych odziedziczonych z przeszłości, które sami zarazem umacniają lub modyfikują dla swoich następców. Innymi słowy, działania ludzi są częściowo zdeterminowane przez przeszłe struktury, a przyszłe struktury są częściowo zdeterminowane przez obecne działania [Sztompka 2002: 527].

Kiedy chcemy badać, jak obecnie wygląda specyfika regionu i główne jego trajektorie, musimy spojrzeć wstecz. Po pierwsze, zająć się w tym przypadku społeczeństwem i rozpoznać, jakie właściwości posiada społeczna tkanka, po drugie, w jaki sposób została ona ukształtowana przez kontekst historyczno-ekonomiczny, po trzecie – jakie mogą być tego konsekwencje w kontekście zachodzących współcześnie przeobrażeń społeczno-ekonomicznych.

Dzięki prowadzonym analizom zostanie scharakteryzowane podłoże historyczne, w których zachodzą obecnie zmiany. W dużej mierze od właściwości odziedziczonych struktur zależeć będą tempo, zakres i przebieg traumy społeczno-kulturowej na Podkarpaciu. Nie mniej ważnym elementem służącym eksplanacji problematyki zmiany będzie wiedza na temat socjokulturowych cech mieszkańców regionu. We współczesnych teoriach zmiany [por. Słomczyński 1999; Krzysztofek i Szczepański 2005; Sztompka 2005] kładzie się akcent na podmiotowość i znaczącą rolę jednostek w procesie generowania i przebiegu zmiany społecznej. W wielu przypadkach od zasobów i zdolności jednostek i zbiorowości zależeć będzie sposób reakcji na traumę i typ strategii adaptacyjnych. Tutaj dochodzi do styku odziedziczonych struktur z trzema wielkimi procesami społecznymi, w których uczestniczą mieszkańcy regionu.

2.2. Charakterystyka regionu

Region podkarpacki usytuowany jest na południowo-wschodnim krańcu naszego kraju, granicząc na wschodzie z Ukrainą, a na południu ze Słowacją. Województwo podkarpackie zajmuje powierzchnię 17,9 tys. km², czyli 5,73%

powierzchni całego kraju, i jest zamieszkane przez 2,12 mln mieszkańców, co stanowi 5,48% ogółu ludności Polski. Gęstość zaludnienia wynosi 118 osób na 1 km² i jest tylko nieznacznie niższa od średniej krajowej. Ludność województwa podkarpackiego mieszka w 45 miastach i 2166 miejscowościach, które składają się na 20 powiatów. Największe miasta to: Rzeszów (162 tys. mieszkańców), Stalowa Wola (72 tys. mieszkańców), Przemyśl (69 tys. mieszkańców), Mielec (65 tys. mieszkańców), Tarnobrzeg (51 tys. mieszkańców) i Krosno (50 tys. mieszkańców) [Cierpiał-Wolan i in. 2005].

W okresie międzywojennym obszar Podkarpacia określano mianem Małopolski Środkowej. W tzw. okresie „galicyjskim” należał do Galicji Zachodniej ze stolicą w Krakowie, i Wschodniej – ze stolicą we Lwowie. Były to zatem obszary peryferyjne w obydwu organizmach, odległe od ich centrów i choćby już z tego powodu opóźnione w rozwoju. Położenie na obrzeżach monarchii austro-węgierskiej i peryferiach dwóch obszarów, tj. województwa krakowskiego i lwowskiego, miało decydujące znaczenie w powstawaniu i w przemianach struktur ekonomiczno-społecznych.

Już pierwszy gubernator Galicji J.A. hr. Pergen donosił do Wiednia, że za stał na miejscu lud ciemny, szlachtę sobiepańską i niewykształcony kler [Fras 2002: 17]. Obecnie jeden z badanych tak opisuje społeczeństwo:

Tradycje przede wszystkim więzi rodzinnych, tradycje głęboko zakorzenione religijne, religijne naleciałości wiążące się z tym, że jak ksiądz „kazali”, to tak trzeba zrobić, bo tak to było u nas w Galicji od lat, stąd patrzenie ludzi na to, co nas otacza, jest trochę inne. Również poprzez to, że nie ma prawdziwych rolników, tu są chłopo-robotnicy, małe gospodarstwa, korzyści z Unii są zupełnie inne niż tam, gdzie rolnik otrzymuje 10, 20 czy 30 tysięcy dopłat wyrównawczych. Tu jeżeli nawet są tacy, to jest ich mało, dlatego, że dzielono dzialeczki rodzinne i szachownice pól, pasemek ciągle jest tego najwięcej [...] (W/55/28).

Respondent wskazuje, jak widać, na tradycyjny charakter społeczeństwa Podkarpacia. Stan tego społeczeństwa był zbliżony do typu idealnego społeczeństwa tradycyjnego. W Galicji, jak podaje Buszko [1989], występował duży odsetek własności ziemskiej, rozdrobnienie gospodarstw chłopskich i przeludnienie wsi oraz niski poziom oświaty, szeroki analfabetyzm, ciemnota i zabobon, wysoka śmiertelność ludzi, wreszcie powszechne pijaństwo. Na tych ziemiach występował jedynie drobny przemysł (naftowy, spożywczy, drzewny), i w związku z tym faktem w okresie międzywojnia w odniesieniu do tych ziem używano nie tylko powszechnie znanych określeń „Polska B”, ale nawet „Polska C”. Tak wtedy, jak i obecnie linia Wisły dzieliła Polskę na

„A” i „B”, co wówczas wyrażało bardzo niski rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny tego obszaru.

Przez cały okres II Rzeczypospolitej sytuacja mieszkańców niewiele się poprawiła. Zapóźnienie społeczno-ekonomiczne ziem byłego zaboru austriackiego było jedną z głównych cech. Bieda, przeludnienie wsi, zacofanie cywilizacyjne, stagnacja gospodarcza to cechy tego regionu w okresie międzywojnia. Głównym mankamentem była niewłaściwa struktura gospodarcza i demograficzna. Z jednej strony brak miejskich aglomeracji, przemysłu; z drugiej – duże zasoby ludzi zbędnych na galicyjskiej wsi.

W okresie międzywojennym starano się zindustrializować region w ramach planu Centralnego Okręgu Przemysłowego⁹. O ile inwestycje COP, planowane i realizowane z ogromnym trudem, nie przyczyniły się znacząco do poprawy warunków życia, o tyle okres powojenny sprzyjał modernizacji na szeroką skalę. I jakkolwiek by na to patrzeć – socjalistyczna modernizacja znacząco wpłynęła na emancypację i awans społeczno-cywilizacyjny mieszkańców Podkarpacia. W głównej mierze chodzi tutaj o industrializację i w późniejszym okresie zmianę polityki rolnej.

Okres bezpośrednio po wojnie, czyli lata 1945–1948, to czas realizacji planu 3-letniego, nastawionego na uruchomienie istniejących zakładów i rozbudowanie przemysłu zbrojeniowego. W latach 1949–1955 jest realizowany plan 6-letni i regionalny przemysł rozbudowuje się jeszcze bardziej¹⁰.

Zatrudnienie w przemyśle rosło bardzo szybko: z 21 tys. tuż przed wojną zwiększyło się do 101 tys. w roku 1960 i 229 tys. w roku 1975 [Malikowski 1992: 76]. Na Podkarpaciu dominowali dwuzawodowcy, rano i wieczorem

⁹ Inwestycje w ramach COP-u nastawione były na przemysł zbrojeniowy. Zbudowano 16 zakładów w regionie. Powstały Południowe Zakłady Mechaniczne w Stalowej Woli, Zakłady Lotnicze w Rzeszowie i Mielcu, Zakłady Chemiczne „Organika” w Sarzynie, Wytwórnia Prochu i Amunicji w Krajowicach. Silny ośrodek przemysłowy zrodził się w Dębicy. Uruchomiono tam w kwietniu 1939 r. Fabrykę Gum Jezdnych „Stomil”, Zakłady Chemiczne „Dębica” SA produkujące kauczuk syntetyczny, wytwórnię tworzyw sztucznych „Lignoza” SA – Wytwórnia Pustków [Gołębiowski 1991].

¹⁰ Powstał m.in. Tarnobrzeski Kombinat Siarkowy, Zakłady Przemysłu Gumowego w Sanoku, Huta Szkła Technicznego w Krośnie, elektrownia i zbiornik wodny w Myczkowcach. Pod koniec lat 60. została ukończona budowa zapory w Solinie, kopalni gazu ziemnego w Lubaczowie i Przemysłu, Elektrowni Stalowa Wola III i wiele innych mniejszych zakładów przemysłowych. Rozwinęły się różne gałęzie przemysłu i jego rozmieszczenie stawało się coraz bardziej równomierne. W kolejnych latach lokował się przemysł w mniejszych miastach i jego lokalizacja stała się bardziej symetryczna (Dębica, Ropczyce, Sędziszów, Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok, Stalowa Wola, Gorzyce, Nowa Dęba, Tarnobrzeg) [Malikowski 1991: 112].

pełnili rolę rolników, w ciągu dnia byli pracownikami różnych zakładów. Łączenie pracy w niewielkim gospodarstwie z pracą w zakładzie pracy owocowało rozbudową i przebudową rzeszowskiej wsi. Nawiązując do określenia odnoszącego się do czasów Kazimierza Wielkiego, można powiedzieć, że wówczas właśnie wieś rzeszowska zmieniła się „z drewnianej w murowaną”. Towarzyszyły temu procesy intensywnej urbanizacji wsi; rozbudowa infrastruktury w postaci dróg, połączeń komunikacyjnych, wyposażenia domów i gospodarstw rolnych. Było to jeszcze wzmacniane pomocą finansową od krewnych za granicą [Malikowski 2000: 7]. Dzisiaj na niektóre wsie mówi się: amerykańskie, angielskie, francuskie, włoskie – przymiotnik nadawany jest zgodnie z kierunkiem emigracji mieszkańców tych miejscowości i napływającymi stamtąd środkami na modernizację. O tym zjawisku mówi jeden z respondentów:

U nas jest tak: jest chłopo-robotnik ma 2 hektary, dzieci pracują gdzieś tam, dużo rodzin wyjeżdża za granicę, tam pracuje, wystarczy pojechać po wsiach, jakie bogate domy są, na własne potrzeby mając hektar ziemi wystarczy, dorobi np. za granicą i sytuacja nie zmusza go, aby robić coś dodatkowego. Było powiedzenie, że i krowa może wyżywić rodzinę, więc jak ma 2 krowy, ktoś z rodziny wyjedzie za granicę i przywiezie trochę pieniędzy, budują kolejną chałupę, czyli jakoś się żyje (W/55/28).

Zaradność oraz dbałość o własne gospodarstwa i małe lokalne ojczyzny to jedna z cech mieszkańców Podkarpacia, która została wykształcona w trudnych czasach biedy. Można założyć, że ta dyspozycja przetrwała do chwili obecnej i pomaga w przystosowaniu się do obecnych realiów.

Drugim istotnym czynnikiem, mającym wpływ na poziom życia i przemiany społeczno-ekonomiczne, była polityka rolna. Według Malikowskiego [2000] ludność wiejska (na wsi zamieszkuje aż 60% mieszkańców) miała się w PRL najlepiej w okresie gierkowskim po roku 1971, kiedy nowa ekipa zniósła obowiązkowe dostawy płodów rolnych oraz wprowadziła renty i emerytury rolnicze, które dzisiaj niejednokrotnie stanowią podstawowe źródło utrzymania wielopokoleniowej rodziny (bezrobotne dzieci są utrzymywane z renty rodziców i dziadków).

Biorąc pod uwagę sytuację ekologiczną regionu, przewagę obszarów wiejskich, trwałość zbiorowości sąsiedzko-krewniaczych, względną izolację społeczności wioskowych od szerszych układów, można stwierdzić, że społeczeństwo to tkwi jeszcze swoimi korzeniami w społeczeństwie tradycyjnym, jakim

było społeczeństwo chłopskie. Tutaj mieliśmy do czynienia z wykształceniem się tego, co Margaret Mead [2000] nazwała kulturą postfiguratywną¹¹.

Zaobserwowane trendy są, by tak rzec, echem postfiguratywnego charakteru Podkarpacia. Partie odwołujące się do tradycji, chrześcijańskich wartości, zorientowane konserwatywnie, zapewniające ciągłość pokoleniową mają na tych ziemiach duże poparcie.

Wyjaśniając polityczne orientacje mieszkańców regionu, wskazuje się, że duże znaczenie w tworzeniu kontekstu kultury politycznej mają takie cechy, jak: wysoki poziom religijności mieszkańców, silne wpływy Kościoła, tradycyjne i indywidualne rolnictwo, niski poziom urbanizacji, relatywnie wysoki udział w wyborach ludności w wieku poprodukcyjnym, peryferyjny charakter terenów, tradycje antykomunistycznego oporu, tradycje ruchu ludowego, przynależność terenów do Austro-Węgier w okresie zaborów, silna identyfikacja regionalna [por. Raciborski 1997]. Ponadto

peryferyjne podłoże Galicji spowodowało nie tylko opóźnienie procesów industrializacyjnych, lecz także pomogło przetrwać licznym, względnie samowystarczalnym społecznościom lokalnym, ich wzorom kultury i systemom społecznym. Najprawdopodobniej dlatego w południowej Małopolsce istnieją tak stałe wzory zachowań wyborczych [Kubiak 1999: 412].

Prawdziwość tych tez potwierdzają wyniki wyborów w 2005 r.

Wraz ze zmianą w sferze politycznej doszło do znacznych przeobrażeń w strukturze społeczno-ekonomicznej. Jak zauważa Malikowski [2000: 16], o ile mało uległy zmianie mentalność ludzi i ich wzory zachowań (konformizm, lojalizm wobec władzy), o tyle sporo się zmieniło w regionie w zakresie obiektywnych realiów, zwłaszcza gospodarczych, i to zdecydowanie na gorsze. I znowu obecnie, podobnie jak poprzednio w PRL-u, pewne ogólnokrajowe zjawiska przebiegają tu inaczej lub w innym tempie, a Podkarpacie „odchyla się” zdecydowanie „w dół” w zakresie załamania się przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego, chemicznego, spożywczego, a także rolnictwa. Występujące zjawiska, jak się wydaje, nie są tylko lokalną osobliwością, lecz są znamienne dla całej „ściany wschodniej” charakteryzującej się podobnymi parametrami ekonomicznymi i cywilizacyjnymi [por. Malikowski, Sowa 1995].

¹¹ Te symptomy społeczeństwa tradycyjnego, podlegającego szerokim wpływom realnego socjalizmu, dobrze widać w postawach wyborczych. Tutaj, jak nigdzie indziej, występowała największa awersja do integracji europejskiej. W wyborach parlamentarnych i prezydenckich 2005 r. zwyciężyła opcja prosocjalna i etatystyczna, jaką propagowało Prawo i Sprawiedliwość.

Region, biedny i zacofany pod względem społeczno-gospodarczym w międzywojniu, przeszedł swoistą modernizację w okresie PRL-u. Powojenna industrializacja i urbanizacja przyniosły rozwój przemysłu, przetwórstwa rolno-spożywczego i poprawę jakości życia mieszkańców wsi. Przy wejściu w okres radykalnej zmiany o kondycji regionu decydują dawne struktury społeczno-ekonomiczne. Ich przeobrażenia mają wpływ na zdolności adaptacyjne mieszkańców regionu.

2.3. Transformacja na Podkarpaciu

Pod wpływem przemian, zarówno tych z okresu powojennego jak też obecnych procesów modernizacji i globalizacji, Podkarpacie znacznie zmieniło swoją strukturę. O ile w czasie socjalistycznej industrializacji doszło do przekształcenia społeczeństwa rolniczego w przemysłowo-rolnicze, o tyle transformacja oznaczała przede wszystkim destrukcję przemysłu, który nie pasował do realiów gospodarki globalnej opartej na wiedzy, innowacji, nowoczesnych technologiach [por. Naisbitt 1997; Drucker 2003].

W maju 2004 r. staliśmy się członkami europejskiej wspólnoty, co będzie oznaczać intensyfikację procesów modernizacyjnych. Za taki impuls modernizacyjny należy uznać środki pomocowe z UE na budowę infrastruktury. Kiedy na Zachodzie społeczeństwa wchodzi w stadium późnej nowoczesności, to Podkarpacie wychodzi dopiero z czasów socjalistycznej industrializacji. Patrząc na podstawowe wskaźniki można powiedzieć, że znajduje się ono bliżej lewego końca skali (społeczeństwo tradycyjne vs społeczeństwo nowoczesne/postnowoczesne) i czeka go w kolejnych latach proces dalszych przeobrażeń. W dużej mierze o kierunku i tempie zmian będą zapewne decydowały miękkie czynniki, tj. wartości, mentalność.

Dzisiaj, po 18 latach transformacji, region staje wobec nowego wyzwania, jakim jest integracja europejska. Właśnie w tym momencie można podsumować dotychczasowe dokonania i spróbować zarysować stan społeczeństwa wchodzącego w kolejną fazę społecznej zmiany, jaką jest proces integracji europejskiej.

Badania nad przemianami w pierwszej dekadzie transformacji wskazują, że najmniej korzyści z procesów transformacji odniosły województwa „ścianych wschodniej”, odznaczające się z dawna rozdrobnionym, mało efektywnym

rolnictwem, niskim poziomem urbanizacji, niekonkurencyjnym przemysłem, słabo rozwiniętą infrastrukturą, trudno dostępne komunikacyjnie, mające niekorzystną strukturę wykształcenia [por. Kozak 2001; 2005]. Samo występowanie takich różnic nie jest czymś wyjątkowym. W prawie każdym kraju są tereny lepiej i gorzej rozwinięte. W naszej części Europy obszary wschodnie takich państw, jak Niemcy, Polska, była Czechosłowacja, Węgry, a nawet Rosja są słabiej rozwinięte gospodarczo niż części zachodnie tych państw. W przypadku Francji i Hiszpanii sytuacja jest odwrotna. Wielka Brytania ma silnie rozwinięte południe i słabszą północ; we Włoszech jest na odwrót [Malikowski, Sowa 1995: 9]. Podział regionalny na część lepiej i gorzej rozwiniętą występuje w większości krajów świata. Jednakże

w Polsce chodzi jednak o rzecz poważniejszą: o niekorzystne tendencje i zjawiska. Dawny historyczny podział na Polskę A i Polskę B w wyniku transformacji uległ nie tylko utrwaleniu, ale postępującemu zróżnicowaniu. Rozwój przedsiębiorczości prywatnej i inwestycje zagraniczne znacząco wzmocniły potencjał gospodarczy tylko w regionach dobrze uprzemysłowionych. W regionach słabo zindustrializowanych i rolniczych (w takim jak Podkarpacie) skupiły się negatywne skutki transformacji, potęgując zapóźnienie rozwojowe [Jarosz 2003: 261].

Potwierdzają to wyniki badań nad poziomem rozwoju regionów, prowadzone w przededniu integracji europejskiej. Ze względu na różne wskaźniki społeczno-ekonomiczne Podkarpacie lokuje się na samym końcu (dostępność komunikacyjna, chłonność rynku, poziom rozwoju przemysłu, transformacja gospodarki, sytuacja na rynku pracy, atrakcyjność otoczenia biznesu). Lepiej wypada jedynie pod względem atrakcyjności turystycznej i w zakresie stanu środowiska naturalnego [por. Szomburg 2003].

Na podstawie prowadzonych analiz można stwierdzić, że po wejściu w europejskie struktury Podkarpacie stało się „czerwoną latarnią”, czyli jednym z najbiedniejszych regionów Wspólnoty Europejskiej, w którym PKB na jednego mieszkańca w porównaniu ze średnią UE wynosi 33% [por. Cierpiał-Wolan i in. 2005]. Również w skali kraju PKB na mieszkańca należy do najniższych – 16,8 tys. zł, gdy w Mazowieckim wynosi 36,3 tys. zł. Ten wskaźnik lokuje województwo na przedostatnim miejscu przed Lubelskiem.

Niekorzystne uwarunkowania ekonomiczne mają swoje odbicie w osiągniętych dochodach. W styczniu 2007 r. przeciętne wynagrodzenie na Podkarpaciu wynosiło 2122,40 zł, w Polsce 2665,55 zł¹². Ta różnica w zarobkach ma

¹² http://www.stat.gov.pl/urzedz/rzesz/nowe/sygnal_1.pdf

znaczny wpływ na emigrację młodzieży. Z badań nad młodzieżą Podkarpacia wynika, iż aspiracje zarobkowe oscylują w granicach 3500 zł. Z tych samych badań wynika, iż około 30% maturzystów zamierza wyjechać za granicę. Podobnie jest ze studentami, którzy biorą pod uwagę taką ewentualność w przypadku braku pracy odpowiadającej stawianym wymaganiom [Długosz 2006].

Wyjazd z wioski czy miasteczka staje się niekiedy jedynym wyjściem w sytuacji braku pracy, dobrej pracy z odpowiednim wynagrodzeniem i stanowiskiem, oraz perspektyw. Podobnie jak w czasach galicyjskich, tak i obecnie dochodzi do podobnego zjawiska. Podkarpacie znajduje się w czołówce, jeśli chodzi o liczbę emigrantów na 1000 mieszkańców. Na pierwszym miejscu należy wymienić woj. opolskie, gdzie na 1000 mieszkańców przypada ok. 99 osób przebywających za granicą. Następne miejsca zajmują województwa: podlaskie (ok. 46) i podkarpackie (ok. 37). Najmniejszy wskaźnik odnotowano dla woj. wielkopolskiego i łódzkiego (po ok. 7 emigrantów na 1000 mieszkańców) [NSP 2002b]. W konsekwencji wysokie ujemne saldo migracji świadczy o znacznej mobilności przestrzennej ludności, skłonności do poszukiwania pracy nawet w znacznej odległości od obecnego miejsca zamieszkania. Sytuacja ta zapobiega znacznemu wzrostowi bezrobocia i negatywnym skutkom społecznym i gospodarczym tego zjawiska. Z drugiej strony, pozbawia region najbardziej wartościowych mieszkańców, z punktu widzenia rozwoju gospodarczego – emigranci wykazują się inicjatywą i ponosząc koszty migracji podejmują ryzyko, wykazują się więc cechami pożądanymi w gospodarce rynkowej [por. Szomburg 2003]. W efekcie tego procesu region został „wydrenowany” z ludzi prężnych, dynamicznych, przedsiębiorczych [Malikowski 1991; 2000; Malikowski, Szczepańska 2002]. Zjawisko to jest szczególnie widoczne na obszarach wiejskich, z których wyjeżdżają wykształceni ludzie.

Z jednej strony, można przypuszczać, że tzw. awangarda zmiany na Podkarpaciu została „wyeksportowana” poza region. Są to właśnie ci, którzy nie boją się ryzyka, są otwarci na nowe doświadczenia i śmiało podejmują się nowych wyzwań. W takich okolicznościach region znalazł się w poważnych kłopotach, gdyż ten najbardziej przedsiębiorczy „aktywny” materiał ludzki został poza regionem. Z drugiej strony, część ludzi powraca do swoich lokalnych ojczyzn, przywożąc tutaj zarówno kapitał finansowy, jak też zdobyte doświadczenie i kompetencje. W związku z tym można powiedzieć, że emigracja charakterystyczna dla tego regionu pełni funkcję socjalizacyjną do nowoczesno-

ści. Biorąc pod uwagę analizy społeczno-ekonomiczne GUS¹³, województwo podkarpackie pod względem wartości TMR zajmowało przedostatnią pozycję wśród województw w latach 1999–2000 oraz 2002, ostatnią w roku 2003, natomiast w latach 2001 i 2004 zajęło czternaste miejsce [Cierpiał-Wolan i in. 2005]. Tutaj, jak nigdzie indziej, zamyka się „błędne koło” zacofania i niemości. Używając języka teoretyków tzw. rozwoju zależnego, wywodzących się głównie z Ameryki Łacińskiej, można by rzec, że pogłębia się stan zacofania lub też jest „rozwój niedorozwoju” [por. Malikowski 2002].

Nader pesymistyczne są prognozy na przyszłość. Analitycy mają obawy, że wraz z integracją dojdzie do kumulacji negatywnych zjawisk, a stosunkowo słaba kondycja społeczno-gospodarcza województwa spowoduje, że koszty dostosowawcze po akcesie Polski do UE będą wysokie. Według prowadzonych analiz w województwie podkarpackim dominują słabe strony nad silnymi, co wynika z peryferyjnego położenia województwa oraz jego słabej kondycji społeczno-gospodarczej. Ostateczna prognoza zakłada, że Podkarpacie czeka jeszcze faza bardzo znaczących zmian w sferach wrażliwych z punktu widzenia integracji Polski z UE. Będzie to jeden z regionów, który najboleśniej odczuje zmiany związane z przystąpieniem Polski do UE. W świetle niskiej atrakcyjności regionu, rolniczego charakteru, jego peryferyjności i braku powiązań z rynkami UE, województwu bardzo trudno będzie konkurować na wspólnym rynku europejskim [por. Szomburg 2003]. Dla województwa podkarpackiego pojawia się więc ryzyko, że inne województwa, które dzisiaj znajdują się w relatywnie lepszej sytuacji ze względu na potencjał technologiczny i innowacyjny, zwiększą swą przewagę, a region ulegnie dalszej peryferyzacji. A to oznaczałoby, że mamy do czynienia z reskalowaniem, które jest instrumentem modernizacji peryferii [Staniszkis 2001: 138]. Mechanizm ten umożliwia dezintegrację całości cechujących się nierównomiernym rozwojem, później następuje ich segregacja (ku różnym centrom odniesienia) i selektywne włączanie niektórych tylko regionów do gospodarki światowej. Podobne obawy wyraża Marek W. Kozak [2005: 254] pisząc, że „problemem naszego kraju jest wszakże to, że na historycznie odziedziczony poziom zróżnicowań re-

¹³ Spośród cech przyjętych do badania charakter stymulanty mają: produkt krajowy brutto na 1 mieszkańca, ścieki przemysłowe i komunalne oczyszczane w % ścieków wymagających oczyszczania, powierzchnia o szczególnych walorach przyrodniczych prawnie chroniona w % powierzchni ogólnej, saldo migracji wewnętrznych i zagranicznych na pobyt stały na 1000 ludności, drogi publiczne o twardej nawierzchni na 100 km² (przy poziomie infrastruktury drogowej występującej w Polsce).

gionalnych zaczynają oddziaływać nowe zjawiska, między innymi integracja europejska, restrukturyzacja gospodarcza i globalizacja, które coraz bardziej modyfikują dynamikę zmian w regionach”. Oddziaływania te rzadko mają charakter planowy czy przewidywalny, wiele z nich przyczynia się wyraźnie do wzrostu zróżnicowań. W przygotowywanych prognozach zakłada się, że do 2012 r. będą rosły dysproporcje w rozwoju społeczno-ekonomicznym regionów [por. Gorzelak 2004]. Podkarpacie może tutaj zostać marginalizowane, ponieważ stanowi peryferie, jest obciążone tradycyjnym niskotowarowym rolnictwem, nie ma też dużych miast. Brakuje też wyraźnych impulsów rozwojowych w ościennych państwach Europy Wschodniej pozostających poza Unią Europejską [por. Kozak 2005].

2.4. W kierunku społeczeństwa postindustrialnego

Piotr Sztompka pisał, że struktura społeczna stanowi rodzaj szkieletu, na którym opiera się społeczeństwo i procesy w nim zachodzące – gdy ona się zmienia, wszystko inne najczęściej również ulega zmianie [2005: 22]. Równoległe ze zmianami struktur ekonomicznych zachodzą przeobrażenia w sferze społeczno-zawodowej. Jest to proces przemian związany z trzema głównymi nurtami zmiany: transformacji, integracji europejskiej i globalizacji. Z jednej strony, zmiany w tej sferze mają charakter egzogeny i są wyznaczone przez trzy krzyżujące się procesy zmiany. Z drugiej strony, zmiana struktury społeczno-zawodowej wywołuje przeobrażenia w stylu życia, systemie aksjonormatywnym, mentalności i zachowaniach zbiorowych.

Punktem wyjścia było społeczeństwo rolnicze, tkwiące korzeniami w porządku feudalnym, a punktem dojścia będzie społeczeństwo superprzemysłowe [por. Toffler 1998], społeczeństwo nowoczesne [por. Giddens 2003], społeczeństwo postindustrialne [por. Bell 2004], społeczeństwo wiedzy [por. Drucker 2003].

Alvin Toffler, charakteryzując dzieje świata, przedstawia je w postaci trzech następujących po sobie fal. Pierwszy etap rozwoju gospodarczego wyznaczany był rolnictwem. Kolejna fala, zwana rewolucją przemysłową, trwała do około roku 1956. Od tego roku Stany Zjednoczone stały się pierwszym mocarstwem, w którym ponad 50% siły roboczej spoza rolnictwa przeszło z kategorii pracowników fizycznych („niebieskie kołnierzyki”) do kategorii pracowników umysłowych.

wych („białe kołnierzyki”). „Białe kołnierzyki” zdominowały handel detaliczny, administrację, transport, zespoły naukowo-badawcze, placówki oświatowo-dydaktyczne i inne kategorie sektora usługowego. Po raz pierwszy w historii ludzkości społeczeństwo nie tylko wyzwoliło się z jarzma rolnictwa, ale również – zaledwie w ciągu kilku dziesięcioleci – zrzuciło jarzmo pracy fizycznej. Tak narodził się na świecie sektor gospodarki usługowej [Toffler 1998: 24–25].

Już na początku lat 80. XX wieku Naisbitt [1997] zaobserwował nowe megatrendy w USA. Pierwszym z nich, najbardziej nieuchwytnym, ale i najbardziej dynamicznym, był megazwrot: od społeczeństwa przemysłowego do informacyjnego. Przejście od społeczeństwa preindustrialnego, industrialnego do społeczeństwa postindustrialnego związane będzie z głębokimi przeobrażeniami w życiu społecznym. Zmiana stylu życia, form zatrudnienia, wartości, więzi, sfery publicznej to tylko niektóre z wymiarów życia społecznego, jakie ulegają przekształceniom [Marody, Giza-Poleszczuk 2004].

Prawdziwym megazwrotem będzie przejście społeczeństwa tradycyjnego w stadium postprzemysłowe. Ów megazwrot, jak pisze Naisbitt [1997], będzie się wiązał z poważnymi kosztami, jakie trzeba będzie zapłacić za porzucenie pracy w rolnictwie i przemyśle. Ponadto należy brać pod uwagę ryzyko i niepewność płynące z nowoczesności [Beck 2002; Giddens 2002]. Rozwój technologii, przyspieszenie zmian związanych z zastosowaniem efektów badań naukowych w sferze inżynierii, cybernetyki, przemysłu, rolnictwa niesie ze sobą szanse, jak i ryzyko. Trzecia rewolucja przemysłowa (zastosowanie komputerów, inteligentnych robotów) znajduje się dopiero w stadium początkowym, a już odrzuciła na margines życia dziesiątki ludzi pracujących w rolnictwie, przemyśle i usługach. Nowe technologie utorowały drogę do zaimprovizowania systemu gospodarki światowej, w którym obowiązują zasady nowoczesnej technologii i występuje spadek zapotrzebowania na siłę roboczą do wytwarzania dóbr [Rifkin 2001: 209].

Pierwszym symptomem – mówiąc językiem Naisbitta – megazwrotu na Podkarpaciu, związanym z końcem ery społeczeństwa przemysłowego jest znaczny spadek ludności aktywnej zawodowo. W skali kraju, Podkarpacie było województwem, w którym wystąpił największy spadek wartości współczynnika aktywności zawodowej ludności. W 1988 r. współczynnik aktywności zawodowej wyznaczony dla ogółu ludności w wieku 15 lat i więcej wynosił 73,2%, a w roku 2002 obniżył się do poziomu 54,3%. Oznacza to, że w 1988 r. prawie 2/3 ludności w wieku 15 lat i więcej stanowili czynni zawodowo, podczas gdy 14 lat później tylko niewiele ponad połowa ludności w tej grupie

wieku pracowała lub poszukiwała pracy. W latach 1988–2002 liczba osób aktywnych zawodowo zmniejszyła się o 203,8 tys. (19,1%) i jest to najwyższy spadek odnotowany w kraju [NSP 2002a]. Dane spisowe potwierdzają tezę o „wyeksportowaniu” bezrobocia na obszary wiejskie poprzez likwidację klasy „chłoporobotniczej” [por. Malikowski 1997]. Liczba aktywnych zawodowo zamieszkałych na wsi była w 2002 r. mniejsza od notowanej w spisie 1988 r. o 186475 osób, tj. o 26,7%, natomiast w grupie aktywnych zawodowo mieszkańców miast zanotowano spadek o 17298 osób, tj. o 4,7% [NSP 2002a].

Podkarpacka wieś, szczególnie ta z regionów południowych i wschodnich, w której funkcjonowały Państwowe Gospodarstwa Rolne i znaczne obszary należały do „Igloopolu”, została dotknięta plagą bezrobocia. Ludzie, żyjący przez tyle lat w symbiozie z państwem opiekuńczym, zostali nagle odcięci od pracy, opieki socjalnej. Wystarczy pojechać w rejony Lubaczowa czy też Bieszczad, by zobaczyć, w jak beznadziejnym położeniu znalazły się „sieroty po PRL-u”, przesiadujące pod swymi domami z braku jakiegokolwiek zajęcia¹⁴. Jedna ze zwolnionych kobiet powiedziała:

Wtedy, jak to mówią – PGR była matka biednych. No tak było, tak było. A teraz nie ma nic. Przedtem każdy, no, prawie każdy miał pracę. A później jak pozwalniali, właśnie tych z lasów pozwalniali dużo, tych z PGR pozwalniali, no, tych z zakładów pozwalniali, to każdy poszedł na „kuroniówkę” późni. Ale co to za „kuroniówka”? Rok, a teraz pół roku prawdopodobnie. Zresztą nawet nie wiem, jak teraz jest (P/57/10).

Z jednej strony wieś stała się „gąbką” wchłaniającą zwalnianych w pierwszej kolejności chłopów i robotników, z drugiej strony została zahamowana produkcja płodów rolnych na szerszy rynek (z upadkiem zakładów przetwórczych odeszli też więksi, jak i mniejsi producenci rolni). O kryzysie rolnictwa świadczą takie zjawiska, jak: ziemia leżąca odłogiem, o wiele mniej chętnych do nabywania ziemi oraz inwestowania w rolnictwo. Ze względu na rozdrobnioną strukturę gospodarstw i politykę rolną państwa, niższa jest opłacalność produkcji rolnej, mniejsze rynki zbytu na artykuły rolne, a zatem niska towarowość gospodarstw rolnych. Region podkarpacki należy do województw o najniższej konkurencyjności rolnictwa. Dodatkowo Podkarpacie cechuje jeden z wyższych wskaźników zatrudnienia w tym sektorze¹⁵. Większość

¹⁴ Właśnie z rejonu Lubaczowa pochodzi część rozmówców badanych za pomocą wywiadów, w których mówią o tych problemach.

¹⁵ Podkarpacie jest zaliczane (z województwami: lubelskim, świętokrzyskim, podlaskim) do województw „rolniczych”, w których jest najwyższy udział pracujących w rolnictwie 35%

mieszkańców, tj. 58% ogółu ludności rolniczej, posiada gospodarstwa rolne o powierzchni do 3 ha. Są to z reguły gospodarstwa stosunkowo małe i niewyspecjalizowane, mają głównie charakter socjalny, produkują na potrzeby rodzin. Mała wydajność pracy wskazuje na znaczne bezrobocie ukryte, które jednak dzięki specyfice funkcjonowania tradycyjnych społeczności wiejskich nie spowodowało marginalizacji znacznego odsetka ludności [Szomburg 2003].

Wyniki spisu ludności i mieszkań w 2002 r. wykazały, że stopa bezrobocia była na poziomie 21,4% (w kraju – 21,2%) [NSP 2002a]. W roku 2007 bezrobocie spadło do poziomu 16,% (w kraju 15,1%) [GUS 2007]. Bezrobocie obejmuje w regionie częściej osoby młodsze, niż ma to miejsce przeciętnie w Polsce, co wynika ze struktury wiekowej mieszkańców. Największe problemy ze znalezieniem pracy mają osoby młode. Większość populacji bezrobotnych (64%) nie przekroczyła 35. roku życia. Mieszkańcy wsi stanowili ponad 60% ogólnej liczby bezrobotnych (przy wskaźniku urbanizacji wynoszącym 40,5%).

Megazwrot w kierunku społeczeństwa postindustrialnego oznacza zatem znaczną redukcję w pierwszym sektorze. Innymi słowy, największe koszty modernizacji ponosi podkarpacka wieś. Stąd dochodzi do emigracji i ucieczki poza region w poszukiwaniu pracy.

Kolejnym wskaźnikiem, który ilustruje skalę przeobrażeń, jest spadek liczby osób utrzymujących się z pracy. Wyniki spisu 2002 pokazują, że nadal największy odsetek mieszkańców utrzymuje się lub jest utrzymywany z dochodów z pracy, jednak w porównaniu z 1988 r. ich udział w ogólnej liczbie ludności znacznie się obniżył; o ile w 1988 r. z dochodów z pracy utrzymywało się 82% ludności, o tyle w 2002 r. zaledwie 59% [NSP 2002d].

W latach 1989–2002 w województwie podkarpackim odnotowano ponaddwukrotny wzrost liczby osób utrzymujących się (lub utrzymywanych) z niezarobkowych źródeł. W 2002 r. zbiorowość ta stanowiła 39,1% ogółu mieszkańców (w 1988 r. – 18,0%).

Wśród osób utrzymujących się z niezarobkowych źródeł prawie 45% (368 835 osób) stanowili utrzymujący się z emerytury, a 27% – z renty z tytułu niezdolności do pracy (218 413 osób). Zasiłek dla bezrobotnych stanowił źródło utrzymania dla 56 834 osób, a zasiłek pomocy społecznej dla 21 123. W populacji utrzymujących się z niezarobkowych źródeł, własne źródło utrzymania posiadało 83,7%, czyli na 100 osób posiadających własne niezarobkowe

i najniższy PKB na pracującego 28,2 tys. PLN. Przykładowo w mazowieckim udział pracujących w rolnictwie wynosi 19%, a PKB na pracującego 52,2 tys. PLN [por. Bukowski i in. 2005].

źródło utrzymania przypadało 41 osób utrzymywanych z tych źródeł (w 1988 r. – 19) [NSP 2002d].

W skali kraju Podkarpacie jest województwem o największym odsetku osób pozostających na utrzymaniu członków rodziny. Przyczyną tego zjawiska jest głównie załamanie się rynku pracy i silny wzrost bezrobocia obserwowane w latach 90. W 2002 r. na utrzymaniu pozostawała co czwarta osoba w wieku produkcyjnym, przy czym co trzecia była w wieku mobilnym [NSP 2002d]. Dane spisowe wskazują kierunek megazwrotu na Podkarpaciu, który oznaczał – mówiąc językiem Rifkina – koniec pracy w zakładach przemysłowych.

W wyniku prowadzonej restrukturyzacji znacząco zmniejszyła się liczba przedsiębiorstw państwowych. Przy średniej krajowej 0,6 przedsiębiorstwa na 10 tys. Mieszkańców, najwyższe wskaźniki odnotowano w województwie zachodniopomorskim (0,8) oraz lubuskim, łódzkim, mazowieckim i świętokrzyskim (0,7), a najniższe – w podkarpackim (0,3) [Raport RCSS 2002]. Po drugie, jak pokazują dane NSP [2002a] w 2002 r., w porównaniu z rokiem 1988, liczba osób utrzymujących się z pracy zmniejszyła się aż o 334,8 tys., tj. o 35,2%, podczas gdy w kraju obniżyła się o niecałe 30%. W 1988 r. dochód z pracy stanowił główne źródło utrzymania dla 3/4 osób posiadających własne źródło utrzymania, natomiast w 2002 r. zaledwie dla połowy.

Z prowadzonych analiz widać specyficzne cechy regionu, które za Mirosławą Marodę [2002] można by nazwać Polską „na zasiłku”. Logika pozyskiwanych dochodów sprowadza się do spełnienia formalnych kryteriów uprawniających do otrzymywania określonych świadczeń. To położenie implikuje stałe przebywanie poza rynkiem pracy, czy przynależność do najniższych grup dochodowych.

Wśród osób, które w 2002 r. posiadały własne źródło utrzymania, największą kategorię osób stanowiły te, które utrzymują się z dochodów z pracy – 29,3% ogółu mieszkańców województwa (i jest to najniższy wskaźnik w skali kraju), a następnie z niezarobkowych źródeł (emerytur, rent, zasiłków) – 27,8%. W 1988 r. odsetki te wynosiły odpowiednio: 47,1% i 15,1%. W spisie 2002 odnotowano także niewielką kategorię osób (1,0 tys.), dla których źródłem utrzymania były dochody z własności. W zbiorowości utrzymujących się z pracy przeważały osoby, których głównym źródłem utrzymania była praca najemna – 485,5 tys., co stanowiło 78,9% ogółu utrzymujących się z pracy i 40,4% posiadających własne źródło utrzymania. Dochód z pracy na własny rachunek, poza rolnictwem, stanowił podstawę utrzymania dla 49,1 tys. osób,

a 81,5 tys. mieszkańców województwa zadeklarowało, że głównym źródłem utrzymania są dochody z pracy w ich gospodarstwie rolnym [NSP 2002a].

Prezentowane dane pokazują ogólne kontury dokonującego się megazwrotu, który znamionował redukcję pracowników w przemyśle. Z osobliwej klasy chłoporobotniczej ocaleli tylko chłopci wracający pod przymusem do własnych gospodarstw. Nastąpił znaczny spadek liczby mieszkańców utrzymujących się z zarobkowych źródeł utrzymania na rzecz wzrostu utrzymania ze świadczeń społecznych. Widoczne są skutki dezindustrializacji gospodarki, która wiąże się z zakończeniem tradycyjnych gałęzi przemysłu.

Wraz z upadkiem realnego socjalizmu na Podkarpaciu nastąpił koniec epoki społeczeństwa rolniczo-przemysłowego. By zobaczyć, co powstało na jego zgliszczach, należy dokładnie przeanalizować dane statystyczne.

Klasyki dzielili gospodarke na sektor „pierwszorzędowy” (wydobycie), „drugorzędowy” (produkcja), „trzeciorzędowy” (usługi)¹⁶. W zależności od udziału pracujących w danym sektorze, określano poziom zaawansowania rozwoju społeczno-ekonomicznego danego kraju. Pisano o społeczeństwie preindustrialnym z dominacją rolnictwa, industrialnym z przewagą przemysłu i społeczeństwie postindustrialnym, w którym aktywność ekonomiczna była skoncentrowana na usługach [por. Bell 2004]. Podobnie rozwój ludzkości ujmuje Toffler [1998], który twierdzi, że społeczeństwo ewoluuje od społeczeństwa tradycyjnego poprzez przemysłowe do superprzemysłowego. XX wiek, jak twierdzi Domański [2004], był świadkiem bezprecedensowego rozwoju: po wysunięciu się przed robotników i kategorie związane z rolnictwem, odsetki pracowników umysłowych w krajach kapitalistycznych w latach 70. przekroczyły 50% ogółu ludności.

Według klasycznego podziału na trzy sektory, na Podkarpaciu w pierwszym sektorze, czyli rolnictwie, łowiectwie i leśnictwie, pracuje 25%. Drugi sektor, zwany przetwórstwem przemysłowym, obejmuje 24% zatrudnionych, plus budownictwo 4%. W trzecim sektorze – usługach (rynkowych 28%, nierynkowych 19%) – pracuje 47% [Cierpień-Wolan 2006]¹⁷. Dane statystyczne wskazują na dominację trzeciego sektora, co świadczyłoby o przemianie

¹⁶ Pierwszy zaproponował tę typologię australijski ekonomista Colin Clark w pracy *Condition of Economic Progress* [1940].

¹⁷ Trudno jest określić charakter społeczeństwa, ponieważ wartość dodana brutto wynosi dla usług rynkowych 43,7%, usług nierynkowych 20,8%, przemysłu i budownictwa 33,2%, rolnictwa 2,3% [por. Gorzelak i in. 2006]. Widać, że zatrudnienie w rolnictwie jest nieefektywne, a gospodarka Podkarpacia ma charakter usługowo-przemysłowy. Z pewną ostrożnością można

struktury zatrudnienia w latach transformacji. Jak podkreśla Bell [2004: 120], we współczesnym społeczeństwie największa ekspansja usług dokonuje się w sektorze „usług dla ludności”, przede wszystkim dotyczących zdrowia i edukacji. Obie te dziedziny stanowią zasadniczy czynnik wzrostu produktywności społeczeństwa. Z tego względu w usługach wprowadzono kolejne typy sektorów (po przedindustrialnym „pierwszorzędowym” i industrialnym „drugorzędowym”), a mianowicie trzeciorzędowy (transport i zakłady użyteczności publicznej), czwartorzędowy (handel i finanse) i pięciorzędowy (zdrowie, edukacja) [tamże].

Uzyskane dane wskazywałyby na powstawanie nowych trendów w gospodarce Podkarpacia. Dane statystyczne wskazują na przewagę sektora usług w gospodarce Podkarpacia. Rolnoprzemysłowy charakter regionu zostaje zastąpiony przez usługi. Innymi słowy, na podstawie zebranych obserwacji możemy dostrzec oznaki postindustrializmu.

Jeszcze nie rozwinęła się na dobre epoka przemysłowa, a już nadeszła era „białych kołnierzyków”. W społeczeństwie postprzemysłowym możemy spotkać „nowe klasy średnie” tworzące nowy segment struktury społecznej. Jak podaje Domański [2004: 83], „nowa klasa średnia” obejmuje szeroką kategorię pracowników handlu i usług, urzędników, wysoko kwalifikowanych specjalistów oraz kadry kierownicze firm i instytucji państwowych. Wedle danych „nową klasę średnią” stanowi 33,6% ogółu zatrudnionych¹⁸. Jej rozmiary znacznie przewyższają „starą klasę średnią”, do której zaliczano kupców, rzemieślników i właścicieli firm. Na Podkarpaciu, jak pokazują statystyki, do tej kategorii należy 11,2%¹⁹.

Na podstawie prowadzonych analiz można wysnuć wniosek, że na początku XXI wieku na Podkarpaciu dojdzie do bezprecedensowego zwrotu, w którym „nowa klasa średnia” będzie wypierać powoli „stare klasy”. Charakterystyczną cechą społeczeństwa postprzemysłowego jest zastąpienie kapitału finansowego i własności przez kapitały profesjonalnej wiedzy, zdolności organizacyjnych i kwalifikacji technicznych. Główną kategorią zawodową jest

zatem powiedzieć, że nadchodzi społeczeństwo postprzemysłowe. Jednakże o postindustrializmie mówimy, gdy w III sektorze wytwarza się 75% PKB.

¹⁸ Zgodnie z podanymi kryteriami do nowej klasy średniej zostali zaliczeni parlamentarzyści, wyżsi urzędnicy i kierownicy – 3,9%, specjaliści – 11,4%, pracownicy biurowi – 7,5%, pracownicy usług osobistych i sprzedawcy – 10,1%, siły zbrojne – 0,7%.

¹⁹ Połączono kategorie pracujących na własny rachunek poza rolnictwem – 8,4% i pracodawców – 2,8%.

„technostruktura”, na którą składają się wszyscy ci, którzy wnoszą wyspecjalizowaną wiedzę, talent i doświadczenie potrzebne w procesie kierowania i podejmowania decyzji. Jako klasa społeczna będąca symbolem postępu, technostruktura obejmowała funkcjonujących w korporacjach liderów biznesu, kadry inżynierskie, techników w nowoczesnych specjalnościach i pracowników nauki. Podobny skład zawodowy i elitarny charakter ma „klasa ludzi wiedzy” (*knowledge class*). W porównaniu z technostrukturą była to kategoria o nieco szerszym zakresie, obejmująca również najwyższe kadry administracji państwowej oraz elitę duchowieństwa i świata kultury [Domański 2004: 88]. Powstanie takiej struktury oznacza zwrot ku społeczeństwu informacyjnemu. Obok kategorii urzędników, drugą co do liczebności kategorią stają się wolne zawody. Prawie wszyscy wykonujący wolne zawody – prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, programiści komputerowi, analitycy systemowi, lekarze, architekci, księgowi, bibliotekarze, dziennikarze, pracownicy socjalni, pielęgniarki, duchowni – są pracownikami zajmującymi się informacją [Naisbitt 1997: 33]. Przyszłe społeczeństwo to społeczeństwo wiedzy. Wiedza będzie podstawowym bogactwem, a pracownicy posługujący się wiedzą zdominują świat pracy.

Czy mamy takie społeczeństwo na Podkarpaciu? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć do danych na temat wykształcenia. W roku 1970 wyższym wykształceniem legitymowało się 1,7%, średnim i policealnym 11,6%; w roku 1978 odsetek z wyższym wynosił 3,2%, a ze średnim i policealnym 17,1%; w roku 1988 wyższe wykształcenie miało 5,3%, a średnie i policealne 22,5%. W 2002 r. odsetek ludności w wieku 15 lat i więcej z wykształceniem wyższym wyniósł 8,8% mieszkańców (w Polsce – 10,2%). Odsetek mieszkańców Podkarpacia z wykształceniem średnim wyniósł 32,0%, z wykształceniem zawodowym – 24,8%, podstawowym ukończonym – 30,2%, nieukończonym podstawowym – 2,9%, i nieustalonym – 1,3%. Najwięcej osób mieszkających w miastach posiadało wykształcenie średnie i policealne (42,1%). Wykształceniem wyższym legitymowało się 14,8% ludności miejskiej, zasadniczym zawodowym – 19,0%, a podstawowe posiadało 20,7%. Natomiast na wsi najwięcej było osób z wykształceniem podstawowym – 37,1%, a także zasadniczym zawodowym – 29,0%. Wykształceniem średnim i policealnym legitymowało się 24,7% ludności wiejskiej, a wyższym – 4,6% [NSP 2002c]. W 2004 roku wśród osób powyżej 15. roku życia zamieszkujących województwo podkarpackie najliczniejszą grupę stanowiły osoby najgorzej wykształcone (gimnazjalne, podstawowe i niepełne podstawowe – 33%). Nieco niższy odsetek stanowiły osoby legitymujące się wykształceniem zawodowym (28%) oraz

policealnym i średnim zawodowym (22%). Jedynie 9% mieszkańców posiadało w 2004 r. wykształcenie wyższe [Diagnoza Regionalnego Rynku Pracy, CDN 2007].

Warto przy tym dodać, że cały czas wzrasta liczba studentów (w 2002 r. liczba studentów wynosiła 70 878, w tym w szkołach prywatnych 19 676); współczynnik skolaryzacji na poziomie wyższym sięga 35%, co dobrze rokuje na rozwój „branż bazujących na wiedzy”, „pracy wymagającej wiedzy”, czy też „pracowników posługujących się wiedzą” (*knowledge industries, knowledge work, knowledge worker*)²⁰. Jednym ze wskaźników społeczeństwa wiedzy może być też odsetek korzystający z Internetu. W badanych gospodarstwach domowych możliwość skorzystania ze stron www czy też z poczty elektronicznej miało 18% (woj. pomorskie 23%, woj. mazowieckie 22%) [Cierpień-Wolan i in. 2005]²¹.

Konfrontując tezy teoretyków społeczeństwa wiedzy, społeczeństwa post-przemysłowego z realiami, można skonstatować, że powoli na podkarpackim horyzoncie zaczyna się pojawiać społeczeństwo przyszłości. Według szacunków klasa *kognitariuszy* liczy od 15 do 22%²². Idąc tym tropem, można też z pewnym przybliżeniem określić sytuację regionu w kontekście zachodzącej zmiany. Jeśli założymy, że „nowi kapitaliści” to ten właśnie typ nowego człowieka, wyposażonego w potencjał zmiany, posiadającego zdolności adaptacyjne, ba – oczekującego nadejścia nowego społeczeństwa, to należy się spodziewać, że ta kategoria ludzi przynależy do wygranych transformacji i nie jest podatna na szok wielkiej zmiany.

²⁰ Jak pokazują statystyki MENiS, w stosunku do roku 1990 liczba studentów w Polsce wzrosła prawie pięciokrotnie: z 394 tysięcy do 1 925 tysięcy. W roku akademickim 1990/1991 na studiach wyższych w Polsce uczyło się ok. 400 tys. osób na 112 uczelniach, a cztery lata później już prawie 800 tys. znajdowało swoje miejsce w 179 szkołach, by wreszcie w roku akademickim 2003/2004 przekroczyć pułap 1,8 mln studiujących w ponad 300 uczelniach. W 2004/2005 liczba studentów przekroczyła 1,9 mln. W roku 2005/2006 liczba studentów wynosiła 1 953,8 tys. i ma tendencje wzrostowe.

W Rzeszowie stosunek studentów do liczby mieszkańców wynosi 301 na tysiąc i jest dwukrotnie wyższy niż w Warszawie, ale także wyższy niż w Lublinie – 241 na 1000, czy nawet Krakowie – 200 na 1000. Ponadto, gdy porównamy dane z 2006 i 2005 r., to mimo niżu demograficznego w Rzeszowie liczba studentów wzrosła prawie o pół tysiąca, podczas gdy w tym samym czasie w Lublinie zmalała o 1400 [Gazeta Wyborcza 05.03.2007].

²¹ Pod tym względem Podkarpacie było na 7 miejscu w kraju.

²² W pierwszym przypadku brano wyższych urzędników i kierowników wespół ze specjalistami, a w drugim uwzględniono jeszcze pracowników biurowych.

Na podstawie danych spisowych widać, że jest to zdecydowana mniejszość, cała masa mieszkańców Podkarpacia (mniej niż średnie wykształcenie posiada prawie 2/3 populacji) tkwi strukturalnie w starym społeczeństwie, które w zderzeniu z czasami nowoczesnymi przechodzić będzie poważne napięcia i załamania. Na styku starego i nowego społeczeństwa dochodzi do powstania traumy [por. Sztompka 2000; 2002]. W momencie gwałtownego megazwrotu do kultury postindustrialnej, społeczność tradycyjna, tkwiąca mentalnie w epoce preindustrialnej, doznaje prawdziwego szoku.

Naisbitt twierdzi [1997], że dane państwo może znajdować się jednocześnie w różnych stadiach: społeczeństwa rolniczego, przemysłowego i informacyjnego. Obecnie, w skali regionu mamy ponad 50% ludzi przeszłości, którzy żyją w dawnym rytmie, 1/3 stanowi społeczeństwo przejściowe, żyjące rytmem społeczeństwa współczesnego. Są oni produktami pierwszej połowy XX wieku, ukształtowanymi przez mechanizację, masowe nauczanie, wychowywani w sentymencie do niedawnej, wciąż jeszcze żywej, wiejsko-rolniczej przeszłości. Pozostałe 20% mieszkańców Podkarpacia nie należy już ani do przeszłości, ani do teraźniejszości. Za Tofflerem [1998: 48] można powiedzieć, że ludzie ci charakteryzują się już stylem życia jutra, żyją jak gdyby w przyszłości. I mimo że dzisiaj stanowią oni niewielką część mieszkańców Podkarpacia, są zaczątkiem społeczeństwa przyszłości. Stanowią oni „najbardziej” wysuniętą straż przednią, są najpierwszymi obywatelami postprzemysłowego społeczeństwa.

W czasach przełomów i wielkich zmian zaczynają się pojawiać pęknięcia w społecznej tkance, wywołane zmianą dotychczasowych reguł i standardów życia społeczno-ekonomicznego. W społecznej rzeczywistości zaczynają funkcjonować obok siebie różne światy społeczne.

Podobnie jak w całym kraju, na Podkarpaciu szczególnie dochodzi do kompresji miejsca i czasu, gdzie występuje obok siebie społeczeństwo preindustrialne (tradycyjne), społeczeństwo na poły uprzemysłowione (na poły tradycyjne, na poły nowoczesne), społeczeństwo przemysłowe (nowoczesne), społeczeństwo poprzemysłowe (postnowoczesne) [Szczepański 1999: 271].

W Polsce mamy społeczeństwo „różnych rytmów” [Tarkowska 1999]. Niewątpliwie Podkarpacie żyje według tradycji, szczególnie jego wiejska i małomiasteczkowa część:

Mieszkańcy Europy Wschodniej w nieporównanie większym stopniu od mieszkańców Europy Zachodniej egzystują w różnych czasach. Wykształceni, zamożni

mieszkańcy Pragi, Warszawy czy Budapesztu żyją według z zachodnioeuropejskiego czasu u progu XXI. Ukraiński kolchoźnik, polski robotnik rolny, rumuński chłop z zabitej deskami karpackiej wioski, egzystują jeszcze w znacznej mierze w XIX stuleciu, a górnicy, hutnicy i metalowcy w swoistym międzyczasie, gdzieś w pierwszej połowie XX wieku [Jałowiecki 2002: 62].

Zarysowane podziały występują również w samym regionie. Wydaje się, że tutaj, jak nigdzie indziej, dochodzi do swoistej multiplikacji społecznego świata. Wykształceni, zamożni mieszkańcy Rzeszowa, Krosna, Mielca żyją według zachodnioeuropejskiego czasu u progu XXI wieku. Lubaczowski robotnik rolny, bieszczadzki chłop z zabitej deskami wioski egzystują jeszcze w znacznej mierze w XIX stuleciu, a hutnicy i metalowcy Stalowej Woli, Mielca, Nowej Dęby, Jasła w swoistym „międzyczasie”, gdzieś w pierwszej połowie XX wieku.

Mamy zatem tutaj ludzi przyszłości, którzy powinni sobie radzić ze zmianami, mamy również ludzi „przejsiowych”, zmagających się z wyzwaniami przyszłości, do których nie zostali przygotowani, oraz ludzi z przeszłości, którzy są narażeni na wykluczanie i marginalizację. Duże znaczenie w określeniu pozycji miejsca na kontinuum ludzie przeszłości – ludzie przyszłości ma wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania. Mieszkanie w większych ośrodkach plus młodszy wiek i wyższe wykształcenie zwiększa potencjał adaptacyjny i predestynuje do wygrania w nowym łańdź. Starszy wiek, niższe wykształcenie, zamieszkiwanie na obszarach wiejskich skazuje na przegraną.

2.5. Mentalność mieszkańców regionu

W refleksjach na temat zmiany społecznej, a konkretnie w koncepcjach wywodzących się z socjologii historycznej, zwraca się uwagę na determinanty społecznej aktywności. Ludzie tworzą swoje społeczeństwo i historię, ale nie dowolnie, lecz w danych warunkach strukturalnych odziedziczonych z przeszłości, które sami zarazem umacniają lub modyfikują dla swoich następców. Działania ludzi są częściowo zdeterminowane przez przeszłe struktury, a przyszłe struktury przez obecne działania [Sztompka 2002: 527]. Już Max Weber stwierdził, iż znaczącą siłą zmiany społecznej są wartości i normy jednostek, czyli ogólnie rzecz biorąc – kultura. Od indywidualnych działań, zasobów, systemów aksjonormatywnych zależą losy całych społeczeństw. Ka-

pitalizm rozwinął się na zachodzie dlatego, że panowały tam sprzyjające warunki kulturowe. Etos protestancki oraz indywidualizm, asceza, oszczędność i skłonność do ciężkiej pracy sprawiły, że nowoczesna formacja przemysłowa mogła się najszybciej rozwijać w tym kręgu kulturowym. Niewątpliwą zasługą Webera było zwrócenie uwagi na systemy wartości i podmiotowe czynniki zmian społecznych. Innymi słowy, został uwzględniony podmiotowy czynnik zmiany w rozwoju społecznym. Współcześnie socjologia kładzie nacisk na podmiotowy aspekt społeczeństwa i sięga zarówno do środowiska materialnego, jak i idealnego, które znacząco wpływają na kształt procesów społecznych. Potencjał podmiotowy jest kształtowany zarówno przez to, co ludzie w danym społeczeństwie rzeczywiście myślą i w co wierzą (w świadomości indywidualnej lub zbiorowej), jak i przez to, co struktury ideologiczne (osadzone w świadomości społecznej ideologie, systemy przekonań, tradycje) każą im myśleć, w co każą im wierzyć [Sztompka 2005: 210]. W badaniu możliwości adaptacyjnych, strategii przystosowawczych i potencjału zmiany należałoby uwzględnić owe cechy psychospołeczne, zwane niekiedy mentalnością, charakterem społecznym, charakterem narodowym, osobowością podstawową itp. [por. Ziółkowski 2000]. Wiedza o właściwościach psychospołecznych badanej zbiorowości pozwoli oszacować potencjał zmiany na Podkarpaciu. Pewne typy mentalności są funkcjonalne dla procesu zmiany, a inne mogą utrudniać przeobrażenia [Marody 2000; Koralewicz-Ziółkowski 2003; Sztompka 2005].

Jak podkreśla Kępiński [2002: 51] termin „charakter” oddaje dobrze to, co człowiek zostawia w swoim otoczeniu, jakiś ślad, *imprinting*. Sam człowiek jest nieoznaczony: da się jednak określić i oznaczyć to, co wyrzeźbił swoją osobą w otoczeniu, jaki ślad po sobie zostawił. Ślad ten jest zazwyczaj trwalszy od samego człowieka, a nieraz sięga w lata, nawet wieki, poza kres jego życia. I to, co tworzy, jest dostępne naszej obserwacji, na tej podstawie określamy jego charakter czy też osobowość. Dlatego może cechy charakteru czy osobowości wydają się nam stałe i niezmiennie, mimo że człowiek jest w rzeczywistości niestały i zmienny. Niezmienny jest ślad, jaki pozostawia w otaczającej rzeczywistości, ale on sam jest zmienny. Owszem, pojawiają się rozbieżności co do realności tego pojęcia, jednakże wydaje się, że warunki geograficzne, klimatyczne, układy społeczne i ekonomiczne itd. powodują, że pewne cechy osobowości są w danym środowisku korzystniejsze z punktu widzenia adaptacji do tego środowiska [Kępiński 2002: 103]. Na ten fakt zwraca uwagę również Erich Fromm, wyjaśniając powstanie faszyzmu w Niemczech sprzyjającymi warunkami psychokulturowymi. W swojej pracy odwoływał się

do osobowości autorytarnej mieszczaństwa [por. Adorno 1956; Fromm 2000]. Uważał, że można mówić nie tylko o charakterze indywidualnym, ale i społecznym:

Badając psychologiczne reakcje grupy społecznej, mamy do czynienia ze strukturami charakteru poszczególnych członków grupy, tj. indywidualnych osób: interesują nas jednak nie specyficzne cechy różniące te osoby od siebie, lecz ta część struktury ich charakteru, która jest wspólna większości członków danej grupy. Możemy ten charakter nazwać charakterem społecznym [Fromm 2000: 257].

Dalej stwierdza, że charakter społeczny siłą rzeczy jest bardziej ogólny niż charakter indywidualny. Charakter społeczny obejmuje tylko wyselekcjonowane rysy, zasadnicze jądro struktury charakteru większości członków grupy, które rozwinęło się jako rezultat podstawowych doświadczeń i sposobów życia wspólnego tej grupie [Fromm 2000: 257].

W innym miejscu cytowany autor pisze, że socjoekonomiczna struktura społeczeństwa modeluje społeczny charakter jego członków w taki sposób, iż chcą oni robić to, co robić muszą. Charakterem zaś jest trwała struktura psychiczna determinująca orientację konkretnych zachowań, myślenia, odczuwania i działania [Fromm 2000a]. Według niego charakter społeczny jest ściśle skorelowany z fazą społecznego rozwoju oraz dominującym typem stosunków społecznych.

Podobną kategorię wymienił D. Riesman, twierdząc, że charakter społeczny jest tą częścią „charakteru”, która jest podzielana z istotnymi grupami społecznymi i która, jak określa większość współczesnych psychologów społecznych, jest wytworem doświadczeń tych grup. Pojęcie charakteru społecznego pozwala mówić o charakterze klas, grup, regionów i narodów [Riesman 1971]. Wedle niego rozwój społeczeństwa podzielono na trzy fazy: o dominacji rolnictwa, o dominacji przemysłu i dominacji usług. W pierwszym typie społeczeństwa charakter orientuje się na przestrzeganie tradycji, ludzie noszą miano sterowanych tradycją, a społeczeństwo, w którym żyją, społeczeństwem sterowanego tradycją. Drugiemu typowi odpowiada dążność do wczesnego kierowania się rozsądkiem i kalkulacją. Ludzi tych zwie się ludźmi wewnątrzsterownymi, a społeczeństwo, w którym żyją, społeczeństwem wewnątrzsterownym. Trzeci typ ma tendencję do dążenia do zachowań zgodnych z oczekiwaniami i preferencjami innych. Ludzi tych nazywa się zewnątrzsterownymi, a społeczeństwo, w którym żyją, społeczeństwem zewnątrzsterownym [Riesman 1971: 10–11].

W każdym z tych społeczeństw można spotkać specyficzny kompleks kulturowy, który orientuje ludzkie działania. Dla ludzi sterowanych tradycją najistotniejsze układy życiowe są zwykle ujęte w reguły drobiazgowych i sztywnych norm, przyswajanych przez młodych w latach intensywnej socjalizacji. Charakter ten odznacza się względną trwałością, konformizmem wobec podstawowych układów społecznych. Otoczenie społeczne nie tyle oczekuje od takiej jednostki, że będzie ona pewnym typem człowieka, ile że się będzie zachowywać w przypisany sposób. Regulatorem zachowania staje się lęk przed wstydem.

Dla ludzi wewnątrzsterownych wzorcem charakteru jest *self-made-man*. Taki osobnik został wyposażony w psychiczny żyroskop, uruchomiony przez rodziców i zdolny później do przyjmowania sygnałów od innych autorytetów, które przypominają rodziców. Przez życie idzie on nie całkiem w pełni samodzielnie, posłuszny nakazom swego „wewnętrznego pilota”. Odejście od nakazów opłacane bywa poczuciem winy.

U ludzi zewnątrzsterownych, żyjących w społeczeństwie miejskim o dużym zagęszczeniu, kontakty społeczne są zróżnicowane. Spotyka się wiele wzorców zachowań, podczas styczności na rynkach pracy i konsumpcji. Jednostka zewnątrzsterowna uczy się odpowiadać na sygnały pochodzące od grona o wiele szerszego niż rodzinne. Człowiek zewnątrzsterowny musi umieć odbierać sygnały z bliska i daleka; źródeł jest wiele, a zmiany gwałtowne. To, co można w tej sytuacji uczynić własnością wewnętrzną, jest nie tyle kodeksem postępowania, ile rozbudowanym mechanizmem, niezbędnym do odbierania takich sygnałów i niekiedy uczestnictwa w ich dalszym obiegu. Uczucia wstydu i winy zostają znacznie osłabione, a na to miejsce wchodzi mechanizm psychologicznej auto-kontroli w postaci nieokreślonego niepokoju. Ten mechanizm nie przypomina żyroskopu, natomiast przypomina radar [Riesman 1971: 34–35].

Z racji przewagi obszarów wiejskich, w których występują jeszcze tradycyjne wspólnoty lokalne, zakorzenione w dawnym systemie wartości, względnie odizolowane od szerszych układów społecznych, najczęściej można spotkać człowieka sterowanego tradycją czy też społeczeństwo sterowane tradycją. W mniejszym stopniu występują ludzie wewnątrzsterowni, i w najmniejszym zewnątrzsterowni – w ujęciu Riesmana. Tutaj raczej przeważają konformiści nad indywidualistami czy też nowymi konformistami, jakimi są ludzie zewnątrzsterowni.

Wydaje się, że decydujące znaczenie w przypadku wpływu zmiany społecznej na reakcje jednostek, zbiorowości, ich strategie adaptacyjne, może mieć sposób myślenia, postrzegania. Znajomość psychokulturowych aspek-

tów danej zbiorowości może pomóc w zrozumieniu i wyjaśnieniu przebiegu zjawiska zmiany społecznej. Kompleks cech zwanych mentalnością, charakterem, może być zmienną pośredniczącą pomiędzy procesem zmiany społecznej a społecznym przystosowaniem do nowych realiów. Jak zwraca uwagę Sztompka [1999], blokada przeobrażeń może wynikać z poważnych dysfunkcji czynnika mentalnego. Właśnie jednym z czynników odpowiedzialnych za umiejętność radzenia sobie w nowych, złożonych sytuacjach jest charakter społeczny. Ulokowanie na społecznej drabinie, charakter danej społeczności, typ środowiska społecznego, kulturowego mogą mieć znaczący wpływ na sposoby myślenia, działania, postrzegania [por. Słomczyński 1999].

Biorąc pod uwagę specyfikę Podkarpacia, jego wiejski charakter, duży udział sektora rolnoprzemysłowego, należy skonstatować, że charakter społeczny, mentalność mają chłopską proveniencję. Trudno orzekać, czy w badanym regionie wykształcił się w sferze kulturowej odrębny kompleks, obejmujący swoją treścią tylko mieszkańców Podkarpacia. Można założyć, że mogą występować tutaj syndromy cech, które zostały uformowane przez dziedzictwo Galicji i jej cechy kulturowe. Pewne wyspecyfikowane dyspozycje są wspólne dla uniwersum polskiego społeczeństwa, a w opisywanym regionie mogą być one bardziej wyraziste, ze względu na przewagę tradycyjnych struktur.

Jako że na tych ziemiach dominowało liczebnie chłopstwo, przedmiotem eksploracji stanie się jego psychokulturowe dziedzictwo. Stąd też zostaną przywołane koncepcje, które odwołują się do psychospołecznych cech badanej zbiorowości.

Próbę rekonstrukcji zbiorowej podświadomości, mającej wpływ na społeczne funkcjonowanie, przeprowadziła Mirosława Marody [1987: 92–94]. Do zasadniczych antynomii zbiorowej podświadomości zaliczono dewaluację pracy w sektorze państwowym i dowartościowanie pracy w sektorze prywatnym. Drugim elementem, który jest istotny w warunkach przełomu ustrojowego, jest kompulsywna potrzeba bezpieczeństwa socjalnego. Innym elementem jest wyuczona bezradność manifestująca się niechęcią, niezdolnością działania w życiu publicznym, której towarzyszy skrócenie perspektywy czasowej. Kolejna cecha, zwana „zawistnym egalitaryzmem”, manifestuje się w blokowaniu działań innym ludziom, którzy się w jakiś sposób wyróżniają. Ostatnim w katalogu podświadomości zbiorowej jest kolektywistyczny egoizm, który znamionuje postawę roszczeniową. Innymi słowy, w społeczeństwie panuje przekonanie, że sama przynależność do określonych grup społecznych powinna dawać z tego tytułu różne przywileje. Jak zauważa Marody [1997], wymie-

nione cechy mają charakter wyraźnie obronny, raczej skłaniają do formułowania „negatywnych” celów działania, takich jak: nie ponieść strat, nie narazić się, nie wywołać niepożądanych skutków, nie pozwolić innym osiągnąć sukces. Mówiąc słowami C.G. Junga, ów syndrom stanowi osobliwy kompleks nieświadomych sił, które w znacznym stopniu wpływają na recepcję zmian i reakcje na nie.

Istotnym elementem zbiorowej świadomości stał się też fatalizm, swoiste poczucie niemocy, społeczna impotencja. Komunistyczny etatyzm osłabił wolę działania, gdyż przez dziesięciolecia PRL-u oddolne inicjatywy były wręcz karane [Roszkowski 2000]. W takich warunkach uformowało się społeczeństwo pasywne [por. Sztompka 1992] z pogłębiającą się atrofią podmiotowości. Pedagogika bierności, jaką uprawiało paternalistyczne państwo, wytworzyła takie postawy, jak: „przedłużony infantylizm” obywateli, ubezwłasnowolnienie, apatia i „wyuczona bezradność”.

Kępiński twierdzi, że w społeczeństwie polskim przeważają typy histeryczne i psychasteniczne. Polski typ histeryczny odpowiada najsilniej temu, co przed laty Eugeniusz Brzezicki opisał jako skirotyzmny (od gr. *skirtao* – tańczyć). Jest to typ w zasadzie szlachecki – polskie „zastaw się, a postaw się”, polonez, Samosierra, szarża ułanów na czołgi, polskie sejmikowanie, *liberum veto* i tzw. *polnische Wirtschaft*, przedziwna mieszanka cnót i wad. Z kolei polski psychastenik to jakby typ polskiego kmiecia, cichy spokojny, pracowity, nie wadzący nikomu, czasem tylko ukazujący swój steniczny kolec; wówczas poczciwy polski kmieć przeraża obrazem Jakuba Szeli; jest uparty i twardy w ciężkich warunkach życia [por. Kępiński 2002: 103].

Ten dziwny rozkład polskiego społeczeństwa na ludzi, którzy gadają, i na tych, którzy pracują, utrzymuje się przez wieki mimo zmian warunków życia, zmian ekonomicznych, ustrojowych. Na podobne cechy wskazywał również Dąbrowski [1992]. Jego zdaniem wśród Polaków dominuje nadmierna pobudliwość emocjonalna, zmienność nastrojów, brak konsekwencji, słaba wola, brak poczucia odpowiedzialności, niecierpliwość i powszechne przyjmowanie zasady „wszystko albo nic”, skłonność do pochopnych syntez bez przygotowania analitycznego i na podstawie wrażeń emocjonalnych („podoba się lub nie”), a nie racjonalnie przemyślanych faktów, skłonność do prywaty, egocentryzm.

Chłopskie korzenie podkarpackiego społeczeństwa to: brak wiary w siebie, traktowanie zmian w kategoriach zagrożenia, lęk przed przyszłością, pesymizm, ucieczka w sferę prywatną, apatia – to tylko niektóre elementy syndromu psychastenicznego. Jedynie w sytuacjach trudnych tacy ludzie potrafią

zachować się bardzo dzielnie. W czasie wojny należeli do najodważniejszych żołnierzy. Potrafią uparcie walczyć o swoją hierarchię wartości [por. Kępiński 2002]. Przykłady tego zachowania obserwowaliśmy w czasach „Solidarności”, kiedy to zrodził się ruch społeczny na skalę masową.

Wracając do habitusu mieszkańców Podkarpacia, należy przypomnieć, że duże znaczenie w określaniu sposobów myślenia, działania ma status socjoekonomiczny. Jak pokazują wyniki badań, jednym z głównych determinant mentalności jest wykształcenie.

Podstawowym rysem charakterologicznym mieszkańców Podkarpacia jest jego chłopskość. Nawet robotnicy, którzy stanowili drugą po chłopach podstawową siłę społeczną, mają proveniencję chłopską, gdyż większość z nich pochodzi ze wsi [por. Malikowski 1992]. Można zatem założyć, że do opisu stanu świadomości badanej zbiorowości będą pasować twierdzenia odnoszące się do wiedzy o mentalności, charakterze czy też osobowości warstwy chłopskiej.

Jak pisze Adam Podgórecki,

w dziejach Polski chłopstwo poddane było uciskowi ze strony wyższych warstw społecznych, austriackich, niemieckich, rosyjskich zaborców oraz – co nie mniej ważne – samej przyrody. Te wzmacniające się naciski ze strony ludzi i natury odegrały istotną rolę w rozwoju przyziemnej postawy przetrwania. Z jednej strony popycha to chłopów do gromadzenia rzeczy materialnych w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa (bardziej psychologicznego niż ekonomicznego) w obliczu zagrożenia. Z drugiej strony ta metapostawa odznacza się zdecydowaną nieufnością wobec wszelkiego rodzaju biurokracji i wobec wszystkich zajmujących wyższe pozycje społeczne. Uważa się, że zawierzyć biurokracji, znaczy dobrowolnie dać się pochwyć w potrzask zastawiony przez urzędników. Istotny składnik tej postawy stanowi zasada polegania na sobie, rozszerzona więc rodzinna, ciężka praca i zaplanowana perspektywa życiowa [1995: 127–128].

Podobne cechy można spotkać u mieszkańców miast, którzy przyszedli ze wsi lub przedmieść. Nigdy nie czuli się zbyt pewnie. Po swoich ojcach odziedziczyli lęk przed silniejszym, przed urzędnikami, przed władzą. Odziedziczyli nieufność do każdego, kto nie „swoj”. Ich doświadczeniem i doświadczeniem ich przodków była nędza i całkowita wobec tej nędzy bezradność [por. Leder 1995].

Na podstawie danych zastanych można stwierdzić, iż charakter społeczny mieszkańców regionu ma silny kompleks psychasteniczny, o którym pisał Kępiński [2002]. Pesymizm, brak wiary w swoje umiejętności, niska samoocena, trudności w podejmowaniu decyzji, lęk przed nowym, ucieczka w sferę własnego świata w sytuacjach trudnych, niezadowolenie z realizowanych ce-

łów, upór, kompulsywność, szukanie wsparcia, to cechy dominujące wśród psychasteników. Taki bagaż psychokulturowy nie jest najlepszym wyposażeniem społeczeństwa, które poddane jest wielkim zmianom. Zamiast poczucia własnego sprawstwa, podmiotowości pojawia się fatalizm, który w trudnych sytuacjach, w warunkach zagrożeń objawia się bezradnością, determinizmem, sceptycyzmem, rezygnacją [Kocik 2001: 36].

Psychikę mieszkańców tego regionu portretuje celnie w swoich wspomnieniach Stanisław Pigoń:

W tych warunkach nic dziwnego, że licznie na ogół występuje tu na jaw psychika biedaków, labiedzących, sklamrzących na swą nędzę, trochę z potrzeby i docisku, trochę z przyzwyczajenia. Strawą codzienną stał się gorzki chleb ponizienia. Mniej częste są okazy chłopów honornych, noszących się górą, niepłochliwych wobec świata, umiejących godnie się postawić, bez oglądania się na koszt. Zjawisko tu podkreślone, takie pogotowie uniżania się, apelowania do ludzkiej litości, stanowi jedno z charakterystycznych, najbardziej wpadających w oczy znamiona chłopskości naszej [Pigoń 1983: 113].

Do opisanego syndromu cech chłopskich nadaje się kategoria Jana Lutyńskiego zwana osobowością władczo-poddańczą. Składa się na nią wiara w omnipotencję władz i związane z tym poczucie wszechstronnego uzależnienia od nich, rezygnacja z autonomii w sferze myśli i zachowań, brak odpowiedzialności za własny los, orientację prezentystyczną, akceptację świata pod wpływem nadrzeczywistości [Lutyński 1990: 179]. Wydaje się, że ta postawa jest zakorzeniona wśród ludności Podkarpacia. Jej geneza wybiega znacznie dalej wstecz, poza realny socjalizm. Odwołując się do relacji społecznych panujących na wsi galicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku, Józef Burszta [1997] wskazuje na następujące cechy mentalne: usługowość wobec przełożonych, uległość, pracowitość, chęć dogadzania przełożonym, poprzesztawanie na łasce drugiego, pobożność zewnętrzną.

Opisywane warunki, w których wykształciły się wzorce osobowości władczo-poddańczej, dawno odeszły do przeszłości, jednakże wytworzone nawyki nadal pozostały. Zmiany w mentalności następują bardzo powoli. Nie da się szybko zapomnieć socjalizacji pierwotnej. Jak to formułuje Pierre Bourdieu, *habitus* jest stosunkowo trwały mimo pewnej elastyczności, odporny na modyfikacje [por. Koralewicz, Ziolkowski 2003]. Dobrym przykładem działania tego kompleksu mentalnego jest galicyjski lojalizm wobec każdej władzy (cesarskiej, socjalistycznej, postsolidarnościowej). Wydaje się, że ukształtowany w procesie dziejowym – by użyć terminów Junga – archetyp „dobrego cesarza”

(wyrazem tego jest fraza: „nie było jak za cesarza”; „nie było jak za komuny”) jest trwałym elementem psyche. Oznacza on mniej więcej tęsknotę za „sprawiedliwym, dobrym władcą”, który zadba o wszystkich i da każdemu wedle potrzeb. Zresztą, jak pisał przed laty Znaniecki [2001: 208] o ludziach pracy – bo w regionie tacy dominują – mają oni tendencję do podporządkowania się „dobremu panu”; „ojcowskiemu” władcy ich losów, przejawiają niechęć do samodzielnego działania i myślenia, i strach przed wszelkimi zmianami, które mogą pozbawić opieki. Ponadto

beznadziejny proletariatus nie chce „dyktatury proletariatus”, lecz dyktatury ojcowskich, wszechmądrych i wszechpotężnych władców ekonomicznych, którzy każdemu zapewnią stanowisko moralne, byt ekonomiczny i bezpieczeństwo tak, by nie potrzebował o niczym myśleć, niczego się obawiać i nie brać żadnej odpowiedzialności za przyszłość własną [Znaniecki 2001: 211].

Tezy te zostały potwierdzone w wyborach parlamentarnych w 2005 roku. Podkarpacie, podobnie jak inne województwa o podobnej strukturze na „ścianie wschodniej”, zdecydowanie różniły się w preferencjach wyborczych od zachodniej części kraju. Nie dziwi, że ludzie pracy, jak ich nazwał Znaniecki, opowiadali się za tą siłą polityczną, która odwoływała się do solidaryzmu, egalitaryzmu i paternalizmu. Jak zatem widać, stare koncepcje są nadal przydatne w rozumieniu i wyjaśnianiu współczesnych zjawisk.

Za Anitą Miszałską [1996] można powiedzieć, że kondycja mentalna regionu i jego mieszkańców będzie rzutować na przebieg procesów zmiany. Z pewnością sprawia ona – czego dowodziliśmy w prowadzonych analizach – że Podkarpacie ma trudny punkt startu, zarówno ze względu na szkodliwy efekt realnego socjalizmu, jak i ze względu na swoją antymodernizacyjną strukturę społeczną z dużym odsetkiem pracujących w rolnictwie. Socjalizm przyczynił się do utrwalenia patologicznych nawyków, rugując podmiotowość na rzecz bierności i podporządkowania²³. Znaczny obszar biedy, niski poziom wykształcenia, wysokie bezrobocie (ukryte bezrobocie na wsi), wysoki odsetek utrzymujących się z rent i emerytur, monokultura w III sektorze (dominacja handlu), emigracja wykształconej młodzieży – to czynniki, które nie sprzyjają procesom modernizacyjnym i nie są w stanie nadać zmianie odpowiedniej dynamiki i napędu. Mogą raczej skłaniać do silniejszego niż gdzie indziej oporu wobec zmian, do apatii, inercji, demonstrowania wyuczonej bezradności,

²³ O tym świadczy ostatnia pozycja wyliczona na podstawie liczby przedsiębiorstw do liczby ludności [zob. Cierpiat-Wolan i in. 2005].

kurczowej obrony ukształtowanych w PRL interesów grupowych, zaś od strony psychologicznej patrząc – do poczucia lęku i zagrożenia, do pesymizmu społecznego.

Reasumując, wydaje się, że podkarpackie społeczeństwo nie posiada kompleksu cech osobowościowych, najbardziej funkcjonalnych w realiach wolnego rynku i demokracji. Z jednej strony, w społeczeństwie chłopskim został wykształcony silny psychasteniczny rys, który hamuje endogenne źródła zmiany społecznej i osłabia możliwości adaptacyjne mieszkańców regionu. Z drugiej strony, w czasach realnego socjalizmu dawne postawy bierności, fatalizmu, pesymizmu, egalitaryzmu, paternalizmu zostały wzmocnione. Brakowało i nadal brakuje ducha kapitalizmu, czy też osobowości nowoczesnej, która jest wyposażona w takie cechy, jak: innowacyjność, potrzeba osiągnięć i sukcesu, elastyczność poznawcza, otwartość na nowe doświadczenia i idee, poczucie własnej skuteczności i efektywność, świadome postawy obywatelskie [por. Inkeles, Smith 1984]. Można natomiast napotkać człowieka o osobowości *homo sovieticus*: konstytuowanego przez bierność, wyuczoną bezradność, postawy roszczeniowe, resentyment do ludzi sukcesu, obawę przed ryzykiem i lęk przed zmianą. Jeśli w definiowaniu ludzi nowoczesnych na pierwszym miejscu wymienia się otwartość na nowe doświadczenia, a wskaźnikiem tej postawy jest gotowość do zmiany miejsca zamieszkania [por. Sztabiński, Sztabiński 1997], to biorąc pod uwagę dane (68% mieszkańców Podkarpacia nigdy nie opuszczało swojego miejsca zamieszkania) możemy stwierdzić, że człowiek o osobowości nowoczesnej występuje tu bardzo rzadko.

Wyjście spod paternalistycznej opieki socjalistycznego państwa i przejście do nowoczesności, w której dominuje indywidualne ryzyko i niepewność, stawia mieszkańców tego województwa w sytuacji trudnej, gdyż nie byli do tego przygotowani. Tkanka społeczna Podkarpacia ma charakter antymodernizacyjny, co w zderzeniu z nowoczesnością wywołuje poważne napięcia. Zmiana społeczna i procesy, jakie ona uruchomiła, doprowadziły do deprywacji podstawowej potrzeby, jaką jest w społeczeństwie chłopskim potrzeba bezpieczeństwa. Dlatego wielka zmiana musiała nieść duży ładunek traumy. Jedną z reakcji jest sentyment za dawnymi czasami. I zapewne w tej nostalgii nie chodzi o ideologiczne odniesienia, tylko przywrócenie systemu, który w ich przekonaniu był przyjazny dla mieszkańców Podkarpacia.

Wydaje się, że wielka zmiana na Podkarpaciu generuje traumę i działa destrukcyjnie na możliwości adaptacyjne [Sztompka 2000, 2002, Malikowski 2000]. Bierność, fatalizm, silna potrzeba bezpieczeństwa społecznego nie są

zbyt dobrym wyposażeniem jednostek na czasy ryzyka i niepewności. Podmiotowość jest zahamowana przez wysokie koszty transformacji, które wywołane zostały zarówno przez czynniki makroekonomiczne, jak też decyzją centralnych władz (likwidacja PGR, sektora zbrojeniowego, przemysłu lotniczego). Jednakże na obecnym etapie zmiany pojawia się nowa szansa na rozwój i modernizację regionu. Jeśli integracja europejska pomoże w rozwijaniu inwestycji, budowaniu infrastruktury i podnoszeniu konkurencyjności regionu, wówczas powstanie duży impuls rozwojowy. Ale same procesy ekonomiczne nie wystarczą, musi tutaj zostać wyzwolona również aktywność społeczna. Niewątpliwie ludzie radzą sobie coraz lepiej z wyzwaniami wolnego rynku. Zaczynają korzystać z dopłat (dla rolników), podejmują też kursy i szkolenia, które mają podnieść ich kwalifikacje i kompetencje. Są także możliwości pracy za granicą, z której coraz więcej ludzi korzysta lub zamierza skorzystać. Jednakże największe nadzieje są lokowane w młodej generacji, gdyż to ona, wychowana w nowym systemie, może być nośnikiem osobowości nowoczesnej. A od niej w dużej mierze zależy sukces modernizacyjny.

Zatem, zgodnie z teorią, mamy tutaj sprzyjające warunki, w których powstaje trauma. Aby sprawdzić, jak ów sprzyjający kontekst społeczno-kulturowy wpływa na powstanie i rozwój traumy w zbiorowości mieszkańców regionu, przeprowadzono badania empiryczne, których wyniki zostaną ukazane w dalszej części pracy.

Rozdział III

ETIOLOGIA TRAUMY NA PODKARPACIU

Dzisiaj człowiek, przynajmniej ja, żyje w stresie. W ciągłym stresie o jutro, o to, jak to będzie jutro, o to, jak będą kiedyś żyły moje dzieci, czy będą miały możliwość uczenia się dalej, czy będą miały prace, czy będą musiały nie wiem, emigrować gdzieś tam. I to jest w tej chwili najbardziej dla mnie takie, no boję się. Po prostu boję się przyszłości swojej i dzieci, co to będzie dalej (S/37/11)²⁴.

Ja chciałabym sobie żyć w tym kraju spokojnie, z własną rodziną, nie martwić się o jutro, żyć bez stresu (P/37/29).

3.1. Wielka zmiana w społecznej recepcji

„Świat, do którego otwarto Polakom wrota u schyłku lat osiemdziesiątych, nie był już tym światem, jaki Polacy zapamiętali z czasów sprzed wrót zatrzaśnięcia. A ponadto, gdy dano im szansę do zmienionego świata doszłusować i nabrali chęci, by z szansy skorzystać, okazało się, że świat ów nabrał zawrotnego rozpędu i mknie równie szybko, a może szybciej niż ci, którzy go pragną dogonić” [Bauman 2005: 71]. Spostrzeżenia Baumana są bardzo trafne i wybiegają znacznie dalej niż sięga szkiełko i oko empiryka. Pokazują to, co jest istotne z punktu widzenia diagnozy barier, na jakie może natrafić proces transformacji. Przecież należy zacząć od tego, że ludzie żyli przed zmianą w zupełnie innym świecie. Zmiana dla niektórych była ogromnym zaskoczeniem: *Nie myślałem. Na pewno nikt nie myślał, że będzie taka transformacja. Kto to przewidział? Nikt tego nie przewidział (W/40/22)*. Przeobrażenia, które wdarły się z impetem do niemalże każdej dziedziny, są trudne do ogarnięcia. Niektórym wydawało się, że owszem dojdzie do zmiany, ale bez ich osobistego udziału, lub też że zmiana ta ich osobiście nie dotknie, będą tak żyć, jak do tej pory: *Nie spodziewałam się, że tak będzie, jakoś nie miałam wyobrażenia,*

²⁴ Cytaty pochodzące z wywiadów mają oryginalną stylistykę i gramatykę.

że może mi być lepiej albo gorzej, po prostu myślałam, że ciągle tak będzie, jak było (P/63/6).

Powszechna zmienność jest uciążliwa, szczególnie dla osobników, którzy większą część swojego życia spędzili w zgoła odmiennych warunkach: *Ja, wie Pan, się w latach 50. urodziłam i ten świat był zupełnie inny przez większość mojego życia... Tak, że można powiedzieć, że już takich drastycznych zmian nie będzie[...] (S/47/13).*

W tytule pracy pojawiła się „wielka zmiana” – jedna z respondentek pytana o określenie przełomu powiedziała lapidarnie: w *‘89 roku nastąpiła w Polsce wielka zmiana (S/63/60).* O szerokim zakresie zmian przekonany jest kolejny respondent: *Wszystko zostało zmienione, to powinno pójść drogą ewolucji, a nastąpiła rewolucja, zmiana. Całkowita zmiana wszystkiego (P/67/10).* Było to zaskoczenie, a zatem zmiana stawała się dotkliwsza i trudna do zaakceptowania: *Nigdy nie przypuszczałam, że będą aż takie zmiany, takie pazerne, drapieżne, to nawet nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogą być zmiany tak drastyczne dla społeczeństwa, a w związku z tym dla kraju (S/63/15).* Z drugiej strony wydarzenia roku ‘89 miały znamiona ważnego przełomu. Jak mówi jeden z badanych: *No, to były przełomy, lata przełomów. Przełom taki, bo przełomów mieliśmy kilka w tych latach, no rok 80, rok 89 (S/X/18).* Zmiana miała szeroki zakres, począwszy od polityki, a na konsumpcji kończąc. W opisach uzyskanych od respondentów można znaleźć dziedziny, w których te zmiany były najintensywniejsze. Pytany o to, co się wówczas stało, mówi jeden z respondentów:

Wszystko tak naprawdę się zmieniło w ogóle. Począwszy od sytuacji politycznej – mamy wolne wybory, mamy ustroj demokratyczny, jesteśmy suwerennym państwem, w którym nikt nie dyktuje nam, co mamy robić. Podejmujemy lepsze lub gorsze decyzje, tak jak to w życiu jest, ale jednak podejmujemy je sami. Miałem 30 lat, kiedy zmieniał się tamten ustroj (W/46/23).

I nie tylko zauważa się zmiany w sferze instytucjonalnej, ale mamy też do czynienia z respondentami, którzy dostrzegają miękkie czynniki, w tym nawet – by tak rzec – przemiany świata kultury:

Transformacja, całkowita zmiana ustroju, całkowita. Zmiana całkowicie sposobu bycia ludzi, myślenia nawet. Inne czasy nastały. Nowa era dla mnie (W/40/22).

Jak widać, w świadomości społecznej zostały odnotowane zmiany, które w odczuciu badanych były nagłe, głębokie, obejmujące swoim zakresem

wszystkie dziedziny życia włącznie ze sposobami strukturyzacji świata. Chciałoby się rzec, że nic już nie jest takie samo jak przed rokiem 1989. Wszystko się zmieniło, pozostaje tylko pytanie o bilans tych zmian, ich wpływ na życie społeczne. Szczegółowe omówienie tej tematyki zostanie zawarte w rozdziale V.

3.2. Społeczeństwo ryzyka

Nasza egzystencja opiera się na ruchomych piaskach, pozostaje zagrożona w sposób zasadniczy. Wszelkie azyle są kruche. Nie będąc osaczeni w tym stopniu, co zwierzęta, przez niebezpieczeństwo fizyczne, na planie społecznym jesteśmy wciąż wystawieni na niepewność. Łady: rodzinny, pracy i stosunków politycznych są wywrotne [Czerwiński 1995: 9].

Ciągłość, kontynuacja, stabilizacja to ucieleśnienia ludzkich dążeń. Są najczęściej utożsamiane z potrzebą bezpieczeństwa. Tymczasem wszechpotężne zmiany, naruszające niemal każdą dziedzinę społecznej rzeczywistości, prowadzą do deprywacji podstawowej potrzeby, jaką jest potrzeba bezpieczeństwa. Wcześniej deficyt bezpieczeństwa społecznego przybierał niewielkie rozmiary, biorąc pod uwagę socjalistyczne *welfare state* [por. Marody 1991], zaś w dobie nowoczesności staje się jego cechą konstytutywną. I nie jest to wyłącznie specyfika państw byłego bloku wschodniego. Wejście w orbitę nowoczesności jest związane z ryzykiem i niepewnością [por. Beck 2002; Giddens 2002]. Jak trafnie zauważa Bauman:

O ile wcześniej, przed nowoczesnością, dominowała postawa gajowego, o tyle teraz mamy do czynienia z ogrodnikami i myśliwymi. Życie myśliwego nie jest jednak różami usłane. Chwilowa radość z udanego łowu zawsze jest podszyta strachem. Życie na polowaniu jest jak życie na linie, pod cyrkowym dachem i bez siatki ochronnej. Trafiają się w nim od czasu do czasu chwile wielkiego triumfu, ale równie często, a może częściej, ogarnia człowieka wrażenie, że w piekle się znalazł [2005: 73].

Wcześniej życie płynęło wolniej, było przewidywalne, można je było zaplanować, a specyficznym rysem charakterologicznym – mówiąc językiem Baumana – była postawa gajowego, żywiącego głęboką wiarę w zastany porządek społeczny, w jakim było przewidziane miejsce dla każdego mieszkańca. Stefan Zweig z sentymentem pisał o czasach przedwojennych:

Świat był uporządkowany, przewidywalny, człowiek miał poczucie bezpieczeństwa. Każdy wiedział, ile się należy, co jest dozwolone, a co zakazane. Wszystko miało określoną normę, swoją określoną miarę i wagę. Wszystko w tym państwie stało mocno i niezmiennie na swoim miejscu. Poczucie bezpieczeństwa i pewność stanowiła najbardziej godny przedmiot pożądania skarb milionów ludzi, stanowiło wspólny ideał życiowy [Zweig 1958: 45].

W wywiadach zrealizowanych wśród mieszkańców Podkarpacia również pojawia się tęsknota za stabilizacją, spokojem i bezpieczeństwem płynącym ze stałych i niezmiennych struktur:

Była opieka socjalna dla ludzi, którzy tego potrzebowali, był większy spokój i porządek na ulicach, chodzi mi o bezpieczeństwo [...]. Stabilna była praca, jeśli ktoś pracował dobrze, mógł w jednym zakładzie pracować całe życie, nikt go nie zwalniał (P/K/6).

Wtedy, jak twierdzi respondent, można było mieć większy wpływ na swoje losy, życie – a przynajmniej tak się ludziom wydawało:

Wtedy nie było tych obaw. Wiedziałam, że skończę szkołę, że pójdę do pracy i tak się stało. Pracowałam, było fajnie, zarabiałam. Nie mogłam sobie kupić tego, tamtego, ale byłam świadoma, że mam na chleb. Nawet w tej kolejce sobie postąpiłam, ale wiedziałam, że mam. A dziś... (S/K/11).

Z wypowiedzi badanych wynika, że bezpieczeństwo i stabilizacja są najcenniejszymi dobrami, jakie może zapewnić państwo swoim mieszkańcom. Legitymizacja systemu społecznego i władzy w dużej mierze jest uzależniona od realizacji i wcielania w życie tych fundamentalnych wartości.

Zmiana społeczna, tak głęboka i rozległa, mimo wielu ambiwalencji, jakie wywołuje (niesie dobre i złe rzeczy), jest w swej istocie zaprzeczeniem tych wartości, wydarzeniem traumatycznym, uderzającym w podstawowe potrzeby jednostek i zbiorowości. A przecież

natura ludzka ceni sobie ład i porządek, powtarzalność ciągłość, standaryzację, przewidywalność, oczywistość otaczającego świata. Warunki takie zaspokajają bowiem potrzebę egzystencjalnego bezpieczeństwa. Kiedy uporządkowany i oczywisty dotychczas ulega załamaniu, zaburzeniu, dezorientacji – pojawia się trauma [Sztompka 2000: 26].

O wpływie zmiany na człowieka pisał również Kępiński, który uważał, że „każda zmiana narusza istniejący stan równowagi, pewnego rodzaju spokoju, wprowadza nas w nową sytuację, w której nie wiadomo, co nas czeka.

Przed nami pojawia się znak zapytania” [1995: 267]. Psychologowie podjęli się nawet ewaluacji „przełomowych wydarzeń życiowych”, w których dochodzi do porzucenia dotychczasowego życia i przystosowania się do nowych zmiennych warunków [por. Holmes, Rache 1967]. I o ile w indywidualnych przypadkach można oszacować ilość wywołanego przez dane zdarzenie stresu, o tyle w skali społecznej, kiedy dochodzi do radykalnej przemiany sfery ekonomicznej, politycznej i kulturowej, trudno o taksonomie.

Jedno można wszakże powiedzieć: rozległość, gwałtowność i intensywność tej zmiany muszą nieść duży ładunek traumy dla ludzkich zbiorowości. Zmiana uderza w dotychczasowe przyzwyczajenia i generuje ciągłą niepewność, tę zmorę nowoczesności. Mając na względzie etiologię traumy inicjalnej, należałoby przyjrzeć się bliżej procesom, jakie zachodzą na styku społeczeństwa rolniczo/przemysłowego z postindustrialnym.

Przejście do rynku i demokracji, które dokonało się w Polsce w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, dla społeczeństwa polskiego stanowi historyczną szansę, o której lepszym bądź gorszym wykorzystaniu przekonamy się dopiero w dalszej przyszłości. Przejście to przyniosło codzienne ryzyko i niepewność na skalę dotąd (wyłączając okres wojen) nieznaną, o których uciążliwości społeczeństwo przekonuje się boleśnie od pierwszych dni budowania postsocjalistycznej rzeczywistości [Mach 2003: 41].

Można rzec, że społeczeństwo, które z racji uwarunkowań historycznych cierpi na deficyt bezpieczeństwa społecznego, po zdjęciu parasola ochronnego *welfare state* wpadło z deszczu pod rynnę. Znaczna część społeczeństwa

wychowana w socjalistycznym, choć nie w pełni realizowanym systemie wartości, karmiona hasłami egalitaryzmu i sprawiedliwości społecznej, w nowym świecie czuje się nieswojo. Nie tylko została pozbawiona marnej, co prawda, opieki państwa, a jeszcze znalazła się wobec biegunowo odmiennego systemu wartości, z którym spotyka się nie tylko w propagandzie, ale także w życiu codziennym [Jalowiecki 2002: 24].

Wejście w czasy nowoczesne związane jest z ryzykiem. Jak mawiał jeden z teoretyków społeczeństwa ryzyka, stanowi ono ryczałtowy produkt industrialnej maszyny postępu i wraz z jej dalszym rozwojem ulega systematycznemu zwiększeniu. Ryzyko ma charakter globalny, a społeczeństwo ryzyka jest społeczeństwem katastrof [Beck 2002: 33]. Nowe czynniki ryzyka tworzą ciemną stronę nowoczesności i nie znikną, dopóki trwać będzie nowoczesność. Niezmiennie towarzyszyły one gwałtownym zmianom społecznym i technicznym [Giddens 2002: 168]. Tak jak wcześniej socjologowie podnosili zagrożenie

nia, wynikające z procesów modernizacji, tak obecnie również wskazują na brzemiennie skutki nowoczesności. Na jedno z głównych zagrożeń wybijają się konsekwencje trzeciej rewolucji technicznej:

W ciągu niecałego stulecia można się spodziewać topnienia masowego zatrudnienia w sektorze rynkowym praktycznie we wszystkich uprzemysłowionych państwach świata. Z upływem czasu coraz częściej stosuje się najnowsze, wymyślne technologie informatyczne i telekomunikacyjne na wielu stanowiskach pracy. Inteligentne maszyny zastępują człowieka w niezliczonych zajęciach, skazując miliony pracowników umysłowych i fizycznych na kolejkę po zasiłek dla bezrobotnych lub nawet po darmowe posiłki [Rifkin 2001: 17].

Dzieje się tak szczególnie teraz, kiedy pod wpływem turbokapitalizmu dochodzi do znacznych przeobrażeń w gospodarce. Zdaniem Edwarda Luttwaka [2000], obecne przyspieszenie, obfitujące w gwałtowne zmiany koniunktury, struktury gospodarki (gdzie dochodzi do fuzji małych i dużych korporacji) i postęp techniczny razem sprawiają, że zwiększa się efektywność, ale zarazem rośnie niepewność zatrudnienia. Europa i USA stają przed groźbą redukcji całych sektorów i obniżania płac. Obserwowane trendy skłaniają do konkluzji, że dziś mamy znaczną podaż siły roboczej w krajach biedniejszych, z której z kolei znaczna część jest dobrze wykształcona. To w istocie może obniżyć standardy życia wykwalifikowanych robotników i dobrze zarabiających przedstawicieli klasy średniej. W raporcie OECD wymienia się 15 kategorii zawodowych zagrożonych redukcją: urzędników biurowych, inżynierów, architektów, matematyków, statystyków, chemików i lekarzy – reprezentujących 19% zatrudnionych w krajach starej Unii [Ersnberger 2005].

Na całym świecie, nie tylko w krajach przechodzących transformację, pojawia się ryzyko utraty pracy, związane z technologicznym rozwojem i postępującą globalizacją. Jeśli wynikiem zmiany technologicznej może być bezrobocie, to wówczas pojawia się ryzyko utraty statusu i ograniczenia konsumpcji. To ryzyko jest uwarunkowane klasowo. Na dużych obszarach struktura społeczeństwa klasowego pokrywa się ze strukturą społeczeństwa ryzyka. Historia podziału ryzyka

pokazuje, iż podobnie jak bogactwo, trzyma się ono schematu klasowego – jednakże na odwrót – bogactwo kumulowane jest na górze, zaś ryzyko na dole społeczeństwa. W tym sensie ryzyko wydaje się wzmacniać, a nie likwidować społeczeństwo klasowe. Tutaj niedostatkowi towarzyszy brak bezpieczeństwa i nadmiar ryzyka, którego należałoby unikać. Natomiast ludzie bogaci (jeśli idzie o dochód, władzę i wykształcenie) mogą sobie kupić bezpieczeństwo i wolność od ryzyka [Beck 2002: 46].

W nowym ładzie, obok nierówności w zakresie prawa, szans i warunków życia, prestiżu, dochodów [por. Domański 2004; Jarosz 2004], mamy też nierówność w dystrybucji niepewności i ryzyka [por. Beck 2002; Giddens 2002].

Na niższych szczeblach drabiny społecznej dochodzi do kumulacji czynników ryzyka, co może podkopywać i tak już osłabioną kondycję psychospołeczną grup ponoszących do tej pory największe koszty transformacji. Porażający lęk przed utratą pracy i dezaktualizacją kwalifikacji zawodowych jest zmorą tych klas. Bezrobocie koncentruje się w grupach, które i tak są upośledzone w swojej pozycji zawodowej [Beck 2002: 45–46]. Podobna sytuacja wystąpiła w okresie głębokich przemian systemowych w Polsce.

Robotników nazywa się największym przegranym – ze względu na niewspółmierność ich obecnego położenia do roli, jaką odegrali w rewolucji demokratycznej, politycznej fazie transformacji. Robotnicza przegrana ma dwa aspekty. Pierwszy to najdotkliwsze bezrobocie tej właśnie grupy i to bezrobocie długotrwałe, a drugi to znaczne pogorszenie się warunków pracy [Gilejko 2005: 183].

Ryzyko zostania bezrobotnym i pozostania nim wzrasta u osób o niskim wykształceniu zawodowym lub niewykształconych, u kobiet, u starszych, u obcokrajowców, u osób z problemami zdrowotnymi i u młodzieży.

Lęk przed utratą pracy, lęk przed ubóstwem i marginalizacją staje się lękiem podstawowym. Rzadko kto jest od niego wolny. Z badań *Syndrom wielkiej zmiany* wynika, że prawie nikt nie jest wolny od tej przypadłości. Większość rodzin, w tym zaliczanych do najbogatszych, nie ma poczucia stabilności swojej sytuacji materialnej. Jednym z głównych czynników braku poczucia stabilności są obawy o utratę głównych źródeł dochodów gospodarstwa domowego. Takie obawy występują nawet w około 40% bogatych rodzin, a spośród biednych rodzin obawy te są niemal powszechne [por. Kozarzewski 2005].

Na Podkarpaciu sytuacja jest o wiele gorsza. Relatywnie wysoki odsetek jest zatrudniony w rolnictwie. Jak podaje Marek W. Kozak [2005: 155], o szansach na rynku pracy decyduje nie tyle miejsce zamieszkania, ile głównie kwalifikacje. Z uwagi na stosunkowo niski poziom wykształcenia ludności Polski, jak też niekorzystną dla obszarów wiejskich jego dystrybucję, czyni to szczególnie zagrożonym ubóstwem i marginalizacją znaczne grupy społeczeństwa, zwłaszcza te ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Podkarpace jest właśnie takim regionem o podwyższonym poziomie ryzyka, gdzie zamieszkuje ludność o relatywnie niskim wykształceniu. Skoncentrowana jest ona na obszarach wiejskich i w małych miasteczkach, a względnie dużo osób pracuje w pierwszym oraz drugim sektorze.

3.3. Niepewność źródłem cierpienia

Podatność późnej nowoczesności na kryzysy owocuje – według Giddensa [2002] – dwoma rodzajami zaburzeń. Po pierwsze, przyczynia się do powstawania ogólnej atmosfery niepewności, która niepokoi jednostkę bez względu na to, jak by się starała zepchnąć ją w głąb świadomości. Po drugie, skazuje każdego na różne, mniej lub bardziej znaczące, sytuacje kryzysowe, które nie raz zagrażają samemu rdzeniowi tożsamości.

W społeczeństwie radykalnej zmiany niepewność co do przyszłych losów zawodowych, rodzinnych jest podstawowym doświadczeniem społecznym, wywołującym niepokój.

Obecnie dezorientująca niestałość pozycji społecznej, mglistość perspektyw, życie z dnia na dzień, bez realnej szansy na osiągnięcie trwałej czy choćby utrzymującej się dłużej stabilności, nieprzejrzystość reguł, które trzeba pokonać, opanować, aby przetrwać – są to rzeczy dotkliwe dla każdego, podsycające niepokój i odzierające wszystkich z poczucia wartości i pewności siebie [Bauman 2004: 28].

Nowoczesność, jak się wydaje, rodzi wiele problemów, nie rozwiązując dotychczasowych. Mit powszechnej równości, szans, startu odchodzi w zapomnienie. Czasy nowoczesne rozwiewają złudzenia utylitarystów o powszechnym szczęściu.

Spółeczeństwo polskie, karmione w socjalizmie ideałami egalitaryzmu, będzie miało problem z akceptacją nierówności i przyjęciem roli „tego gorszego”:

Wedle ostrożnych i najprawdopodobniej zaniżonych kalkulacji bogata Europa – ta z Unii Europejskiej – posiada dzisiaj wśród swoich obywateli trzy miliony ludzi bez dachu nad głową, dwadzieścia milionów na stałe wyeksmiowanych z rynku pracy, trzydzieści milionów vegetujących poniżej oficjalnie uznanego progu ubóstwa [Bauman 2000: 47].

O narastających problemach mogą świadczyć niepokoje społeczne wywołane przez młode pokolenie imigrantów we Francji w listopadzie 2005 r. Wykluczenie – dziedziczenie statusu wykluczonego, marginalizowanego, bez perspektyw na poprawę – rodzi bunt i agresję. Jakże ten obraz, widziany oczami biedniejszej części społeczeństwa, różni się od tego lirycznego modelu kapitalizmu propagowanego w mediach.

Wydaje się, że jedyną pewną rzeczą w nowoczesności jest niepewność i brak bezpieczeństwa. Otwarcie się kraju na Zachód będzie się wiązało również z występowaniem problemów charakterystycznych dla społeczeństw

zachodnich. Ów syndrom ponowoczesności jest nader widoczny w naszym społeczeństwie, które jest permanentnie bombardowane przekazem reklamowym, gdzie pokazuje się wzory sukcesu, przedmioty konsumpcji. Tymczasem podstawowe grupy społeczne mają problemy z osiągnięciem należytych warunków bytowych. Wystarczy przypomnieć, że prawie połowa mieszkańców Podkarpacia utrzymuje się z niezarobkowych źródeł utrzymania. Jeśli doliczyć do tego tych, których kompetencje zawodowe straciły już dawno przydatność, wówczas ta „ułomność” odnosi się do podstawowych segmentów społeczeństwa Podkarpacia. Mamy całą masę ludzi zbędnych, którzy są niepotrzebni do wytwarzania produktów przemysłowych i rolniczych.

W roku 2000 Bauman pisał:

Efekty psychologiczne nowego stanu rzeczy sięgają wszakże daleko poza obręb obszarów społecznych bezpośrednio dotkniętych kataklizmem (traumą nowoczesności). Nieliczni tylko ludzie, na tyle potężni, by liczyć na obfitą rekompensatę w przypadku, gdyby podwinęła się im w interesach noga lub gdyby nagle inni – możniejsi od nich potentaci uznali ich dalsze usługi za niepotrzebne, mogą przeprężyć ze swych prosperujących dziś domostw upiora jutrzejszego upadku. Żadna posada nie jest na wieki poręczona, żadne stanowisko zabezpieczone przed kaprysami losu, żaden zawód odporny na żąb czasu, żadne umiejętności nie są wyposażone w gwarancję rynkowej wartości [2000: 47].

Tego doświadcza dzisiaj społeczeństwo, które jeszcze wczoraj miało zapewnione bezpieczeństwo egzystencjalne, a ryzyko i niepewność były ograniczone do absolutnego minimum. Zasady rządzące światem były przedstawione jasno, bez dwuznaczności, wraz z dołączoną do nich równie przejrzystą instrukcją, wyjaśniającą, jak można im sprostać.

Dzisiaj wiemy, że świat gwałtownie przyspieszył, takich solidnych łodzi nigdzie już nie znajdziemy, lub mogą nimi cieszyć się tylko nieliczni, a porty, do których zamierzaliśmy przybić, znikają nim do nich przyplniemy. Biorąc pod uwagę habitus ukształtowany na Podkarpaciu, czyli sposób myślenia, działania, dominujące wartości, należy się spodziewać, że wejście w orbitę nowoczesności będzie rodzić traumę. Dla człowieka pracy [por. Znaniecki 2001] najważniejsza jest kwestia bezpieczeństwa osobistego, posiadanego stanowiska, osiągniętej pozycji ekonomicznej, a w społeczeństwie postprzemysłowym struktury generują ciągłą niepewność i ryzyko utraty zdobytych dóbr, pozycji itd.

Zagubienie, poczucie osamotnienia w zmaganiu się z wyzwaniami płynącymi z wolnego rynku i liberalnej demokracji stają się dominującymi uczuciami sierot po PRL-u.

Pewna część społeczeństwa czuje się zagubiona i cierpi na coś, co można nazwać sieroctwem społecznym. Życie w wolności okazało się trudne, trudniejsze niż wyidealizowane marzenia o wolności sprzed lat oraz mało przewidywalne. Poprzednio można było zakładać, że jeśli nie podpadnie się politycznie, to nie straci się pracy, nawet jeśli by się nic nie robiło. Nad naszym życiem zawisło teraz widmo niepewności jutra i im mniej rozumiemy nową rzeczywistość, im trudniej przychodzi nam sobie przyswoić nowe reguły, tym bardziej nieznośna jest niepewność jutra, bo tym mniejsze mamy poczucie wpływu na jego kształtowanie [Wnuk-Lipiński 2003: 274].

Takie są, niestety, koszty demokracji i meandry nowoczesności. Nic nie wskazuje na to, by miały one zostać w jakiś sposób zniwelowane. Jak powiada Bauman [2000], coś się zyskuje, coś się w zamian traci – ta stara zasada obowiązuje dziś tak samo, jak u początków nowoczesnej cywilizacji. Tyle tylko, że zyski i straty zamieniły się miejscami: ludzie ponowocześni stracili dozę swego bezpieczeństwa w zamian za przyrost szansy czy nadziei szczęśliwości. Gdy obserwujemy naszą „wielką zmianę”, społeczne nastroje, nasuwa się konkluzja, że wraz z utratą poczucia bezpieczeństwa doszło również do utraty nadziei na lepsze życie i poprawę sytuacji ekonomicznej. Może integracja europejska na nowo wzbudziła nadzieję na lepsze życie, obniżając przy tym poczucie bezpieczeństwa?

Pytany o gotowość do zmiany mężczyzna, uważający się za wygranego, odpowiada:

Mam już pewną stabilizację i zawsze taka nagła zmiana czegoś to zawsze wiąże się z tym, że trzeba więcej wysiłku z siebie dać, trzeba poznać to nowe, oswoić się z tą sytuacją, to wszystko trwa i nie jest łatwe. Każda, jakkolwiek nawet zmiana w pracy, to jest, jak człowiek przez ileś lat robił jedną czynność czy w danej dziedzinie, to każda zmiana wiąże się z tym, że trzeba poznać, się nauczyć i stopniowo dochodzić do tego, by być w czymś w miarę dobrym (W/47/26).

Wydaje się, że wszechpotężna zmienność jest obsesją wielu badanych, świadomość jej występowania wywołuje przykre konsekwencje psychologiczne:

Wszystko się może zmienić. Wszystko się zmienia, więc to różnie może być. Może się pogorszyć zdrowie moje czy kogoś z rodziny i wtedy maksymalnie rosną wydatki na tą osobę. Trzeba z czegoś zrezygnować i jakoś sobie dawać radę... Różnie też może być, człowiek ma dzieci, różnie też dzieciom się może powodzić, trzeba im będzie pomóc. Tego wszystkiego nie przewidzi. Na bieżąco, wszystko się zmienia (W/47/26).

Nagle wtargnięcie do strefy ryzyka i niepewności wygenerowało traumę inicjalną:

Zaczęłam pracę w „Gamracie” w 1988 roku, na najniższej pensji, ale wydawało mi się, że to będzie naprawdę coś wspaniałego. W roku 90 przeszłam na urlop wychowawczy i jeszcze wtedy myślałam, że będzie dobrze, bo jak kończyłam wychowawczy, to wydawało mi się, że będę żyć jak w raju. Śmieszne, ale mąż wtedy przynosił premie, to trzynastka, to czternastka, to jakieś „wczasy pod gruszą”, ja miałam wtedy tylko wychowawczy, więc myślałam, że jak wrócę do pracy, to będzie naprawdę coś wspaniałego. Jak wróciłam po wychowawczym, to już zabrany był deputat, nie było premii, „wczasy pod gruszą” były lub nie, zarobki spadły. Praktycznie, jak wróciłam do pracy w 1993 roku moja stopa życiowa poszła w dół, totalny wzrost cen, pozabierane różne dodatki. Byłam tym wszystkim zaskoczona, nigdy nie przewidywałam, że tak się stanie (P/37/3).

Zmiana, w swoim założeniu postępową, okazała się na poziomie mikro niekorzystna. Na ustach wielu respondentów, pytanych o ocenę osobistą skutków zmiany, pojawia się zdziwienie, czasem przechodzące w gorycz porażki. Oto, co mówi jedna z respondentek:

Nie zakładałam, nie wyobrażałam sobie, jak będzie ono wyglądało. Myślałam, że będzie się toczyło tak, jak się toczyło wtedy, że tu się nic nie zmieni, jeżeli chodzi o sferę nie wiem, pracy, że to będzie zawsze. A tu rozczarowanie, no kiedy zwalnianie, kiedy chciałam iść do pracy po wychowawczym, ale się okazuje, że zakład się rozwiązuje. Ta stołówka, w której pracowałam, się rozwiązuje, zwalnijają ludzi po prostu (S/37/11).

Niepewność nie dotyczy tylko ludzi bez zasobów, pozbawionych, jak pisał Sztompka [2000; 2002], cech uodporniających na traumę. Dotyka ona wszystkich, zarówno wygranych, jak i przegranych. Wygranych, gdyż obawiają się straty tego, co w nowej rzeczywistości posiadli. Przegrani lękają się utraty tego, co udało się im pozostawić z tamtej epoki. Życie spokojne, życie wolne od problemów i trosk dnia codziennego to ideał, za którym tęskni wielu mieszkańców regionu: *Myślę głównie o nim (o spokoju), przed sobą naprawdę nie widzę jakichś ogromnych perspektyw, ja chcę spokoju, stabilizacji (S/44/12).* Stabilizacja oparta na mocnych i solidnych podstawach ekonomicznych jawi się jako najważniejsza rzecz, jakiej się poszukuje:

Stabilizacja poprzez zapewnienie każdemu obywatelowi pracy, która pozwoli samemu sobie zarobić na życie. Zasilki dla bezrobotnych nie rozwiążą wszystkiego. Gros młodych ludzi jest obecnie bez pracy. Co oni zrobią za 40 lat? Z czego będą mieć emerytury? Część z nich wyjedzie za granicę, ale przecież nie wszyscy! (W/38/19).

Stabilizacja to praca, a praca, jak wiadomo, stała się dobrem deficytowym:

Chciałabym osiągnąć stabilizację, żebym się nie musiała szarpać, że szkołę mi zlikwidują. Bo może być taka sytuacja, ponieważ idzie niżej i nie wiem, czy za parę lat będę miała pracę [...] przed sobą naprawdę nie widzę jakichś ogromnych perspektyw ja chcę spokoju, stabilizacji (S/44/12).

Niepewność niszczy i podkopyje siły vitalne człowieka, naraża na permanentny stres. Wydaje się nie do zniesienia. I to w każdym obszarze, ponieważ uskarżają się nań i rolnicy, którzy nie są pewni swoich zbiorów i uzyskiwanych za nie cen, i robotnicy, którzy lękają się zwolnienia. Mimo dopłat z UE sytuacja nie wygląda najlepiej, gdyż wzrosły koszty produkcji. Na ten fakt zwraca uwagę jeden z badanych rolników:

A teraz przerabiamy 20 ha i nam jest ciężko przeżyć. Rodzice to, co wyprodukowali, to mieli gdzie zaraz wszystko sprzedać, a my wyprodukujemy i nie mamy gdzie tego sprzedać za uczciwą cenę, żeby z tego żyć – pomimo Unii. Bo oni mówią, że dadzą nam pieniądze i równają, nie? Ale automatycznie poszły, np. opryski, nawozy – 100% do góry! A zboża 50% do dołu!!! (P/41/2).

Również dla drugiej grupy, która jest zaliczana do przegranych transformacji, czyli robotników, sytuacja jest wielce niekorzystna. Tutaj stan niepewności staje się chroniczny: „[...] coraz gorzej widzę, nadal jest redukcja w „Gamracie”, wiecznie się boję, że jeszcze i męża zwolnią, to jest najgorsze, co mogłoby nas w tej chwili spotkać [...]” (P/37/3). Lęk przed bezrobociem, marginalizacją jest widoczny w wypowiedziach badanych. W rodzinach, w których współmałżonek stracił już pracę, to zagrożenie bezrobociem jest znacznie większe. Ciągłe pojawiają się obawy i lęki, szczególnie gdy brakuje pieniędzy na podstawowe potrzeby:

Obecnie nasza sytuacja finansowa jest bardzo trudna, jest niestabilna, ja będąc już cztery lata bezrobotnym, nie posiadam stałych dochodów, nie mogę znaleźć stałej pracy, która mogłaby mi zapewnić pieniądze na utrzymanie rodziny, żona, która pracuje w dalszym ciągu na umowę zlecenie jako księgowa, zarabia bardzo niewiele, a w dodatku wypłaty są nieregularne [...] (P/43/7).

Obecnie hołduje się zasadzie: „liczysz na pomoc, licz na siebie”. Funkcjonowanie w nowych realiach może przypominać sytuację rybaka, który wcześniej pływał na małym jeziorze, a obecnie przyszło mu dokonać połowu na wzburzonych falach oceanu. O tym, że jest to zadanie trudne, mówi jedna z badanych kobiet:

Chciałabym sobie żyć w tym kraju spokojnie, z własną rodziną, nie martwić się o jutro, żyć bez stresu, bo w tej chwili jak mówię, ciągły stres mi towarzyszy i tab-

letki, i bez tego strachu, bez zamartwiania się a co jutro, co za tydzień, co za rok, co z moimi dziećmi. No właściwie tego się boję, czym się martwię (S/37/11).

Wejście w orbitę niepewności, szczególnie ludzi pozbawionych kapitałów, jest zdarzeniem silnie traumatycznym. Dla kobiety, która większość życia zawodowego spędziła w zgoła innych realiach, obecna sytuacja staje się nie do zniesienia:

Już nie potrafię tak walczyć zawsze o wszystko, a teraz już nie, chyba jednak jestem zmęczona życiem i borykaniem się. Bo gdyby wszystko szło jak dawniej, to myślę, że tego zapalu by mi jeszcze wystarczyło, a ponieważ nie mogę zmienić sytuacji, jaka jest, mimo wielkich starań, to zaczynam wpadać „w dołek”, w apatię [...] (P/63/6).

Osoby przyzwyczajone do zgoła innych realiów mają obecnie duże kłopoty z utrzymaniem się na powierzchni życia społecznego. W dobie wolnego rynku od jednostek wymaga się mobilizacji i odporności na stres, zdolności do podejmowania ryzyka. Jednakże w realiach kulturowych społeczeństwa tradycyjnego nie wykształciła się osobowość nowoczesna, zatem nie dziwią trudności przystosowawcze wywołane nadejściem nowoczesności. Nawet ci, którzy poradzili sobie, wydawalioby się, opanowali sztukę przetrwania, nie są odizolowani od wyniszczającego działania niepewności i braku stabilizacji. Według Baumana

w każdej grze są zwycięzcy i przegrani. Pokonani mogą czerpać otuchę z nadziei na odegranie się w przyszłości, podczas gdy radość wygranych mać możliwość przyszłej klęski. Zatem w czasach nowoczesnych nigdy nie możemy się czuć jednoznacznie wygrani ani absolutnie przegrani. Koło fortuny szybko może się obrócić. Kapryśność losu pozbawia jednych i drugich pewności, co przyszłość przyniesie. Niepewność ma jednak różne dla nich znaczenia – przegranym podpowiada, że nie wszystko stracone, triumfatorom zaś szeptce, że i złote trony nogi mają, być może, z gliny [2000: 367].

Tę postawę dobrze ilustruje wypowiedź pewnego właściciela firmy ubezpieczeniowej:

Psychicznie gorzej się czuję, niż sobie wyobrażałem, dlatego, że jest ciągle obawa o pracę, o utrzymanie statusu, który się osiągnęło, nie ma tego komfortu psychicznego, że człowiek ma pracę [...] nie ma możliwości stabilizacji, dla mnie i pozostających członków spółki właśnie dlatego, co poprzednio powiedziałem, jest to niepewne [...] (W/47/25).

Niepewność pojawia się zarówno w skali mikro, jak też w skali makro, ona jest dosłownie wszędzie: [...] w kraju, który jest niestabilny, w kraju, który ma

niestabilny rząd, w kraju, w którym co jakiś czas wychodzą sprawy sprzeniewierzenia narodowych pieniędzy (P/43/7).

Mamy tutaj zatem pierwszy element traumy inicjalnej, który obejmuje swoim zakresem ryzyko i niepewność co do losów zawodowych, statusu społecznego, ekonomicznego. Wszechobecna zmienność tkwiąca w nowoczesności zagraża podstawowym potrzebom, do których należy potrzeba bezpieczeństwa egzystencjalnego. Innymi słowy, jest to trauma nowoczesności, która powstaje przy zderzeniu tradycyjnej społeczności ze zjawiskami pochodzącymi z nowoczesnych struktur.

3.4. Urazy jatrogenne

Wydają się one dobrze opisywać sytuację, która powstała po uwolnieniu społeczeństwa spod kurateli państwowego socjalizmu. U niektórych to przekonanie urastało do rangi mitu o „Złotym Zachodzie”. Prezentował on system demokratycznego kapitalizmu, jako pozbawiony wad, niemalże idealny, którego osiągnięcie wymagało tylko odrzucenia porządku komunistycznego [por. Buchowski 1997]. Z taką nadzieją, wyraźnie przejawiającą się w zbiorowym entuzjazmie, mieliśmy do czynienia po podpisaniu umów sierpniowych w Stoczni Gdańskiej i zarejestrowaniu „Solidarności”. Okazywali go również rolnicy, wiążąc z tymi faktami nadzieję na zwiększenie produkcji i dochodu, modernizację gospodarstw oraz pełnego zaopatrzenia krajowego rynku żywnościowego. „Jeżeli nas zarejestrujecie, bułki z szynką jeść będziecie” – głosiło hasło Solidarności Rolniczej [Kocik 2001: 89]. Hasło w nieodległej przyszłości się ziściło, aczkolwiek z jednej strony nie wszystkich na przysłowiową szynkę, będącą w tamtych czasach synonimem luksusu konsumpcyjnego, było stać, z drugiej strony szynka stała się powszechnie dostępna i dawno straciła swoją wagność w koszyku dóbr konsumpcyjnych Polaków.

Metaforycznie można powiedzieć, że na tym przykładzie widać, jak rewolucja pożera własne dzieci. W Polsce koszty transformacji ponoszą najbiedniejsi. Z programów przezwyciężania kryzysu finansów publicznych *implicite* wynika, że niezależnie od tego, czy konieczne cięcia wydatków dotyczą systemu podatkowego, ubezpieczeń społecznych, służby zdrowia czy opieki społecznej, odbijają się na najbiedniejszych. Nie ulega wątpliwości, że realizacja programu tych reform przyspieszy i zaostry działanie mechanizmu wyłącza-

nia ze społeczeństwa dużych segmentów [Jarosz 2004: 156]. Stąd współczesne lęki społeczne mają charakter lęków przed wykluczeniem, które są związane z pracą, konsumpcją, uczestnictwem w kulturze, życiu społeczności lokalnej i polityce [por. Czapiński 2004]. Nieuczestniczenie jednostek, czy całych grup społecznych, w ważnych instytucjach współczesnego państwa jest świadectwem ich społecznej dezintegracji. Utrwała się bowiem podział według kryterium czynnego uczestnictwa lub wykluczania, na tych, którzy są w grze, i na tych, którzy są poza nią.

Zmiana uwolniła aspiracje. Czasem może poprzeczka została ustawiona bardzo wysoko, do czego przyczyniły się zarówno lata gospodarki niedoboru, jak i media, lansujące bogaty i kolorowy świat konsumpcji. Z drugiej strony możliwości finansowe zostały ograniczone, szczególnie wśród chłopów i robotników zwalnianych z państwowych fabryk czy też żyjących z niezarobkowych źródeł utrzymania (renty, emerytury). Wywołało to potężny dysonans, który utrzymuje się do chwili obecnej i nadal stanowi czynnik traumatogenny.

Sytuacja, gdy pojawia się nadmiar dóbr, a brakuje środków na ich zakup, rodzi dyskomfort:

Jak się pracuje, to się dobrze żyje. Towaru mamy w bród, kupować można nawet przez telefon, aby tylko pieniądze były. Żyłoby się dobrze, wspaniale, tylko że brak jest tych pieniędzy. Żeby je osiągnąć, to nie ma tych możliwości i zostaje sama renta, z której trzeba jeszcze pomóc synowi (P/66/9).

Z tej wypowiedzi wynika, że starsze pokolenie jest dodatkowo obciążone utrzymaniem swoich, nierzadko dorosłych, dzieci, które albo znajdują się poza rynkiem pracy, albo zarabiane pieniądze są tak niewielkie, że muszą szukać wsparcia wśród swoich najbliższych. Znamienne są to zjawiska dla regionów takich jak Podkarpacie, gdzie często rodziny są wielopokoleniowe. Ludzie starsi ze względu na swoje niekorzystne ułożenie demograficzne są szczególnie poddani działaniu rozwartych nożyc aspiracji i zasobów:

Myślałem, że będzie u nas tak, jak za granicą, na Zachodzie. Że ludzie troszku będą mieć wszystkiego więcej. No i jednostki mają – ponad stan! [...] ja dużo widziałem i bardzo przechodzę ten skok. Ja nie mogę, ja nie mogę już nic osiągnąć! Mam tylko tę rentę, pracy żadnej dodatkowej tu nie dostanę. Pracować fizycznie zresztą nie mogę. To jest tylko taka wegetacja. Widzę dookoła, jak jest, oczy na to patrzą i to trochę taka zazdrość jest, że człowiek się albo za wcześnie urodził, albo coś [...] (P/66/9).

Zdarzenie to jest stresujące i frustrujące zarazem. Trudno nie mieć pretensji do losu, że przyszło się na świat w złej chwili, gdy – mówiąc językiem

Baumana [2003] – wehikuł wysokiej jakości życia, konsumpcji, właśnie odjechał i pozostaje tylko przyglądać się osobnikom, którzy zajęli w nim miejsca i szybko się oddalają.

Wrota do lepszego świata zostały uchylone, ale progi okazały się za wysokie i niewielu w nie weszło. Jeden z respondentów, który odniósł sukces, opowiada o antynomiach zmiany, generujących frustrację i niezadowolenie:

pozytywne jest to, że każdy Kowalski może podjąć własną działalność gospodarczą i nazwać siebie pracodawcą, i przy tym od razu negatyw, wielkie obciążenia, jakie się z tym wiążą [...]. Plusem jest fakt, że my jesteśmy narodem ciekawskim i możemy teraz zwiedzać świat, ale jak słyszę, że są otwarte granice i Kowalski może wszędzie jechać i zarobić, to ja się pytam, kto mu da na to, aby tam mógł wyjechać, jest to znowu pozytyw i od razu negatyw [...] to jest absurd mówienie, że Kowalski może podróżować, on nie ma za co tego robić. To jest taki lizak za szybko (W/47/26I).

Trudno jest pojąć przeciętnemu człowiekowi te zawilości i opanować poznaczczo społeczną rzeczywistość, stąd też sama zmiana rodzi dodatkowe napięcie i frustrację:

Moje oczekiwania zupełnie się niestety z rzeczywistością rozminęły. Ja uważałam, że zawsze sobie będę pracować w zakładzie, że zrobię sobie to studium czy studia i wezmę pensję i będę sobie żyła spokojnie. A mąż pójdzie, fizycznie też zarobi i będziemy sobie spokojnie żyli, nie? (P/41/2).

Konfuzja miała też charakter zbiorowy:

Zakładaliśmy z żoną, że po przeobrażeniach, jakie nastąpiły po '89 roku, będzie lepiej, natomiast teraz jest takie nasze ogólne rozgoryczenie, że jednak te czasy na dzień dzisiejszy są dużo gorsze, nie spodziewaliśmy się nigdy czegoś takiego, że taka sytuacja może się naszej rodzinie przytrafić. Prawdę mówiąc jest dużo gorzej niż w poprzednim ustroju (P/43/7).

Nie, wyobrażałem sobie lepszą, lepszą przyszłość bo... jest taka sprawa, że jak słuchając tych wszystkich tego... Mieliśmy dostać dawkę jakąś tam, pomoc rządu, pomoc tam materialną, jakieś ugody, a tu wszystko z dnia na dzień drożeje (S/X/18).

Rozbudzono oczekiwania, które z wielu względów trudno jest zaspokoić na wyobrażanym poziomie. Jeden z respondentów mówi o zwiększeniu się aspiracji konsumpcyjnych, ich wysokim poziomie, niedopasowanym do możliwości społeczeństwa będącego na dorobku:

Przy transformacji trochę to wszystko źle nam pokazano i obiecano. Obiecano, że każdy będzie biznesmenem, że będzie miał pieniądze [...] Każdy miał mieć dobre, okazało się, że tak nie jest. Każdy miał prowadzić własną firmę, robić duże

pieniądze, mieć wszelkie dobra, samochody, telewizor kolorowy (to dawne czasy) a okazało się, że ta transformacja przyniosła co innego (W/47/25).

Czytając wypowiedzi badanych można odnieść wrażenie, że wyobrażenia o kapitalizmie wśród społeczeństwa były utopijne, nierealistyczne i ten różowy obraz III Rzeczypospolitej okazał się mało realny. Jak zauważył Sztompka, obraz kapitalizmu wśród wielu ludzi był wyróżniony aż do przesady [por. Koźmiński, Sztompka 2004]. Zderzenie z twardą rzeczywistością okazało się nader bolesne i szokujące:

Wydawało się wtedy, że obalając system komunistyczny, będziemy w stanie doprowadzić do takiego jakiegoś szybkiego wzrostu statusu społecznego, poziomu życia. A okazało się to bardzo złudne (S/41/16).

Szczerze powiem, że liczyłem na to, że zmieni się to szybciej – na lepiej. Że będzie się lepiej żyć. Wydawało mi się tak, bo byłem wtedy dużo młodszy, a przede wszystkim o dużo mniejszym doświadczeniu życiowym (S/41/16).

Zawiedzione nadzieje, brak realizacji obietnic są przyczyną pesymizmu. Ciężą nad oceną obecnych realiów i osłabiają zaufanie do systemu. Istotną też jest dewaluacja symboli, które miały w jakiś sposób pomóc w tej trudnej przeprawie. Obecnie, jak mówi jeden z badanych: *Chcieliby to mieć, tamto, lepiej żyć. Porównywalnie do obiecaniej Japonii... Były prezydent Lech Wałęsa obiecał nam Japonię – nici z tego (S/X/18).* Hasło o drugiej Japonii okazało się nośne społecznie, zapadło w pamięci badanych mieszkańców Podkarpacia: *W '89 roku obiecali nam złote góry, miała być druga Japonia, miało nam się żyć jak w Stanach Zjednoczonych [...] (P/37/3).* Z licznych wypowiedzi przebiega tęsknota za dostatkiem, mocnym państwem, bezpieczeństwem społecznym. I tutaj można rzec, że źródła obecnego pesymizmu są związane ze zmianą:

Być może, wiąże się to z pewnym takim niespełnieniem oczekiwań. Ja to bym tak nazwał. Bo wszyscy liczyliśmy na to, może nie wszyscy, ale przynajmniej ja i większość moich znajomych, że zmiana, która wtedy nastąpiła sprawi, że będzie można inaczej patrzeć na życie i przede wszystkim człowiek będzie mieć coś więcej do powiedzenia. Jeżeli chodzi o te sprawy, to jednak tutaj niewiele się zmieniło. Trzeba powiedzieć, że ten człowiek, mimo wszystko nie jest na tym poziomie, na tym stopniu czy w takim punkcie, w jakim powinien być (S/41/16).

Niedosyt i niespełnione marzenia o dostatnim i bezpiecznym życiu są odpowiedzialne za negatywne nastroje społeczne, za obniżenie dynamiki życiowej.

Trudno jest badanym pogodzić się z tym, że mimo nadejścia kapitalizmu nadal muszą się borykać z wieloma problemami, o których istnieniu wcześniej

nie wiedzieli, a jedyną pewną rzeczą w nowoczesności staje się niepewność. A że jest ona obca i sprzeczna z dotychczasową kulturą, stąd tak frustrujące są te nowe czasy.

3.5. Co nam pozostało z tamtych lat?

W zakres wielkiej zmiany wchodzi przeobrażenia w sferze ekonomii, polityki, kultury. Na płaszczyźnie kulturowej, która znacznie wolniej ulega przeobrażeniom, dochodzi do ścierania się „dwóch odmiennych światów”. Jednego, który jest pozostałością dawnego habitusu, zdominowanego przez kulturę bloku oraz drugiego, pochodzącego z kapitalizmu i wolnego rynku, który gwałtownie wkroczył wraz z nadejściem nowego ładu. Sztompka stwierdza, że „inne zgoła motywacje odziedziczyliśmy z polskiego zacofania, peryferyjności w Europie, plebejskiego rodowodu, sarmatyzmu, dramatu rozbiorów, tragedii wojny i okupacji, a w najbliższej czasowo skali – z półwiecza realnego socjalizmu. To była długa i mocna lekcja ustrojowej niekompetencji” [2003: 3]. W sytuacji rewolucyjnej zmiany systemu dochodzi do ścierania się dwóch odmiennych kultur. Główne napięcia powstają w sferze ekonomicznej, politycznej i kulturowej [por. Sztompka 2000; 2002]. Antynomie, jakie powstały na styku dwóch kultur, wywołały poważne zamieszanie i chaos aksjonormatywny – anomię [por. Durkheim 1964; Merton 1982].

W zasięgu globalizacji, która narzuca obce wzorce kulturowe, otwierając się na nowoczesność z szybkimi zmianami technologicznymi, jesteśmy narażeni na kolejną traumę kulturową, noszącą miano szoku przyszłościowego [por. Toffler 1998]. Szok jest tym większy i tym dotkliwsze będą jego skutki, im bardziej będziemy się różnić od państw nowoczesnych. Próby oszacowania dystansów, jakie dzielą nasz kraj od Europy po 15 latach transformacji, podjęli się redaktorzy tomu *Niepokoje Polskie*. Stwierdzili, że głównym mankamentem jest zacofanie społeczne, które przejawia się niedostatkiem demokracji, brakiem społeczeństwa rynkowego, podatnością na populistyczne hasła, tradycyjnym stylem wartości i nie do końca europejskim stylem życia [por. Domański, Ostrowska, Rychard 2004]. Wcześniej na problem braku cywilizacyjnych kompetencji zwracał również uwagę Sztompka [por. Sztompka 1999; 2002b; 2003a; Mokrzycki 2002].

Sytuacja jest co najmniej trudna, szczególnie dla osób zakorzenionych w dawnych regułach i wartościach, dla których obecna rzeczywistość jest zupełnie obca i niezgodna z „nawykami serca”, ukształtowanymi w poprzednim systemie. Próbę zrekonstruowania kultury bloku podjęto, pytając o wyobrażenia na temat idealnego ustroju. Analizując stan świadomości, można będzie zarysować (z pewnym przybliżeniem), jaka jest ta wizja idealnego ustroju, jakie również były i są potrzeby społeczne mieszkańców, w jakim stopniu wcześniejsze wyobrażenia o dobrym państwie przystają do rzeczywistości.

Pełne zatrudnienie

W wypowiedziach respondentów słowo praca występuje najczęściej (dokładnie 99 razy), w niemalże wszystkich odmianach. Jeden z respondentów, mówiąc o potrzebach *explicite* wskazuje na pracę: [...] *praca, praca i jeszcze raz praca. Nie ma, proszę pana, pracy dla społeczeństwa* (P/67/10). Ma ona charakter instrumentalny, jest filarem, na którym opiera się ludzka egzystencja. Jak mówi indagowany bezrobotny:

[...] *przede wszystkim powinno się dbać o dobro ludzi, tak mi się wydaje. Żebyśmy mieli pracę – jak będzie praca, to będzie wszystko. Jeśli ja mam pracę, to mam pieniądze i mam wtedy wszystko* (P/41/2).

Praca, jak powiada kolejny respondent, to warunek *sine qua non* dobrego ustroju – państwa. Praca służyć ma przede wszystkim zdobywaniu pieniędzy, które pozwolą na przeżycie. W warunkach wolnego rynku, szczególnie na Podkarpaciu, jest ona towarem deficytowym. Mieszkańcy są zdeterminowani, by dostać jakąkolwiek pracę, nie mają wygórowanych żądań płacowych: *Jakbym ja miała taką pracę, cobym dostała tysiąc złotych czy półtora na rękę, to wcale bym nie powiedziała, że jest mi źle, i mąż by miał pracę, to dzisiejsze czasy byłyby dobre* (P/40/4). Ocena transformacji jest w dużej mierze uzależniona od posiadania pracy, ponieważ wzmacnia ona poczucie bezpieczeństwa społecznego i minimalizuje niepewność i lęk przed wykluczeniem: *nie mówię, że na wykwinne jakieś życie, tylko na początek, żeby nie myślał, że już mu brakuje do końca miesiąca. Żeby miał na stabilne życie* (S/X/18). Pełne zatrudnienie, czy też praca dla każdego potrzebującego, to jedna z głównych cech dobrego ustroju.

Praca w warunkach gospodarki kapitalistycznej staje się towarem deficytowym, szczególnie dla przegranych, którzy z racji niskich kwalifikacji czy też kompetencji mało przydatnych w obecnych realiach, najdotkliwiej odczuli

skutki bezrobocia. Dlatego też trauma wtórna najdotkliwiej uderza w te własnie kategorie.

Paternalizm

W wypowiedziach pojawia się tęsknota za starymi, dobrymi czasami, w których była praca i opieka państwa. Praca ujmowana jest jako antidotum na wszelkie patologie, jakie się pojawiły w kapitalizmie. Oto wypowiedź jednej z badanych kobiet, wychowującej dziecko, na ten temat:

Dajmy im pracę, w której zarobią na godne życie. Polacy potrafią sobie zapracować, trzeba im tylko stworzyć możliwości rozwoju. [...] dajmy ludziom pracę i na prawdę dużo się zmieni na lepsze, znikną przestępstwa, a przecież nieraz się słyszy, że ktoś popełnił samobójstwo, bo nie miał pracy (S/44/12).

Trudno przyznać racji tej kobiecie, gdyż bezrobocie i utrata pracy wpływają najsilniej na popełnienie samobójstwa [por. Jarosz 2004a]

Praca jest traktowana jako podstawa lepszego życia, ma ona charakter tylko instrumentalny. Bo nie chodzi o to, że ludzie poszukują pracy umożliwiającej samorealizację, tylko pragną poprawić swoje warunki bytowe: *Żeby ludziom się lepiej żyło (P/40/4). Dobry ustrój to jest taki, w którym ludziom się dobrze żyje (S/44/12).* Nader lakonicznie są wyrażane te potrzeby. Z kolejnego wywiadu wynika, że dobre życie jest z kolei warunkiem godności: *ludzie powinni zarabiać tyle, żeby starczyło na godne życie, nie luksusy, ale godne życie (P/63/6).* Ta godność jest też wiązana ze sprawiedliwością społeczną i równością. Jak mawia jeden z badanych: *żeby było trochę sprawiedliwości, tej społecznej. To nie może tak być, że jest wąska grupa ludzi, jak w tej chwili w Polsce, która się dorobiła fortun, co inne pokolenia na Zachodzie całe pokolenia pracowały na to (W/40/22).* Bogactwo nadmierne razi, nawet wygranych, którzy zyskali na zmianach, bieda zaś wydaje się nie do końca zawiniona – jest ona efektem niedostatecznej opieki państwa:

Nadrzędnym celem powinno być dobro tej społeczności, która żyje w danym państwie. Chodzi o to, aby ludziom żyło się dobrze, mając odpowiednią infrastrukturę, możliwość pracy, itp. Tym zaś, którzy sobie sami nie mogą dać sobie rady, bo i tacy w każdym społeczeństwie są, należy pomóc. Z takimi ludźmi trzeba się podzielić (W/46/23). Powinno się także widzieć człowieka (W/55/28).

We wszystkich analizowanych wypowiedziach pojawia się potrzeba stabilizacji, bezpieczeństwa. Ludzie cenią sobie ład i porządek. Bezpieczeństwo ontologiczne staje się najcenniejsze:

Jak ja wiem, że na przyszły rok będzie mnie stać na to i to, mam pracę, mam stabilizację, dzieci do szkoły chodzą. Mam, stać mnie opłacić prąd, gaz, jeszcze mi coś tam zostanie i nie muszę się martwić i nie muszę z tej linii kredytowej zawsze z miesiąca na miesiąc uzupełniać, żeby co tego... Dla zwykłego obywatela to jest ważne, żeby czuł się, że mu się poprawia, że to państwo jest jednak w miarę sprawiedliwe (W/47/26).

Tęsknota za paternalistycznym *welfare state* jest widoczna. Państwo jest traktowane jak dobry ojciec, który będzie czuwał i nie da zrobić nikomu krzywdy, każdemu zagwarantuje zgrzebne warunki życiowe na miarę współczesnych standardów, otoczy wsparciem i współczuciem, roztoczy ochronny kokon opieki socjalnej i zagwarantuje stabilizację i bezpieczeństwo.

Państwo, władze, powinny w zdecydowanie większym stopniu interesować się losami obywatela, wspierać go i pomagać mu w przystosowaniu do nowych warunków. W przeciwnym wypadku ci najsłabsi, którzy są w każdym ustroju, mają niewielkie szanse przetrwania:

Ja mam więcej, ale ktoś ma mniej i żeby mu jakoś pomóc. Żeby jakoś tę pomoc zorganizować. Nie, żeby mu dawać, tylko zorganizować tak to wszystko, aby innym było łatwiej. Jeżeli nie będziemy mieć silnego ustroju, to słabsi sami nie przeżyją. Słabsi muszą być oparci o kogoś, kto ma siłę przebicia, jakiś kapitał, że może ludzi zatrudnić, ludzie u niego mogą pracować, osiągać jakieś te swoje zyski, bo inaczej to oni zginą (P/66/9).

Państwo powinno być jakąś ochronką, ale to, co wymieniłem, to jest podstawa, którą państwo ma obowiązek ludziom zapewnić. Są przecież ludzie, którym się nie udaje, są ludzie, którzy nie mogą się znaleźć w tym systemie i trzeba im jakoś pomóc (W/47/25).

Obecnie ludzie są krzywdzeni, takie mają poczucie, w ogóle nie widzą żadnego wsparcia, a jak mówi jedna z badanych: *państwo myślę, że powinno jakby bardziej wyjść do ludzi, bardziej dać ludziom możliwości [...] wyciągnąć rękę jakąś pomocną, więcej jakby pomocy dla ludzi (S/37/11)*. Do tej pory taka polityka nie była realizowana: *na pierwszym planie powinna być postawiona polityka socjalna, ludzie nie mogą być zostawieni sami sobie, to obowiązek państwa, żeby ludzie mieli pracę (S/63/15)*. Za wzorzec pod tym względem jest uznawany miniony ustrój: *Państwo powinno być bardziej opiekuńcze, takie, jakie pamiętam jeszcze z własnego dzieciństwa – żeby nie na luksusy, ale na podstawowe rzeczy w domach wystarczało. Żeby taka pewność bytu była (W/38/11)*. I nie są to tylko sentymentalne pozostałości, ale standardy europejskie, do których powinniśmy dążyć:

w jakiś sposób zapewnione to życie, ten byt, ja nie mówię, że na poziomie Rockefellera, czy innego, ale godziwie. To są rzeczy istotne. Nawet w krajach rozwiniętych znacznie bardziej niż my, mam na myśli chociażby naszych zachodnich sąsiadów, tam opieka socjalna, opieka społeczna wbrew pozorom jest bardzo dobra (W/52/27).

Podobnie wygląda sytuacja w zakresie pomocy najbiedniejszym. Dysproporcje majątkowe i pojawiające się nierówności społeczne również wywołują negatywne emocje wśród badanych. Państwo powinno niwelować powstałe dysproporcje, każdy powinien dostać tyle, ile potrzebuje. *Trzeba dać ludziom na przeżycie, nie mówię luksusy, ale na przeżycie (P/37/3). Żeby nie było ludzi głodnych, ludzi wyrzucanych na bruk z mieszkań (S/37/11).* W głównej mierze wszelkie potrzeby mają charakter materialny i w żadnym wywiadzie nie pojawiła się kwestia swobód obywatelskich czy też wolności. Problemy są przyziemne, palące, których źródło tkwi w zaniedbaniach państwa: *zapewnienie godnego życia emerytom i rencistom, zapewnienie normalnych, tak jak na całym świecie, zasiłków dla bezrobotnych, skoro nie ma tej pracy, pracy brak nie z winy Kowalskiego, tylko z winy rządzących (W/47/25).*

Silna potrzeba opieki i wsparcia ze strony państwa jest powszechnie artykułowana. Mówią o tym zarówno przegrani, jak i skołowani oraz wygrani. Ci pierwsi chcieliby, aby to właśnie im w ten sposób pomóc wyjść z kłopotów, ci drudzy solidaryzują się ze słabymi i wykluczonymi. Opuszczenie przez państwo, pozostawienie człowieka samemu sobie jest traktowane jako niedopuszczalne.

Można by rzec, że polityka pełnego zatrudnienia, wespół z wydatną pomocą państwa w sferze socjalnej jest podstawową potrzebą. Państwo opiekuńcze, bezpieczne, w którym wszyscy są otoczeni troską, gdzie panuje stabilność, gdzie wyeliminowano niepewność, to ideał, jaki noszą w swoich umysłach mieszkańcy Podkarpacia. Trudno wyrokować, skąd się owa utopia wzięła, czy jest to pozostałość po socjalizmie, czy może taka jest natura ludzka, szukająca bezpieczeństwa i stabilizacji. Te „nawyki serca”, jakie zostały zrekonstruowane za pomocą wywiadów pogłębionych, mają inny gradient niż obowiązujący w kapitalizmie. Zamiast bezpieczeństwa mamy ryzyko, zamiast paternalizmu własną odpowiedzialność, zamiast egalitaryzmu nierówności, zamiast opieki nad słabymi wykluczanie i rozregulowaną, niewydolną służbę zdrowia, chaos prawny i brak respektowania prawa. Wszystkie antynomie rodzą napięcia, które rzutują na recepcję tego, co się dzieje obecnie, powodując złe, negatywne

nastawienie do procesu transformacji. Rodzi się pytanie: czy Polacy mają już dość zmiany, czy tej zmiany jest stanowczo za mało?²⁵

3.6. Trauma wtórna

I to nie jest wszystko, bo jak powiada Sztompka: „na gruncie kulturowej ambiwalencji i niepokoju, przez różnych ludzi i różne środowiska odmiennie przeżywanych, zaczęły się pojawiać inne potencjalne czynniki traumatyczne” [2000: 66]. Są to społeczne koszty transformacji. Do najważniejszych można zaliczyć: bezrobocie, spadek poziomu życia i statusu społecznego, wzrost przestępczości, napływ cudzoziemców itd.

Przełom systemowy odblokował możliwości artykulacji interesów, ale jednocześnie znacznie zredukował poczucie bezpieczeństwa socjalnego i bezpieczeństwa w ogóle. Ograniczył także możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych [por. Wnuk-Lipiński 1991: 30]. Bezrobocie oraz gwałtowne (i bez wcześniejszego uprzedzenia) wycofanie się państwa ze świadczeń bytowych (mieszkanie, opał i światło), opieki zdrowotnej, a także spadek dochodów realnych były dla wielu ludzi szokiem, traumą [Beskid 1992: 2]. Transformacja, a szczególnie jej „awers”, czyli negatywne konsekwencje, jakie ze sobą niosła, uderzyły w newralgiczną z punktu widzenia funkcjonowania organizmu społecznego potrzebę – potrzebę bezpieczeństwa społecznego [por. Fromm 1996; Marody 1991]. Cios ten był tym dotkliwszy, im mocniej ktoś był związany z paternalistyczną opieką państwa. Na Podkarpaciu, jak też w całej Polsce, członkowie dwóch podstawowych klas społecznych: chłopci i robotnicy, strukturalnie uwikłani w etatyzm, zaczęli tracić zdobycze socjalistycznej modernizacji. Spadek dochodów i pozycji ekonomicznej ludzi należących do tych kategorii był znamienity [por. Domański 2000]. Wobec drastycznego spadku finansowego statusu trudno się dziwić reakcjom, jakie ten regres wywołał. Utra-

²⁵ Odpowiedzi na to pytanie udzielił poniekąd Jarosław Kaczyński w wystąpieniu sejmowym 17.02.2006. Według prezesa ówczesnego obozu rządzącego, tych zmian jest za mało, stąd Polacy poparli PiS w wyborach. Zapowiedź usunięcia źródeł traumy: układów, korupcji i przestępczości, niwelacja nierówności społecznych, walka z przestępczością – stały się przyczyną sukcesu politycznego. Jak zatem widać, trauma jest ważnym elementem politycznego dyskursu. Jej diagnoza i umiejętne wykorzystanie jej elementów może doprowadzić do sukcesu politycznego. Tym samym perspektywa traumy staje się jedną z głównych teorii objaśniających funkcjonowanie społeczeństwa w warunkach radykalnych zmian społecznych.

ta dotychczasowych zdobyczy jest ściśle związana z samopoczuciem, a to jest z kolei zależne od ilości zdobytych pieniędzy i zasobów materialnych. Jak powiada Fromm [por. Fromm 1996], współczesny człowiek swoje życie traktuje w kategoriach inwestycji, bilansów zysków i strat. Z tego względu utrata przez jednostkę w wyniku kryzysów ekonomicznych czy też ze względu na ryzyko, niesione przez nowoczesność, stanu posiadania wywołuje depresję i prowadzi do dezintegracji osobowości. Zderzenie mitu demokracji z twardymi realiami wolnego rynku okazało się bolesne i zachwiało ekonomicznymi podstawami społeczeństwa. Nie było to poza tym zjawisko przelotne, lecz miało charakter długotrwały. W kończącej się dekadzie transformacji w kraju poniżej granicy niedostatku żyło 30% gospodarstw domowych – według ujęcia obiektywnego, a 65% – według ujęcia subiektywnego²⁶.

Trauma inicjalna, będąca wynikiem samej zmiany, nadejścia niepewności, chaosu, zderzenia z odmiennymi wartościami, zostaje wzmocniona przez kolejne traumy, które same są konsekwencjami niekorzystnych zmian. Społeczne koszty, jakie trzeba było ponieść na rzecz modernizacji, dodatkowo wzmocniły wywołany szok.

Bezrobocie

Niewątpliwie w poczet kosztów można zaliczyć bezrobocie, które stało się szokiem i zaskoczeniem dla wielu ludzi:

Upadły „Zakłady Płyt Wiórowych”, zatrudniające trzy i pół tysiąca ludzi, „Rafineria” – prawie cztery tysiące ludzi, „Gamrat”, tego wszystkiego nie ma... Powstały małe firmy, ale są to firmy oparte raczej na handlu niż na produkcji (W/47/25).

Zaczęła się dziać w zasadzie taka chwiejna sytuacja przede wszystkim na rynku pracy, rodziny, gdzie do tej pory pracowały dwie osoby, często obie traciły pracę. Sytuacja stała się niestabilna, zaczęło brakować niejednokrotnie pieniędzy na podstawowe rzeczy, w rodzinach, gdzie było dwoje, troje dzieci, zaczęło brakować środków na utrzymanie rodziny [...], a z tym było z każdym miesiącem gorzej. Ciągle słyszało się o wielkich zwolnieniach, co za tym idzie, następował brak środków finansowych, niezbędnych do normalnej egzystencji (P/43/7).

²⁶ Ubóstwo definiuje się jako niezaspokojenie potrzeb na pożądanym poziomie. Ubóstwo obiektywne było wyznaczane przez skorygowaną wartość minimum socjalnego, która w lutym 2003 r. wynosiła 563 zł. Natomiast granicę ubóstwa w ujęciu subiektywnym oszacowano dla gospodarstw domowych jednoosobowych na poziomie 1099 zł.

Lęk przed utratą pracy stał się lękiem podstawowym. Nikt praktycznie nie jest od niego wolny. W regionach, gdzie sytuacja jest niekorzystna, bezrobocie staje się potężnym stresorem. Kobieta, zapytana o ocenę przemian, mówi:

Wpłynęły bardzo niekorzystnie, ponieważ straciłam pracę, pewnie pracowałabym do dziś, gdyby nie to wszystko. Zwolnienia zaczęły się w 2002 roku, wtedy chorowałam, potem zaczęły się problemy z dzieckiem, chorowało mi poważnie, a w 2003 zostałam oficjalnie zwolniona (P/37/3).

Trudno się pogodzić ze zwolnieniem, a tym bardziej wyjaśnić sobie jego przyczynę, jest ono traktowane jako krzywdzący i niesprawiedliwy akt, godzący w dobro jednostek i całych grup społecznych. Bezrobocie dotknęło przede wszystkim rodziny i zachwiało ich materialnym bytem. Jego rozmiary są porażające, przekraczające dopuszczalne granice i wydaje się, że potęgują destrukcyjny wpływ na społeczne emocje:

Przed wszystkim to brak miejsc pracy. Żeby dzisiaj w co drugim domu nie było w ogóle nikogo, kto by pracował? To już jest kryzys, naprawdę (P/40/4).

Bezrobocie jest tu okropne, sięga zenitu, ludzie są bez pracy, a tych bardzo bogatych po prostu nie ma (P/63/6).

A jeżeli chodzi o pracę, to jest dno absolutne, bo jak można było zlikwidować tyle zakładów pracy, pozamykać i wyrzucić ludzi na bruk, no i co dalej? (S/63/15).

Bezrobocie ewokuje niepewność, co dodatkowo wzmacnia jego destrukcyjny charakter, o czym mówi kolejny respondent: *Zaczęła się dziać taka chwiejna sytuacja przede wszystkim na rynku pracy, rodziny gdzie do tej pory pracowały dwie osoby, często obie traciły pracę (W/38/19)*. Trwoży nawet tych, co sobie jakoś poradzili z wyzwaniem, stawianym przez zmianę zataczającą coraz szersze kręgi. *„Może niektórzy ludzie odczuli to bardzo, bo tracili przede wszystkim pracę, likwidowały się zakłady, narastało bezrobocie, to dla tych ludzi był ogromny przełom. Ja tego, na szczęście, nie doświadczyłam (S/63/15).*

Bezrobocie jest tym dotkliwsze, że nawet ludzie młodzi, absolwenci szkół wyższych stają się jego ofiarami. Na ten fakt zwracają uwagę ich rodzice, którzy są bardzo zaniepokojeni trudnościami swoich dzieci. Słyszemy z ust badanych:

Dać ludziom pracę, głównie młodzieży (P/57/5).

Stworzyć jakąś przyszłość młodzieży, która kończy szkołę (P/37/3).

[...] tu w ogóle tego zatrudnienia nie ma, tam te młodzi, nie mają przyszłości takie, tym się chyba powinno w pierwszej kolejności zająć, żeby zapewnić jakiś tam start życiowy tym młodym ludziom (P/55/1).

Dwie kwestie są bardzo widoczne przy omawianiu spraw młodzieży. Po pierwsze, lekceważenie jej problemów przez władze i brak jakiegokolwiek zainteresowania ze strony rządu:

Rządzący młodzież polską zlekceważyli całkowicie. Obiecywali złote góry. Pamięta pan, pan Kwaśniewski, co to mieszkania i co to nie będzie dla młodzieży, kochana młodzieży. I co się okazało? No, lipa wszystko (P/67/10).

Drugim problemem, dostrzeganym przez badanych, jest drenaż mózgów i emigracja. Te wyjazdy wiążą się z rozłąką z najbliższymi:

W normalnym, dobrym państwie powinno się tak zarabiać, żeby nie zostawiać rodzin i nie jechać za granicę do pracy. Dodam, często do pracy, której nikt nie chce wykonywać (P/63/6).

Bezrobocie ma ogromną siłę rażenia, co potwierdzają wyniki badań ilościowych zrealizowanych w niniejszym projekcie, jak też przez innych badaczy [por. Kozarzewski 2005]. Bezrobocie jest uznawane za niekorzystne zjawisko, które wyciska piętno na społecznej tkance. A jest ono dlatego takie niebezpieczne, bo utrata pracy może zachwiać ekonomiczne podstawy bytu, co w warunkach silnej orientacji na rodzinę stanowi poważne zagrożenie jej funkcjonowania. I być może nie chodzi o to, że bezrobotny czuje się niepotrzebny, nieprzydatny w społeczeństwie. Chodzi o to, że zwolnienie z pracy i trudności z jej otrzymaniem uderzają w sam rdzeń tożsamości.

Emigracja

Kolejnym elementem wywołującym traumę jest emigracja. Osłabia ona wzajemne stosunki i prowadzi do erozji więzi:

Stąd bardzo dużo ludzi wyjeżdża do Włoch, do Niemiec, do Francji, do Anglii. To jest eksodus, jak strasznie ludzie wyjeżdżają. Tu są piękne domy, to widać, ale to są wszystkie wybudowane z pieniędzy przywiezionych i zarobionych za granicą. A potem są rozbite małżeństwa i ciąg dalszy wyjazdów (P/63/6).

Podkarpacie należy do województw o wysokim wskaźniku emigracji za chlebem:

Teraz dużo ludzi też wyjeżdża do pracy, do Irlandii, do Niemiec do Włoch, do Szkocji, tu z naszego rejonu bardzo dużo ludzi wyjeżdża. W okolicach, gdzie ja mieszkam, to nie wiem, czy 50% rodzin jest razem, wyjeżdżają niezależnie od statusu społecznego, po prostu jest chwilowo bez pracy albo mają za mało pieniędzy, żeby zainwestować czy coś kupić lub nawet zarobić na kształcenie dzieci (S/54/14).

Wyjazdy, niekiedy matek pozostawiających małe dzieci, są wymuszone brakiem jakichkolwiek szans na podjęcie pracy. Pyta retorycznie jedna z badanych: *Matka zostawia małe dziecko i jedzie sprzątać do Włoch, a tu się chowa małe dziecko bez matki. Czy ona nie może siedzieć w domu, gdyby ten mąż zarobił na rodzinę?* (P/41/2).

Wyjazd, rozłąka z rodziną osłabiają więzy małżeńskie i prowadzą do pogarszania się relacji. O tym mówią kolejne osoby:

Dużo takich jest spraw, co znowu, co się już jedno zostało tu, a drugie albo do Ameryki, albo na Zachód. No i żony tu siedzą same, a oni tam znowu z kim innym i z tego dzieci tu, tyle, że materialnie są dużo lepsi od innych, ale to wszystko znowu odbiło się na rodzinie (S/50/17).

Rodziny, które się kiedyś szanowały, znam takie rodziny, szanowały się one, teraz są na rozpadzie. Żona w Polsce, a mąż za granicą i tylko przejazdem, no to wiadomo, jak on jest dwa, trzy lata w rozjazdach, co się dzieje z nim czy z nią albo odwrotnie, żona jeździ za granicę, mąż przy dzieciach. No i... mąż ma dobrze, bo w Polsce siedzi, nic nie robi, popada w alkoholizm, później odwrotnie, żona jest w Polsce, siedzi w domu, to jej bzdury do głowy przychodzą, to jest taki ten (S/X/18).

Rozluźnienie więzów, zanik solidarności grupowej, konflikty i w konsekwencji rozpad rodzin to również efekty wielkiej zmiany. I nawet gdy nie dochodzi do tak drastycznych zjawisk, to i tak emigracja rodzi napięcia, gdyż kobiety z dziećmi są skazane na samotność. Podobna sytuacja występuje na Opolszczyźnie – tam wiele rodzin ma mężów pracujących w Niemczech, a samotne kobiety pilnują zgromadzonych majątków [por. Krajewska 2005].

Przedsiębiorczy, wykształceni, młodzi ludzie wyjeżdżają, nie widząc szans na własny rozwój. Brak pracy wymusza takie rozwiązania, wypłukując tkankę społeczną z cennych, przedsiębiorczych jednostek. Badani zwracają uwagę na marnowanie potencjału młodej generacji:

[...] widać tu odpływ ludzi młodych, co ci ludzie mają tutaj robić, jak nie ma pracy? Widać, że ludzie dużo się uczą, ale zupełnie inną szansę zrealizowania się mają w większym mieście, tu jest po prostu ciężko (W/47/25).

Nasz rząd powinien stworzyć takie warunki, aby móc wykorzystywać u nas ten potencjał umysłów! My jesteśmy najbogatszym krajem, pozwalając wyjeżdżać takiej masie wykształconych ludzi!!! (S/41/16).

Obserwując sytuację gospodarczą Podkarpacia, jeden z respondentów nader negatywnie ocenia szansę wyjścia z kryzysu: *nie zapowiada się w każdym razie na to, żeby tu ludzie zostawali, wykształceni ludzie po prostu nie mają pracy, nie ma przemysłu, nie ma w ogóle perspektyw* (P/63/6).

Bezrobocie jest czynnikiem traumatycznym, ma ono trwały wkład w osłabianie społecznej podmiotowości i generowanie zachowań patologicznych, antyrozwojowych i nieprzystosowawczych. Bezrobocie, jako czynnik traumatogenny, występuje wspólnie z dezintegracją rodzin, wynikającą z postępującej emigracji – także z emigracji młodej generacji. Słabnięcie więzi oraz ucieczka młodych (i nie tylko) za chlebem są również elementami towarzyszącymi bezrobociu. Należy je zaliczyć w poczet kosztów społecznych, wywołanych transformacją.

Atrofia przemysłu

Megazwrot, by użyć terminu Naisbitta [1997], od społeczeństwa przemysłowego (na Podkarpaciu rolniczo-przemysłowego) do postprzemysłowego był bardzo bolesny. Przejście do gospodarki wolnorynkowej wywołało szok. Upadek zakładów pozbawił ludzi pracy i amputował funkcje opiekuńcze. Dawne sztandarowe budowy socjalizmu, perełki z mozołem wznoszone pół wieku wcześniej, w III RP okazały się przestarzałe i nikomu niepotrzebne. W ten sposób zakwestionowano dorobek społeczeństwa i jego wkład w budowę systemu. Tym, którzy brali aktywny udział w powstawaniu socjalistycznej gospodarki, obecnie jest przykro, gdy patrzą na trwonienie ich wkładu pracy:

Mam też żal, że to wszystko tak teraz niszczy. Po 89 r. ludzie, tak jak to w przedsiębiorstwach, to zostali pozostawieni sami sobie, nie? Że wszystko do likwidacji, do likwidacji, do likwidacji! (P/41/2).

Ktoś, kto nie miał szczęścia trafić do dobrego zakładu, mógł kilkakrotnie doświadczyć na własnej skórze redukcji zatrudnienia, podobnie jak jedna z badanych:

Straciłam pracę po 17 latach pracy, w zakładzie była redukcja, w tej chwili nie pracuję. Jestem po technikum chemicznym, w zawodzie jako laborantka było mi trudno znaleźć pracę, więc pracowałam jako magazynier. Zwolnili mnie, nie pracuję od półtora roku. Cały czas pracowałam w „Gamracie”, który istnieje nadal, ale pracuje już tam bardzo mało ludzi. Zarobki są znikome, wiem, bo mąż tam nadal pracuje. Mam troje dzieci, więc sytuacja jest prawie beznadziejna, w tej chwili straciłam zasiłek (P/37/3).

W niektórych regionach została zlikwidowana praktycznie cała infrastruktura. Jeden z respondentów wylicza dokładnie „straty” sektora przemysłowego:

Proszę patrzeć tylko, ile się pobudowało przedsiębiorstw, zakładów, olbrzymich zakładów, w okręgach tam, gdzie przede wszystkim brakowało fabryk. Nawet i w Jasle „Pektowin” powstał w 1961 roku. Wiele w naszym terenie, „Płyty Wiórowe”, rozbudował się „Gamrat”, „Spółdzielnia Inwalidów”, co tu pracowało 500 osób, proszę pana, wszystko legło. Jeden utrzymał się zakład państwowy, spółka z o.o., to jest jak zakład państwowy „Pektowin” Jasło, to się jeden utrzymał. A to wszystko pada. „Gamrat” upadł pokrojony całkowicie (...) Teraz nie ma nic. Rozwalono. Tyle (P/67/10).

W regionie rolniczym dochodzi też do likwidacji PGR-ów. Część ludności wiejskiej doświadczyła zwolnienia w wyniku upadku gospodarstw państwowych. Sytuacja ta była szczególnie dramatyczna, gdyż ci ludzie byli mocno zakorzenieni w socjalizmie i po nadejściu nowego stali się bezradni:

Człowiek założył rodzinę, poszedł do PGRu, tam dostał jakiś pokój, czy tam dwa, to już luksus, uważał, poszedł na pole, bo on tylko to umiał robić. To zlikwidowano radykalnie, nie ma, rozwalić. To było setki tysięcy ludzi, członków rodzin, nagle poczuło się, jakby nie mieli pod sobą ziemi, tylko stoją na jakimś bagnie i to bagno im się usuwa, usuwa... Co mieli zrobić? Popadli w depresję, bo im zabrano warsztat pracy. Jaki to był, to był, ale to był ich warsztat pracy. Rozwalono to (P/67/10).

Kolejny respondent również jest niezadowolony z zamykania PGR-ów, gdyż jedni zostali zwolnieni, a inni się na tym bogacili.

U nas padały PGR – ludzie zostawali bez środków do życia i nikt tym się nie przejmował, a tam odchodzili na emeryturę i dostawali po 40 tys. zł, po ileś tam! Tu zostawiono ludzi, potężne pieniądze się zmarnowało, zdewastowało – tak nie powinien robić gospodarz!!! (W/46/23).

Nie tylko osoby bezpośrednio doświadczające skutków likwidacji PGR-ów uważają ten krok za niesprawiedliwy, krzywdzący.

Doskonałym przykładem mogą tu być PGR i przykładem może być tutaj Stocznia. Gdzie tu państwo (jeżeli chodzi o Stocznnię) ingeruje, natomiast tutaj jednym pociągnięciem ręki doprowadzono do całkowitej likwidacji. Myślę, że to nie było w porządku. A takich przykładów można by mnożyć! Ja uważam, że zawsze ludziom należy pomagać i tutaj też trzeba było to zrobić (S/41/16).

Zamiast likwidować i zamykać rodzime zakłady, rząd, państwo powinno dążyć do budowy rodzimych firm, w ten sposób dając zatrudnienie poszukującym pracy. Jak mówią kolejni respondenci:

Rząd powinien przede wszystkim zadbać o tworzenie nowych stanowisk pracy, rozwijać produkcję, ograniczyć niepotrzebny import (P/43/7).

Gdybyśmy produkowali dużo jakichś produktów, to wszystko by się zazębiało i wszystko byłoby w miarę dobrze. A my jako Polacy dziś nic nie mamy (P/41/2).

Cały proces przekształceń strukturalnych był wstrząsający, bolesny dla mieszkańców regionu. Redukcja miejsc pracy wpłynęła na zmniejszenie poziomu bezpieczeństwa, sama informacja o możliwości zwolnienia z zakładu niesie wszak ładunek traumy. Chcąc tego czy nie, prawie wszyscy są pod wpływem lęku przed bezrobociem.

Obniżenie poziomu życia

Przy obecnych cenach nośników energii niegdysiejsze wydają się śmiesznie niskie. Wejście wolnego rynku zostało poprzedzone uwolnieniem cen, państwo wycofało się z dotowania podstawowych nośników energii, żywności i leków. Urynkowanie cen również wywołało szok, wzrost kosztów utrzymania gospodarstw wzmocnił traumatyczne doświadczenia wśród społeczeństwa:

[...] rosły ceny, ceny za energię, ceny towarów, ogólnodostępnych, które są podstawą do prowadzenia gospodarstwa domowego, również ceny żywności. [...] zaczęło brakować niejednokrotnie pieniędzy na podstawowe rzeczy, w rodzinach, gdzie było dwoje, troje dzieci zaczęło brakować środków na utrzymanie rodziny [...] (P/43/7).

Zwiększenie kosztów utrzymania było związane z obniżeniem zarobków, co można potraktować w kategoriach deprywacji absolutnej. Dla osób pracujących w drugim sektorze warunki bytowe stawały się coraz gorsze, gdyż zostały zlikwidowane wszystkie dodatki gwarantowane przez zakłady pracy:

Byłam wtedy na urlopie wychowawczym, jakoś radziłam sobie, bo jeszcze pieniądze były, potem niestety, ceny żywności poszły w górę, zarobki nie, wręcz przeciwnie – zabrali nam deputat węglowy, brak premii. Więc zarobki leciały w dół, ceny, wiadomo, w górę (P/37/3).

Koszty utrzymania są wysokie i mają tendencje rosnące, co dodatkowo wywołuje poczucie zagrożenia zmianami. Zmiany w tym przypadku mają także swój wymiar ekonomiczny, widoczny podczas uiszczania comiesięcznych opłat.

Na kłopoty budżetowe – zdaniem badanych – szczególnie narażeni są renciści i emeryci:

Bardzo wielu ludziom się pogorszyło, zwłaszcza jeżeli zostali emeryci czy renciści sami, a jeszcze rodziny takie, gdzie nie pracują dzieci, albo jedna osoba pracuje, no to oni muszą pomagać. W wielu przypadkach się skrecają, zwłaszcza kiedy przyjdzie

ten okres, że trzeba zapłacić gaz, prąd, okres zimowy. Ludziom zaczyna brakować pieniędzy. Zwłaszcza, że tych wszystkich opłat przybywa: telefony są już praktycznie wszędzie, to już nie jest luksus. Mogą z tego zrezygnować, ale telefon też i pomaga utrzymać kontakt, i zadzwonić, i trudno, żeby się cofać, i rezygnować z tego. Weszły odpady, wywóz śmieci, czego dawniej nie było, dodatkowe opłaty. W najbliższych latach będzie kanalizacja, następna opłata. No i ludzie zaczynają. Ta emerytura 600–700 złotych, czy nawet zarobki w takich granicach, na Podkarpaciu takie, jakie są, ktoś zarabia 800 złotych, ma na utrzymaniu żonę i dwoje czy troje dzieci, i mają problem. Z czegoś trzeba zrezygnować, co zapłacić? (W/47/26).

Spadek poziomu życia dotknął nie tylko pracowników upadających firm, czy też emerytów i rencistów, ale dotyczył również inteligencji. O pauperyzacji, jaka spotkała rodzinę, mówi pracownica organizacji pozarządowej:

mąż też jest po studiach i mniej więcej właśnie w tym okresie zaczęły się... zaczęliśmy mieć kłopoty finansowe. Po prostu, pomimo tego, że mieliśmy stałą pracę i ja, i on, mieliśmy stałą pracę. Okazało się, że, no, nagle zaczęliśmy biednieć. Nagle nam zaczęło brakować na rachunki i tak dalej (S/47/14).

Koszty utrzymania stają się prawdziwą zmurą, i to one są czynnikiem, który rzutuje na recepcję zmian. Tak jak niepewność silnie uderza w podstawową wartość, jaką jest stabilizacja, tak brak środków czy też ich niedostateczna ilość sprawiają, że życie w dobie transformacji nie jest lekkie:

A już na [...], czy tam na, na ten opał, na to wszystko, na opłaty, no... Bo teraz opłaty, to wie pan, jakie są, takie są duże, że światła, gazy, o już przyszło. Nowa, nowa premia przyszła do zapłaty także, że będzie, no, no... (P/55/1).

Kiedy pojawiają się niedobory w budżecie gospodarstw domowych, wtedy automatycznie dochodzi do obniżenia jakości życia. Badanym komplikuje życie trudna sytuacja materialna, brak środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Bieda, z jaką się spotykają, nie nastraja optymistycznie do kapitalizmu.

Rodziny są tak biedne, biedne, biedne, bo to widać, że no... coś powinien zrobić w tym. No toż słyszy się w dwudziestym tam którymś... żeby w Bieszczadach dzieci głodne chodziły?" (S/X/18).

Wielu innych sobie w tych realiach gorzej radzi. Zwłaszcza ci, którzy tracą pracę. W moment bez pracy zostają, praktycznie bez środków do życia. I to nierzadko młodzi ludzie, którzy mają tam po czterdzieści kilka, do pięćdziesięciu lat, i zostają bez środków do życia. Tak szukają, nie mogą się odnaleźć (W/47/26).

Narzekanie jest powszechne, trudno jest związać koniec z końcem, a szczególnie wtedy, kiedy tylko jedna osoba utrzymuje całą rodzinę:

Tak, tak. Pracowałam tam, gdzie obecnie. I wypłata była, i wypłata była porządna. Normalnie starczało kiedyś pieniędzy i od 10. do 10. a dzisiaj, to co? To nie ma nic. 100 zł na dwa tygodnie i mamy żyć? Z rodziną? Człowiek, dwoje dzieci i nic nikt nie ma na to nawet jakichś przepisów, jakichś tych, i nikt się tym nawet nie zajmuje (P/40/4).

Ubóstwo zagraża osobom starszym, utrzymującym się z pozazarobkowych źródeł, zagraża także osobnikom w wieku produkcyjnym, jak też młodzieży, która nie weszła jeszcze w dorosłość, której jednym z atrybutów jest podjęcie pracy. O takim wykluczaniu młodzieży mówi jedna z badanych: *Kończy szkołę, nawet studia, a mama musi mu za przeproszeniem dać na bułkę, czy nawet na piwo. No i, siedzi w domu i nic nie robi (P/41/2).* W biednych regionach sytuacja dzieci i młodzieży jest wyjątkowo trudna, na co zwracają uwagę badani:

Jest duża, widoczna gołym okiem bieda – zwłaszcza dotyczy to środowisk popegeerowskich. Brak pomocy tym dzieciom ze strony państwa! Bo co to za stypendium, skoro trzeba dostarczyć rachunek za zakupiony produkt, aby móc je otrzymać? Wiadomo, że w tych rodzinach nie stać rodziców na zakup tych towarów, np. butów i że te pieniądze idą wyłącznie na jedzenie (W/38/19).

W warunkach wysokiego bezrobocia młodzieży, trudności ze znalezieniem pracy, kłopotów z zabezpieczeniem bytu rodzinie, z pomocą przychodzi starsze pokolenie.

Na emeryturze jesteście od prawie 14 lat i chcecie coś kupić, z jakichś inwestycji, nic, nic takiego, gdzieś drobnego, telewizor nam wysiada i co, myśli pan, że tak mogę sobie, o, w każdej chwili wziąć pieniądze i kupić? Ja mogę wziąć pieniądze i kupić, ale to będzie uszczerbek poważny w moim budżecie, którym muszę tak gospodarzyć, żeby właśnie trochę pomóc i tym młodym rodzinom z mojego pnia. Bo inaczej, to proszę pana, no, nie radzą sobie. Dosłownie sobie nie poradzą ze wszystkim. Przykładów można by wiele, no to nie ma sensu (P/67/10).

Mam dwóch synów i obydwaj mają pracę, ale bardzo nisko płatną, nawet trudno się utrzymać za te pieniądze. Starszy syn codziennie dojeżdża do pracy do Rzeszowa, tu nie ma mowy o zatrudnieniu. Nie chodzi o wielkie pieniądze, ale o takie, które pozwoliłyby im na spokojne, godne życie, nie martwić się dniem jutrzejszym, że np. nie mogą posłać dzieci do szkoły, a to zagraża. To zagraża już starszemu synowi, ma troje dzieci w wieku szkolnym i nie widzę dobrze przyszłości, jeżeli chodzi o dalsze ich kształcenie (P/63/6).

W sytuacji, kiedy brakuje środków finansowych, młodzi niekiedy są utrzymywani przez swoich rodziców i dziadków, będących czasami jedynymi żywicielami rodziny. Ich renty i emerytury często są jedynym stałym źródłem

dochodów. Na Podkarpaciu to wsparcie rodzin jest duże. Rodziny są zintegrowane i poczuwają się do pomocy dzieciom, ale takie obciążenie kosztami jest dla rodziców i dziadków traumatyczne. Widać też, że przegrani, mimo występowania swoich kłopotów, są też obciążeni problemami swoich dzieci. Mamy tutaj kumulację negatywnych czynników statusowych.

Nierówności społeczne

Wszystkie te kwestie są objawami spadku bezpieczeństwa społecznego. Konfrontacja spadku poziomu życia przegranych i awansu oraz bogacenia się wygranych również jest czynnikiem traumatogennym. Deprywacja absolutna przechodzi oto w deprywację relatywną. Bieda frustruje, tym bardziej, że wydaje się niezawiniona, a bogactwo – nieuprawnione. Być może bieda nie jest taka dotkliwa, dotkliwsze są nierówności, świadomość, że jedni żyją ponad stan, a inni muszą borykać się z trudnościami. Brak „klasy średniej”, czyli społeczeństwa, gdzie większość żyje na podobnym, średnim poziomie, jest poważną dysfunkcją transformacji. Jak mówi jeden z respondentów:

Następna sprawa, powinna być ta klasa średnia, jej w ogóle teraz nie widać, są albo bardzo bogaci, albo bardzo biedni. Przed '89 rokiem mieliśmy wszyscy tak w miarę, ale nie widziało się ludzi żebrzących na ulicach, każde dziecko miało kapturkę do szkoły, a teraz widzi się biedę (P/63/6).

Obraz struktury społecznej, jaki noszą w swoich umysłach badani, jest spolaryzowany: z jednej strony biegun bogactwa, z drugiej – biegun biedy. *Z tego, co ja widzę, to mało jest średnio zarabiających, są albo bardzo bogaci albo biedacy (P/37/3).*

Człowiek został pozostawiony bez żadnej opieki. Ci, którzy powinni sprawiedliwie obdzielać ludzi różnymi dobrami, sami owe dobra przejęli, zabrali je tym, którym się one należą. Nierówności wywołane przez zmianę są trudne do zaakceptowania, szczególnie wtedy, kiedy jedynie władza staje się ich beneficjentem:

Każdy sobie ciągnie w tym rządzie, ale nie patrzy się, co ten niżej. Ten, co ma, to jeszcze chce! Ale nie da temu, co niżej jest, temu słabszemu. Nie chciałbym do historii sięgać, ale jest to powiedzenie historyczne – jest to wycisk człowieka przez człowieka, po prostu (P/60/8).

Żeby w końcu ktoś stanął w ogóle w tym rządzie, czy w jakichś tych, i naprawdę chciał to zrobić, zmienić te różnice, ograniczyć trochę te wysokie pobory, a dać tym, co niżej (P/66/9).

Trudno respondentom pogodzić się ze zróżnicowaniem, podziałami, jakie są konsekwencją wprowadzenia wolnego rynku, tym bardziej, że media epatują obrazami władzy żyjącej w przepychu, luksusie, bogactwie, mającej szerokie przywileje. To poczucie krzywdy ilustruje następująca wypowiedź:

jeżeli słyszy się, że burmistrz dostał w nagrodę ogromną kwotę, ktoś tam znowu przyznał sobie jakąś premię, wcale nie zasłużoną, ministrowie biorą tyle pieniędzy, parlamentarzyści biorą tyle i tyle... Jak się mówi, żeby im obciążyć pieniądze, to śmieją się ludziom w twarz, naród tumani się na wszelkie sposoby, to jest nasza rzeczywistość (S/65/16).

Ponadto dochodzą nierówności w zakresie edukacji. Badani pamiętający miniony system, w którym oświata była bezpłatna, a każdego zdolnego ucznia stać było stać na edukację przy wydatnej pomocy państwa, obecnie niepokoją się zmniejszeniem szans edukacyjnych dzieci z rodzin o niższym statusie. Bezpłatna edukacja jest dla wielu ludzi wartością, którą należałoby przywrócić. Najlepiej, aby trwała ona od przedszkola po szkołę wyższą.

Kształcenie dzieci powinno być też od początku do końca bezpłatne, myślę, mówiąc do końca, o skończeniu studiów wyższych, każdy ma prawo się kształcić (P/43/7).

Dostęp do nauki wszystkich i do dobrych szkół też powinni iść wszyscy, bo wiadomo, ten kto ma pieniądze w tej chwili, może posłać dziecko nawet za granicę do szkoły i tam dostanie świetne wykształcenie (S/44/12).

Tej równości, wyrównanych szans, szczególnie dla młodzieży biedniejszej, bardzo brakuje. Jest to kolejny element pogarszający ocenę transformacji, który budzi niezadowolenie.

Jak zatem widać, poczucie krzywdy, niesprawiedliwości nowego systemu jest wyrażane głównie przez przegranych. Oni to żądają zniesienia różnic i wprowadzenia redystrybucji dochodów. Chcą sprawiedliwości społecznej, chcieliby dorównać do średniej i wrócić do tego poziomu, jaki osiągnęli w realnym socjalizmie. Bogactwo wydaje się niezasłużone, a los niesprawiedliwy dla uczciwych obywateli.

Prywatyzacja

Główne źródło traumy wtórnej leży w strukturach ekonomicznych. Pomijając niekorzystne warunki bytowe, wpływ na tworzenie negatywnego wizerunku zmiany mają jeszcze dwa czynniki. Po pierwsze, negatywnie postrzegana jest prywatyzacja i sprzedaż zakładów obcym inwestorom. Traktuje się przekształcenia prywatyzacyjne jako wyprzedaż narodowego majątku, która uderza w in-

teres narodowy. Obawy, lęki w stosunku do przekształceń własnościowych są widoczne w kolejnych wypowiedziach:

Tylko będą wyprzedawać, niestety, ten nasz kraj, bo też to jest wg mnie zła polityka. No boję się, zwyczajnie się boję, że nic się w tej sferze nie zmieni (S/37/11).

Zachód przychodzi do nas i robi ciężkie pieniądze na naszych terenach. Żeby do końca Polski nie sprzedali, to będzie dobrze (S/X/18).

Jeżeli ja słyszę, że przyjeżdża jakiś tam obcokrajowiec, nie wiadomo skąd, czy to jest Chińczyk, czy to jest Hindus, czy to jest Anglik i wygrywa u nas przetarg i przejmuje jakieś tam przedsiębiorstwo [...] to dla mnie to jest nie na miejscu, dla mnie to jest nie do pojęcia” (S/63/15).

Wydaje się, że prywatyzacja jest postrzegana jako niszczenie gospodarki. Tym bardziej staje się ona bolesna, gdyż niejednokrotnie respondenci brali udział w tworzeniu owego bogactwa narodowego. Osobiste doświadczenia kształtują stosunek do prywatyzacji. Można się o tym przekonać, czytając kolejne wypowiedzi: *Żeby nasz przemysł był w polskich rękach, bo pamiętam, jak komuna budowała szpitale, zakłady pracy, a teraz to, co komuna przysposobiła, to się sprzedaje bardzo lekką ręką i trwoni się majątek narodowy (S/63/15).* Do tego dochodzi cała sfera patologii, jaka występuje w prywatyzacji gospodarki. O takich mechanizmach mówi kolejny badany: *Wcześniej firma jest celowo doprowadzana do ruiny, żeby potem ją z wolnej ręki, bez ludzi, bez niczego, za grosze kupić i robić naprawę duże interesy. Nie będę tu mówić jeszcze o korupcji czy kradzieżach, bo to jest naturalne (W/50/20).* Wydaje się to ciągle aktualne, szczególnie kiedy weźmiemy pod uwagę stosunki pracy występujące w prywatnych podmiotach. Kwestia wyzysku, wykorzystania, braku godności często pojawia się w wypowiedziach badanych.

Zainicjowane procesy gospodarcze są traumatogenne. Patologia w zakresie stosunków pracy, antagonizmy między pracownikami i pracodawcami stają się palącymi problemami, o których mówią respondenci. Jedna z kobiet poszukująca pracy mówi o swoich doświadczeniach:

Prywaciarze w sklepach płacą grosze, pracuje się u nich, jak biali murzyni, tak traktują [pracowników – P.D.]. Mam koleżankę, która tak właśnie pracuje. Nie wiem, dlaczego tak jest, dlaczego zapanowała taka znieczulica, być może to było w ten sposób, że jak zaczęły się te prywatyzacje zakładów, coraz więcej nawet sklepów prywatnych, to każdy się chciał wzbogacić, a teraz to chyba co niektórych to bawi, że on jest bogaty, ciebie może poniżyć, no bo on ma takie prawo (P/37/3).

Ludzie pamiętający dawne czasy z trudnością przyjmują te informacje. Wcześniej o czymś takim nikt nie słyszał. Zresztą prywatnych podmiotów było niewiele i ich właściciele liczyli się z ewentualnymi konsekwencjami łamania norm prawnych, etycznych. Obecnie jest powszechne przekonanie, iż praca u prywatniarza się nie kalkuluje. Jak mówi kolejny respondent:

W naszym rejonie prywatna inicjatywa nie cieszy się największym poważaniem. Na pierwszym miejscu są placówki państwowe, bo przede wszystkim gwarantują wszystkie prawa, jakie przewiduje kodeks pracy [...], bo przedsiębiorcy prywatni u nas w ogóle nie przestrzegają kodeksu pracy (S/41/16).

Przemiany własnościowe w gospodarce również są traumatyczne, gdyż dotyczą pośrednio rdzenia samej tożsamości. Powstające zakłady były wizytówką minionego ustroju, były one budowane przy współudziale społeczeństwa, jak też stanowiły ważny element socjalistycznego ładu (pełnienie funkcji opiekuńczych). Dzisiejsza sprzedaż tych przedsiębiorstw i ich krach są dla tych ludzi bardzo bolesne, stanowią zaprzeczenie wartości, jakim hołdowali. Złe traktowanie oraz naruszenie godności, przy braku całego kompleksowego zabezpieczenia praw pracowniczych przez prywatnych właścicieli, również jest trudne do zniesienia i wywołuje szok.

Spadek poczucia bezpieczeństwa

Za ekonomicznymi traumatogenami podążają przestępczość i zagrożenie życia. Zjawiska te towarzyszą zmianom od samego początku. Kraj policyjny, spowity gęstą siatką aparatu bezpieczeństwa, zapewniał spokój. Poza tym, w ustroju socjalistycznym nie mogło być żadnych patologii, wszyscy mieli być szczęśliwi i żyć dostatnio. Tak propagowano oficjalną wersję rzeczywistości, skrywając jej ciemniejsze strony. Po 1989 roku zmieniło się to diametralnie. Zalała nas lawina przestępczości, a wolne media, szukając taniej sensacji, zaczęły epatować widza obrazkami przemocy i relacjami z gangsterskich porachunków. Społeczeństwo zmagające się z trudną sytuacją bytową dostało się pod wpływ kolejnego zagrożenia, a to przyczyniło się do wzmocnienia traumy.

Z bezpieczeństwem jest u nas tragicznie, o godzinie 21 miasto jest wymarłe, gdzie nigdzie przemyka jakiś człowiek, każdy się boi wyjść z domu. Dawniej, jak widziało się bójkę na ulicy, zawiadomiona milicja była w jednym momencie, wtedy jeszcze chuligani bali się milicji, teraz to policja boi się bandziorów. Nawet jak się daje znać, wymigują się tak, aby jak najdłużej nie przyjeżdżać. W tamtych czasach

było o wiele bezpieczniej, może było mniej bandziorów, ale interwencje milicji też inaczej wyglądały (P/63/6).

Państwo jest tu przedstawiane jako niesprawne, kolejny raz uważa się, że nie wypełnia swojej funkcji wobec obywateli. W efekcie pojawia się nowa frustracja, bo podatki się płaci, a policja nie wypełnia swoich zadań. Ba, czasami wchodzi w układy z przestępcami. Policja, zdaniem respondentów, nie zajmuje się bezpieczeństwem.

Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, owszem jest policja, ale co z tego, jeżeli my nie czujemy się bezpiecznie, słyszymy o napadach w dzień, nie mówiąc, co dzieje się wieczorem, nie można wyjść na ulicę, bo się człowiek po prostu boi (S/63/15).

Bezpieczeństwo obywateli jest rzeczą bardzo cenną i jest ono przedmiotem troski mieszkańców Podkarpacia i kraju. System, który byłby legitymizowany przez ludzi, powinien zapewnić bezpieczeństwo.

W dobrym państwie sprawy bezpieczeństwa powinny być inaczej rozwiązane, ale myślę, że gdyby były środki do życia to i bezpieczeństwo byłoby większe (P/37/3).

Dobre państwo powinno zabezpieczać przed bandytyzmem, chuligaństwem i gangami. Przecież tego kiedyś nie było. Wszystko to sprowadza się do tego, co powiedziałam w pierwszym zdaniu – dbać o obywateli (P/63/6).

Bezpieczeństwo związane z zabezpieczeniem społeczeństwa przed przestępczością jest uznawane jako jedna z ważnych właściwości systemowych, która w obecnym państwie jest deficytowa.

Obniżenie poczucia bezpieczeństwa osobistego jest charakterystyczne dla przegranych transformacji. Przy braku kapitału finansowego przegrani nie mogą sobie pozwolić na tworzenie osobistych zabezpieczeń, w przeciwieństwie do wygranych, którzy mogą korzystać z agencji ochroniarskich, czy też mogą montować systemy antywłamaniowe, zakładać monitoring lub mieszkać w bezpiecznych, ogrodzonych osiedlach. Również na tym poziomie dochodzi do kumulacji czynników potencjalnie traumatycznych. Im niższa klasa, tym większa ich liczba.

Reasumując, po traumie inicjalnej dochodzi do powstania traumy wtórnej, którą można określić jako społeczne koszty transformacji. Z analizowanych wywiadów wynika, że najbardziej zostało nadszarpnięte bezpieczeństwo społeczne. Bezrobocie, a zatem obniżenie poczucia bezpieczeństwa, spadek poziomu życia, nierówności społeczne, emigracja, wyprzedaż majątku, patologia stosunków pracy w sektorze prywatnym, wzrost przestępczości – to główne komponenty traumy drugiego stopnia.

Dzięki prowadzonym badaniom ilościowym można zaobserwować skalę opisywanego zjawiska. Przystępując do badań etiologii traumy, w sondażu z 2002 r. zadano otwarte pytanie na temat zagrożeń, jakie niosą zmiany dla respondenta i jego rodziny²⁷. Analogiczne kwestie zostały podniesione przez respondentów w badaniach *Syndrom wielkiej zmiany* [por. Kozarzewski 2005: 214]²⁸.

Można więc powiedzieć, że potwierdza się teza o uziemieniu polskiej duszy [por. Czapiński 1994]. Kwestie ekonomiczne są dla badanych osią, na której osadzają się wszystkie sprawy świata. Dziwne byłoby, aby człowiek pracy [por. Znaniecki 2001], jaki dominuje na tych ziemiach, frasował się innymi problemami. Najważniejszy dla niego jest standard materialny, a jego utrata ewokuje lęk i obawy.

Przyglądając się czynnikom leżącym u źródeł traumy możemy zauważyć, że mają one odmienne własności. Jedne są czysto ekonomiczne, wiążą się z poziomem życia, z konsumpcją i bezpieczeństwem społecznym. Drugie mają charakter polityczny, czy też raczej instytucjonalny i dotyczą takich zagadnień, jak wzrost przestępczości, reforma zdrowia, korupcja czy brak zaufania do klasy politycznej. Trzecie z kolei są związane z kulturą – tutaj znajdziemy upadek obyczajów, do którego zalicza się: eutanazję, małżeństwa homoseksualne, aborcję i pedofilię. Podobnie jest z utratą opieki państwa, upadkiem *welfare state*. Dla ludzi przyzwyczajonych do opieki od „kołyski po grób” obecna neoliberalna polityka jest nieustannym źródłem traumy. Czwarte są ściśle związane z psychologicznym funkcjonowaniem jednostek i grup społecznych. Tutaj widać ów Tofflerowski szok przyszłości, który oznacza szybkie tempo życia oraz przepracowanie, nieustanne przeciążenie organizmu, niemożność ogarnięcia wszystkich informacji i zagubienie w tym, co się obecnie dzieje.

²⁷ Na prośbę o wskazanie zagrożeń, jakie niosą zmiany zachodzące po 1989 roku, odpowiadający najczęściej wymieniali bezrobocie (61,8%), spadek poziomu życia (12,5%), przestępczość (8,1%), stres społeczny (7,4%), patologiczną prywatyzację (7,1%), afery korupcyjne (6,7%), brak perspektyw dla młodzieży (4,9%), niskie renty i emerytury (3,4%), niskie płace (2,1%), wysokie obciążenia fiskalne (2,0%), upadek obyczajów (1,8%), nierówności społeczne (0,9%). Część badanych nie potrafiła lub nie chciała podać zagrożeń – ich odsetek wynosił 9,9%. Dla 2,8% respondentów zmiany nie niosą żadnych zagrożeń.

²⁸ Tutaj największa grupa respondentów stwierdziła, że coraz trudniej znaleźć pracę (98,6%), coraz więcej ludzi nie radzi sobie (97,1%), coraz więcej jest ludzi biednych i żyjących w niedostatku (96,3%). Równie dużo respondentów stwierdziło, że nastąpił wzrost poczucia zagrożenia, iż wystąpiła niepewność jutra (95,9%), że władza nie dba o ludzi (92,6%), że nastąpiło rozbicie więzi między ludźmi, każdy dba tylko o swoje interesy (91,8%). Na upadek moralności i uczciwości wskazało 89,2%. Na to, że Polską rządzi obcy kapitał wskazało 80,9%.

Wszystkie te zjawiska, o których tu mówimy, wpisują się w teorię traumy, a szczególnie pokazują, jakie są jej źródła. Traumatyczne zdarzenia i sytuacje, jakie wymienili respondenci, pochodzą z różnych porządków – socjalistycznego, postkomunistycznego oraz nowoczesnego. Trauma, jak się wydaje, jest zakorzeniona w trzech układach, zarówno w pochodzącym z przeszłości, tym obecnym, jak i mającym dopiero nadejść.

3.7. Trzecia fala traumy

Zalewa nas jeszcze trzecia fala traumy, która – jak zauważył Sztompka [2003; 2004] – jest wynikiem codziennych zdarzeń i wypływa z subiektywnych błędów, niekompetencji, z rosnącego egoizmu, frakcyjności i amoralności elit politycznych. Warto na koniec wspomnieć o traumie czwartego stopnia, wywołanej przystąpieniem do Unii Europejskiej, oraz traumie wynikającej z podjęcia nieprawidłowych strategii zaradczych.

Nowa rzeczywistość nie do końca pociąga nas i uwodzi swoimi urokami. Niekiedy są one tak samo zwodnicze, jak głosy syren wabiących żeglarzy w swoje sidła. Nowoczesność kusi bogactwem ofert konsumpcyjnych, różnorodnością, zmiennością mód, partnerów, towarów, ale te zjawiska zmniejszają nasze poczucie bezpieczeństwa. Są jak urazy jatrogenne: niby mają poprawić kondycję człowieka i pozwolić mu się zbliżyć do szczęścia, eudajmonii, a tak naprawdę podkopują i osłabiają ludzką kondycję. Według Fromma [2000] triada nieograniczonej produkcji, absolutnej wolności i nieskrępowanego szczęścia utworzyła jądro nowej religii – postęp. Jednakże ta obietnica nie została spełniona i coraz bardziej widać jej porażkę. Samo dążenie do szczęśliwości, którego natężenie można zaobserwować w polskim społeczeństwie, także jest obwarowane poważnymi kosztami. Zmniejszenie poczucia bezpieczeństwa uzyskuje się poprzez zmuszenie człowieka do ciągłej bieganiny, zarabiania, pośpiechu, przez przymuszenie go do morderczej pracy, współzawodnictwa, niepewności jeśli chodzi o stabilność własnego statusu, o który trzeba ciągle walczyć i ciągle się sprawdzać. Dochodzi do tego bombardowanie człowieka obrazami katastrof, przemocy, wojen, chorób, ciągle przypomnianie o możliwości przyszłych zagrożeń. Dobrym przykładem jest terroryzm czy obrazy z Iraku, ukazujące ból i cierpienie ludności cywilnej. Nie mniejszy udział w redukowaniu bezpieczeństwa mają informacje o „agonii” służby zdrowia, rosna-

cych cenach, napadach i kolejnych aferach na szczytach władzy. Na domiar złego, wyzwała się w jednostkach i grupach społecznych degradację obrazu siebie i poczucie winy przez eksponowanie wzorów piękna, pomyślności, siły, bogactwa. Eksponuje się kult młodości, sprawności i konsumpcjonizmu. Gdy człowiek porównuje się z najlepszymi, a większość porównań wypada na jego niekorzyść, degraduje się jego obraz siebie, a kiedy mówi mu się, że powinien kupować, pracować, czy konsumować, a on tego nie robi, to budzi się w nim poczucie winy [Siek 1995: 11–12].

Zmiana społeczna wytworzyła więc stan permanentnej traumy. Samo wystąpienie tej gwałtownej i nagłej zmiany uderzyło w najcenniejszą własność ludzkiej natury, jaką jest dążenie do stabilizacji i bezpieczeństwa ontologicznego [por. Giddens 2002]. Z drugiej strony, szok wywołało nadejście kultury kapitalistycznej, która była antynomią norm i wartości uznawanych w socjalizmie. Ponadto przy ogólnym chaosie i niepewności wywołanym radykalną i gwałtowną zmianą pojawiają się zdarzenia pogłębiające niepewność i obawy. Można do nich zaliczyć kwestie patologii władzy i niestabilność sceny politycznej. To, co mogłoby dać poczucie sensu i bezpieczeństwa, czyli jasne i klarowne działania polityków zmierzające do wyprowadzenia kraju na prostą, staje się dopełnieniem pierwszej i drugiej fali traumy. Brakuje przewodnika, autorytetów, klasy politycznej, elit, którym ludzie by ufali, i mimo pojawiających się trudności, szli drogą reform zapoczątkowanych w 1989 roku.

Źle funkcjonująca służba zdrowia

Z trzech wielkich reform, jakie wprowadzono w 1999 roku, reforma służby zdrowia najbardziej dokuczyła ludziom. Wspominają o tym w swoich wypowiedziach badani. Słaba kondycja służby zdrowia budzi u nich wiele obaw. Jak ktoś powiedział: „zdrowie nie jest wszystkim, ale wszystko bez zdrowia jest niczym”. Wśród badanych dobre zdrowie jest postrzegane jako gwarancja udanego życia:

Dobre państwo powinno zapewniać obywatelom właściwy dostęp do służby zdrowia, to jest dla każdego człowieka bardzo ważna kwestia (P/63/6).

Rządzący myślą o swoich obywatelach, chodzi mi teraz o opiekę zdrowotną. To dla każdego człowieka jest sprawa bardzo ważna. Służba zdrowia powinna być dla ludzi, a nie odwrotnie. W dobrym ustroju leczenie powinno być całkowicie bezpłatne, przecież płacimy składki na ZUS, w tym składki zdrowotne (P/43/7).

Mimo tego, że społeczeństwo jest obciążone finansowaniem opieki zdrowotnej, ta nie jest realizowana na należytych poziomach. Badani są przekonani, że w gestii państwa leży zabezpieczenie im należytej opieki. O fatalnym położeniu pacjentów mówi jeden z nich:

Jeżeli my słyszymy, że biedak leży w szpitalu, bo nie dał łapówki lekarzowi i on sobie może leżeć, i nikt się nim nie interesuje. Drogi sprzęt medyczny stoi nieużywany, bo za badanie trzeba zapłacić. A często jest tak, że np. emeryt, który przepracował 40 lat, odprowadzono mu składkę na ZUS od pensji, teraz, niestety, nie dostaje tabletki w szpitalu (S/63/15).

Zmiany w służbie zdrowia wywołują grozę, budzą powszechny lęk i złość: jak to może być, że to, co jest najcenniejsze dla mieszkańców, zostało zlekceważone przez państwo? Oburzenie wywołują kolejne działania podjęte w ramach reformy. Zamiast poprawy mamy regres. Pacjenci są przekonani o pogarszającej się kondycji służby zdrowia. Niektórzy uważają, że głównym jej problemem jest korupcja, brak dostatecznej opieki nad chorymi, nierówności w dostępie do specjalistów.

Narodowy Fundusz Zdrowia to są nowe budynki z marmurów, to są limuzyny za nasze pieniądze, a na szpital nie ma. Ludzie leżą i nikt nie robi operacji, bo albo nie ma leków, albo nie ma sprzętu, lekarz mało zarabia, to też się nie przejmuje pacjentem (S/63/15).

Dzisiaj, jak się pójdzie do szpitala, jeśli nie da się lekarzowi w łapę, albo nie ma się znajomej pielęgniarki, to ciężko jest się wyleczyć. Nie ma tam właściwej opieki nad pacjentami (W/38/19).

Najcenniejszą wartością dla mieszkańców Podkarpacia i całego kraju jest zdrowie – nietrudno więc zrozumieć, iż ta sfera jest bardzo newralgiczna dla jakości życia badanych. Jeśli dochodzi tu do rażących zaniedbań czy też poważnych dysfunkcji, wówczas pogorszeniu ulega sfera bezpieczeństwa osobistego i zadowolenia z życia. Działania reformatorskie są traktowane jako zamach na zdrowie obywateli, stąd takie gwałtowne reakcje pytanych respondentów.

Prywata

Sprawy służby zdrowia a szczególnie jej dysfunkcje nie są największym zagrożeniem bezpieczeństwa społecznego i osobistego. Wiele negatywnych emocji generują zdarzenia pochodzące ze świata polityki i władzy. Koszty, jakie ponosi społeczeństwo, są trudne do zniesienia, bowiem ze wszystkich stron

dochodzą do nas sygnały o aferach korupcyjnych, oszustwach, nadużyciach ze strony władzy. Jak kiedyś, tak i obecnie powraca podział na „my” i „oni”.

Spółeczeństwo sobie, państwo sobie, taka jest rzeczywistość. A miało być inaczej, ale nie będzie, ponieważ politykom, tak z lewa, jak i z prawa, chodzi tylko o pieniądze, na pewno te pieniądze wypływały, to było dogadywane, teraz trochę afer ujawniają (W/47/25).

W społeczeństwie zapanowała panika moralna [Sztompka 2002b]. Mało kto wierzy w uczciwość i przyzwoitość ludzi piastujących wysokie stanowiska. Co więcej, niejednokrotnie mówi się o wykorzystaniu i pozostawieniu człowieka samemu sobie. Prywata staje się powszechnym grzechem i (jak wynika z wypowiedzi) bardzo mocno doskwiera badanym. Głęboko porusza emocje, jest chyba najważniejszym czynnikiem trzeciej fali traumy.

Wystarczy przeczytać protokoły kilku wywiadów, by się przekonać, jaką destrukcyjną siłę stanowią afery i jak podkopują one sens zachodzących przemian. Badani respondenci czują się oszukani i pokrzywdzeni. Władza nie dość, że nie pomaga, to jeszcze zabiera społeczeństwu.

W tej chwili się okazuje, że ci, którym zaufali, to poszli w innym kierunku, oni zaczęli myśleć bardziej o sobie, o swoich interesach. Zostawili tych ludzi, można tak powiedzieć, troszeczkę na boku. W tej chwili ludzie też mają o to pretensje (W/47/26).

Pazerność, brak umiaru w zawłaszczaniu dobra wspólnego – to „grzechy” główne klasy politycznej:

Wolna amerykanka, każdy robi, co uważa za stosowne. Według mnie, wykorzystywanie swojego stanowiska przeszło już granicę przyzwoitości. Każdy, od samej góry po sam dół, wykorzystuje swoje stanowisko do swoich prywatnych celów (S/44/12).

Atmosfera powszechnej walki wszystkich ze wszystkimi nie nastroja pozytywnie do transformacji. Jest ona tak samo traumatogenna, jak bezrobocie czy spadek poziomu życia. Dzięki mediom spory łatwo trafiają do społeczeństwa i wywołują konfuzję:

Jak nie raz słyszę w telewizji i w radiu niektóre audycje, to dostaję białej gorączki. Ja bym nieraz podszedł i strzelił w ten telewizor, ale on już tak stary jest, że już na nowy bym na razie nie miał pieniędzy, to już niech będzie, wyłączam go (P/67/10).

Informacje pokazywane na szklanym ekranie niekiedy wywołują irytację. Kłótnie polityków i ich walka na publicznym widoku wywołują zażenowanie badanych. W ich oczach dochodzi do erozji władzy, państwa:

[...] widzimy, jako to społeczeństwo, biernie oglądające ten cały cyrk, co nieraz się w Sejmie i w tym... dzieje, w naszym kraju, w naszym państwie, to żal serce ściska (P/67/10).

[...] jest jedno, a może dwa słowa – obraz nędzy i rozpaczy. Wiem, że wszędzie polityka jest brudna, ale to, co jest u nas, w tej chwili, przechodzi wyobrażenia normalnego człowieka (W/47/25).

Panuje poczucie wszechogarniającej prywaty, w zasadzie władza zajmuje się jedynie „wyrywaniem” jak największego kawałka tortu dla siebie, i to niezależnie od szczębła – czy dotyczy to rządu, czy rady gminy.

W okresie międzywojennym, kiedy mój dziadek był radnym tutaj, w Jaśle, to radnymi zostawali ludzie, którzy mieli pewną pozycję, pieniądze i spokojnie, nie za pieniądze, poświęcili się czynieniu dobra dla miasta. A dzisiaj idzie się do rady po to, żeby się za kadencję samochodu dorobić. Nie ma żadnego znaczenia to, że nic dla miasta pozytywnego się nie robi. Jest to chora sytuacja, a dotyczy to zarówno szczębła tego najniższego, jak i najwyższego (W/55/28).

Znamienne, że nie jest to głos sfrustrowanych przegranych, którzy chcą obciążyć winą za swoje niepowodzenia „onych”, tylko opinia „niezdecydowanych” i wygranych. Wygląda na to, że te grupy poradziły sobie z drugą falą traumy, jednakże trzecia fala zasiała ziarno niepokoju i niezadowolenia. Sytuacja jest bardzo niepokojąca, bo nawet nie widać „światelka w tunelu”, nie ma żadnej nadziei na sanację sfery politycznej. O głębokim pesymizmie świadczy kolejna opinia respondenta:

Nie widzę możliwości, żeby ludzie, którzy teraz nami rządzą lub są blisko tego, mogli wprowadzić nasz kraj w lepsze czasy. To są ludzie wypaczeni, oderwani od rzeczywistości, u nich poczucie dużej kasy jest najważniejsze. Oni pokazują ludziom tylko obłudę, chamstwo i arogancję w stosunku do człowieka, który zarabia 700 zł (W/47/25).

Wydaje się, że seria kolejnych afer korupcyjnych, skandali zniszczyła zaufanie i zabiła wiarę w poprawę sytuacji. W wypowiedzi kolejnego respondenta nie widać już żadnej nadziei na przywrócenie normalności:

Wie pan, żeby to, tych afer tyle nie było, nie wychodziło, to może by człowiek by bardziej temu rządowi ufał, tak, ale te, te afery bez przerwy, co wychodzą jedna za drugą, jedna za drugą, to widzi się, że to właśnie od góry idzie, no to jak wymagać od tych na dole, że będą lepsi? (P/55/1).

Brak nadziei na poprawę sytuacji, brak wiary w to, że klasa polityczna stanie w końcu na wysokości zadania i będzie w stanie przeprowadzić spo-

łeczeństwo przez te trudne i chaotyczne czasy, jest wielce traumatogenne. Od elit wymaga się, aby świeciły przykładem, aby w tych trudnych chwilach wskazywały właściwą drogę, a te wywołują zgorzienie swoim postępowaniem i potęgują traumę. Poprzez takie działania dochodzi do blokad proustrojowych motywacji, o czym świadczy kolejna wypowiedź:

No tak se myślę, że lepiej chyba nie będzie. No bo co oni mogą polepszyć, no co? Jak oni tak się żrą jak psy w tym rządzie? No co mogą zrobić jak to nie ma zgody? Żeby była jedność, doszli do porozumienia, nie, i każdy był uczciwy. A tu, to co? Każdy dla siebie. Tam tylko widać bez przerwy – a tego tam sprawa ma się toczyć, a to, a tamto. No to co on tam, taki pracownik w rządzie jak on tylko do siebie? Ja jak się poświęcam pracy, to robię to sprawiedliwie, uczciwie, w zaufaniu (P/57/5).

Brak elit nie nastraja optymistycznie:

Nie ma tej uczciwości, sprawiedliwości w tym społeczeństwie. Rządy, no to wiadomo, co się dzieje, człowiek patrzy, to niby są wybrańcy nasi, narodu, którzy powinni reprezentować jakiś poziom, a czasami jest dno, no poniżej krytyki. I oni są na świeczniku i oni decydują, i oni mają robić dla nas, stanowić jak najlepsze prawo, powinni dawać przykład, że są ludzie na jakimś tym..., a się okazuje, że dopóki walczą o wybór, to są, się wydaje, że co oni nie potrafią, są uczciwi, a gdy już osiągnie to, co chciał, to już i prywatnie wychodzi z niego, nieraz i niewiedza, nieuctwo (W/47/26).

Badani uważają, że wszyscy politycy są „umoczeni”, nie ma ludzi uczciwych. Zresztą nie może być inaczej, ponieważ polityka to bagno, w którym wszyscy obrzucają się błotem:

Minusami to jest to, że polityka na każdym kroku miesza się w nasze życie i to, że ludzie przyzwyczajeni przestali chcieć zajmować się polityką, bo poprzez towarzystwo, w jakim się znajdują, z konieczności „się ubabrają” (W/55/28).

Respondenci w ogóle nie wierzą swoim reprezentantom, że ci chcą cokolwiek dobrego zrobić, poza dbałością o swoje interesy. Sytuacja jest, jak się powszechnie sądzi, zła, i nie widać szans na jej poprawę. O ile tamte traumy były wywoływane czynnikami zewnętrznymi, o tyle tutaj trauma ma źródło endogenne: dopóty będzie się utrzymywać, dopóki nie zmieni się radykalnie klasa polityczna. Respondenci stracili już nadzieję na możliwość zmiany i uzdrowienia sytuacji:

Nie ma klasy politycznej, nie widzę chęci u tych ludzi, którzy by chcieli coś dla społeczeństwa polskiego zrobić (P/67/10).

Nie spodziewałem się też, że ludzie, którzy o ten ustrój walczyli i mówili, że zajmą się reprezentowaniem narodu, doprowadzą kulturę czy etykę, czy politykę do takiej degradacji. Tego się nie spodziewałem (S/41/16).

Kolejny zarzut, jaki jest adresowany do władzy, to zarzut niszczenia państwa i struktur. Klasa polityczna jest postrzegana bardzo negatywnie. Skłonność do prywaty, kłótni, sporów i koncentracja na własnym interesie są uznawane przez badanych za poważną patologię systemu politycznego. W związku z postępującą traumą drugiego stopnia, wywołaną wprowadzanymi reformami, należałoby od polityków wymagać jasnych i transparentnych działań na rzecz dobra wspólnego. Wtedy trauma wtórna byłaby niwelowana, gdyż jednostki widzą w rządzących szansę na poprawę sytuacji. Kiedy sytuacja jest odwrotna, działania polityków są traktowane jako destrukcyjne, a owe patologiczne działania rodzą traumę i otamowują społeczną mobilizację. W efekcie w dalszym ciągu będzie dochodzić do wycofania jednostek i grup w sferę prywatną, w której można choć na chwilę odciąć się od negatywnych bodźców. Tym samym osłabia się możliwości powstania społeczeństwa obywatelskiego.

Korupcja

Erozja struktur państwa ma bardzo negatywny wpływ na zaufanie systemowe. Łapownictwo, nadużycia stanowisk do prywatnych celów, lobbing są uważane za poważne skazy na tworzącym się systemie. Powszechne poczucie łamania zasad moralnych przez polityków staje się głównym rysem myślenia o polityce. Stereotypowe myślenie o polityce ma następującą formułę:

[...] bieda i ciągle jest niedobrze, a ciężkie miliardy gdzieś tam, no tak, jak mówię, korupcja zwyczajnie, to najbardziej boli (S/37/11).

[...] to jeden wielki bałagan, skupisko afer i nieuczciwości, przekrętów od góry do dołu (P/43/7).

Korupcja jest powszechna, jest wszędzie:

Korupcja u nas w Polsce. Korupcja, ja jestem kryminogenny, bo mam swoje grzeszki i mam wszędzie dojście. Po burmistrza po, po ten... i widzę, co się dzieje i to mi się nie podoba, ale ja tego nie zmienię, bo oni za silni są. Korupcja, w Polsce jest korupcja. Mówią, że we Włoszech była mafia, a w Polsce od dawna jest mafia, to jest pozostałość komunistyczna... (S/X/18).

Badani wskazują nie tylko na jej genezę, ale też pokazują konkretnie, jak ona wygląda w rzeczywistości:

[...] korupcja jest ogromna, ja korupcję tu widzę często, gęsto [...] Znam takie, tam, przykłady z naszego rejonu, że urzędnicy korumpują. No to jest taka drobna korupcja. To jest korupcja, który tam wziął 4000 zł [...] remontowałem taki budynek publiczny, no i mówi, że temu burmistrzowi i temu zastępcy to my dali w koperty po 4000 zł, żeby ten odbiór był lepszy [...] No to, jak tak się robi na takim szczeblu niskim, no to tu jest 4000 zł, a w ministerstwie będzie 400 mln. Mi się wydaje, że tak jest. Korupcja jest ogromna (W/40/22).

Obok tych kwestii pojawiają się też sprawy związane z dysfunkcją instytucji. Brak należytego działania urzędów, a szczególnie nierzetelność urzędników i lekceważenie petentów są uciążliwe dla badanych. niesprawiedliwość, czy też nierówne traktowanie wobec prawa, niewydolność sądów i złe traktowanie zwykłego człowieka są przyczyną społecznego niezadowolenia. Podobnie jest z ulgowym i nader pobłażliwym traktowaniem ludzi władzy, uwikłanych w afery. Stosowanie wobec nich taryf ulgowych (czy też w ogóle brak jakichkolwiek konsekwencji) jest bardzo bolesne i wielce niesprawiedliwe²⁹.

Zalew towarów z zagranicy, wzrost obciążeń fiskalnych to zjawiska także wzmacniające działanie czynników traumatycznych. Zaskakujące, że integracja europejska nie została odebrana jako potencjalna trauma. Jeśli nawet badani wymieniają jej wpływ na swe życie, to mówią o niej albo neutralnie, albo pozytywnie. Zatem sprawdza się to, co powiedział Sztompka [2003], że integracja ma nieco inny charakter niż transformacja, nie jest gwałtowna, nie nadchodzi zmiana kulturowa, przez co nie powinno dojść do szoku, jaki miał miejsce 15 lat wcześniej.

Kłopoty z adaptacją

Badania nad etiologią traumy pokazują, że do jej powstania przyczyniło się kilka zjawisk. Po pierwsze, nastąpiło zderzenie społeczeństwa o mentalności ukształtowanej w socjalizmie z kulturą kapitalistyczną. Po drugie, wyobrażenia i aspiracje o dobrym życiu w kapitalizmie, ukształtowane przed transformacją i stanowiące siłę napędową zmiany, przy nastaniu nowego ładu natrafiły na znaczne utrudnienia w realizacji, wywołując poczucie zawodu, goryczy, niekiedy zaskoczenia. Gorycz niespełnionych marzeń i niepewność [por. Rey-

²⁹ Z badań ilościowych wypływają podobne wnioski. W tych realizowanych przez CBOS za najważniejsze zagrożenia uznano: złe rządy, korupcję, prywatę (28%), pogorszenie sytuacji gospodarczej (15%), wzrost bezrobocia (11%), wzrost korupcji dalszych afer (10%), destabilizację polityczną, kłótnie polityczne, prawicowy i lewicowy radykalizm polityczny (9%), zamachy terrorystyczne (9%) [por. Roguska 2005].

kowski 2003], jaka została wyzwolona przez zderzenie z nowoczesnością i jej wyzwaniem, przyczyniły się do powstania społecznego szoku.

Treści leżące u podłoża traumy zostały przedstawione w prowadzonych analizach. Jest to wejście w nową rzeczywistość, która niewiele ma wspólnego z idyllicznym obrazem kapitalizmu czy też postulatami robotników z sierpnia 1980 roku. Rzeczywistość społeczna, którą spotkali Polacy „po drugiej stronie”, w żaden sposób nie przystawała do sposobu, w jaki wcześniej ją sobie wyobrażano. Pojawiły się wtedy uczucia zaskoczenia i oszukania. Okazało się, że kapitalizm nie jest usłany różami, twarde realia pokazały, że jest to niekiedy droga przez dolinę łez. Nie wszyscy byli na to przygotowani. Część osób, korzystając ze swoich kompetencji, umiejętności, przewidując wcześniej zaistniałą sytuację, bezpiecznie znalazła się na „drugim brzegu”. Ci, którzy pozostali, stracili wiarę w jakąkolwiek pomoc i wsparcie. U niektórych osobników tliły się nadzieje, że pomoc w przeprawie na drugi brzeg udzielą im rządzący. Jednakże spodziewana pomoc nie nadchodzi, jedni kłócą się między sobą, kto ma jej udzielić, inni dbają wyłącznie o to, żeby samemu zabrać jak najwięcej, a jeszcze inni chcą na tej przeprawie sowicie zarobić. Niestabilność sceny politycznej, antagonizmy partyjne i afery w świecie polityki reprodukcją kolejne traumy, przed którymi trudno się uchronić.

Analizując listy pisane do gazet przez czytelników, jedna z badaczek stwierdza: „o ile przed zmianą tematyka listów do prasy odnosiła się do sfer rodzinno-obyczajowych, o tyle znaczną część głosów z lat dziewięćdziesiątych cechuje wysoki poziom lęku. Piszący boją się utraty pracy, biedy, niskiej emerytury, a kobiety dodatkowo samotności i staropanieństwa” [Szpakowska 2003: 18]. Według niej lata 90. rozbudziły oczekiwania, na które trzydzieści lat wcześniej po prostu nie było żadnych szans. Dzisiejsze lęki są rewersem nowych, atrakcyjnych perspektyw. Ponadto

[...] pod koniec lat 90., oprócz stresującej i negatywnie doświadczającej społeczeństwo natury takich zjawisk, jak bieda, bezrobocie, załamanie się systemu opieki medycznej czy rosnącej przestępczości, doszło do głosu rozgoryczenie, związane z poczuciem beznadziejności i brakiem wyraźnych szans na widoczną poprawę sytuacji [Ostrowska 2004: 122].

Nieco szerszy katalog polskich niepokojów przełomu wieków stworzyła Kurczewska [2004: 442], zaliczając do niego: bezpieczeństwo osobiste, terroryzm i zorganizowaną przemoc, brudne wspólnoty, ograniczenia sfery wolności obywatelskich, niejednoznaczność polityki, presję zachodnich poli-

tycznych wzorców instytucjonalnych, nędzę i bezrobocie, zderzenie ideologii globalizacyjnych z ruchami antyglobalistycznymi, interwencję w prywatność, poczucie osamotnienia i unieważnienia społecznego.

Im niżej jednostka jest ulokowana na społecznej drabinie, tym poczucie zagrożenia większe. Dla ludzi pozbawionych zasobów nowa rzeczywistość jest opresyjna pod każdym względem [por. Palska 2002]. Niepewność wśród przegranych, zmarginalizowanych, jak pokazuje Tarkowska [por. 2000b], niszczy ich siły vitalne, wolę życia. Nie życie, ale przeżycie staje się lejtmotywem. Reformy wprowadzane po 1989 roku dalej rodziły zagrożenie – jak powiada Reykowski [2003] – i ludzie zaczęli tracić nadzieję, że cokolwiek się poprawi, że w ogóle zmiana idzie w dobrym kierunku. Kiedy dodamy do tego afery, skandale korupcyjne, prywatę i degrengoladę klasy politycznej w okresie wprowadzania zmian, wówczas załamanie się nastrojów społecznych nie powinno nikogo dziwić [por. Jarosz 2004]³⁰. Społeczeństwo poczuło się wykorzystane, oszukane:

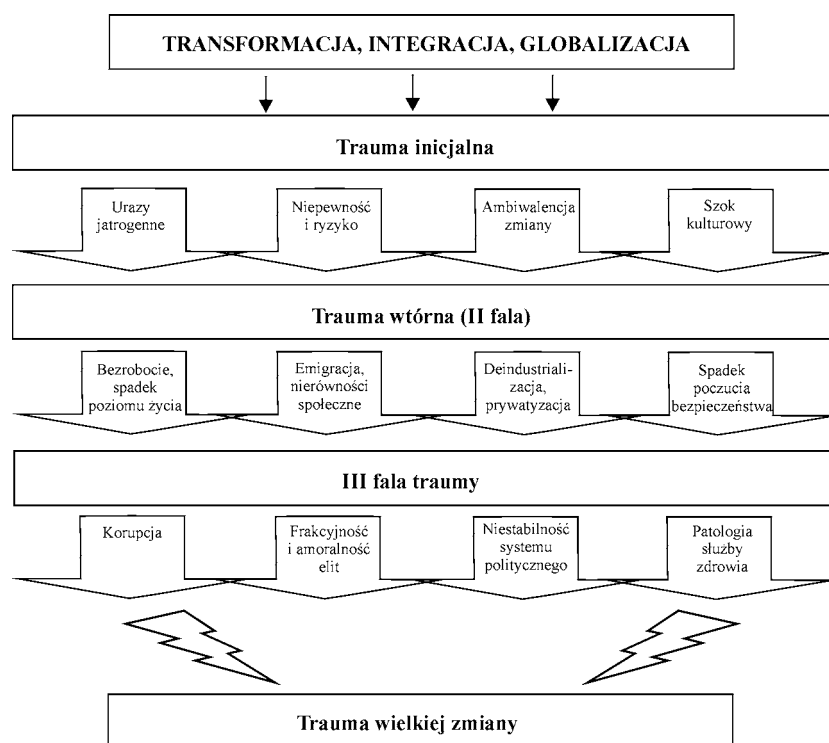
Proszę pana, robotnik to był tylko narzędziem, który został wykorzystany przez cwaniaków przede wszystkim. Nie wszyscy byli cwaniakami, chcieli zmiany systemu, ale większość to proszę pana były cwaniaki i na robotniczym garbie wyszli. Teraz, później stolki połapali eleganckie itd. No i dalej jakoś tam się ratują i żyją dalej. A robotnik co ma?... Większości cwaniaczków udało się wyjść po garbie robotnika i teraz strasznie klują w oczy (P/67/10).

Wczoraj byli potrzebni do walki, a dzisiaj stali się ludźmi zbędnymi. Powszechnie poczucie krzywdy, wykorzystania i rabunku majątku, na który tyle pokoleń pracowało, jest szalenie bolesne:

[...] wszystko to powoduje wzrost niewiary w sens najważniejszych reform gospodarczych i polityczno-prawnych, spowodowanej brakiem zaufania do decyzji konkretnych polityków czy strategii modernizacyjnych. Prowadzi to do różnych form przekonania o niedojrzałości polskiej gospodarki, a nawet do uznania III RP za państwo słabe lub nawet za państwo obce [Kurczewska 2004: 412–413].

Stąd być może taka wielka popularność haseł budowy IV Rzeczypospolitej, w której zostaną zrealizowane dawne zamierzenia, tylko lepiej i skuteczniej. Najnowsza historia pokazała, że na fali traumy pewne siły polityczne dołączyły do pełni władzy w kraju.

³⁰ Bardzo podobną strukturę zjawiska znajdujemy w książce M. Jarosz [2004] *Władza, przywileje, korupcja* [2004]. Autorka przeprowadza szczegółową analizę wymienionych problemów, koncentrując się na dysfunkcjach procesu zmiany.



Rysunek 3. Typ empiryczny etiologii traumy wielkiej zmiany na Podkarpaciu³¹

³¹ Na podstawie analizy danych pochodzących z wywiadów został skonstruowany typ empiryczny [por. Sztompka 1968] etiologii traumy na Podkarpaciu. Do rekonstrukcji zastosowano elementy teorii ugruntowanej [por. Babbie 2003; Konecki 2000].

Rozdział IV

CZYNNIKI POŚREDNICZĄCE

Niektórzy mówią: lepiej było przed 10–15 laty niż dzisiaj. Tacy ludzie powinni się z tego spowiadać, bo jeśli Polska jest dziś wolna, suwerenna, jeśli wchodzi w partnerski sposób w wielką rodzinę państw europejskich, to za czym ty tęsknisz, jak ty wartościujesz?

[Abp Tadeusz Gocłowski]³²

Może mam grzech, że tak powiem, ale było źlej. Bo tak np. tak jak my, takie szaraki. My nie mamy wykształcenia. Przedtem do „Lasu” – przyjęli, mieszkanie dali. Poszedł do PGR – przyjęli, mieszkanie dali. A w tej chwili nie ma tego. Nie, nie. I te biedniejsze, te co nie mieli szkoły czy nie mieli, gdzie się podziać. Wtedy, jak to mówią – PGR była matka biednych. No tak było, tak było. A teraz nie ma nic. Przedtem każdy, no, prawie każdy miał pracę. A później jak pozwalniali, właśnie tych z lasów pozwalniali dużo, tych z PGR pozwalniali, no, tych z zakładów pozwalniali, to każdy poszedł na „kuroniówkę” później. Ale co to za „kuroniówka”? (P/57/5).

4.1. Arsenaly sensu

Wraz z przełomem ustrojowym do nauk społecznych wkroczył zdecydowanym krokiem dyskurs wygranych i przegranych. Podział na „wygranych” i „przegranych” okazał się chyba najbardziej popularnym określeniem, wykorzystywanym w latach 90. do opisu wyłaniających się różnicowań społecznych, nie tylko przez tzw. zwykłych ludzi, lecz także przez publicystów i naukowców [Marody 2002: 253]. O żywotności tego dyskursu świadczą teksty, które się ukazały w prasie zagranicznej z okazji obchodów 25. rocznicy powstania Solidarności. W „The Times” z 27 września 2005 roku zamieszczono artykuł pod znamienym tytułem: *Two decades on, the heroes of Gdansk are*

³² Fragment przemówienia wygłoszonego podczas obchodów rocznicy Dnia Niepodległości 11 listopada 2003 r.

victims again. Autor stwierdził, że „25 lat po strajkach w sierpniu 1980 roku, które były pierwszym wielkim ciosem w system komunistyczny, stoczniowcy są rozczarowani. Dla wielu to gorzki jubileusz. W 1980 roku ofiary stały się bohaterami. Dziś bohaterowie znowu są ofiarami” [Boyes 2005]. Tym samym sprawdziła się stara prawda, że rewolucje pożerają własne dzieci.

Nie tylko z okazji rocznicy Sierpnia pisano o wygranych (*winners*) i przegranych (*losers*) transformacji. Wcześniej w prasie zachodniej pojawiały się już te kategorie. Przykładem może być tekst, który dotyczył rysujących się w Polsce po 1989 roku podziałów. Zachodni analitycy pisali, że rysuje się coraz wyraźniejszy podział na lepiej radzącą sobie część społeczeństwa (zamieszkałą głównie w miastach) oraz „drugi naród”, zamieszkujący uboższe regiony wiejskie, który wydaje się głównym przegranym transformacji ustrojowej [Fałkowski i in. 2000: 148].

W Polsce jednym z pierwszych piszących o podziale na wygranych i przegranych był Jerzy Wertenstein-Żułowski [1993], który w „Gazecie Wyborczej” opublikował tekst pod tytułem: „Załamani – przegrani – skołowani”. W artykule przedstawił nowe podziały społeczne powstające pod wpływem transformacji, które biegły w poprzek tradycyjnych. O przynależności do którejś z grup decydowały umiejętności przystosowania się do nowego ładu. Wedle tak ustalonych kryteriów, grupa „załamanych” liczyła 20%, „skołowanych” 50%, a „przegranych” 30%.

Przy okazji różnych rocznic publikowano teksty, w których dyskutowano na temat wyłaniającego się podziału na wygranych i przegranych w III RP. W jednym z artykułów Teresa Torańska stwierdziła, że dystynkcja wygrani – przegrani to nic innego jak „nowi my, nowi oni”. Gdy upadł PRL, wydawało się, że podział na „my” i „oni” zanika. Jednakże tak się nie stało. Dziś granica oddzielająca „nas” od „ich” przebiega gdzie indziej, niż przed 1989 rokiem. W PRL „oni” to była władza i elity związane z PZPR, a za słowem „my” kryła się cała reszta społeczeństwa. Dzisiaj podział na „my – oni” jest, jak podkreśla autorka, podziałem na biednych i bogatych. „My” to bezrobotni, niezamożni, stojący na niższych szczeblach drabiny społecznej, środowiska którym się nie powiodło, które przegrały w konkurencji rynkowej lub nie potrafiły się odnaleźć w nowej Polsce. Natomiast „oni” to już nie tylko elity związane z władzą, lecz w ogóle wszystkie środowiska, które odniosły sukces, są zamożne, mają dobrą pracę, w pełni korzystają z możliwości i szans, jakie daje wolny rynek i wolność [por. Torańska 2003].

W „Newsweeku” w 2002 roku w rocznicę Święta Niepodległości pytano, czy niepodległość jest tylko dla wybranych, i odpowiadano, że obecnie jesteśmy świadkami rozwarstwienia na Polskę „A” i Polskę „B”. I nie chodziło tu bynajmniej o wzrost różnic statusowych, materialnych, tylko tych kulturowych, które są cechami potransformacyjnej rzeczywistości. Polska rozpadła się na Polskę A(mbitnych) i Polskę B(ezradnych). Na tę, która jest już właściwie w Europie, i na tę, która się jej boi. Polskę, która w piątkowe wieczory szaleje w modnym warszawskim klubie Piekarnia i Polskę, która w tym samym czasie desperacko usiłuje złożyć się na butelkę wina owocowego marki Byk; Polskę Zbigniewa Niemczyckiego, który wysłał syna Michała na studia filmowe do Hollywood, a także Polskę Janiny Burakowskiej z Ciecchocinka, która potrzebuje kilku miesięcy, żeby uskładać na podręczniki dla dzieci [por. Kaczorowski 2002].

Nowi „oni” to wygrani, a „my”, czyli cała reszta, uznaje się za przegranych lub niewygranych. W zasadzie niewygranie tak samo boli jak porażka, ponieważ każdy miał nadzieję, że na fali zmian poprawią się warunki bytowe przeciętnemu Kowalskiemu.

Pisanie o nowych podziałach, powstających nierównościach, negatywnych skutkach zmian społecznych pełni funkcję deskryptywną w stosunku do procesu transformacji (nowe podziały – kto skorzystał, a kto stracił?). Pełni ono także funkcje eksplanacyjne, służy interpretowaniu, objaśnianiu zachodzących zjawisk (w jaki sposób autodefinicje wpływają na strategie adaptacyjne?).

Poszczególne jednostki nie wytwarzają własnych znaczeń, lecz czerpią je z wybiórczo z otaczającej kultury i przypisują potencjalnie traumatycznym zdarzeniom. Literatura, sztuka, publicystyka są włączone w dostarczanie, tworzenie interpretacji najnowszej historii kraju. Próby ustalenia właściwego interpretowania efektów zmian, sytuacji traumatogennych mogą budzić wiele emocji, sporów. Ludzie o nich rozmawiają, dyskutują, spierają się. Debata przenosi się do mass mediów, do publicystyki, a nawet niekiedy do literatury, filmu, teatru [Sztompka 2002: 25].

Nie wszyscy są w stanie nadać znaczenie procesom, w których uczestniczą. Brakuje im niekiedy wiedzy, informacji, które pozwoliłyby zinterpretować znaczenie zmiany społecznej i procesów z nią związanych. Jednostki niejednokrotnie są zmuszone do korzystania z gotowych interpretacji czy też arsenatów sensu. To, czy będą to narracje tragiczne, czy też optymistyczne, zależeć będzie od dostarczanej puli gotowych symbolizacji.

Dobrym przykładem tworzenia arsenałów sensów była debata „Orzeł czy reszka?”, na łamach dziennika „Rzeczpospolita” w 2005 roku³³. W trakcie dyskusji podkreślano spore osiągnięcia i postęp, jaki się dokonał od przełomu 1989 roku. Zastanawiano się też nad przyczynami niezadowolenia społecznego, społecznej melancholii i źródłami tego „tąpnięcia” na styku świata instytucjonalnego i świata społecznych ocen, nastrojów, emocji. W dyskursie pojawiały się tezy o podziale na wygranych i przegranych. Do nich ściśle nawiązał Wiktor Osiatyński w artykule „O dwóch Polskach”. Stwierdził, że niewątpliwie w polskim społeczeństwie rysuje się wyraźny podział na tych, którzy są zawiedzeni ostatnim piętnastolecie, oraz tych, którym się udało lub mają nadzieję na sukces. Problemem może być dystans, jaki się zwiększa pomiędzy tymi obszarami, i to, że topnieje liczba mających nadzieję na sukces [Osiatyński 2005]. Niepokoi go więc to, że skołowani, zamiast trafiać do wygranych, zasilają szeregi przegranych. Czyli zamiast coraz lepszego radzenia sobie ze zmianami – następuje regres.

Samo zjawisko owej konwersji jest pewnym paradoksem. Mamy wzrost gospodarczy, wzrasta średnia długość życia i średnia powierzchnia mieszkań, skokowo poprawia się wyposażenie gospodarstw domowych w artykuły codziennego użytku, a ich realna siła nabywcza rośnie [por. Wnuk-Lipiński 2005] – tymczasem społeczna ocena transformacji jest zła. Wystarczy przypomnieć, że w badaniach CBOS-u 22% respondentów uznało, iż skorzystało na zmianach, 29% ani nie straciło, ani nie zyskało, a 37% na zmianach straciło [por. Pankowski 2004].

Rafał Ziemkiewicz zabierając głos w dyskusji zawołał: – Dość tego narzekania! Domaga się tego liczny zastęp publicystów, polityków i ludzi kultury. Według nich nie ma żadnego powodu do czarnowidztwa i defetyzmu [2005]. Odpowiedzią na tak sformułowane postulaty może być apel o potrzebie „narodowych rekolekcji”. Jak powiedział Jan Szomburg [2005]: „inaczej obrzydziemy sami sobie ten niewątpliwý sukces, jakim było owe 15 lat transformacji”.

W sferze kulturowej mamy zatem spory o nadanie odpowiedniego sensu temu, co się stało po 1989 roku. Doszło do tego, że Janusz Lewandowski obwiniał polskich artystów za budowanie wypatrzonego, tendencyjnego i negatywnego obrazu Polski! Na łamach „Gazety Wyborczej” zarzucał inteligencji, że wspiera głosy populistów – swoimi krytykami i podawaniem w wątpliwość

³³ Dyskusja toczyła się w dodatku „Plus Minus”. Udział w dyskusji wzięło 11 osób: pisarze, publicyści, politycy, naukowcy.

poszczególnych przejawów, jak i samej struktury tworzonego przez nas kapitalizmu. Na poparcie swoich racji eurodeputowany przywołuje polskie filmy, takie jak „Cześć Tereska” czy „Dzień Świra”, a także część „offowych” filmów, w których kraj pokazywany jest od strony ludzi odrzuconych i głęboko nieszczęśliwych, zawiedzionych w swoich nadziejach na sprawiedliwość i realizację własnych dążeń. Taka postawa, ujmowanie w ten sposób rzeczywistości transformacyjnej, jest – jego zdaniem – wielce krzywdząca i niesprawiedliwa [por. Lewandowski 2002]. Wizja transformacji, jaką znajdujemy w twórczości artystycznej, niepotrzebnie ewokuje negatywne emocje, dowodzi, że nowa rzeczywistość nam się nie udała, że jest ona dobra dla cwanych, cynicznych ludzi bez skrupułów i zasad. Do wymienionych filmów moglibyśmy dodać także „Ediego” i „Warszawę”, czyli portrety III RP, w których zamiast pastelowych obrazów znajdujemy piętrzące się kłopoty i trudności bohaterów z odnalezieniem się w kapitalizmie pełnym „szemranych” biznesmenów, gangów opłacających polityków, skorumpowanych urzędników itd.

Podobne zarzuty czyni pod adresem młodego pokolenia prozaików Szymon Hołownia [2005] pisząc, że młodzi prozaicy zachowują się jak biedne dzieci, które szpetnie wykorzystał zły kapitalista. Chcą się wypłakać na ramieniu czytelnika, wykrzyczeć niezgodę na Polskę, w której żyją.

Wrażliwość artystyczna jest jednym z narzędzi, które pozwala diagnozować nastroje społeczne, koloryt emocji. Zapewne nikt lepiej od artystów nie potrafi wyrazić traumy. Jak zauważył Sztompka, „obsesyjne powtarzanie się pewnych tematów ekspresji artystycznej w filmie, teatrze, literaturze i poezji: mobilizacja ruchów społecznych dla wyrażania kulturowych niepokojów – świadczą niezbicie o jątrzącej się traumie” [2000: 37]. Jeśli weźmiemy pod uwagę twórczość filmową przedstawioną na Festiwalu Filmowym w Gdyni, to możemy powiedzieć, że treści tam prezentowane wskazują na występowanie traumy. Z mozaiki ludzkich losów i opowieści powstaje smutny obraz: zagubienia, agresji i beznadziei. Młodzi filmowcy w „Odzie do radości” przedstawiają nader ponure losy swojego skazanego na porażkę pokolenia. Nierówność szans, brak perspektyw oraz wszechogarniająca beznadzieja to cechy rzeczywistości, w której przyszło żyć młodym ludziom. Wielce negatywne obrazy polskiej rzeczywistości znajdziemy również w filmach „Teraz ja”, „Doskonałe południe”, dramacie społecznym „Komornik”. Wszystkie łączy negatywny stosunek do zmian. Mamy ekspresję rozgoryczenia, zawiedzionych nadziei, bólów transformacji. Wszystkie *explicite* wskazują na traumę, jaką wciąż dotknięte jest społeczeństwo. Artyści pokazują kolejne fale traumy zalewające nasz kraj.

W literaturze, np. *Transformejszen* Edwarda Redlińskiego [2002], można spotkać pastisz nowego stylu życia, powstawania klasy średniej. To karykatura polskiego społeczeństwa, będącego na dziejowym zakręcie, które wcześniej nie poradziło sobie z awansem społecznym, a obecnie nie może dojść do siebie po krachu socjalizmu. Degradacja prowincji, zalew zachodniej tandety, brak moralnych drogowskazów, kultury cynizmu i proliferacja chamstwa, to właśnie znamiona nowego. W jednej ze scen Redliński ironicznie stara się pokazać istotę dawnego habitusu i jego wpływ na mentalność. Śledząc ucztę przed otwarciem McDonalds'a trafiamy na wyznanie skruszonego *homo sovieticus*:

Bezrobocie jest bardzo pożyteczne – wyznał mężczyzna bardzo zaniedbany, nieogolony, mocno szczerbaty, gestykulujący drgawkowo – za komuny, kiedy partia i państwo zapewniały mi pracę, czułem się bezpiecznie i pewnie. Za bezpiecznie! Za pewno! Skutki tego były negatywne. Po pierwsze, nie ceniłem pracy. Nie umiałem się nią cieszyć. Po drugie, ta pewność przerodziła się w zarozumiałstwo. A nawet w pychę! I co gorsza, proszę księdza – ... tu zawrócił się do księdza za stołem – ... w bezbożność. Oto skutek opiekuńczości państwa niepotrzebna wydawała mi się Opatrzność. Właśnie dlatego, że Łaska Boża i Miłosierdzie Jezusowe wydawały się niepotrzebne, bo mieliśmy ubezpieczenie, darmowy szpital i lekarstwa, a nawet sanatoria, i przestaliśmy się bać chorób i kalectwa. [...] Za pegeeru mieliśmy co miesiąc wypłatę. Mieszkaliśmy w nowych blokach prawie darmo. Było tu boisko sportowe. Basen. Przedszkole. Mieliśmy dwa nasze domy wczasowe – jeden nad morzem, drugi w Karkonoszach. Nasze dzieci mieszkaly w internatach i akademiach, uczyły się studiowały. W dzień pracowaliśmy – co tu ukrywać – leniwie. Bo czy się stoi, czy się leży... Wieczorami oglądaliśmy telewizję. Oglądaliśmy – nie zdając sobie sprawy, że jesteśmy manipulowani. Karmieni propagandą sukcesu. Bezвольно staliśmy się ludźmi tego sytemu! Zgnuśnialymi kolaborantami! Dlatego jesteśmy wam bardzo wdzięczni, panowie... A szczególnie panu, panie Premierze, i Wielkiemu Księgowemu – że zlikwidowaliście nasz kolaborancki pegeer i wyrwaliście nas z moralnego marazmu! [Redliński 2002: 280–281].

W tym krzywym zwierciadle odbija się istota „kultury bloku”, jej najważniejsze przejawy. Mając takie ramy odniesienia do minionego systemu, trudno się dziwić, że tamte kategorie ludzi, które były beneficjentami Polski Ludowej, dzisiaj konstruują narrację tragiczną i o szybkim wyjściu tych grup z traumy raczej nie może być mowy.

Przedstawiciele młodego pokolenia prozaików również starają się podsumować okres transformacji w ostatniej dekadzie i pokazać, jaki jest efekt przemian. Mamy tutaj zbiór opowiadań Michała Olszewskiego [2003] *Stąd do Amsterdamu*, czy Piotra Czerwińskiego [2005] *Pokalanie*. Pokazują one losy

młodego pokolenia, które ma trudności z wejściem w dorosłość naznaczoną przez bezrobocie, niskie płace, konsumpcjonizm, eskapizm. Być może jest to wyraz traumy, jaką właśnie przeżywa młodzież, wyhodowana na micie kariery, sukcesu, konsumpcji, hedonizmu. Przy zderzeniu się aspiracji, stale podsycanych przez kolorową reklamę, z możliwościami kraju będącego na dorobku, może dojść do negacji obecnych przemian i braku szans na udane życie.

Zbigniew Bieńkowski [2005] w książce *Nic* maluje świat wielkich korporacji, mechanizmy władzy, kultury organizacyjne, które znacznie odbiegają od tych realnosocjalistycznych. Pokazuje też patologię władzy, merkantylizację stosunków międzyludzkich oraz wyścig szczurów. Nie jest to liryczna wersja kapitalizmu, przepelniony jest on wyzyskiem, egoizmem, pazernością, bezwzględnością. Dominuje tu zasada walki wszystkich przeciw wszystkim.

Takie są w przybliżeniu arsenały sensu, które buduje się na użytek szerszej publiczności. Nie jest to oczywiście kompletny przegląd, gdyż obecnie mamy bardzo dużo mediów, w których interpretuje się zachodzące zmiany. Kiedy jednak uwzględnimy krajowy poziom czytelnictwa, to okaże się, że i tak niewielka grupa odbiorców może potencjalnie skorzystać z tak przygotowanych definicji sytuacji³⁴. Jednak sam fakt pojawienia się tego typu twórczości artystycznej i debaty w mediach może świadczyć o wystąpieniu traumy. Tutaj

bezrobocie, inflacja, przestępczość itp. – tylko wtedy stają się traumą, kiedy w ten sposób zostaną zdefiniowane przez duże grupy ludzi, gdy owe definicje będą przez ludzi wzajemnie przekazane oraz wyrażone w formie uogólnionej w wyniku publicznej debaty lub wykrystalizowane w ideologiach partii politycznych lub ruchów społecznych [Sztompka 2000: 71].

Zapewne dobrą ilustracją czarnego obrazu transformacji, narracją tragiczną, jest program społeczno-polityczny „Samoobrony”, który (używając słów Wnuka-Lipińskiego) adresowany jest do „sierot po PRL” oraz tych, którzy wypadli z gry w trakcie kolejnych zawirowań związanych z wchodzeniem polskiej gospodarki w system światowy, czyli szerokiej kategorii przegranych i być może części skołowanych. Ilustracją interpretacji transformacji przeznac-

³⁴ Według badań czytelnictwa Polskiej Izby Prasy z 2003 r. zasięg dzienny czytelnictwa wynosi 32% (http://www.izbaprasypol.pl/rynek_prasy.php). Z badań PBC z 2004 r. wynika, że najwięcej czytelników (w skali kraju) mają następujące tytuły: „Fakt” 24%, „Gazeta Wyborcza” 19%, „Super Express” 11%, „Dziennik Sportowy” („Przegląd Sportowy” & „Tempo”) 4,23%, „Rzeczpospolita” 4%. Na Podkarpaciu najczęściej były czytane: „Nowiny” 30%, „Super Nowości” 29%, „Fakt” 21%, „Gazeta Wyborcza” 13%, „Super Express” 11%, „Anonse” 7%, „Rzeczpospolita” 5% (<http://www.pbczyt.pl/wyniki>).

czonej na użytek tej części społeczeństwa jest następujący fragment owego programu:

Polska przechodzi trudny okres transformacji systemowej, a jej aktualne problemy rozwojowe wynikają zarówno z niewłaściwego określenia celów przekształceń systemowych, jak i zastosowania nieodpowiednich metod oraz środków ich wdrażania. Terapia szokowa z początku lat dziewięćdziesiątych, zastosowana przez liberałów, podstępnie, bez przyzwolenia społecznego, zgodnie z dyrektywami tzw. Konsensusu Waszyngtońskiego i w ramach planu Balcerowicza, skutkowałą i nadal skutkuje recesją i stagnacją gospodarczą, masowym bezrobociem, rozwarstwieniem majątkowym, rozszerzaniem się zakresu ubóstwa i nędzy oraz zapaścią cywilizacyjną i regresem demograficznym. Sama tylko recesja gospodarcza z lat 1990–1991 spowodowała spadek dochodu narodowego tego okresu o ok. 40 mld USD [Program Społeczno-Gospodarczy Samoobrony 2003].

Po zapoznaniu się z nim, a szczególnie z jego częścią diagnostyczną, czytelnik jest narażony na skumulowaną traumę. Jednakże, jak powszechnie wiadomo, Andrzej Lepper ma prostą receptę na traumę wielkiej zmiany, która sprowadza się do usunięcia Leszka Balcerowicza ze struktur gospodarczych. Tym samym możemy powiedzieć, że – oprócz wymienianych – mamy jeszcze traumę Balcerowicza. Podobne definicje znajdziemy w programach Ligi Polskich Rodzin, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Prawa i Sprawiedliwości³⁵. W aktywizowaniu bodźców potencjalnie traumatycznych znaczny wkład ma Radio Maryja z o. Rydzykiem. Wizja kraju, która jest ukazana na tej antenie, budzi grozę i wywołuje głębokie zaniepokojenie jego słuchaczy³⁶. W dyskursie naukowym również można znaleźć opracowania, w których dominuje narracja

³⁵ Jak pokazują ostatnie wydarzenia ze sfery politycznej, trauma staje się orężem w walce politycznej. W wystąpieniu podsumowującym 100 dni działań rządu premiera Kazimierza Marcinkiewicza, prezes PiS-u Jarosław Kaczyński *implicite* wskazywał na wszystkie te sprawy, które badani uważają za traumatyczne. Z jednej strony zmianie zostaje nadany silny traumatyczny ładunek (raczej mówi się o restauracji dawnego układu), z drugiej stawiane diagnozy są zgodne z określanymi przez społeczeństwo, co sprawia, że polityk i jego ugrupowanie zdobywa duże poparcie. Bliżej nie precyzując, partia chce wprowadzić radykalne zmiany, które mają zlikwidować źródła traumy. Niezależnie od intencji polityków, społeczeństwo, a szczególnie jego część pogrążona w traumie, z ulgą przyjmuje owe projekty, mniemając, że ich realizacja pozwoli im wyjść ze stanu traumy.

³⁶ Według badań Radio Track SMG/KRC najczęściej słuchanymi rozgłośniami w 2004 r. były: RMF 27%; Radio Zet 23%; Jedynka 15%; Radio Rzeszów 7%; Sieć Agora (Złote Przeboje) 6%; Radio Maryja 4%; Radio Plus 2%. <http://www.audytoryum17.pl/badania/badania.htm>. Z badań realizowanych na Podkarpaciu w 2005 r. wynika, iż Radio Maryja jest słuchane przez 17,5% badanych.

tragiczna i sens przemian jest malowany ciemnymi kolorami [por. Poznański 2000, 2001; Kowalik 2001, Krasnodębski 2003; i in.]. O ile przedstawiciele tego nurtu są nader krytyczni od samego początku, o tyle stanowiska niektórych socjologów ewoluowały. Maria Jarosz pisze, że

tak jak znakomita większość socjologów, widziałam „nowe” w świetle lepszym niż należało. Z czasem rozwijały się nader rozbudowane nadzieje społeczeństwa na to, że przemiany ustrojowe będą „lekiem na całe zło” – na plan pierwszy zaczęły się wysuwać zjawiska niekorzystne, o których w sposób udokumentowany i jak sądzę, rozważny właśnie piszę [2004: 10].

Zatem można powiedzieć, że sens zmieniają same arsenały sensu.

Trudno określić, w jakim stopniu docierają do jednostek i grup społecznych treści, które pozwalają zdefiniować sytuację, nadać sens otaczającym zjawiskom. W przestrzeni kulturowej istnieją owe arsenały sensu i trzeba liczyć się z ich oddziaływaniem, szczególnie na tych, którzy nie potrafią nadać znaczenia zachodzącym procesom.

4.2. Dyskurs wygranych i przegranych

W języku opisu socjologicznego pojawia się bardzo często dystynkcja: „przegran” – „wygrani”, „ofiary” – „beneficjenci”, „roszczeniowi” – „samodzielni”, „*underclass*” – „klasa średnia”, „etatowi” – „rynkowi”, „ludzie sukcesu” – „ludzie klęski”, „jeże” – „lisy” [Palska 2002: 11]. Można nawet rzec, że jest to jedna z centralnych kategorii socjologicznych, jakie wykorzystuje się do analiz społeczeństwa poddawanego zmianie. Kategoria zwycięzców i przegranych – *winners and losers* – została już wprowadzona do języka socjologicznego w analizach transformacji polityczno-ekonomicznej [por. Słomczyński 2000; Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000; Tarkowska E., Korzeniewska K. (red.), (2002); Palska 2002; Szacka 2003; Niedźwiecki 2003; Krzysztofek, Szczepański 2005; Jarosz 2005].

Obecnie dyskurs wygranych i przegranych ulega nasileniu. W socjologii toczy się nieustająca i wielostronna dyskusja: kto jest dziś biedny, kto bogaty, czy istnieje klasa średnia, czy istnieje *underclass*, ilu jest „wygranych”, a ilu „przegranych” w wyniku transformacji? [por. Palska 2002].

Symptomem intensyfikacji dyskusji są publikacje poświęcone tej problematyce, np. *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają* [Drogosz (red.) 2005],

Wygrani i przegrani polskiej transformacji [Jarosz (red.) 2005], *Bieda i dostatek* [Palska 2002] czy *Raport Społeczny Polska 2005* [Golinowska (red.) 2005].

W ujęciu omawianej problematyki można zauważyć dwa podejścia: obiektywne i subiektywne. Chałasiński twierdzi, że „zmiana przełamuje i rozbija dotychczasowe struktury, wszelkie ważne wydarzenia społeczne, w szczególności wielkie kryzysy społeczne i ekonomiczne, które przeobrażają strukturę społeczną, przeobrażają równocześnie drogi awansu społecznego. Przy przeobrażeniach tych szanse awansu jednych zmniejszają się, a innych wzrastają” [1979: 12]. Taka jest logika zmian – zawsze „ktoś musi stracić, aby zyskać mógł ktoś”.

Obok zamierzonych celów zmiany – reform instytucjonalnych, budowy infrastruktury rynku i demokracji – pojawiły się tzw. skutki uboczne. Jak podaje Sztompka [2000], zmieniła się dotychczasowa hierarchia stratyfikacyjna, a wiele grup uprzywilejowanych doznało ekonomicznej degradacji (chłopi i wielkoprzemysłowa klasa robotnicza). Niepomierne wzrosło rozwarstwienie społeczeństwa i uwidoczniła się polaryzacja, zwłaszcza materialnych warunków życia. Z jednej strony powstała wąska grupa beneficjentów nowego ładu, z drugiej niezamierzonym skutkiem zmiany stali się przegrani transformacji. Aby pokazać, jak się zmieniła sytuacja po 1989 roku, oraz zidentyfikować wygranych i przegranych, Henryk Domański przeprowadził kompleksowe badania. Wynika z nich, że w kręgach przegranych znaleźli się technicy i pracownicy biurowi, którzy zaczęli zarabiać 91% średniej, robotnicy (76% średniej) oraz robotnicy rolni i chłopi z 59% dochodem w stosunku do średniej [Domański 2000: 110]. Po przeciwnej stronie struktury społecznej ulokowali się ludzie z kręgów biznesowych, prywatni przedsiębiorcy i specjaliści dysponujący wiedzą użyteczną w realiach wolnego rynku. Oni utworzyli kategorię zwycięzców i głównych profitentów rodzącego się kapitalizmu. Najwięcej na zmianie systemu zyskały wyższe kadry kierownicze, których wynagrodzenie wzrosło o 123% w porównaniu ze średnią. Inteligencja nietylko zyskała 75%, techniczna trochę mniej (41%). Właściciele małych firm cieszą się nadwyżką 44% [tamże]. Transformacja w znaczny sposób naruszyła dotychczasowy układ stratyfikacyjny. Klasy uprzywilejowane zostały materialnie i społecznie zdegradowane, a ci, którzy z przyczyn ideologicznych nie mogli w pełni wykorzystywać swojego potencjału, w nowym ładzie skorzystali z pojawiającej się szansy. Słomczyński i Janicka [2005] stawiają tezę, że w warunkach wielkiej zmiany doszło do pęknięcia struktury społecznej. Podstawą tej konkluzji był pomiar: pozycji zawodowej, wykształcenia, zarobków prowadzonych w latach 1978–2003. Analizy wykazały, że niewątpliwie naj-

większymi beneficjentami postkomunistycznej transformacji są menadżerowie, przedsiębiorcy, eksperci, samodzielni (pracujący na własny rachunek). Z kolei do klas przegrywających trafili wykonawczy pracownicy biurowi oraz rolnicy. Kierownicy i pracownicy fizyczni cechują się za to zbilansowaniem czynników statusu. Oznacza to, że w porównaniu z innymi klasami społecznymi cechowało je dobre dopasowanie zarobków do wykształcenia i pozycji zawodowej – relatywnie nie zyskiwały, ale i nie traciły.

Podział na te trzy kategorie jest bardziej precyzyjny niż dychotomia: wygrani vs przegrani. Jeszcze bardziej subtelne analizy przeprowadził W. Zaborowski [2003]. Użył on takich zmiennych, jak: dochód *per capita*, standard materialny, czy możliwości finansowe rodziny. W skonstruowanej typologii kategoria przegranych liczyła 14,7%, kategoria niewygranych ulokowana nieco wyżej (45%), kategoria nieprzegranych objęła 33%, kategoria wygranych – 15,2%. W kategorii superwygranych znalazło się 5,1% najzamożniejszych respondentów. Z danych tych również możemy wnioskować, że na jednym biegunie znajduje się 15% przegranych, na drugim 20% wygranych, a ponad 3/4 można zaliczyć do grupy środkowej, z której będą się rekrutować przyszli przegrani ewentualnie wygrani. W tym momencie trudno jest określić jeszcze kierunek ewolucji przemian struktury, gdyż autor stwierdził, że dane te jednoznacznie świadczą, iż polskie przejście do kapitalizmu dokonało się wedle reguły egalitarnej. Niemal połowa uprzywilejowanych pozycji w obecnym kształcie kapitalizmu (kategoria „superwygranych”) przypadła tym jednostkom, które w dawnym ustroju znajdowały się w położeniu ekonomicznym nie lepszym od obecnego poziomu przeciętnego, a ponad połowa jednostek znajdujących się wówczas w położeniu ekonomicznym lepszym od poziomu przeciętnego została „zepchnięta” do obecnego poziomu przeciętnego lub niżej [Zaborowski 2003: 18]. Trudno uwierzyć w te tezy; świadczyłyby o tym, że „w kategorii „superwygranych” dominują nie kierownicy lub specjaliści z wyższym wykształceniem, lecz ci, którzy w 1988 roku zajmowali stanowiska robotników wykwalifikowanych” [tamże]³⁷. Z kolei Gilejko [2005a, 2005] konstatuje, że obecnie mamy podział na dwa społeczeństwa. Przegraną

³⁷ Przeczyłoby to wnioskowi z innych badań. Uważam, że mamy tutaj do czynienia z artefaktami. Analizy prowadzone przez Zaborowskiego są dosyć mgliste i mało przejrzyste. Stosowanie analizy czynnikowej do specyfikacji kategorii wygranych nie jest najlepszym rozwiązaniem, gdyż jej funkcja polega na tworzeniu typologii. W tego rodzaju analizach zwykle prowadzi się klasyfikację, operując ostrymi kryteriami. (Autor sam zauważa, że owe kategorie nie są rozłączne, co jest poważnym niedociągnięciem w analizach ilościowych).

większość stanowią robotnicy i chłopi. Kategorie te w wyniku modernizacji straciły najwięcej. W klasyfikacji przygotowanej przez Lidię Beskid [1997] znajdujemy *zamożnych-zyskujących* (dyrektorzy przedsiębiorstw, wyższe kadry kierownicze, inteligencja nietechniczna i techniczna, pracownicy biurowi, pracownicy handlu), *niskozamożnych-tracących* (bezrobotni, robotnicy rolni, robotnicy wykwalifikowani, niewykwalifikowani, pracownicy fizyczni usług), *średniozamożnych-tracących* (właściciele gospodarstw rolnych, brygadziści), *niskozamożnych-zyskujących* (emeryci, renciści, studenci).

Jacek Kuroń pytał niegdyś: „Czy istnieją dwa społeczeństwa?” Na to pytanie coraz częściej otrzymujemy odpowiedź twierdzącą. Sam Kuroń dostrzegł narosłe w Polsce w ciągu ostatnich siedmiu lat „trzy obce sobie światy”. Jednym z istotnych czynników oddzielających je od siebie i budujących między nimi „przepaść kulturową” jest w tym ujęciu rytm czasu i związane z nim głębokie zróżnicowania mentalności, stylu życia, aspiracji i perspektyw ludzi do nich należących [por. Kuroń, Żakowski 1997]. Nie chodzi tylko o funkcjonowanie różnych bloków kulturowych w ramach jednego kraju, ale przede wszystkim o pęknięcie cywilizacyjne w III Rzeczypospolitej.

Całościowe badania przemian polskiego społeczeństwa wskazują, że wiele negatywnych następstw kumuluje się na obszarach wiejskich. Potwierdzeniem jest raport poświęcony obszarom wiejskim (*United Nations Development Programme*), który wskazuje na istnienie „drugiej” Polski. Biorąc pod uwagę wartość Indeksu Rozwoju Społecznego (*Human Development Index*), Polska „wiejska: (z przewagą tego typu obszarów) jest zaliczana do kategorii społeczeństw słabiej rozwiniętych, podczas gdy Polska „miejska” awansowała już do grona społeczeństw rozwiniętych [por. Gorlach w: UNDP 2000].

O istotnym wpływie zmiennych strukturalnych na potencjał adaptacyjny społeczeństwa świadczyć może projekt badawczy *Syndrom wielkiej zmiany i jego socjologiczne implikacje*, zrealizowany pod kierownictwem Marii Jarosz [2005]. Do weryfikacji hipotez wytypowano gminy najbiedniejsze i najbogatsze w kraju oraz te gospodarstwa domowe, które miały w badanych gminach najniższy i najwyższy dochód.

Społeczeństwo wielkiej zmiany jest społeczeństwem różnych rytmów [Tarkowska 1999; Jałowiecki 2002]. Jak pisze Giza-Poleszczuk [2004], najbardziej rzucającym się w oczy trendem, charakteryzującym polskie społeczeństwo, jest jego „dwuwektorowość”: mamy oto Polskę nowoczesną, kosmopolityczną, dobrze zarabiającą, podróżującą po świecie, a z drugiej strony coraz silniej ujawnia się Polska pozostająca w tyle: tradycyjna, wiejska, zmarginalizowana.

Z badań socjologów wynika także, że wraz z dyferencjacją strukturalną dochodzi do znacznego pęknięcia w sferze kulturowej polskiego społeczeństwa. Wyłaniają się „dwa światy” [por. Śpiewak 2004; 2005; Palska 2002]. Z jednej strony są mieszkańcy wielkich miast, dobrze wykształceni, obdarzeni dużą samowiedzą, ruchliwi i ciekawi. Z drugiej strony słabo wykształceni, pełni obaw i lęków, bez cywilizacyjnych kompetencji mieszkańcy wsi i małych miasteczek. W tych polach psychospołecznych widać różnicę postaw, stylów działania i wyobrażeń o swoich możliwościach. Po jednej stronie ulokowało się czekanie na zrządzenie losu, niechęć lub niemożność decydowania o sobie i gotowość do pokornego przyjmowania bolesnych ciosów. Po drugiej znajdziemy wytrwałość, aktywność, skłonność do ryzyka i raczej prowokowanie losu niż poddawanie się jego zrządeniom.

Kiedy przyjrzymy się dokładniej, zobaczymy, że z jednej strony mamy stary świat, przywiązany do kultury socjalistycznego państwa, po drugiej zaś – świat kapitalizmu i demokracji, który dobrze sobie radzi ze zmianami, stając się ich głównym agentem. „Stara” Polska, ze względu na swoje negatywne ułożenie strukturalne i dominujące wartości, jest pogrążona w stanie traumy. Ta druga dawno uporała się z traumą lub była w minimalnym stopniu pod jej wpływem. Można założyć, że jeszcze przed zmianą była do niej przygotowana. Owe pęknięcie było widoczne podczas referendum akcesyjnego, a także podczas wyborów parlamentarnych i prezydenckich w 2005 roku.

Obiektywny wymiar podziału na wygranych vs przegranych jest istotny, bo pokazuje, w jaki sposób i z jaką siłą mogą działać struktury na przystosowanie się jednostek i grup społecznych do nowego ładu. Podział na wygranych i przegranych jest istotny także z tego względu, że od definicji sytuacji może zależeć to, czy trauma w ogóle się pojawi. Dokładnie w tym miejscu dochodzi do uruchomienia symptomów traumy, sytuacje potencjalnie traumatyczne mogą przerodzić się w ból transformacji i wyzwolić wszystkie przypadłości, jakie są związane z wpływem szoku społecznego na funkcjonowanie jednostek i grup społecznych.

Hegel twierdził, że rewolucje, nim powstaną, rodzą się najpierw w ludzkich umysłach. Podobnie jest ze zjawiskiem traumy kulturowej. Powstaje ona przede wszystkim w sferze poznawczej, mentalnej, psychologicznej jednostek i grup społecznych. Już Epiktet pisał, że „nie zdarzenia trapią i niepokoją ludzi, ale trapi ich sąd, jaki o nich mają. Kiedy doznajemy przykrości smutku, niepokoju, samym sobie winę przypisujemy, bo jest to wynik naszego sposobu zapatrywania się” [2003: 83].

Niezależnie od tego, co przyniosły zmiany – czy pojawiło się bezrobocie, spadła stopa życiowa, zwiększył się zasięg marginalizacji, wzrosła przestępczość, pojawiła się korupcja, afery, spadł status materialny, zwiększyły się nierówności – sytuacje traumatogenne muszą zostać poddane obróbce psychologicznej.

W świecie społecznym każda obiektywna sytuacja staje się doniosła dla ludzkich odczuć i działań tylko wtedy, gdy zostanie jej nadany sens. Ludzie czerpią sens z pewnych zastanych arsenałów sensu, zakodowanych w doświadczeniu indywidualnym, grupowym, środowiskowym czy społecznym. Ani potencjalnie traumatogenna zmiana inicjalna, ani stany i sytuacje traumatogenne, jakie pośrednio wyzwała, nie mają sensu oczywistego. Dla jednych przełom jest zwycięstwem i sukcesem wartym wszelkich kosztów, dla innych koszty przewyższają wartość zmiany [Sztompka 2002: 464].

Właśnie w tym miejscu dochodzimy do momentu, w którym podział na wygranych i przegranych staje się newralgiczny. Pełni on rolę osobliwego filtra, który może zaktywizować i wyzwolić traumę. Jedni są od niej wolni i dostrzegają tylko korzyści i szanse, jakie zmiany przynoszą społeczeństwu. Ci ludzie są wygranymi, beneficjentami transformacji, sami definiują przełom ustrojowy, jako możliwość lepszego życia. Tutaj, jak pisze o bogatych Hanna Palska

w wypowiedziach dotyczących zmiany systemowej wyraźna jest metafora nowych czasów, „dotarcia do ziemi obiecanej”, którą (jak pierwsi osadnicy) trzeba zagospodarować. Nawet dojrzały człowiek, o zdawałoby się stabilnej karierze, „ruszają” na podbój tej ziemi. Nawet ludzie dojrzały, pracujący już zawodowo oceniają tamten okres jako otwarcie nowych możliwości [2002: 114].

Druga grupa, ulokowana na przeciwnym końcu skali, ma zgoła odmienną wizję transformacji. W nowej rzeczywistości widzi same zagrożenia, lepsze czasy ma już za sobą. W kapitalizmie ludzie ci utracili pracę, szacunek, niekiedy i dorobek całego życia. Ba, ich sytuacja jest podwójnie traumatyczna, gdyż dotknięci są degradacją i wykluczeniem, a przed zmianą mieli nadzieję, że to właśnie oni po niej będą mieć lepsze życie. Tymczasem

degradacja materialna przyszła wraz ze schyłkiem PRL i nie tylko poprzez fakt utraty pracy, ale też szczególnych możliwości zarobkowych, jakie dawał poprzedni reżim. W większości historii życia nastąpiło nagle, zupełnie nieoczekiwane pęknięcie biograficzne, radykalna zmiana trajektorii, wstrząs. A ten wstrząs to na ogół przejście z biedy w nędzę. Z sytuacji, gdy wiązało się koniec z końcem [Palska 2002: 77].

Przegranı traktuj transformacj w kategoriach zagroenia, reaguj lkiem i obawami. Pozbawieni kapitału kulturowego, psychologicznego i materialnego, tej protezy poczucia bezpieczestwa, czuj si zagubieni, bezradni i bezbronni w obliczu sytuacji trudnych, których znaczenia i sensu zupełnie nie rozumiej. Wygrani, wyposaeni w potencjał zmiany, ekspansji, podmiotowości, zmianę traktuj jako szansę i wyzwanie, któremu trzeba sprostać. Dysponuj wymienionymi kapitałami, staraj si w nowej sytuacji ustawić jak najlepiej. Tym ludziom pojawiajce si trudności dodaj energii do działania. Przegranı zaś w obliczu przeszkód wycofuj si z walki o przetrwanie. Te dwa sposoby myślenia, postrzegania, w kontekście nadawania sensów, znaczenia przemianom doprowadziły do polaryzacji społeczestwa. Z jednej strony ustawili si ci, którzy w nowych warunkach odnosz sukcesy, chętnie korzystaj z nowych szans i umiej je spożytkować, konstruuj ten proces w kategoriach „modernizacji”, „europeizacji” czy „postępu cywilizacyjnego”. Ci, którzy na przemianach przegrali, których sytuacja życiowa si pogorszyła i którzy nie mog skorzystać z szans, jakie otwiera nowy system, ten proces konstruuj zupełnie inaczej – dla nich jest to „wyprzedaż ojczyzny firmom zagranicznym”, „zmowa byłych komunistów”, „kulturowy imperializm”, rozmywanie si wartości narodowych i katolickich w kosmopolitycznej kulturze globalnej [Sztompka 2000: 74].

Mamy wi dyskurs wygranych z przegranymi, a także czynniki pośredniczce. Łczc je moemy zaadaptować ów dyskurs do zweryfikowania teorii traumy. Wygrani bd na traumę uodpornieni – w ich przypadku zmiana nie wywoła szoku. Przegranı s pod wpływem traumy – mamy tutaj do czynienia z głębokim urazem. Istnieje jeszcze trzecia kategoria, newralgiczna, gdy z niej bd si rekrutować albo wygrani, albo przegranı. Jest to zapewne grupa, która znajduje si w traumie, ale obecnie rokuje na wyleczenie. Od strategii zaradczych zaley to, czy grupa „skołowanych” rzeczywicie bdzie w stanie si uporać z traum. W tym miejscu dotkniemy subiektywnych wymiarów dyskursu wygrani vs przegranı.

Podejmujc si analizy polskiego społeczestwa w tych kategoriach, naley pamitać o pewnym ograniczeniu, na które zwraca uwagę Mirosława Marody [2002]. Chodzi o to, że tego typu rozwiązanie sprowadza si do sfery postaw i wartości. Do konstruowania klasyfikacji wykorzystuje si subiektywne odczucia badanych na temat ju to ogólnych zysków (lub strat) z przekształceń instytucjonalnych, ju to poczucie zagroenia dokonujcymi si zmianami. W konsekwencji, jedynym rodzajem teoretycznego wyjaśnienia, jakie „wytwarza” tego rodzaju klasyfikacja, jest to, że wygrywaj ci, którzy wierz, że

wygrywają, przegrywają zaś ci, którzy uważają, że przegrali³⁸. W innych analizach może być to wadą, ale w przypadku identyfikacji czynników pośredniczących jest to zaletą. Wiemy już, że od definicji sytuacji zależy uruchomienie całej sekwencji traumatycznej. Ponadto kierunek poszukiwań metodologicznych socjologa jest wyznaczany przez współczynnik humanistyczny. Ta przesłanka metodologiczna wydaje się mieć ścisłe zastosowanie w tego rodzaju badaniach nad społeczeństwem poddanym zmianie. Przy uwzględnieniu subiektywnych interpretacji (autonarracje) trzeba pamiętać, że w skali masowej autonarracje o pewnych charakterystykach treściowych mogą kształtować losy społeczeństwa [por. Trzebiński, Drogosz 2005]. Innymi słowy, to właśnie od percepcji własnej sytuacji, postrzegania szans w nowym łańdzu zaczyna się morfogeneza nowej kultury.

4.3. Wygrani, przegrani, skołowani

Zmiany zachodzące po 1989 roku są różnie odbierane przez ludzi. Zwykle ci, którzy na tych zmianach zyskali lub stracili, traktują transformację jako ważne wydarzenie w swoim życiu, mające wpływ na aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną. Nieco inne stanowisko przyjął skołowani czyli ci, którzy uważają, że ani nie zyskali, ani nie stracili na zmianach. W ich ocenie nie nastąpiła jakaś radykalna zmiana ich statusu społeczno-ekonomicznego pod wpływem dokonujących się przeobrażeń. Określenie swojej tożsamości transformacyjnej przez badanych może mieć istotny wpływ na postawy w stosunku do ciągle zachodzących przemian. Wygrani będą kumulować zasoby, by wygrywać i sprostować stawianym wyzwaniom, przegrani przyjmują postawę rezygnacji z walki o swoje interesy, a skołowani oczekują na dalszy rozwój wypadków z nadzieją, że bez włożonego wysiłku nadejdzie poprawa ich sytuacji. W tej fazie kształtowania tożsamości transformacyjnej wśród respondentów dochodzi do uruchomienia procesu traumy. Czynniki potencjalnie traumatyczne zostają uaktywnione i generują symptomy traumy, które następnie mają wpływ na strategie adaptacyjne.

W pierwszym etapie analiz zostanie zaprezentowany rozkład zmiennej, ocena transformacji w osobistej perspektywie. Dzięki pytaniu o zyski vs straty

³⁸ Stawiana teza wydaje się być dyskusyjna. Przesłanką metodologiczną w takich sytuacjach jest raczej współczynnik humanistyczny.

z transformacji jesteśmy w stanie, po pierwsze, określić jak liczne są te grupy, po drugie, zidentyfikować kryteria, jakimi się posługują respondenci w ocenie transformacji. Innymi słowy, zostaną zdiagnozowane czynniki pośredniczące w wywoływaniu traumy. Wiemy, że może do niej dojść, jeśli skutki zmian zostaną zdefiniowane jako złe i niebezpieczne dla respondentów. Do analiz zostaną wykorzystane zarówno dane jakościowe, jak i ilościowe.

Pierwszy pomiar na reprezentatywnej próbie mieszkańców Podkarpacia został przeprowadzony w 2001 roku. W odpowiedzi na tak zadane pytanie tylko 8,6% respondentów stwierdziło, że zyskało na zmianach, a 33,6% uważało, że straciło. Ponad połowę respondentów 57,8% uznało, że ani nie zyskało, ani nie straciło.

Rok później odsetek wygranych podniósł się do 13%, liczba zagubionych spadła do 37,1%, a wzrosła liczba uważających się za przegranych transformacji (49,9%). W pomiarze wzrosła również liczba „skołowanych”, obejmując prawie połowę badanych (48,6%), natomiast nastąpił spadek liczebności wśród przegranych do tego z początku pomiaru (33,3%). W kolejnych latach rośnie liczba wygranych, ewoluje kategoria „skołowanych” i zmniejsza się odsetek przegranych. Widocznie z roku na rok wzrasta umiejętność adaptacji badanych mieszkańców Podkarpacia. Ta prawidłowość jest wyraźnie zauważalna w kolejnej edycji PSS z 2006 roku. Do wygranych zaliczyło się 34%, do przegranych 19%, do skołowanych 47%³⁹.

Tabela 1. Subiektywna ocena transformacji a rok badania (w %)⁴⁰

Kategoria Rok badania	Wygrani	Skołowani	Przegrani
2001	8,6	57,8	33,6
2002	13,0	37,1	49,9
2003	18,1	48,6	33,3

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2001/2002/2003 r.

³⁹ Badania zrealizowane na próbie 1061 respondentów w maju 2006 r. Wyniki są dopisane i pokazują, iż wraz z czasem zwiększa się liczba osób przystosowanych.

⁴⁰ Pytanie miało następującą formułę: „Co Panu(i) i Pana(i) rodzinie przyniosły zmiany po 1989 roku?” Odpowiedzi kodowano według następującego klucza: same korzyści – 1, więcej korzyści niż strat – 2, tyle samo korzyści co strat – 3, więcej strat niż korzyści – 4, same straty – 5, nie wiem – 6. W tabelce zredukowano odpowiedzi do trzech kategorii, łącząc odpowiedzi (same korzyści + więcej korzyści niż strat = wygrani; tyle samo korzyści co strat + nie wiem = niezdecydowani – skołowani, więcej strat niż korzyści + same straty = przegrani).

Kiedy uśrednimy wyniki wszystkich pomiarów (bez tych z 2006 r.), to okaże się, że w próbie mamy 13,3% wygranych, 47,8% zagubionych oraz 38,9% przegranych⁴¹. W badanej grupie przeważają narracje tragiczne. Część badanych na obecnym etapie zmiany ma kłopoty z określeniem swojej tożsamości. Ci ludzie nie negują przemian, aczkolwiek ich efekty nie wywołują poczucia osobistego sukcesu. Optymistyczne narracje, które mogą świadczyć o odporności na traumę, są w mniejszości.

Podobne rezultaty uzyskano w badaniach prowadzonych na Podkarpaciu [por. Blachnicki 2002⁴²; Tuziak 2002]. O wiele mniej korzystne wyniki uzyskano w badaniach (analizy w ramach regionu) *Diagnoza Społeczna 2003*: tutaj 72% respondentów uznało, że wpływ transformacji był niekorzystny, odmiennie zdanie miało 20%. Nie potrafiło określić tego wpływu 8% [por. Czapliński 2004a].

Reasumując, należy stwierdzić, że na Podkarpaciu zmiana społeczna jest silnie traumatogenna, jest ona postrzegana jako poważne zagrożenie, tym samym mamy tutaj do czynienia ze społeczeństwem, które jest podatne na wystąpienie traumy wielkiej zmiany. Powstaje pytanie: czy jest to specyfika Podkarpacia, czy być może sytuacja jest podobna do tej, która występuje w całym kraju. W badaniach zrealizowanych na reprezentatywnych próbach mieszkańców kraju można znaleźć podobne rozkłady analizowanych zmiennych.

W PGSS zrealizowanym w 2002 roku tylko 16,5% stwierdziło, że zachodzące zmiany przyniosły osobiście respondentowi i jego gospodarstwu domowemu korzyści⁴³. Przeciwnego zdania, a więc przekonanych o przewadze strat było 49,2%. Pozostali (34,4%) twierdzili, że zmiany przyniosły tyle samo korzyści co strat. I – co szczególnie zasługuje na uwagę – okazuje się, że topnieje w kolejnych latach prowadzonych pomiarów odsetek osób zwanych „wygranymi” (1997 – 37,4%; 1999 – 21,5%; 2002 – 16,5%), a zwiększa się liczebność „przegranych” (1997 – 32,8%; 1999 – 39,7%; 2002 – 49,2%) [por. Cichomski

⁴¹ Tutaj dodano wyniki każdej kategorii i podzielono przez liczbę sondaży.

⁴² W realizowanych badaniach na terenie powiatu ropczycko-sędziszowskiego najczęściej do wygranych zaliczali się pracownicy (36,5%), przedsiębiorcy (33,5%), młodzież (27,4%), bezrobotni (22,4%), rolnicy (15,1%). Wśród przegranych prym wiodli rolnicy (54,5%), bezrobotni (53%), pracownicy (46,3%), przedsiębiorcy (41,6%), młodzież (36,3%). W kategorii „skończonych” najwięcej jest młodzieży (36,2%), rolników (29,6%), przedsiębiorców i bezrobotnych (24,6%), pracowników (17,2%).

⁴³ Tutaj połączyliśmy kategorie. Szczegółowy rozkład odpowiedzi wygląda następująco: same korzyści – 0,8%, więcej korzyści niż strat – 15,7%, tyle samo korzyści, co strat – 34,4%, więcej strat niż korzyści – 41,8%, same straty – 7,4%.

i in. 2002]. Podobne wyniki uzyskano w *Diagnozie społecznej 2003*. W pytaniu o wpływ transformacji na życie respondenta aż 68% respondentów oceniła go jako niekorzystny, a tylko 19,4% ocenia go jako korzystny [por. Sułek, Czapieński 2004]. Podobne rozkłady uzyskano w wielu innych badaniach [por. Beskid 1992; 1999; Krzemiński, Śpiewak 2001; Grabowska, Szawiel 2001].

Uzyskane wyniki mogłyby wskazywać na to, że trzy wielkie reformy wywołały tu negatywne narracje, tworząc podatny grunt pod powstanie traumy. Ponadto, na wzrost negatywnych ocen może mieć wpływ zniecierpliwienie i spadek optymizmu. Badani tracą cierpliwość, i o ile wcześniej nie odczuwali frustracji, obecnie ona jest już widoczna: *uwzględam moje pokolenie za stracone. Za dużo czasu już minęło od tych przemian i nie mam nadziei na lepszą i szybszą poprawę swojej sytuacji* (S/41/16). Społeczeństwo chciałoby już skorzystać z efektów reform, lecz w wyniku pojawiających się trudności wykazuje zniecierpliwienie [Koralewicz, Ziółkowski 2003]. I być może nie chodzi tutaj o brak poprawy warunków bytowych, ale o to, że sytuacja ekonomiczna ciągle nie jest taka, na jaką liczono. Dobrze to widać w jednej z wypowiedzi:

Ja myślę, że dla przeciętnego człowieka, a tak samo i dla mnie, te zmiany nie były zauważalne. Być może, wiąże się to z pewnym takim niespełnieniem oczekiwań. Ja to bym tak nazwał. Bo wszyscy liczyliśmy na to, może nie wszyscy, ale przynajmniej ja i większość moich znajomych, że zmiana, która wtedy nastąpiła, sprawi, że będzie można inaczej patrzeć na życie i przede wszystkim człowiek będzie mieć coś więcej do powiedzenia. Jeżeli chodzi o te sprawy, to jednak tutaj niewiele się zmieniło i trzeba powiedzieć, że ten człowiek mimo wszystko nie jest na tym poziomie, na tym stopniu czy na, w takim punkcie, jakim powinien być (S/41/16).

Wraz z procesami zaawansowania zmiany, przybliżania się do społeczeństw nowoczesnych, rośnie odsetek osób nieprzystosowanych do zmiany, czyli przegranych transformacji. Obecnie kategoria ta obejmuje już prawie połowę respondentów. Niepokojące jest to, że nie dochodzi do konwersji skończonych w wygranych – czego można się było spodziewać.

W dalszej części analiz postaramy się ukazać motywy, układy odniesienia, którymi posługują się respondenci w ocenie transformacji. Analizy zaczniemy od świata przegranych. Na podstawie wywiadów pogłębionych zostaną zrekonstruowane definicje sytuacji oraz sensy, jakie ci ludzie nadają wielkiej zmianie. Jeden respondent zaliczający się do przegranych srogo się zawiódł zmianami:

Zakładaliśmy z żoną, że po przeobrażeniach, jakie nastąpiły po 89 roku będzie lepiej, natomiast teraz jest takie nasze ogólne rozgoryczenie, że jednak te czasy na

dzień dzisiejszy są dużo gorsze. Nie spodziewaliśmy się nigdy czegoś takiego, że taka sytuacja może się naszej rodzinie przytrafić. Prawdę mówiąc, jest dużo gorzej niż w poprzednim ustroju (P/43/7).

Jednym z czynników rzutującym na ocenę transformacji jest obniżenie statusu:

Jesteśmy teraz w gorszej sytuacji niż przed 1989 r. Gdybyśmy wcześniej nie zgromadzili tylu rzeczy, to z pracy rąk, na nic już nas nie byłoby stać. My sobie teraz faktycznie już nic poważnego nie możemy kupić, no bo z czego? (P/44/2).

Zmiany są postrzegane przez pryzmat strat. Dla emeryta sytuacja jest klarowna:

Generalnie w moim odczuciu to więcej było strat jak korzyści. Na pewno. To mogę nawet powiedzieć, proszę pana, bo to jest na tyle człowiek przeżył [...] Moje pokolenie, proszę pana, najwięcej na tym straciło. Proszę pana, po pierwsze, że te emerytury – przecież jak te zmiany nastąpiły i później zaczęto porządkować pewne rzeczy, czepiono się emerytur proszę pana (P/67/10).

Ludzie, których młodość upłynęła w minionym systemie, są najbardziej pokrzywdzeni przez transformację.

Mnie się tylko zmieniło, że bardziej choruję. To już nas chyba zwalniali w tych latach. Już były chyba zwolnienia grupowe. Ja to mogę powiedzieć – ukrzywdzili nas wtedy. Jak nastał Kwaśniewski, może się trochę zrobiło lepiej [...] Zwalniali wszystkich z roboty, nie patrzyli na nic. Nie patrzyli, że 4 dzieci w szkole, na nic nie patrzyli, rób se co chcesz i koniec. Prosiłam – gdzie ja pójde? No, gdzie ja pójde – szkoły nie mam, co ja mam robić? A co nas to obchodzi? Bez grosza poszłam, rób co chcesz. Nikt się nie litował nad nami (P/63/6).

Dla kobiety pracującej w PGR-rze transformacja zakończyła się osobistą klęską i degradacją. Wraz ze zmianami runęło jej całe dotychczasowe życie. Z wypowiedzi wynika, iż przegrani odnotowują na swoim koncie same straty. Są przekonani, że oni płacą największą cenę. W efekcie przemian utracili to, co zdołali zgromadzić w minionym ustroju. Poczucie straty jest głównym motywem w formułowaniu ocen.

Nieco inaczej wygląda nadawanie sensów przez tzw. skołowanych. Wśród tych respondentów pojawiają się wypowiedzi ambiwalentne, zmian specjalnie się nie zauważa. Za ilustrację tej postawy niech posłużą słowa nauczycielki języka angielskiego z gimnazjum:

Zmienił się ustrój, tak można krótko powiedzieć. Mam pracę i to jest dla mnie ważne, jeśli chodzi o finanse, niewiele się zmieniło [...] mnie się nie zmieniło specjalnie, pensja nauczyciela nie mogę powiedzieć, że jest taka niska, bo przecież minimum socjalne jest niższe i też ludzie z tego żyją, ale też nie jest to suma wygórowana. Bo to jest w granicach 1400 zł razem z nadgodzinami, także to nie jest wiele, nie mogę sobie pozwolić na rozrzutne życie (S/44/14).

W podobny sposób wypowiada się respondentka pracująca jako psycholog w organizacji pozarządowej:

Jak mi się żyje obecnie... Jak to powiedzieć, no nie powiem, żeby to było całkiem bez na przykład kłopotów finansowych, żeby wszystko się idealnie układało [...] Finansowo... no nie mam jakichś większych kłopotów. Nie mogę powiedzieć, że bym jakoś tam opływała w jakieś dostatki, ale generalnie zarabiam tyle, że mi wystarcza żeby po prostu tak w miarę spokojnie żyć... (S/52/13).

Niemówność realizacji aspiracji życiowych w sferze konsumpcji nie pozwala poczuć się wygranym, mimo że warunki materialne nie są najgorsze. W przypadku skołowanych widać pewien niedosyt:

Nie mogę powiedzieć, że biednie, nie mogę powiedzieć że bogato. Średnio też nie, no tak ciut mniej niż średnio, tak bym to określiła. Nie mogę pozwolić sobie na wspaniałe wakacje, na jakieś wyjazdy, no mąż prowadzi jakiś interes, ale to tak, żeby było, na jedzenie, na opłaty, na jakieś przyzwroite jako takie życie (S/37/11).

Respondenci zaliczani do skołowanych są niezadowoleni ze zmian, transformacja nie zapewniła im należytej, spodziewanej poprawy. Ich aspiracje są ciągle większe niż ich możliwości, aczkolwiek nadal mają nadzieję, iż będzie lepiej. Oto co mówią badani o swojej sytuacji:

Nigdy nie oceniałem tego, żeby czuć się przegranym. Przede wszystkim zawsze starałem się sam, i przekonywałem do tego też moją rodzinę, żeby zawsze i jakieś dobre zmiany, plusy tego, co zachodzi w społeczeństwie, w życiu społecznym, tak starać się to odbierać. Natomiast jakichś diametralnych zmian w moim życiu rodzinnym to nie przyniosło. Myślę, jestem nawet o tym przekonany, patrząc z perspektywy czasu, że dzisiaj jest trudniej żyć (S/41/15).

Pozytywnych cech jest bardzo mało, powiem szczerze, że nic mi nie przychodzi do głowy, naprawdę, bo cóż z tego, że można jeździć za granicę, tylko kogo na to stać (S/63/15).

Nie odczuwam na sobie czy na życiu mojej rodziny jakiejś radykalnej zmiany. Nie odczuwałam tej zmiany specjalnie, było mi tak samo przed jak i po 89 roku. Może niektórzy ludzie odczuli to bardzo, bo tracili przede wszystkim pracę, likwidowały się zakłady, narastało bezrobocie, to dla tych ludzi był ogromny przełom. Ja tego na szczęście nie doświadczyłam (S/63/15).

Być może nie jest źle, ale zawsze mogłoby być lepiej.

Wygrani jednoznacznie uważają przełom systemowy za cezurę, od której zaczęło się lepsze życie. Wtedy to otworzyły się szanse, uwolnione zostały więzy kępujące przedsiębiorczość, pomysłowość, wolność słowa. Respondenci mówią głównie o poprawie bytu materialnego, wykorzystaniu nowych możliwości. Niektórzy mogli wtedy awansować, skorzystać z okazji, jaka powstawała: *Sądzę, że zyskałiśmy na tych przemianach, bo stopa życiowa nam się podniosła. Ja akurat w 89 r. zostałem prezesem tej firmy (W/46/23)*. Poprawa możliwości konsumpcyjnych zaowocowała poparciem dla zmian, dała poczucie sukcesu: *Nie wspomnę, że po naszych drogach jeździ cała masa pięknych samochodów. To wszystko świadczy, że te zmiany, które nastąpiły są zmianami zdecydowanie pozytywnymi (W/55/28)*. Konsumpcja i podniesienie statusu to główne czynniki, które są odpowiedzialne za pozytywną ocenę zmian: *Uważam, że wpłynęły bardzo pozytywnie, oznacza to, że zacząłem lepiej zarabiać, sytuacja moja i całej rodziny znacznie się poprawiła (W/47/25)*. Kolejny respondent jest przykładem wykorzystania pojawiających się wówczas szans:

Ja akurat skorzystałam na zmianie systemu i w tej chwili mój status materialny niewyobrażalnie się zmienił. Z racji między innymi tej działalności gospodarczej, a także mojej pracy, bo też zarabiam więcej niż zarabiałam, to: kupiliśmy mieszkanie córce, sami mieszkamy we własnym domu, mam samochód, mąż ma samochody dla firmy, wyjeżdżamy sobie na wczasy, dwie córki studiuja, syn chodzi na tenisa ziemnego itd. Dzięki mężowi, który potrafił się znaleźć w nowej rzeczywistości, mój status materialny uległ diametralnej zmianie. Gdyby nie te zmiany to dalej by kontynuował kontrakty (W/50/20).

Spełnienie marzeń o dobrym życiu, jak też możliwość konstruowania następnych planów są w opinii kolejnego respondenta pozytywnymi doświadczeniami:

W jakiś sposób można powiedzieć zadowolony jestem, bo status materialny jakiś osiągnąłem, jakieś tam marzenia to zawsze mam, a marzenia, uważam, są motorem postępowym, nie zawsze muszą się ziścić, spełnić, ale, jeżeli człowiek nie ma marzeń, to nie ma napędu, nie ma do czego dążyć (W/52/27).

W wywołanym materiale widać trzy perspektywy. Jedna jest związana z doświadczeniem wykluczania, marginalizacji, obniżeniem statusu materialnego. Życie, które do tej pory było spokojne, biegło utartym szlakiem, zostało nagle zachwiane przez gwałtowną zmianę. Niewątpliwie nastąpiło tutaj wytrącenie jednostek i grup społecznych z dotychczas zajmowanych pozycji

społecznych. Jest to raczej domena ludzi o niższym statusie. W badanej zbiorowości są to emeryci, bezrobotni czy też rolnicy, robotnicy. Ci ludzie mają niższe wykształcenie, swoją młodość i aktywność spędzili w PRL. Obecnie zmiana napawa ich lękiem i obawami.

Druga perspektywa jest tworzona przez dwie kwestie. Po pierwsze, mamy tutaj taką sytuację, w której dominuje ambiwalencja zmian, plusy równoważą minusy, w ostatecznym rozrachunku nie nastąpiło ani pogorszenie warunków życia, ani jego poprawa. Są to ci, którzy „znaleźli się w stanie chwiejnej równowagi, niepewnej stabilizacji, którzy ani nie zyskali, ani nie stracili tyle, by znaleźć się w sferze niedostatku” [Gilejko 2005: 183]. Po drugie, na tę perspektywę wpływa to, że pojawia się pęknięcie pomiędzy wyobrazeniami, aspiracjami a realiami systemowymi. Mamy tutaj coś w rodzaju stałego napięcia między aspiracjami a możliwościami. Dobrze cechę tę ilustrują słowa jednego z respondentów: *ciagle, ciagle ta koldra jest za krótka!!* (S/47/13). Dopóki aspiracje będą nieco wyższe od zdobyczy, osiągnięć, dopóty ów stan niezadowolenia będzie występował. W realiach dominacji reklamy, śrubowania aspiracji konsumpcyjnych, spełnienie się snu o dostatku może stać się coraz trudniejsze. Można zauważyć, że ci respondenci mają nieco wyższy status społeczno-zawodowy. Mamy tutaj nauczycieli, właścicielkę zakładu kosmetycznego i pracowników firm. Posiadają też wyższe wykształcenie. Ten średni status, średni poziom kapitałów – szczególnie ekonomicznego – nie pozwala na osiągnięcie satysfakcji, jaka może płynąć z konsumpcji.

Trzecia perspektywa wyznaczana jest przez wzrost pozycji materialnej, zwiększenie konsumpcji i jakości życia. Zmiana jest uznawana za akcelerator podniesienia materialnego poziomu życia. Perspektywa ta jest malowana głównie przez wzrost szans konsumpcyjnych i poprawę statusu materialnego. Do tej kategorii przynależą ludzie o wysokim statusie społeczno-zawodowym, inteligencja, przedsiębiorcy. Posiadają wyższe wykształcenie i dysponują znacznymi kapitałami.

4.4. Bilans zysków i strat

W części dotyczącej eksploracji etiologii traumy zostały przedstawione traumatogeny czy też czynniki potencjalnie wywołujące zarówno traumę inicjalną, jak i traumę wtórną. Dzięki wywiadam pogłębianym udało się dotrzeć

do tych czynników, które miały największy wpływ na powstanie przeżyć traumatycznych.

Przy określaniu czynników pośredniczących zostały ukazane trzy perspektywy/filtry, którymi badani się posługują w ocenianiu zmian. Korzystając z badania ilościowego, można poddać próbie kwantyfikacji kryteria ocen, którymi posługują się respondenci w określaniu własnej pozycji w nowym ładzie.

Badanym przedstawiono trzynaście dziedzin życia i poproszono ich o ocenę w wymiarze poprawiło się/pogorszyło się. W pierwszej części zostanie zaprezentowany rozkład procentowy, w drugiej analizowane zmienne zostaną zredukowane przy użyciu analizy czynnikowej i wyspecyfikowane typy zostaną nasycone materiałem jakościowym pochodzącym z wywiadów.

Tabela 2. Dziedziny życia, które uległy poprawie/pogorszeniu (w %)⁴⁴

Dziedziny życia	Polepszyło się	Tak samo	Jest gorzej	Nie dotyczy
Możliwości wyrażania opinii	56,9	25,5	13,4	4,2
Możliwości życiowe dzieci	25,3	11,3	50,3	13,1
Realizacja zamierzeń życiowych	24,9	23,8	47,4	3,8
Możliwości załatwienia spraw w urzędach	24,9	34,8	36,8	3,4
Robienie kariery	24,1	20,2	40,1	15,6
Zadowolenie z życia	21,3	36,7	39,4	2,5
Możliwości wpływu na to, co się dzieje w miejscowości	21,0	40,3	24,3	14,3
Zarobki/dochody	19,6	12,4	61,1	6,9
Zajmowanie pozycji zawodowej	16,5	31,2	27,6	24,6
Możliwości wpływu na to, co się dzieje w państwie	16,0	29,5	38,8	15,7
Zadowolenie z wykonywanej pracy	13,4	27,9	37,0	21,7
Poczucie bezpieczeństwa	12,2	24,7	61,8	1,3
Posiadanie stałej pracy	6,8	18,8	59,0	15,3

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

⁴⁴ Badanym przedstawiono trzynaście kategorii do oceny, wg tabeli 2 („Czy w porównaniu z sytuacją sprzed 1989 r. dzisiaj sytuacja pod względem”). Kodowano według klucza: jest lepsza – 1, jest taka sama – 2, jest gorsza – 3, nie dotyczy – 4 (w przypadku młodzieży, która nie miała wiedzy na temat warunków życia w PRL).

Bilans transformacji w opinii respondentów jest niekorzystny. Jedynym aspektem, w którym zaobserwowano poprawę w stosunku do tego, co się działo przed rokiem 1989, jest wolność słowa. Z taką opinią zgodziło się 3/4 badanych respondentów.

O tym, że spadło poczucie bezpieczeństwa, jest przekonanych 61,8%, podobnie jest ze zmniejszeniem zarobków, ponad połowa badanych uważa, że się obniżyły (61,1%). Wraz z transformacją pogorszyły się możliwości uzyskania stałej pracy (59%).

Te trzy cechy są synonimami strat poniesionych przez respondentów w trakcie wielkiej zmiany. Ponad połowa respondentów uznała je za najbardziej dotkliwe.

Kolejnym segmentem, w którym respondenci stwierdzili, że straty przewyższają zyski, są „możliwości życiowe dzieci” – 50,3%. Nie lepiej została oceniona realizacja zamierzeń życiowych: 47,4% stwierdziło, że obecnie jest gorzej. Również źle zostały ocenione możliwości zrobienia kariery – 40,1%. Pogorszeniu uległy też takie dziedziny, jak: zadowolenie z życia – 39,4%, możliwość wywierania wpływu na to, co się dzieje w państwie – 38,8%. Podobnie jest z zadowoleniem z wykonywanej pracy – 37,0%, załatwianiem spraw w urzędach – 36,8%,

Ambiwalentnie są traktowane takie dziedziny, jak: możliwość wpływu na to, co się dzieje we własnej miejscowości – 40,3% stwierdziło, że jest tak samo, jak było kiedyś; analogicznie jest z zajmowaniem pozycji zawodowej – 31,2%. W przypadku tej kategorii można mówić raczej o negatywnej ocenie respondentów.

Na podstawie uzyskanych danych można powiedzieć, że mieszkańcy Podkarpacia wszystko co dobre w życiu mają już za sobą. Obecnie jedynie mogą swobodnie dyskutować, i to jest jedyna zmiana na plus, zatem korzystają z tej okazji i mówią, co ich boli czy też raczej niepokoi. Z jednej strony, wolność słowa może być uznana za zdobycz nowego ładu, z drugiej strony można by rzec, że nikomu ona do szczęścia potrzebna nie jest. Jej jedyną zaletą może być to, że badani respondenci mogą sobie ponarzekać bez żadnych obaw. Dobrze tę sytuację ilustrują słowa pewnego emeryta należącego do przegranych, który poirytowany mówi: *teraz się strasznie szczycą, cośmy to nie złapali, bo mamy wolność, a ja mam w dupie – przepraszam – taką wolność, jak proszę pana jest bieda* (P/67/10). Owszem, demokratyzacja życia jest dostrzegana, lecz jednocześnie jej wartość gaśnie pod wpływem innych negatywnych czynników:

Na plus – większa wolność słowa, większe swobody demokratyczne, wszystko bardziej swobodne. Ale bardzo dużo też straciliśmy – kiedyś nauczyciele mogli studiować czy w inny sposób dokształcać się bezpłatnie, a teraz wszystko jest płatne. Są pełne półki, ale zarazem mniej pieniędzy w kieszeni (W/38/19).

No cóż nam ten rok dał? Mogę to powiedzieć tyle, że jesteśmy tacy w wolności słowa, ale z drugiej strony to kraj chyba stracił bardzo dużo (P/41/2).

Standardowo w katalogu strat wymienia się kwestie bezpieczeństwa społecznego, które są związane z jednej strony z obawami przed przestępczością, a z drugiej strony mają charakter ekonomiczny. Niepokojące jest to, że respondenci tracą nadzieję na poprawę swojego położenia, jak również nie wierzą w zwiększenie się szans życiowych swoich dzieci:

Zmniejszyły się szanse szczególnie młodych ludzi. Przekona się pan, do czego dojdzie, jak starzy powymierają, co mają emerytury, renty, proszę pana, z czego będą żyć ci młodzi ludzie? (P/67/10).

Tu w ogóle tego zatrudnienia nie ma, tam te młodzi nie mają przyszłości takiej, tym się chyba powinno w pierwszej kolejności zająć, żeby zapewnić jakiś tam start życiowy tym młodym ludziom (P/55/1).

Inna kwestia, która staje się istotna, to przekonanie o zmniejszeniu swojego wpływu na władzę. Demokracja, która z definicji jest udziałem ludu w rządzeniu, tutaj wedle ludzi szwankuje.

W dalszym etapie analiz została wykorzystana eksploracyjna analiza czynnikowa. Jej zastosowanie pozwala na określenie współzależności pomiędzy zmiennymi i wyodrębnianie czynników skupiających obiekty o podobnych właściwościach [por. Churchill 2002; Babbie 2003].

Po przeprowadzeniu analizy na zbiorze trzynastu zmiennych, opisujących różne dziedziny życia, powstały trzy czynniki, które razem wyjaśniają 55,7% wariancji zmiennych uwzględnionych w analizie. Zasadniczo czynniki te odpowiadają trzem głównym wymiarom stosunku do transformacji i szacowania jej wpływu na życie respondentów. Pierwszy z nich odnosi się do sfery ekonomicznej (czynnik 1), drugi jest określony przez wolności obywatelskie (czynnik 2), trzeci zaś odnosi się do jakości życia (czynnik 3).

Zmiana społeczna jest oceniana przez pryzmat trzech perspektyw. Pierwsza jest wyznaczana przez czynniki materialne, do których należą: zarobki, posiadanie stałej pracy, zadowolenie z wykonywanej pracy oraz zajmowanie pozycji zawodowej. Wyniki analizy czynnikowej są zbieżne z wynikami analizy jakościowej, w której na pierwszym planie pojawiają się problemy bez-

Tabela 3. Dziedziny życia, które uległy pogorszeniu/poprawie – analiza czynnikowa

Dziedziny	Czynnik I	Czynnik II	Czynnik III
Zarobki/dochody	0,536		
Posiadanie pracy stałej	0,809		
Zadowolenie z wykonywanej pracy	0,854		
Zajmowanie pozycji zawodowej	0,861		
Możliwości wpływu na to, co się dzieje w państwie		0,852	
Możliwości wpływu na to, co się dzieje w miejscowości		0,861	
Realizacja zamierzeń życiowych		0,445	0,517
Możliwości załatwienia spraw w urzędach			0,585
Poczucie bezpieczeństwa			0,672
Robienie kariery		0,503	
Możliwości wyrażania opinii		0,505	
Możliwości życiowe dzieci			0,517
Zadowolenie z życia			0,670

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

pieczeństwa ekonomicznego. Przez pryzmat bezpieczeństwa ekonomicznego respondenci oceniają transformację:

Czasy przed przemianami były naprawdę dla naszej rodziny dużo bardziej korzystne, mieliśmy pracę, która w każdym miesiącu dawała nam stałe, regularne dochody. Nie było takich momentów jak później, że zakład pracy wstrzymywał nawet wypłaty za niektóre miesiące, były to kwoty stałe, gwarantowane. Wystarczały na opłacenie świadczeń, na wyżywienie rodziny, można było odłożyć trochę pieniędzy, co stanowiło zabezpieczenie w razie jakiś nagłych potrzeb. Dlatego tamten ustroj, lata przed rokiem 89 uważam za dużo lepsze (P/43/7).

Potem niestety, ceny żywności poszły w górę, zarobki nie, wręcz przeciwnie zabrali nam deputat węglowy, brak premii, więc zarobki leciały w dół, ceny wiadomo, w górę. W pracy była straszna redukcja, która objęła mnie i wielu moich znajomych i w rodzinie też. Owszem były to przemiany polityczne, ale dla nas szarych obywateli niestety nie przyniosły niczego dobrego (P/37/3).

Przegrani dostrzegają straty, wygrani są ukierunkowani na wyłaniające się szanse:

Z drugiej strony teraz jest tak, że jak ktoś pracuje, to może stopniowo tam dochodzić tą pracą. Zależy, w jakim kierunku idzie, jak mu się chce. Można tam, no niektórzy mają firmy, zaczynają i niektórym się poszczęści, jeżeli jest pracowity, wytrwały, to nawet jako ten ślusarz czy hydraulik, czy tam murarz, to coś może, chociaż jest coraz trudniej w tych kierunkach, ale może próbować, ma szansę (W/47/26).

Mamy tutaj wartości materialistyczne, które, jak widać, są pierwszorzędne dla mieszkańców Podkarpacia. Takie odkrycie nie może dziwić. Po pierwsze, mamy tutaj do czynienia w dużej mierze ze społeczeństwem chłopskim, a ono jest raczej zdominowane przez dążności o charakterze materialistycznym. Byłoby to zgodne z teorią Ingleharta [1997], w której wyróżniamy podział na społeczeństwa o dominacji wartości materialistycznych (*survival values*) i postmaterialistycznych (*well-being values*). Po stronie wartości materialistycznych wyliczono: potrzebę bezpieczeństwa ekonomicznego i fizycznego, szacunku i samooceny. Po stronie wartości postmaterialistycznych mamy potrzeby intelektualne i estetyczne. Zatem widzimy, że materializm jest jednym z filtrów, przez który prowadzi się ocenę transformacji. Spadek bezpieczeństwa społecznego stanowi oś, na której koncentrują się wystawiane oceny.

Drugi wyspecyfikowany czynnik charakteryzują swobody obywatelskie. Składa się on z następujących cech: możliwość wpływu na to, co się dzieje w państwie, we własnej miejscowości, robienia kariery, możliwości wyrażania opinii. Jak mówi jeden z respondentów:

Człowiek jest wolny, inaczej się czuje, przedtem zawsze było coś, jak to się mówi pod pręgierzem, a teraz normalnie. Przedtem na każdym kroku trzeba było uważać, trzeba było się bać, bo czy to było sprawiedliwie, czy nie, to każdy mógł coś nakazać i tyle, a teraz można się jakoś odwołać. Takie wolnościowe sprawy (S/50/17).

Wraz ze zmianą zniesiona została opresja totalitarnej władzy. O ile wcześniej należało się biernie podporządkować ludowej władzy, to obecnie można swobodnie wyrażać swoje stanowisko bez obaw:

Do pozytywnych spraw można zaliczyć wolność słowa, ja to kiedyś odczułam, nie ma represji, każdy może pisać, wydawać, drukować, nie w sensie obrażania kogoś, ale swoich opinii. Może każdy mówić, i jeśli to nikogo nie obraża, to jest do przyjęcia (S/44/12).

Po prostu weszliśmy... prawdziwą wolność żeśmy poczuli, a to naród taki... troszkę był przygaszony. Mówił w kątach pokątnie, co go boli, co go nie boli. Teraz można powiedzieć prawie wszystko. Prawie wszystko, no to znaczy nie ubliżając oczywiście nikomu. No i, tak po prostu (S/X/18).

Nie tylko uwolnienie się z opresji, ale również odzyskanie podmiotowości należy do sfery wolności obywatelskich:

Są to rządy jednak tych ludzi, którzy w wolnych wyborach wybierają swoich przedstawicieli. Jakich – jest to już inna sprawa, ale jednak wybierają. To oni decydują o tym, że mamy u władzy tego, a nie innego. Jak oni później rządzą, to się ich weryfikuje czy rządzili lepiej, czy gorzej i się zmienia (W/46/23).

Z pozytywnych spraw to tylko fakt samodecydowania społeczności lokalnej, możliwość oddziaływania społeczności jest większa, jest jakby możliwość do samoorganizowania się (W/40/21).

Sfera, jaką możemy zaobserwować w pojawiających się wypowiedziach, jest związana z przemianami politycznymi. Dostrzegają je przede wszystkim wygrani transformacji. Zakładamy, że podstawowe potrzeby mają zaspokojone (zgodnie z teorią Masłowa), a potrzeby wyższe, którą niewątpliwie jest potrzeba wolności, dopiero zostają odkryte.

Trzeci, ostatni wymiar jest konstytuowany przez, mówiąc najogólniej – jakość życia. Składają się na nią: realizacja zamierzeń życiowych, możliwości załatwienia spraw w urzędach, poczucie bezpieczeństwa, możliwości życiowe dzieci, zadowolenie z życia. Mówiąc o realizacji zamierzeń życiowych, respondenci wskazują na możliwości wyjazdu. Otwarcie granic daje poczucie swobody, o którym wyraźnie mówią:

Można wyjeżdżać, nie ma problemów z wizami, są tacy, co mają na to i podróżują [...] Pod tym względem jest lepiej, po prostu mamy dostęp do świata, wtedy byliśmy moim zdaniem bardziej zamknięci, teraz widzimy, jak się dzieje w innych krajach (P/37/3).

Człowiek może podróżować po całym świecie, nie musi prosić o paszport, nie musi żebrac w wyjazdach dawnej Komendy Wojewódzkiej Policji, gdzie człowieka brano na dywanik i mówiono: „pan u nas paszportu nie otrzyma, bo pan nie myśli tak, jak powinien myśleć”, to jest szalenie ważne (W/55/28).

Poszerzyły się możliwości konsumpcyjne, zaopatrzenia się w różne dobra. Niewątpliwie nastąpiła tutaj duża jakościowa zmiana, o której mówi respondent: *o, wszystko teraz jest super, wchodzi się do sklepu i kupuje to, co potrzeba. To są korzyści, jakie przyniosły nam przemiany (S/44/12)*. Nawet przegrani wskazują na wzrost szans konsumpcyjnych: *Jeżeli ktoś na to stać, to wszystko może kupić, ja pamiętam czasy, gdzie nic w sklepach nie było, więc pod tym względem jest dużo lepiej (P/63/6)*. W związku z łatwiejszym dostępem do towarów, zwiększeniem oferty konsumpcyjnej, polepszyły się znacznie warunki życia:

Niemniej jednak to widać na ulicach, na budynkach, jak wyglądają nasze domy teraz. Ja podróżuję dużo służbowo i bardzo lubię obserwować właśnie obejścia, widzę, jakie teraz są kolorowe, jakie są zadbane i mam możliwość porównania, jak było kiedyś [...] takie drobne, proste spostrzeżenia, sklepy, reklamy, sposób obsługi, ja to wszystko obserwuję później: szkoły, uczelnie publiczne, prywatne, pęd do nauki młodych ludzi [...] (S/54/14).

Otwiera się również sfera wyborów w planowaniu kariery edukacyjnej czy też zawodowej. Rosną szanse za sprawą niepublicznego szkolnictwa na zdobywanie wykształcenia. Właśnie o tym mówi respondent, który jeszcze pamięta „rynek niedoboru” w sferze edukacyjnej:

Te przemiany dla mojej rodziny to pozytywnie wpłynęły. Weźmy z czasów socjalistycznych. Ja pamiętam jak z mojego rocznika tam były dwie klasy. Było dzieci z 70, to dwoje ludzi tylko skończyło, chłopak i dziewczyna, studia, troszkę szkoły średnie, a reszta same zawodowe. A w tej chwili widzę masę ludzi z naszych stron studia kończą. Młodzież się uczy. Naprawdę się uczy. Jakoś tam ciągnie, że się uczy. Ja widzę, że wykształcenie robi ogromna robota, to się przekonałem i w Niemczech widziałem to samo, bo tam też w Niemczech jest ten system, ta demokracja cała (W/40/22).

Ponadto, mimo że mamy do czynienia z niepewnością, ryzykiem, to jednak zmniejszyły się lęki wobec państwa, władzy. Ilustracją tej postawy jest wypowiedź kolejnego respondenta:

Jedno wiem na pewno, że nikt nie zapuka w nocy do kogoś, że za to, że ma inne zdanie, nie będzie zatrzymany na 48 godzin, że nikt nie będzie „pałował” za to, że ktoś wieśka jakieś gazetki, które komuś nie odpowiadają. To już chyba odeszło na zawsze (W/40/21).

Z prowadzonych analiz wynika, że badani respondenci porządkują zmianę w trzech kategoriach: ekonomicznej, politycznej i społecznej. Na tych wymiarach oceniają swoje pozycje. Do podobnych konkluzji doszedł Paweł Śpiewak:

[...] ludzie czujący negatywny stosunek do transformacji są pokrzywdzeni zmianami i wykluczeni z ewentualnych korzyści, jakie zmiana przynosi. Ich deprivacja, przede wszystkim ekonomiczna, niskie znaczenie, jakie przywiązuje się do takich wartości, jak demokracja czy samorealizacja, sprawiają, że ich obraz świata jest obrazem negatywnym [2001a: 69].

Przegrani notują więcej negatywnych cech nowego ustroju, kierują się orientacją materialistyczną. Wygrani, mając zaspokojone podstawowe potrzeby, sięgają nieco dalej, nie tylko koncentrują się na sferze ekonomicznej, ale istotne są dla nich też kwestie samorealizacji, estetyki, wolności i swobód.

Są w dużej mierze zadowoleni z powiększenia się szans życiowych i wzrostu możliwości konsumpcyjnych. Wydaje się też, że ważnym czynnikiem w ocenie zmian jest odzyskanie poczucia własnej godności i nastanie merytokracji.

Mam nadzieję, że w końcu staniemy się takim normalnym krajem, który może nie będzie, nie wiadomo jak bogaty, ale normalny. Że pracę będzie się w nim szanować, że godność ludzką będzie się szanować. Że ludzi w nim mieszkających będzie się oceniać wg tego, co będą robić i jak będą robić. Obibok czy pijak będzie wytykany, a pracowity, sumienny szanowany. I nieważne będzie, z jakiej partii politycznej, jakie kto ma poglądy polityczne, ale ludzie będą oceniani wg swojej pracy, uczciwości, życzliwości itp. Będzie wiadomo, kto jest dobry a kto zły, a kto jeszcze inny. Ja tak byłem wychowany, nieważne, z jakiej partii, ale jak jest porządny człowiek, to jest porządny człowiek (W/46/23).

Oczywiście w dużej mierze wspominają o tym beneficjenci, którzy w jakiś sposób byli stłamszeni przez miniony system. Respondenci mają tendencję do generalizacji ocen, jeśli uznają jeden wymiar za korzystny, pozostałym przypisują podobne cechy. Jeśli mają dobre warunki materialne, to zarazem dostrzegają sferę wolności i wzrost jakości życia. Podobne tendencje zaobserwowano w innych badaniach [Grabowska, Szawiel 2001]. Jeśli ktoś sądzi, że obecna władza liczy się z obywatelem mniej niż przed rokiem 1989, to prawdopodobnie ocenia też, że obecnie żyje się mu gorzej i że Polska wyszła źle na załamanie się ustroju komunistycznego, i *vice versa*.

4.5. Determinanty wygrania vs przegrania w III RP

O sukcesie czy porażce w przystosowaniu decydują zarówno czynniki obiektywne, jak i subiektywne. Sama opinia badanych na temat ich położenia oraz wiedza o czynnikach sukcesu/porażki w nowym ładzie ma duże znaczenie przy określaniu ogólnego kompleksu społeczno-kulturowego badanych mieszkańców Podkarpacia. Z prowadzonych analiz wynika, że o nadawaniu znaczenia/sensu przemianom decydują takie cechy, jak: kapitał kulturowy, społeczny, ekonomiczny. Im lepsze wyposażenie w kapitały, tym częściej zmiana jest określana pozytywnie. Jeśli zostanie ona zdefiniowana w kategoriach szans, wówczas pojawia się napięcie motywacyjne. Ono to pełni bardzo ważną funkcję w przystosowaniu.

Przystosowanie się do zmiany jest związane z wiarą w reguły systemowe, z akceptacją dominujących w kulturze wartości oraz uznaniem merytokracji, która daje motywację do zajmowania wysokich pozycji społecznych. Zmiana systemowa to nie tylko zmiana całej instytucjonalnej sfery, ale przede wszystkim akceptacja i stosowanie strategii, działań dopasowanych do nowego systemu. Na istotną rolę tego procesu w warunkach transformacji zwracają uwagę autorzy publikacji *Strategie i system*:

Mikroracjonalność jako zestaw indywidualnych strategii działania stanowi w tym układzie efekt rozpoznawalnych przez jednostki systemowych możliwości realizacji indywidualnych szans życiowych. Zarazem jest podstawą, z której wyrastają strategie grupowe prowadzące do modyfikacji ogólnie wprowadzonych rozwiązań systemowych, a tym samym wpływa na kształt reguł systemowych określanych tu mianem makroracjonalności [Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 43].

Widać tutaj dwoistość struktury – z jednej strony działania jednostki są determinowane przez struktury, z drugiej strony te struktury są kształtowane przez zachowania jednostkowe i grupowe. W czasie radykalnej zmiany chodzi o to, aby nowe reguły zostały uznane przez większość społeczeństwa za skuteczne i przynoszące pożytek, a stare zostały zaniechane.

Obecnie współzawodniczą ze sobą rozmaite strategie i zachowania. Niektóre z nich odnoszą sukces, znajdują naśladowców i uzyskują coś w rodzaju społecznego wzmocnienia. Inne, nienagradzane, zamierają⁴⁵. Z tego gąszczy rozmaitych strategii zaczynają powoli wyłaniać się oazy porządku i ładu [Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 43]. Pojawia się tu zasadnicze pytanie o charakter i kształt tych oaz.

W celu rekonstrukcji strategii systemowych przeprowadzono badania ilościowe i jakościowe. W ramach sondażu zmierzono skalą orientacje społeczne mieszkańców Podkarpacia. W fazie badań jakościowych starano się poznać przekonania, wartości, jakim hołdują mieszkańcy regionu.

W badaniach zastosowano skalę po małych modyfikacjach, wykorzystywaną przez Krzemińskiego i Śpiewaka [2001] w badaniach nad transformacją w Mławie i Szczecinku. Pytając mieszkańców Podkarpacia o czynniki sukcesu, uzyskano rozkład odpowiedzi, który jest uszeregowany od najważniejszej do najmniej ważnej.

⁴⁵ Nie do końca można się zgodzić z tą tezą, gdyż przykładowo strategie rytualistyczne nie przynoszą korzyści, jednakże nadal są stosowane i nie ulegają zanikowi.

Tabela 4. Determinanty sukcesu⁴⁶

Determinanty sukcesu	Średnie	Odchylenie standardowe
Znajomości i powiązania z ludźmi na stanowiskach	3,47	0,911
Możliwość zarobkowania za granicą	3,43	0,930
Umiejętność kombinowania i omijania przepisów	3,41	0,975
Dobry zawód	3,31	0,961
Zdobycie stanowiska we władzach miasta, gminy	3,28	1,089
Osobista inicjatywa	3,15	1,015
Szczęśliwy przypadek	3,11	1,103
Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej	3,07	1,120
Ci sami, którym wiodło się już w PRL	2,84	1,301
Wyższe wykształcenie	2,84	1,196
Przynależność do „Solidarności” i AWS-u	2,65	1,370
Przynależność obecna do SLD lub PSL	2,53	1,380
Dawna przynależność do PZPR i klasy rządzącej	2,36	1,405
Uczciwa i sumienna praca	2,13	1,133

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

Na pierwszym miejscu w hierarchii determinant sukcesu na Podkarpaciu znalazły się znajomości i powiązania z ludźmi na wyższych stanowiskach w administracji wojewódzkiej i centralnej (3,47). Tutaj, jak widać, był pełen konsensus, o czym świadczy najniższa wartość współczynnika odchylenia standardowego. Po znajomościach, czyli kapitale społecznym, drugim istotnym czynnikiem sukcesu są możliwości zarobkowania za granicą (3,43). Kolejnym istotnym czynnikiem, mającym związek z pozytywną adaptacją, jest wedle respondentów umiejętność kombinowania i omijania przepisów prawa dla zdobycia własnych korzyści (3,41). Po tych, by tak rzec – alternatywnych strategiach – znajduje się merytokratyczny aspekt, czyli dobry zawód (3,31). Po odpowiednim zawodzie, który jest związany ze specjalistycznymi kwali-

⁴⁶ Treść pytania: „Wielu ludziom na Podkarpaciu zaczęło się dobrze powodzić po 1989 r. Jak Pan(i) sądzi, w jakim stopniu miały na to wpływ poniżej wymienione czynniki?” Każdy z wymiarów przedstawionych w tabeli był oceniany według klucza: miało znaczenie – 4, raczej miało znaczenie – 3, raczej nie miało znaczenia – 2, nie miało znaczenia – 1, trudno powiedzieć – 0. W pierwszej kolumnie mamy średnie wyniki uzyskane na skali. W drugiej kolumnie jest odchylenie standardowe, które mówi o rozproszeniu wyników wokół średniej. Im niższa wartość odchylenia, tym oceny respondentów były zgodne.

fikacjami, znajduje się odpowiednie ulokowanie we władzy lokalnej miasta, gminy (3,28). Osobista inicjatywa i umiejętność podjęcia ryzyka, czyli wiara we własne sprawstwo (3,15) ma takie samo znaczenie w wyznaczaniu sukcesu, jak szczęśliwy przypadek, sprzyjające okoliczności (3,11). W dalszej kolejności zostaje wymieniona przedsiębiorczość czy też możliwość prowadzenia własnej działalności gospodarczej (3,07). O sukcesie w III RP decyduje też zdaniem respondentów w takim samym stopniu odniesienie sukcesu w dawnych czasach (2,84), jak też posiadanie wyższego wykształcenia (2,84).

Mniejszą wagę respondenci przywiązują do kapitału politycznego zdobytego zarówno w starym, jak i nowym systemie. Nieco większą rangę badani przypisują przynależności do Solidarności i AWS-u (2,65) niż afiliacji z partiami rządzącymi w czasie badań, tj. SLD lub PSL (2,53). Niewielki wpływ – zdaniem respondentów – na powodzenie w III RP miała dawna przynależność do PZPR i klasy rządzącej (2,36). Ostatnie miejsce, najmniejsze znaczenie w osiągnięciu sukcesu w III RP respondenci przypisują uczciwej i sumiennej pracy (2,13). Podobne wyniki uzyskał Śpiewak [2001: 81] badając mieszkańców Mławy i Szczecinka. Do kluczowych czynników sukcesu zaliczono umiejętność kombinowania i omijania przepisów prawa dla zdobycia własnych korzyści, znajomości i powiązania z ludźmi z wyższych stanowisk w administracji, osobista inicjatywa i dobry zawód. Najmniej przydatne okazały się afiliacje partyjne oraz uczciwa i ciężka praca.

Przyglądając się uzyskanym wynikom analiz, można postawić tezę, że za sukces, powodzenie – w przekonaniu badanych – jest odpowiedzialne wszystko, tylko nie uczciwa i ciężka praca, analogicznie jest z wykształceniem. Uczciwością i pracą ludzie się nie bogacą – tak zdaje się twierdzą respondenci. Podobnie jest z osobistą inicjatywą i postawą przedsiębiorczą. Wszystkie pozostałe strategie są znacznie skuteczniejsze. Ważne są układy, kombinowanie, wyjazd za granicę, dobry zawód, szczęśliwy traf, itd. Można by zatem rzec, że merytokracja czy też etos kapitalistyczny jeszcze nie znalazły uznania w oczach badanych. Respondenci w tym statystycznym oglądzie mają, wydaje się, przekonanie do zgoła innych, skuteczniejszych środków prowadzących do celu. Mamy tutaj przykład anomii opisanej przez Mertona [1982] – innowacja znajduje w badanej zbiorowości najwięcej zwolenników. Stosuje się tutaj zasadę „nie jest ważne, co ty umiesz, a ważniejsze jest, kogo ty znasz, on już dobrze będzie wiedział, co ty umiesz”.

Układy, nepotyzm, który urasta do rangi kluczowej strategii, są zakorzenione w strukturach społeczeństw sąsiedzko-krewniaczych. Przy gęstych sie-

ciach powiązań rodzinno-przyjacielskich, przy ograniczonej podaży na rynku pracy, przy proliferacji „amoralnego familizmu” [por. Tarkowska, Tarkowski 1990] sukces – w opinii badanych – bez kapitału społecznego jest praktycznie niemożliwy. Za sukces oczywiście uznaje się zdobycie dobrej pracy i dobre zarobki oraz konsumpcję, która wyznacza status:

Teraz to są takie czasy, że już ojciec odchodzi czy matka na emeryturę, to stoi dziecko już na to miejsce jest brane po znajomościach, jak to się mówi. Jak ktoś z zewnątrz, kto tam nigdy nie pracował to żadnych szans nie ma na przyjęcie do pracy (P/40/4).

Pozyskanie dobrej posady jest trudne, stanowiska na tutejszym skąpym rynku pracy niekiedy są dziedziczone, szczególnie te w sferze budżetowej (różne urzędy i instytucje), stąd mało kto wierzy w skuteczność strategii klasycznych. Takie przekonanie znajdujemy u kolejnego respondenta:

Uczciwie dorobić się jest stosunkowo trudno. Jeżeli ktoś nie ma możliwości, pomocy nie uzyska, czy protekcji, no bo u nas w tej chwili na tym się bazuje. Żeby dostać pracę jakkolwiek, to trzeba szukać układów, znajomości itd. (W/47/26).

Brak wiary w mit od pucybuta do milionera jest znamieny dla badanych. Respondenci nie dają wiary merytokracji, zdecydowanie większą wagę przypisują nepotyzmowi i oszustwu czy też różnym (dewiacyjnym) nieprawomocnym strategiom. Przy tym są skonfundowani powstaniem takiego stanu rzeczy, gdyż może to mieć negatywny wpływ na powstawanie racjonalności mikro-systemowej: *Nie kombinatorstwo i nachapanie się na cudzej krzywdzie, ale uczciwość i praca powinny wpływać na sukces człowieka. Młodzież na wszystko patrzy, uczy się życia (W/38/19).*

4.6. Typologia strategii adaptacyjnych

Po ogólnym przedstawieniu poglądów badanych na temat uwarunkowań sukcesu przedstawimy analizę jakościową, dzięki której można będzie wyodrębnić kilka typologii przekonań na temat najskuteczniejszych strategii adaptacyjnych. W konstruowaniu typologii wykorzystano analizę czynnikową do zredukowania prezentowanych wymiarów, jak też wyspecyfikowano odpowiedzi z wywiadów pogłębionych. Na zakończenie skonstruowano przestrzeń własności, w które zostały opisane analizowane zmienne.

Po przeprowadzeniu analizy czynnikowej uzyskano cztery czynniki, które razem wyjaśniają 54% wariancji zmiennych uwzględnionych w analizie. Czynniki te reprezentują cztery typy postaw, jakie przejawiają respondenci w stosunku do reguł systemowych (zob. tabela 5).

Pierwszy z wyspecyfikowanych czynników koncentruje się na „politycznej ścieżce”, która może doprowadzić do sukcesu. Należą do niego następujące kategorie: ci sami, którym wiodło się już w PRL; przynależność do Solidarności i AWS; przynależność obecna do SLD lub PSL; dawna przynależność do PZPR i klasy rządzącej. Respondenci pytani o warunki powodzenia, o determinanty sukcesu w nowym ładzie opartym na gospodarce rynkowej i demokracji, wskazują *implicite* na kapitał polityczny, który można zamienić na sukces, wysoką jakość życia. Przynależność partyjna, dobre ułożenie w partyjnych strukturach są jednym z głównych czynników sukcesu. Styl myślenia, który się tu pojawia, można zilustrować następującymi wypowiedziami:

Tabela 5. Analiza czynnikowa determinant sukcesu

Determinanty sukcesu	Czynnik I	Czynnik II	Czynnik III	Czynnik IV
Znajomości i powiązania z ludźmi na stanowiskach			0,648	
Możliwość zarobkowania za granicą		0,668		
Umiejętność kombinowania i omijania przepisów			0,781	
Dobry zawód				0,808
Zdobycie stanowiska we władzach miasta, gminy			0,440	
Osobista inicjatywa		0,649		
Szczęśliwy przypadek			0,433	
Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej		0,698		
Ci sami, którym wiodło się już w PRL	0,686			
Wyższe wykształcenie				0,829
Przynależność do Solidarności i AWS	0,718			
Przynależność obecna do SLD lub PSL	0,731			
Dawna przynależność do PZPR i klasy rządzącej	0,706			
Uczciwa i sumienna praca			-0,500	0,437

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

[...] *Jak to mówią, przy żłobie... Ci co są wyżej ustawieni, rodziny mają wyżej. Po prostu bliżej rządu, gdzieś jakiegoś urzędu gdzieś tego, to się dorobią. [...] A uczciwy, uczciwie nie można się w Polsce teraz dorobić (S/X/18).*

Wielu to skorzystało po prostu na tych przemianach, znaleźli się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, przykładowo znalazł się na takim stanowisku, takim, które w ramach prywatyzacji on został w zarządzie czy radzie nadzorczej automatycznie te jego dochody wzrosły wielokrotnie (W/47/26).

O ile w wypowiedziach pojawiają się czynniki związane z zajmowaniem strategicznej pozycji w strukturach władzy, o tyle brakuje tutaj *implicite* wypowiedzi jednoznacznie podkreślających rolę kapitalizmu politycznego. Być może, pod natłokiem obecnych afer i skandali korupcyjnych z klasą polityczną w roli głównej, respondenci pominęli kwestię kapitalizmu politycznego.

Drugi czynnik składa się z następujących komponentów: możliwość zarobkowania za granicą; osobista inicjatywa; możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. Jest on związany z aktywnością osobistą. Mamy tutaj często spotykaną sytuację, w której pierwszym krokiem jest pozyskanie kapitału pochodzącego z pracy za granicą. Po powrocie z zarobioną gotówką można zainwestować zgromadzone pieniądze:

Wiele osób wyjechało za granicę, parę lat temu była szansa dobrze zainwestować te pieniądze, tu na Podkarpaciu wyjeżdża ciągle bardzo dużo ludzi. Na pewno przedtem były większe możliwości i jak przywieźli pieniądze, to potworzyli własne interesy. Nie był rynek tak nasycony i zostały im jeszcze jakieś „zaskórniaki”. Jeśli handel i drobna wytwórczość ma rynek zbytu, to oni żyją jeszcze teraz jako tako (S/44/12).

Wyjazd za granicę w celach zarobkowych pomaga w zdobyciu gotówki. Jednakże do uruchomienia własnej działalności potrzebne są inklinacje przedsiębiorcze. O nich mówi kolejny respondent:

Własną ciężką pracą, wykorzystując na początku przemian ustrojowych ogromne zapotrzebowanie na wszystkie dobra, ci, którzy wtedy rzucili się w biznes, najpierw bardzo mały, jakiś bazarowy, później coraz większy, doszli do pewnej wysokiej pozycji (W/55/28).

Tak rodziła się polska klasa średnia, od bazarów do hurtowni, sklepów. Z jednej strony zmiana stworzyła popyt na usługi, z drugiej strony respondenci mówią o odpowiednich predyspozycjach osobowościowych, bez których o sukces byłoby trudno:

Była ciężka uczciwa praca, zapobiegliwość, trafienie akurat w koniunkturę, ci co mają jakieś firmy swoje, trafili i mają obroty, mają przychody. Z tych moich zna-

jomych to też nikt się nie szasta ponad stan, każdy po prostu w miarę zarabia (S/54/15).

Badani zwracają też uwagę na skłonności do podejmowania ryzyka, które ściśle związane są z postawą przedsiębiorczą:

Sukces odnieśli ludzie przebojowi, ludzie odważni. Nie każdy taki jest, jeżeli ktoś zaryzykował i powiodło mu się dzisiaj, może mówić o sukcesie. Nie każdy ma odwagę np. pójść do banku i wziąć duży kredyt na założenie czegoś większego, no bo co później, ludzie mają różne widzenie przyszłości (S/63/15).

Zrekonstruowany typ myślenia o regułach systemowych mieści w swoim zakresie mieszankę merytokracji, podmiotowości, własnej inicjatywy. Tutaj znajdują się systemowe mikrostrategie, którym hołdują respondenci.

Trzeci czynnik konstytuują takie cechy, jak: znajomości i powiązania z ludźmi na stanowiskach; umiejętność kombinowania i omijania przepisów; zdobycie stanowiska we władzach miasta, gminy; szczęśliwy przypadek. Mamy tu do czynienia z „innovatorami”. W zasięgu tego czynnika znajdują się wszyscy ci, którzy wskazują na alternatywne okoliczności sukcesu. To zwolennicy cyniczno-kombinatorskiej wersji sukcesu. Uważają oni, że wszystko jest dobre, a szczególnie to, co przynosi zyski i prostą drogą prowadzi do osiągnięć. Oczywiście w żadnym wypadku nie jest to ciężka i uczciwa praca: *Po prostu mnie się wydaje, że uczciwy człowiek, na uczciwej pracy, naprawdę się nie dorobił (P/37/3).* Może to być też szczęście, przypadek: *prawno jakieś szczęście, bo nie wszyscy ludzie mądrzy, inteligentni się dorabiają [...] jak się uda wygrać w toto-lotka! Uczciwą pracą na razie nie ma szans! (S/63/15).*

Kolejni respondenci mówią o alternatywnych drogach prowadzących do sukcesu, którymi podążała znaczna część lokalnego biznesu. Nawet wygrani poruszają w swoich wypowiedziach kwestię nieuczciwości, łamania prawa itd.

Dużo było spekulantów, handlowali z Zachodem, oczywiście nielegalnie. Tak dorabiali się też dużych pieniędzy. Afery, które obecnie wychodzą na jaw, potwierdzają to, co mówię. To nie jest tylko moje zdanie, ale większości ludzi, z którymi się rozmawia. Tu na lokalnym rynku nie widzę takich osób, które odniosłyby taki sukces, nie znam nikogo, kto by się dorobił majątku, to jest małe miasto, większość ludzi się zna (S/44/12).

Natomiast, jeżeli chodzi o wiele innych osób, to ten znacznie wyższy niż mój, status osiągnięto nieuczciwie. Ludzie posiadają niewyobrażalne bogactwo poprzez wykorzystywanie luk prawnych, zrobienie różnych tzw. przekrętów (W/20/50).

Wyznawcy „czarnej” legendy żywią przekonanie, że bez odpowiednich „pleców” omijania prawa, szczęśliwego trafu, nie można zbyt wiele osiągnąć w III RP.

Ostatni czynnik można nazwać merytokratycznym. Jest on konstytuowany przez następujące cechy: dobry zawód; wyższe wykształcenie; uczciwa i sumienna praca. W tym przypadku nacisk kładzie się na kompetencję i ciężką, solidną pracę. Zgodnie ze wskazaniami ideologii liberalnej, za podstawę sukcesu uznaje się indywidualne zasługi i starania. Wykształcenie wyższe, zawód specjalisty oraz wytężony wysiłek mogą doprowadzić na same szczyty kariery. Złota legenda nie jest jednak popularna. Widać to dobrze zarówno w badaniach ilościowych, jak i jakościowych. Tutaj, jak w przypowieści biblijnej, z trudem udało się znaleźć „jednego sprawiedliwego” będącego wyznawcą merytokracji. Oto co powiedział respondent na temat strategii sukcesu:

Jak nie ma wykształcenia to, jak ma wykształcenie wyższe, to tak obserwuje takie osoby, to jednak jest perspektywa. No, bo weźmy, przypuśćmy, taki majster nasz, co on jest chłopak po studiach. W tej chwili magister inżynier w budownictwie ogólnym. I on tam przyjechał spod Poznania, z wielodzietnej rodziny, bo on mówi, że jest jedenaścioro w domu ich i on ma, no dobrze ma, bo on ma 4000 stałej pensji plus 950 dodatku mieszkaniowego. On sobie wziął Toyotę Yaris na raty i żonę tu ściągnął. Więc mi się wydaje, że jest perspektywa dla takich ludzi. On jest mgr inż. budownictwo ogólne. A tak po takich szkołach zawodowych to mi się wydaje, że cienko, cienko się załapać. [...] Moim zdaniem robi ogromnie wykształcenie w tej chwili teraz. A co widzę, z tego majstra, co u nas jest to przecie, jak z wielodzietnej rodziny pochodzi i tak to mówi, że to uporem, bo tak to zaocznie studiował i to. On jako tako ma perspektywę, nie? A to jest człowiek młody 28 chyba lat (W/40/22).

Ci, którzy mają styczność z pozytywnym wzorcem, są zdolni propagować go w kręgu swoich najbliższych i wpajać swoim dzieciom, że warto się uczyć, bo wykształcenie procentuje, jest najlepszą inwestycją. Niestety, tego typu reprezentacje poznawcze są bardzo rzadko spotykane w badanej zbiorowości. Może to świadczyć o tym, że ta strategia nie znajduje wielu wyznawców, a co się z tym wiąże, i wielu naśladowców.

4.7. Głębokość traumy

Najwrażliwszym elementem społecznej tkanki, poddanym dużym naciskom, jest sfera ekonomiczna. Jeśli zostanie zaburzona, depriwowana, wówczas

odbija się to na całej kondycji organizmu społecznego, co widać doskonale w materiale jakościowym, w którym na pierwszym planie pojawiają się sprawy socjalno-bytowe (trauma wtórna). Można założyć, że trauma ma przede wszystkim wymiar ekonomiczny. Zgodnie z przyjętymi założeniami postanowiliśmy skwantyfikować ten rodzaj traumy, który może mieć istotne znaczenie w powstawaniu symptomów traumy i reakcji adaptacyjnych. Im głębsza trauma, tym intensywniejsze są jej symptomy i następuje spadek szans na dezintegrację pozytywną.

Na początku przedstawimy uwagi metodologiczne, które są związane z prezentowaną analizą. Stosując do pomiaru zmiennych skale jakościowe, możemy niechcący przyczynić się do powstawania artefaktów i błędów systematycznych. Aby tego uniknąć, zastosowaliśmy inną formę pytań. Były to powszechnie używane w badaniach surveyowych drabinki z siedmioma szczeblami, które zwiększyły precyzję samego pomiaru (skala interwałowa), jak też wyeliminowały stereotypowe odpowiedzi (np. tak, nie, nie wiem, skorzysta vs straci). Po wtóre, dzięki takiej metodzie uzyskane wyniki można porównywać i zaobserwować również zmianę, jaka zachodzi w tej materii.

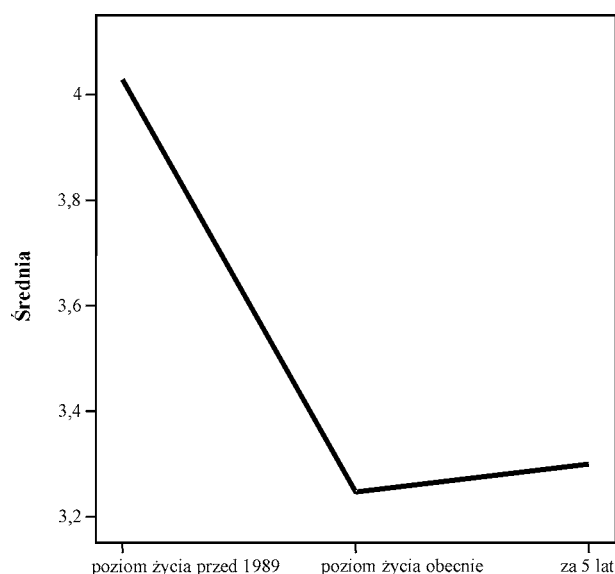
4.7.1. Poziom życia

Wskaźnikiem głębokości traumy była wymieniona drabinka, a pytanie miało charakter retrospektywny (pytano o materialny poziom życia, stosując skalę przedziałową). Respondenci mieli za zadanie wskazać szczebel, biorąc pod uwagę materialny poziom życia w trzech momentach czasowych (przed rokiem 1989, w 2002 oraz za pięć lat)⁴⁷ (zob. rysunek 4).

W pytaniu, w którym maksimum wynosiło 7 (najwyższy szczebel), a minimum 1 (najniższy szczebel), średni poziom życia w PRL uzyskał wartość (4,03), po zmianie w 1989 roku czyli w czasie prowadzonego pomiaru w 2002 roku ten poziom się obniżył do wartości (3,25). W perspektywie pięcioletniej ten wzrost jest nieznaczny (3,31).

Widać, że badani mieszkańcy Podkarpacia żyją w „raju utraconym”. To, co w ich życiu zasługiwało na wysoką ocenę, już przeminęło. I jak się okazuje, przeminęło bezpowrotnie. Nawet bliska perspektywa integracji europejskiej nie była w stanie wskrzesić wiary w poprawę statusu materialnego. Zdecydo-

⁴⁷ Treść pytania: „Gdyby Pan(i) miał/a określić swój poziom życia, gdzie na przedstawionej drabince umieścił/aby Pan(i) siebie? 7 oznacza najwyższy poziom życia w Polsce, a 1 najniższy. Respondenci określali poziom życia przed rokiem 1989, obecnie (2002 r.), za pięć lat.



Rysunek 4. Poziom życia w trzech momentach czasowych

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

wanie okres PRL-u, zdaniem badanych, zasługuje na wysokie uznanie. A to, co jest obecnie (w 2002 r.), jak i to, co będzie w przyszłości, nigdy już nie przywróci „raju utraconego”.

Na podstawie uzyskanych danych można stwierdzić, że mieszkańcy Podkarpacia zaliczają się do przegranych transformacji. W ocenach poziomu życia zdecydowanie lepiej wypada przeszłość niż teraźniejszość i przyszłość. I nawet bliska perspektywa integracji europejskiej nie zdołała wzbudzić optymizmu u respondentów.

Wyraźnie widać to w tabeli 6, gdzie zaprezentowano bilans zysków i strat w perspektywie lat 1989/2002. W ogólnym bilansie, liczącym jako różnicę pozycji poziomu życia pomiędzy latami 1989 a 2002 przeważają straty (56,5%) nad zyskami (23,9%). Część respondentów uważa, że mimo zmian instytucjonalnych, gospodarczych i politycznych ich pozycja nie uległa żadnej zmianie (19,6%).

Tabela 6. Rozpiętość wzrostu/ spadku poziomu życia w latach 1989–2002 (w %)

Wzrost/spadek poziomu życia w przedziale czasowym 1989–2002	Procent
Wzrost o 5 szczebli	0,1
Wzrost o 4 szczeble	0,1
Wzrost o 3 szczeble	1,5
Wzrost o 2 szczeble	5,9
Wzrost o 1 szczebel	16,3
Pozycja nie zmieniona	19,6
Spadek o 1 szczebel	23,4
Spadek o 2 szczeble	18,5
Spadek o 3 szczeble	9,7
Spadek o 4 szczeble	3,1
Spadek o 5 szczebli	1,1
Spadek o 6 szczebli	0,9

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

Przyglądając się analizom możemy stwierdzić, że ten spadek był relatywnie niewielki, czyli o jeden szczebel w dół (23,4%). W przypadku 18,5% respondentów był to spadek o dwa punkty. Prawie 10% odnotowało spadek o trzy szczeble. Niewielki odsetek 5,1% badanych dotknął głębszy spadek – o cztery i więcej szczebli w dół.

Na podstawie prezentowanych wyników badań, biorąc pod uwagę szacowany materialny poziom życia na drabince, można orzec, że w opinii badanych transformacja wywołała spadek poziomu życia. Z jednej strony obserwowane opinie na temat pogorszenia statusu materialnego mogą się autentycznie wiązać z kosztami transformacji, jakie zostały poniesione przez respondentów, z drugiej strony sama zmienność, podważając normalny przebieg życia społecznego, może wywołać wstrząs, który nakłada się na subiektywne oceny warunków życiowych.

Sama zmienność, wytrącenie z dotychczasowego rytmu, jest traktowana przez badanych jako naruszenie dotychczasowego porządku i obniża społeczne nastroje, czego przejawem są niewielkie spadki na skali oceny poziomu życia. Na ten trop wskazują wyniki kolejnych analiz, które mają na celu wyjaśnienie mechanizmów degradacji – awansu w ostatnich 14 latach transformacji. Korzystając z faktu, że pomiaru dokonano na skali przedziałowej, przepro-

wadzano analizę regresji, która dokładnie pokazuje, jaki jest wpływ poszczególnych zmiennych na wartość zmiennej wyjaśnianej⁴⁸. Wszystkie zmienne wzięte razem do analizy wyjaśniają 35% zmienności zmiennej wyjaśnianej (regres/wzrost poziomu życia) (zob tabela 7).

Najmocniejszy wpływ na percepcję poziomu życia w dwóch momentach czasowych pomiędzy latami 1989 a 2002 ma przede wszystkim subiektywna ocena sposobu gospodarowania pieniędzmi⁴⁹. Innymi słowy, ostateczny bilans transformacji jest warunkowany aktualną sytuacją materialną. Im jest ona korzystniejsza, tym częściej respondenci uznają, że w przedziale czasowym 1989–2002 ich pozycja materialna wzrosła. Odwrotnie jest z badanymi niekorzystnie oceniającymi warunki życia; w ich świadomości okres transformacji zaznaczył się regresem materialnego poziomu życia. Tym samym potwierdziła się teza, że na percepcję transformacji wpływają obecne warunki życia.

Tabela 7. Determinanty spadku/wzrostu poziomu życia 1989–2002

Zmienne	Wagi Beta	Poziom istotności
Opis sytuacji materialnej	0,317	0,000
Skala bezradności psychologicznej	–0,184	0,000
Skala poczucia kontroli nad życiem	0,119	0,000
Wykształcenie	0,095	0,010
Wiek	–0,093	0,010
Kapitał społeczny	–0,081	0,010

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

⁴⁸ Do analizy wykorzystano regresję wielokrotną. Po pierwsze, pozwalają na to skale i indeksy, które pełnią rolę zmiennych objaśniających. Zmienne takie jak wiek mają charakter ilorazowy, a wykształcenie i opis sytuacji materialnej potraktowano jako zmienne przedziałowe. O tym, że można podnosić precyzję pomiaru przechodząc z poziomu porządkowego na interwałowy por. [Górnjak, Wachnicki 2000; Shively 2001]. Po drugie, starano się precyzyjnie odpowiedzieć, jaki jest wpływ poszczególnych zmiennych objaśniających na wartość zmiennej objaśnianej. Innymi słowy, analiza regresji wielokrotnej pozwoliła zidentyfikować czynniki wywołujące traumę wtórną, której przejawem jest spadek poziomu życia.

⁴⁹ Skala miała następującą formę: Który z niżej wymienionych sposobów gospodarowania pieniędzmi najlepiej odpowiada Pana(i) sytuacji w gospodarstwie domowym? Kodowanie: żyjemy biednie, nie starcza nam nawet na podstawowe potrzeby – 1; żyjemy skromnie, musimy na co dzień oszczędnie gospodarować – 2; żyjemy średnio, starcza nam pieniędzy na co dzień, ale musimy oszczędzać na poważne zakupy – 3; żyjemy dobrze, starcza nam na wiele bez specjalnego oszczędzania – 4; żyjemy bardzo dobrze, w porównaniu z innymi możemy sobie pozwolić na luksus – 5. Rozkład jednozmiennowy znajduje się w aneksie.

O ile pierwszy czynnik ma charakter materialny, o tyle drugi jest związany ze sferą psychologiczną. W głównej mierze chodzi o poczucie bezradności psychologicznej⁵⁰. Lęk przed marginalizacją i poczucie zagrożenia zmianami nie sprzyjają adaptacji, co ma odzwierciedlenie w ocenie poziomu życia. Im bardziej ktoś jest „sparaliżowany” zmianą społeczną, im większe odczuwa obawy i niepewność przed wyzwaniem wolnego rynku, tym częściej w jego ocenie materialne warunki życia się pogorszyły.

Trzecią zmienną mającą wpływ na głębokość traumy mierzonej poziomem życia jest poczucie kontroli nad własnym życiem, wiara w to, że można własną pracą coś w życiu osiągnąć⁵¹. Im większy poziom poczucia wpływu na sytuację życiową, przekonania, że działania przyniosą efekt, tym częściej taka jednostka uważa, że zmiany przyczyniły się do podniesienia statusu materialnego.

Kapitał psychologiczny, co będzie widoczne w pozostałych analizach, ma bardzo istotne znaczenie w procesie adaptacji. Po prostu ci, którzy dysponują odpowiednimi zasobami psychologicznymi, radzą sobie lepiej w nowej rzeczywistości, która wymaga przedsiębiorczości, zdolności podejmowania ryzyka, poczucia wpływu na własne życie. W warunkach wolnego rynku i liberalnej demokracji są potrzebni ludzie o takich właśnie inklinacjach. Innymi słowy, o traumie i jej głębokości decydują zasoby psychologiczne [por. Marody 2000].

Kolejnymi czynnikami wpływającymi na bilans materialnego poziomu życia są: wiek, wykształcenie oraz kapitał społeczny⁵². W niniejszych anali-

⁵⁰ Do operacjonalizacji wykorzystano następujące twierdzenia: W obecnym systemie dla takich jak ja nie ma żadnych możliwości; boję się, że dłużej sobie nie poradzę z pojawiającymi się zagrożeniami; doskonale radzę sobie z zachodzącymi zmianami. Skonstruowana skala uzyskała współczynnik Alfa Cronbacha = 0,617. Skale mające wartość powyżej 0,6 są uznawane za rzetelne [por. Górniak 2000]. Do itemów zastosowano 5-punktowe skale. Zdecydowanie się zgadzam – 1; raczej się zgadzam – 2; ani się zgadzam, ani się nie zgadzam – 3; zdecydowanie się nie zgadzam – 4; raczej się nie zgadzam – 5. Skala została utworzona po zsumowaniu wszystkich itemów.

⁵¹ Do operacjonalizacji wykorzystano następujące twierdzenia: obecnie każdy przedsiębiorczy człowiek może się dorobić; jeżeli będę dużo pracował, to zdobędę wszystko, co zechcę; to, jak żyję, zależy w dużym stopniu ode mnie; ludzie uczciwi mogą się w dzisiejszej Polsce dorobić. Alfa Cronbacha = 0,640.

⁵² Wiek mierzony był w latach na skali ilorazowej (Ile Pan(i) ma lat?). Wykształcenie mierzono, pytając o ukończoną szkołę: szkoła podstawowa – 1; szkoła zawodowa – 2; szkoła średnia – 3; szkoła pomaturalna – 4; studia wyższe zawodowe – 4; studia wyższe niepełne – 5; studia wyższe magisterskie, brak danych – 0. Kapitał społeczny został zmierzony na sześciointymowej skali [por. Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000]. Składała się ona z następujących itemów: Czy mógł(a)by liczyć na pomoc rodziny, znajomych, gdyby: chciał(a) znaleźć dobrą pracę,

zach wymienione zmienne są „tłumione” przez cechy o charakterze psychologicznym. Z prowadzonych analiz można wnioskować, że młodszy wiek, wyższe wykształcenie oraz posiadanie sieci społecznych kontaktów wpływają pozytywnie na przystosowanie, co odzwierciedla ocena poziomu życia. Można tutaj zaobserwować histerezę habitusu. Ludzie starsi, którzy wynieśli nawyki z dawnej epoki, mają trudności z dopasowaniem się do nowych reguł. Z wykształceniem jest podobnie – jest ono związane z wiekiem. Zatem młodość i umiejętności, kompetencje są przydatne w nowym łańdże jak nigdy przedtem. Podobne znacznie ma kapitał społeczny, czyli sieć powiązań między jednostkami.

Transformacja przyczyniła się do obniżenia materialnego poziomu życia, a obniżenie standardów materialnych wywołało spadek statusu społecznego⁵³. Bowiem to pieniądze, wyposażenie w dobra trwałego użytku, poza funkcją ekonomiczną mają też funkcje społeczne. Wyznaczają, między innymi, status społeczny (oprócz wykształcenia i zawodu) [por. Domański 2004]. Transformacja jest postrzegana poprzez pryzmat spadku społecznego statusu, który jest znacznie częściej doświadczany niż jego wzrost. Ponadto, świadomość regresu przewyższa świadomość awansu. Tym samym potwierdza się teza często przywoływana w analizach kosztów transformacji, że obok spadku materialnego nastąpiło obniżenie społecznego statusu [por. Beskid 1999].

Mechanizmy odpowiedzialne za degradację lub wzrost statusu społecznego są podobne do tych, jakie występują w sytuacji określania materialnych warunków życia. Można więc skonstatować, że głębokość traumy jest okre-

potrzebował(a) pożyczki, aby założyć własny interes, znalazł(a) się w trudnej sytuacji materialnej i potrzebował(a) pieniędzy, zachorował(a) i potrzebował(a) opieki, potrzebował(a) pomocy w załatwieniu spraw urzędowych, potrzebował(a) wyjaśnienia skomplikowanych spraw urzędowych związanych z podatkami lub rejestracją firmy. Pomiaru dokonano na 5-punktowej skali: tak – 4; raczej tak – 3; raczej nie – 2; nie – 1. Do analizy przygotowano indeks kapitału społecznego, którego minimum wynosiło 4, a maksimum – 24. Średnia wartość dla próby – 16. Szczegółowe pozycje skali i rozkłady są opisane w aneksie.

⁵³ W badaniach również dokonano pomiaru pozycji na drabinie hierarchii społecznej. Po redukcji wymiarów 45% respondentów doznało regresu na drabinie hierarchii, 32,9% nie zmieniło pozycji i 22,1% uznało, że ich status wzrósł. Wyniki były zbliżone do tych uzyskanych na podstawie pomiaru poziomu życia. Korelacja między spadkiem/wzrostem w hierarchii społecznej a poziomem życia wyniosła $r = 0,700$. Również najistotniejsze statystycznie w określaniu położenia na drabinie statusu były takie zmienne, jak: wiek $\beta = 0,176$; poczucie bezradności psychologicznej $\beta = 0,142$, sposób gospodarowania pieniędzmi $\beta = 0,108$. Zatem kapitał psychologiczny, kulturowy i materialny ma najmocniejszy wpływ na ocenę swojej pozycji na drabinie w hierarchii społecznej. Razem zmienne wyjaśniają 23% wariancji zmiennej objaśnianej.

ślana przez spadki na skali statusu materialnego oraz społecznego. Ta teza ma swoje umocowanie w rzeczywistości, o czym można się przekonać, czytając wywiady. Tłumaczy jedna z kobiet:

Myślę też, że pozycja człowieka zależy od pieniędzy. No bo jeśli ma się dużo, to panią szanują, a jeżeli nie ma się nic, to siedzi pani cichutko i nikt nic nie wie. Dla mnie pieniądze nie mają znaczenia, ale dla ludzi, uważam, że tak. Jeżeli ktoś tam błyszczy z tymi pieniędzmi, to ludzie go bardziej szanują niż tego, co jest biedny. Ja na pewno, gdybym miała jakieś tam wykształcenie, jakąś pozycję – zajmowane stanowisko, to na pewno byłabym bardziej szanowana (P/41/2).

Społeczny prestiż jest związany z pozycją materialną, a ta jest wyznaczana poziomem konsumpcji. Im wyższa konsumpcja, tym większy prestiż, społeczna estyma. Zaobserwowane zjawisko dobrze pasuje do tego, o którym pisał Hegel zwracając uwagę na występowanie dwóch wielkich sił w historii rozwoju rodzaju ludzkiego. Pierwszą jest pragnienie zaspokojenia potrzeb materialnych przez nagromadzenie dóbr. Drugim, równie ważnym motorem procesów historycznych, jest „pragnienie uznania”, czyli dążność istot ludzkich do tego, aby być docenionym przez innych [Fukuyama 1997: 400]. Jak można przypuszczać, w wyniku przemian jedna i druga dążność znacznie ucierpiała, co doprowadziło do wzmocnienia przeżyć traumatycznych.

4.7.2. Czynniki uodparniające

Na podstawie badań nad głębokością traumy stwierdzamy, że o zakresie podatności na traumę świadczą trzy rodzaje czynników. Można za Sztompkę [2002] powiedzieć, że są to zasoby „znieczulające”, „obronne”. Zaliczamy do nich: kapitał finansowy, kapitał społeczny i kapitał kulturowy.

Kapitał finansowy jest najmocniejszym w prowadzonych analizach predykatorem szacowania głębokości traumy. Pojawia się on w dwóch odmianach, zarówno jako dochód *per capita*, opis sytuacji materialnej oraz jako indeks wyposażenia gospodarstwa w dobra trwałego użytku. W badaniach z 2002 roku subiektywna ocena warunków życia przy określaniu głębokości traumy miała duże znaczenie. Z kolei w badaniach w 2003 roku na pierwszym planie – przy braku zmiennych psychologicznych – pojawiły się zmienne mierzące status materialny⁵⁴.

⁵⁴ Zmienne niezależne wyjaśniają 25% zmienności zmiennej poziom życia w przedziale czasowym 1989–2003. Indeks wyposażenia w dobra uzyskał wartość ($\beta = 0,271$), indeks kapitału społecznego ($\beta = 0,149$), dochód *per capita* ($\beta = 0,146$). Mniejsze znaczenie miały takie zmienne,

Największy wpływ na ocenę poziomu życia ma poziom konsumpcji i poziom kapitału społecznego charakteryzowanego przez sieć znajomości i relacji z innymi. Można skonstatować, że zabezpieczanie społeczne oraz konsumpcja, stan posiadania pozwalający na poczucie sukcesu, korzystania ze zdobyczy wolnego rynku i demokracji (konsumpcja ma podkreślić status społeczny, określić dystans społeczny) amortyzują traumę wielkiej zmiany.

Wymienione zmienne są dobrane do pomiaru kapitału finansowego i ich analiza pokazuje, że są najlepszym zabezpieczeniem przed traumą. Jak pisze Sztompka, „gdy ktoś ma rezerwy finansowe, nie musi się obawiać o pracę, może korzystać z różnych form zabezpieczenia przed przestępcami, kupić sobie świadczenia czy usługi, z których wycofało się państwo, obronić przed inflacją korzystnymi inwestycjami” [2002: 465]. Niewątpliwie kapitał finansowy ma wpływ na poczucie bezpieczeństwa społecznego. Podobne prawidłowości zaobserwowali inni badacze [por. Marody 2000; Grabowska, Szawiel 2003; Krzemiński, Śpiewak 2001].

Wydaje się, że stan posiadania można zinterpretować w nieco inny sposób. Jest to zbliżona interpretacja do tego, o czym mówił Hegel. Dodatkowo, bogate wyposażenie w dobra trwałego użytku daje poczucie omnipotencji. Zapewne chodzi tutaj o możliwość konsumpcji, która to wespół z odpowiednim stylem życia – lansowanym przez popkulturę – pozwala poczuć się „kimś”, daje satysfakcję i radość. Na to wskazują obserwacje współczesnej rzeczywistości. Polska przełomu stuleci stała się krajem konsumpcji. Kto nie zarabia dość, by konsumować, ten się nie liczy. Nie dla niego sznury samochodów i kolorowe płachty billboardów. Nie jego kuszą promocje, tanie kredyty, sezonowe zniżki i wielkie wyprzedaże. Człowiek niekonsumujący staje się bytem wątpliwym i ułomnym: niby jest, a jakby go nie było. Czy można sobie wyobrazić dotkliwszy rodzaj sponiewierania?

Być może, owa strategia jest wpisana, jak powiadał Adam Podgórecki [1995], w przyziemną postawę przetrwania. Ona to popycha Polaków do gromadzenia materialnej własności w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa (bardziej psychologicznego niż ekonomicznego) w obliczu zagrożenia. A zmiana społeczna niewątpliwie jest takowym zagrożeniem.

Kolejnym czynnikiem uodparniającym na traumę jest kapitał społeczny. Według Ziółkowskiego stanowi ważne „aktywa”, czy też atuty umożliwiające

jak: wiek ($\beta = 0,075$), źródło utrzymania ($\beta = 0,073$), wykształcenie ($\beta = 0,069$). Wszystkie wartości zostały podane przy dopuszczalnej wartości błędu pierwszego rodzaju $\alpha = 0,05$.

podejmowanie zabiegów dążących do podwyższania bądź utrzymania swojej ogólnej społecznej pozycji i prestiżu oraz skuteczniejsze i efektywniejsze funkcjonowanie w codziennej rzeczywistości społecznej, kulturowej, politycznej i ekonomicznej. W dzisiejszej Polsce posiadanie bądź nieposiadanie tych kapitałów decyduje o lepszej lub gorszej adaptacji do wymogów demokratycznego kapitalizmu, w sytuacji, gdy społeczeństwo polskie wchodzi coraz silniej w światowy łańd gospodarczy i kulturowy [Ziółkowski 2000: 173].

Kapitał społeczny ma kilka podstawowych składników. Pierwszym z nich są własne wpływy, powiązania i znajomości jednostek, które mogą one w pewnych okolicznościach traktować jako swoisty wkład (aport) wnoszony w już istniejące lub dopiero formujące się sieci społeczne, bądź jako zwykłą „ofertę handlową” mającą swoją ustaloną cenę i jasno określone warunki sprzedaży (np. „szara strefa” lobbingu). Drugi składnik to wewnątrzgrupowa lojalność i solidarność oraz wewnątrzgrupowe zaufanie. Trzeci składnik to uległość i podporządkowanie, będące jedyną formą kapitału, jaką rozporządzają i jaki mogą zaoferować na wymianę praktycznie wszyscy, ale w szczególności ci, których pozycja materialna jest słaba i którzy nie mają dostępu do żadnych innych kapitałów posiadających realną, wystarczającą dla innych wartość wymienną [Ziółkowski 2000: 173]. Kapitał społeczny

[...] jest konstituowany przez kontakty, znajomości, sieci powiązań rodzinnych i towarzyskich. Jeżeli ktoś ma więcej takich powiązań, to może to przełożyć na inne przewagi: łatwiej mu zdobyć lepszą pracę, dowiedzieć się o jakichś nieznanym innym możliwościach inwestycyjnych, zyskać pomoc i wsparcie w kłopotach, zdobyć wpływy, a nawet podwyższyć prestiż, dzięki pojawieniu się w takich kręgach zjawiska „wzajemnej adoracji” i klikowej reklamy [Sztompka 2002: 336].

W tym przypadku można również mówić o zasobach. Najbardziej podstawowym zasobem społecznym jest dla każdej jednostki rodzina:

Wbrew potocznemu przeświadczeniu, znaczenie związków rodzinnych nie zmniejsza się w wysoko rozwiniętych społeczeństwach. Wsparcie krewnych w przetrwaniu sytuacji kryzysowych czy wprost przeciwnie – skutecznej ekspansji w przestrzeń społeczną nie zmieniło swojego charakteru, lecz w dalszym ciągu pozostaje wyznacznikiem szans indywidualnych [Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 32].

Z prowadzonych analiz wynika, szczególnie tych przygotowanych na podstawie danych z 2003 roku, że kapitał społeczny jest jednym z istotnych elementów przystosowania. Na ten sam fakt zwróciła uwagę Marody, pisząc, że „wygrywający w warunkach nowego porządku instytucjonalnego są wspierani

przez czynnik rodzinny – poczucie oparcia materialnego, jak i psychicznego w szerszej grupie społecznej” [2000: 220]. Dowody na to znajdują się wypowiedziach badanych mieszkańców Podkarpacia.

W razie kłopotów przede wszystkim mogłabym liczyć na pomoc rodziny. Mam też wspaniałych sąsiadów, na których też mogłabym liczyć. Myślę, że na obcych też, ale czy na pewno tacy by się znaleźli? (W/38/19).

No i w tej chwili mi jest łatwiej, bo znam dużo takich, kolegów już mam z Niemiec, co z tych kontraktów, co byłem, także oni, my sobie wymieniamy informacje, jakie roboty. Tu mnie też ściągali koledzy, o ci co tam stoją, ci, oni z Nowego Sącza. Tam znowu z sądeckiego są i konkretnie, oni mnie tu ściągali: przyjeżdżaj jest jaka robota możliwa i tego. Jak zjechałem, to i na bezrobociu byłem prawie rok czasu i potem mówią: przyjeżdżaj i przyjechałem tutaj. Tutaj pracuję 10. miesiąc. Rok będzie, nie (W/40/22).

Uważam, że rodzina jest takim elementem, na który powinno się liczyć. Mam brata w Niemczech i nawet gdybym stracił pracę, bo to przecież różnie może być, to myślę, że jakoś bym sobie poradził przy ich pomocy (W/46/23).

Od znajomości i pomocy rodziny i znajomych w dużej mierze zależy znalezienie dobrej pracy, finansowa pomoc przy uruchomieniu interesu, dostęp do informacji, umiejętne wykorzystywanie luk prawnych. Aby funkcjonować w społecznej przestrzeni, kapitał społeczny jest konieczny. Stąd jego olbrzymia rola w przystosowaniu się jednostek do nowych realiów. Rzeczywistość jest zmienna i nieprzewidywalna do końca, ryzyko jest wpisane w nowe czasy i najpewniejszym zabezpieczeniem, polisą przed ową niepewnością jest kapitał społeczny i finansowy.

Osoby zaliczające się do wygranych znacznie częściej posiadały w swoim otoczeniu społecznym prywatnego przedsiębiorcę, osobę z wyższym wykształceniem czy człowieka zajmującego wysokie stanowisko. Tacy ludzie mogli też liczyć na wsparcie rodziny w kwestiach pomocy materialnej [por. Marody 2000].

Do trzeciej kategorii należy zaliczyć kapitał kulturowy. Jak podaje Sztompka [2002], gdy ktoś ma wykształcenie i umiejętności, może je wykorzystać w pracy zawodowej, a jeśli są wystarczająco wysokie i ogólne, łatwo się przekwalifikować w razie zmian na rynku pracy. Zmienna „wykształcenie” pojawia się w prowadzonych analizach zarówno w 2002 roku, jak i w 2003. Jest ona jedną z determinant przystosowania do wielkiej zmiany. O dużej roli wykształcenia świadczą też wyniki badań jakościowych, w podprobie 10 osób (wygranych) tylko dwie legitymowały się średnim

wykształceniem. W wielu badaniach ustalono, że wykształcenie jest jednym z najlepszych predyktorów przystosowania [por. Miszańska 1996; Marody 2000; Czapiński 2004; Śpiewak 2001; Słomczyński, Janicka 2005]. Podobne ustalenia uzyskano w badaniach *Syndrom wielkiej zmiany*. W konkluzji napisano, że akceptacja zasad reform rynkowych rośnie wraz z poziomem wykształcenia i dochodów oraz (choć w dużo mniejszym stopniu) z wiekiem [por. Kozarzewski 2005].

Wykształcenie, jak widać, staje się jednym z podstawowych zabezpieczeń przed traumą. Wydaje się, że jednostki posiadające ten rodzaj kapitału są lepiej przygotowane na podejmowanie ryzyka i mają bogatszy repertuar zachowań pozwalający na neutralizację pojawiających się zagrożeń. Jeśli ktoś ma wysokie kompetencje, może liczyć nie tylko na większe szanse na pracę oraz wysokie dochody, jakie płyną z tego tytułu. Wykształcenie jest także skorelowane ze statusem i jest domeną wyższych klas, które wykorzystały swoje przewagi w kapitale społecznym i finansowym.

W analizach często pojawia się zależność, że wygrani są częściej zwolennikami opcji liberalnej i wolnego rynku [por. Kozarzewski 2005; Krzemiński, Śpiewak 2001; Marody 2002; Słomczyński, Janicka 2005]. Widocznie pewne przekonania ułatwiają adaptację, po prostu ci ludzie dysponują odpowiednimi nawykami serca – chodzi tu o system wartości dopasowany funkcjonalnie do liberalnej demokracji i wolnego rynku. Orientacja indywidualistyczna, podmiotowość, podejmowanie ryzyka, wysokie aspiracje, optymizm, tendencje hubrystyczne to tylko niektóre z nich, jakie są potrzebne jednostkom i grupom społecznym.

Ponadto, jak podaje Marody [2002], istotne znacznie w procesie przystosowania pełni kapitał psychologiczny. Można zaliczyć do niego bezradność systemową, bezradność psychologiczną, poczucie kontroli nad własnym życiem. W realizowanych badaniach ilościowych jest bardzo widoczny wpływ kapitału psychologicznego na głębokość traumy. Widać to też w analizach jakościowych, gdzie jednym z głównych determinantów przystosowania są cechy psychologiczne. Odporność na ryzyko, wiara w swoje siły, poczucie wpływu na sytuację to tylko niektóre z sił kształtujących wygrywanie. Ten problem zanalizujemy dokładniej w rozdziale poświęconym strategiom adaptacyjnym.

O znaczeniu kapitału psychologicznego w przystosowaniu do nowego ładu na podstawie badań jakościowych pisały również Tarkowska [2000b], Palska [2002]. W postawach biednych, przegranych, dominuje fatalizm, bezradność, lęk przed przyszłością, poczucie niemocy, braku wiary we własną skuteczność,

brak nadziei na poprawę własnego losu. U wygranych widać zgoła odmienną orientację, przedsiębiorczość, skłonność do podejmowania ryzyka, indywidualizm. Jedni mają siły psychiczne na to, aby podejmować walkę z wyzwaniami nowoczesności, inni tych sił nie mają; najczęściej są to ci, którzy zajmowali niższe szczeble na drabinie społecznej. Podczas badań wpływu struktury społecznej na osobowość zaobserwowano, że niższe warstwy mają wyższy lęk przed zmianą, niższy poziom zaufania, wyższy poziom autorytarnego konserwatyzmu [por. Słomczyński i in. 1996]. Cechy osobowości nowoczesnej są raczej domeną jednostek ulokowanych na wyższych szczeblach drabiny społecznej. A to one mogą wyznaczać szanse adaptacyjne.

Z badań wynika, iż o zdolnościach do walki z traumą decydują przede wszystkim trzy rodzaje zasobów, jakimi dysponują badani respondenci. Są to przede wszystkim zasoby czy też kapitał ekonomiczny, który można wykorzystać do poprawy swojego statusu oraz przeznaczyć go na przygotowanie się do wyzwań przyszłości. Kapitał społeczny pełni zarówno funkcję wsparcia społecznego, jak też pozwala na zdobycie określonych środków, czy też pozycji, które można wykorzystać w przystosowaniu się do zmiany. Kapitał kulturowy, psychologiczny jest nieodzowny w skutecznej adaptacji. Bo co z tego, że ktoś dysponuje pieniędzmi i znajomościami, jeśli nie potrafi ich wykorzystać i odpowiednio skapitalizować. Własna aktywność, zdolność do podjęcia ryzyka, indywidualizm i wiara w sukces są w warunkach przemian jednym z najważniejszych zasobów, jakimi może dysponować jednostka.

Rozdział V

NOSTALGIA ZA PRL-EM

Wspominam przede wszystkim kolejki i puste półki w sklepach, z tym że po prostu wszędzie była praca, można powiedzieć obowiązkowa i naprawdę jeśli chodzi o żywność, mimo że kolejki, to się jadło lepiej niż teraz. Były kartki, było wszystko, ale stać było moich rodziców, bo wtedy byłam jeszcze jako dziecko, albo byłam panną i na mamy utrzymaniu. I taka jest prawda, że mamę było stać, żeby wysłać mnie czy moją siostrę na obozy wakacyjne, zwiedziłam więcej świata – jak to się mówi – wszystko było refundowane w pracy.

Ja wspominam tamte czasy miło, nie odczuwało się biedy, mama pracowała, tato pracował i na czworo dzieci też im wystarczyło. Tak ogólnie co zauważyłam, miasto było czystsze, może to śmieszne, ale taka jest prawda (P/37/3).

5.1. Mīt PRL-u

Wraz z obchodami rocznicy Sierpnia wracają pytania, czy warto było podejmować trud walki o wolność i demokrację w pamiętnym czasie sierpniowych wydarzeń na wybrzeżu. Wielu ludzi walczących wtedy o realizację 21 postulatów uważa dzisiaj, że ideały zostały zaprzepaszczone. W podobnym tonie wypowiadają się internauci pod przywoływanym już w tej pracy artykułem: *Two decades on, the heroes of Gdansk are victims again* [por. Boyes 2005]:

Słuchałem kiedyś radiowej 'jedyńki' w nocy. Była dyskusja i jeden z jej uczestników powiedział: Wszyscy chcieli obalenia komuny, to prawda, ale nikt im nie powiedział, że kapitalizm to będzie dobrobyt nie dla wszystkich, że to będą zwolnienia masowe z pracy, wzrost wydajności... a oni myśleli, że jak wywrócą komunę to... wejdą do raju... dlatego tylu teraz sfrustrowanych, ale alternatywy nie ma (antygiertych)⁵⁵.

⁵⁵ <http://wiadomosci.onet.pl/1,15,11,13906933,39257542,1759338,0,forum.html>

Nie mogę się z tym zgodzić. W 1980 r. strajkujący robotnicy w stoczniach i innych zakładach pracy pragnęli solidarności żołądków, czyli likwidacji socjalnych przywilejów biurokracji (partyjnej). Sprzyjali też inteligenckim postulatом wolności słowa, sztuki. Demokracji życia politycznego. Wśród 21 postulatów z sierpnia 1980 r. nie było mowy o gospodarce wolnorynkowej (czyli kapitalistycznej). Przeciwnie, chodziło tam o socjalizm z ludzką twarzą oraz o wolność. Po zmianie ustroju w 1990 r. robotnicy polscy poczuli po raz pierwszy gorycz bezrobocia i zepchnięcia ich na dół hierarchii społecznej. Nie byli już nawet „robotami” z czasów PRL-u, tylko milionowymi bezrobotnymi. Smak zwycięstwa poznały za to warstwy inteligenckie, wzbogacone na nowym, słusznym ustroju kapitalistycznym (Janusz Bar).

Jak pisze Cezary Łazarewicz: „Gdańscy stocznioowcy są jak marynarze z Aurory. Obalili system, są bohaterami, ale ledwo wiążą koniec z końcem i przypomina się o nich głównie wtedy, gdy szykuje się kolejna rocznica Sierpnia” [2005].

Ocena wydarzeń, które dały początek wielkim przemianom, nie jest jednoznaczna. Jest ona uzależniona od statusu osiągniętego w PRL-u. Paradoksalnie, ci którzy przed rokiem 1989 negowali socjalizm, obecnie po nadejściu kapitalizmu stają się jego apologetami. W badaniach CBOS-u na temat wpływu „wydarzeń sierpniowych” na życie Polaków opinie różniły się wśród beneficjentów i ofiar transformacji. Wśród beneficjentów 78% ankietowanych pozytywnie ocenia działalność Solidarności. W grupie przegranych o pozytywnym wpływie Solidarności jest przekonanych 56% [por. Strzeszewski 2005]. Jak widać, ocena przeszłości, wydarzeń, które w dalszej perspektywie doprowadziły do przełomu ustrojowego, jest wyznaczana obecną sytuacją bytową. Im gorsze warunki materialne, wyższy poziom deprywacji, tym częściej przeszłość, czyli okres realnego socjalizmu, jest oceniana pozytywnie. Tęsknota za starymi dobrymi czasami, zwana nostalgią za socjalizmem, jest uznawana za jeden ze wskaźników traumy [por. Sztompka 2000; 2002].

Socjalizm wywołuje wśród wielu grup społecznych skrajne oceny, które również ulegają zmianom. Jak pokazują wyniki badań, w 1988 roku wśród menadżerów, ekspertów i kierowników panowała opinia, że korzyści z socjalizmu przewyższały straty. W tym samym roku samodzielni, niewykwalifikowani pracownicy fizyczni i rolnicy relatywnie najrzadziej wyrażali pozytywne opinie o socjalizmie. Dziesięć lat później układ tych klas społecznych ze względu na stopień poparcia zmienił się radykalnie. W 1998 roku grupy, które najczęściej popierały socjalizm, objęły także rolników i niewykwalifikowanych pracowników fizycznych, a więc klasy z dołu hierarchii społecznej.

Z kolei dawni apologety socjalizmu obecnie stali się jego największymi krytykami [Słomczyński, Janicka 2005: 179].

Widzimy, że nastąpiła tutaj inwersja postaw. Byli „operatorzy” systemu zarówno wtedy, jak i obecnie dobrze sobie radzą z rzeczywistością, afirmując jej zalety. Ludzie ci cechują się dobrym przystosowaniem do zmian. Z kolei podstawowe klasy społeczne zarówno wtedy, jak i obecnie kontestują struktury ustrojowe. O ile wtedy robotnicy i rolnicy uważali, że wystarczy zastąpić socjalizm kapitalizmem i będzie im się żyło lepiej, o tyle obecnie głoszą prymat socjalizmu nad kapitalizmem. System jest oceniany przez pryzmat warunków bytowych. A te, o czym świadczą wypowiedzi badanych, nie wszystkim się poprawiły, ba, niektórzy zaczęli tracić, to, co do tej pory zdołali zgromadzić.

A że mnie było stać i mi się chciało pracować z żoną, tośmy pobudowali po to, żeby sobie poprawić warunki bytu. Sobie i im. I na tym właśnie ta cała wyższość polega (PRL-u) (P/67/10).

Szukając wyjaśnień nostalgii, można wskazać, że większość oceniających tamte czasy kojarzy je z latami swojej młodości. Wtedy to ludzie byli aktywnie włączeni w tryby socjalistycznej modernizacji. System też zapewniał stabilizację i bezpieczeństwo. Zresztą, jak podaje Grabowska [2004], zauważone tendencje są trwałymi elementami pęknięcia polskiego społeczeństwa. Widać to dobrze w badaniu elektoratów. Sentymentalną wierność wobec PRL-u odczuwają nie tylko funkcjonariusze, ale i zwykli ludzie, którzy wtedy skorzystali ze zbiorowego awansu i rozdawnictwa przywilejów, i teraz nie chcą, ani oni, ani ich dzieci, wstydzić się tego. I ta grupa – określona raczej życiorysem niż miejscem w stratyfikacji społecznej i własnymi przemyśleniami – głosuje na szeroko rozumianych spadkobierców PRL-u (z PSL i Samoobroną) i będzie to robiła nadal. A dzisiejsze wybory i oceny nie muszą być zakorzenione w uformowanej trwale przez komunizm tożsamości – po prostu poczucie dzisiejszej przegranej każe idealizować przeszłość przaśną, znaną, bezpieczną i głosować za tymi, którzy się od niej nie odcinają, nie potępiają jej, nie wyszydzą, sugerują możliwość powrotu. Do podobnych wniosków dochodzi Miszalska [1996] stwierdzając, że nostalgia wynika z obaw i lęku przed utratą zdobytej w PRL-u pozycji i statusu społecznego. Ponadto biorąc pod uwagę to, że społeczność wiejską cechuje zachowawczość i orientacja przeszłościowa [por. Dobrowolski 1966], nie należy się dziwić, iż na Podkarpaciu, w regionie zruralizowanym, sentyment do PRL-u będzie miał dużo zwolenników.

Skąd się bierze ów mit „złotej ery PRL-u?” Porównania do czasów przedwojennych i wojennej zawieruchy stawiają okres PRL-u w pozytywnym świetle.

Wszyscy zostali „powołani” i przystąpili do gry. Gry, w której wszyscy czuli się kompetentni, wszyscy byli przekonani, że dysponują jakimiś atutami i wszystkim wydawało się, że znają reguły. [...] jeżeli uznać, że życie w PRL toczyło się na niby, to po roku 1989 ludzie zaczęli zderzać się z rzeczywistością [Giza-Poleszczuk 2004: 258].

Konfrontacja okazała się bolesna. Według Szpakowskiej, nowy ustrój zasadniczo przemieścił ludzkie ambicje i lęki, a znosząc ucisk polityczny, uwolnił nadzieje nie do spełnienia. Nowa ekonomia pociągnęła za sobą niespotykane wcześniej zróżnicowanie majątkowe i wielu ludziom uświadomiła ich mniej rażące wcześniej ubóstwo [2003: 115]. Powstała sytuacja w znaczny sposób musiała wpłynąć na obniżenie się samopoczucia. Wszakże przez wiele lat ludzie funkcjonowali w społeczeństwie i nie otrzymywali żadnych negatywnych sygnałów co do swoich kompetencji, a nawet cieszyli się uznaniem i szacunkiem [Giza-Poleszczuk 2004: 259].

Tęsknota, sentyment za czasami socjalizmu może stanowić formę żalu za utraconym poczuciem własnej wartości, za przemijaniem starych form życia społecznego, za dawnymi symbolami, o czym piszą autorzy zbioru *Nostalgia* [2002]. Innymi słowy, są to echa tradycji, która zostaje z nowoczesności wypierana. Nostalgia nie jest jednowymiarowa, obok aspektu ekonomicznego pojawia się również aspekt kulturowy. Widać to w modzie na znaki firmowe i produkty z dawnej epoki. Symbolizuje ona w tym przypadku raczej powrót do młodości, dzieciństwa niż ideologii tamtego ustroju. W książce Michała Witkowskiego [2006] *Fototapeta*, PRL jawi się jako życiowa forma gotowa, pełna i dojrzała, bezpieczna. Po zmianie zostaje ona zburzona, pojawia się niepewność i ryzyko. Stefan Bratkowski zauważa:

Kulturową nostalgię za PRL paradoksalnie buduje dziś to, co wtedy wydawało się przekleństwem. Trwający latami bezruch, niezmiennność, powszechne poczucie, że „tak jak jest, będzie zawsze”. W dzisiejszym świecie, który nieustannie się zmienia i wciąż przynosi nowe wyzwania, jak opoka jawi się tamta rzeczywistość marazmu, której reguły wystarczyło raz dobrze poznać, by je opanować na lata [Bratkowski 2005].

5.2. Nostalgiczny obraz przeszłości na Podkarpaciu

Spółeczeństwo tradycyjne, które jest silnie związane strukturalnie z minionym systemem, może objawiać syndrom traumatyczny, w którym nostalgia za dawnym habitatem będzie jednym z osiowych objawów traumy. Im większe trudności z przystosowaniem się do wolnego rynku i demokracji, tym wyższy poziom nostalgii za PRL-em.

Ponad połowa badanych (56,8%) uważa, że należało zmieniać ustrój⁵⁶. W tym odpowiedź „zdecydowanie warto” wybrało (17,1%), a „raczej warto” (39,7 %). O tym, że nie należało zmieniać ustroju, przekonanych jest (24%). Zdecydowanych przeciwników nowego ustroju jest 6,9%, a umiarkowanych 17,1%. Część respondentów (19,3%) nie potrafi w tej kwestii zająć stanowiska. Można zatem powiedzieć, że w badanej zbiorowości jedynie 1/4 to – jak mawia Wnuk-Lipiński [2003] – „sieroty po PRL-u”, które nie radzą sobie w nowym systemie i są zwrócenie w stronę przeszłości.

W celu określenia mechanizmów powstawania traumy zostanie przeprowadzona analiza korelacyjna. Można założyć, że o nostalgii będą decydowały przede wszystkim takie cechy jak stosunek do transformacji oraz wyposażenie w czynniki uodparniające (kapitały) na traumę zmian. Im wyższy poziom kapitałów i im lepsza ocena transformacji, tym mniejsza nostalgia za PRL-em. Ogólnie rzecz biorąc, nostalgia będzie wskazywać na kłopoty z adaptacją i brak odporności na szybkie i radykalne zmiany.

Pierwszym czynnikiem istotnie skorelowanym z sentymentem do PRL jest ocena transformacji ($r = 0,253$). Im częściej respondent uznaje, że skorzystał na transformacji, tym częściej uważa, że warto było zmieniać system. Wygrani, co jest naturalne, są zwolennikami nowej Polski, przegrani swoje dotychczasowe życie lokują w socjalistycznym *welfare state*. Potwierdza to kolejny czynnik, jakim jest indeks bogactwa ($r = -0,245$)⁵⁷. Im więcej dóbr konsumpcyjnych

⁵⁶ Pytanie miało następującą formułę: „Różne są zdania na temat przemian społeczno-ustrojowych w ostatniej dekadzie w Polsce. A jak Pan(i) uważa, czy z perspektywy tych 13 lat przemian warto było, czy też nie warto zmieniać ustrój w Polsce?” Kodowano według następującego klucza: zdecydowanie warto – 1; raczej warto – 2; raczej nie warto – 3; zdecydowanie nie warto – 4; trudno powiedzieć – 5.

⁵⁷ Na sporządzony indeks składało się posiadanie jedenastu dóbr trwałego użytku. Kuchenka mikrofalowa, zmywarka do naczyń, magnetowid, telefon komórkowy, TV satelitarna, odtwarzacz CD – wieża, komputer osobisty, kamera wideo, domek letniskowy – działka rekreacyjna, samochód osobowy, konto w banku. Wartość średnia posiadanych dóbr wyniosła 4,1.

posiada jednostka, tym częściej akceptuje ona wolny rynek. Nostalgii do „starych czasów” odczuwają przede wszystkim ci, którzy mają niski standard materialny. Oprócz wyposażeniu respondenta w dobra trwałego użytku kolejnym elementem znacząco związanym z nostalgią za minionym systemem jest poczucie bezradności ($r = 0,242$). Im wyższy poziom obaw, niepewności, fatalizmu, tym częściej człowiek tęskni za minionym systemem.

Analogicznie jest z wykształceniem ($r = -0,226$). Im jest ono niższe, tym większy sentyment do PRL-u. Osoby lepiej wykształcone wolą żyć w obecnym systemie, wraz ze spadkiem wykształcenia rośnie odsetek zwolenników socjalizmu.

Kolejnym czynnikiem kształtującym stosunek do PRL jest subiektywna ocena sytuacji materialnej ($r = -0,215$). Osoby, które swoją sytuację opisują jako złą lub bardzo złą, są zwolennikami dawnych socjalistycznych czasów. O nostalgii decyduje też poziom kapitału społecznego ($r = 0,211$). Im więcej znajomości, im mocniejsze wsparcie ze strony rodziny, znajomych, tym lepsza ocena obecnych realiów ustrojowych i niższa nostalgia.

Okazuje się też, że poczucie kontroli nad życiem ma istotne znaczenie w wyjaśnianiu sentymentu do PRL. Wiara we własne siły, w skuteczność własnych działań jest skorelowana z brakiem nostalgii za dawnym ustrojem ($r = -0,210$). Brak tej cechy sprawia, że minione czasy są oceniane pozytywnie. Kolejnym elementem jest poczucie deprywacji ($r = -0,199$)⁵⁸. Jednostki przekonane o swoim gorszym położeniu materialnym w stosunku do sąsiadów, znajomych objawiają inklinację sentymentalną. Inaczej jest z respondentami uprzywilejowanymi, zdecydowanie odrzucającymi stare czasy.

Uzupełnieniem syndromu zmiennych ekonomicznych jest też dochód *per capita* ($r = -0,181$). Im wyższy dochód, tym wyższy poziom antypatii do poprzedniego systemu. Niższy dochód jest pozytywnie skorelowany z afirmacją socjalizmu. Istotna statystycznie w prowadzonych analizach jest kolejna cecha psychospołeczna, tj. poczucie bezradności systemowej ($r = 0,152$). Brak wiary w reguły systemowe jest domeną zwolenników PRL⁵⁹. Respondenci pozbawie-

⁵⁸ Proszę porównać materialny poziom swojego życia i Pana(i) rodziny z tym, co ma większość rodzin w Pana(i) miejscowości. Czy z porównania tego wynika, że materialny standard życia Pana(i) i Pana(i) rodziny jest: znacznie gorszy niż przeciętnie – 1; gorszy 2; nieco gorszy – 3; taki sam jak standard przeciętnej rodziny – 4; nieco lepszy niż przeciętnie – 5; lepszy – 6; dużo lepszy niż przeciętnie – 7.

⁵⁹ Skala została skonstruowana z następujących twierdzeń: bez odpowiednich znajomości w życiu do niczego się nie dojdzie, aby osiągnąć sukces trze-

ni tego balastu są pozytywnie usposobieni do obecnych realiów ustrojowych. Ponadto na sentyment do PRL ma jeszcze wpływ miejsce w strukturze społecznej. Jest to pozycja zawodowa respondenta ($r = 0,143$) oraz wykształcenie jego ojca ($r = -0,121$)⁶⁰. Sentyment, co łatwo było przewidzieć, charakteryzuje przede wszystkim rencistów i emerytów, robotników, rolników, bezrobotnych – zatem tych wszystkich, których miniony system otaczał opieką i darzył atencją, mówiąc o klasie robotniczo-chłopskiej jako filarze socjalistycznego państwa. Brak nostalgii stwierdzono wśród wyższej kadry kierowniczej, średniego szczebla oraz uczniów i studentów. O wpływie miejsca w strukturze społecznej na sentyment do PRL świadczy też pochodzenie społeczne, którego wskaźnikiem może być poziom wykształcenia ojca respondenta. Im niższe wykształcenie ojca, a zatem niższy status rodziny pochodzenia, tym większa nostalgia za PRL-em.

Na inklinację sentymentalną do PRL-u ma też wpływ okres zamieszkania w danej miejscowości ($r = -0,105$)⁶¹. Można tę zmienną potraktować jako wymiar tradycjonalizmu i stwierdzić, że tradycjonalizm jest związany z nostalgią za PRL-em. Im dłużej ktoś zamieszkuje w danym miejscu, tym ma większe kłopoty z adaptacją do zmiany społecznej⁶². Szczególnie jest to widoczne w starych społecznościach na Podkarpaciu, zatem „szok kulturowy”, jaki został wywołany gwałtownymi zmianami, jest łagodzony mechanizmami regresji, czyli chęcią powrotu do starych i utrwalonych wzorców. Stąd tradycjonalizm ściśle wiąże się z nostalgią za minionymi czasami:

[...] ogranicza dostosowanie do zmieniającej rzeczywistości tożsamość uformowaną w warunkach kultury postfiguratywnej, gdzie zasadniczą rolę odgrywa tradycja, uświęcona przeszłość, związane z nią wartości, normy i zasady. Ten konserwatyzm

ba przede wszystkim kombinować. Współczynnik rzetelności Alfa Cronbacha = 0,657.

⁶⁰ Pytanie miało następującą formułę: „Jaka jest Pana(i) sytuacja zawodowa? Klucz kodowy: brak danych – 1; inteligencja, dyrektorzy, kadra kierownicza – 2; studenci i uczniowie – 3; gospodynie domowe – 4; technicy i pracownicy administracyjno-biurowi – 5; pracownicy handlu i usług – 6; robotnicy wykwalifikowani – 7; robotnicy niewykwalifikowani – 8; prywatni przedsiębiorcy – 9; rolnicy i robotnicy rolni – 10; bezrobotni – 11; renciści i emeryci – 12. Skala do pomiaru wykształcenia ojca jest analogiczna do tej, jaką mierzono wykształcenie respondenta.

⁶¹ Jak długo mieszka Pan(i) w tej miejscowości? Kodowano w następujący sposób: od urodzenia – 1; od wielu lat, ale urodziłem się gdzie indziej – 2; od kilku lat, wcześniej mieszkalem gdzie indziej – 3; od niedawna – 4.

⁶² Generalnie chodzi tutaj o mieszkańców małych miast i wsi. Wśród mieszkańców Rzeszowa i byłych miast wojewódzkich (Krosno, Przemyśl, Tarnobrzeg) taka różnica nie występuje.

zmniejsza możliwość adaptacji do zmieniających się warunków życia, jest charakterystyczny dla ludzi starszych, relatywnie słabo wykształconych, osób zamieszkujących tradycyjne środowiska wiejskie i małomiasteczkowe [Niedźwiedzki 2003: 38–39].

Z prowadzonych analiz wynika, że zjawisko to ma wymiar ekonomiczno-kulturowy. Można rzec, że syndrom „raju utraconego” jest charakterystyczny dla jednostek mających problemy z przystosowaniem się do wolnego rynku i demokracji. Zatem mamy tutaj przegranych transformacji, którzy zaczęli tracić przywileje i stan posiadania w nowym systemie. Trauma jest obecna przede wszystkim wśród kategorii, które są pozbawione kapitałów (ekonomiczny, społeczny, kulturowy, psychologiczny). Jak widać, tradycja, brak inklinacji przedsiębiorczych, podmiotowych, odwagi, gotowości do ryzyka, brak wiary w reguły systemowe i poczucia kontroli nad zdarzeniami wpływają negatywnie na zdolności adaptacyjne. Tym samym o zablokowaniu zdolności do twórczej autotransformacji mogą zadecydować deficyty mentalne czy też osobowościowe. Widać, że człowiek tradycyjny tęskni za minionym systemem, który stwarzał odpowiedni habitat. Tym ludziom trudno będzie przystosować się do kapitalizmu i pokonać traumę. Raczej będą się kierować ku siłom, które będą odwoływały się do głównych ideałów minionego systemu.

Tabela 8. Korelaty nostalgii za PRL

Ocena transformacji	0,253
Indeks bogactwa	–0,245
Skala bezradności psychologicznej	0,242
Wykształcenie respondenta	–0,226
Opis sytuacji materialnej	0,215
Kapitał społeczny	–0,211
Skala poczucia kontroli nad życiem	0,210
Poczucie deprywacji	–0,199
Dochód per capita	–0,181
Skala bezradności systemowej	0,152
Sytuacja zawodowa	0,143
Wykształcenie ojca	–0,121
Okres zamieszkania	–0,105

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

Nieco więcej światła na prowadzone analizy rzuca materiał jakościowy. Czytając wypowiedzi badanych, jesteśmy w stanie zrozumieć ów nostalgiczny obraz przeszłości, który niejednokrotnie jest po prostu zdecydowanie lepszym okresem w życiu respondentów. Przeszłość dla nich była z wielu względów lepsza niż teraźniejszość.

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego utrzymuje się sentyment do PRL-u, należy kierować się imperatywem rozumienia i poznać motywów oraz definicję sytuacji samych respondentów. Po pierwsze, respondenci mówią, że życie było wtedy łatwiejsze. Centralne planowanie i mechanizmy biurokratyczne miały swoje zalety, o czym mówi respondentka: *Rodzice to co wyprodukowali, to mieli gdzie zaraz wszystko sprzedać, a my wyprodukujemy i nie mamy gdzie tego sprzedać za uczciwą cenę, żeby z tego żyć – pomimo Unii (P/41/2)*. Jedni mogli zarobić na sprzedaży produktów rolnych, inni mogli łatwiej sobie dorobić wykonując różne rzeczy w ramach obowiązków pracowniczych, jak również robiąc tzw. fuchy. Oto co na ten temat mówi badany robotnik:

Przed 1989 rokiem wydaje mi się, że było łatwiej o pieniądze, jak ktoś naprawdę chciał. Widzę to po swoich rodzicach, mój tato pracował na poczcie, a po pracy często dorabiał sobie, robiąc zdjęcia jako fotograf amator; mama pomagała starszej sąsiadce, wydaje mi się, że mimo wszystko było łatwiej (P/37/3).

Są też tacy, którzy nostalgię budują na kanwie zdobytych wówczas sukcesów zawodowych:

Ja tamten ustrój wspominam raczej dobrze, mnie osobiście nic złego wtedy się nie działo, nikt mnie nigdy nie szykanował, zawsze byłam na swoim stanowisku szanowana, tak przez zarząd spółdzielni, jak i przez klientów (P/63/6).

Dla kolejnego respondenta nawet wprowadzanie stanu wojennego nie było tragedią, ocenia tamten okres przez pryzmat grubości portfela:

Dla mnie się wspomina tylko, że stan wojenny był bardzo dobry dla mnie. Ja miałem wówczas tyle pieniędzy, bo i zarobiłem, i praca była, a w tych warunkach dzisiejszych to ja nie widzę tu szans na terenie miasta Lubaczowa (P/60/8).

Nie po raz pierwszy widać, że w ocenie przemian oraz minionego ustroju respondenci kierują się kryteriami ekonomicznymi. Życie w PRL-u było dla nich o wiele łatwiejsze, szczególnie w sferze zawodowej, zdecydowanie większe były możliwości dla jednostek o niskich kompetencjach. Po drugie, nie było tej niepewności i ryzyka, co obecnie. Mówi wprost o tym jedna z bezrobotnych kobiet, pamiętająca „stare dobre czasy”:

Bo w latach tamtych, jeżeli ja kończyłam szkołę, maturę, to miałam ofert pracy – no matura była w ręce i poszłam do Urzędu Pracy jako dziewczyna – to miałam w bród! Mogłam być nauczycielką, księgową, sekretarką – wszędzie! Trzeba było tylko dodawać jakiś kurs i wszystko, lub dwuletnie studium i wszędzie se mogłam załatwić (P/41/2).

Dla przegranych, bo oni w głównej mierze są autorami cytowanych wypowiedzi, dawne czasy są związane z bezpieczeństwem społecznym:

Czasy przed przemianami były naprawdę dla naszej rodziny dużo bardziej korzystne. Mieliśmy pracę, która w każdym miesiącu dawała nam stałe regularne dochody, nie było takich momentów, jak później, że zakład pracy wstrzymywał nawet wypłaty za niektóre miesiące. Były to kwoty stałe, gwarantowane, wystarczały na opłacenie świadczeń, na wyżywienie rodziny, można było odłożyć trochę pieniędzy, co stanowiło zabezpieczenie w razie jakichś nagłych potrzeb. Dlatego tamten ustrój, lata przed rokiem 89. uważam za dużo lepsze (P/43/7).

Paternalizm i sfera zabezpieczeń socjalnych jest osią, na której opiera się nostalgia za PRL-em. Z jednej strony obowiązywało pełne zatrudnienie, z drugiej zakłady produkcyjne nie tylko pełniły funkcje produkcyjne, ale przede wszystkim były dystrybutorem dóbr i usług od „kołyski po grób”. Z wielkim rozrzewnieniem wspomina jeden z respondentów swoją młodość:

Pracowało dwoje i była rodzina cztero- pięcioosobowa, takie przeważnie wtedy były, to już można było, coś człowiek, no coś w tym życiu, jak chciał zrobić, to coś zrobił. Bo każdy, jak pracował przy zakładach... Zakłady pracy budowały mieszkania dla swoich pracowników, rozwijała się spółdzielnia mieszkaniowa (P/67/10).

Przez nostalgię przebija się tęsknota za bezpieczeństwem, za habitatem, jaki stworzyły socjalistyczne struktury. Polityka pełnego zatrudnienia, gdy każdy miał pracę, dostawał wypłatę na czas, otrzymywał szeroki kompleks usług socjalnych z zakładu pracy, jest w obecnych realiach ryzyka i niepewności bardzo atrakcyjna i staje się ideałem dla wielu mieszkańców Podkarpacia. Z prowadzonych analiz wynika, że syndrom „raju utraconego” dotyka przede wszystkim przegranych transformacji. Zamiast myślenia optymistycznego i przyszłościowego pojawia się zwrot w kierunku przeszłości. Taka sytuacja może zablokować motywacje proustrojowe i utrudniać adaptację do nowego ładu, nie mówiąc już o sprostaniu wyzwaniom przyszłości.

W wywiadach dostrzegamy pojawienie się refleksji nad PRL-em wśród samych respondentów:

Patrząc z perspektywy ludzi, na przykład starszych [...] no to dla nich tamte uwarunkowania, tamten czas był lepszy. Była opieka socjalna, było takie poczucie, a ponieważ niewiele wymagali, nie mieli przed sobą horyzontów, ani nic, to im wystarczało (W/52/27).

Nostalgia ludzi wynika z poczucia tego, że dawniej widzieli, gdzie lokowane były pieniądze, naprawiało się drogi, budowało nowe, w tej chwili tego nie widać [...]. Dla miasta, ludzie tamte czasy wspominają raczej lepiej, kto chciał pracować, miał pracę, a to jest podstawa w życiu, praca daje poczucie bezpieczeństwa (W/47/25).

Zwolennicy PRL-u mają zatem swoje racje i trudno się im dziwić, że tęsknią do minionych czasów. Warto pamiętać, że na Podkarpaciu czasy te związane były z postępem cywilizacyjnym, jaki zapewniła socjalistyczna urbanizacja i industrializacja. Wtedy też wieś podkarpacka z drewnianej przekształciła się w murowaną [Malikowski 2000]. Ci, którzy obecnie żyją nostalgicznym obrazem przeszłości, należą do grup relatywnie uprzywilejowanych w minionym systemie. Są to przede wszystkim chłopi i robotnicy oraz renciści i emeryci. Spadek statusu społecznego, spadek materialnego poziomu życia, widoczny w badaniach, wywołuje frustrację, żal, niekiedy resentyment do obecnej władzy i państwa [por. Palska 2002; Słomczyński, Janicka 2005], a jednym z jego objawów jest niska frekwencja wyborcza w wyborach parlamentarnych 2005 roku. Przy niższych zarobkach, niskiej ocenie statusu ekonomicznego, słabym wyposażeniu w dobra powszechnego użytku, poczuciu deprywacji – naturalną reakcją jest zwrot w kierunku przeszłości, szczególnie dla tych, którzy w minionych czasach nie byli nastawieni na wielorakie deprywacje.

Druga kwestia, na którą należy zwrócić uwagę, ma charakter kulturowy. Biorąc pod uwagę aspekt strukturalny, można powiedzieć, że tęsknota za PRL-em jest reakcją na zderzenie się starego człowieka ze światem nowoczesnym. Dla ludzi bez kapitału społecznego, o niskim cenzusie wykształcenia, zderzenie z nowoczesnością jest bolesne. Wyposażenie mentalne, jakim dysponują, jest balastem, przeszkodą na drodze do pozytywnej adaptacji. Świadczą o tym choćby inklinacje antymodernizacyjne, do których można zaliczyć wysoki poziom anomii, bierność, bezradność, brak wiary w swoje siły, lęk przed podejmowaniem ryzyka. Do tego dochodzi tradycjonalizm, fatalizm, wyuczona bezradność. Jednostka o takim potencjale antymodernizacyjnym w konfrontacji z wyzwaniem nowoczesności traci rezon i jest bezbronna. Stąd nie dziwi, że jedyną ze strategii adaptacyjnych jest regresja. Taka sytuacja ma obecnie miejsce. Dochodzi do niej, gdy następuje zmiana nieznanego w znane, przyszłości w przeszłość. Nie zawsze człowiekowi wystarcza sił, czasem jest za słaby,

a czasem sytuacja zbyt trudna. Wówczas boi się przyszłości, chce cofnąć się do przeszłości lub przynajmniej zatrzymać się w czasie obecnym [Kępiński 1995: 14].

Nostalgia za PRL-em jest jednym z podstawowych objawów traumy wielkiej zmiany. Widać, że idealizacja miała nie tylko charakter odświeżny, charakterystyczny dla rocznicy wydarzeń sierpniowych. Ma ona również wymiar codzienny, który najlepiej przedstawiają wyniki badań reprezentacyjnych.

Mimo długiego okresu, który upłynął od daty rozmontowania starego systemu, w społecznym odbiorze, *welfare state* nadal jest niedoścignionym wzorcem, ideałem dla wielu mieszkańców kraju. Echa „raju utraconego” pobrzmiewają w kolejnych edycjach badań socjologicznych. W badaniach *Diagnoza społeczna 2003* prawie 3/4 badanych szczęście lokuje przed rokiem 1989, czyli w czasach PRL-u. Potwierdza tę tezę rozkład odpowiedzi na kolejne pytanie. W przeciwieństwie do oceny najszcześniejszego okresu w życiu, rozkład odpowiedzi na pytanie: „kiedy żyło się łatwiej – w PRL-u czy obecnie?” wykazuje utrzymywanie się silnego efektu złotego wieku: 50% wskazuje na PRL, a tylko 11,5% na czas obecny [Czapiński 2004a: 93].

Na poparcie tej tezy warto przywołać badania CBOS-u, w których 28% badanych stwierdziło, że ustroj socjalistyczny przyniósł Polakom więcej korzyści, 30% uznało, iż przyniósł tyle samo korzyści co strat, oraz taki sam odsetek badanych skonstatował, że socjalizm przyniósł więcej strat. Nie potrafiło udzielić odpowiedzi 13%. Zaskakujące, że mimo upływu czasu od pierwszego pomiaru (1994 r.) wielkość wyspecyfikowanych grup nie ulega zmianie [por. Pankowski 2004]. Podobne tendencje odnotowali w swoich badaniach [por. Słomczyński, Janicka 2005]. Można by rzec, że w tym wymiarze społecznej opinii mamy konstans. Trudno też powiedzieć, jak te wyniki należy rozumieć – czy jako pozostałości orientacji *homo sovieticus*, czy może jako *homo welfare state* [por. Koźmiński, Sztompka 2004], który również występuje w społeczeństwach zachodnich.

5.3. Kłopoty z adaptacją

Nostalgiczny obraz przeszłości jest oznaką traumy wynikającą z trudności związanych z przystosowaniem. Trudno określić, jaki motyw ma tutaj największe znaczenie. Wydaje się, że rację ma Śpiewak [2001a: 67] twierdząc,

że nostalgia nie wynika tylko z racji ideologicznych czy politycznych, lecz jej źródła tkwią w klimacie stosunków międzyludzkich, takich jak prostota, ciepło i życzliwość. Nowy system, nowe reguły awansu i sukcesu są nie tyle lepsze czy gorsze, ale są po prostu inne, tak, że trudno je polubić, nauczyć się ich, przystosować się do nich. Innymi słowy, tamte czasy są uosobieniem bezpiecznego habitatu, w którym życie społeczne było dobrze zorganizowane, spokojne, przewidywalne i stabilne. Najcenniejszą wartością było bezpieczeństwo ekonomiczne. Podkarpacki poeta Janusz Szuber w jednym z wywiadów mówi:

Wcześniej dowiedziałem się, że „to co dobre, było kiedyś”. Była w tym nie tylko nostalgia, lecz także realia ekonomiczne. Rodziny inteligenckie straciły po II wojnie swoją pozycję społeczną i dobra materialne. Nad teraźniejszością ciążyła idealizowana przeszłość [„Nowiny” 28.02.2004].

Analogicznie jest w obecnych realiach z podstawowymi klasami społecznymi. Przecież to głównie robotnicy i rolnicy uważają, że „to co dobre, było kiedyś”, wykazując podobne motywacje. Wnuk-Lipiński powiada, że

[...] jedynie mniejszość od początku zdawała sobie sprawę, że więcej wolności (zwłaszcza w sferze ekonomicznej) prawdopodobnie zwiększy nierówności społeczne, ryzyko osobiste, a także zwiększy odpowiedzialność za przebieg własnego życia i skutki indywidualnych, niekiedy trudnych, wyborów. Dla wielu fakt ten stanowił nieprzyjemne odkrycie, które wywołało nostalgiczne wspomnienia, starych, bezpiecznych czasów [2003: 55].

W tym przypadku nostalgia pełni funkcję wskaźnika rezyduów człowieka minionej epoki, które są silnie zakorzenione w małych, nieformalnych grupach, a zwłaszcza w tych gospodarstwach domowych, które nie są zdolne do przystosowania się do nowych reguł, zapewnienia środków utrzymania, reguł wynikających z gospodarki rynkowej [tamże].

Nostalgia za PRL-em może też być silnie związana z tym, co Marek Ziółkowski nazwa pragmatyzacją świadomości. Poświęcenie całej uwagi obronie zagrożonej pozycji społecznej, standardu życiowego i socjalnego bezpieczeństwa nosi miano pragmatyzacji nierealistyczno-życzeniowej, sprowadzającej się do biernego oczekiwania bądź bardziej aktywnego oczekiwania od władzy poprawy własnej sytuacji [Ziółkowski 2000: 132]. Wspominanie „złotego wieku” i stawianie minionego systemu jako wzoru do naśladowania, w którym były spełnione wszystkie obietnice egalitaryzmu, awansu społecznego, mogą stanowić jedną z form tego typu pragmatyzacji.

Warto pamiętać, że w warunkach kryzysów, załamań społecznych często dochodzi do „rekonstrukcji przeszłości”. Jak zauważa Sztompka, jest to jedna z naszych narodowych cech. Chodzi głównie o „akcent na przeszłość” (zwłaszcza w Polsce), szukanie pociechy i podtrzymania w przeszłości, patrzenie na tradycję, na okres przedwojenny, kiedy było lepiej – jak na historię ku pokrzepieniu serc, w opozycji do „akcentu na przyszłość”, typowego dla nowej formacji, jest jednym z syndromów „kultury bloku” [por. Koźmiński, Sztompka 2004: 139]. W społeczeństwach tradycyjnych zjawisko to pojawia się często. W warunkach kryzysów społeczno-ekonomicznych inklinacje te zostają uruchomione. Historycy podają, że analogicznie wyglądała sytuacja po rozpadzie Austro-Węgier. Państwa nie zdołały się uporać ani z problemami społecznymi, ani konfliktami narodowościowymi, odziedziczonymi po monarchii habsburskiej. Stawało się to szybko źródłem nostalgii za dawnymi dobrymi czasami monarchii, okresu współuczestnictwa w jej mocarstwowości i poczuciu stabilizacji:

[...] w świadomości społecznej pamięć o Królestwie Galicji i Lodomerii, kraju koronnym c.k. monarchii, pozostała znacznie dłużej, przeradzając się z czasem w obraz coraz bardziej idealistycznej krainy harmonii i szczęścia, krainy zgodnego współżycia grup etnicznych, religijnych i społecznych, z którą niedoskonała i skomplikowana współczesność ledwo mogła się równać [Fras 2003: 276].

Obecnie możemy powiedzieć, że część grup społecznych snuje podobne idealizacje na temat PRL. Bo jak stwierdził Domański [2002], komunizm, mimo swych wszystkich zasadniczych wad, okazuje się dla ludzi systemem bardziej przyjaznym, podczas gdy kapitalizm, mimo zalet, nie przekonał ich do swojej wyższości. Zrozumiałe jest zatem, że nostalgia rośnie z wiekiem, gdyż coraz mniej czasu pozostaje ludziom na poznanie zalet kapitalizmu.

Rozdział VI

KAPITAŁ ZAUFANIA NA PODKARPACIU

Rozmawiam z kimś, wydaje mi się, że jest moim przyjacielem, a on za chwilę się odwróci i będzie wszystko robić, żeby wykopać dołek pode mną. Widzę po sąsiadach, po znajomych, że każdego cieszy, jak komuś jest gorzej niż jemu, takie teraz odnoszę wrażenie, udaje, że współczuje, ale w duchu się cieszy, że ktoś jest w gorszej sytuacji. Przynajmniej ja przestałam wierzyć ludziom i myślę, że właśnie te trudne czasy to zmieniły (P/37/3).

Jak mi telewizor będzie kłamał, to zaniosę go do kościoła, żeby się wyśpowiadał! Z grzechów!! Bo wciąż kłamie i kłamie!!! (P/60/8).

6.1. Zaufanie

„Kiedy dokonuje się szybka i radykalna zmiana społeczna, przychodząca nagle i przypadkowo, bez wyraźnego kierunku i dostrzegalnego sensu, bezpieczeństwo egzystencjalne zostaje podważone i pojawia się uogólniona nieufność” [Sztompka 2002: 319]. W syndromie porewolucyjnym pojawił się ponadto „dylemat miesiąca miodowego”. Szybko po pierwszym okresie transformacji zamiast radości i euforii pojawiły się: poczucie zawodu, rezygnacji, relatywnej deprywacji i anomii – w efekcie zawiedzionych wybujałych aspiracji i nadziei [1992]. Jednym z objawów, jaki się pojawił, był kryzys moralnej więzi. Nastąpiła erozja zaufania i doszło do atrofii więzi moralnej [1999; 2000a]. Stało się to dlatego, że nagle poszerzeniu uległa sfera niepewności, ryzyka i zagrożeń. Pojawił się też kryzys lojalności – podejrzliwość, rozpowszechniony cynizm, zanik hamulców ograniczających egoizm. Pojawiła się zatem kultura manipulacji. Podważono także stabilność egzystencjalną, zagrożony został status społeczny, wzrosła konkurencja w walce o przetrwanie, co doprowadziło do defensywnej izolacji jednostek, ignorowania interesów innych, indyferentyzmu wobec ich problemów życiowych, kryzysu solidarności [1999].

Brak zaufania można zatem potraktować jako następny symptom traumy wielkiej zmiany. Jak zauważa Miszalska

Dominująca dziś w Polsce filozofia społeczna wynika z przekonania, że świat jest „grą o sumie zerowej”, stąd wzajemna wrogość, nieufność, dopatrywanie się złych intencji, resentymenty oraz intensyfikacja więzi negatywnych, typu obronnego, opartych na definicji wroga.

[...] jest to efekt wzrostu konkurencyjności w życiu społecznym i związanego z tym poczucia zagrożenia i frustracji ekonomicznej; inni częściej są dla nas konkurentami w walce o pożądane dobra – zabierają nam pracę, stanowiska, pieniądze – a nie partnerami, którym się ufa i z którymi chce się wspólnie rozwiązywać problemy [Miszalska 2002: 173].

Przejście do nowoczesności wywołuje zmianę dotychczasowych relacji.

Zerwane zostają międzyludzkie więzi wspólnego zamieszkania, podobieństwa etnicznego, religijnego bądź klasowego: jednostki stają się osamotnione i są wykorzystywane. Na poziomie osobowości, psychiki, utrata poczucia wspólnoty oznacza pogorszenie się jakości życia, rodzi frustrację i cierpienie. Na poziomie politycznym oznacza, że ludzie, jako zobojetniała, ujednolicona i zależna masa, pozostają na łasce bezosobowych biurokracji i rządów [Sztompka 2005: 87].

Brak zaufania jest związany z głębokimi przekształceniami społecznymi. Na te związki wskazują badania międzynarodowe odnoszące się do zaufania [Inglehart 1997; Inglehart, Welzel 2005]. W społeczeństwach o dominacji wartości postmaterialistycznych przeważa tolerancja, zaufanie, partycypacja w życiu publicznym. W społeczeństwach materialistycznych zaś dominują wartości sprzyjające przetrwaniu. Nie ma tutaj miejsca na solidarność i szeroką wspólnotę. W warunkach ograniczonych dóbr dominuje amoralny familizm [por. Tarkowska, Tarkowski 1990], czy brudne wspólnoty [por. Podgórecki 1995]. Brak zaufania staje się symptomatyczny w momentach gwałtownych zmian społecznych, w których pojawia się chaos aksjonormatywny i anomia [por. Durkheim 1964].

Zaufanie jest jednym ze składników kapitału społecznego, o którym pisał Putnam [1995]. Dzięki zaufaniu, respektowaniu norm i powiązań, społeczeństwa mogą zwiększyć sprawność działania, co widać na przykładzie badań prowadzonych przez niego we Włoszech. Regiony dobrze rozwinięte pod względem ekonomicznym miały wyższy poziom kapitału społecznego niż te w gorszej sytuacji ekonomicznej.

O istotnym wkładzie zaufania na rzecz rozwoju społeczno-ekonomicznego pisał również Francis Fukuyama. Dla niego dobrobyt danego kraju i zdolność

do rywalizacji są uwarunkowane jedną dominującą cechą kulturową: poziomem zaufania [Fukuyama 1997: 17]. Sukces przemian zależy więc od poziomu zaufania. Przy jego deficycie nigdy nie da się zwięźnić budowy nowej, demokratycznej struktury. Powstaje sprzężenie zwrotne: zmiana – kultury cynizmu – regres społeczno-ekonomiczny.

Według Fukuyamy [1997], kryzys zaufania manifestuje się wyraźnym wzrostem przestępczości i przemocy, rozpadem struktury rodziny, upadkiem wielu pośrednich instytucji społecznych (więzi międzysąsiedzkich, kościołów, związków, klubów, organizacji dobroczynnych) czy wreszcie wyraźnie odczuwanym wśród Amerykanów brakiem wspólnoty wartości i poczucia więzi społecznej z otoczeniem. Niewątpliwie brak zaufania nie tworzy sprzyjającego klimatu dla społecznego rozwoju, raczej jest on oznaką regresu. W społeczeństwie gwałtownej zmiany istnieje wiele powodów wyraźnego obniżenia się zaufania. „Zaufanie i nieufność to swoiste zakłady na temat przyszłych, niepewnych działań innych ludzi” [Sztompka 2002: 310]. Wiara w uczciwość, racjonalność ludzkich zachowań ułatwia podejmowanie decyzji oraz społeczne funkcjonowanie jednostkom i grupom społecznym. Zaufanie może mieć kilka wymiarów [Sztompka 2000a; 2002], np. zaufanie osobiste, zaufanie pozycyjne, zaufanie komercyjne, zaufanie technologiczne, instytucjonalne i systemowe. W warunkach gwałtownych zmian, kiedy mają one charakter traumatogenny, dochodzi do atrofii zaufania. Pojawiają się kultury cynizmu, brakuje lojalności i – właśnie zaufania. Na poziomie behawioralnym zostaje osłabione zaufanie osobiste oraz instytucjonalne.

6.2. Atrofia więzi międzyludzkich

Atrofia więzi społecznych, podejrzliwość, nieufność, przypisywanie innym niższych motywów, doszukiwanie się wszechobecnego spisku – to przejawy kultury cynizmu, z którą mamy do czynienia podczas wielkiej zmiany [Sztompka 1999; 2000a]. Nie należy też zapominać, że lata socjalistycznej hodowli i uogólnione poczucie nieufności warstwy chłopskiej tworzą trwałe strukturalne podłoże [Podgórecki 1995], na którym nabudowują się refleksy kulturowe, przejawiające się niskim zaufaniem do władzy i obywateli. Pierwszym elementem zaufania, który został poddany operacjonalizacji, jest zaufanie osobiste. Wiara w drugiego człowieka, w jego pomoc, życzliwość jest

wrażliwym elementem, który może świadczyć o kryzysie więzi moralnej. Te troski są widoczne w wypowiedziach respondentów. *Żeby jeden na drugiego tak wilkiem nie patrzył. Na to wszystko się przekłada zaufanie, na zaufanie jeden do drugiego. Na wiarę... jeden w drugiego* (S/50/17).

Wraz z pozytywną oceną socjalizmu, utratą statusu i trudnościami adaptacyjnymi mieszkańców Podkarpacia narasta także patologia więzi moralnej i uwydatnia się zjawisko amoralnego familizmu. Szczególnie tutaj, w regionie, w którym są mocne układy rodzinno-krewniacze, koncentracja na swoich egoistycznych interesach jest widoczna. Przełom systemowy jest traktowany jako przełom w kondycji moralnej społeczeństwa przez samych respondentów. Pytany o to, czy ma zaufanie do rodziny, jeden z respondentów odpowiada: *O ja mam, jak to się mówi, dobrze z daleka na obrazku, na zdjęciu. Niby jest ta rodzina, ale dobrze, jak to z daleka od rodziny* (P/60/8). Rodzina nie jest czymś wyjątkowym, w obrębie grupy pierwotnej również dochodzi do atrofik więzi społecznej. O pogarszaniu się relacji międzyludzkich mówi kolejny respondent:

Bezspornie nie, dziś nie można ludziom wierzyć, to co powiem może brzmi strasznie, ale na pewno nie dziś, można było ludziom wierzyć 10–20 lat temu. Wtedy słowo to było słowo, dzisiaj to nic nie znaczy [...] Część ludzi się właśnie wybiła, zdobyła te pieniądze, a żyjąc poprzednio w ustroju, że wszystko było przez firanki dostępne i widzialne, że ktoś sobie kupił lepszy samochód albo dwa w rodzinie, to wytworzyła się forma zawiści i to powoduje, że jeden na drugiego patrzy nieprzychylnie, nawet przez pryzmat pewnej wrogości. Ja tak to odczuwam, ludzie zaczynają się zamykać w coraz mniejszych kręgach, sądzę, że w ciągu najbliższych 10 lat to będzie tylko krąg rodzinny. Dawniej człowiek szedł do kogoś bez żadnych oporów, teraz bez zapowiedzenia się nie ma mowy, żeby kogoś odwiedzić. Tutaj są to pewne rzeczy cywilizacyjne, plus forma tej okropnej zazdrości, że się komuś nie udało, spowodowała to, że ludzie bardzo się podzielili, jeżeli ktoś już utrzymuje jakiegokolwiek kontakty, to ucieka w swoje najbliższe środowisko czy intelektualne, czy materialne, ja nie obnoszę się z tym, co mam i to też niektórym wydaje się dziwne, bo jak się komuś udało to powinien to pokazywać, odbierane to jest też jako wadę (W/47/25).

Pytany osobnik *implicite* mówi o kryzysie zaufania wśród mieszkańców Podkarpacia. Przejawy tego kryzysu widać w stosunkach interpersonalnych. Dysponujemy hipotezami, które starają się wyjaśnić spadek zaufania wśród mieszkańców regionu. Słowa wypowiedziane przez respondenta wskazują na mechanizmy, o których pisali przedstawiciele psychoanalizy kulturalistycznej [por. Fromm 1996; Horney 1992]. Konkurencja i rywalizacja o dobra wolnorynkowe prowadzą do postawy, którą znawcy zachodniej kultury nazwali

„przeciw ludziom”. W tych warunkach pojawia się wrogość i prymitywny indywidualizm [por. Koziński 2004]. Drugim elementem, który się zaznacza, jest bezinteresowna zawiść, czyli wielki zapas niechęci człowieka do człowieka [Wańkowicz 1991]. Sami respondenci mówią o tym zjawisku, wskazując na jego występowanie: *Obecnie, to powiem pani szczerze, ludzie są nie za bardzo jeden do drugiego. Raczej zgryźliwi więcej są* (P/60/8). Brak sympatii i wrogość, czy też egocentryzm, to symptomy, które zaczynają zastępować dawne relacje oparte na lojalności, altruizmie i sympatii. Znane są też badanym źródła tego stanu rzeczy. Jeden z pytanych, mówiąc o braku zaufania i paroksyzmie kultur cynizmu, twierdzi, że u ich źródeł leży frustracja, relatywna deprywacja i zawiedzione nadzieje:

Przez ten czas nagromadziło się w ludziach dużo takiej złości, nienawiści nawet. Spowodowane jest to spadkiem poziomu życia społecznego, borykaniem się z rzeczywistością tych biednych prostych ludzi, podatników, którzy muszą oddać swoje pieniądze dla tych, którzy tym państwem kierują. I to jest niedoceniane!!! (S/41/16).

Ludzie nie dość, że ciężko pracują, to jeszcze czują się wykorzystywani przez państwo. Taka sytuacja rodzi niechęć i wrogość do władzy. O konsekwencjach takiej postawy mówił Sztompka:

Rządzący, nie mogąc liczyć na lojalność obywateli, muszą stawiać na każdym rogu policjanta i bez przerwy pilnować obywateli. A rządzeni z kolei, pozbawieni złudzeń co do szlachetnych intencji władzy, starają się tylko w miarę możliwości ją przechytrzyć i wykiwać. Ta gra jest niesłychanie społecznie kosztowna i tracą w niej wszyscy [2005a].

Nikt na nieufności nie zyskuje, prowadzi ona do podniesienia kosztów funkcjonowania systemu społecznego, co w znaczny sposób utrudnia rozwój danego społeczeństwa.

W rywalizacji o różne dobra i interesy dochodzi do wzajemnych animozji, pogorszenia się relacji międzyludzkich. Sukces jednych jest traktowany przez innych jako porażka. Pojawia się model stosunków społecznych oparty na grze o sumie zerowej. Pewien respondent, pracujący poza regionem, opowiada o zawiści i zazdrości, które się pojawiły wśród sąsiadów po tym, jak mu się zaczęło powodzić w pracy:

Jak przyjechałem po dwóch latach, jak byłem na kontrakcie, to na przykład ci ludzie, co tutaj z nimi mieszkam, tam u mnie, to oni mi zaczęli zazdrościć. Do żony niektórzy zaczęli się tam bąkać, dzień dobry nie mówić i tam. Co oni mogą mi zazdrościć, przecież jak ja to sobie sam wywalczyłem, przecież to nikt mi nie pomógł (S/41/16).

Sukces i powodzenie innych rodzi zazdrość, o czym pisał już Eklezjasta w Starym Testamencie: „zobaczyłem też, że wszelki trud i wszelkie powodzenie w pracy rodzi u bliźniego zazdrość” [Koh. 4,4]. W małych społecznościach wszelkie odstępstwa od średniej są doskonale widoczne i zapewne mamy tutaj do czynienia z przejawami zawistnego egalitaryzmu [por. Marody 1987]. Widocznie narzekanie pełni funkcję obronną i chroni przed zawiścią otoczenia. Jeśli będzie się mówić, że nie wiedzie się w pracy, że mało się zarabia itd., to wtedy dopasujemy się do kultury narzekania i nie narazimy na szwank naszych stosunków z najbliższym otoczeniem [por. Doliński 2005]. W przeciwnym przypadku, w sytuacji sukcesu, powodzenia życiowego możemy się narazić na zazdrosne spojrzenia, ostracyzm i resentment podszyty zawiścią. O tym, że tezy te mają empiryczne odniesienia w badanej społeczności, mówi jeden z respondentów, któremu udało się odnieść sukces i poznać to zjawisko na własnej skórze:

Dzieje się chyba tak dlatego, że jest to przejaw typowego egoizmu, trochę zazdrości, to jest taka mieszanka, nie wiem, czy to naszej mentalności, u nas jest tak, że zazdrościmy komuś, jeżeli mu się coś uda [...]. W tym wszystkim jest troszkę obłudy, to taka bomba, mieszanina nas wszystkich, tak dziwnie trochę, ale tak jest w życiu (W/47/25).

W warunkach przejścia od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego dochodzi do atrofii więzi międzyludzkich i atomizacji społecznej. Proces ten znany jest już od czasów narodzin socjologii. Obecnie w małych lokalnych wspólnotach również dochodzi do przemiany w charakterze więzi społecznej – od opartej na pokrewieństwie wspólnocie sąsiedzkiej do opartej na podobieństwie wartości, stylu życia, osobowości, statusie. Na temat przemian relacji tak mówi sołtys podkarpackiej wsi:

a pochodzę w końcu ze środowiska wiejskiego i wiem, tam była jakaś taka solidarność, nie z nazwy, tak jak teraz, bo związek zawodowy, nie – solidarność międzyludzka. Jak się komuś stała krzywda, krzywda wyrządzona przez los, przez warunki zewnętrzne, pożar, ktoś tam, pioruny itd., itd., nieszczęście losowe, ludzie, sąsiedzi pomagali. Teraz tego nie ma ani tam, ani tu (P/67/10).

Zamykanie się we własnych kręgach rodzinnych, indywidualizacja – to zjawiska, z jakimi się obecnie spotykają mieszkańcy regionu. Dawne wspólnoty ulegają rozkładowi. Nie jest to dziwne – już Ferdinand Tönnies zauważył konsekwencje przeobrażenia *Gemeinschaft* w *Gesellschaft*. Społeczeństwo nowoczesne, zurbanizowane i zindustrializowane – prowadzi do zatimizowa-

nia wspólnot, wytwarza masy żyjące na własną rękę, złożone z egoistycznych, kierujących się interesowną kalkulacją, samotnych jednostek [por. Tönnies 1988]. Dobrą ilustracją omawianego zjawiska jest następująca wypowiedź:

Przemiany w ludziach bardzo dużo zmieniły w mentalności, pieniądź stał się najważniejszy, przyjaźń, taka koleżeńska, wynika z formy robienia jakiegoś interesu, czyli w znajomości musi być jakiś interes, a w innych przypadkach nie ma czasu na spotkania. Tutaj się to zmieniło, dawniej taka przyjaźń nie była spowodowana pieniądzem, tylko normalną ludzką życzliwością, można było liczyć naprawdę na pomoc, gdyby się coś stało, a w tym układzie można domniemać, ale obawiam się, że raczej nie bardzo można liczyć, że tę pomoc się uzyska (W/47/25).

Jak widać, stosunki międzyludzkie zostały zinstrumentalizowane. Za Ziolkowskim [2005] możemy powiedzieć, że następuje ich utowarowienie. Znikają dawne formy stosunków społecznych, które były obecne we wspólnotach. Na ten temat mówi kolejny respondent:

Zresztą teraz to tak się już zrobiło, że tak się mało ludzie odwiedzają, tak chwilę stanąć o, pogadać. Dawniej to przecież jedni do drugich się chodziło i jakoś inaczej było, a teraz osobno, każdy sobie. Nie ma takich już spotkań, odwiedzania się nawzajem, już to zanika pomału, jeszcze tam raz na jakiś czas, ale teraz to już tak każdy sobie (P/40/4).

Pogoń za karierą i pieniądzem uderza w międzyludzkie relacje. Dzisiejsi mieszkańcy regionu cenią swój czas, nie jest on już marnowany, stąd starannie wybiera się wizyty, szczególnie wśród osób aktywnych zawodowo. Przy intensyfikacji współczesnych interakcji zawodowych, koleżeńskich ludzie szukają spokojnej przystani, gdzie mogą choć na chwilę odpocząć od zgiełku codziennych spotkań, rozmów, kontaktów. Znikają bliskie rodzinne spotkania, na których budował się duch wspólnoty. Obecnie

każdy jakoś tak zasklepia się swoim środowisku, czy ma rodzinę bliską, czy coś i na tym się sprawa kończy. Nie ma tego, tak jak przedtem [...]. Nawet jak były imieniny, to tutaj cały pokój było ludzi, przyjaciele, znajomi, rodzina. Teraz nikt nie robi imienin [...] (P/67/10).

Nie tylko nastąpiły zmiany w relacjach międzyludzkich w obrębie rodziny i wspólnot lokalnych, ale pogorszyły się też stosunki międzyludzkie w zakładach pracy. Niekorzystna sytuacja na rynku pracy i zagrożenie bezrobociem wywołują spadek zaufania, wzajemne uprzedzenia. Oto co mówi na ten temat jeden z badanych:

W zakładach jest taka walka, nie ma tam skrupułów, jeden drugiego by tego... Jeżeli staną przed taką sytuacją, że będą zwolnienia, to już jeden na drugiego... Nie ma takiej wspólnoty, że pracujemy razem. Krytyki, obmawianie, zresztą to jest naszą wadą narodową, że tam potrafimy każdego sprowadzić, nawet najlepszego człowieka, to mu się szuka, żeby coś mu tam przylepić i ta atmosfera nie jest zdrowa. Nigdzie chyba nie jest zdrowa. Dawniej wydaje mi się, że większa była ta więź międzyludzka w zakładach, razem to jednak było to poczucie wspólnoty, mimo że teraz się też i organizuje integracyjne imprezy, ale to jednak nie wiąże tak ludzi. Na co dzień w tej pracy nie jest tak wesoło (W/47/26).

Ograniczona liczba dóbr działa destrukcyjnie na wzajemne zaufanie, wymusza wrogość i niechęć do drugiego człowieka. Dostrzegają to sami badani:

Na pewno coś się w ludziach zmieniło, my tu w naszej pracy tego nie odczuwamy, ale w większych zakładach, gdzie ludzi zwalniali, to jest takie „podgryzanie”, jeden na drugiego donosi, sprawdza, dla mnie to jest takie ohydne, jeżeli doniesie do szefa na kolegę, to co, jemu przez to będzie lepiej? (S/54/14).

W warunkach redukcji miejsc pracy, w sytuacji zagrożenia utraty pracy pojawiają się patologiczne reakcje: donosicielstwo, lizusostwo. Każdy potencjalny kolega jest rywalem, który może pozbawić mnie stanowiska, stąd należy być ostrożnym i zawczasu przypuścić atak na pozycję wroga. Wydaje się, że w myśl tej zasady postępuje wielu pracowników zakładów szczególnie zagrożonych zwolnieniami.

Nie ma również zaufania w biznesie do partnerów. Rosną obawy, aby nie paść ofiarą oszustwa. *Jest dużo cwaniactwa, aby tylko jeden drugiego mógł nabrać na coś, już nie chcę mówić słowo rolowanie, ale to by pasowało powiedzieć, żeby kogoś wyrolować (P/67/10).* Szczególnie w interesach obowiązuje zasada ograniczonego zaufania: *Dzisiaj jestem bardzo ostrożna w tej sferze, bo ludzie potrafią być naprawdę okrutni, wykorzystują każdą sytuację, jaka im się tylko nadarzy i no potem ten, który zaufa, cierpi, no tak jak my w naszym przypadku (S/37/11).* Trudno być ufnym, jeśli zostało się wielokrotnie oszukanym. Prowadzący firmy mają ograniczone zaufanie do swoich wspólników. Gdzie wchodzi o pieniądze, nie ma żadnych sentymentów:

Jeżeli są firmy, które mają kilku wspólników, to oni też nie do końca sobie ufają, znam to z opowiadań ludzi, którzy zawiedli się teraz nawet na dawnych przyjaciół. Moim zdaniem, w dawnych czasach zaufanie do ludzi, którzy prowadzili razem wspólne interesy było dużo większe niż w tej chwili (S/37/11).

Ważnym elementem, którego brakuje, a który jest nieodzowny w harmonijnym funkcjonowaniu społeczeństwa, jest wzajemna życzliwość. Od więzi międzyludzkich dużo zależy i na ten fakt zwraca uwagę jedna z badanych: *Powinny być dobre stosunki międzyludzkie – jak nie będzie jeden drugiego wspierał, tylko będzie szukał korzyść od tamtego, to na pewno tak nie dojdzie do niczego* (P/60/80).

Brak zaufania jest destrukcyjny dla gospodarki, obniża zdolności rozwojowe społeczeństwa. Putnam stwierdza, że „wzajemna nieufność, pionowe zależności, wyzysk, izolacja i nieład, przestępczość i zacofanie wzmacniały się wzajemnie” [1995: 284]. Z kolei Ziółkowski uważa, że „polskie życie polityczne, gospodarcze i społeczne, zarówno w stosunkach wertykalnych między władzą a obywatelem, jak i w stosunkach horyzontalnych między poszczególnymi ‘szeregowymi’ obywatelami, płaci olbrzymie i chyba ciągle rosnące koszty transakcyjne, wynikające z uogólnionego braku zaufania” [2005: 201].

Na podstawie analizy jakościowej możemy wyróżnić kilka osi, na których doszło do obniżenia zaufania. Po pierwsze, są to relacje międzyludzkie – dochodzi w nich do atrofii więzi społecznych, następuje atomizacja i prymitywny indywidualizm [por. Obuchowski 2000]. Po drugie, pogarszające się warunki materialne, podziały na wygranych i przegranych wywołują zawiść i wrogość. Podobne zjawiska zaobserwowała M. Halamska w osiedlach popegeerowskich, gdzie zróżnicowanie na tle majątkowym przyczyniło się do wzrostu konfliktów, zawiści, wzajemnej wrogości [za: Tarkowska 2000c: 153]. O poczuciu obcości, niezyczliwości, obojętności ze strony sąsiadów opowiadali też miejscy respondenci w badaniach nad biedą [Tarkowska 2000c: 153].

Zjawiska te mogą być wywołane postępującymi przemianami modernizacyjnymi. Relatywna deprywacja może mieć ponadto znaczny wpływ na generowanie wrogości. Zarówno w badaniach realizowanych na Podkarpaciu, jak też w badaniach Tarkowskiej [2000] respondenci uważają, że dawniej, czyli przed 1989 rokiem, poziom zaufania był zdecydowanie wyższy. Występowała większa solidarność, lojalność, stosunki były oparte na wzajemnej sympatii.

Można przyjąć założenie, że jednostki, żyjąc w „raju utraconym”, również odnoszą to do tego wymiaru. Kiedyś panowała życzliwość, współpraca i harmonia między ludźmi. Zdaniem respondentów, w dawnych czasach panowała „złota era”.

6.3. Zaufanie osobowe

Próbę wyjaśnienia tego fenomenu przeprowadzimy odwołując się do badań ilościowych. Pytając w 2002 roku mieszkańców Podkarpacia o opinię na temat życzliwości przed zmianą systemową i po niej, prawie 3/4 respondentów (66,2%) stwierdziło, że przed zmianą 1989 roku ludzie byli bardziej życzliwi niż obecnie. Tylko (5,5%) pytanych stwierdziło, że obecnie ludzie są bardziej życzliwi. Z tym, że kiedyś, jak też obecnie, byli tak samo obojętni, zgodziło się 17,6%. Niewielka część (10,7%) nie potrafiła odpowiedzieć na postawione pytanie⁶³.

Zdecydowana większość respondentów uważa, że klimat relacji międzyludzkich był zdecydowanie lepszy w tamtych czasach. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że panował wtedy prymitywny egalitaryzm, który zaszczebiał rodzaj instynktu przeciwko nadzwyczajnym osiągnięciom, nadmiernym zyskom, wyjątkowym sukcesom [por. Sztompka 2005: 232], to można przypuszczać, że tamte struktury w mniejszym stopniu generowały wrogość i zawiść. Być może jest to tylko mechanizm obronny, który w czasie obecnego kryzysu zaufania jest uruchamiany i (tak jak w przypadku innych cech) pojawia się syndrom raju utraconego.

Pogarszanie się stosunków międzyludzkich jest według respondentów trwałym elementem nowego ładu. Niewielka grupka badanych zauważyła, że te relacje się poprawiły. Raczej więcej jest tych, którzy utracili zaufanie w życzliwość innych lub w ogóle nigdy go nie żywili. Mamy tu antynomię wiary w „dobry świat”, czyli typowy objaw nieufności.

Najmocniejszy związek wykazuje wiek – im starszy respondent, tym częściej twierdzi, że obecnie zmniejszyła się życzliwość między ludźmi ($r = -0,119$). Podobnie jest z oceną transformacji, im częściej ktoś uważa, że skorzystał na zmianach, tym wyższy poziom zaufania ($r = -0,105$).

Można założyć, że problemy z przystosowaniem mają swoje odzwierciedlenie w braku zaufania. Innymi słowy, brak zaufania jest elementem traumy. Jednostki starsze, o niższym wykształceniu, źle oceniające sytuację ekonomiczną, uważające, że straciły na zmianach, są zwolennikami tezy, że kiedyś relacje międzyludzkie były zdecydowanie przyjaźniejsze. Jeśli brakuje czyn-

⁶³ Jak Pan(i) sądzi, czy przed 1989 rokiem ludzie w Pana(i) miejscowości byli bardziej, czy mniej życzliwi? Pytanie zakodowano według następującego klucza: bardziej życzliwi niż obecnie – 1; mniej życzliwi niż obecnie – 2; byli tak samo obojętni dawniej jak i obecnie – 3; trudno powiedzieć – 4.

ników uodparniających (kapitał ekonomiczny, kulturowy, psychologiczny), jeśli zmiana jest definiowana w kategoriach straty, wówczas pojawiają się symptomy traumy. Jednym z nich jest brak zaufania i sentyment do minionego ustroju, w którym ci osobnicy byli zdecydowanie lepiej przystosowani.

Dokładnej operacjonalizacji zaufanie osobowe zostało poddane w kolejnej edycji sondażu (w 2003 roku)⁶⁴. Zdecydowana większość respondentów (86,3%) uważa, że w dzisiejszych czasach można liczyć tylko na siebie. Widać tu jak w soczewce, że dochodzi do atrofii solidarności i egotyzacji relacji międzyludzkich. Następnie o tym, że kontakty międzyludzkie opierają się na walce i rywalizacji, jest przekonana prawie połowa badanych (43,8%). Można założyć, że wyznawcy tezy *homo homini lupus* są pod wpływem traumy nowoczesności. Połowa badanej zbiorowości twierdzi, że ludzie życzą innym jak najlepiej (46,6%). Te dane oznaczałyby, że połowa respondentów jest przekonana, iż ludzie nie życzą innym jak najlepiej, co świadczyłoby o tym, że zawiść i wrogość są wpisane w stosunki międzyludzkie w czasach przemian. O tym, że ludzie są skłonni pomagać innym w życiowych trudnościach, przekonanych jest (58,1%). Niemniej około 40% twierdzi, że jest odwrotnie (zob. tabela 9).

Otrzymane wyniki wskazują na patologię więzi moralnej. Zamiast zaufania, lojalności i solidarności pojawiają się kultury cynizmu, kultury manipulacji i kultury obojętności. W warunkach silnej konkurencji i rywalizacji pojawia się defensywna izolacja jednostek i obojętność, której przejawem są poglądy,

Tabela 9. Rozkład odpowiedzi na skali zaufania osobowego (w %)

Twierdzenia	Zdecydowanie Tak + Raczej tak	Zdecydowanie Nie + Raczej nie	Nie wiem
Ludzie życzą innym jak najlepiej	46,6	49,5	3,9
W dzisiejszych czasach można liczyć tylko na siebie	86,3	13,3	0,4
Ludzie skłonni są pomagać innym w ich życiowych trudnościach	58,1	38,2	3,7
Kontakty człowieka z innymi opierają się głównie na walce i rywalizacji	43,8	50,4	5,8

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003 r.

⁶⁴ Do pomiaru zaufania osobowego wykorzystano skalę składającą się z czterech pozycji. Każdy item przybierał wartości od 1 do 5: zdecydowanie tak – 1; raczej tak – 2; raczej nie – 3; zdecydowanie nie – 4; nie wiem – 0. Współczynnik rzetelności Alfa Cronbacha = 0,700.

że ludzie nie są skłonni innym pomagać. Analogicznie jest z powszechnym przekonaniem o egoizmie, wrogości panującej w relacjach międzyludzkich. Nie inaczej jest też z atrofią solidarności – jej symptomy są widoczne w badanej zbiorowości.

Potwierdzeniem proliferacji kultur cynizmu są wyniki badań *Diagnoza społeczna 2003*, gdzie na pytanie: „czy większości ludzi można ufać?” aż 79,7% odpowiedziało, że ostrożności nigdy nie za wiele, 11% stwierdziło, że większości ludzi można ufać, a 9,3% nie miało na ten temat zdania [por. Czapiński 2004a]. Podobne wyniki uzyskano podczas badań PGSS. Z odpowiedzią, że można ludziom ufać, zgodziło się 10,4% badanych, z tym, że ostrożności nigdy nie za wiele – 88,8% [por. Cichomski i in. 2002].

Z badań Europejskiego Sondażu Społecznego [por. ESS 2002] wynika, że odsetek zaufania do innych ludzi w Polsce wynosi 19%. Jest to najniższy wynik wśród wszystkich badanych krajów europejskich. Jesteśmy społeczeństwem bardzo nieufnym. Cierpimy na deficyt kapitału zaufania, co może sprawić, że zostaną zablokowane mechanizmy rozwoju społecznej tkanki.

Jednakże nie jest tak, że wszyscy objawiają brak zaufania. Jest ono uzależnione od kapitałów (czynniki uodparniających na traumę). Jeśli jednostka posiada kapitały, wówczas traktuje zmiany jako szansę (pozytywnie się przystosowuje) i cechuje ją zaufanie. W celu skumulowania informacji stworzono skalę zaufania osobistego⁶⁵. Tak sporządzona skala została poddana analizie korelacyjnej, dzięki której można będzie się dowiedzieć, w jakich kategoriach skumulowane jest zaufanie, a w jakich występują deficyty zaufania.

Tabela 10. Korelaty zaufania osobowego

Kapitał społeczny	0,213
Opis sytuacji materialnej	0,144
Ocena sytuacji materialnej w ostatnim roku	0,134
Dochód per capita	0,126
Zadowolenie z życia	0,125
Ocena transformacji	0,101

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003 r.

⁶⁵ Przed przystąpieniem do analizy wszystkie itemy skali zostały dodane (wcześniej zostały odwrócone końce skali w dwóch twierdzeniach, tak by nastąpiła zgodność wszystkich określeń). Maksymalna wartość zaufania wyniosła 16, minimalna 4. Tak przygotowana skala zaufania została poddana analizie korelacyjnej (r Pearsona) ze zmiennymi niezależnymi.

Najmocniejszy związek zaufania zaobserwowano w przypadku kapitału społecznego ($r = 0,213$). Zależność jest pozytywna: im większy kapitał społeczny, więcej powiązań z innymi osobami, im większe wsparcie ze strony rodziny, znajomych, tym wyższy poziom zaufania osobistego. Zatem potwierdza się teza, że zaufanie jest składnikiem kapitału społecznego [por. Fukuyama 1997; Putnam 1995]. Uczestnictwo w szerszych wspólnotach, jak się wydaje, jest stymulatorem kultury zaufania. Zresztą może tu działać sprzężenie zwrotne – zaufanie powoduje zwrot w kierunku innych, a przebywanie w grupie podnosi poziom zaufania.

Drugim czynnikiem skorelowanym z zaufaniem jest subiektywna ocena warunków życia ($r = 0,144$). Im wyższy poziom życia, tym większe zaufanie. Analogicznie jest z dwoma pozostałymi wskaźnikami położenia ekonomicznego. Zarówno ocena kondycji ekonomicznej gospodarstwa ($r = 0,134$), jak też dochód *per capita* ($r = 0,126$) są skorelowane z poziomem zaufania⁶⁶. Pieniądze mają istotny wpływ na więź moralną, prawdopodobnie pozwalają czuć się bezpieczniej oraz dają poczucie wygranej, co w konsekwencji przekłada się na „wiarę w ludzi”. Odwrotnie jest z jednostkami o gorszym statusie materialnym – frustracja wynikająca z niemożności konsumowania jest wyrażana niskim zaufaniem. Za ten stan próbuje się najpewniej kogoś obwinić, najczęściej jest nim uogólniony Inny, szczególnie wtedy, kiedy wyznaje się opcję „gry o sumie zerowej”.

Jak pokazują wyniki badań, zaufanie jest ściśle powiązane z dobrostanem psychologicznym ($r = 0,125$)⁶⁷. Osoby o wysokim dobrostanie mają wyższy poziom zaufania. Można zatem to zjawisko zinterpretować w kategoriach jakości życia. Im jest ona wyższa, tym większy optymizm, a co za tym idzie – wiara w dobry świat i pozytywne przystosowanie do zmiany. Potwierdzeniem tej tezy jest kolejna zależność – ocena przemian ($r = 0,101$). Im częściej ktoś skorzystał na zmianach, tym wyższy jest poziom zaufania. Pozytywne przystosowanie, jak widać, jest istotnie związane z kapitałem społecznym. Być może zaufanie sprzyja ekspansji w społeczną przestrzeń, a takie działanie jest podstawą pozytywnej adaptacji. Ponadto, jeśli jednostka wkomponuje się

⁶⁶ Treść pytania: „Jaka była Pana(i) sytuacja materialna w ostatnim roku? Klucz kodowy: brak odpowiedzi – 0; lepsza niż dwa lata temu – 1; taka sama jak dwa lata temu – 2; gorsza niż dwa lata temu – 3; nie potrafię tego określić – 4.

⁶⁷ Treść Pytania: „Gdyby miał(a) Pan(i) ocenić swoje życie, to ogólnie rzecz biorąc, jest Pan(i): brak odpowiedzi – 0; bardzo zadowolony – 1; raczej zadowolony – 2; raczej niezadowolony – 3; bardzo niezadowolony – 4; trudno powiedzieć – 5.

w panujące struktury, wówczas zaufanie wzrasta. Nie będzie jednak nowego człowieka bez zaufania do nowego ładu. Afirmacja sytemu i jego struktur jest podstawowym elementem dokończenia transformacji.

Można skonstatować, że został tutaj przedstawiony katalog podmiotowych czynników kultury zaufania [Sztompka 2002: 320]. Z jednej strony są to rysy osobowościowe, takie jak wysokie aspiracje, aktywizm, optymizm, orientacja ku przyszłości, afirmacja sukcesu. Do drugiej wiązki zasobów kapitałowych należą także: wykształcenie, majątek, kontakty i znajomości, oparcie w rodzinie, stan zdrowia, religijność, bogactwo duchowe.

Prowadzone badania potwierdzają stawiane hipotezy. Do głównych czynników zaufania na Podkarpaciu należą kapitał społeczny i kapitał finansowy. Umiejętność adaptacji również jest związana z zaufaniem. Wymienione zasoby stanowią polisę na wypadek czasu ryzyka i niepewności. Również te prawidłowości zaobserwowano w badaniach PGSS. Im częściej jednostki zaliczają się do wygranych transformacji, tym objawiają wyższy poziom zaufania ($r = 0,112$). Drugim czynnikiem jest zadowolenie z życia – wyższy dobrostan wzmacnia poziom zaufania ($r = 0,140$) [Cichomski i in. 2002]. Wiara w dobry świat jest elementem kapitału psychologicznego i pozwala zarówno na podejmowanie ryzyka, jak też dodaje sił i otuchy w podejmowanych działaniach.

6.4. Zaufanie instytucjonalne

Obok zaufania osobistego mamy także zaufanie instytucjonalne. Daje nam ono uzupełnienie wiedzy na temat jednego z osiowych symptomów traumy. Przy analizie zaufania nie należy zapominać, że w okresie nagłych i gwałtownych zmian dochodzi do anomii. Następuje atrofia więzi moralnej:

Nagłemu poszerzeniu ulega sfera niepewności, ryzyka, zagrożeń, zwiększa się nieprzejrzystość struktur i organizacji, pojawia się anomia normatywna, chaotyczność i niespójność regulacji dawnych i nowych. Wszystko to podważa poczucie bezpieczeństwa egzystencjalnego, porządku społecznego, a w efekcie rodzi kryzys zaufania, zarówno horyzontalnego – do innych, jak i wertykalnego – do instytucji publicznych, prowadząc do kultury cynizmu [Sztompka 1999: 272–273].

W czasach afer, skandali korupcyjnych zarówno w samorządach, jak i na samych szczytach władzy, trudno jest budować klimat zaufania i żądać od jednostek obywatelskiego zaangażowania, gdy świadectwo dawane przez poli-

tyków jest bardzo złe. Stąd nie dziwi powszechne oburzenie i zniechęcenie wśród badanych. Dla jednego z respondentów obecna sytuacja wygląda następująco:

Dziś mamy Polskę kolesiów, układów, nie ma możliwości rozwoju, to jest wszystko z poplecznictwa, rodzina, ciotki itp. Powinny być np. w dużych firmach czytelne formy konkursów na wyższe stanowiska [...] u nas wszystko, co dobre, musi zostać zepsute, bo było za dobre, za czytelne, za sprawiedliwe (W/47/25).

Brak zaufania ma wiele wymiarów i występuje w różnorodnych obszarach. Niestety „czarny” obraz sfery publicznej jest dzisiaj dominujący. Wśród badanych panuje przekonanie, że większość instytucji nie zasługuje na zaufanie. Brak zaufania instytucjonalnego dobrze widać w badaniach ilościowych: na skali od jeden do pięciu, średnia wystawianych ocen nie przekroczyła czterech⁶⁸ (zob. tabela 11).

Z badań wynika, że najniższym zaufaniem wśród respondentów cieszy się Regionalna Kasa Chorych (2,46), a najwyższym zaufaniem jest obdarzone Polskie Radio Rzeszów (3,81). Najwyższy poziom zaufania instytucjonalnego mają media państwowe. Respondenci uważają, że radio, telewizja i prasa są wiarygodnymi źródłami informacji. Media tworzące „czwartą władzę” w kraju, w regionie mają poza tym od władzy prawowitej zdecydowanie wyższe zaufanie. Być może ujawnianie informacji na temat nieprawidłowości, patologii funkcjonowania władzy rodzi w społeczeństwie poczucie zaufania, że media piszą prawdę i są po stronie szarego człowieka.

Następną instytucją obdarzoną zaufaniem jest Kościół. Z jednej strony, religijność, konserwatyzm, dominacja starych wspólnot, autorytet Kościoła sprzyjają budowaniu zaufania. Z drugiej, nie odnotowano większych afer z udziałem Kościoła, co nie naraziło tej instytucji na szwank. Księża w lokalnych wspólnotach są często liderami i animatorami społeczno-kulturowymi, i cieszą się wysokim zaufaniem. Kościołowi niejako z urzędu przysługuje zaufanie wiernych, biorąc pod uwagę pełnione przezeń funkcje.

Lokalna władza wykonawcza cieszy się niższym zaufaniem niż Kościół, ale pozycja ta nie odbiega zbyt od zajmowanej przez Kościół. Można rzec,

⁶⁸ Skala zaufania składała się z następujących pozycji: zdecydowanie zasługuje na zaufanie – 5; raczej zasługuje na zaufanie – 4; ani zasługuje, ani nie zasługuje na zaufanie – 3; raczej nie zasługuje na zaufanie – 2; zdecydowanie nie zasługuje na zaufanie – 1; nie wiem – 0. W tabeli zostały uszeregowane instytucje ze względu na zaufanie za pomocą średniej. Odchylenie standardowe wskazuje na rozproszenie ocen wokół średniej. Im jego wartość wyższa, tym większe występują różnice między respondentami w wystawianych ocenach.

Tabela 11. Zaufanie instytucjonalne

Instytucje	Średnie	Odchylenie standardowe
Polskie Radio Rzeszów	3,81	0,752
Telewizja Rzeszów	3,75	0,765
Prasa regionalna	3,73	0,821
Kościół	3,71	1,045
Prezydent miasta (burmistrz, wójt)	3,63	1,040
Prywatne stacje radiowe	3,60	0,863
Banki polskie	3,54	0,966
Miesięczniki regionalne	3,54	0,839
Pracodawcy państwowi	3,38	1,033
Rada gminy	3,38	0,982
Wojewoda	3,32	0,893
Starosta powiatu	3,26	0,954
Rada powiatu	3,23	0,919
Telekomunikacja Polska S.A.	3,18	1,136
Marszałek województwa	3,17	0,894
Urząd Skarbowy	3,08	1,159
Sejmik wojewódzki	3,06	0,994
Banki prywatne	2,93	1,118
Zakład Ubezpieczeń Społecznych	2,85	1,194
Pracodawcy prywatni	2,55	1,222
Regionalna Kasa Chorych	2,46	1,316

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003 r.

że władza lokalna jest oceniana nader wysoko w sytuacji, gdy „w tle” mamy wiele afer i skandali korupcyjnych. Inaczej jest z władzą państwową, ta jest oceniana najniżej, i to w większości sondaży dotyczących zaufania po roku 1989. Nader wysokie zaufanie do burmistrza może wynikać z bezpośredniej jego znajomości. Im lepiej coś czy kogoś znamy, tym większą wzbudza sympatię, więc osobista znajomość burmistrza, prezydenta, wójta może skutkować pozytywnie w zakresie zaufania.

Nieco niżej niż media państwowe czy publiczne znajduje się prywatne radio. Niezależne, ale jednak podlegające prywatnemu kapitałowi, co może nieco rzutować na wiarygodność i zaufanie. Kolejne pozycje są zajmowane przez zakłady i instytucje państwowe. Te jawią się jako bardziej wiarygodne niż prywatne. Być może pamięć o minionych porządkach panujących w za-

kładach socjalistycznych, a także nienajlepszy wizerunek prywatnego biznesu, który ma niekiedy formy dziewiętnastowiecznego krwiożerczego kapitalizmu tworzą ramy, w których sektor państwowy zawsze będzie wyżej oceniany niż prywatny⁶⁹. Jak powiedział pewien respondent:

Ten, co ma, to jeszcze chce! Ale nie da temu, co niżej jest, temu słabszemu. Nie chciałbym do historii sięgać, ale jest to powiedzenie historyczne – jest to wyzysk człowieka przez człowieka po prostu (P/60/8).

Następnie w hierarchii zaufania zajmują miejsce władze lokalne – wojewoda, rada gminy oraz władze powiatowe. Być może w związku z tym, że są to byty kolektywne, zaufanie spada i jest ono niższe niż w przypadku samego burmistrza czy prezydenta. Ponadto, jak pokazały inne badania, zaufanie było wprost proporcjonalne do odległości lokalnej instytucji od miejsca zamieszkania respondenta [Długosz 2006]⁷⁰.

Niskim zaufaniem na Podkarpaciu obdarzona jest władza samorządowa skupiona wokół sejmiku wojewódzkiego. Lokalny „sejm” jest postrzegany w kategoriach „karuzeli ze stanowiskami”. Działanie sejmiku jest według respondentów ciemną kartą samorządów i przypomina niechlubne czasy warcholstwa, anarchii, braku odpowiedzialności za państwo, tutaj – małą ojczyznę.

W obszarach niskiego zaufania znajdują się instytucje, które mają na swoim koncie wiele nieprawidłowości i zaniedbań, jak też narażają swoimi działaniami mieszkańców na stres, niepewności, duże koszty. Są to między innymi dostawcy połączeń telefonicznych, tacy jak TPSA, którzy stosują wysokie ceny za swoje usługi, a i często zdarzają im się nieprawidłowości w naliczaniu opłat, taryf. Również niskim zaufaniem są obdarzone prywatne banki i pracodawcy, co może wynikać z niechęci do kapitalizmu i kapitalistów, którzy są obwiniani za złą sytuację gospodarczą regionu, złe traktowanie pracowników i rabunkową gospodarkę. W społeczeństwie powstaje też przekonanie, że fortuny powstały z naruszeniem prawa, w sposób nieuczciwy.

Nie inaczej jest z państwowymi instytucjami, które raczej kojarzą się respondentom z uciemiężeniem i sankcjami, np. Urząd Skarbowy, który z racji

⁶⁹ Nader interesujące jest to, że młodzież badana w jednym z powiatów Podkarpacia ma najgorszy stosunek do przedsiębiorców (najczęściej używa określenia „wyzyskiwacz”) oraz zdecydowanie przekłada pracę w państwowym zakładzie (22%) nad pracę w prywatnym (13%) [por. Długosz 2005].

⁷⁰ Respondenci poproszeni przed wyborami samorządowymi w 2002 r. o ocenę instytucji najwyżej ocenili Urząd Gminy, nieco gorzej Starostwo Powiatowe, a najniżej Urząd Marszałkowski w Rzeszowie.

sprawowanej funkcji będzie się kojarzył negatywnie. W powszechnej opinii występuje taki pogląd, że nie dość, że człowiek niewiele zarabia, to jeszcze tak wiele zabiera US. Urząd jest raczej kojarzony z organami rządowymi, odpowiedzialnymi za zły stan państwa.

Po reformach niewiele lepiej zostały ocenione ZUS i RKCh. Z jednej strony, afery związane z ludźmi ekipy rządzącej zarówno w ZUS, jak też w Kasie Chorych mogą rzutować na niską wiarygodność tych instytucji. Z drugiej strony, nienajlepsze funkcjonowanie wymienionych struktur, ciągle kłopoty w służbie zdrowia odbijają się na kondycji pacjenta, który ma racjonalne powody do niezadowolenia i krytyki. ZUS w społecznym odbiorze jest odpowiedzialny za niskie renty, utrudnianie prowadzenia działalności gospodarczej, wysokie składki. Przy tych wszystkich okolicznościach trudno jest oczekiwać zaufania do tych instytucji.

Uzyskane obserwacje zostały potwierdzone w PGSS, w którym hierarchia zaufania wygląda podobnie. Największym zaufaniem cieszy się według badanych Polaków Kościół katolicki, później szkolnictwo wyższe, pracodawcy państwowi, wojsko, media, policja. Najniższym zaufaniem Polacy obdarzają pracodawców prywatnych, rząd, Senat, Sejm oraz związki zawodowe [por. Cichomski i in. 2002].

Następnie zapytano o korelaty zaufania instytucjonalnego. Tutaj, podobnie jak w przypadku badania zaufania osobowego, został przygotowany indeks zaufania, który poddano analizie korelacyjnej⁷¹. Najmocniej skorelowany jest z indeksem zaufania instytucjonalnego jego drugi wymiar, zwany zaufaniem osobistym ($r = 0,160$). Jest to zgodne z koncepcją zaufania Sztompki [2000a; 2002], gdzie jest ono traktowane jako kategoria wielowymiarowa. Jeśli ktoś posiada kapitał zaufania, wówczas wykazuje zarówno inklinację zaufania instytucjonalnego, jak też osobistego.

Kolejnym komponentem mającym związek z poziomem zaufania jest religijność ($r = 0,145$)⁷². Im jest ona wyższa, mierzona samoidentyfikacją na temat wiary, tym wyższy poziom zaufania. Podobnie jest z kapitałami, jakie posiadają respondenci. Kapitał ekonomiczny jest tutaj istotny: im lepsza sytuacja

⁷¹ Wszystkie pozycje skali zostały dodane i dzięki temu uzyskano syntetyczny wskaźnik zaufania instytucjonalnego. Maksymalna wartość zaufania wynosiła 105, a minimalna 21.

⁷² Pytanie miało formułę: A jak Pan(i) określił(a)by swój stosunek do religii? Klucz kodowy: brak odpowiedzi – 0; wierzący i praktykujący – 1; wierzący, ale niepraktykujący – 2; mam wątpliwości, waham się – 3; jestem niewierzący, ale praktykuję – 4; niewierzący, niepraktykujący – 5; odmowa odpowiedzi – 6.

Tabela 12. Korelaty zaufania instytucjonalnego

Skala zaufania osobistego	0,160
Religijność	0,145
Opis sytuacji materialnej	0,120
Kapitał społeczny	0,122
Ocena transformacji	0,116

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003 r.

materialna, tym wyższy poziom zaufania ($r = 0,120$). Analogicznie jest z kapitałem społecznym – okazuje się, że sieci znajomości, powiązań z rodziną i znajomymi są istotne i przyczyniają się do podnoszenia poziomu zaufania ($r = 0,122$).

Analogicznie jak w przypadku zaufania osobistego, stosunek do transformacji jest skorelowany z poziomem zaufania instytucjonalnego. Wygrani, czyli ci, którzy na zmianach skorzystali, mają wyższy poziom zaufania niż przegrani transformacji ($r = 0,116$).

Potwierdza się zatem teza, że zaufanie instytucjonalne jest częściowo wyrazem niezadowolenia ze swojej pozycji w nowym ładzie. Niepowodzenia, trudności z przystosowaniem muszą mieć jakąś przyczynę, swoje źródła. Wiadomo, że jacyś „oni” są odpowiedzialni za ten stan rzeczy, a są nimi zazwyczaj kapitaliści, przedsiębiorcy, urzędnicy i instytucje odpowiedzialne za funkcjonowanie państwa.

Zaufanie jest trwałym rysem osobowości, który wiąże się z religijnością, uogólnionym poczuciem ufności, optymizmem, otwartością na zmiany. Te dyspozycje sprzyjają pozytywnemu przystosowaniu i wespół z kapitałami (społeczny, ekonomiczny, psychologiczny), jakie jednostka posiada, są czynnikami uodporniającymi na traumę zmiany. Kultury zaufania w tym kontekście mają swoje źródła w umiejętnym wkomponowaniu się jednostek w struktury nowego ładu. Brak takiego przystosowania rodzi kultury nieufności, co może być formą mechanizmów obronnych i prowadzić do blokowania procesów zdrowienia i wychodzenia z traumy. Do podobnych wniosków prowadziły analizy wykonane na zbiorze danych PGSS. Tam najmocniej z indeksem zaufania były skorelowane takie zmienne, jak: stosunek do transformacji ($r = 0,211$), samoocena obecnej pozycji społecznej ($r = -0,107$), zaufanie osobowe ($r = 0,171$) oraz poziom wykształcenia ($r = -0,170$) [por. Cichomski i in. 2002]. Widać, że o podatności na traumę decydują przede wszystkim czyn-

niki pośredniczące oraz kapitały. Ta prawidłowość ma charakter ogólniejszy i obejmuje swoim zasięgiem nie tylko społeczeństwo Podkarpacia, ale całe społeczeństwo polskie.

Pisząc o braku zaufania wśród mieszkańców regionu, kraju, należałoby dodać, że jego źródła wybiegają daleko poza obecne realia społeczno-kulturowe. Podłoże historyczne ma, tak jak przy wielu innych analizowanych zjawiskach, bardzo istotne znaczenie. Wpływ zaborów, okupacji, totalitarnej władzy na erozję zaufania może mieć nadal znaczenie [por. Sztompka 1999, 2002; Podgórecki 1995].

Ponadto nie należy zapominać, że mamy również do czynienia z procesami parametrycznymi, które częściowo mogą być źródłem traumy. Chodzi o ciągle reprodukujące się traumy „dnia codziennego”. Polityczne spory i kłótnie, afery korupcyjne, amoralność elit to zdarzenia, które wywołują nieufność do systemu społeczno-politycznego.

Polacy, jak wynika z badań porównawczych, mają jeden z najniższych poziomów zaufania, zarówno do instytucji politycznych: parlamentu, partii politycznych, rządu, jak i do przedsiębiorstw i organizacji pozarządowych. W żadnym z badanych krajów partie i posłowie, struktury ekonomiczne nie są traktowani z taką nieufnością, jak w Polsce [por. Wenzel 2004; 2006].

Nieufność jest jednym z najgroźniejszych symptomów traumy, może prowadzić do trwałej destrukcji tkanki społecznej. Trudno dążyć do uruchomienia potencjału podmiotowości w warunkach permanentnej nieufności pionowej i poziomej. Na ten fakt zwracają uwagę sami architekci przemian: „Polska jest krajem, gdzie totalnie nikt nikomu nie ufa, gdzie istnieje ogromny brak zaufania między ludźmi, a w ogóle państwem czy instytucjami państwa” [Nalewajko-Post 2005: 271]. O wszechogarniającej nieufności są przekonani zarówno rządowni jak też rządzący. Ci ostatni uważają, że nieufność jest przejawem agresji, oporu, wrogości.

Zaufanie jest jednym ze wskaźników traumy wielkiej zmiany. Jego brak czy też obniżenie są ściśle związane z obecnymi procesami zmiany społecznej. Można je zaliczyć w poczet społecznych kosztów transformacji. W badanej zbiorowości zaufanie osobiste, jak też zaufanie instytucjonalne jest bardzo niskie (jest to ogólnopolski trend, na co wskazują wyniki innych badań). Badani respondenci zarówno w badaniach jakościowych, jak i w ilościowych są przekonani, że przed rokiem 1989 relacje ludzkie były zdecydowanie lepsze. Brak lojalności, solidarności i zaufania w stosunku do innych wskazują na atrofie więzi moralnej. Można rzec, że mamy do czynienia z kulturami nieuf-

ności, które mogą blokować powstawanie orientacji proustrojowych. Biorąc pod uwagę endogenne źródła zmiany, należy stwierdzić, że w warunkach braku zaufania są one osłabione. Jak pisze Sztompka: „zdolność społeczeństwa do samoprzekształcenia się zależy z pewnością od charakteru sił spajających zbiorowość – lub przeciwnie – rozbijających ją, od sposobu odnoszenia się członków zbiorowości do innych jej członków, orientacji ku innym, lub odwrotnie – przeciw innym” [1999: 268]. Na podstawie badań można stwierdzić, że ta zdolność do przekształceń jest ograniczona, a szczególnie to ograniczenie jest widoczne wśród przegranych transformacji. Ci ludzie, pozbawieni zasobów, znajdują się pod wpływem traumy i trudno im będzie przystosować się do nowej rzeczywistości. Być może zostaną wysłane impulsy zewnętrzne, które będą mogły uzdrowić nadwątlone zaufanie. Wejście w struktury UE, utrwalenie nowych reguł systemowych, przewidywalność, stabilność wpływają na poczucie egzystencjalnego bezpieczeństwa, które prowadzi do zaufania [por. Sztompka 2002a]. Ponadto wzmocnienie kapitału finansowego, kulturowego, społecznego również może podnieść odporność na traumę i przyczynić się do wzrostu zaufania. Tym samym blisko jest do renesansu więzi społecznej, co w konsekwencji może zaowocować wzrostem podmiotowości i zdolności społeczeństwa do przekształceń. Być może taki dodatkowy impuls zostanie wysłany ze strony młodzieży, która aktywnie będzie się włączać w struktury społeczno-ekonomiczne.

Jeśli chcemy, aby trauma została wyleczona, musimy pamiętać, że jednym z istotnych elementów służącym terapii jest zaufanie. Gdy ono powróci, wówczas jednostki zdecydowanie lepiej i skuteczniej będą sobie radzić z wyzwaniami nowoczesności, pozbywając się tych wszystkich przypadłości, jakie nastąpiły wraz ze zmianami.

Rozdział VII

AKTYWNOŚĆ WYBORCZA

Jedno, a może dwa słowa „obraz nędzy i rozpacz”. Wiem, że wszędzie polityka jest brudna, ale to co jest u nas w tej chwili, przechodzi wyobrażenia normalnego człowieka (W/47/25).

Nie będzie chyba stabilnego rządu. Uważam, że na pewno będą te koalicje i będzie się to tak mieszało i będą odpowiadać wszyscy i nikt. Będzie ten rząd, jaki by nie był. Zaczną się znowu mieszać, zaczną walczyć o stanowiska, bo to najważniejsze, o obsady. Będą się zajmować tym, a nie tym po co przyszli, czyli po to, żeby uzdrowić sytuację, żeby tutaj było zwykłemu obywatelowi, dla zwykłego obywatela nie jest ważne kto rządzi, byle rządził dobrze i mnie się żyło coraz lepiej (W/47/26).

7.1. Apatia wyborcza

W poniedziałek 26 września 2005 roku, nazajutrz po wyborach, ogłoszono, że największym przegranym w tym dniu jest demokracja. Jak pamiętamy, do wyborów poszło 40,57% uprawnionych do głosowania Polaków i była to najniższa frekwencja od czasu pierwszych demokratycznych wyborów w 1989 roku. Społeczeństwo wydaje się zmęczone demokracją (zob. rysunek 5).

Zamiast aktywnego uczestnictwa w demokracji partycypacyjnej dochodzi do erozji aktywności obywatelskiej. O wzrastającej apatii, bierności wyborczej świadczyć mogą wyniki frekwencji w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku. W pierwszych wyborach do PE wzięło udział tylko 20% uprawnionych i był to jeden z najniższych wyników w całej Wspólnocie Europejskiej⁷³.

Na utrzymujący się trend wskazują również wyniki wyborów prezydenckich z 9 października 2005 roku. W pierwszej turze swój głos oddała niespełna połowa uprawnionych do głosowania (49,5%) i był to najgorszy wynik

⁷³ W nowych państwach była ona niższa niż w państwach starej Unii. Np. w Czechach wyniosła 28%, na Łotwie 41%, na Węgrzech 38%. W Niemczech 43%, Austrii 42%, w Belgii 9%.



Rysunek 5. Frekwencja w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2005

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW

w wyborach po 1989 r. W pierwszej turze w 1990 roku brało udział 60,6%, w 1995 roku głosowało 64,7%, a w 2001 roku do urn udało się 61,1%.

Frekwencja w wyborach samorządowych też nie jest najwyższa; w 2002 roku poszło do urn 44% uprawnionych do głosowania. Na podstawie aktywności wyborczej można postawić tezę, że rysuje się poważny spadek aktywności obywatelskiej, zarówno w wyborach parlamentarnych, prezydenckich, jak i samorządowych. W kolejnych latach trwania demokratycznego ładu alienacja polityczna obejmuje coraz większą grupę obywateli, czy też raczej „nieobywateli”. Mamy jedną Polskę, która uczestniczy w wyborach, oraz drugą, pozostającą w domu. Można zapytać, czy apatia polityczna jest również symptomem traumy, a szczególnie jej trzeciej fali, która w ostatnich latach skutecznie zalewa polskie społeczeństwo, związanej z aferami, korupcją, de-grengoladą klasy politycznej?

Nie są to nowe zjawiska. Stanisław Pigoń pisze o tym, co działo się w międzywojniu:

[...] zastosowany szeroko system represji, korupcja, terror i nadużycia wyborcze, cyniczne nieliczenie się z opinią publiczną – wszystko to wywołało we wsi w konsekwencji poczucie bezsilności, głębokie rozgoryczenie i idącą za tym prostracę polityczną. Wszystko jedno, powiadają gospodarze – czy będziemy tak myśleć, czy inaczej, tak czy inaczej chcieć i głosować, na sposób rządzenia w państwie nie wywrze to najmniejszego wpływu. Po cóż więc w ogóle sobie tym głowę zaprzętać, po co sobie krew psuć [Pigoń 1983: 107].

W dzisiejszych realiach ustrojowych uwidaczniają się podobne postawy:

Jak nie raz słyszę w telewizji i w radiu niektóre audycje, to dostaję białej gorączki. Jabym nieraz podszedł i strzelił w ten telewizor, ale on już tak stary jest, że już na nowy bym na razie nie miał pieniędzy, to już niech będzie, wyłączam go (P/67/10).

Niezadowolenie społeczne chyba osiągnęło apogeum. Brakuje elementarnego zaufania do państwa, jego instytucji oraz klasy politycznej. Klasa polityczna straciła zdolność do mobilizacji społeczeństwa [Marody 2000a]. Swoimi działaniami wpisuje się w blokadę proustrojowych motywacji. Najlepiej ilustruje ten wątek kolejna wypowiedź:

Nie ma klasy politycznej. Nie widzę chęci u tych ludzi, którzy by chcieli coś dla społeczeństwa polskiego zrobić. Nie ma proszę pana [...] co jest. Rozkurzyłbym to, nie wiem jak! (P/67/10).

Respondenci stracili wiarę, że cokolwiek może się zmienić, że politycy zaczną w końcu dbać o dobro wspólne. Powszechna gorycz i niechęć są widoczne w wypowiedziach:

Nie spodziewałem się też, że ludzie, którzy o ten ustrój walczyli i mówili, że zajmą się reprezentowaniem narodu, doprowadzą kulturę czy etykę, czy politykę do takiej degradacji. Tego się nie spodziewałem (S/41/16).

Po 15 latach funkcjonowania demokratycznego ładu widać coraz większe zmęczenie społecznej tkanki. „Jeśli system nie jest dla mnie korzystny, to po co go legitymizować” – w ten sposób myślą jednostki i niekiedy wycofują się z polityki. Ponieważ, jak mawiają: *w Polsce państwo zostawiło ludzi samych sobie, niech sobie radzą*. Poczucie opuszczenia, porzucenia przewija się wielu wypowiedziach: *Spółczesność sobie, państwo sobie, taka jest rzeczywistość. A miało być inaczej, ale nie będzie, ponieważ politykom tak z lewa, jak i z prawa chodzi tylko o pieniądze [...] (W/47/25).*

Właśnie zawiedzione nadzieje są głównym motywem ucieczki od sfery publicznej. Słynne: „a miało być inaczej”, „miało być tak pięknie” ilustrują niezadowolone i rozczarowane nowym ładem, który nie spełnił pokładanych nadziei.

Socjologowie biją na alarm i oznajmniają powstanie nowej atomizacji społecznej:

Sprzyja temu patologia władzy demokratycznej, która w konsekwencji przywróciła stary podział „my – oni”. Demokratyczne państwo nie przez wszystkich jest traktowane jako „swoje”, przez wiele grup – jako siła zewnętrzna wobec obywateli. Świadczy o tym silna alienacja polityczna, erozja autorytetu klasy politycznej, brak zaufania do wielu instytucji władzy publicznej [Miszańska 2002: 181].

Egzemplifikacją tej tezy jest wypowiedź respondenta:

Nie widzę możliwości, żeby ludzie, którzy teraz nami rządzą lub są blisko tego, mogli wprowadzić nasz kraj w lepsze czasy. To są ludzie wypaczeni, oderwani od rzeczywistości, u nich poczucie dużej kasy jest najważniejsze, oni pokazują ludziom tylko obłudę, chamstwo i arogancję w stosunku do człowieka, który zarabia 700 zł (W/47/25).

Prywata, egoizm i brak szacunku do obywatela, zainteresowania jego problemami to negatywy klasy politycznej. Jeśli takie są definicje sytuacji, jeśli w ten sposób respondenci strukturują sobie świat polityki, wówczas nie można się dziwić, że dochodzi do spadku aktywności wyborczej. U jej podłoża leży trauma wtórna, która została wywołana w ostatnich latach przez szereg afer i skandali z klasą polityczną w roli głównej. Niektórzy stracili wiarę w możliwość przywrócenia elementarnych zasad w życiu publicznym. Defetyzm i brak jakiegokolwiek nadziei jest widoczny w kolejnej wypowiedzi:

Rządy, no to wiadomo, co się dzieje, człowiek patrzy, to niby są wybrańcy nasi, narodu, którzy powinni reprezentować jakiś poziom, a czasami jest dno, no poniżej krytyki. I oni są na świeczniku, i oni decydują, i oni mają robić dla nas, stanowić jak najlepsze prawo, powinni dawać przykład, że są ludzie na jakimś tym..., a się okazuje, że dopóki walczą o wybór, to są, się wydaje, że co oni nie potrafią, są uczciwi, a gdy już osiągnie to, co chciał, to już i prywatna wychodzi z niego, nieraz i niewiedza, nieuctwo (W/47/26).

Respondenci uważają, że następuje proliferacja kultury cynizmu, politycy kierują się prywatą, wykorzystują publiczne stanowiska do prywatnych celów. Według Wasilewskiego

znaczna część elity politycznej bez skrupułów kieruje się osobistymi i partykularnymi interesami, gra na przetrwanie, zawłaszczając i upartyjniaszając państwo, traktowane jako łup wojenny. Nierzadkie jest pospolite złodziejstwo i oszustwa na

wielką skalę. Nadużywając retoryki, dobra wspólnego, demokracji, ochrony ludu elity wykazują ignorancję i manipulatorskie zapędy w stosunku do obywateli, często traktując ich jako poddanych [Wasilewski 2002: 207].

Wszystko to, jak pisał Pigoń, prowadzi do prostracji politycznej. Można też rzec, że mamy tutaj kolejny element traumy, który został nazwany przez Sztompkę [2003] szokiem elit. Działania polityków wywołują konfuzję i oburzenie obywateli, zmniejsza się także aktywność społeczna, obywatelska, zanika społeczne zaangażowanie. Ponadto pojawiają się: polityczna apatia, brak społecznego zaangażowania i uogólnione poczucie nieufności. Są to kolejne symptomy stale reprodukującej się traumy – jej trzeciej fali.

Trauma może prowadzić do blokady proustrojowych zachowań. Demokratyczne orientacje można zmierzyć poziomem aktywności wyborczej. Jest ona, jak twierdzi Szawiel [2003: 155], najogólniejszym wskaźnikiem stanu społeczeństwa obywatelskiego i wielkości kapitału społecznego w Polsce po 1989 roku. Jeśli przyjrzymy się tym zjawiskom, to okaże się, że rację miał Wasilewski [2002], kiedy stwierdził, że stan polskiego społeczeństwa politycznego jest w stanie embrionalnym.

Za słuszością tej tezy przemawiałyby następujące fakty. Coraz rzadziej spotkać można społeczne zaangażowanie. Kiedy będziemy pojmować demokrację jako połączenie cech demokracji bezpośredniej (referenda) i cech tej, w miarę możliwości, opartej na osobistym, aktywnym udziale w sprawach publicznych (petycje, podpisy, głosowanie), to okaże się, że w minimalnym stopniu jesteśmy „demokratami”. W ciągu trzech ostatnich lat angażowało się w działania na rzecz społeczności lokalnej (gminy, osiedla, miejscowości) 13,1% badanych [Sulek 2004: 189]. Z kolei tylko 12% Polaków należy do jakiejś organizacji czy stowarzyszenia. Dane wskazują na deficyt obywatelstwa wśród Polaków [por. Gliński 2005]. Dobrze to widać, kiedy porównamy wyniki badań z innymi nacjami. Polacy – jak podaje cytowany autor – deklarują najniższą partycypację obywatelską z wszystkich 21 uwzględnionych w badaniach narodowości. Jesteśmy na końcu grupy państw europejskich o bardzo niskiej aktywności społeczeństwa.

Zmiana ustrojowa po 1989 roku niesie nowe wyzwania. Demokracja

[...] nie będzie funkcjonować bez demokratów, a więc obywateli zainteresowanych sprawami publicznymi, organizujących się oddolnie w celu załatwienia problemów lokalnych, zatroskanych losami państwa, gotowych do udziału w debacie z innymi, wyrażania swojej woli w głosowaniu, udzielania swym reprezentantom warunkowego kredytu zaufania, respektowania decyzji większości itp. [Sztompka 2002b: 507].

Według Ireneusza Krzemińskiego, po piętnastu latach transformacji ustrojowej mamy do czynienia z sytuacją, która pod pewnymi względami przypomina stan społeczeństwa sprzed systemowej zmiany. Większość obywateli odwróciła się bowiem od polityki: spada znacząco zaufanie do państwa i jego instytucji, wyjątkowo negatywny jest obraz elity politycznej, partie polityczne nie są zakorzenione w społeczeństwie i nie przyciągają do siebie szerszych kręgów obywateli, maleją odsetki osób biorących udział w wyborach [Krzemiński 2005: 96–97]. Trauma przenika również sferę zachowań wyborczych – brak aktywności jest skutkiem gwałtownej zmiany i jej negatywnych konsekwencji.

Badacze zachowań wyborczych uważają, iż charakterystyczna dla uczestnictwa wyborczego i wyborczej absencji w Polsce jest ich względna stabilność. Osoby głosujące biorą udział we wszystkich możliwych głosowaniach, podczas gdy ci, którzy nie głosują, nie robią tego ani w wyborach parlamentarnych, ani prezydenckich czy samorządowych, ani w referendach. Niewiele jest osób uczestniczących selektywnie – niewielu obywateli uczestniczy tylko w jednym rodzaju wyborów [Cześniak 2002: 52].

Być może partycypacja wyborcza jest jedną z oznak przystosowania się do zmieniającej się rzeczywistości i pokazuje zarazem skalę legitymizacji nowego ładu, opartego na wolnym rynku i liberalnej demokracji. Biorąc pod uwagę spadek frekwencji wyborczej, można domniemywać, że ze zmianami nie jest w Polsce najlepiej. Mamy do czynienia ze znacznym oporem tkanki społecznej. W porównaniu z innymi krajami przechodzącymi transformację, Polska wypada pod względem frekwencji wyborczej słabo, co mogłoby świadczyć o kumulacji wydarzeń potencjalnie traumatycznych.

7.2. Trzecia fala traumy – blokada motywacji proustrojowych

Przedmiotem analiz będą zachowania wyborcze, a dane pochodzą z Podkarpackiego Sondażu Społecznego zrealizowanego w 2002 i 2003 roku. Głównym celem będzie pokazanie uwarunkowań aktywności wyborczej. Bierność, alienacja będą uznawane za symptom traumy społecznej. Korzystając z materiału jakościowego, zostanie przeprowadzona próba rekonstrukcji motywów leżących u podłoża blokad orientacji proustrojowych, czy też erozji społeczeństwa obywatelskiego.

Aktywność wyborcza została zmierzona klasycznym pytaniem o udział w wyborach do parlamentu w 2001 roku. W odpowiedzi 66,7% respondentów stwierdziło, że brało udział w wyborach, nie brało udziału w głosowaniu 25,3%, a 8% nie pamiętało. Zapytano też o aktywność w wyborach samorządowych w 2002 roku. Na to pytanie 43,7% odpowiedziało, że brało udział, 38,5% nie brało udziału, a 17,8% nie pamiętało swojego zachowania⁷⁴. W pytaniu o ewentualne zachowania wyborcze w nadchodzących wyborach 2002 roku 48,5% respondentów wzięłoby w nich udział (w tym 27,1% głosowałoby na partię lub jej kandydata, a 21,4% na kandydata niezależnego), 32% wahało się w podjęciu decyzji, a 19,5% nie poszłoby do urny⁷⁵.

Z danych wynika, że większą aktywność przejawiają wyborcy w wyborach parlamentarnych. Wynika to zarówno z deklaracji, jak też z raportowanej frekwencji przy urnach. Oczywiście należy tutaj odróżnić deklaracje od realnych zachowań – są one niekiedy rozbieżne. Pamiętamy, że w wyborach parlamentarnych w 2001 roku na Podkarpaciu frekwencja wyniosła 48%, a według deklaracji respondentów powinna wynosić 66,7%. Różnica między deklaracjami a frekwencją w dniu wyborów wyniosła 19 punktów. W badaniach z 2003 roku do udziału w wyborach samorządowych w 2002 roku przyznało się 73%. Realnie frekwencja przy urnach wyniosła około 50%. Zatem mamy tutaj różnicę 23%.

Jak zatem widać, przy pomiarze aktywności wyborczej należy brać pod uwagę skłonność do zawyżania udziału w wyborach. Jest to już w badaniach tego typu pewną stałą tendencją [por. Gorzelak i in. 1999; Sułek 2004]. Wydaje się, że wzór „dobrego obywatela”, czy też „prawdziwego obywatela” ma tutaj decydujące znaczenie. Prawie każdy badany chce dobrze wyglądać w oczach ankietera, stąd dążenie do podawania odpowiedzi wpisujących się w ten wzór. Świadczą o tym różnice zgodności między deklaracjami a faktami. Frekwencja w ostatnich wyborach samorządowych (2002 r.) w Polsce wyniosła 42,2% i była uznana za umiarkowaną [Sułek 2004]. W badaniu *Diagnoza*

⁷⁴ Treść pytań: „Czy brał(a) Pan(i) udział w ostatnich wyborach do parlamentu?”, „Czy brał(a) Pan(i) udział w ostatnich wyborach do samorządu?” Odpowiedzi kodowano według klucza: tak – 1; nie – 2; nie pamiętam – 3.

⁷⁵ Treść pytania: „Gdyby wybory do samorządów odbywały się w najbliższych dniach – to jak by się Pan(i) zachował(a)? Kodowano następująco: głosował(a)bym na partię (ugrupowanie) lub jej kandydata – 1; głosował(a)bym na kandydata niezależnego, nie należącego do żadnego ugrupowania – 2; nie wziąłbym udziału w głosowaniu – 3; nie wiem, jak zachował(a)bym się, gdyby wybory miały miejsce – 4. Pytania zadano w 2002 roku.

społeczna 2003 natomiast aż 62,9% badanych powiedziało, że brało udział w tych wyborach. Różnica między frekwencją raportowaną a faktyczną jest wynikiem działania wzoru „dobrego obywatela”, a jej wielkość (20,7 punktów procentowych) nie pozwala także traktować dosłownie liczbowych wyników dotyczących frekwencji w poszczególnych kategoriach społecznych [Sulek 2004: 191]. Wzór „dobrego obywatela” ujawnił się podczas wyborów parlamentarnych 2005 roku. Na tydzień przed wyborami w badaniach CBOS 59% respondentów zadeklarowało, że pójdzie do wyborów [por. Pankowski 2005]. Jak pamiętamy, do urn już poszło tylko 40% Polaków.

Przy analizie zachowań wyborczych zostanie wykorzystany indeks aktywności wyborczej, który skonstruowano z dwóch pytań dotyczących głosowania w wyborach samorządowych i parlamentarnych⁷⁶. Z danych wynika, że 30,6% respondentów nie brało udziału w wyborach samorządowych ani parlamentarnych, 30,2% brało udział tylko w jednych wyborach, a 39,2% poszło do urny zarówno w wyborach samorządowych, jak też parlamentarnych. Z zebranych informacji wynika, że z życia politycznego jest trwale wykluczona 1/3 badanych mieszkańców Podkarpacia, kolejna równoliczna grupa chodzi do wyborów wyrywkowo. Jednakże, jak pokazują dane, prawie 40% respondentów przynależy do tzw. „prawdziwych obywateli”. Jedni uczestniczą, gdyż uważają, że swoim głosem mogą zmienić rzeczywistość: *Staram się zawsze chodzić, ostatnio brałam udział, bo myślałam, że mój głos coś może zmienić, po prostu mam wtedy czyste sumienie* (P/37/3). Jak widać, z jednej strony głównym motywem jest chęć zmiany, z drugiej pojawia się imperatyw dobrego obywatela, który bierze udział w wyborach. Odstąpienie od tej reguły wywołuje wśród tzw. prawdziwych obywateli wyrzuty sumienia.

Tak, głosuję. Niby się zarzekam, że nie pójdę, ale jak jest dzień wyborów, to trzeba iść głosować, żeby może było lepiej (P/40/4).

Zawsze biorę udział w wyborach i referendum. Dopóki żyję w tym kraju, mam to prawo, ale i obowiązek, brać udział i zawsze biorę (P/63/6).

Z kolei dla innych respondentów jest oczywiste, że głosować należy. Nabyli tych nawyków w trakcie socjalizacji obywatelskiej:

Zawsze biorę udział. Tak byłem wychowany, że trzeba się udzielać, kiedyś dużo pracowałem społecznie (P/66/9).

⁷⁶ W celu skumulowania informacji został stworzony indeks aktywności wyborczej przez dodanie odpowiedzi na dwa pytania dotyczące udziału w wyborach. Rzetelność indeksu Alfa Cronbacha wyniosła 0,657, co przy dwóch itemach daje zadowalające rezultaty [por. Górniak 2000].

Biorę zawsze udział w wyborach parlamentarnych, prezydenckich i wszystkich, jakie są, w referendach również, bo uważam że mój głos jest ważny, mimo, że jestem małą kropką w tych milionach ludzi głosujących, ale skoro mam takie prawo, dlaczego mam z niego nie skorzystać, ja namawiam ludzi, żeby głosowali (S/44/12).

Niektórzy głosują z obowiązku, nie mając przekonania do startujących w wyborach kandydatów, ugrupowań politycznych:

Z reguły tak. Z reguły tak, aczkolwiek, no tak, jak powiedziałam, czasami z takim poczuciem, że naprawdę nie ma polityków, nie ma partii, której, na którą bym tak naprawdę, do której bym chciała się zapisać (S/47/13).

W tych wypowiedziach pojawiają się dwa typy motywacji. Pierwszy jest tworzony przez jednostki, które uczestniczą w wyborach, by zmienić rzeczywistość i pośrednio poprawić dzięki temu swoje położenie socjoekonomiczne. Drugi typ jest konstytuowany przez wzór prawdziwego obywatela, który nie pyta, tylko chodzi głosować, bo tak należy robić – zgodnie ze stereotypem prawdziwego obywatela. Te dwie motywacje wydają się dominujące. W badaniach przed wyborami samorządowymi w 2002 roku skonstruowano podobne typy uczestnictwa w wyborach samorządowych. Jeden odnosił się do wzoru prawdziwego obywatela, drugi wyznaczony był przez orientacje podmiotowe.

Jedni interesują się wyborami, są aktywni, dlatego że zawsze tak robili i uważają to za obywatelską powinność, inni liczą na zmiany, poprawę warunków życia, swojego położenia. Z kolei dla niektórych respondentów ważne jest kształtowanie środowiska społecznego, w którym żyją. Sama możliwość kreacji lokalnej rzeczywistości jest dla nich pociągająca [por. Długosz 2006].

Przyjrzyjmy się drugiej stronie medalu – grupie, która nie uczestniczy w procesach demokratycznych. Zaczniemy od tych, którzy w głosowaniu kierują się, bądź kierowali się, nadzieją na lepsze jutro. Ten typ wyborcy często objawia syndrom zawiedzionych nadziei i dystansuje się od polityki:

Przestałam się już polityką interesować, oni nie zajmują się niczym konkretnym, dobrze jest przed wyborami, obiecują złote góry, wiadomo, takie się odnosi wrażenie, że większość z nich garnie pod siebie, a inni niech sobie radzą jak chcą (P/37/3). Każdy zawsze idzie, że niby do dobroci. Do dobroci, że ci będzie lepiej, a tu wychodzi takie, że na odwrót jest (P/60/8).

Zawiedzione nadzieje oraz cynizm są symptomatyczne w percepcji świata polityki. Ponadto widzimy też pojawiającą się kategoryzację na „my” i „oni”. Niektórzy stracili zaufanie do klasy politycznej ze względu na niespełnienie wyborczych obietnic. Mówi jeden z badanych:

W tej chwili nikomu nie wierzę, absolutnie nie wierzę w ani jedno słowo, co kto mówi, bo to ciągnie się już tyle lat i trwa, a kończy się tylko na gadaniu, hasła, obietnicy, na tym się kończy. Jak u nas ktoś już dojdzie do władzy, zapomina o wszystkim, co poprzednio obiecywał i wracamy do szarej rzeczywistości. Absolutnie nie ma takiej partii czy ugrupowania, które mogłabym poprzeć, któremu mogłabym choć troszkę zaufać (S/63/15).

Jak widać, erozja zaufania do klasy politycznej skutecznie blokuje aktywności proustrojowe. Respondenci uważają, że politycy cynicznie ich wykorzystują, że chcą ich zwieść w celu zdobycia głosów: *Wybory nadchodzą, wybory zawsze są medialne, okrzyki, obietniki cacanki, a głupiemu radość (S/X/18).* Podobną opinię głosi kolejny respondent: *Przed wyborami każdy jest piękny, cacy, ja wam wszystko obiecuję, tylko mnie wybierzcie, a po wyborach jest bardzo mało polityków, którzy dbają o społeczeństwo (W/38/19).* Jeśli ktoś stracił zaufanie do klasy politycznej, bo ma świadomość, że tak naprawdę jest to cyniczna gra o własne interesy, to wiadomo, że do urny nie pójdzie. Wyborcy czują się oszukani i wykorzystani:

Uważam, że to, co w tej chwili już nam się szykuje i to, co widzę, to nie wiem, jaka będzie frekwencja na wyborach, może 10 procent, to będzie dobrze, przecież ludzie nie pójdą do głosowania, zostali oszukani przez prawą i lewą stronę (W/47/25).

Tylko czy oni chcą naprawdę zrealizować to, co mówią? Czy tylko po prostu mówią, żeby się dostać i obiecują, żeby się dostać do Sejmu? Jest coraz mniej wiarygodnych polityków. Te partie, ci politycy byli w takiej, teraz są w innej, kwestia tylko do wyborów, trzeba zmienić odpowiednio otoczkę, zrobić inną nazwę, żeby się źle nie kojarzyło i znowu startujemy, i wchodzimy (W/47/26).

Z analizy wynika, że część respondentów zwątpiła w partie, polityków i straciła nadzieję, że ich głos może cokolwiek zmienić. Ba, czują się wykorzystani przez klasę polityczną. Trudno się zatem dziwić, że wycofują się z polityki, skutecznie zniechęciły ich do tego kolejne rządy. Jeden z respondentów przestrzega przed skutkami degrengolady klasy politycznej: *Nie wciskajmy ludziom głupot do głowy, nie gadajmy bzdur w imieniu swoim czy swojej partii, teraz ludzie już inaczej patrzą na wiele spraw, tego się już nie da powtórzyć, już nie pójdą jak muchy na lep, tak jak kiedyś (S/44/12).*

Drugi motyw, jaki pojawia się w analizowanych wywiadach, to chaos i niemożność ogarnięcia poznawczo tego, co się dzieje w świecie polityki. Respondenci są dezorientowani, gubią się w gąszczu zdarzeń, a prowadzone kłótnie, spory, częste zmiany sztyldów czy też afiliacji partyjnych wywołują poznawczą konfuzję:

Muszę przyznać, że teraz mam mętlik, człowiek liczy na tych, liczy na tych, a później się okazuje, że ci na których liczy... Jest coraz mniej uczciwych polityków [...] (W/47/26).

Do tej pory brałam udział zawsze w wyborach i referendach, ale w tym roku nie wiem, czy pójdę głosować, bo tak mi się to wszystko nie podoba, że po prostu nie mam pojęcia, na kogo mogłabym głosować (S/63/15).

Partie się tak zmieniają, powstają nowe, mętlik, jaki jest w polityce, sprawia, że trudno mi wymienić teraz, kogo poprę w tych wyborach (S/54/15).

W tej chwili nie mamy nowych przywódców, liderów w danej partii, raczej jest to nomenklatura, zmieniają sobie nazwy, tak jak zakłady pracy, które chcą uniknąć płacenia podatku, ale kierownictwo zostaje to samo (S/44/12).

Wydaje mi się, że to wszystko jest jeden chaos, jedno kłamstwo i w tej chwili nawet nie jestem w stanie, nawet nie znam” (S/37/11).

Jedyna zasada, która jest stosowana przez polityków, to zdaniem respondentów – słynne TKM:

Negatywne – widać, co jest dookoła, jak się skompromitowało SLD. Przecież to byli ludzie, którzy powinni mieć tę lewicowość w sobie. Okazało się, że to jest jednak słynne TKM (W/46/23).

Spółeczeństwo sobie, państwo sobie, taka jest rzeczywistość, a miało być inaczej, ale nie będzie, ponieważ politykom tak z lewa, jaki z prawa chodzi tylko o pieniądze [...] (W/47/25).

W chaosie i hipertrofii partyjnych bytów rodzi się tęsknota za prostymi i przejrzystymi sytuacjami:

Zrobiłbym jedną, taką państwową partię, porządną ludzi. A nie tak, ten chce to, ten chce, a jeszcze prowadzi se firme i z firmy idzie na to stanowisko, bo tam jeszcze parę złotych i pod przykrywką jest (P/60/8).

Z wypowiedzi wynika, że respondenci uważają, iż politycy prowadzą cyniczną grę o własne interesy, nie przebijając przy tym w środkach. Mamy tutaj przykład kultury cynizmu, gdzie się nie wierzy w uczciwość, gdzie prywatnie przesłania dbałość o dobro wspólne. Są też takie jednostki, które są zawiedzione dotychczasowymi osiągnięciami klasy politycznej. Uważają, że w żaden sposób klasa polityczna nie przyczyniła się do polepszenia bytu przeciętnego Kowalskiego. Trzeci typ, który można wyodrębnić, jest by tak rzec, na poły skołowany. W natłoku walki o wpływy, ścierania się różnych ruchów i partii dochodzi do trudności z poznawczym ogarnięciem rzeczywistości politycznej. W konsekwencji nie jest wiadome, która partia, który polityk jest dobry,

któremu zaufać, na kogo postawić. Reakcją na pojawiający się dysonans jest izolacja i ucieczka w sferę prywatną.

Na podstawie wypowiedzi można stwierdzić, że mamy tutaj przejaw III fali traumy, która blokuje orientacje proustrojowe. Analiza wypowiedzi pozwala jednak zrozumieć powstałe zahamowania. Poczucie deprywacji relatywnej rzutuje na negację dorobku kolejnych ekip politycznych. Rozczarowanie klasą polityczną, utrata zaufania, rodzą alienację. Na ten stan ma jeszcze wpływ zamęt, jaki panuje na scenie politycznej. Wyborcy, szczególnie ci o niskich kompetencjach kulturowych, mają poważne problemy z uporządkowaniem i nadaniem sensu rzeczywistości, stąd wycofanie i ucieczka od sfery publicznej. Podobne motywacje zdiagnozowano w badaniach realizowanych na Podkarpaciu w gminie Tyczyn. Na podstawie materiału jakościowego wyodrębniono trzy typy: cynika, który nie wierzy, że politycy dbają o dobro wspólne; fatalisty, który uważa, że wybory i tak nic nie dają, nie mają sensu; egoisty, który jest zaabsorbowany swoimi sprawami i nie ma czasu na uczestnictwo w życiu politycznym [por. Długosz 2006]. W badaniach CBOS nad przyczynami absencji w ostatnich wyborach również pojawiały się takie motywy [por. Cybulska, Pankowski 2005].

7.3. Mechanizmy aktywności wyborczej

Po naświetleniu motywacji, jakimi się posługują obywatele i nieobywatele, warto przedstawić analizę korelacyjną, która pomoże wyjaśnić mechanizmy leżące u podstaw funkcjonowania aktywności wyborczej. Można założyć, że apatia społeczna jest funkcją traumy, stąd przy braku kapitałów i negatywnej ocenie transformacji powinna się ona nasilać.

Wyniki analizy wskazują, że indeks aktywności wyborczej najmocniej jest skorelowany z wiekiem ($r = 0,207$). Wraz z wiekiem rośnie bowiem aktywność wyborcza, co oznaczałoby, że częściej bierną postawę przyjmują młodzi, a aktywnie uczestniczą w wyborach ludzie starsi, szczególnie ci, którzy przeszli „trening” obywatelskości w PRL. Obecnie młodzież korzysta z wolności i wykazuje idiosynkrazję do polityki, polityków a także wyborów. O uczestnictwie w demokracji decyduje też ocena transformacji ($r = 0,185$). Ci, którzy zyskali na niej, częściej są aktywni w sferze polityki. Odmienne postawy mają osoby, które straciły na zmianie i mają kłopoty z przystosowaniem – tutaj raczej występują w roli biernego obserwatora. Wpływ na aktywność wyborczą

mają też czynniki natury statusowej ($r = -0,155$). Najaktywniejsi są kierownicy, dyrektorzy, przedsiębiorcy, wysoką aktywność deklarują także emeryci i renciści, niższym poziomem aktywności charakteryzują się bezrobotni, studenci i uczniowie, pracownicy fizyczni i średni personel. O tym, że ktoś staje się uczestnikiem życia politycznego, decyduje również wykształcenie ($r = 0,154$). Im wyższy poziom wykształcenia, tym wyższa aktywność wyborcza. Być może świadomość odpowiedzialności za losy kraju i swoje, być może lepsze przystosowanie do zmiany, umiejętność ogarnięcia tego, co się dzieje, sprawiają, że osoby z wyższym wykształceniem częściej zjawiają się przy urnach wyborczych, w przeciwieństwie do swoich mniej wykształconych rodaków. Wraz ze wzrostem zadowolenia z życia rośnie indeks aktywności wyborczej ($r = 0,153$). Ludzie szczęśliwi, o wysokim poziomie dobrostanu psychologicznego, częściej głosują. Jakość życia, jak widać, ma istotny wpływ na zachowania wyborcze. Aktywność wyborcza jest również skorelowana z dochodem *per capita* ($r = 0,153$). Im wyższe dochody, tym wyższa aktywność. Bytowe determinanty partycypacji są widoczne w kolejnej zmiennej, jaką jest indeks bogactwa ($r = 0,150$). Wartość indeksu aktywności wyborczej rośnie ze wzrostem stanu posiadania. Ci, którzy mają więcej dóbr, częściej są skłonni głosować. Pozytywna adaptacja mierzona wielkością konsumpcji manifestuje się aktywnością wyborczą. Na aktywność mają także wpływ miękkie czynniki. Jednym z nich jest zaufanie instytucjonalne ($r = 0,126$). Im wyższy indeks zaufania instytucjonalnego, tym wyższy poziom aktywności wyborczej (zob. tabela 13).

O aktywności wyborczej świadczy także poczucie deprywacji ($r = 0,134$). Im częściej jednostka uważa się za materialnie uprzywilejowaną, tym częściej bierze udział w wyborach. Zaobserwowana korelacja potwierdza silny wpływ materialnego wymiaru życia na postawy proustrojowe.

Generalnie o inklinacji podmiotowej, jeśli można użyć takiej nazwy, przesądzą czynniki demograficzno-społeczne. Z jednej strony wiek, jak też socjalizacja w minionym ustroju, z drugiej – cechy kulturowe, psychologiczne pozwalają wyjaśnić syndrom „prawdziwego obywatela”. Okazuje się, że dopiero po 35. roku życia człowiek zaczyna dojrzywać politycznie, wcześniej jest raczej bierny i sfera publiczna raczej nie zajmuje jego uwagi. Brak sentymentu do starego systemu, afirmacja nowego wyzwala motywacje proustrojowe, podobnie jest ze statusem zawodowym oraz statusem ekonomicznym. Dobre ułożenie na społecznej drabinie ma istotny wpływ na aktywność. Jest to zgodne z tym, co odkryto na Zachodzie: silniej wyalienowane są osoby zajmujące niższe czy też mniej korzystne pozycje w strukturze społecznej [por. Sotwin 2003]. Do-

Tabela 13. Korelaty aktywności wyborczej

Wiek	0,207
Nostalgia za PRL	0,185
Sytuacja zawodowa	-0,155
Wykształcenie respondenta	0,154
Satysfakcja życiowa	0,153
Dochód per capita	0,153
Indeks bogactwa	0,150
Zaufanie instytucjonalne	0,126
Poczucie deprywacji	0,134

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

bre przystosowanie przekłada się na zaufanie i jakość życia, co w konsekwencji skutkuje podmiotowością. Oczywiście, w tym syndromie zmiennych ważne jest poczucie skuteczności nowych reguł, zdolności adaptacyjne.

Na podstawie analizy można przypuszczać, że podział na uczestników i obserwatorów demokracji jest wyznaczany przede wszystkim cechami demograficznymi i kulturowymi. Na jednym krańcu kontinuum, zajmowanym przez ludzi aktywnych, mamy jednostki dojrzałe społecznie, wykształcone, negatywnie oceniające stary system, dobrze sytuowane materialnie, zadowolone z życia i dążące zaufaniem nowo powstałe instytucje. Można rzec, że na aktywność ma wpływ kapitał społeczny mierzony zaufaniem, kapitał ekonomiczny oraz kapitał kulturowy, wyznaczany przez wykształcenie i poczucie podmiotowości. Na przeciwnym biegunie znajdują się jednostki bierne, wykluczone z demokracji. Młodszy wiek (młodzież wykazuje znikome zainteresowanie polityką), niższe wykształcenie, poczucie bezradności, uprzedmiotowienia, nostalgia za PRL-em, niższy status materialny i brak zaufania to czynniki, które w znaczny sposób blokują aktywność wyborczą.

7.4. Obywatele w III RP

Uzyskane dane są zgodne z dotychczasową wiedzą na temat aktywności wyborczej. Takie cechy, jak wiek, wykształcenie, uczestniczenie w praktykach religijnych i zainteresowanie polityką odgrywają istotną rolę w wyjaśnianiu

absencji wyborczej [Przybysz 2004: 205]. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że cechy struktury społecznej mają wpływ na aktywność wyborczą. W strukturze społecznej da się względnie dokładnie umiejscowić obszary bierności wyborczej – charakterystyki strukturalne różnią osoby biorące udział w wyborach od tych, które w nich nie uczestniczą. Te pierwsze są z reguły lepiej wykształcone, starsze, zamożniejsze, drugie – to ludzie pochodzący z „upośledzonych” warstw społecznych. Najmocniej związane z aktywnością czy biernością wyborczą są takie zmienne, jak wykształcenie i częstotliwość praktyk religijnych, nieco słabiej wiek i dochód. Dużo mniej istotna natomiast, jeśli chodzi o wpływ na uczestnictwo wyborcze, okazuje się płeć [Cześnik 2002: 52].

Determinanty aktywności wyborczej można podzielić na dwie grupy [Markowski 2002]: zmienne związane ze statusem „przypisanym” i zmienne związane ze statusem „osiągniętym”. W pierwszej grupie znajdują się: wiek, miejsce zamieszkania, zakorzenienie w miejscu zamieszkania, częstość praktyk religijnych, płeć. W drugiej grupie lokuje się: wykształcenie, dochód gospodarstwa domowego na głowę, przynależność do partii i związków zawodowych, aktywność zawodowa oraz zajmowanie stanowiska kierowniczego.

To, co czyni ze zwykłego człowieka prawdziwego obywatela, zainteresowanego lokalnymi sprawami, udzielającego się na rzecz wspólnoty, dbającego o dobro wspólne, działającego w stowarzyszeniach, organizacjach społecznych, aktywnego na forum publicznym i biorącego czynny i świadomy udział w lokalnych wyborach, to przede wszystkim ulokowanie w wyższych partiach społecznej drabiny. W badaniach terenowych, realizowanych w jednej z gmin na Podkarpaciu, zostały ukazane mechanizmy uczestnictwa w wyborach. Zgodnie z uzyskanymi wynikami, obywatelami w III RP są przede wszystkim mężczyźni, zasobni finansowo, darzący zaufaniem lokalny samorząd, posiadający sympatie polityczne [por. Długosz 2006]. Do podobnych konkluzji dochodzi Sułek [2004: 119]: „górne kategorie społeczne bardziej się interesują i aktywniej uczestniczą w polityce lokalnej, a przez wyższy udział w wyborach mają większy wpływ na wybór władz lokalnych. Kolejny raz pokazano, że społeczeństwo obywatelskie ma wymiar stratyfikacyjny”.

Wydaje się, że po zmianie systemowej osoby przystosowane do nowego ładu, czyli wygrani transformacji, tworzą „obywateli III Rzeczypospolitej”. To oni są uczestnikami tego systemu, to oni są zainteresowani sferą publiczną, to oni posiadają kapitał zaufania, to oni aktywnie uczestniczą w demokratycznym ładzie, to oni wybierają swoich reprezentantów, mając ku temu kompetencje, i zapewne to oni sami biorą sprawy w swoje ręce, zakładając komitety, orga-

nizację, stowarzyszenia. Kapitał społeczny kumuluje się najwyraźniej w tych kategoriach. Potwierdzają te tezy słowa jednej z badaczek: „W badaniach nad ubóstwem często zwraca się uwagę na społeczne wycofanie (marginalizację, automarginalizację) biednych ludzi, nikły udział w życiu społeczności lokalnej, słabe więzi społeczne, nikły (i zanikający) kontakt z instytucjami życia publicznego. Sfera publiczna jest dla nich obca, czasem zagrażająca, nie własna” [Palska 2002: 220].

Bieda i relatywna deprywacja wywołują resentyment, frustrację. Nieprzystosowanie, poczucie niedopasowania do nowej rzeczywistości wywołują alienację i apatię. Tutaj dominują kultury cynizmu, nieufności. To właśnie „oni” są sprawcami nieszczęść, bogacą się naszym kosztem, a „my” żyjemy w poczuciu krzywdy. Brak wiary w możliwość kształtowania lokalnego środowiska, fatalizm oraz marginalizacja to zjawiska dotyczące tę grupę. Nie odczuwają też głębszej więzi z lokalną społecznością, gminą. Żyją zatomizowani, rozproszeni, w poczuciu krzywdy i frustracji. Można powiedzieć, że żyją na marginesie społeczeństwa obywatelskiego, a nowy ład jest dla nich obcy, awersyjny, generuje reakcje obronne, do których należy eskapizm.

Wydaje się, że apatia polityczna, bierność wyborcza są wywołane traumą. Umiejętność przystosowania, czego wyrazem jest wysoki status socjoekonomiczny, wysoka jakość życia badanych sprzyjają proustrojowym motywacjom. Podobnie jest z kapitałem edukacyjnym, dojrzałością społeczną, polityczną. Ludzie wykształceni, w wieku średnim traktują politykę jako jedną z ważnych sfer, która ma istotny wpływ na ich życie. Chcą w niej czynnie uczestniczyć i brać udział w konstruowaniu otoczenia instytucjonalnego. Musi być jednak spełniony jeden warunek, mianowicie ludzie muszą mieć zaufanie do sfery publicznej, elit i klasy politycznej. Wtedy mają poczucie sensu, że ich działania są właściwe, i są szansą na rozwój. W przeciwnym wypadku, przy spadającym zaufaniu do klasy politycznej, przy eskalacji walk politycznych, frakcyjności społeczeństwo może się całkowicie odwrócić od polityki i pozostawić te kwestie we władanie silnej ręki. Silny i mocny władca, znajdzie lekarstwo na wszystkie bóle transformacji. Zatem w interesie całego społeczeństwa jest przywrócenie etosu w świecie polityki i podniesienie standardów moralnych elit. Podobnie jest ze wzmocnieniem zasobów. Jeśli będziemy mieć wyedukowane społeczeństwo, przystosowane do zmian, wówczas sfera polityki będzie przezeń traktowana jako obszar swojego rozeznania, w którym się aktywnie uczestniczy.

Rozdział VIII

EUROTRAUMA NA PODKARPACIU

[...] Przystępowaliśmy do Unii z mieszanymi uczuciami, wydawało się, że będą same straty, ale myślę, że to nawet dobrze się stało (S/54/14).

Przyznam, że bałem się wielu niespodzianek, że kraj okaże się nieprzygotowany, niedostosowany do konkurencji, że będą różne bariery. Tak się nie stało, ceny nie wzrosły zbyt, a więc jest lepiej niż miało być (W/47/24).

8.1. Czy będzie trauma integracji?

Pytany przez Janusza Majcherka [2003] na łamach „Przeglądu Politycznego” o traumę integracji, Piotr Sztompka odparł, że nie sądzi, aby powtórzyło się zjawisko traumy transformacji, ponieważ traumatogenne zmiany mają charakter nagły, szokowy. Są niespodziewane, zaskakują, są też radykalne, skokowe, głębokie w stosunku do stanu poprzedzającego. Takie znamiona miała transformacja – wtedy doszło do głębokiej zmiany systemowej na płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Jak powiada Ziółkowski [2000], Polska po 1989 roku weszła w system światowy. Stąd też pod wpływem procesów transformacji doszło do zmniejszenia dystansu między wschodem a zachodem Europy. Giza-Poleszczuk [2004] dodaje, że przemiany zachodzące w Polsce po roku 1989 w dużym stopniu przypominają proces odczarowywania świata, o którym pisał Max Weber. Odczarowywanie to dokonało się poprzez zastosowanie mechanizmów wolnego rynku i liberalnej demokracji. Ze zmianami instytucjonalnymi dochodzi do przeobrażeń w sferze społecznej i kulturowej. Polskie społeczeństwo, według Siemieńskiej [2004], upodabnia się pod tym względem do społeczeństw zachodnich. Głównie chodzi tutaj o orientację na osi: wartości materialistyczne vs postmaterialistyczne. Im wyższy status, tym częściej Polacy są skłonni preferować wartości postmaterialistyczne związane z jakością życia. Globalizacja sprzyja również przejmowaniu przez polskie

społeczeństwo zachodnich wzorców kulturowych. Można rzec, że Polacy przez ostatnie 15 lat byli osławiani z Zachodem. Jeśli tak, to proces integracji nie może wywołać zbyt głębokiego dysonansu i o traumie w jej pierwotnym rozumieniu nie może być mowy. Owszem, jak powiada Sztompka, może dojść do traumy o podłożu ekonomicznym. Gdyby nastąpił szokowy wzrost cen albo gwałtowny wzrost konkurencji, czy masowy wykup polskich przedsiębiorstw, to możliwa jest jakaś nowa trauma [por. Majcherek 2003].

W Polsce wyzwania globalizacyjne splatają się ściśle z wyzwaniami transformacji ustrojowej i integracji europejskiej, a to sprzyja zmianie świadków w aktywnych uczestników, zwłaszcza wśród ludzi młodych, lepiej wykształconych, którzy od umiejętności adaptacji do świata zewnętrznego – np. od przystąpienia do Unii Europejskiej – uzależniają udane zakończenie transformacji postsocjalistycznej, jak też udaną adaptację do wyzwań globalnych [Morawski: 2002: 441]. W kontekście wszechobecnych procesów globalizacji można postawić tezę, że integracja europejska jest częścią procesów globalizacji. Jest też próbą odpowiedzi na wyzwania i zagrożenia stwarzane przez te procesy. Jest próbą poddania „nowego światowego bezładu” kontroli, umożliwiającej racjonalne rozwiązanie problemów rozwojowych tego regionu świata, zachowanie jego pozycji jednego z dominujących centrów światowej gospodarki oraz bastionu demokracji i wolności politycznej [Jasińska-Kania, Marody 2002: 287].

Trzeba pamiętać o tym, że obecnie stoimy na skrzyżowaniu trzech wielkich procesów historycznych – postkomunistycznej transformacji, globalizacji i europejskiej integracji [Sztompka 2004]. Pojawiają się wiry globalizacji, które są generowane nierównościami struktur naukowych, gospodarczych, kulturowych. Jak pisze Morawski, „sprzyjać one mogą powstawaniu nowych nierówności szans dla jednostek, warstw społecznych, państw, regionów, jako że globalizacja sprawia, że ci, co mają, mogą mieć jeszcze więcej, bo są to tego bardziej przygotowani” [2005: 51]. Dla jednych może ona być szansą (zazwyczaj dla tych wyposażonych w kapitały), dla innych zaś może stanowić poważne zagrożenie, szczególnie dla jednostek i grup społecznych, które wyszły z transformacji osłabione, z deficytem kapitałów.

Sama integracja europejska jest ujmowana jako proces dokończenia transformacji. W państwach Europy Środkowo-Wschodniej integracja będzie kluczowym elementem trwającej obecnie i nie dokończonej jeszcze transformacji. Jak pisze Lena Kolarska-Bobińska:

[...] w Polsce integracja z Unią będzie zarówno elementem zachodzących przemian, jak ich bodźcem, siłą sprawczą zasadniczo zmieniającą strukturę społeczną, interesy oraz instytucje. Także to w istotnym stopniu różni sytuację krajów obecnie kandydujących do Unii od przyjętych wcześniej do tej organizacji. Proces głębokich przemian społecznych w Polsce, Czechach i na Węgrzech będzie się odbywał pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem czynnika zewnętrznego – *acquis communautaire* [1999: 373].

Innymi słowy, mamy tutaj indukcję z zewnątrz, która polega na tym, że szybki akces, nawet jeśli z kulturowego punktu widzenia jest przedwczesny, daje szansę przezwyciężenia traumy kulturowej i „dokończenia polskiej rewolucji” w tym obszarze [Sztompka 2002b].

Dla samej Polski, jak wskazuje wielu badaczy, perspektywa przystąpienia do Unii Europejskiej stwarza historyczną szansę awansu cywilizacyjnego, przezwyciężania długotrwałego zacofania technologicznego, gospodarczego, społecznego i organizacyjnego. Unowocześnienia struktury społecznej i instytucji politycznych, podniesienia poziomu kultury stosunków międzyludzkich, bardziej efektywnej transformacji systemowej w kierunku gospodarki rynkowej i demokracji, stworzenia nowych podstaw bezpieczeństwa kraju [por. Mach, Zaborowski 1999; Sztompka 2002b].

Nadzieje przeciętnego Polaka wiążą się przede wszystkim z szansą na aktywizację gospodarki ze wszelkimi tego pozytywnymi skutkami, ale także z uzdrowieniem instytucji państwowych i rządu. Według niektórych opinii akcesja zdaje się być remedium na spadające zaufanie społeczne do klasy politycznej, na korupcję, na biedę. Natomiast obawy wiążą się ze zbyt wysokimi kosztami przystąpienia („Polska płatnikiem netto”), z antycypowanymi trudnościami wykorzystania funduszy strukturalnych, z utratą autonomii i tożsamości, z przenikaniem liberalnych rozwiązań do kwestii moralno-etycznych [Domański, Ostrowska, Rychard 2004: 8]. Dobłą ilustracją stawianych tez jest następująca wypowiedź:

Jeżeli Unia naprawdę będzie chciała pomóc tym krajom, które teraz do Unii wstąpiły, to myślę, że to jest możliwe. Jeżeli Unia będzie dążyła do tego, żeby wyrównać poziom życia przynajmniej w jakimś stopniu, to wtedy jest to możliwe. Poziom życia na Zachodzie jest bardzo wysoki, u nas natomiast jest nieporównywalnie, dużo, dużo gorzej. Jeżeli Unia byłaby tak wielkoduszna i wyrównywała poziom życia, to ja myślę, że jest to możliwe, żeby u nas się poprawiło. U nas wewnątrz kraju jakoś nie widzę rozwiązania, nie widzę ludzi na tyle mądrych, którzy chcieliby w tym kraju cokolwiek zmienić. Słyszysz się tylko kłótnie, afery ogromne, korupcja i na tym się kończy. Ja nie słyszę, aby ktoś mówił, że jakaś kwota socjalna powinna być w tym

kraju założona, czyli minimum socjalne, to powinno być obowiązkowo wyliczone i każda osoba to minimum socjalne powinna dostać. Sumując, jeżeli Unia nam nie pomoże, nie widzę perspektyw na poprawę sytuacji w naszym kraju (S/63/15).

Wypowiedź ta jest znamienna, pokazuje, że tak naprawdę przeciętny Kowalski wiązał z integracją europejską ciche nadzieje na dokończenie procesów modernizacyjnych rozpoczętych po 1989 roku. To raczej nie lęk i obawy były głównymi emocjami, jakie dominowały w okresie przedakcesyjnym. Owszem, lęk przed zmianą mógł wystąpić, gdyż jest on naturalny, zawsze człowiek się waha, obawia się tego, co jest nowe i nieznane. Taki znak zapytania również pojawił się w społeczeństwie przed podjęciem decyzji w referendum akcesyjnym. Ci, którzy skorzystali na transformacji, którzy nader dobrze poradzili sobie z jej wyzwaniem, równie z entuzjazmem oczekiwali wstąpienia Polski do UE, upatrując tutaj szans na realizację indywidualnych i zbiorowych interesów. W przypadku tych kategorii nie może być raczej mowy o traumie. Trauma integracji, jeżeli miała miejsce, mogła wystąpić wśród przegranych transformacji. W tych kategoriach kanalizowały się lęki wyzwolone przez proces integracji i globalizacji.

Poczucie zagrożenia, lęki i niepokoje można potraktować jako szczególny typ traumatycznych przeżyć opartych na realnych bądź wyimaginowanych przesłankach, związanych z pojawieniem się sytuacji i zdarzeń zagrażających dotychczasowemu łaadowi społecznemu, którego należy bronić we własnym interesie [Kocik 2001: 82]. Szukając objawów traumy, można przyjąć, że jednym z takich wskaźników inferencyjnych będzie niechęć do udziału w referendum, sprzeciw wobec akcesji. Podobnie jak przy analizie wcześniejszych symptomów, o traumie będą decydować czynniki pośredniczące i posiadane zasoby. Im lepsze przystosowanie, tym mniejsze obawy, a zatem brak traumy integracji.

Samo referendum nie wzbudziło wielkiego entuzjazmu. W trakcie dwudniowego referendum 7 i 8 czerwca 2003 roku udział w nim wzięło 59% uprawnionych do głosowania. Na samym Podkarpaciu frekwencja była nieco niższa – 57%. Obniżona frekwencja może być symptomem eurotraumy. W dotychczasowych głosowaniach i referendach Podkarpacie raczej szło do urn częściej niż cały kraj.

Na całość „ścianie wschodniej”, która boryka się z problemami społeczno-ekonomicznymi wynikającymi z odziedziczonej po poprzednim systemie struktury [por. Kozak 2005] referendalna frekwencja była niższa. W województwie świętokrzyskim głosowało 52%, w lubelskim 55%, w podlaskim

52%, w warmińsko-mazurskim 54%. Jak zatem widać, wysokie i niskie uczestnictwo pokrywało się z podziałami na Polskę A i B. W Polsce z orientacją prorozwojową mieliśmy do czynienia z większym uczestnictwem podczas referendum. W Polsce „drugiej prędkości”, która nie obfituje w beneficjentów, frekwencja była nieco mniejsza.

O konsekwencjach owego podziału na dwie Polski mówił Sztompka [2003a], komentując referendum, że już po pierwszym dniu uwidoczniło się pęknięcie na dwie Polski: tę, która poszła do urn, i tę, która została w domach. Tę pierwszą tworzą przede wszystkim mieszkańcy wielkich miast, ludzie młodzi, aktywni, wykształceni. Ale duża część Polaków popadła najwyraźniej w stan swoistej depresji społecznej. Bieda, zacofanie edukacyjne, zniechęcenie do elit politycznych to tylko niektóre z przyczyn owej depresji, zniechęcenia do życia społecznego. Ta druga Polska, to przede wszystkim wsie i małe miasteczka. Na wystąpienie takich trendów również wskazywały wcześniejsze badania. Z tych zrealizowanych przez CBOS wynikało, że w referendum zamierzają uczestniczyć przede wszystkim młodzi, wykształceni mieszkańcy miast, o wysokim statusie socjoekonomicznym. Również ta grupa wyrażała najczęściej poparcie dla integracji. Po drugiej stronie stanęli eurosceptycy, którzy swoją dezaprobatę wyrazili pozostając w domu. Do tej grupy można zaliczyć głównie osoby starsze, o niższym wykształceniu, mniejszych dochodach i obniżonym statusie, zamieszkujące obszary wiejskie [por. Roguska 2003].

Zapewne jeszcze wyraźniej uwidoczniły się te podziały podczas liczenia głosów na „tak”. Najmocniejsze poparcie akcesji europejskiej wystąpiło w Polsce zachodniej, a najsłabsze na „ścianie wschodniej”. Średnia krajowa poparcia wynosiła 77%, a na „ścianie zachodniej” przekroczyła 80%. Na „ścianie wschodniej” była nieco niższa, w województwie podkarpackim było 70% głosów za integracją, w lubelskim 63%, w podlaskim 69%. Stare społeczności, zakorzenione w lokalnych strukturach, które notabene znajdują się na wschodzie, objawiły największą obawę przed kolejną zmianą, jaką znamionuje integracja.

Na podstawie rozkładów poparcia możemy mówić o dwóch Polskach: progresywnej i regresywnej. Jak podkreśla Giza-Poleszczuk [2004: 266], ten podział wiąże się z miejscem zamieszkania, z wiekiem. Ujawniane w badaniach zróżnicowanie preferencji politycznych, postaw i opinii silnie wiąże się z Polską dwóch wektorów, na przykład sympatie wobec Radia Maryja wynikają z negatywnej percepcji kierunku i charakteru dokonujących się w Polsce zmian, ta zaś ma podłoże w realnej sytuacji życiowej ogromnej liczby ludzi,

których przeobrażenia pozostawiają na marginesie. Owe podziały nadal się utrzymują i jak na razie nic nie wskazuje, aby zaszły tutaj jakieś większe zmiany⁷⁷. Zatem nie dziwny się, że opór przeciw zmianie częściej objawia się we wschodniej części kraju.

Przystępując do analizy wyników badań ilościowych i jakościowych, należy pamiętać przede wszystkim o tym, że badania ilościowe były realizowane przed wejściem Polski do UE. Można ocenić, że badano w efekcie nastroje społeczne, jakie się pojawiały w okresie przedintegracyjnym. Materiał z badań jakościowych został zebrany w rok po wejściu Polski do Wspólnoty Europejskiej. W trakcie wywiadu starano się uzyskać informacje na temat oczekiwań i oceny akcesji po pierwszym roku. Integracja europejska nie wzbudziła jednak większych emocji i nie stała się kolejną traumą.

W wywiadach respondenci stosunkowo niewiele miejsca poświęcają tej problematyce. Wydaje się, patrząc na częstość i kontekst wypowiedzi, że integracja nie stanowi przedmiotu obaw, lęków czy też traumy. W badaniach ilościowych zostanie za to zarysowany strukturalny kontekst traumy – za pomocą stosowanych wskaźników.

Mieszkańcy Podkarpacia, pytani przez ankieterów, nieco zawyżyli swoje uczestnictwo w referendum, ponieważ w trakcie badań aż 77% deklarowało, że weźmie w nim udział. Zadeklarowanych przeciwników głosowania było 6%, pozostała grupa 17% nie wiedziała w owym czasie, jak się zachowa⁷⁸. W rzeczywistości, jak pokazują dane z PKW, głosowało 57% mieszkańców regionu⁷⁹.

Udział w referendum jest elementem aktywności obywatelskiej, a ta, jak wiemy, jest związana z akceptacją nowego ustroju. O tym świadczą także korelacje z aktywnością w wyborach parlamentarnych ($r = 0,313$) oraz samorządowych ($r = 0,268$). Jeśli ktoś uczestniczy w demokracji, to zarówno głosuje w wyborach, jak też referendum. Innymi słowy, „prawdziwy obywatel” jest aktywny na wszystkich polach, o czym świadczą wyniki analiz i badań [por. Grabowska, Szawiel 2001; Cześnik 2002].

⁷⁷ Ta teza znalazła potwierdzenie podczas wyborów parlamentarnych i prezydenckich w 2005 roku. Polacy podzielili się na połowę, zachodnia część kraju głosowała na Platformę Obywatelską i Donalda Tuska, którzy byli kojarzeni z opcją liberalną. Druga część (w wyborach prezydenckich było to dokładnie 8 województw) poparła zdecydowanie Prawo i Sprawiedliwość oraz Lecha Kaczyńskiego kojarzonego z opcją prosocjalną, egalitarną.

⁷⁸ Pomiar zrealizowano podczas Podkarpackiego Sondażu Społecznego w maju 2003 roku.

⁷⁹ O rozbieżnościach między deklaracjami respondentów a realnymi zachowaniami pisano w rozdziale dotyczącym aktywności wyborczej.

W celu precyzyjnej identyfikacji sił kształtujących decyzje o udziale w referendum europejskim zastosowano analizę regresji. Dzięki temu zabiegowi uzyskujemy w miarę precyzyjny wgląd w mechanizmy funkcjonowania demokracji.

Zabieg okazał się płodny poznawczo, gdyż zmienne objaśniające, wzięte razem do analizy, wyjaśniają 65% zmienności zmiennej objaśnianej, czyli udziału w referendum. Najlepiej dopasowane do równania regresji okazały się dwie zmienne: sposób głosowania w referendum ($\beta = -0,532$) oraz bilans poziomu życia 2003/UE ($\beta = -0,325$)⁸⁰. Innymi słowy, na podstawie decyzji o sposobie głosowania oraz ocenie własnych szans na poprawę poziomu życia można przewidywać uczestnictwo w referendum.

W referendum zamierzali uczestniczyć zwolennicy integracji, a także ci, którzy antycypowali poprawę swojego położenia materialnego po wejściu Polski do UE. Pozostać w domu zamierzali za to ci, którzy byli niechętni integracji oraz w związku z integracją przewidywali spadek poziomu życia. Zatem ci z nadziejami na „lepsze jutro” chcieli szczęściu dopomóc i poszli w dniu głosowania do urn, zaś jednostki obawiające się integracji, a szczególnie utraty swojego statusu, pozostały w domach.

Druga kwestia, którą należałoby się zająć, to specyfikacja badanych mieszkańców Podkarpacia na euroentuzjastów i eurosceptyków. Ci pierwsi w integracji widzą szansę, ci drudzy zagrożenie. Jedni są poza traumą, drudzy nadal w niej tkwią.

Gdy weźmiemy pod uwagę liczebność tych kategorii, to w badaniach z 2002 roku zwolenników integracji było 46,1%, przeciwników 16,1%, niezdecydowanych 37,8%. W sondażu zrealizowanym na miesiąc przed referendum zwolenników było 54,4%, przeciwników 11,8%, niezdecydowanych 33,9%. Widać, że w tych pomiarach dane kategorie są podobne i nie następują radykalne zmiany liczebności w każdym z typów. Generalnie można powiedzieć, że badani są raczej przychylni integracji. Istnieje grupa osób, które można nazwać zagubionymi czy też skołowanymi [por. Werstenstein-Żuławski 1993]. Relatywnie, niewielu jest jednak przeciwników, czy też wrogów integracji.

⁸⁰ „Jeśli zamierza Pan(i) wziąć udział w referendum, to jak będzie Pan(i) głosować?” Kody: brak odpowiedzi – 0; za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej – 1; przeciwko przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej – 2; jeszcze nie jestem zdecydowany(a) – 3. Ocena poziomu życia była realizowana przy użyciu drabinek. Rozkład odpowiedzi został zamieszczony w aneksie. Wynik został uzyskany dzięki różnicy między antycypacją poziomu życia po wejściu do UE a oceną tego poziomu w dniu badania.

Z analizy korelacyjnej wynika, że zwolennikami integracji są przede wszystkim optymiści. Najsilniejszy związek zaobserwowano w przypadku antycypacji poziomu życia po wejściu do UE ($r = 0,426$)⁸¹. Ci, którzy przewidują poprawę warunków życia wraz z wejściem Polski do unijnych struktur skłonni są zagłosować na „tak”. Przeciwnicy integracji mają zgoła odmienne wyobrażenie o skutkach akcesji, zamiast zysków, obawiają się strat. Ci, którzy chcą wejścia do UE, są też bardziej zainteresowani problematyką integracji ($r = 0,341$)⁸². Przeciwnicy integracji ani nie mają wiedzy na ten temat, ani nie chcą jej mieć. Być może wyparcie tych kwestii, jak to mawiają psychologowie, zmniejsza ich obawy i lęki. Są to naturalne mechanizmy obronne osobowości.

Kolejnym czynnikiem jest opis sytuacji materialnej ($r = 0,264$). Im jest ona lepsza, im większy komfort w wydatkach z domowego budżetu, tym wyższe poparcie dla integracji. Wykształcenie też ma wpływ na sposób głosowania w referendum ($r = 0,243$). Im wyższe wykształcenie, tym częściej pozytywny stosunek do integracji. Analogicznie jest z optymizmem ekonomicznym ($r = 0,237$)⁸³. Im częściej badani uważają, że w ciągu kilku najbliższych lat nastąpi poprawa sytuacji ekonomicznej kraju, tym większa akceptacja integracji. Kolejnym elementem, który ma wpływ na kształtowanie stosunku do integracji jest stan posiadania ($r = 0,235$). Im więcej ktoś konsumuje, więcej dóbr posiada, tym częściej skłonny jest zagłosować za integracją europejską. Ci, którzy poziom swojego poinformowania uważają za dobry i bardzo dobry, częściej są skłonni zaakceptować integrację, w przeciwieństwie do mniej poinformowanych respondentów ($r = 0,232$). O stosunku do integracji świadczy również stosunek do transformacji, jak też aktualna ocena poziomu życia na siedmipunktowej skali (odpowiednio $r = 0,232$ oraz $r = 0,210$). Ci, którzy uważają,

⁸¹ Pytano na 7-szczeblowej drabince o wzrost/spadek poziomu życia po integracji z UE.

⁸² „Czy interesuje się Pan(i) planowanym przystąpieniem Polski do UE?” Klucz kodowy: bardzo się interesuję – 1; trochę się interesuję – 2; niezbyt się interesuję – 3; zupełnie się nie interesuję – 4; trudno powiedzieć – 5.

⁸³ Treść pytania: „Czy Pana(i) zdaniem w ciągu najbliższych pięciu lat warunki życia Pana(i) rodziny ulegną zmianie?” Kody: zdecydowanie polepszą się – 1; raczej polepszą się – 2; nie zmieniają się – 3; raczej się pogorszą – 4; zdecydowanie się pogorszą – 5; trudno powiedzieć – 6. Kolejne pytanie: „Podstawowe źródło utrzymania rodziny”. Kodowanie: brak odpowiedzi – 0; pracuje w zakładzie państwowym, samorządowym, komunalnym – 1; pracuje we własnym zakładzie (właściciel) – 2; pracuje w zakładzie prywatnym – 3; pracuje w przedsiębiorstwie zagranicznym – 4; pracuje w zakładzie spółdzielczym – 5; pracuje w sferze budżetowej – 6; pracuje w gospodarstwie rolnym – 7; jest na emeryturze, rencie – 8; jest na zasiłku dla bezrobotnych – 9; pomoc socjalna – 10; wyjazdy do pracy za granicę – 11; praca „na czarno” – 12; inne – 13.

że skorzystali na transformacji oraz ci, którzy oceniają nader wysoko stopę życia, są zdecydowanymi apologetami integracji. Przegrani, żyjący w biedzie, są integracji przeciwni (zob. tabela 14).

O postawach respondentów decyduje też dochód *per capita*, im on wyższy, tym większa aproba integracji ($r = 0,186$). Okazuje się też, że akceptacja integracji jest związana z zaufaniem instytucjonalnym ($r = 0,175$). Im wyższy poziom zaufania do instytucji, tym częściej dana osoba jest skłonna zagłosować na „tak”. Po prostu wiara w system, jego agendy, zwiększa szanse na poparcie integracji. O stosunku do niej świadczy też dobrostan; osoby szczęśliwe, zadowolone życia są przychylnie nastawione do UE ($r = 0,136$). Szczęście, jak widać, sprzyja postawom afirmującym UE.

Kolejna wiązka zmiennych ma charakter społeczno-demograficzny. Mamy tu status zawodowy ($r = -0,113$), miejsce zamieszkania ($r = -0,121$), źródło utrzymania ($r = -0,094$)⁸⁴. Zdecydowanymi zwolennikami integracji są osoby

Tabela 14. Korelaty stosunku do Integracji Europejskiej

Ocena poziomu życia po integracji	0,426
Zainteresowanie integracją	-0,341
Opis sytuacji materialnej	0,264
Wykształcenie	0,243
Optymizm ekonomiczny	0,237
Indeks bogactwa	0,235
Poziom poinformowania o skutkach integracji	0,232
Ocena transformacji	0,232
Ocena poziomu życia w 2003r.	0,210
Dochód per capita	0,186
Indeks zaufania	0,175
Zadowolenie z życia	0,136
Status zawodowy	-0,113
Miejsce zamieszkania	-0,121
Źródło utrzymania	-0,094
Wiek	0,080
Tradycjonalizm	-0,079

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003 r.

⁸⁴ Miejsce zamieszkania kodowano w następujący sposób: brak odpowiedzi 0; Rzeszów – 1; byłe miasto wojewódzkie – 2; miasto od 50 do 100 tysięcy – 3; miasto od 20 do 50 tysięcy – 4; miasto od 10 do 20 tysięcy – 5; miasto poniżej 10 tysięcy – 6; wieś – 7.

o wyższym statusie zawodowym: dyrektorzy, kierownicy. Są to przeważnie osoby mieszkające w miastach oraz pracujące w sektorze publicznym, wyjeżdżające do pracy za granicę. Wpływ na stosunek do UE ma jeszcze wiek ($r = 0,080$) oraz tradycjonalizm ($r = -0,079$)⁸⁵. Młodszy wiek oraz mniejsze przywiązanie do miejsca zamieszkania sprzyjają akceptacji integracji europejskiej. Innymi słowy, aktywność, otwartość na zmiany, indywidualizm, optymizm są atrybutami formacji nowoczesnej, która charakteryzuje kraje UE.

Optymizm, nadzieja na poprawę warunków życia, są siłami kształtującymi zachowania, by tak rzec, euroentuzjastyczne. Można założyć, zresztą na te fakty wskazują wcześniejsze analizy, że umiejętność sprostania wyzwaniom transformacji, pozytywna adaptacja, uniknięcie traumy transformacji sprawiają, że osobnicy ci mają potencję i kapitał psychologiczny, które mogą wykorzystać w procesie integracji. Z jednej strony dobra pozycja w nowym systemie może napawać optymizmem, radością, jasnym kolorytem społecznych emocji. Z drugiej – może być to siła, która sprawia, że jednostki radzą sobie z wymaganiami, jakie niesie społeczna rzeczywistość w dobie powszechnych zmian.

Osobnicy będący pod wpływem traumy transformacji, mający z tego tytułu poważne kłopoty z przystosowaniem się do nowej rzeczywistości, są obecnie pod wpływem „cienia” integracji. Widać, że trauma zabiła w nich nadzieję i wiarę w lepsze jutro. Nie widzą szans na poprawę swojego losu, więc kolejna zmiana napawa ich lękiem.

Trudno się zatem dziwić, że integracja europejska wywołuje wśród kategorii będących pod wpływem traumy transformacji takie a nie inne reakcje. W wyjaśnianiu zaburzeń centralne miejsce zajmują schematy poznawcze dotyczące jednostki i otaczającego ją świata, które wchodzi w wiele sprzężeń zwrotnych, podtrzymujących patologiczny proces lub przyspieszających proces wychodzenia z traumy. Na przykład wiara, że świat jest miejscem skrajnie niebezpiecznym, wzmacnia przekonanie jednostki o jej braku kompetencji, bo jeżeli rzeczywiście człowieka otacza zewsząd zagrożenie, to nie ma sposobu, aby sobie z tym poradzić. Podobnie przekonanie o braku kompetencji (umiejętności zaradczych) wzmacnia wiarę jednostki w siłę zagrożeń czyhających w świecie. Te dwa rodzaje poglądów podnoszą poziom przeżywanego lęku i częstotliwość nawrotów traumatycznych elementów oraz wzmacniają tendencję do unikania i ogólne pobudzenie [Dudek 2003: 42]. Przenosząc tę teorię na grunt zjawisk społecznych, a do takich przynależy trauma wielkiej

⁸⁵ Skala była już prezentowana przy analizie zaufania.

zmiany, można powiedzieć, że właśnie dochodzi do takiego sprzężenia zwrotnego negatywnych i pozytywnych ocen transformacji. Oto wygrani transformacji, wychodząc zwycięsko z całego tego zawirowania historycznego, nabrali przekonania, że żadna zmiana nie będzie im zagrażać – mają kompetencje cywilizacyjne, mają kapitały, więc dokonują swoistej ekspansji. Inaczej jest z przegranymi, którzy padli ofiarą przekształceń i do tej pory nie mogą odzyskać rezonu. Przy ich upośledzeniu kulturowym, ekonomicznym, społecznym trudno jest im pozbierać się i stanąć do kolejnych wyzwań, jakie niesie integracja. Będąc pod wpływem traumy, nadal przeżywają negatywne emocje. Treść schematów poznawczych, związanych z integracją, mających silny wpływ na zachowania społeczne zamieszczono poniżej.

8.2. Eurosceptycy czy euroentuzjaści?

Kolejnym elementem analiz jest identyfikacja treści owych nadziei i lęków wywoływanych przez proces integracji z Unią Europejską. W tym celu została zastosowana skala Likerta, składająca się z piętnastu itemów⁸⁶.

Najczęściej badani akceptowali twierdzenie, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stworzy nowe szanse dla młodzieży (84,5%)⁸⁷. Wielu ankietowanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że po integracji wzrosną opłaty oraz podatki (76,1%). W następnej kolejności poparciem cieszyła się teza, że integracja z Unią będzie pomocna w likwidacji zapóźnień cywilizacyjnych oraz w wyjściu z kryzysu gospodarczego (odpowiednio 62,1% i 63,8%).

O tym, że wejście do UE przyczyni się do wzrostu tolerancji, przekonanych jest 63,3%. Podobnie ponad połowa badanych (58,2%) zgadza się ze stwierdzeniem, że po wejściu do UE powstaną nowe miejsca pracy. Z akceptacją 35,7% spotkał się pogląd, że integracja przyczyni się do wzrostu bezrobocia.

Nieznacznie mniej respondentów (33,9%) uważa, że dojdzie do wzrostu zarobków. Analogicznie jest z tezą, że wraz z integracją zwiększy się możliwość wyboru pracy (33,5%). Z twierdzeniem, że integracja może wywołać wzrost przestępczości, zgadza się 33,8%. Natomiast 30,1% respondentów obawia się utraty przez Polskę suwerenności.

⁸⁶ W badaniach wykorzystano skalę skonstruowaną przez M. Niezgodę i A. Marcinkowskiego.

⁸⁷ Połączono odpowiedzi (zdecydowanie się zgadzam + zgadzam się).

Tabela 15. Opinie o skutkach integracji

Twierdzenia	Zdecydowanie się zgadzam	Zgadzam się	Nie zgadzam się	Zdecydowanie się nie zgadzam
Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej to nowe szanse dla młodzieży.	26,6	57,9	12,4	3,1
Przystąpienie Polski do Unii spowoduje wzrost podatków i opłat.	17,0	59,1	22,9	0,9
Integracja z Unią stwarza Polsce szansę wyjścia z kryzysu gospodarczego.	6,9	56,9	31,9	0,2
Integracja z Unią przyczyni się do wzrostu tolerancji w Polsce.	6,5	56,8	34,5	2,2
Członkostwo Polski w Unii będzie najpewniejszą drogą do likwidowania opóźnień cywilizacyjnych.	7,9	54,2	33,4	4,6
Wejście Polski do Unii zapewni nam nowe miejsca pracy.	5,6	52,6	34,1	7,8
Przystąpienie Polski do Unii spowoduje wzrost bezrobocia w Polsce.	6,0	29,7	59,5	4,8
Po wejściu Polski do Unii wzrosną nasze zarobki.	2,5	31,4	55,5	10,6
Po przystąpieniu Polski do Unii wzrośnie stopa przestępczości.	5,4	28,4	61,4	4,8
W Unii Europejskiej będziemy pracowali tam, gdzie będziemy chcieli.	3,1	30,4	55,9	10,6
W wyniku przystąpienia do Unii Polska utraci swoją suwerenność.	5,1	25,0	59,3	10,6
Unia to twór zupełnie Polsce niepotrzebny.	5,7	20,7	59,6	14,1
Starania o wejście do Unii to poniżająca i zdradziecka żebrałina.	6,1	19,2	57,1	17,6
Polska w strukturach europejskich to jej kolejny rozbiór.	5,6	19,1	61,3	14,1
Wejście Polski do Unii nie będzie miało dla nas żadnego znaczenia.	2,1	14,4	70,3	13,3

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003

Nieco mniej zwolenników znajduje pogląd, że Unia to twór zupełnie Polsce niepotrzebny (26,4%). O tym, że starania o wejście do Unii przypominają poniżającą i zdradziecką zebranię, przekonanych jest 25,3%. Z tezą, że integracja będzie kolejnym rozbiorem Polski, zgodziło się 24,7%. Najniższy poziom akceptacji spotkał pogląd, że akcesja do Unii nie będzie miała dla nas żadnego znaczenia (16,2%).

Reasumując, można orzec, że integracja z Unią Europejską dla badanych nie jest zjawiskiem obojętnym. Z akcesją kojarzone są odpowiednie poglądy, emocje i zapewne ten proces będzie miał wpływ na społeczne reakcje. Będą się one manifestować przy zachowaniach w czasie referendum i wyborów europejskich, a od wyobrażeń na temat akcesji zależeć będą jednostkowe i zbiorowe strategie dostosowawcze. Faktem jest, że w związku z integracją wywoływane są zarówno nadzieje, jak lęki i obawy. Jedni oczekują szans na poprawę warunków życia, inni obawiają się, że stracą i tak już nadwątlony status z powodu kosztów związanych z transformacją. Jedynym wspólnym mianownikiem jest to, że na Unii mogą skorzystać młodzi, oraz to, że „nam nie jest wszystko jedno” w związku z procesem integracyjnym.

Aby lepiej poznać blaski i cienie związane z integracją oraz wglądnąć w mechanizmy kształtujące nastawienie do integracji, przeprowadzimy analizę czynnikową, która pozwoli pogrupować respondentów ze względu na podobieństwo akceptacji przedłożonych do oceny twierdzeń. Ponadto jakościowa analiza czynnikowa zostanie uzupełniona analizą wywiadów pogłębionych. Zabiegi te umożliwiają zaprezentowanie treści, które są przedmiotem nadziei euroentuzjastów oraz tych elementów, które wywołują obawy wśród eurosceptyków.

Jak widać w tabeli 16, wyodrębniono trzy czynniki, które łącznie wyjaśniają 50% wariancji zmiennych uwzględnianych w analizie. Zasadniczo czynniki te odpowiadają trzem głównym wymiarom stosunku do integracji z UE.

Pierwszy wymiar odnosi się do szans ekonomiczno-cywilizacyjnych i w jego zakres wchodzi takie twierdzenia, jak: „przystąpienie Polski do Unii Europejskiej to nowe szanse dla młodzieży”, „po wejściu Polski do Unii wzrosną nasze zarobki”, „wejście Polski do Unii zapewni nam nowe miejsca pracy”, „w Unii Europejskiej będziemy pracowali tam, gdzie będziemy chcieli”, „integracja z Unią stwarza Polsce szansę wyjścia z kryzysu gospodarczego”. W skład wyspecyfikowanego czynnika wchodzi też twierdzenia mówiące, że „integracja z Unią przyczyni się do wzrostu tolerancji w Polsce”, „członkostwo Polski w Unii będzie najpewniejszą drogą do likwidowania opóźnień cywilizacyjnych”.

Tabela 16. Analiza czynnikowa opinii na temat integracji

Twierdzenia	Czynnik I	Czynnik II	Czynnik III
Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej to nowe szanse dla młodzieży.	0,632		
Po wejściu Polski do Unii wzrosną nasze zarobki.	0,708		
Wejście Polski do Unii zapewni nam nowe miejsca pracy.	0,748		
W Unii Europejskiej będziemy pracowali tam, gdzie będziemy chcieli.	0,645		
Przystąpienie Polski do Unii spowoduje wzrost bezrobocia w Polsce.			0,605
W wyniku przystąpienia do Unii Polska utraci swoją suwerenność.		0,597	
Przystąpienie Polski do Unii spowoduje wzrost podatków i opłat.			0,665
Po przystąpieniu Polski do Unii wzrośnie stopa przestępczości.			0,564
Integracja z Unią przyczyni się do wzrostu tolerancji w Polsce.	0,538		
Integracja z Unią stwarza Polsce szansę wyjścia z kryzysu gospodarczego.	0,684		
Unia to twór zupełnie Polsce niepotrzebny.		0,712	
Polska w strukturach europejskich to jej kolejny rozbiór.		0,769	
Członkostwo Polski w Unii będzie najpewniejszą drogą do likwidowania opóźnień cywilizacyjnych.	0,552		
Starania o wejście do Unii to poniżająca i zdradziecka żebranina.		0,753	
Wejście Polski do Unii nie będzie miało dla nas żadnego znaczenia.		0,611	

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003

W wywiadach pogłębionych pojawiają się także owe wątki, układając się w jeden typ. Na pierwszy plan wychodzą problemy otwarcia granic i wzrostu szans na wyjazdy zarobkowe młodzieży. Jak bumerang powraca w nich teza, że na integracji skorzystają wyłącznie młodzi:

Lepsze warunki dla młodzieży, lepsze warunki, będą mogli więcej jeździć, jeżeli w Polsce nie będzie pracy, będą mogli legalnie tam pracować. Świat jest po prostu dla nas otwarty, nie trzeba paszportów, wiz i tego wszystkiego (P/37/3).

Ja już nie mam, ale młodzi na pewno mają plany i szanse, aby wyjechać tam, podpatrzeć, jak tam pracują, nauczyć się czegoś i to sprowadzić do Polski. Te korzyści i pieniądze, jak zainwestują u nas, to i Polska będzie bogatsza (P/66/9).

Jedyną rzeczą w przyszłości, mam taką nadzieję, że staną otworem przed moimi dziećmi rynki pracy. Że nie będzie tych granic i barier [...] (S/41/16).

Najczęściej wskazywanym profitem płynącym z integracji jest otwarcie granic, nieskrępowana możliwość wyjazdu:

Jako zwykły obywatel mam też teraz dzięki UE lepszy dostęp do wszystkiego – możemy wyjeżdżać do państw członkowskich UE już na dowód osobisty, nie potrzebujemy wiz, możemy legalnie pracować, uczyć się (W/38/19).

Integracja to szansa na rozwój cywilizacyjny, na poprawę infrastruktury:

Oczywiście mam na myśli fundusze strukturalne, które, jeśli uda się Polsce wynegocjować korzystny pakiet, jeśli chodzi o wielkość tych funduszy, to Polska stanie się, jak kiedyś Hiszpania, wielkim placem budowy. Nasze województwo, które jest po lubelskim drugim od końca, jeśli chodzi o produkt narodowy, powinno na tym skorzystać prawie najwięcej (W/47/24).

Jest to korzystne na pewno, a poza tym nie wyobrażałem sobie, że może być inaczej, z prostej przyczyny: taki kraj, jak nasz będzie miał stworzone warunki do rozwoju, pieniądze, które będą szły ze wspólnej kasy unijnej, w jakiś sposób nas zasilą i zaczną być widać, że są one wykorzystywane (W/40/21).

Ponadto Unia jest traktowana jako panaceum na wszystkie patologie, jakie powstały w kraju:

Mam więc nadzieję, że Unia weźmie się po prostu za nas, pokaże nam odpowiednią drogę, żeby zlikwidować złodziejstwo, korupcję, żeby zlikwidować, mam taką nadzieję, że jeżeli my nie umiemy zrobić porządku w naszym kraju, to może ktoś nam w tym pomoże (S/63/15).

Innymi słowy, „blaski” integracji sprowadzają się do wymiaru ekonomicznego. Widać tutaj zdecydowanie tendencje materialistyczne, gdyż w głównej mierze badani przywołują możliwość zatrudnienia za granicą – nadzieja na poprawę statusu materialnego jest tutaj głównym motywem. Podobnie jest z pojawieniem się szans dla młodzieży na rynku edukacyjnym. Ten motyw ma również zabarwienie materialistyczne, dobre wykształcenie, to zwiększone możliwości na europejskim rynku pracy. Analogicznie jest z kolejnym wątkiem, który obejmuje kwestie utrzymania czy przywrócenia porządku w społeczeństwie. Również on ma charakter materialistyczny [por. Inglehart 1997]. Pozaekonomiczne, a zatem postmaterialistyczne motywy są widoczne w przy-

padku możliwości wyjazdów turystycznych. Zwiększające się obszary wolności, możliwość samorealizacji są tu wyrazami dążeń postmaterialistycznych.

I o ile pozytywne aspekty integracji układają się w jeden wymiar, o tyle lęki i obawy, czyli potencjalne traumatogeny, mają dualny charakter. Pierwszy czynnik, wokół którego koncentrują się obawy respondentów, związany jest z kwestiami tożsamości. W skład tego czynnika wchodzi takie twierdzenie, jak: „w wyniku przystąpienia do Unii Polska utraci swoją suwerenność”, „Unia to twór zupełnie Polsce niepotrzebny”, „Polska w strukturach europejskich to jej kolejny rozbiór”, „starania o wejście do Unii to poniżająca i zdradziecka żebrania”, „wejście Polski do Unii nie będzie miało dla nas żadnego znaczenia”. Eurosceptycyzm jest konstytuowany tą ostatnią frazą. W realizowanych wywiadach ona właśnie pojawia się najczęściej: *Dla mnie i mojej rodziny to, że Polska stała się członkiem Unii, nie miało znaczenia* (P/47/3); *Dla mnie przynajmniej osobiście nic się nie zmieniło. Jest jak było* (S/37/11). Brak zysków jest równoznaczny ze stratami. Zatem, ten, kto nie zyskał, również objawia niezadowolenie, jak ten co stracił. Katalog spraw, które wymieniają respondenci, jest ograniczony raczej do tego tematu. Pojawiają się również obawy dotyczące spadku religijności:

Co najbardziej jest dla mnie takie jakieś, odchodzenie od Kościoła dzieci, młodzieży, brak takiego zachęcania ich [...]. Tak myślę, że tak, że jeżeli chodzi o wiarę, to Unia tutaj, z tego co tak słucham, czytałam, to w tych krajach nie dzieje się najlepiej, jeżeli chodzi o religię. Myślę, że i nas to dotknie (S/37/11).

Lęki w wywiadach swobodnych nie są zbyt często artykułowane. Tak jak pisano, problematyka integracji nie wywoływała u respondentów zbyt dużego zainteresowania.

O ile ten czynnik, wyspecyfikowany właśnie dzięki analizie czynnikowej, jest raczej związany z problemami utraty tożsamości narodowej i religijnej, o tyle drugi czynnik, obejmujący swoim zakresem lęki, ma charakter ekonomiczny. W jego obszarze znajdują się następujące stwierdzenia: „przystąpienie Polski do Unii spowoduje wzrost bezrobocia w Polsce”, „przystąpienie Polski do Unii spowoduje wzrost podatków i opłat”, „po przystąpieniu Polski do Unii wzrośnie stopa przestępczości”. O ile w drugim czynniku dominowały obawy związane z utratą tożsamości czy niepodległości, o tyle tutaj na pierwszym planie pojawia się zagrożenie utraty bezpieczeństwa społecznego. Jeśli wzrośnie bezrobocie, to wzrośnie i przestępczość, a w konsekwencji może to wywołać podniesienie podatków, gdyż utrzymanie bezpieczeństwa kosztuje.

Widać tu artykulację obaw, często pojawiających się w dyskursie publicznym, których przedmiotem miał być podatek katastralny.

Sami respondenci mówią o nich w następujący sposób:

Obawiam się z kolei o kwestie konstytucji, czy to będzie dobre dla Polski, nad tym trzeba się zastanowić. Jak nas będą chcieli zrównać z cenami do krajów unijnych, może być gorzej (P/37/3).

Problem wzrostu cen, wprowadzenia waluty euro jest centralny:

No bo wyobraźmy sobie człowieka, który po wejściu euro w obieg, on ma tę rentę socjalną, na przykład, tak, jak u nas chłopaki mają 418, tak... no nie? A euro będzie kosztować cztery tam ileś tak... no nie? To on ma niecałe sto euro... na miesięczne wyżywienie, a ceny pójdą do góry... bo jak idzie paliwo do góry, które u nas idzie... horendalnie szybko do góry... to i pójdą ceny żywności.. (S/X/18).

Wejście Polski do Unii Europejskiej dla mnie i mojej rodziny jest niekorzystne ze względu na wzrost cen, to jest proste i oczywiste, dla przeciętnej rodziny oznacza to wzrost cen prądu, paliwa, nawet żywności i jest to cholernie niekorzystne, i to jest proste (W/47/25).

Ja obawiam się wejścia euro, bo to znowu podroży koszty o 20–30%. My jesteśmy zbyt biednym narodem, ekipa rządząca pokazuje nam, jak jest super; że jesteśmy w Unii, wszystko jest piękne, ale tylko w telewizji (W/47/25).

Wzrost opłat, podwyżki cen są dla badanych potencjalnie traumatogenne. Ponadto pojawia się teza, że zgodnie z perspektywą rozwoju zależnego, Polska będzie stanowić peryferia, ze wszystkimi tego konsekwencjami: *Przypuszczam, że Unia więcej nas wykorzysta, niż od niej otrzymamy. Wiadomo, że szuka się tutaj miejsca do lokowania kapitału, rynku zbytu (W/50/20).* Na zakończenie analizy przywołana zostanie jeszcze jedna wypowiedź, która nawiązuje do ciągle potencjalnego zagrożenia, jakim jest podatek katastralny. W dyskursie przedakcesyjnym często poruszali ten problem przeciwnicy integracji:

W tej chwili się szykuje, żeby prawdopodobnie obciążyć tą wieś, bo Unia wprowadza te dopłaty i się szuka tych pieniędzy, już się próbuje wchodzić z tym podatkiem katastralnym. Chcą opodatkować tę wieś, te domy, które budowały dwa pokolenia. W tej chwili się zostawi ludzi z tym podatkiem katastralnym od wartości budynku, zabudowań i ludzie tego nie uciągną, bo nie będą w stanie, bo dwa pokolenia budowały, a tu nagle się chce od wartości obciążyć (W/47/26).

Widać, że dopłaty rolnicze nie budzą zbyt wielkiego optymizmu, są (tak jak w tym przypadku) obciążone obawami związanymi z realnymi, bądź urojonymi, próbami wprowadzenia podatku.

W badaniach wśród młodzieży Podkarpacia, realizowanych przez autora, pojawiły się cztery czynniki: dwa opisują obawy, i dwa – nadzieje. Pierwszy został nazwany patriotyczno-suwerennym i wyrażał lęki związane z utratą suwerenności czy tożsamości. Drugi artykułował obawy ekonomiczne, które koncentrowały się na podwyżce cen, podatków, różnych opłat. Nadzieje były konstytuowane przez dwa czynniki: pierwszy, perspektywiczny, odnosił się do wzrostu szans młodej generacji na pracę, karierę i podniesienie statusu materialnego. Drugi z wymiarów koncentrował się na cywilizacyjnych aspektach integracji, związanych z poprawą stanu infrastruktury, wzrostem tolerancji, swobód obywatelskich [por. Długosz 2005].

Podobne wyniki uzyskano w badaniach CBOS-u. Nadzieje w głównej mierze mają charakter ekonomiczny. Na drugim miejscu respondenci wymienili wzrost szans życiowych młodzieży, jak też otwarcie granic i nieskrępowane możliwości wyjazdów. Pojawiła się też grupa, która nie wiąże żadnych nadziei z integracją (24%). Im jest po prostu wszystko jedno, na nic nie liczą, jak też nie żywią z tego tytułu większych obaw. Obawy dotyczące przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej, podobnie jak nadzieje, koncentrują się wokół możliwych niekorzystnych zmian sytuacji społeczno-ekonomicznej. Zdecydowanie najczęściej niepokój budzi przewidywany wzrost cen towarów i usług, w tym przede wszystkim żywności. Niepokój, choć już mniejszy, budzi ponadto możliwość podniesienia podatków po przystąpieniu naszego kraju do struktur europejskich [por. Roguska 2003a]. Zatem struktura lęków i obaw jest tożsama z wyspecyfikowaną na podstawie realizowanych na Podkarpaciu badań.

W obliczu zgromadzonych wyników obserwacji trudno się zgodzić z tezami publicystów wskazujących na dominantę lęków o charakterze tożsamościowym. Podsumowując najważniejsze lęki trapiące Polaków, Ostrowski stwierdza: „Polacy bardziej niż dominacji gospodarczej obawiają się, że utracą swoją polskość”, oraz „nie tyle jednak ekonomiczne choroby trwożą Polaka, ile strach, że jego czysta polska dusza pójdzie do europejskiego piekła. Nasza wieś – spokojna, a zachód, wiadomo, zgnilizna i zepsucie” [Ostrowski 2004]. To raczej obniżenie statusu materialnego i utrata stanu posiadania są przedmiotem obaw badanych, a nie kwestie tożsamościowe.

8.3. Bilans zysków i strat – próba podsumowania członkostwa w UE

Głównym celem rozdziału jest próba odpowiedzi na pytanie, czy integracja europejska stała się kolejną traumą i jakie strategie dostosowawcze ewentualnie zostały przez nią wywołane. Materiał dowodowy pozyskano w badaniach jakościowych na Podkarpaciu, jak też w reprezentatywnych sondażach realizowanych w kraju. Zakładamy, że po roku od integracji można ewaluować wpływ tejże integracji na społeczeństwo.

Analizując wyniki badań CBOS-u, B. Roguska [2004: 10] pisze, że w ciągu ostatnich czterech miesięcy przybyło osób deklarujących, że im osobiście przystąpienie Polski do UE przynosi więcej korzyści niż strat (z 24% do 27%), ubyło zaś oceniających, że raczej tracą niż zyskują na integracji (z 31% do 23%). Oznacza to, że o ile wówczas przeważały krytyczne opinie na temat skutków integracji w wymiarze osobistym, o tyle obecnie nieco więcej jest ocen pozytywnych niż negatywnych. Mamy zatem tutaj prawie 50% respondentów, których można zaliczyć do niezdecydowanych, 27% wygranych i 23% przegranych integracji. Do wygranych integracji zaliczają się: uczniowie i studenci (68%), ogół ludzi młodych, do 24. roku życia (54%), osoby z wykształceniem wyższym (42%) oraz badani o ponadprzeciętnych dochodach *per capita* w rodzinie (44%) – osób o miesięcznych dochodach na członka rodziny przekraczających 1200 zł. Wśród przegranych znajdują się – według własnych deklaracji – przede wszystkim emeryci (37%) i renciści (40%) oraz osoby najbiedniejsze (38% badanych o miesięcznych dochodach *per capita* do 300 zł) [Roguska 2004: 11].

Ocenę integracji europejskiej na Podkarpaciu badano w 2006 roku. Z danych wynika, iż 35% skorzystało na integracji⁸⁸. O tym, że jest tyle samo korzyści co strat, przekonanych jest 38%, tylko 14% stwierdziło, iż straciło na integracji. Pozostali 13% nie potrafili ocenić skutków integracji dla swojej sytuacji. O pozytywnym stosunku do integracji decydował kapitał ekonomiczny, społeczny i psychologiczny.

Polacy pytani przez CBOS mówili, że wejście do Unii Europejskiej daje swobodę podróżowania w zjednoczonej Europie, brak kolejek na granicach (9%). Stosunkowo dużo osób (7%) mówiło o korzyściach wynikających

⁸⁸ Wśród maturzystów z byłego przemyskiego do wygranych zaliczyło się 42%, do przegranych tylko 9%, a połowa to tzw. skołowani. Badania zrealizowano na próbie 740 uczniów.

z otwarcia rynków pracy niektórych krajów unijnych dla mieszkańców nowo przyjętych państw, deklarując, że oni sami lub ktoś z ich rodziny znalazł pracę za granicą, ewentualnie wskazując na taką możliwość. Mniej osób (2%) jak dotychczas skorzystało lub rozważa skorzystanie z możliwości podjęcia nauki za granicą. Stosunkowo dużo respondentów (5%) wymieniało pozytywne efekty integracji dla rolników – w tym przede wszystkim dopłaty bezpośrednie oraz innego rodzaju dotacje dla rolnictwa (np. z funduszy strukturalnych, z programu SAPARD). W grupie rolników tego rodzaju korzyści z integracji deklarowała co piąta osoba (21%). Wśród innych odczuwanych pozytywnych skutków integracji wymieniano: korzyści dla przedsiębiorstw, zniesienie ceł i możliwość dokonywania zakupów w krajach unijnych (np. sprowadzanie tańszych samochodów z Zachodu), spadek cen niektórych produktów, znalezienie pracy w Polsce lub wzrost szans na zatrudnienie [Roguska 2004: 11].

W grupie czynników negatywnych pierwszoplanową rolę odgrywał wzrost cen –mówił o tym więcej niż co czwarty badany (26%). Osoby wymieniające szczegółowo kategorie produktów, które zdrożały po wejściu Polski do Unii Europejskiej, najczęściej narzekały na wzrost cen żywności (6%), paliw (2%) oraz leków (1%), a niekiedy także na podwyżki opłat za energię, gaz, wodę itp. (1%). Wśród innych wypowiedzi dotyczących warunków życia znalazły się słowa krytyki dla wzrostu kosztów utrzymania, braku podwyżek zarobków oraz rent i emerytur lub, ogólnie, mówiono o pogorszeniu sytuacji materialnej ludzi.

Porównując badania zrealizowane przed integracją z wynikami badań realizowanych po wejściu do UE, możemy zobaczyć duże podobieństwo w strukturze odpowiedzi. W zasadzie to, czego się obawiano, nadal stanowi przedmiot obaw, a to, co miało być zdecydowanie korzystne, za takie po integracji zostało uznane. Zatem nic nowego się tutaj nie pojawiło, o żadnym zaskoczeniu nie może być mowy. Potwierdzają to wyniki badań *Diagnoza społeczna 2005*. Jak podaje Janusz Czapiński [2005], na pytanie, czy wejście Polski do Unii Europejskiej miało wpływ na życie respondentów, 38% odpowiedziało twierdząco. Można przyjąć, że integracja europejska nie została odebrana jako jakiś zasadniczy przełom w życiu mieszkańców kraju.

Spośród tych, którzy stwierdzili, że taki wpływ już odczuli, ponad 4% uważa go za bardzo korzystny, kolejne 35% za raczej korzystny (w sumie tylko 39%), a reszta albo nie potrafi tego wpływu ocenić (18%), albo uważa, że był on niekorzystny. Społeczne zróżnicowanie ocen jest zaskakująco niewielkie: ani wiek, ani region zamieszkania, ani nawet wykształcenie ich nie różnicują. Jedynie rolnicy wyróżniają się wysokim stosunkowo odsetkiem głosów umiar-

kowanie pozytywnych (46%). A zatem bilans naszego członkostwa w UE jest w odczuciu społecznym słabo określony. Mamy więc kolejny dowód na to, iż integracja europejska raczej nie miała traumatycznego charakteru.

Widoczne jest to w badaniach jakościowych realizowanych na Podkarpaciu. Po pierwsze, o integracji mówiono niewiele, co może być wskaźnikiem jej małego znaczenia w życiu codziennym respondentów. Po drugie, jedynie dwie osoby zdecydowanie odpowiedziały, że integracja przyniosła im straty. Jeden z badanych powiedział:

Wejście Polski do Unii Europejskiej dla mnie i mojej rodziny jest niekorzystne ze względu na wzrost cen, to jest proste i oczywiste. Dla przeciętnej rodziny oznacza to wzrost cen prądu, paliwa, nawet żywności, i jest to cholernie niekorzystne i to jest proste (W/47/25).

Mamy tutaj pełen obraz strat osobistych wynikających z procesów integracji europejskiej. Drugi respondent raczej ekstrapoluje swoje niekorzystne położenie na procesy integracji:

Ale u nas obecnie bieda przekracza wszelkie możliwe wyobrażenia, a może być jeszcze gorzej, bo ceny stale rosną, a pracy ludzie nie mają i nic się w tym kierunku nie robi (S/63/13).

Przegrani integracji doświadczają bardziej lub mniej realnych strat ekonomicznych z tego tytułu. Nie jest to jednak główna perspektywa, którą można zaobserwować wśród respondentów. Częściej pojawiają się głosy zadowolenia z integracji, wejście do UE jest według badanych zmianą o pozytywnym charakterze, przynoszącą osobiste korzyści.

Dla mnie – jako rolnika, była to bardzo korzystna decyzja, bo UE w jakiś sposób nas dotuje. Nie wiadomo tylko, za jaki czas my to będziemy musieli oddać, bo w przyrodzie nie ma tak, że tylko jedna strona bierze! (W/39/19).

Na granicach nie trzeba stać. To się czekało godzinami. To polsko-niemiecka, bo ja to przekraczałem kilkadziesiąt razy. To była trudność na pewno. A tak? No raczej na dobre ta Unia. Tylko mnie Unia tak perspektywicznie, jak oni tak się zaczęła rozszerzać? (W/40/22).

Osobiste korzyści, możliwości, jakie daje wejście Polski do UE i wynikające stąd zadowolenie, zachwyt wyraża kolejna wypowiedź:

No raczej pozytywnie, bo przedtem to gdzie? W zasadzie tylko Niemcy byli. Praca, mnie chodzi o pracę. A tak to jest szansa, że wyjedziemy do tej Irlandii albo Anglii i tam są zarobki, bo zarabiają w moim zawodzie – cieśla na konstrukcje żelbetowe

15–17 euro na godzinę i to jest legalnie, wszystko legalnie, ubezpieczenie. Bo mnie tylko taka praca... Np. takie roboty na czarno, to ja miałem oferty do Hiszpanii, do Francji, ale niech się mi noga powinie i co? To trzeba zawsze, każdy kij ma dwa końce. Moja perspektywa zawodowa? Raczej ją widzę różowo i pozytywnie. Może jestem trochę optymistą, ale raczej powinienem sobie dać radę. Nawet żeby żona nie pracowała, to powinienem utrzymać rodzinę na takim... (W/40/22).

Jedni poczucie zysków, korzyści budują na osobistej perspektywie, inni mają nieco ogólniejsze, mniej partykularne kryteria w szacowaniu korzyści z integracji:

Nie powinienem tego oceniać w kategoriach osobistych, bo uważam, że jak sobie radziłem, tak i dalej będę sobie radził, a że pracuję akurat przy funduszach europejskich, wobec tego myślę, że UE mi krzywdy nie zrobi. Nie powinno być gorzej w każdym razie. Natomiast z punktu widzenia kraju, a zwłaszcza tego regionu, czyli woj. podkarpackiego, jest to olbrzymia szansa (W/47/24).

No to jak powiedziałem, że ona jest dobra decyzja, ta, do Unii, no bo nie, jakbyśmy zostali na samym końcu, to byśmy się wracali do średniowiecza (S/X/18).

Niektórzy starają się wyrazić swoje refleksje:

To była dobra decyzja. Nie można było stać w miejscu, zresztą tak jak się mówi, Polska zawsze była w Europie, a dlaczego miałyby nie być, ale żeśmy... Tylko do systemu śmy weszli, innego systemu, do tego systemu zachodniego więcej. Mądra decyzja, słusznie (P/67/10).

I na koniec nieco filozoficznie:

Pozytywnie. Bo nie można się nie bać, uciekać od tego, po prostu jest to dla jednych dopust boży, dla innych dobrodziejstwo, dla jeszcze innych jakiś tam problem, a moim zdaniem wstąpienie do Unii daje nam większe szanse i większe możliwości, na pewno (W/52/27).

Gros głosów wyrażających zadowolenie z integracji pochodzi od wygranych transformacji. Naturalne jest, że oni spodziewają się w związku z zachodzącymi zmianami dalszych korzyści. Mają ku temu odpowiednie kapitały, rozumieją wyzwania, przed jakimi stoją, stąd, by zwiększyć swoje szanse na wysoką jakość życia, podejmują racjonalne decyzje⁸⁹.

⁸⁹ W badaniach z 2003 r. zaobserwowano podobną prawidłowość. W pytaniu o wzrost poziomu życia po wejściu do UE stwierdzono, że najmocniejszy wpływ na percepcję szans mają następujące zmienne: bilans transformacji ($\beta = -0,292$), indeks wyposażenia w dobra ($\beta = 0,166$), wiek ($\beta = -0,109$), kapitał społeczny ($\beta = 0,101$). Możliwości adaptacyjne wyznaczone są przez posiadane zasoby [por. Długosz, Niezgoda 2004].

Przykład takiego podejścia daje kobieta, pracownica organizacji pozarządowej, która myśli o swojej przyszłości i swoich dzieci:

Zwracam uwagę na trochę inne rzeczy, jeśli chodzi o wykształcenie syna... pomiędzy córką i synem jest 13 lat różnicy... jakoś tak nie wiem... no nie stawiałam na to w przypadku córki, nie wiem, na naukę zachodnich języków prawda... to tego jakieś takie rzeczy... Na pewno, no, mam już te 52 lata, ale się uczę sama angielskiego cały czas i... i wpłynęło to, wpłynęło na wiele rzeczy... Takie... no troszkę inny sposób myślenia, jak się jedzie gdzieś za granicę, już się nie ma takich kompleksów, jak kiedyś... Przynajmniej, jak się do Europy jedzie... no miało to duży wpływ, nie zastanawiałam się, ale... myślę, że większy, niż to, jak w tym momencie wyraziłam (S/47/13).

Owszem, pojawiają się takie postawy, ale są one nieliczne. Zdecydowanie częściej można usłyszeć głosy, że po wejściu nic się nie zmieniło, świat jest taki sam, jak przed integracją. Polska jest taka, jak była, i przeciętnego mieszkańca kraju w minimalnym stopniu te zmiany dotyczą: *Dla mnie osobiście nie miało to żadnego znaczenia, dla moich dzieci też nie (W/50/20); Na moją rodzinę i na moje sprawy członkostwo w Unii nie miało większego znaczenia (S/63/15).* U niektórych respondentów wyczuwa się konfuzję, niezadowolenie wynikające z nierównomiernego rozkładu beneficjów w społeczeństwie. Pojawia się szczególnie wtedy, kiedy się wie, że inni na Unii się wzbogacili:

Raczej nie, bo w tym wieku jestem, że nie mogło wpłynąć. Firmy nie mam, ani nic. To żeby tam gdzieś te pożyczki unijne, czy tam coś. Pola tak samo nie mam, bo też pod to mógłbym jakieś tam. Zostawić sobie na przykład pole, tak jak niektórzy robią i pomału drzewa wydzierają z korzeniami, żeby wyczyścić pole, żeby te dotacje brać. A także, osobiście dla mnie, to nie ma takich, takiego czegoś, żebym mógł to robić, akurat pod Unię (S/50/17).

Ani ja, ani moja rodzina nie odczuła tego, że Polska stała się członkiem Unii Europejskiej; nie jesteśmy w jakimś centralnym miejscu, gdzie coś by mnie dotyczyło, nie mam dotacji, nie mam niczego z tej Unii (P/63/6).

Integracja jest oceniana pozytywnie, pod warunkiem, że ktoś odnotował to na swoim koncie w banku lub w portfelu. Jednakże brak osobistych korzyści nie rzutuje na ocenę całego procesu. Integracja jest w gruncie rzeczy oceniana *en bloc* pozytywnie:

Wydaje mi się, że była to dobra decyzja, ja osobiście tego nie odczułam ani korzystnie, ani niekorzystnie (P/37/3).

Dla kraju korzyści są na pewno duże, nie znam się na tym za bardzo, ale np. rolnicy, jeżeliby chcieli, to oni by z tego skorzystali, powinni bardziej pukać do drzwi

Unii. Ja jako nauczyciel nie odczuwam żadnych zmian. Generalnie była to decyzja słuszna, nie da się teraz bez tego (S/44/12).

Po analizie tych danych nasuwa się konkluzja, że obojętność wobec integracji jest domeną przegranych i skołowanych. To głównie te osoby (w próbie celowej) nie zauważają korzyści płynących z przystąpienia do UE. Jednakże – co należy traktować jako dobry prognostyk – ci respondenci nie postrzegają integracji z UE poprzez pryzmat strat.

Integracja nie będzie więc w stanie pogłębiać traumy wtórnej wywołanej procesami transformacji. Można wręcz zaryzykować tezę, że trzecia fala traumy, jaka powstała u progu integracji, zaczyna powoli się cofać.

Integracja z UE wywołuje – jak widać – jednocześnie pozytywne i negatywne emocje. W jednych grupach wywołuje optymizm i nadzieję, a w innych lęk i obawy. Orientacje te są wynikiem nakładających się różnic kulturowych, edukacyjnych, finansowych. W grupach pozbawionych kapitałów, wśród przegranych transformacji jest ona przyjmowana z obawami. Wygrani oraz skołowani są optymistami, oczekują, że ich pozycja poprawi się po wejściu do UE.

Można by rzec, że wygrani transformacji są przygotowani do wygrywania w Unii, a przegrani transformacji wchodzi do Unii po to, by dalej przegrywać. W tym miejscu przypomina się efekt św. Mateusza: „każdemu bowiem, kto ma, będzie dane tak, że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma” [Mt 25,29]. Innymi słowy, ci którzy na zmianach zyskali, są przygotowani, by korzystać z ich owoców, ci zaś, którzy nie mają ku temu odpowiednich zdolności, muszą się liczyć ze stratami, jakie mogą ponosić w ich trakcie.

W wywiadzie z 2003 roku [Majcherek 2003] Sztompka stwierdza, że występuje wyraźna i odwrotna korelacja między poziomem niepokoju i repulsji wobec zmian. Psychologowie zresztą wskazują, że niepokój ma tendencje do uogólnienia, więc jeśli ktoś boi się utraty pracy, to będzie się bardziej bał przestępczości i Unii Europejskiej. Z drugiej strony, integracja wespół z transformacją są wkomponowane w procesy globalizacji. Stąd zalew zagranicznych towarów, zagranicznych treści kulturowych, napływ cudzoziemców. Wszystko to razem wywołuje w dotkniętych grupach reakcje obronne, afirmację swojskości, dobrowolne zamknięcie się w gettach środowiskowych, kurczowe trzymanie się tradycji, szowinizm, prowincjonalne odcięcie się od świata. Eurosceptycyzm i eurofobie są w części naszym własnym echem przetaczającej się przez świat nowej fali ruchów społecznych, tzw. ruchów antyglobalizacyjnych, o takiej właśnie obronnej genezie [Sztompka 2002b: 510]. Nastawienie

do integracji ma swoje korzenie w przeszłości, a szczególnie, jeśli rozpatrywać transformację, w strategiach adaptacyjnych. Jest ono warunkowane aktualnymi procesami globalizacyjnymi, które nabierają szczególnego impetu w warunkach globalnego rynku, polityki, kultury.

Dwa wyspecyfikowane czynniki w analizie czynnikowej ilustrują typy reakcji na globalizację. Jeden czynnik koncentruje zagadnienia suwerenności, tożsamości, kultury i może być odpowiedzią na traumę globalizacji. Drugi, o wiele „twardszy”, dotyczy obaw przed bezrobociem, zwiększeniem przestępczości i podniesieniem opłat (*implicite* dotyczy obaw przed utratą statusu) i jest nadbudowany na traumie transformacji. Można założyć, że owe zjawiska sygnalizują w dalszym ciągu działanie szoku kulturowego. Ogólny niepokój, przechodzący w niepewność, nienawiść skierowaną czasem do wszystkiego co obce, są jego symptomami [Marx 2000].

Konkludując, należy stwierdzić, że zebrane informacje wskazują, iż nie wystąpiła trauma integracji. Jeżeli pojawiły się lęki przed integracją, to należałoby je traktować jako lęk przed zmianą. Gdy się pojawia nowe, i nie do końca wiadome, jakie to może mieć efekty, wówczas naturalnym stanem są lęki i niepokoje, czy człowiek sobie poradzi w nowej sytuacji, czy to nie zagrazi jego egzystencji, tożsamości.

Region podkarpacki należy do tej części kraju, który stracił na zmianach. Przy przewadze obszarów wiejskich, niższych zarobkach, tradycyjnej strukturze, dominancie mentalności tradycyjnej ma on problemy z wejściem w nowoczesność. Przy kolejnej fazie zmian pojawia się opór, której przejawem są niższa frekwencja w referendum i mniejsze poparcie dla integracji europejskiej. Dotyczy to całej „ściany wschodniej”. W przeciwieństwie do zachodniej części Polski, która udzieliła wyraźnego poparcia integracji, tutaj z wielką ostrożnością odnoszono się do projektu UE. Świadczyć to może o mniejszych zasobach tej części kraju, która należy do jednych z najbiedniejszych regionów UE.

Sami mieszkańcy regionu nie przeżyli kolejnego szoku, tym razem związanego z integracją. Nie doszło do gwałtownej zmiany, bo od dłuższego czasu byli do niej przygotowywani. Generalnie spodziewali się nieco gorszych rezultatów integracji. Wejście Polski, regionu, do UE wywołało pozytywne i neutralne opinie. Nie należy zapominać, że znaczna część mieszkańców regionu pracuje poza granicami kraju, co wpływa pozytywnie na osłabienie lęków. Większość badanych nie zauważyła poważniejszych zmian, a jeśli już, to raczej dostrzegają dobre cechy integracji.

Generalnie potwierdza się założenie, iż o zdolnościach adaptacyjnych do zmian przesądzą kapitały. Widoczne jest to zarówno w badaniach jakościowych, jak i ilościowych. Jednostki wyposażone w kapitał ekonomiczny, kulturowy, społeczny potrafiły się przystosować do wyzwań transformacji. Przy kolejnej zmianie, wygrani transformacji liczą na poprawę swojej sytuacji po wejściu do UE. Antycypując pojawiające się wyzwania, starają się zwiększać zasoby. Zmiana daje możliwość kolejnego skoku w hierarchii poziomu życia. Osoby mające trudności z przystosowaniem się do transformacji, mające deficyt kapitałów, objawiają się kolejnych strat. Stąd ich opór i lęki przed zmianami. Tutaj trauma transformacji skutecznie blokuje możliwości adaptacyjne. Trzecia kategoria, która należy do tych, którzy ani nie zyskali, ani nie stracili na zmianie, traktuje integrację jako pewną szansę, na zwiększenie swoich zasobów. Z jednej strony mamy tutaj jednostki emigrujące za „chlebem” – zwiększają one kapitał finansowy, kulturowy, edukacyjny. Z drugiej strony mamy różne programy unijne, dzięki którym ludzie podnoszą kompetencje, uczą się języków, nowych zawodów itd. Dzięki takim aktywnym strategiom może dojść do pozytywnej adaptacji i przezwyciężenia defektów traumy wynikającej z transformacji. W ten sposób trauma spełniłaby swoje funkcje, doprowadziła do dezintegracji dotychczasowych struktur i wybudowania w ich miejsce nowych, funkcjonalnych dla nowej rzeczywistości społeczno-polityczne.

Rozdział IX

STRATEGIE RADZENIA SOBIE Z TRAUMĄ PRZEMIAN

Temu wiecie się dobrze, którego sposób postępowania zgodny jest z duchem czasów, natomiast nie szczęści się temu, którego postępowanie nie jest zgodne [Nikolo Machiavelli, *Księżę*, 1984, s. 87].

Ja się nigdy nie poddaje, łapię byka za rogi i do przodu [...]. Wszelkie trudne sytuacje powodują u mnie pełną mobilizację, napływ adrenalinę, następuje u mnie samodyscyplina i jestem na wysokich obrotach. I lubię mieć trudne sytuacje, żeby się z nimi zmierzyć. To powoduje dodatkową energię i prowokuje do wytężonej pracy (W/20/21).

9.1. Trauma a reakcje społeczne

Zmiana społeczna, rozbijając spójność kultury zastanej i generując stany czy sytuacje traumatyczne, rodzi traumę kulturową, która mobilizuje społeczność do stosowania różnorodnych strategii zaradczych. Gdy strategie te są efektywne, rezultatem jest przezwyciężenie traumy i konsolidacja nowej kultury. Gdy strategie te są nieskuteczne, a mobilizacja społeczności jest niewystarczająca, postępuje paraliż aktywności społecznej, apatia, pesymizm i rezygnacja. Wówczas trauma się powiększa i narasta niekompetencja kulturowa, a w efekcie dochodzi do straty tożsamości indywidualnej i zbiorowej [Sztompka 2002: 470–471].

Kolejnym elementem procesu zmiany społecznej, który będzie poddany analizie, są reakcje społeczne na traumę, sposoby adaptacji mieszkańców Podkarpacia w warunkach pojawiających się zagrożeń. Ta faza [por. Sztompka 2000; 2002; Winkelman 2002; Perski 2004] ma decydujące znaczenie w dalszym procesie adaptacji do nowej kultury, nowej sytuacji. Innymi słowy, o ile zostanie pokonana faza kryzysu, który jest immanentnym elementem pozytywnej adaptacji, o tyle możemy powiedzieć, że dochodzi w tym przypadku do powstania „nowego społeczeństwa”. Wtedy też powstaje nowa kultura

z rynkowo-demokratycznymi wartościami oraz nowi ludzie gotowi ją tworzyć codziennymi działaniami. Z kolei Giddens [2002] twierdzi, że w momentach przełomowych jednostki zdają sobie sprawę, iż stoją wobec nowych niebezpieczeństw i szans. Okoliczności te wymuszają porzucenie rutynowych nawyków i wybranie różnych strategii. Druga istotna rzecz, to poszukiwanie czynników odpowiedzialnych za wychodzenie z traumy. Dzięki realizowanym badaniom jesteśmy w stanie poznać blokady, które się pojawiają i uniemożliwiają pozytywną adaptację do warunków nowego ładu. Przystosowanie i afirmacja „nowej”, zachodniej kultury, powstanie nowego człowieka jest możliwe poprzez rozbicie dotychczasowych struktur. Bez dezintegracji dotychczasowych układów społeczno-kulturowych człowiek nie jest zdolny do asymilacji nowych ról i strategii.

Na ten fakt zwracał uwagę Florian Znaniecki w kontekście rozważań nad cywilizacją przyszłości: „niezliczone kryzysy kulturalne są istotnym wynikiem innowacji, powstają wskutek wprowadzania do systemu nowych elementów, które zbiorowość lub jednostka bądź zapożycza od innych bądź wytwarza samodzielnie” [Znaniecki 2001: 61]. W obecnych realiach wielkiej zmiany mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem. Na naszych oczach powstają nowe strategie, które są imitacją zachodnich wzorów kulturowych, bądź tworzą się zupełnie nowe.

Jak pisze dalej Znaniecki, „aby przezwyciężyć skutecznie kryzys kulturalny, nie dopuścić do całkowitego rozkładu zagrożonego systemu, trzeba czasu i wysiłków: system musi być przebudowany, dostosowany do nowych warunków, a nowe wartości przetworzone odpowiednio do jego wymagań” [tamże: 63]. *Implicite* mamy tu podstawowe przesłanki morfogenezy nowej kultury. Tak jak kiedyś, tak obecnie chodzi o to, aby społeczna tkanka wykształciła mechanizmy adaptacyjne pozwalające na lepsze dostosowanie się do zmienionych realiów społeczno-kulturowych. Na ten fakt zwraca uwagę Obuchowski [2000: 11] pisząc, że problem zmiany tkwi w ludzkiej psychice i polega na odejściu od standardu przedmiotowego i zastąpieniu go standardem podmiotowym.

W kulturze przedmiotów jednostka jest ujmowana jako bierny obserwator rzeczywistości; zgoła inaczej postępuje osobnik w kulturze podmiotów – jest sprawcą, mającym wpływ na wydarzenia. Pierwszy typ jest oporny na zmianę i ma poważne problemy z przystosowaniem się, drugi jest bardziej plastyczny, o dużym potencjale zmiany. W warunkach wielkich zmian, gdzie dominuje ryzyko i niepewność, łatwiej jest przystosować się jednostce, która posiada takie cechy, jak: indywidualizm, podmiotowość, optymizm, skłonność do ryzyka.

Wtedy reakcje mogą być elastyczne i w większym stopniu dostosowane do wyzwań stawianych przez nowoczesność.

Niestety, w Polsce proces zastępowania standardu przedmiotowego podmiotowym ma charakter szczątkowy i jest opóźniony z powodu braku wielu istotnych determinant. Chodzi głównie o poczucie bezradności, oczekiwania paternalistyczne, tęsknotę za silną ręką [Obuchowski 2000: 22]. Z kolei na psychologiczne, poznawcze aspekty reakcji adaptacyjnych zwracają uwagę pozostali badacze. Twierdzą, że duże znaczenie w konstruowaniu strategii ma sam sposób myślenia o rzeczywistości społecznej. Wyróżniają proaktywne i defensywne autonarracje. Proaktywność to podmiotowość, sprawowanie poczucia kontroli nad zdarzeniami oraz częstsza symulacja planowanych działań i stanów pożądanych. Defensywność to bierność, bezradność, antycypacja porażki i chęć uniknięcia stanów niepożądanych. Wydaje się, że mimo innych czynników perspektywa poznawcza ma bardzo ważne znaczenie w uruchamianiu potencjału zamiany. W skali masowej, jak podają autorzy, autonarracje o pewnych charakterystykach treściowych mogą kształtować losy społeczeństwa [por. Trzebiński i Drogosz 2005: 152]. Ci o proaktywnych stylach będą swoimi działaniami umacniać wolny rynek i demokrację, ci o tendencjach defensywnych swoimi obawami, lękami będą blokować powstawanie nowych struktur. Znanięcki twierdzi, że przystosowanie może iść różnymi drogami i może być ekspansyjne lub restrykcyjne. Pierwszemu towarzyszy zadowolenie z siebie i warunków, w których osobnik żyje, drugiemu – niezadowolenie z siebie i rezygnacja lub niezadowolenie z warunków i chęć zmiany [Znanięcki 2001: 298]. Pierwsza postawa oznacza przystosowanie, druga znamionuje apatię i bierne poddanie się losowi, może być też podstawą buntu i kontestacji.

Reakcje na traumę zmiany zostały również zasygnalizowane przez Alвина Tofflera [1998] w pracy *Szok przyszłości*. Ten futurolog przewidywał jakiś czas temu, że dojdzie do zderzenia się społeczeństwa z wyzwaniami przyszłości, za którymi będą stać gwałtowne i rozległe zmiany społeczne. Już w latach 70. oznajmił on, że świat nabral gwałtownego przyspieszenia, i w odpowiedzi na pojawiające się wyzwania, jednostki reprodukuja specyficzny układ zachowań. Wymienił strategię polegającą na całkowitym zaprzeczeniu niemiłej rzeczywistości. Brak tutaj jakichkolwiek oznak zmian postawy. Kolejna strategia polega na wąskiej specjalizacji, która daje poczucie bezpieczeństwa. Trzecia strategia to obsesyjne trzymanie się wypróbowanych, zrutynizowanych sposobów przystosowania się do środowiska, inaczej mówiąc, nawrót do dawniejszej taktyki [Toffler 1998: 321–322].

Pierwsza z wymienionych strategii jest znamieną dla jednostek i grup społecznych będących w traumie. Całkowite odcięcie od informacji, blokada i pogrążenie się w apatii i beznadziei. Druga strategia charakteryzuje jednostki, które starają się w jakiś sposób radzić sobie z impetem zmian, jednakże podejmowane wysiłki nie są adekwatne. Ostatnia z wymienionych ścieżek jest dobrze znana w naszym społeczeństwie. Sentyment do PRL, życie przeszłością są znamienne dla tych kategorii, które mają wyraźny problem z odnalezieniem się w obecnych realiach ustrojowych.

W trakcie konfliktu kultur u osób reprezentujących starą kulturę dochodzi do konfuzji i poważnych problemów z adaptacją do nowego porządku. O przystosowaniu – jak podkreśla Toffler – decyduje wcześniejsza antycypacja wyzwań przyszłości. Przygotowanie, swoisty trening na nowe czasy jest tym, co pozwala zamortyzować ów szok przyszłości i całkiem dobrze radzić sobie w nowych czasach. Skuteczność jest wprost proporcjonalna do intensywności treningu, jakiemu został poddany osobnik. Z jednej strony trening, z drugiej – posiadanie osobowości nowoczesnej to główne przesłanki odniesienia sukcesu i uodpornienia się na traumę nowoczesności.

Podobne strategie opisuje Giddens [2002; 2003], analizując czasy późnej nowoczesności i reakcję na ryzyko, które jest immanentnym elementem społecznej rzeczywistości. Szczególnie to ryzyko – jak podkreśla – nabiera szczególnego znaczenia w społeczeństwie, które zrywa z przeszłością i tradycyjnymi sposobami działania i staje wobec tyle otwartej, co wątpliwej przyszłości [2002: 153]. Sytuację taką niewątpliwie mamy obecnie w naszym kraju:

[...] podstawowym chyba uczuciem, które towarzyszy dziś Polakom, jest niepewność. Niepewność ta jest wynikiem zderzenia się nierealistycznych oczekiwań ze skutkami zmian, postrzeganiem własnych możliwości odniesienia sukcesu czy przynajmniej poradzenia sobie w nowej sytuacji. Niepewności poczucie zagubienia rodzą się na gruncie niezrozumienia, co się właściwie stało, jak do tego doszło oraz jak się to skończy [Giza-Poleszczuk 2004: 256].

O ile wcześniej, mówiąc językiem Giddensa, zapewnione było bezpieczeństwo ontologiczne, o tyle po 1989 roku doszło do jego całkowitej destrukcji. Ryzyko wykluczenia, widmo społeczno-ekonomicznej marginalizacji zatacza coraz szersze kręgi. I nie jest to tylko problem krajów byłego bloku komunistycznego, gdzie przyływ „trzeciej fali” mógł podtopić znaczne odłamy społeczeństw przystosowanych do „pływania” na grzbietach pierwszej i drugiej fali.

Zderzenie drugiej i trzeciej fali, szok przyszłości [por. Toffler 1998], trauma wielkiej zmiany [por. Sztompka 2000; 2002], pojawienie się na szeroką skalę ryzyka w czasach późnej nowoczesności [por. Beck 2002; Giddens 2002], generują specyficzne reakcje przystosowawcze.

W obliczu ryzyka, niepewności oraz zagrożeń związanych z nowoczesnością, ludzie podejmują następujące typy działań:

- pragmatyczna akceptacja, postawa typu „róbmy swoje tak, jak zwykle”, polegająca na skupieniu się na czynnościach codziennych i wypieraniu lęku,
- wytrwały optymizm, czyli wiara, że wszystko się dobrze skończy, uda się uniknąć niebezpieczeństwa dzięki integracji opatrności, nauce, technologii lub zwycięstwu ludzkiej racjonalności,
- pesymizm (cyniczny pesymizm), czyli skrócenie perspektywy czasowej i hedonistyczna skłonność do cieszenia się życiem tu i teraz, zanim przyjdzie nieszczęście,
- radykalna walka (aktywna kontestacja), zmierzająca do zasadniczej zmiany warunków i usunięcia źródeł traumy [por. Giddens 1990; 2002].

Trzy pierwsze strategie są bierne, ostatnia (aktywna) jest – jak powiedział Znaniecki – domeną ludzi przyszłości, aktywnie uczestniczących w zmianach i do tych zmian nieustannie się przygotowujących.

Przystosowanie, czy też reakcje społeczne na traumę przemian, można potraktować w kategoriach momentów przełomowych. Od podjęcia czy niepodjęcia decyzji w tym newralgicznym momencie wiele może zależeć. Momenty przełomowe

[...] zagrażają kokonowi ochronnemu, który zapewnia jednostce poczucie bezpieczeństwa ontologicznego, bo postawa „wszystko po staremu”, tak ważna dla jego utrzymania, musi ulec poważnemu zachwianiu. Są to momenty, kiedy jednostka musi wyruszyć naprzeciw nowemu, wiedząc, że dana decyzja lub strategia działania jest nieodwracalna, a w każdym razie odtąd trudno będzie wrócić do życia po staremu [Giddens 2002: 157].

Jak dowodzą badania [por. Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000], część społeczeństwa podejmuje wyzwanie i stara się wykorzystać moment wielkich przeobrażeń do zmiany swojego dotychczasowego życia i zapewnienia sobie perspektyw rozwojowych w warunkach europejskiej wspólnoty.

Konsekwencje jednostkowych wyborów będą wpływać na dynamikę procesów zbiorowych. Ci, którzy mają zasoby (demograficzne, kulturowe, psycholo-

giczne) oraz znają reguły ich stosowania, wygrywają. Ci, którzy nie mają tych zasobów oraz nie znają reguł, przegrywają. Reszta zmaga się z sytuacją, w której albo powstaje deficyt zasobów, albo znane są reguły oraz zasoby są do dyspozycji, lecz brakuje wiedzy pozwalającej na ich wykorzystanie. Strategie, jakie pojawiły się w polskim społeczeństwie po zmianie, przedstawiają Wnuk-Lipiński i Ziółkowski [2001: 257–258]. Do najbardziej rozpowszechnionych zaliczają:

- bieżącą aktywność na rzecz samego siebie, charakteryzującą się szerokim wachlarzem stosownych działań (których ocena zależy od skuteczności) oraz nastawieniem na teraźniejsze zaspokojenie własnych potrzeb,
- strategia inwestowania w siebie, charakteryzująca się działaniami w dłuższej perspektywie czasowej, mającymi na celu pomnażanie posiadanych kapitałów (ekonomicznego, społecznego, kulturowego), by zapewnić sobie powodzenie w przyszłości,
- strategia inwestowania w młode pokolenie, która obejmuje działania mające na celu zapewnienie powodzenia dzieciom, przede wszystkim zagwarantowanie im dostępu do jak najlepszego poziomu wykształcenia,
- strategia receptywno-rozszczeniowa, nastawiona na wykorzystywanie istniejących mechanizmów osiągania celów i zaspokojenia potrzeb w efekcie społecznego nacisku na instytucje państwa.

Politycy (architekci zmian) pytani o strategie adaptacyjne Polaków stwierdzają, że „jedni się wycofują, inni z kolei podejmują różnego rodzaju działania patologiczne, inni jakoś sobie radzą lepiej lub gorzej, ale w pewien sposób chaotyczny, przy czym ponoszą określone koszty” [Nalewajko, Post 2005: 272]. Narzekają, że nie ma dobrych wzorów, przykładów, które warto byłoby naśladować.

W każdej strategii mamy wyróżnione aktywne i pasywne sposoby adaptacji do wyzwań stawianych przez zachodzące zmiany. Ważnym i istotnym elementem wiedzy o mechanizmach zmiany są informacje na temat determinant postaw aktywnych i biernych.

9.2. Reakcje na traumę na Podkarpaciu

Sposób reakcji na traumę oraz jego uwarunkowania są kluczowym elementem procesu zmiany społecznej. To, czy zmiana zakończy się sukcesem, zależy

będzie właśnie od obranych strategii adaptacyjnych. Aktywne strategie będą prowadzić do przezwyciężenia traumy i powstania nowej kultury, związanej z wolnym rynkiem i demokracją.

Przy eksplanacji reakcji na traumę została wykorzystana koncepcja Giddensa [1990; 2002], pokazująca reakcje społeczne na nowoczesność. Znana jest też teoria Mertona [1982], dotycząca reakcji społecznych na anomię. W przypadku niezgodności celów i środków mogą wystąpić: innowacja, rytualizm, eskapizm i bunt.

W związku z faktem, że zmiana społeczna jest związana z nadejściem nowoczesności, do operacjonalizacji wybrano teorię Giddensa. W przełożeniu koncepcji teoretycznych na język wskaźników zastosowano jedno pytanie, którego moc pomiarowa miała charakter nominalny. Zadano pytanie: „Zmiany zachodzące po 1989 roku różnie są odbierane przez ludzi. A Pan(i) jak się zachowuje w obecnej sytuacji?”⁹⁰:

- Normalnie, robię to co robiłem – 51,7%.
- Mam problemy z przystosowaniem, ale sobie w przyszłości poradzę – 5,1%.
- Mimo trudności, jakoś sobie radzę i nie interesuje mnie przeszłość – 10,6%.
- Robię wszystko, by najlepiej dostosować się do nowej sytuacji i przyszłości – 32,6%⁹¹.

Z uzyskanych danych wynika, że dominującą strategią jest – używając określenia Giddensa – „pragmatyczna akceptacja”. Taką reakcję stosuje połowa respondentów (51,7%). Dla tych ludzi kulturowo niewiele się zmieniło. Mimo zmiany warunków brzegowych dalej robią to, co robili, i głównie koncentrują się na „tu i teraz”. Nader dobrze tę postawę widać dzięki zapiskom jednej z badaczek:

Respondenta długo przekonywałam do rozmowy, ponieważ twierdził, że w zasadzie to nic u niego się w ostatnich 25 latach nie zmieniło, stale jest rencistą, zdrowie tylko coraz gorsze. [...] W Narołu, gdzie przeprowadzałam następne wywiady, było jeszcze gorzej. Doszłam do wniosku, może zbyt pochopnie, że osoby z wykształceniem podstawowym, a takich miałam dwoje rozmówców, nie zarejestrowały w swo-

⁹⁰ Pytanie zadano w sondażu zrealizowanym w 2003 roku.

⁹¹ W badaniach z 2006 roku 46% badanych stwierdziło, że robi normalnie to co zawsze, 5% ma problemy z przystosowaniem, ale sobie poradzi, 11% jakoś sobie radzi i nie interesuje się przyszłością, 38% robi wszystko, by najlepiej przystosować się do przyszłości. Widać, że w porównaniu z poprzednimi badaniami wzrosła liczba stosujących aktywne strategie.

jej świadomości żadnych zmian. Postanowiłam, więc, że przekażę panu wszystkie wywiady, bo nie jest moją rolą ich ocena, a tylko uzyskanie od ludzi informacji, jak oni to widzieli. Na ich pamięć rzeczywistości nie chciałam mieć żadnego wpływu, starałam się ją rejestrować⁹².

Dla człowieka, który nie jest zorientowany w analizowanych kwestiach, prezentowane zachowanie, czyli zupełna ignorancja przez respondenta zmiany, jest irracjonalna i trudna do zrozumienia. A przecież wiemy, że część respondentów w ten właśnie sposób się zachowuje, postępując tak, jakby nic się nie wydarzyło. Wypieranie, ignorowanie zmian jest jednym z mechanizmów obronnych. Dobrze to widać w wymianie zdań pomiędzy badaczem a respondentem:

- Co Pani zdaniem wydarzyło się w Polsce w 1989 roku? Z Pani perspektywy, co się zmieniło, co się stało?
- *Nie zauważyłam takich zmian znowuż, żeby takich zmian.*
- Czyli te wydarzenia, zmiana rządu, raczej nie wpłynęły na Pani życie?
- *Raczej nie. Nic tam takiego się nie wydarzyło. Jak się żyło, tak się żyje (P/55/1).*

Nie jest to jednostkowy przypadek, w umysłach wielu osób tkwi przekonanie, że w zasadzie żadnych zmian nie było:

Dla mnie to się nic nie zmieniło, bo jak wróciłem, bo poszłem zaraz na „kuro-niówkę”. Ten wyjazd trochę mnie jeszcze uratował, przeciwną mi trochę stażu pracy, bo ja byłem zwolniony wypowiedzeniem grupowym – to był właśnie 1989 rok (P/60/8).

Ja myślę, że dla przeciętnego człowieka, tak samo i dla mnie, te zmiany nie były zauważalne (S/41/16).

Badani respondenci nie zauważają zmian w życiu społecznym, ich świadomość nie zanotowała żadnych przeobrażeń, uważają, że żyją ciągle tak samo, jak żyli do tej pory. Można powiedzieć, że mamy tutaj empiryczną egzemplifikację pragmatycznej akceptacji. Zobrazowana postawa ma swoje głębokie implikacje adaptacyjne. Jeśli jednostka nie dostrzega przeobrażeń społecznej rzeczywistości, pojawiania się nowych reguł, wówczas nie ma szans na aktywne przystosowanie. Widać tu, że kłopoty z rozpoznaniem nowych reguł mają przede wszystkim jednostki charakteryzujące się starszym wiekiem, niższym wykształceniem i statusem zawodowym.

⁹² Cytuję uwagi badaczki realizującej fazę badań terenowych. Jej zdziwienie ma jednakże teoretyczne uzasadnienie.

Drugą równie liczną grupę, tj. jedną trzecią (32,6%) badanych stanowią osoby, które określić można mianem „aktywnych kontestatorów”. Ta grupa próbuje walczyć z traumą poprzez zdobycie nowych umiejętności, kompetencji. Stara się antycypować pojawiające się wyzwania i odpowiednio się do nich przygotować.

W tej grupie mamy jednostki, które, po pierwsze – mają świadomość zachodzących przemian, po drugie – podejmują wyzwania, przed jakimi stawia ich wolny rynek i demokracja. Jedna z kobiet prowadzących zakład fryzjerski opowiada o swojej drodze do klasy średniej:

Na początku, jak objęłam zakład, wzięłam pożyczkę, ponieważ musiałam przystosować salon do warunków takich, jak się teraz wymaga, bo był to salon zaniedbany. Był to pewien koszt, ale ilość pracy, jaka wtedy była, szybko zrekompensowała mi te koszty i pracowało się już za konkretne zarobki. I wtedy moja rodzina stanęła z tego powodu na nogi, zaczęło się nam lepiej powodzić, to był rok 90. (P/63/6).

Dla kolejnej kobiety przełom ustrojowy okazał się wielką szansą na rozwój zawodowy i sprawdzenie swoich sił w organizacji pozarządowej:

Założyłam jedną organizację, drugą organizację. Zaczęłam brać udział w szkoleniach, spotkaniach, pisać projekty, to tamto dla mnie, to było coś nowego. Mnie to jakby na nowo, w pewnym sensie, na nowo stworzyło, w pewnym sensie (S/47/13).

Wolny rynek stwarzał duże szanse na rozwinięcie działalności gospodarczej, ci którzy byli zorientowani w ówczesnych realiach chętnie z tych szans skorzystali:

W moim konkretnym przypadku, mąż, który zawsze chciał pracować samodzielnie, a pojawiły się wreszcie takie możliwości, w '92 roku założył działalność gospodarczą. Przedtem często wyjeżdżał na kontrakty za granicę, ponieważ chciał coś więcej dla rodziny osiągnąć, a tutaj takich możliwości nie miał. Dzięki temu nam się troszeczkę lepiej powodziło, ale dopiero po założeniu własnej firmy budowlanej, funkcjonującej do dziś na rynku i cieszącej się dobrą opinią (S/47/13).

Zasadnicze znaczenie w trajektoriach zawodowych badanych miał przełom systemowy:

Z pewnością to był przełom, w moim życiu również, zmieniły się realia, a to, co mnie najbardziej ucieszyło, to to, że wyzwoliło w ludziach inicjatywę, stworzyło możliwości, dla mnie to był też duży przełom, ponieważ kierowałam organizacją, która musiała znaleźć się w tej nowej rzeczywistości, w nowej rzeczywistości ekonomicznej, to można powiedzieć były pionierskie czasy (W/40/21).

Kluczem do sukcesu jest elastyczność, dostosowywanie się do bieżących trendów, ciągłe poszukiwanie właściwych rozwiązań, adekwatnych do warunków brzegowych. Dobrą ilustracją tej strategii jest pewien mężczyzna zwolniony z huty, który się nie poddał i skutecznie zmagał z przeciwnościami losu:

Ja na przykład straciłem pracę, bo pracowałem w Hucie w Stalowej Woli i się przekwalifikowałem na budowlanca. Tutaj pracuję w budownictwie już od roku 1994 [...]. W takim stopniu, że ja musiałem zmienić pracę, bo żona nie pracuje. Choć mogłaby pracować, bo dzieci są w wieku 15 i 10 lat, ale tam nie ma możliwości pracy i ja musiałem taką pracę znaleźć, która dałaby mi utrzymanie dla całej rodziny. Jeżdżę na eksport, konkretnie do Niemiec, trzy lata pracowałem już, i tutaj, przeważnie Warszawa, Kraków, no bo tu jest strefa płac. Chodzi o to, że tu jest strefa płac, tam w Rzeszowie jest kiepsko, ja zarobię w Rzeszowie jedną piątą tego, co tutaj (W/40/22).

Wśród osób reprezentujących aktywną kontestację widać umiejętności pracy w nowych warunkach, odporność na stres, traktowanie nowych rzeczy jako próby sprawdzenia swoich umiejętności. Duże znaczenie ma również trafne rozpoznawanie reguł systemowych i antycypacja przyszłości, chęć uczenia się i stawiania czoła wyzwaniom, jakie niesie życie:

Poszerzanie zawodowych kwalifikacji przydaje się przecież wszędzie. Interesuję się consultingiem, zajmuję się nim troszkę w zakresie wyceny, w zakresie audytu. Aktualnie jestem na zaawansowanym etapie w ubieganiu się o certyfikat biegłego rewidenta, co wymaga dużo nauki. Bywam też członkiem rad nadzorczych, nie jest to jednak coś stałego, bo jak wiadomo, w jednym roku można nim być, w innym nie. Jak widać w miarę aktywnie uczestniczę w życiu, nie rozpamiętuję przeszłości (W/47/24).

Osoby z tej kategorii, po pierwsze, są świadome zmian, potrafią rozpoznać reguły systemowe i starają się je wcielać w życie. Przy odpowiednich kompetencjach – jak widać cały czas je zdobywają – starają się umiejętnie dostosować do nowych realiów. O skuteczności tej strategii świadczy to, że wszyscy z badanych zaliczają się do wygranych transformacji.

Mała grupa, tj. 10,6%, prezentuje filozofię „cynicznego pesymizmu”. Są to ci, którzy godzą się z nieuchronną degradacją, nie podejmując żadnych strategii zaradczych. Żyją z dnia na dzień i nie interesują się zbytnio dniem jutrzejszym, uważają, że jakoś to będzie. Czekają po prostu na „cud”. Nie robiąc nic, uważają, że tak dalej być nie może i musi się coś stać. Trudno znaleźć egzemplifikację tej strategii, generalnie dwie pierwsze dominują zarówno

w badaniach ilościowych, jak i jakościowych. Przykładem takiej reakcji na traumę może być następująca wypowiedź:

Nie wiem, co będzie, aby nie gorzej, aby nie gorzej jak jest, tak oby nie gorzej jak, jak jest, ale jak to będzie... trudno jest mi powiedzieć coś na ten temat. Wyczytałam, że to już niedługo koniec świata, no bo już papież ten ma być ostatni, to także, ale no nie, nie, no wie pan, nie żeby nie chciało być gorzej, a... ale jak będzie, będziemy wiedzieć, no... (P/55/1).

Ostatnią, najmniej preferowaną reakcją na traumę przemian jest „konsekwentny optymizm”. Zwolenników tej strategii jest 5,1%. Tutaj mamy tych wszystkich mieszkańców Podkarpacia, którzy są dobrej myśli i uważają, że nic nie trzeba robić, tylko należy czekać, a sytuacja się sama rozwiąże. Mamy tu dobry przykład *wishful thinking*, oczekiwania na dobry traf, zrządzenie losu czy też przyjście w sukurs jakiejś wyższej siły: *Po prostu trzeba żyć nadzieją, że będzie lepiej a nie gorzej (P/40/4).*

Generalnie można wyróżnić dwa typy reakcji na traumę: aktywny i pasywny. Aktywny jest typowy dla respondentów dostrzegających zmiany, próbujących się dostosować do nowych realiów, skutecznie radzących sobie z wyzwaniami. Typ drugi stosuje pasywne reakcje, wypiera ze świadomości lub nie dostrzega zmienności, nadejścia nowych czasów. Raczej stosuje stare strategie, obawia się przyszłości, nowości, stroni od wyzwań nowoczesności. W konsekwencji pierwsze działania są skuteczne i przynoszą sukces, drugie mogą powodować wykluczanie i społeczne niedostosowanie.

Z badań wynika, że 2/3 respondentów nie podejmuje żadnych zmian, działań w obliczu pojawiających się zagrożeń. Mimo zmiany instytucjonalnej kategoria ta stosuje stare nawyki, albo uważa, że nic się nie zmieniło, albo twierdzi, że nie musi tutaj niczego nowego wprowadzać do repertuaru swoich zachowań. Można zatem skonstatować, że potencjał zmiany na Podkarpaciu jest znacznie ograniczony. Podobne wyniki uzyskano w badaniach Marody [2000: 12]. W kategorii respondentów, którym nowy porządek wyraźnie służy, tych znalazło się 10%. Ci, którzy nie zmienili swojego zachowania, stanowili 36%, a do wyraźnie zagubionych zaliczało się 19%. Na brak możliwości działania cierpiało, czyli pozbawionych zasobów było wśród badanych 31%. Z tych danych wynika również, że niewielka część populacji stosuje aktywne strategie, a zdecydowana większość ma kłopoty z przystosowaniem.

Kolejnym etapem analizy jest próba pokazania mechanizmów odpowiedzialnych za przystosowanie do nowego ładu. W grupie wygranych można się doszukiwać strategii innowacyjnych:

Ludzie je stosujący traktują zmianę systemu jako coś danego, nieodwracalnego i starają się zmniejszyć traumę, przekształcając twórczo własną sytuację w ramach nowego systemu. Starają się zatem wzmocnić własną pozycję w nowych warunkach przez pomnażanie lub mobilizowanie swoich zasobów w postaci bądź to kapitału ekonomicznego (zasobów finansowych), bądź to kapitału społecznego (sieci powiązań interpersonalnych), ewentualnie kapitału kulturowego (wiedzy i kompetencji) [Sztompka 2000: 86].

O skutecznej walce mogą decydować zasoby, jakimi dysponują jednostki, istotne znaczenie ma wiedza o regułach systemowych. Jeśli jednostka zna reguły i dysponuje zasobami, wówczas staje się wygranym. W przeciwnym przypadku, przy braku zasobów i znajomości reguł – przegrywa. Do wygrywających również mogą dołączyć ci, którzy mają zasoby, lecz nie posiadają wystarczającej wiedzy o możliwości ich skapitalizowania. Przegrywającymi są za to ci, którzy orientują się w regułach nowego ładu, lecz nie posiadają żadnych zasobów do wykorzystania [por. Giza-Poleszczuk, Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 38]. W takich układach rozgrywa się proces adaptacji. Empiryczna egemplifikacja reakcji na traumę została przygotowana dzięki przeprowadzaniu analizy korelacyjnej i analizy typologicznej.

9.3. Mechanizmy strategii adaptacyjnych

O mechanizmach przystosowania decydują zasoby, jakimi dysponują jednostki. Można założyć, że im wyższy poziom zasobów (kapitał psychologiczny, społeczny, finansowy, kulturowy), tym częściej są wybierane strategie aktywne, które mogą prowadzić do przezwyciężenia traumy. Przy deficycie zasobów dochodzi do wyboru strategii biernych. W tym konkretnym przypadku czynnikiem decydującym o wyborze odpowiedniej strategii jest – jeżeli można tak mówić – pozycja zawodowa ($r = 0,230$). Pragmatyczna akceptacja jest domeną pracowników fizycznych i pracowników średniego szczebla. Bierność i oczekiwanie na samoczynne rozwiązanie się problemów przejawiają głównie bezrobotni, rolnicy i robotnicy. Aktywne strategie wybierają przede wszystkim właściciele i średnia kadra kierownicza oraz, co nieco zaskakuje, część bezrobotnych⁹³. Poza strukturalnym ułożeniem determinant reakcji

⁹³ Potwierdzają to wyniki badań jakościowych, jeden respondent jest przykładem bezrobotnego, który się nie poddaje i ciągle walczy o zmianę swojego statusu.

na zmianę istotne znaczenie przy wyborze strategii ma stosunek do transformacji ($r = 0,225$). On to, jak można przypuszczać, jest filtrem, który uruchamia odpowiednie zachowania. Sokołowski w największym stopniu postępuje według utartych schematów⁹⁴. Przegrani z kolei nie zamartwiają się przyszłością i tym, co będzie. Koncentrują się na codzienności i patrzą, jak przeżyć kolejne dni. Perspektywa prezentystyczna jest ich domeną. Wynika to z tego, że – jak zauważa Tarkowska [1999: 347] – w sytuacji doświadczenia nieustannej zmiany, dokonującej się we wszystkich dziedzinach, powstaje poczucie niepewności, związane z przyszłością, które jest redukowane poprzez koncentrację na teraźniejszości. Wygrani są za to aktywni i świadomi tego, że o sukcesie decyduje antycypacja przyszłości i przygotowanie się do wyzwań, jakie ze sobą niesie. Wybór strategii jest w dużej mierze warunkowany czynnikami poznawczymi.

O sposobach adaptacji decyduje w jednakowym stopniu wiek, jak też materialne warunki życia ($r = 0,200$). Z wiekiem jest tak, że wraz ze wzrostem wieku rośnie liczba respondentów wybierających strategie pasywne, bierne. Osoby młode przede wszystkim cechuje aktywność i chęć sprostania stawianym przez nowe czasy wyzwaniom. Wraz z wiekiem trudniej jest zmienić zachowania czy nawyki. Zresztą, jak mówią starsze osoby, „to nie dla nich te zmiany”. Nie jest to tylko lokalna specyfika:

Tabela 17. Korelaty strategii adaptacyjnych⁹⁵

Status zawodowy	0,230
Ocena transformacji	0,225
Wiek	0,200
Opis sytuacji materialnej	0,200
Wykształcenie	0,196
Źródło utrzymania	0,192
Indeks bogactwa	0,188
Optymizm przyszłościowy	0,186
Stosunek do integracji	0,183
Kapitał społeczny	0,123

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2003

⁹⁴ Również w badaniach jakościowych te obserwacje zostały potwierdzone, w głównej mierze sokołowski nie dostrzegał zmian.

⁹⁵ Do obliczenia korelacji użyto współczynnika Eta.

[...] ludzie starsi doświadczali już zmian w swoim życiu, co owocowało rozbiciem doświadczeń na nieprzystające do siebie epizody, niepoddające się ujednoliceniu nawet w ramach indywidualnych biografii. Efektem tego jest narastanie poczucia niepokoju, fatalizmu, a także postawy sprzeciwu i wycofania [Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 17].

Kondycja ekonomiczna ma tutaj istotne znaczenie, jej funkcja może polegać na tym, że osoby zasobne finansowo po pierwsze – mogą skutecznie walczyć z traumą, zabezpieczyć się przed nią [por. Sztompka 2000; 2002], po drugie – mają kapitał, który mogą wykorzystać w walce o skuteczne przystosowanie ($r = 0,200$). W zgoła odmiennej sytuacji są jednostki bez zasobów finansowych, trauma dotyka je najbardziej, poza tym nie mają one żadnych środków na skuteczne przystosowanie. O tym, aby się pozytywnie przystosować, decydują kompetencje i kapitał wiedzy, a o jego zdobyciu decydują środki finansowe.

Następnym czynnikiem jest wykształcenie ($r = 0,196$). Wraz ze wzrostem wykształcenia rośnie liczba respondentów przyjmujących aktywne strategie radzenia sobie z przemianami. Mamy tutaj do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym, bowiem wykształcenie zdobywają osoby aktywne, chcące podnosić swoje kompetencje, by sprostać stawianym wyzwaniom. Ciągłe zmieniające się wyzwania sprawiają, że ci najbardziej wykształceni podejmują kolejne wysiłki na rzecz adaptacji do społecznej rzeczywistości. Można też zauważyć wpływ wykształcenia na strategie eskapistyczne. Ucieczkę od awersyjnej, zagrażającej rzeczywistości i odcięcie się od przyszłości preferują osoby o niskim cenzusie edukacyjnym. Brak kompetencji kulturowych, odpowiednich nawyków sprawia, że te osoby w obliczu wyzwań stają się bezbronne.

O reakcji na traumę decyduje też sektor gospodarki, w jakim są zatrudnieni respondenci ($r = 0,192$). Ci, którzy uważają, że nic się nie zmieniło, znajdują się przede wszystkim w sektorze publicznym, rolnictwie, sferze budżetowej, są na rencie i emeryturze. Bierne strategie są domeną bezrobotnych na zasiłku, korzystających z pomocy socjalnej oraz emerytów i rencistów. Ci, którzy znajdują się poza rynkiem pracy, o powrocie na ten rynek raczej nie myślą. O aktywnych sposobach w obliczu traumy wielkiej zmiany mówią przede wszystkim osoby pracujące w firmach zagranicznych oraz właściciele przedsiębiorstw. Ci pierwsi, być może z racji obowiązujących kultur organizacyjnych, są zmuszeni do aktywnych zachowań, ci drudzy, jeśli poważnie myślą o rozwoju, innego wyjścia nie mają.

Kolejnym czynnikiem jest optymizm, czyli wiara, że poprawią się ekonomiczne warunki życia respondenta ($r = 0,186$). Optymiści naturalnie wybierają strategię aktywną, a pesymiści pozostają bierni. Ci pierwsi są przekonani, że szczęściu trzeba pomóc, a ci drudzy, pozbawieni wiary w przyszłość, nic nie zamierzają robić, „bo i po co?”. Jak stwierdził pewien młody człowiek (29 lat) zwolniony z zakładu przemysłowego, na naukę to on jest już za stary, niczego już się nie będzie uczył. Takie myślenie pokutuje wśród wielu osób o niskich kompetencjach, nie trzeba dodawać, że ten sposób myślenia prowadzi do automarginalizacji.

Podobnie jest ze stosunkiem do integracji ($r = 0,183$). Eurosceptycy przyjmują raczej bierne postawy, nie wierzą w odmianę losu po integracji, nie myślą o przyszłości i podejmowaniu aktywnych działań. Euroentuzjaści w głównej mierze widzą korzyści w akcesji, co skłania ich do podejmowania wysiłków na rzecz aktywnej walki z konsekwencjami traumy. Dobrze to było widać w trakcie analizy stosunku do integracji. W wypowiedziach można było zaobserwować, że jeśli ktoś jest aktywny i dobrze radzi sobie z traumą transformacji, to wówczas aktywnie włącza się w integrację – widząc w tym procesie korzyści. Generalnie chodzi tutaj o umiejętności adaptacyjne i inklinacje psychospołeczne związane z syndromem osobowości nowoczesnej.

Ostatnim elementem, który ma znaczenie w podejmowaniu strategii adaptacyjnych w obliczu wielkiej zmiany, jest kapitał społeczny ($r = 0,123$). W tym przypadku respondenci dysponujący siecią społecznych powiązań częściej wybierają aktywne strategie. Bez społecznego wsparcia, bez znaczących kontaktów, jak pokazują analizy, badani nie podejmują żadnych działań, jedynie skazują się na bierne wyczekiwanie i ryzyko marginalizacji.

Reasumując, na podstawie analizy korelacyjnej można stwierdzić, że o strategii adaptacyjnej decyduje przede wszystkim wiek, wykształcenie i sytuacja materialna oraz wsparcie społeczne, znaczące kontakty. Według Sztompki [2000; 2002], w dużej mierze o skutecznych sposobach radzenia sobie z traumą decydują trzy typy kapitałów: kapitał ekonomiczny, kapitał kulturowy i kapitał społeczny. Podobne wyniki, potwierdzające zarysowane prawidłowości, znajdujemy w innych badaniach. O tym, że nowy ład instytucjonalny daje większe możliwości działania, przekonani są ludzie młodzi i w średnim wieku (19–25 lat), z wykształceniem co najmniej średnim, właściciele zakładów, specjaliści i pracownicy umysłowi, zamieszkujący duże miasta. Są to też osoby o wyższych dochodach, ich rodzice legitymują się częściej wyższym wykształceniem. Do korelatów przystosowania należy również przeświadczenie,

że w razie różnych trudności można liczyć na pomoc krewnych oraz skłonność do ryzyka, poczucie kontroli nad własnym życiem [Marody 2000: 220–223]. W badaniach *Polacy '95* wyróżniono bierną i aktywną strategię adaptacyjną. O wyborze strategii przez badanych decydują: rodzaj doświadczenia, kapitał społeczny i kapitał kulturowy. Aktywne strategie wybierają jednostki mające doświadczenie w pracy w sektorze prywatnym, posiadające sieć kontaktów oraz wyższe wykształcenie. Bierne strategie są domeną ludzi pozbawionych kapitałów i doświadczeń z działalnością wolnorynkową [Rychard 1998: 202]. Do podobnych konkluzji dochodzi Kozarzewski [2005: 245–246], który stwierdza, że wśród Polaków można wyróżnić postawy przetrwania i postawy rozwoju. Tworzy się zatem pewien mechanizm samonapędzający – bogate warstwy społeczeństwa, które opracowały skuteczne strategie rozwoju, stają się po części coraz bogatsze i tam nie zachodzą procesy ubożenia. Jednocześnie warstwy biedne, nie posiadające ani takich strategii, ani materialnego dorobku, który byłby w stanie wspomóc ich starania o poprawę swojej sytuacji, w najlepszym wypadku stagnują, a znaczna ich część ubożeje jeszcze bardziej. Obecnie brak jest skutecznych mechanizmów pozwalających na wyprowadzenie najuboższych grup społeczeństwa z tej pewnego rodzaju „koleiny”.

Wygrani transformacji nastawiają się na ciągły rozwój, oparty na poprzednim dorobku rodziny i skierowany na długofalowe podtrzymywanie dobrobytu. Druga strategia polega na tym, że obecny dobrobyt jest wynikiem zastosowania skutecznych strategii we względnie niedalekiej przeszłości. Trzecia strategia, „czujna bierność” polega na uznaniu obecnego poziomu dobrobytu za zadowalający – w razie pojawienia się kłopotów zostają uruchomione strategie podobne do dwóch poprzednich.

Przegrani transformacji dążą do poprawy sytuacji materialnej rodziny przy zachowaniu trwałego charakteru zmian poprzez zapewnienie stałych dochodów pochodzących z pracy i podniesienie wykształcenia. Druga ich strategia polega na dążeniu do osiągnięcia przynajmniej doraźnej poprawy sytuacji materialnej, polegającej na chwytaniu się wszystkiego, co się da. Kolejna cechuje się wyraźnym brakiem wiary w możliwość poprawy sytuacji materialnej przez podjęcie jakiegokolwiek działalności zarobkowej. W ostatniej występuje całkowita bezradność, kiedy rodzina nie ma ani dobrego pomysłu, ani przekonania, że jakiegokolwiek wysiłki mają sens. Zasoby oraz umiejętności ich wykorzystania w warunkach wolnego rynku decydują o sukcesie adaptacji. Potwierdza się zatem teza, że najważniejszymi elementami w powstawaniu nowego człowieka są kapitały: ekonomiczny, edukacyjny, kulturowy, psychologiczny

i społeczny. Z tych elementów można zbudować nowego człowieka oraz nowe społeczeństwo.

Reasumując, trauma w procesie zmiany pełni bardzo ważną funkcję, która polega na rozbiciu dotychczasowych struktur i uruchomieniu wśród jednostek i zbiorowości strategii adaptacyjnych, które będą funkcjonalne dla nowego ładu. Innymi słowy, chodzi o uruchomienie takich działań, które owocują sukcesem. Czy tak się stało? Jak pokazują wyniki analiz, reakcje na traumę mogą mieć charakter aktywny lub pasywny. Aktywna reakcja jest uruchamiana wtedy, kiedy jednostka posiada odpowiednie zasoby. Po pierwsze, trauma wśród tej kategorii jest niewielka, raczej wywołuje ona twórcze poruszenie. Ci osobnicy stosują narrację optymistyczną, uważają, że procesy zmiany stwarzają szansę na rozwój. Chcą z niej skorzystać i uruchamiają zgromadzone kapitały (ekonomiczny, kulturowy, psychologiczny, społeczny). Świadczą o tym dwie rzeczy. Po pierwsze, uważają że w najbliższym czasie poprawi się sytuacja finansowa. Po drugie, również są przekonani, że integracja europejska przysporzy dalszych korzyści. Zatem mamy tutaj respondentów, którzy pozytywnie zakończyli wychodzenie z traumy.

9.4. Typologia strategii adaptacyjnych

Na koniec prezentowanych analiz zostanie wykorzystana metoda egzemplifikacji [por. Szczepański 1979]. Wybierzemy trzy charakterystyczne trajektorie życiowe, które pokazują uwarunkowania reakcji na traumę.

W tabeli 18 zostały zaprezentowane trzy typy respondentów, uznających się za przegranych, skołowanych i wygranych transformacji. Dla każdej z prezentowanych sylwetek wyróżniono specyficzne cechy, które mogły ukształtować specyficzną reakcję na traumę.

W pierwszej kolumnie mamy zaprezentowaną sylwetkę przegranego. Gdyby szukać czynników odpowiedzialnych za porażkę, należałoby zwrócić uwagę na kilka cech. Po pierwsze, to ułożenie regionalne i związana z tym monokultura przemysłowa. W warunkach restrukturalizacji przemysłu branża petrochemiczna uległa znacznym przeobrażeniom, co implikowało redukcję zatrudnienia. Średnie wykształcenie techniczne stało się niewiele przydatne w nowych realiach ekonomicznych. Zmiana struktur wpłynęła na zmianę dotychczasowego życia. Znacznie obniżył się standard życia. Respondentka

została też odcięta od zabezpieczeń socjalnych świadczonych przez zakład. Sytuacja wywołała traumę, szczególnie wtedy, kiedy zamiast poprawy statusu i poziomu życia nastąpiło wyraźne pogorszenie. Pojawiły się symptomy szoku: przekonanie, że za „komuny” było lepiej, że uczciwy człowiek nic nie osiągnie, że integracja nic nie znaczy, że może być jeszcze gorzej. Przyszłość napawa respondentkę wielkim lękiem, widać jej bezradność i załamanie. Trauma wyzwoliła bierność. Dlaczego tak się stało? Dane wskazują, że tej respondentce brak jakichkolwiek zasobów. Średnie wykształcenie techniczne (wąska specjalizacja na potrzeby byłego zakładu) nie daje żadnych możliwości zatrudnienia. Brakuje też kapitału społecznego, brak jakiegokolwiek wsparcia ze strony rodziny czy znajomych. Brak też kapitału finansowego, który pomógłby w zdobyciu odpowiednich kompetencji czy też dawałby poczucie bezpieczeństwa. W analizowanym przypadku występują poważne deficyty kapitału psychologicznego. Respondentka ma silne obawy przed zmianą, brak wiary w swoje siły, boi się podejmować ryzyko, cechuje ją raczej bierność i fatalizm. O jej porażce zadecydowały takie czynniki, jak: restrukturyzacja przemysłu, brak zasobów. Wybór biernej strategii został zdeteminowany wymienionymi czynnikami. Nic nie wskazuje na to, by w perspektywie kilku najbliższych lat badana kobieta wyszła z traumy.

Kolejna egzemplifikacja dotyczy tzw. skołowanych. Lektura materiału skłania do tezy, że jest to ta kategoria, która nie straciła na zmianach, a poczucie wygranej jest tłumione przez wysokie aspiracje. W analizowanym przypadku mamy nauczycielkę, której zmiany aż tak nie dotknęły. Sytuacja zawodowa kobiety nie uległa zmianie. Pracuje w szkole, tak jak dawniej. Jej sytuacja materialna jest korzystna, ma zapewnione bezpieczeństwo finansowe. Nie doznała wielkiego szoku podczas zmian, obecny okres ocenia zdecydowanie korzystnie, wierzy, że uczciwość i praca prowadzą do sukcesu, ufa ludziom, integrację ocenia korzystnie i liczy, że z roku na rok będzie się poprawiać. O pozytywnej adaptacji świadczą posiadane zasoby, respondentka dysponuje zarówno kapitałem kulturowym, jak i ekonomicznym oraz społecznym. Dysponuje też kapitałem psychologicznym, wykazuje inklinacje optymistyczne, akceptuje zmiany i ma wysoką samoocenę. Jednakże brakuje jej orientacji indywidualistycznej i skłonności do ryzyka. Brak tych cech nie pozwala na ekspansję, a zatem utrudnia odniesienie dużego sukcesu finansowego. A to, jak wiemy, daje poczucie wygranej. Można założyć, że respondentka będzie sobie radzić z wyzwaniami, tak jak do tej pory korzystając z posiadanych zasobów. W badaniach ilościowych zauważono, że 50% skołowanych wybrało aktywną

strategię, a druga połowa uważała, że nic się nie zmieniło i robią to, co zawsze. Można założyć, że o wyborze aktywnej strategii właśnie decydują dyspozycje psychologiczne. W tym przypadku dzięki posiadanym zasobom transformacja dla respondentki nie skutkowała traumą, owszem, występują symptomy deprywacji relatywnej, jednakże wśród tych respondentów aspirację przewyższają możliwości. Jedna grupa stara się osiągnąć wyższy status, druga żyje w poczuciu nieznacznego niezadowolenia, akceptując *status quo*. Jedni mogą dołączyć do wygranych, drudzy przy niesprzyjających okolicznościach, dewaluacji kapitałów, wzroście aspiracji mogą zasilić szeregi przegranych.

Ostatni przykład pokazuje przypadek wygranego i jego drogi sukcesu. U badanego respondenta widać wpływ dawnych struktur na pozytywną adaptację. Praca w policji pozwoliła mu zgromadzić kapitał społeczny, wiedzę o nowych regułach systemowych, dostęp do informacji biznesowych. Zmiana pozwoliła na wykorzystanie zasobów, którymi dysponował respondent. Otwarcie własnej działalności pozwoliło na wysokie dochody, sytuacja materialna radykalnie się poprawiła. Duży skok finansowy daje poczucie wygranej. Można powiedzieć, że respondent nie doznał traumy, w głównej mierze o jego sukcesie mogły zdecydować zasoby psychologiczne. Szukanie wyzwań, chęć podjęcia ryzyka, indywidualizm, przedsiębiorczość, wysoka samoocena – to cechy, które ułatwiły aktywne przystosowanie.

Generalnie tacy ludzie posiadali potencjał podmiotowości, i został on wykorzystany, kiedy zaczęła się transformacja. Gdyby nie odpowiednie inklinacje psychologiczne, wówczas respondent pracowałby w policji i zapewne zaliczałby się do skołowanych. Jednakże posiadane kapitały, a przede wszystkim kapitał psychologiczny, pozwoliły mu na sukces. Wpływ struktur, jak też posiadane zasoby zdecydowały o przezwyciężeniu przez respondenta traumy zmiany i pozwoliły na aktywne budowanie wolnego rynku i demokracji.

B. Mach pisze, iż „radykalna zmiana społeczna, która od roku 1989 na nowo kształtuje instytucje, świadomość i społeczne działanie, dotyczy wszystkich, jak fala, która «porywa» ze sobą ludzi bez względu na wiek, płeć, wykształcenie” [2003: 25]. Nie wszyscy jednak doświadczają zmian w taki sam sposób i w takim samym stopniu. Patrząc na uzyskane dane, nie sposób nie zgodzić się z cytowanym autorem. Trzymając się metafory fali, można powiedzieć, że pierwsza kategoria, przegranych, nie była przygotowana na nadejście nowoczesności, nie posiadała żadnych zasobów, które mogłyby jej członkom pozwolić na utrzymanie się „na powierzchni”. Po nadejściu fali przegrani zostali zatopieni i pogrążeni w otchłani zmian. Wydaje się, że pogodzili się z sy-

tuacją i jedyną świadomie wybraną strategią jest przeczekanie w nadziei, że fala odpłynie i wróci to, co było dawniej. Wśród tej grupy widać też śmiałków, którzy starają się wydostać na powierzchnię, podejmują działalność gospodarczą, uczestniczą w szkoleniach, nie są całkowicie bierni, lecz ich działania kończą się fiaskiem, gdyż akwen jest wyjątkowo niespokojny i brakuje na nim szalupy ratunkowej.

Innymi słowy, o umiejętnościach radzenia sobie ze zmianami decydują zarówno osobiste starania, wysiłki, jak i struktury. Wpływ struktur jest widoczny w badaniach *Syndrom wielkiej zmiany* [por. Jarosz 2005] – strategie adaptacyjne są zróżnicowane i zależne od sytuacji ekonomicznej gmin. Oddziaływanie tego czynnika jest szczególnie widoczne w przypadku rodzin biednych, które są bardziej wrażliwe na stan otoczenia – są bowiem w większym stopniu podatne na wszelkie negatywne czynniki, związane z ubóstwem gminy –

niedorozwiniętym rynkiem, infrastrukturą, niskim popytem na produkt, który biedni mogliby ewentualnie produkować, oraz na ogólny stan przynębienia, brak poczucia perspektyw i brak przykładów tego, że i w takich warunkach można odnieść sukces [Kozarzewski 2005: 245]. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w zebranych informacjach. Mamy tutaj przykład kobiety, która przejęła zakład fryzjerski, lecz z braku popytu (zaczęło powstawać dużo nowych) znalazła się na skraju bankructwa (P/63/6). Podobne są losy respondenta, który został zwolniony z zakładu, jednakże się nie poddał i założył własną działalność gospodarczą, lecz po czterech latach z tych samych powodów musiał ją zlikwidować. Obecnie czwarty rok jest bezrobotnym, chodzi na kursy: językowe, obsługi komputera, kas fiskalnych i nadal wierzy, że zdoła się jeszcze podnieść, nawet po cichu myśli o założeniu kolejnej działalności, tym razem związanej z informatyką (P/43/7).

Takich historii jest więcej, ci ludzie starają się w jakiś sposób wydostać z niekorzystnego położenia, jednakże przy braku odpowiednich zasobów i przy niekorzystnej strukturze gospodarczej, jaka występuje na Podkarpaciu, jest to zdecydowanie utrudnione zadanie. Widać dokładnie wpływ struktur ekonomicznych na możliwości podejmowania działań przez jednostki. W tym przypadku mamy do czynienia z ograniczeniem szans życiowych. Bez zmian strukturalnych nie uda się wyjść z traumy tym, którzy mają ku temu predyspozycje.

Druga grupa respondentów figurująca pod kategorią „skołowanych” znajduje się w nieco innej sytuacji. W przeciwieństwie do przegranych, ta kategoria wydaje się niewzruszona kolejnymi falami zmian. Należący do sko-

lowanych są w lepszej sytuacji niż przegrani, transformacja szczególnie ich nie doświadczyła, nie była większym przełomem w ich życiu. Wydaje się, że posiadane zasoby pozwoliły tej grupie utrzymać się na powierzchni, aczkolwiek mamy tutaj niespełnione oczekiwania. Wielu liczyło, że bez większych starań fala przemian wyniesie ich na wyżyny, a okazało się, że tak się nie stało. Być może zasoby, jakimi dysponowali (obawy przed ryzykiem, brak orientacji przedsiębiorczej), wystarczyły tylko na spokojne dryfowanie, bądź starania, jakie czynili w trakcie zamian, były zbyt małe. Na to wskazywałby indyferentny stosunek do integracji. Nie widzieli tutaj większych szans dla siebie. W tej grupie występuje stan deprywacji relatywnej, stąd wieczne niezadowolenie i bezwolne oczekiwanie na poprawę sytuacji. O ile w pierwszej grupie panuje beznadzieja i pesymizm, o tyle tutaj przyszłość jest malowana w jasnych kolorach.

Trzecia kategoria, do której zaliczają się wygrani transformacji, wydaje się unoszona przez falę zmian, jaka się pojawiła po roku 1989. Ci ludzie potrafili pływać i dysponowali odpowiednimi łodziami, które pozwoliły na wykorzystanie pojawiającej się fali. Wyposażeni w odpowiednie zasoby, wygrani skorzystali z możliwości powstałych na bazie wolnego rynku. Przypomina to nieco technikę surfingu – ci wspinają się na wyżyny, którzy potrafią maksymalnie wykorzystać piętrzące się fale. O osiągnięciach decydują takie cechy, jak skłonność do ryzyka, odwaga, wiara w swoje możliwości i opanowanie, ale zaprowadzić do sukcesu mogą: ciągłe doskonalenie umiejętności, trening i ciężka praca. Być może właśnie w czasach radykalnej zmiany społecznej o szansach adaptacyjnych przesądzają zmienne psychologiczne, a o sukcesie decyduje to, czy ktoś posiada osobowość nowoczesną. Ta cecha wydaje się różnicować kategorię skolowanych od wygranych.

Nie należy się spodziewać gwałtownego przyspieszenia, gdyż zmiany kulturowe przebiegają bardzo wolno. Nierealistyczne jest też oczekiwanie, że wszystkich jesteśmy w stanie zmienić, dokonać ich transformacji i wdrożyć do nowego systemu. Trudność będzie przede wszystkim polegać na dezintegracji zastanych struktur i stworzenia nowej jakości na podstawie dotychczasowych zrębów społecznej tkanki. Dużo będzie zależeć od głębokości, czy też stopnia dezintegracji, właściwości społecznej tkanki oraz otoczenia, które może w mniejszym lub większym stopniu pomóc w wychodzeniu z traumy.

Reasumując prowadzone analizy należy stwierdzić, że o strategiach adaptacyjnych decydują posiadane zasoby oraz sposoby definiowania zmiany. Wskazują na to zarówno analizy badań ilościowych, jak i jakościowych. Na

wyбір strategii aktywnej składają się dwie rzeczy. Respondent ocenia zmiany jako korzystne i dysponuje odpowiednimi zasobami, które pozwalają na realizację celów. Najczęściej chodzi o wykorzystanie możliwości, jakie otwiera wolny rynek i podwyższenie swojego statusu socjoekonomicznego. Nie wszyscy, którzy oceniają transformację korzystnie, wybierają aktywne strategie.

O wyborze aktywnych działań decydują przede wszystkim zasoby psychologiczne. Otwartość na nowe doświadczenia, zdolność do podejmowania ryzyka, przedsiębiorczość, tolerancja na stres, poczucie sprawstwa, kontroli nad zdarzeniami, optymizm, wysoka samoocena to cechy, które pozwalają na przystosowanie [por. Marody 2000]. Jednostki posiadające takie dyspozycje mają również skłonność do spostrzegania nowych i nieprzewidzianych wydarzeń nie jako zagrożenia, lecz jako wyzwania [Mietzel 2002: 335]. Po prostu, jak to powiedział jeden z respondentów, „łapie byka za rogi”. Według Kozieleckiego

[...] podmioty sprawcze muszą mieć poczucie sprawstwa, to znaczy przekonanie, iż dzięki działaniom transgresyjnym znaczną większość problemów można rozwiązać, znaczną większość wartości uda się osiągnąć i że znaczną większość potrzeb można zaspokoić. Mają też świadomość, że ich aktywność jest rodzajem gry z ryzykiem, ze stresem i z własnymi ograniczeniami [2004: 229].

Tylko tacy ludzie będą zdolni do transgresji [por. Kozielecki 2004] czy też twórczej autotransformacji [por. Sztompka 2000; 2002]. Kończąc, można przytoczyć L. Suhma, który oznajmił, że

[...] w chwili obecnej przechodzimy równie groźną fazę ewolucji, co przodkowie naszego gatunku w okresie zmiany istot wodnych w lądowe. Przetrwają ci, którzy będą w stanie się przystosować do nowych warunków, ci zaś, którzy nie zdołają się przystosować, będą zmuszeni wieść egzystencję na niższym poziomie albo zginą po prostu, zmyci przez morskie fale [za: Toffler 1998: 315].

Metafora, jaką się posłużono do ilustracji procesów adaptacyjnych, wydaje się wciąż aktualna w warunkach wielkich zmian na początku XXI wieku. W realiach gwałtownych zmian i traumy, jaką wywołują te zmiany, przetrwać mogą jedynie najsilniejsi.

Na podstawie analiz wiemy również, kto ma problemy z przetrwaniem. Są to przegrani, którzy nie dysponują żadnymi zasobami, a ich dotychczasowe kapitały podczas zmiany uległy dewaluacji. I o ile łatwiej jest odbudować zasoby materialne, społeczne, o tyle trudniej jest uzupełnić kapitał psychologiczny. Cóż z tego, że ktoś zrobi sobie kurs czy podniesie wykształcenie –

Tabela 18. Typy postaw wobec transformacji

Przegryni	Skołowany	Wygrany
Kobieta 37 lat, bezrobotna, wykształcenie średnie chemiczne, mężatka, trójka dzieci. W roku 1989 zwolniona z „Gamratu” Zła sytuacja materialna, brakuje na wszystko, zaciskanie pasa. Na zmianach straciła, została bezrobotną, obniżył się poziom życia. Zawiodła się na przemianach, bo myślała, że będzie się lepiej żyło. W tym czasie była pracą, były kolonie, lepiej się żyło, po ‘89 wszystko zostało zabrane i przeżyła szok. Wsparcia nie ma żadnego, siostra bezrobotna, rodzice na rencie. Nie wierzy, że można się w Polsce uczynić dorobkiem. Znaleźć pracę i wykształcić dzieci. Obawy przed ryzykiem, obniżona samoocena. Nieufność wobec ludzi. Integracja nic nie zmienia, może w przyszłości skorzysta młodzież. Przyszłość widzi coraz gorzej, obawia się, że mogą zwolnić męża, to będzie prawdziwa katastrofa, nie wie, jak wtedy będą żyć.	Kobieta 44 lata, nauczycielka, niezamężna z dzieckiem. Zmienił się ustroj, osobiście nic się nie zmieniło, zmian finansowych nie było. Dobrze się żyje, zarabia 1400 zł, choć nie jest to wiele i nie można sobie pozwolić na rozrzutne życie. Z jednej strony wzrosły możliwości konsumpcji, z drugiej strony brakuje środków finansowych. Może liczyć zarówno na pomoc rodziny i znajomych, jak też na pomoc finansową ze szkoły. Jeśli ma się kapitał i pomysł, można sukces odnieść, aczkolwiek jest to utrudnione. Osiągnąć stabilizację i wykształcić syna. Walczy o swoje sprawy, akceptacja zmian, wysoka samoocena, obawy przed ryzykiem. Ludzi darzy zaufaniem. Integracja mnie nie dotyczy i jest mi to obojętne, dla kraju może to i lepiej. Wierzy, że wszystko się dobrze ułoży, że doczeka emerytury, że za kilka lat kraj odrobi straty.	Mężczyzna 47 lat, żonaty, jedna córka, wykształcenie średnie, zajmuje się ubezpieczeniami. Został uwolniony rynek, można było rozpocząć działalność gospodarczą. Zaczęłam lepiej zarabiać, sytuacja moja i całej rodziny zdecydowanie się poprawiła, wcześniej pracowałam w Policji. Dobrze się żyje, aczkolwiek nie powie, że bardzo dobrze, bo zawsze może być lepiej, człowiek chciałby jeszcze więcej. Może liczyć na wsparcie znajomych, rodziny. Trzeba mieć pomysł i spore pieniądze (dzisiaj gdyby ktoś 7 miesięcy pracował bez zysku byłaby tragedia). Chciałby córce pomóc, aby skończyła studia i założyła „superrodzinę”. Indywidualista, wysoka samoocena, gotowość do ryzyka, otwartość na zmiany. Ambivalentny stosunek do ludzi. Ludzie skorzystali na Unii, powiększył się zakres swobód, specjalnie nie koryguje planów pod wpływem integracji. Obawia się niepewności w sferze zawodowej, ale wierzy, że sobie poradzi.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań jakościowych: *Trauma wielkiej zmiany – strategie adaptacyjne mieszkańców Podkarpacia*.

jeśli będzie miał przykładowo obawy przed założeniem własnej działalności gospodarczej, to nie wykorzysta swojej szansy.

Na podstawie analiz możemy powiedzieć, że brak wiary w swoje siły, szukanie wsparcia u innych, obawy, niechęć do podejmowania ryzyka, lęk przed zmianą – to cechy, które utrudniają społeczne funkcjonowanie. Najogólniej możemy powiedzieć, że mamy tutaj syndrom bezzadności psychologicznej [por. Marody 2000]. W związku z tym nie należy się spodziewać, że ci ludzie będą mogli sobie samodzielnie poradzić w systemie, który premiuje indywidualną inicjatywę i samodzielność.

Newralgiczna dla całego procesu traumy będzie środkowa kategoria, czyli skołowani, którzy mogą aktywnie włączyć się w budowanie wolnego rynku i demokracji. Nie są oni w złej sytuacji, jednakże nie do końca wykorzystują swoje zasoby, przez co nie mogą w pełni cieszyć się owocami reform.

Prowadzone analizy wskazują na istotną rolę kapitału psychologicznego w procesie adaptacji do zmiany. O ile we wcześniejszych fazach sekwencji traumatycznej na pierwszym planie pojawia się kapitał ekonomiczny, społeczny jednostki oraz warunki strukturalne, o tyle w tej fazie cechy kulturowe i psychologiczne wydają się być znaczące. Innymi słowy, są to siły, które sprawiają, że jednostka umiejętnie wykorzystuje pojawiające się okazje do działania lub stara się takie szanse stworzyć. W przeciwnym wypadku, mimo sprzyjających warunków, wyposażenia w kapitał społeczny i ekonomiczny, przy braku zasobów psychologicznych przystosowanie jest utrudnione. Należy przypuszczać, że wraz z nabywaniem kompetencji, oswojeniem się jednostek i grup ze zmianami, nadejściem młodej generacji powinien poprawić się stan kapitału psychologicznego co będzie skutkowało skuteczniejszą adaptacją społeczeństwa.

Rozdział X

TRAUMA I CO DALEJ? W KIERUNKU DEZINTEGRACJI POZYTYWNEJ

Myślę raczej o organizmie polskim, jak o organizmie zwierzęcia, które zmienia skórę jak wąż, albo rogi jeleń. Zwierzę idzie do nowej przyszłości, ale jest osłabione [Melchior Wańkowicz, *Klub trzeciego miejsca. Kundlizm. Dzieje rodziny Korzeniewskich*, 1991, s. 122].

Dla mnie to już przeszłości nie ma żadnej. Przyszłość to tylko tak aby z dnia na dzień jakoś żyć. Dla mnie już na pewno nie będzie lepiej. Ja już nie mam żadnych szans. Jest już za późno w tym wieku na plany na przyszłość. Dla mnie wszystko jest już stracone (P/66/9).

Ja liczę, że w jakiś sposób chciałbym widzieć dynamiczny rozwój firmy, to będzie rzutowało chociażby na możliwości moje, które mi pozwolą lepiej lub gorzej wykształcić dzieci, które pozwolą mi mniej lub bardziej dościsnąć to, co mi się tam gdzieś śni po nocach, co bym chciał (W/52/27).

10.1. Koszty zmian

Zmiana społeczna jest jedną z cech społecznej rzeczywistości i często kojarzy się ją z postępem. Jak powiada Sztompka [2002; 2005], postępowość procesu, zmiany prowadzą do coraz to innych, nowych stanów społeczeństwa, biegną jakimś torem, przybliżają się do jakiegoś stanu idealnego. Zatem mamy tutaj dwie ważne rzeczy, związane ze sobą. Po pierwsze, jest to postępowość, który w przypadku społeczeństwa oznacza społeczeństwo nowoczesne, aktywne, zdolne do twórczego przekształcania się. Po drugie, dojście do tego stadium jest uzależnione od szeregu zmian, jakie muszą zajść w społeczeństwie. Innymi słowy, postępowość jest niemożliwa bez burzenia dotychczasowych struktur oraz kodów kulturowych, w których funkcjonują społeczeństwa. Już

w chrześcijaństwie możemy znaleźć ideę śmierci i ponownych narodzin. Koniecznym warunkiem nowego życia jest zniszczenie tego, co było do tej pory i odrodzenie się na nowo. Człowiek jest świadom tych procesów, zdaje sobie sprawę z przemijalności wszystkiego, co go otacza; w jego hierarchii wartości na pierwszym miejscu znajduje się podstawowa cecha życia, mianowicie zmienność. Wszystko musi umrzeć, by na nowo się odrodzić, człowiek odczuwa więc rytm śmierci i zmartwychwstania, charakterystyczny dla wszystkiego, co żyje [por. Kępiński 1995]. Wydaje się, że podobnie jest ze społeczeństwem, zmienność także jest jedną z jego podstawowych cech. Również po to, by wspiąć się na wyższy poziom rozwoju, muszą obumrzeć zmurszałe struktury. Wtedy społeczeństwo odrodzi się na nowo w zmienionej formie. Do tego potrzeba jakiegoś wstrząsu, gwałtownej zmiany, która pozwoliłaby zrzucić dotychczasowe nawyki i przyzwyczajenia. Zmiana społeczna odbywa się przez kryzysy zakłócające działanie nawyków i zmuszające ludzi do szukania nowych form adaptacji, a wyjaśnienie zmiany wymaga jednoczesnego uwzględnienia obiektywnych warunków i świadomej działalności ludzkiej, społecznej i jednostkowej strony procesu – wartości i postaw, kultury i osobowości [za: Szacki 2002: 566]. W obecnym stadium analiz skoncentrujemy się na drugim i trzecim punkcie. Z jednej strony chodzi o rozbicie dotychczasowych struktur, z drugiej strony chodzi o ich reintegrację na nowym poziomie.

Oczywiście, nie jest to łatwy proces dla tkanki społecznej. Jest on bolesny i uciążliwy – podobnie jak w procesie naturalnej selekcji, zostają wyodrębnione grupy i jednostki, które mają największy potencjał adaptacji.

Stanisław Ossowski pisał, że

[...] kataklizm, zwłaszcza gdy trwa czas dłuższy, powoduje także odmienne skutki psychologiczne. Ludzie są coraz bardziej zmęczeni. Ich przyzwyczajenia zostały tak brutalnie wstrząśnięte, że ma się już dosyć zmian, dosyć nowości. Czasy sprzed kataklizmu powoli ulegają idealizacji; to są te dobre czasy, o których chętnie się marzy [2000: 170].

Dla części społeczeństwa takim kataklizmem może być właśnie transformacja, która staje się – szczególnie dla jednostek pozbawionych czynników uodparniających – ogromnym ciężarem, trudnym do zniesienia. Świadczą o tym wyniki badań, z których wynika, że polskie społeczeństwo w niewielkim stopniu akceptuje zasady przeprowadzanych reform systemowych [por. Kozarzewski 2005]. Innymi słowy, o przyszłości naszego kraju, o dalszych losach polskiego społeczeństwa będą decydować umiejętności pokonania kry-

zysu, w jakim znalazła się społeczna tkanka po roku 1989. Kryzys, do którego wówczas doszło, jest *conditio sine qua non* zmiany społecznej na poziomie „nawyków serca”. Trauma może zatem pełnić tutaj funkcję pozytywną – powoduje zniszczenie starych struktur, by je zastąpić nowymi. Na ten fakt zwracał uwagę Sztompka [por. Majcherek 2003] mówiąc, że pojęcie traumy ma również funkcję pozytywną, gdyż nawiązuje do dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego. Taka trauma jest – według niego – czynnikiem mobilizacji społecznej, reakcji adaptacyjnej, a nawet twórczej wobec stwarzanych wyzwań i „mimo swych bolesnych konsekwencji bezpośrednich, trauma kulturowa ujawnia swój pozytywny, funkcjonalny potencjał jako siła sprawcza. Choć początkowo zakłóca i burzy dotychczasowy ład kulturowy, w dłuższej perspektywie czasowej może się okazać zarodkiem nowej kultury, bodźcem do jej budowy czy konsolidacji” [Sztompka 2000: 45–46]. Koziński [2004: 140] także twierdził, że adaptacja do każdej zmiany początkowo wywołuje nieporządek, frustrację, stres, a nawet traumę. W momentach „przejęć”, a niewątpliwie z taką sytuacją obecnie mamy do czynienia, jednym z niezbywalnych etapów jest proces rozmontowania starej formy uspołecznienia, tak by na jej miejsce mogła powstać nowa forma. Nowy porządek społeczny, zdaniem kolejnych badaczy, nie wyłania się z poprzedzających go drobniejszych zmian i dostosowań, zachodzących w różnych obszarach życia społeczeństwa, lecz raczej wyrasta z chaosu poprzedzających go działań, będącego wypadkową, malejącej efektywności dotychczasowych form uspołecznienia oraz poszukiwania form nowych, lepiej dopasowanych do zmieniającej się rzeczywistości [Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 342]. Ale jest to cena, którą trzeba płacić za lepsze – w przyszłości – zaspokojenie potrzeb witalnych czy społecznych, za dobrostan i dobrobyt. Pozostaje tylko pytanie, kto jest w stanie znieść koszty i zapłacić cenę za lepszą przyszłość.

10.2. Dezintegracja pozytywna

Wracając do koncepcji dezintegracji pozytywnej, warto przypomnieć jej najważniejsze założenia. Po pierwsze, najważniejszym założeniem teorii dezintegracji pozytywnej jest pojęcie rozwoju jako procesu wynikającego z istniejących w człowieku dynamizmów rozwojowych, które można określić mianem instynktu rozwojowego. Po drugie, podstawową funkcją dynamizmów roz-

wojowych jest rozluźnienie, rozbicie, a nawet niszczenie istniejących struktur rozwojowych, powodujące stan dezintegracji, który w konsekwencji doprowadza do rekonstrukcji osobowości na wyższym poziomie [por. Dąbrowski 1970; 1979]. Po trzecie, chodzi o świadomy rozwój i przejście od stadium, w którym losem człowieka kieruje życie („żyje się”, „pracuje się”, „śpi się”, „chodzi się”), do stanu, w którym człowiek bierze we własne ręce swój los i nim kieruje. Sam rozwój osobowy polega na przejściu od integracji pierwotnej do wtórnej przez procesy dezintegracji.

Tak wygląda koncepcja dezintegracji pozytywnej na gruncie psychologii. Jej istota polega na tym, że traktuje rozpad struktur psychicznych jako niezbędny warunek rozwoju. Tylko rozbicie dotychczasowych struktur może owocować wzrostem i rozwojem. Wykorzystanie wewnętrznego potencjału prowadzi do integracji na wyższym poziomie i życia pełniejszego, bardziej świadomego. Innymi słowy, nieodzownym elementem rozwoju jest kryzys. O tym, że doświadczenia traumatyczne czynią człowieka podatniejszym na zmiany w sposobie myślenia i systemie wartości są również przekonani Bateson i Martin [2003]. Z prowadzonych badań wynika, że umysł jest wtedy bardziej plastyczny. Istota traumy kulturowej polega na rozbiciu zastanej kultury i przyjęciu nowych wzorców i wartości, co jest równoznaczne z powstaniem nowego człowieka, nowego społeczeństwa.

Przenosząc ideę dezintegracji pozytywnej na grunt socjologii, należałoby wspomnieć o kategorii podmiotowości społecznej. Według Sztompki

[...] to potencjalna zdolność społeczeństwa do samoprzekształcania się. Jest to szczególnie „wypadkowa” zdolności, umiejętności, motywacji, wiedzy, konsekwencji, ambicji, samozaparcia członków społeczeństwa oraz warunków strukturalnych, w których przychodzi im działać. Jest to cecha syntetyczna pola społecznego, a nie któregokolwiek z jego składowych aspektów czy wektorów [2002: 531].

Widzimy zatem, że w społeczeństwie również tkwi potencjał rozwojowy. Zresztą,

podmiotowość społeczeństwa jest cechą stopniowalną, może występować z mniejszym lub większym nasileniem – od bieguna społeczeństwa pasywnego, trwającego w stagnacji, niezdolnego do mobilizacji i samotransformacji, aż do bieguna społeczeństwa aktywnego, podejmującego nieustanny wysiłek samoprzekształcania się, stawiającego czoło wyzwaniom, pokonującego bariery, przekraczającego granice [Sztompka 2002: 532].

Innymi słowy, mamy wtedy społeczeństwo transgresyjne [por. Kozielecki 2004]. Dzięki tym właściwościom społeczeństwo może się rozwijać, pod warunkiem, że ta siła nie zostanie w jakiś sposób zablokowana.

Koncepcja dezintegracji może mieć zastosowanie również w analizie zmiany społecznej. O ile w dezintegracji mamy integrację pierwotną, integrację wtórną i fazę pośrednią, zwaną dezintegracją, o tyle w przypadku owego dyskursu mamy przegranych, skołowanych i wygranych. Można założyć, że przegrani znajdują się w fazie integracji pierwotnej, są pod dominacją starej kultury i w najwyższym stopniu objawiają syndrom traumatyczny. Jest to jeden skrajny biegun wykluczania i marginalizacji, jaki zrodziła transformacja. W tym przypadku raczej mamy wyraźnie zarysowaną patologię podmiotowości społecznej. Wydaje się, że drugi biegun, tworzony przez wygranych, znajduje się właśnie na poziomie integracji wtórnej. Trauma wielkiej zmiany wyzwoliła w tych kategoriach społeczną energię i zmobilizowała jednostki i grupy społeczne do twórczej adaptacji. Te kategorie w znacznym stopniu mają orientację postmaterialistyczne, co świadczy o ich wysokiej pozycji na skali: tradycja vs nowoczesność. Ta grupa jest awangardą zmiany społecznej i tutaj, jak podaje Kozielecki [2004: 146], tworzy bąble nowego, stanowiące skupiska aktywnych ludzi, nie obawiających się ryzyka, zdolnych do innowacji, ekspansji w społeczną przestrzeń. Stopniowo pęcznią bąble nowego porządku i zajmują coraz większą powierzchnię w morzu starego.

Materia, z której mogą powstać bąble nowego, są właśnie „skołowani”, czyli niezdecydowani. Ta kategoria, która jest najliczniejsza, będzie decydować o przejściu ze starego do nowego. Innymi słowy, skołowani znajdują się w stadium pośrednim między dezintegracją pierwotną a wtórną. Są poddani procesowi rozbicia starych struktur i od tego, czy uda się im pozytywnie zakończyć cały proces, może zależeć dalszy los zmiany społecznej. W przypadku dezintegracji pozytywnej dojdzie wśród jednostek i grup społecznych do wzrostu aktywnych strategii radzenia sobie ze zmianami i tym samym podniesie się wskaźnik adaptacji wśród polskiego społeczeństwa. Wtedy można będzie mówić o pomyślnym zakończeniu sekwencji traumatycznej i o morfogenezie nowej kultury oraz nowego społeczeństwa. W przeciwnym przypadku – konwersji skołowanych w przegranych – można będzie mówić o dalszym regresie i dezorganizacji. Wtedy dezintegracja zakończy się fiaskiem i przyczyni do zahamowania czy nawet odwrócenia procesów społecznej zmiany.

Zmiana, niezależnie od treści, jakie ze sobą niesie, stanowi poważne wyzwanie i może być sytuacją trudną. Głównym objawem staje się lęk. Tutaj, jak

powiada Kępiński [1995: 271], lęk przed nową sytuacją (lęk dezintegracyjny) jest nie tylko lękiem przed zmianą, lecz także przed własną klęską, przed zwycięstwem otoczenia. Taka postawa wyraża się spadkiem dynamiki życiowej, apatią i wycofywaniem z życia społecznego.

Pisząc o próbach przezwyciężenia traumy, Sztompka przedstawił dwa scenariusze, które mogą zostać zrealizowane [2000; 2002]. Pierwszy polega na tym, że zmiany parametryczne pogłębiają traumatyczność sytuacji, podejmowane strategie zaradcze są nieskuteczne (a nawet przeciwnie skuteczne), a obsesyjna kultywacja wspomnień prowadzi do podtrzymania i kultywowania starej kultury [Sztompka 2000: 45]. Taki scenariusz realizują przegrani, kolejne reformy najbardziej uderzają w nich i ich rodziny, wstąpienie do Unii Europejskiej wywoływało lęki i obawy, próby wyjścia z bezrobocia zakończyły się fiaskiem z powodu braku zasobów i niekorzystnej struktury gospodarczej w regionie. Wśród tych kategorii pojawia się sentyment do PRL i te jednostki oczekują na powrót starych, dobrych czasów. Nie powinien stąd dziwić zwrot przegranych w kierunku sił politycznych odwołujących się do „starych dobrych czasów”, w których oni, przy pomocy państwa, dobrze sobie radzili.

Drugi plan zakłada łagodzenie traumatycznych sytuacji przez zmiany parametryczne, strategie radzenia sobie z traumą również skutecznie je niwelują. Rozpowszechniają się nowe kompetencje kulturowe, czyli znajomości, akceptacja i bezrefleksyjne stosowanie reguł i wzorców nowej kultury [Sztompka 2000: 45]. Wygrani idą właśnie tym torem, korzystają z możliwości i szans, jakie niosą zmiany parametryczne. Integracja europejska wzmocniła przekonanie, że wolny rynek i demokracja są trwałym elementem ładu, że można w niej realizować swoje cele i wartości paralelne z tymi, jakie są w społeczeństwach zachodnich. Wiadomo, że dochodzi tutaj do sprzężenia zwrotnego – zasoby pozwalają na stosowanie skutecznych strategii, osiągnięcia zaś wzmacniają wiarę w nowe reguły systemowe. W ten sposób reprodukuje się nowa kapitalistyczna kultura, w której uczestniczą wygrani.

10.3. Potencjał zmiany

Na zakończenie pozostaje nam jeszcze próba określenia możliwości – jak mówi Sztompka – twórczej autotransformacji podkarpackiego społeczeństwa.

Z jednej strony, za pomocą prowadzonych badań można określić potencjał zmiany, z drugiej – istotne są również uwarunkowania pozytywnej adaptacji.

Sama zdolność wyjścia z traumy jest warunkowana wieloma, powiązаныmi ze sobą, czynnikami. Za jeden z głównych można uznać dynamikę życiową. W warunkach zagrożenia, jak twierdzi Kępiński [1995: 299], możliwe są dwie reakcje – ucieczka lub agresja. W pierwszym przypadku zakłada się własną klęskę, w drugim – klęskę otoczenia. Przyjęcie jednej z dwóch postaw zależy więc w znacznej mierze od poziomu dynamiki życiowej; gdy jest obniżona, wówczas rachunek prawdopodobieństwa nastawia się automatycznie na klęskę, gdy podwyższona – na zwycięstwo. Stosując ten model *mutatis mutandis* do społeczeństwa poddanego traumie wielkiej zmiany należy również zwrócić uwagę na dynamikę życiową, która w całym procesie traumy może pełnić funkcję zmiennej pośredniczącej. Od wartości tej zmiennej może zależeć wybór strategii adaptacyjnej. W przypadku wysokiej dynamiki życiowej zakładamy, że jej inferencyjnym wskaźnikiem będzie optymizm. Można zatem oczekiwać, że jednostka w warunkach traumy będzie dążyć do zniszczenia przedmiotu wywołującego lęk, co tym samym oznacza wybór aktywnych strategii, polegających na antycypacji zagrożeń i próbie ich przezwyciężenia. Druga opcja, w której spotykamy niską dynamikę życiową, osadzona jest na wybraniu własnej klęski. Innymi słowy, przy inklinacji pesymistycznej zostają uruchomione reakcje lękowo-obronne. Bierność, apatia, ucieczka od problemów to niektóre z jej syndromów. W takiej sytuacji może również wystąpić ucieczka od wolności [por. Fromm 2000] pod skrzydła wszechpotężnych władców. O możliwościach adaptacyjnych decyduje także status materialny. Zwracał na to uwagę Znaniecki [2001: 211], poruszając problematykę bezradnego proletariatu. Ludzie o niskim statusie ekonomicznym, narażeni na wykluczenie, bez szans na awans i zmianę statusu stosują dwie strategie. Jedną to dążenie do buntu przeciw istniejącym warunkom. Drugą to dążenie do opieki, dyktatury ojcowskich, wszechmądrych wszechpotężnych władców ekonomicznych, którzy każdemu zapewnią stanowisko moralne, byt ekonomiczny i bezpieczeństwo, by nie potrzebował o niczym myśleć, niczego się obawiać i nie brać odpowiedzialności za własną przyszłość. Aby do tego doszło, człowiek musi się czuć mocniejszy niż oczekująca go nieznana przyszłość, musi być przekonany, że ją zwycięży, nie że zostanie zwyciężony. Inaczej wycofałby się z kroczenia w przyszłość, tkwiłby w czasie teraźniejszym i przeszłym, przyszłość przedstawiałaby się dla niego w postaci czarnej ściany [por. Kępiński 1995]. Wiara w swoje siły, optymistyczna wizja przyszłości, zaufanie

do struktur stanowią potencjał zmiany społecznej. W przeciwnej sytuacji, gdy tego brakuje, gdy pojawia się defetyzm i apatia, następuje wycofanie i atrofia społecznej tkanki. Tutaj zmiana zostaje zablokowana, bowiem brak jej wewnętrznych źródeł.

Zważając na to, że czynnikiem pośredniczącym w określaniu reakcji na traumę jest podmiotowość, wiara w realizację celów, optymizm, należałoby wysunąć kilka tez związanych z konsekwencjami optymizmu:

- znając czyjąś postawę na skali optymizmu, można przewidywać zachowanie danej osoby,
- można oczekiwać większej aktywności optymistów, w szczególności aktywności zmierzającej do kontroli wydarzeń, panowania nad światem, natomiast tendencji do bierności ze strony pesymistów,
- przy podejmowaniu decyzji optymiści przejawiają tendencję do maksymalizacji „wygranych”, natomiast pesymiści do minimalizacji strat,
- można oczekiwać tendencji do konserwatyzmu wśród pesymistów,
- można oczekiwać większej odporności optymistów na stresy,
- można oczekiwać większego poczucia szczęścia wśród optymistów [Siciński 1972: 95].

Generalnie optymiści łatwiej się adaptują i są w stanie pokonać trudności, jakie mogą wystąpić w czasach wielkich przeobrażeń. Sama ocena kondycji kraju jest odzwierciedleniem kondycji psychospołecznej społeczeństwa. Na podstawie tych badań można w przybliżeniu ocenić obecny stan tkanki społecznej. Oczywiście, jak w dotychczasowych analizach, tak i tutaj będą wykorzystywane zarówno analizy ilościowe, jak też analizy jakościowe.

10.4. Nastroje społeczne

Nastroje społeczne, na które składają się treści, które są wspólne dla członków zbiorowości, zewnętrzne wobec każdej poszczególniej jednostki, zabarwione emocjonalnie i przemożnie oddziałujące na sposoby myślenia i działania składają się na głęboki, cywilizacyjno-kulturowy poziom życia społecznego, który w społeczeństwach przechodzących gwałtowne zmiany społeczne stanowią imponderabilia wielkiej zmiany [Sztompka 1999: VIII].

Zapewne za takie imponderabilia można uznać nastroje społeczne, które pokazują, jak transformacja wpłynęła na świadomość społeczną, a także określają potencjał adaptacyjny i możliwości twórczej autotransformacji.

Biorąc pod uwagę materialistyczny charakter podkarpackiego społeczeństwa, można założyć, że o nastrojach społecznych w dużej mierze decyduje kontekst ekonomiczny, tj. ocena sytuacji materialnej. Tak się przyjęło, że od życia materialnego zależy globalna ocena zmiany, a ta ma wpływ na wybór strategii adaptacyjnych. Pozytywne oceny są oznaką optymizmu, a zatem wskazują na zakończenie sekwencji traumatycznej i są podstawą dalszych przemian. Negatywne oceny są wynikiem bólu transformacji, który został zrodzony przez wielkie i gwałtowne przeobrażenia, przy niekorzystnych warunkach strukturalnych mogą prowadzić do wycofania i eskapizmu.

Na pytanie o ocenę sytuacji gospodarczej w Polsce 1,5% odpowiedziało, że jest dobra, 3,9% raczej dobra. Na środek skali, czyli na pozycję „ani dobra, ani zła” wskazało 20,8%. O tym, że sytuacja gospodarcza jest raczej zła i zła, przekonanych było (odpowiednio) 36,8% i 35,7%. Niewielu na to pytanie udzieliło odpowiedzi „trudno powiedzieć” (1,3%)⁹⁶.

Z prowadzonych analiz wynika, że dominującym rysem jest pesymizm i defetyzm. W całej próbie tylko 5% respondentów pozytywnie oceniło sytuację gospodarczą, a 72% wystawiło negatywne oceny⁹⁷. Jak widać, demokracja nie dla wszystkich jawi się w pastelowych kolorach. Głównym kryterium stosowanym przy ocenie nowego ładu są warunki materialne. Można powiedzieć, że poprzez pryzmat konsumpcji tworzy się oceny skutków transformacji. Oto respondent, który jest skonfundowany pogarszającą się sytuacją ekonomiczną: *Bo przecież ludzie mają już dość tego wszystkiego, ludzie widzą, że nikt za nimi się nie wstawia, podaje się sztuczne wskaźniki, że pracy przybywa. Wskaźnikami człowiek nie żyje (W/47/25)*. Mimo oficjalnego wzrostu i podnoszenia się wskaźników ekonomicznych, respondenci w swoim codziennym życiu nie odczuwają poprawy poziomu życia, są rozgoryczeni brakiem wsparcia i pomocy ze strony państwa.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że nastroje społeczne związane z oceną gospodarki są częścią „syndromu wielkiej zmiany”. Brak wiary w system, w jego możliwości strukturotwórcze, fatalizm, bierność, poczucie wykluczenia, przekonanie, że zmiany niosą więcej zagrożeń, są związane z negatywny-

⁹⁶ W opracowaniu zostały wykorzystane wyniki sondażu z 2002 roku. Zapytano respondentów, jak ogólnie oceniają obecną sytuację gospodarczą w Polsce.

⁹⁷ Podobny poziom pesymizmu zaobserwowano w badaniach realizowanych w 2001 roku w jednym z powiatów na Podkarpaciu. Bardzo dobrze i dobrze oceniło sytuację gospodarczą 2,3%; jako dobrą pod pewnymi względami i złą 23,8%; pozostali respondenci (72%) stwierdzili, że jest ona zła i bardzo zła [por. Blachnicki 2002].

mi ocenami stanu gospodarki. Można zatem powiedzieć, że trauma wielkiej zmiany jest też manifestowana negatywnymi nastrojami ekonomicznymi. Tym samym zgadzałoby się to z tezą, że nastroje są funkcją postawy adaptacyjnej: im ona skuteczniejsza, tym one są lepsze. Jednak przy dominacji kultury narzekania w naszym kraju [por. Wojciszke i Baryła 2005], trudno oczekiwać optymizmu i pozytywnego klimatu roztaczanego wokół oceny kwestii społeczno-ekonomicznych⁹⁸.

O dynamice życiowej i potencjalnej zdolności do twórczej autotransformacji wiele mówi stosunek respondentów do przyszłości. Im on optymistyczniejszy, z tym większą energią i determinacją jednostki będą podejmować wyzwania niesione przez nowoczesność. Można także założyć, że optymizm antycypacyjny jest funkcją pozytywnej dezintegracji.

Z przeprowadzonych badań na Podkarpaciu wynika, że w zdecydowaną poprawę sytuacji gospodarczej wierzy 2,5%, według 29,8% nieznacznie się ona poprawi, a dla 27,4% nie zmieni się. Z kolei o tym, że sytuacja gospodarcza nieznacznie się pogorszy, przekonanych jest 14,3%, zdaniem 16,2% zdecydowanie się pogorszy. Nie ma zdania na ten temat 9,8% respondentów⁹⁹.

Otrzymane wyniki pokazują, że mimo dużego negatywizmu w ocenie stanu gospodarki, w przypadku pytania o oceny przyszłości opinie zmieniają się. Ciemny koloryt społecznych ocen zostaje zastąpiony jaśniejszym jego odcieniem. Generalnie, w badanej grupie możemy wymienić trzy prawie równoliczne kategorie: optymistów – wierzących w poprawę kondycji gospodarki (32%), sceptyków – uważających, że nic się pod tym względem nie zmieni (27,4%), pesymistów – przewidujących pogorszenie się stanu gospodarki w czasie kilku najbliższych lat (30,5%)¹⁰⁰.

W badaniach jakościowych uzyskano pogłębione informacje na temat definicji sytuacji. Wiadomo, że istotny jest tu również kontekst Podkarpacia, jako

⁹⁸ Autorzy uważają, że wyrażanie niezadowolenia ze świata społecznego i własnej w nim sytuacji jest stałym i ważnym elementem interakcji społecznej Polaków, w Polsce można i wypada źle o świecie mówić oraz źle się w nim czuć.

⁹⁹ Wyniki badań Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r. Pytanie miało następującą formułę: „Czy Pana(i) zdaniem w ciągu najbliższych kilku lat sytuacja gospodarcza w Polsce?” Klucz kodowy: zdecydowanie się poprawi – 1; nieznacznie się poprawi – 2; nie zmieni się – 3; nieznacznie się pogorszy – 4; zdecydowanie się pogorszy – 5; trudno powiedzieć – 6.

¹⁰⁰ Podobne dane zaobserwowano w badaniach ropczycko-sędziszowskich. Tam 28% respondentów stwierdziło, że oczekuje zmian na lepsze. O tym, że będzie tak samo, przekonanych było 20%, prawie połowa badanych, 44% uznało, że sytuacja gospodarcza kraju będzie się pogarszać [por. Blachnicki 2002].

regionu o ograniczonych możliwościach, zdeterminowanego pozostałością dawnych struktur o charakterze rolniczo-przemysłowym. Oto fragment rozmowy o „przyszłości”:

- Czy poprawi się sytuacja ekonomiczna?
- *Nie wiem, nie wiem, nie mam pojęcia. Czy się zmieni, czy się nie zmieni? Ale tu szans nie ma. Widzi Pan, no na zmiany. Wyjazd i...*
- Czyli musiałoby się to wiązać z wyjazdem?
- *No raczej tak, no bo tutaj, no to wie pan, co tu robi, nic nie robi. Na jagodach się nie dorobi (P/40/4).*

Negatywne oceny oraz brak wiary w poprawę sytuacji są ściśle związane z oceną sytuacji ekonomicznej regionu, który znacznie ucierpiał na zmianie, tak jak okolice Nowej Dęby, z której rekrutuje się rozmówca. Po upadku zakładów i regresie przetwórstwa rolno-spożywczego sytuacja na rynku pracy jest zła. Dlatego czasem jedynym zajęciem jest dorabianie zbieraniem owoców leśnych, o czym właśnie mówi respondent. Brak wiary w poprawę sytuacji ekonomicznej kraju jest symptomatyczny dla przegranych transformacji:

Z mojego punktu widzenia sytuacja, jak jest na dzień dzisiejszy, nie rokuje przez najbliższych kilka, a może nawet kilkanaście lat, możliwości poprawy, dopóki nie zobaczymy, że nowy rząd chce zrobić coś dla kraju, szansy specjalnie nie widzę (P/63/6).

Oj, na lepsze? No nie wiem, czy na lepsze się zmieni, nie widzę na razie żadnych takich... Oj, no ja nie widzę, żeby to na lepsze coś szło (P/55/1).

O tym, że nie należy się spodziewać poprawy sytuacji ekonomicznej, respondenci również dowiadują się śledząc najbliższe kręgi znajomych:

Moja sąsiadka wróciła z zagranicy nawet z zamiarem otworzenia czegoś, ale jak się rozejrzała, jak tu jest, zabrała rodzinę i wyjechała z powrotem. Stwierdziła, że tu nie ma przyszłości (P/37/3).

Pesymizm i poczucie fatalizmu, że nic się nie da zrobić, że nie ma żadnych szans na poprawę, przebija z wypowiedzi przegranych. Przyszłość jest przerażająca i blokuje zdolność do zmiany. Czas przyszły dla tej kategorii jest raczej destruktozem niż konstruktorem.

Inaczej oceniają przyszłość wygrani i skołowani, tutaj jest widoczny optymizm. Może nie jest on taki ogromny, ale jednak jest:

Że będzie lepiej. Chociaż troszkę, może. Nie można być takim wiecznym malkontentem – że jest źle, będzie źle – tylko faktycznie, że może będzie choć trochę lepiej (W/38/19).

Szklanka może być do połowy pełna...

Ja taką mam... ja mimo wszystko widzę, że jednak ten postęp jest, że są zmiany w dobrym kierunku. I że jeżeli nie nastąpi jakieś gwałtowne załamanie, jakaś nagła zmiana, to powoli się to będzie jednak rozwijało, no... Mogłoby szybciej być, na pewno mogło być szybciej, no ale... (S/47/13).

Czas przyszły nastraja optymistycznie, aczkolwiek pojawiają się małe niepokoje związane z pojawieniem się pewnych sił politycznych:

O przyszłości... nie myślę, że... generalnie... pozytywne... w tym sensie, że... że jeżeli tych zmian coś nie zatrzyma gwałtownie jeśli one nie pójdą w jakimś złym kierunku. Samoobrona nie dojdzie do rządów... to że przyszłość będzie pewnie... pewnie będzie jeszcze lepsza (S/47/13).

Ja jestem niepoprawnym optymistą i myślę, że będzie lepiej, te ostatnie 15 lat ciągle nadrabiamy te stracone 40 lat, ale to powoli się wykrystalizuje, i jeżeli zacznie się stabilny układ polityczny, w sensie klarowności, komitety, niekomitety wyborcze, również się wykrystalizuje system partyjny, który jest nieodłącznym elementem sprawowania władzy, dwa, że ludzie się nareszcie nauczą, że coś od nich zależy, że mają realny wpływ na swoją społeczność lokalną (W/40/21).

W grupie skołowanych i wygranych ten optymizm jest widoczny – tylko wśród tych respondentów wizja przyszłości ma pozytywne konotacje. Z jednej strony może to świadczyć o tym, że między obiema kategoriami są duże podobieństwa, i co jest istotne, że ta środkowa, największa grupa, która przechodzi dezintegrację – jest w fazie dezintegracji pozytywnej. Można zatem przyjąć hipotezę, że wychodzi ona z traumy i przystosowuje się do nowej, kapitalistycznej kultury.

10.5. Kinetyka podmiotowości

Szukając sił działających na zdolność do twórczej autotransformacji podkarpackiego społeczeństwa, przeprowadzono analizę korelacyjną. Zakładamy, że inklinacja optymistyczna jest wskaźnikiem dezintegracji pozytywnej. Innymi słowy, optymiści będą radzić sobie z czekającymi ich wyzwaniami, będą je antycypować i dążyć do realizacji celów. Im większy poziom zasobów, tym wyższy poziom optymizmu. Im większy optymizm, tym wyższa zdolność do twórczej autotransformacji. Niniejsze analizy pozwolą odkryć mechanizmy społeczne, które są odpowiedzialne za zwięźcenie traumy sukcesem.

Najmocniejszy związek zmiennej objaśnianej zaobserwowano w przypadku oceny transformacji ($r = 0,270$). Przegrani konsekwentnie antycypują pogorszenie sytuacji gospodarczej, wygrani są zdecydowanymi optymistami. Analogicznie jest z oceną sytuacji gospodarczej – im ona wyższa, tym lepsza prognoza na najbliższe lata ($r = 0,241$). Po tych zmiennych w sferę oddziaływania na antycypację przyszłości wchodzi poczucie kontroli nad własnym życiem i bezradność psychologiczna ($r = -0,241$), ($r = 0,202$). Im większa wewnątrzsterowność, większe poczucie wpływu na los oraz lepsze zdolności adaptacyjne, odporność na stres, zdolność do podejmowania ryzyka, tym większy optymizm przyszłościowy. Istotne w określaniu przyszłości, a zatem mające duży wpływ na potencjał podmiotowości, są czynniki związane ze stanem posiadania. Subiektywna ocena własnej sytuacji materialnej jest najmocniejszym korelatem optymizmu ($r = -0,193$). Im lepsza ocena sytuacji materialnej, tym wyższy optymizm. Analogicznie jest z wyposażeniem w dobra trwałego użytku ($r = 0,188$) i dochodem miesięcznym *per capita* ($r = -0,152$). Im więcej dóbr w gospodarstwie i im wyższy dochód na osobę, tym lepsze oceny przyszłości gospodarczej kraju (zob. tabela 19).

Ponadto, jak pokazują wyniki analiz, o optymizmie decydują również miękkie zmienne. Korelatem pesymizmu jest poczucie bezradności systemowej, czyli uogólnione przekonanie, że uczciwość i praca nie popłaca ($r = 0,147$). Można by rzec, że ci respondenci są pozbawieni nadziei podstawowej [por. Erikson 1997] w odniesieniu do nowego ładu instytucjonalnego. Nie widzą praktycznie w nim dla siebie żadnych szans. Kolejną zmienną jest

Tabela 19. Korelaty antycypacji sytuacji gospodarczej

Ocena transformacji	0,270
Ocena sytuacji gospodarczej	0,241
Skala poczucia kontroli nad życiem	-0,241
Skala bezradności psychologicznej	0,202
Opis sytuacji materialnej	-0,193
Indeks bogactwa	0,188
Dochód per capita	-0,152
Skala bezradności systemowej	0,147
Kapitał społeczny	-0,145
Wykształcenie	-0,139

Źródło: Podkarpacki Sondaż Społeczny 2002 r.

wykształcenie respondenta ($r = -0,139$). Im większa wiedza, im bogatsze struktury poznawcze, tym lepsza ocena przyszłości. Podobnie jest z kapitałem społecznym, sieć powiązań, znajomości ma związek z inklinacją optymistyczną ($r = -0,145$). Im wyższy poziom kapitału społecznego, tym wyższy poziom optymizmu.

Przystosowanie jest związane z optymizmem. Wygrani są największymi optymistami. Trudno stwierdzić, czy optymizm sprzyja adaptacji, czy też adaptacja wytwarza pozytywne nastroje i potencjał zmiany. Faktem jest, że jedno z drugim jest powiązane. Jest to zgodne z ogólnymi prawidłowościami zaobserwowanymi w prowadzonych analizach. Wygrani, czyli jednostki o narracji optymistycznej, wybierają aktywne strategie adaptacyjne, a ich skuteczność decyduje o tym, że są pozytywnie nastawieni do przyszłości i wyzwań stawianych przez nowoczesność. O ich sile i możliwościach adaptacyjnych decydują przede wszystkim kapitały: ekonomiczny, kulturowy, psychologiczny i społeczny. Generalnie można powiedzieć, że mamy tutaj ukazany mechanizm efektywnego radzenia sobie ze zmianami, o czym pisali Sztompka [2000, 2002] oraz Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard [2000]. Posiadacze wymienionych kapitałów przeszli pozytywnie proces traumy i są zdolni do funkcjonowania w nowej rzeczywistości, korzystając z własnych zasobów.

Dezintegracja, czyli przegrywanie, rozpoczyna się negatywną narracją, która uruchamia lęki i niepokoje. Dobrze było to widoczne w badaniach jakościowych nad biedą i przegranymi [por. Tarkowska 2000, Palska 2002], podczas których wśród tych właśnie kategorii występowały pesymizm, poczucie zagrożenia i zawężenie perspektywy czasowej. Jak stwierdził Henry, „biednym brak podstawowej siły – nadziei” [za: Tarkowska 2000: 112]. Jeśli brakuje nadziei, brakuje podstawowych zasobów, obniża się dynamika życiowa, wówczas dochodzi do głębokiej patologii społecznej podmiotowości i obumierania społecznej tkanki. Dlatego wybiera się pasywne strategie, które przy wysokich pokładach pesymizmu, defetyzmu, prowadzą do wykluczania.

Najważniejsze procesy zachodzą w trzeciej grupie, tzw. skołowanych. To tutaj decydują się przyszłe losy społeczeństwa. Jeśli proces dezintegracji zakończy się pozytywnie, wówczas powstanie nowe społeczeństwo. Jednym ze symptomów owego zdrowienia jest optymizm, jaki ci respondenci demonstrowają. Wydaje się, że jedyną rzeczą, którą różni tę kategorię od wygranych, jest poziom zasobów. O ile pierwsi posiadają zasoby (kapitały), a także potrafią je wykorzystać, o tyle drudzy mają deficyt kapitałów, stąd te problemy z przystosowaniem. Jednakże, mając optymistyczne inklinacje, są w stanie poradzić

sobie z wyzwaniami, przed jakimi stoją. Na to wskazywałyby kolejne analizy, które zostały przeprowadzone na użytek niniejszej pracy.

Jak pokazały analizy, atraktorami kapitału nadziei są przede wszystkim kapitały: finansowy, społeczny i kulturowy. Tutaj

indywidualna czy grupowa zdolność adaptacji do sytuacji trudnych i możliwość radzenia sobie z zagrożeniami zależą, jak się wydaje, od posiadanego kapitału finansowego, społecznego i kulturowego. Pieniądz, kontakty i znajomości oraz wykształcenie i umiejętności – to zasoby uogólnione, wymienialne na rozmaite inne dobra, które zwiększają odporność na stany i sytuacje traumatogenne, dają szanse przystosowania się do nich lub nawet wykorzystania we własnym interesie [Sztompka 2002: 465].

Reasumując, do głównych sił odpowiedzialnych za wychodzenie z traumy należy zaliczyć umiejętności adaptacyjne, które są określane przez kapitał: społeczny, psychologiczny, kulturowy, ekonomiczny. Korzystanie z wymienionych zasobów pozwoliło na skuteczne działania w obliczu traumy transformacji. W obliczu kolejnych zmian, jednostki i grupy społeczne antycypują trudności i starają się do nich odpowiednio przygotować. Stąd można powiedzieć, że jest to grupa, dla której żadna zmiana nie jest straszna, gdyż posiada zasoby, które może wykorzystać do walki z wyzwaniami przyszłości. Innymi słowy, ci respondenci mają do dyspozycji osobowość nowoczesną, która jest endogennym źródłem modernizacji, czy też zmiany społecznej [por. Krzysztofek, Szczepański 2005; Sztompka 2005]. Sama inklinacja nowoczesna jest ponadto wspierana przez kapitał ekonomiczny i społeczny. Przy możliwości skorzystania z posiadanych zasobów finansowych i odpowiednich „dojść”, społecznego wsparcia można skutecznie się przystosować do zmian. Podobną funkcję pełni wiek, który w tym przypadku pełni funkcję kapitału kulturowego. Ludzie młodzi są zdecydowanie większymi optymistami, gdyż są wolni od dziedzictwa socjalizmu, nie są obciążeni starymi nawykami i nie promieniują na ich postawy duch *homo sovieticus* [por. Tischner 1990]. Wolni od bagażu przeszłości, lepiej wykształceni, przygotowani do wolnego rynku i demokracji są pełni nadziei na lepsze życie, ciągle do niego się przygotowując.

Przegranym brakuje kompetencji cywilizacyjnych, zatem trudno im odnaleźć się we współczesności. Na pierwszym zakręcie, jakim była transformacja, zostali zepchnięci na boczny tor i obecnie stracili wiarę w to, że uda się im dołączyć do zwycięzców transformacji. Sytuacja podobna jest do drogowej katastrofy: w jednokierunkowym tunelu o dwupasmowej jezdni dochodzi do wypadku, odblokowano tylko jeden pas ruchu, samochody z tego pasa ruszają

do przodu, zaś kierowcy z zablokowanej drogi muszą czekać na swoją kolej. Jednakże fakt, że inni jadą szybko, nie jest dla nich źródłem frustracji, gdyż sądzą, że dzięki temu szybciej opróżni się pierwszy pas i przyjdzie na nich kolej. Są cierpliwi, choć ich sytuacja pogarsza się nie tylko w porównaniu z tymi, którzy jadą, ale także z powodu zmęczenia itp. Tutaj, jak podaje Zagórski [1995: 102], zmuszoną przez okoliczności lub własne cechy osobowościowe, biernie „oczekującą” większość społeczeństwa porównać można do kierowców stojących ciągle na zablokowanym pasie, podczas gdy aktywna mniejszość, której się poszczęściło lub która potrafi znaleźć się w nowej rzeczywistości, szybko jedzie do przodu jedynym odblokowanym pasem jezdni. Tym, którzy pozostali, wydaje się, że już utracili nadzieję na zmianę swojego położenia. Dobrze to widać w wypowiedziach przegranych:

Dla mnie to już przyszłości nie ma żadnej. Przyszłość to tylko tak, aby z dnia na dzień jakoś żyć. Dla mnie już na pewno nie będzie lepiej. Ja już nie mam żadnych szans. Jest już za późno w tym wieku na plany na przyszłość. Dla mnie wszystko jest już stracone (P/66/9).

W zbiorowości przegranych, wykluczonych z „ruchu” mało kto wierzy w poprawę sytuacji. Głównie dominuje postawa defetystyczna:

Proszę pana, nie. Mimo moich, czasami optymistycznych, myśli dochodzę do wniosku, że już się nie zmieni na lepsze. Jestem może, może za dużo pesymistą, ale optymistą nie będę już na pewno (P/67/10).

Z jednej strony „zatrzymanie w tunelu”, z drugiej strony brak zasobów nie napawają respondentów optymizmem na przyszłość. Lęk, obawy, niepewność i poczucie zagrożenia to najczęściej przeżywane wśród tych respondentów emocje. Jedna z badanych kobiet jest przerażona przyszłością – tutaj, jak mawiał Kępiński, czas staje się destruktozem:

Strach. Widzę strach. Czuję, że jak myślę: przyszłość, to czuję strach zwyczajny, nic poza tym. Po prostu się boję przyszłości w takim kraju, w jakim jest on dzisiaj, w jakiej jest on dzisiaj sytuacji. Jeżeli tak będzie dalej, no to ja się zwyczajnie boję o siebie, o swoją rodzinę, o swoje dzieci. Zwyczajnie się boję... (S/37/11).

Skołowani, zdaje się, nie są tacy bierni, jak przegrani i posiadają znacznie większe pokłady optymizmu, który można uznać za składnik kapitału psychologicznego. Jednakże nie przechodzą oni wprost do wygranych, gdyż nie dysponują odpowiednimi kapitałami (finansowy, społeczny, edukacyjny, psychologiczny).

Tutaj o zdolnościach adaptacyjnych decyduje kilka czynników, o których należałoby wspomnieć. Biorąc pod uwagę cały proces zmiany społecznej, w którym rozpatruje się proces przystosowania, należy pamiętać, że „ludzie tworzą swoje społeczeństwo i historię, ale nie dowolnie, lecz w danych warunkach strukturalnych odziedziczonych z przeszłości, które sami zarazem umacniają lub modyfikują dla swoich następców” [Sztompka 2002: 527]. Zobaczmy zatem, jakim potencjałem zmiany dysponowało społeczeństwo u progu wejścia w transformację.

W badaniach *Polacy '81* zaobserwowano pogarszanie się kondycji psychospołecznej społeczeństwa pod wpływem stresu związanego z konfliktami między władzą a społeczeństwem [por. Titkow 1996]. W diagnozie społeczeństwa polskiego z połowy lat 80. Stefan Nowak [1998] napisał, że w skali masowej 3/4 badanych Polaków ma obniżony nastrój. Charakterystyczna jest obniżona dynamika życiowa, pojawia się rezygnacja, lęk, brak wiary w przyszłość. Te symptomy są skorelowane z pesymizmem ekonomicznym, politycznym i brakiem własnych perspektyw życiowych. W kolejnych badaniach A... Titkow [1993] stwierdziła, że nastąpiło obniżenie motywacji, przyjęcie fatalistycznej koncepcji życia, poczucie bezradności, poczucie niekompetencji, lęku, zmęczenia. Gdy przyjrzymy się pobieżnie tym wynikom, wtedy przekonamy się, że polskie społeczeństwo w proces radykalnej zmiany wchodziło znacznie osłabione. Stąd trudno się dziwić, iż występują kłopoty w przystosowaniu i niektórzy już tracą siły do walki o przetrwanie.

Ponadto są rzeczy ważniejsze, związane z samą konstytucją społecznej tkanki, które w dużej mierze decydują o możliwościach twórczej adaptacji. W tym przypadku chodzi o społeczny charakter, nawyki serca, głęboki kod kulturowy, habitus danego społeczeństwa. Od rysu kulturowego zależą sposoby adaptacji i umiejętność adaptacji do zmian, z którymi obecnie mamy ciągle do czynienia. Daleko nam do kapitalistycznej kultury na podobieństwo Stanów Zjednoczonych, w której ryzyko, odwaga, ciągle walczenie z przeciwnościami, indywidualizm stanowią podstawowe cechy. Przeciętny Amerykanin reorganizuje swoje życie kilka razy. Dotyczy to zarówno zatrudnienia, związków osobistych, mieszkania, itd. [por. Rosiak 2005]. Ciągła pogoń za nowością, wiara w sukces, elastyczność pozwalają Amerykanom na umiejętne radzenie sobie z wyzwaniami nowoczesności. Innymi słowy, chodzi o mentalność zdobywcą, której brakuje Polakom [por. Koźmiński, Sztompka 2004]. Można przyjąć, że wymieniona orientacja stanowi komponent osobowości nowoczesnej, która jest konstituowana przez wiązkę następujących cech: otwartość na

nowe doświadczenia, gotowość do świadomej akceptacji zmiany, zdolność do zbierania informacji o faktach i umiejętności korzystania z wiedzy w podejmowanych działaniach, umiejętność planowania zarówno w sprawach osobistych, rodzinnych, jak i publicznych, skłonność do kalkulacji, wynikająca z przekonania, że świat człowieka jest policzalny, a wiele zjawisk z powodzeniem można przewidzieć, wysokie aspiracje zawodowe i oświatowe, świadomość godności innych, szacunek godności cudzej, uniwersalizm i optymizm w postępowaniu [por. Inkeles, Smith 1984].

Z prowadzonych analiz wynika, że czynniki świadomościowe, psychologiczne w dużej mierze decydują o pokonaniu traumy. Jeśli ktoś posiada cechy uznawane za atrybuty osobowości nowoczesnej, to nie ma on żadnych problemów z traumą nowoczesności. Jeśli jest zatopiony w starej kulturze, posiada nikłą wiedzę na temat wyzwań nowej kultury, brakuje mu odpowiednich zasobów i wsparcia, wówczas przeżywa głęboki szok kulturowy [Marx 2000]. Duże znaczenie w generowaniu szoku kulturowego może mieć charakter społeczny, który jest sam w sobie źródłem napięcia. Charakter społeczny, jak pisał Fromm [2000], determinuje myślenie, odczuwanie i działanie człowieka. Zważając na fakt, że społeczeństwo tkwiło pół wieku w systemie komunistycznym, należy sięgnąć do specyficznej struktury charakteru, która obecnie ciąży na procesie społecznej adaptacji:

We wszystkich społeczeństwach byłego bloku sowieckiego obserwuje się utrzymywanie się tych postaw długo po upadku systemu totalitarnego. W przypadku niektórych ludzi mamy tu po prostu do czynienia z inercją dawnego stylu życia, którą wkrótce osłabi rodzący się system kapitalistyczny, jednak w przypadku innych – nowy etos pracy, indywidualna odpowiedzialność i duch konkurencji, wprowadzane przez kapitalizm, stwarzają wyzwania trudne do zaakceptowania; pojawia się nostalgia za mniej wymagającym, mniej wyczerpującym i bardziej bezpiecznym, nawet jeśli biedniejszym, życiem z przeszłości. [...] w zmienionych okolicznościach tkwiące głęboko zwyczaje i nawyki straciły swoją wartość adaptacyjną, stając się potężną przeszkodą dla transformacji systemu politycznego i ekonomicznego [Sztompka 2005: 76].

Mentalne dziedzictwo realnego socjalizmu charakteryzują takie cechy, jak: bierność i unikanie odpowiedzialności, konformizm i oportunizm, wyuczona bezradność, działanie pozorne, bezinteresowna zawiść, prymitywny egalitaryzm, prymitywny indywidualizm [por. Marody 1987; Lutyński 1990]. Z kolei Mokrzycki [2002] uważał, że na naszej drodze do nowoczesności, europejskości stoją takie przeszkody, jak: anachroniczna struktura społeczna, antyrozwo-

jowe układy interesów, miękka kultura pracy, słabe wykształcenie, niska kultura obywatelska i mentalność ludzi wychowanych w systemie autorytarnym.

Jak zatem widać, wymienione inklinacje stają się poważną dysfunkcją w przystosowaniu do wolnorynkowej i demokratycznej kultury. Z uzyskanego materiału empirycznego wynika, że jednostki o tradycyjnej orientacji mają poważne kłopoty z przystosowaniem. Dla nich zmiana społeczna przypomina migrację do obcego kraju, w którym wszystko jest nowe i obce, z tą różnicą, że ten kraj przychodzi do nich, czy tego chcą, czy nie [por. Niedźwiecki 2003]. Życie w nowej kulturze staje się trudne i uciążliwe, trauma wywołuje lęk, frustrację, niepokój i apatię. Tym samym dochodzi do próby przywrócenia dawnych zasad życia społecznego, o czym mogą świadczyć wyniki wyborów parlamentarnych i prezydenckich, w których wygrała opcja socjalna, tradycyjna.

Ponadto o możliwościach adaptacyjnych decydują przeszłe traumy, które mogą osłabiać i podkopywać podmiotowość społeczną [por. Sztompka 2000; 2002; 2002b]. Wtórzy mu Norman Davies [2005] stwierdzając, że dzieje Polski to zbiorowa choroba. Wciąż bolesne rany, związane z powstaniami, walkami o niepodległość i dominacją komunizmu, lęk i niepewność, poczucie zagrożenia połączone z przesadnym dążeniem do materialnego zabezpieczenia stały się częścią polskiego kompleksu. Kępiński [2002] uważał, że w społeczeństwie polskim przeważają typy histeryczne i psychasteniczne. O ile pierwszy typ, postszlachecki, jest ze względów strukturalnych na Podkarpaciu rzadkością, o tyle można założyć, że tkanka społeczna jest uformowana z typu kmieciego, a zatem ma ona silny komponent psychasteniczny. Do głównych cech tego typu można zaliczyć: brak wiary w siebie, niską samoocenę, lęk przed zmianą, nowością, pesymizm, permanentne niezadowolenie z dokonań, kompulsywne trzymanie się starych nawyków, nadmierny krytycyzm w stosunku do własnej osoby, szukanie oparcia w otoczeniu, wysokie aspiracje przy braku wiary w ich realizację.

W społeczeństwie osiowym objawem psychastении może być poczucie depriwacji relatywnej – to nieustanne porównywanie się w górę i wynikające stąd frustracje i niezadowolenie [por. Koralewicz, Ziółkowski 2003]. Widocznym elementem tego syndromu jest tęsknota za paternalistycznym państwem, rządami silnej ręki. Kolejny komponent związany jest z bezradnością psychologiczną i systemową, brakiem wiary w skuteczność własnych wysiłków [por. Marody 2000]. Głównym problemem pozostaje psychopatia, czyli nieemożliwość zmiany zachowań, sztywność i kompulsywność. Ten model strukturalnej blokady w czasach permanentnych zmian społecznych w dużej mierze

blokuje strategie adaptacyjne. Mimo że sfera, polityki, ekonomii, społecznego funkcjonowania dawno się zmieniły, to podstawowe grupy społeczne nadal tkwią w utrwalonej formie zachowania się czy przeżywania, co przeszkadza w procesie adaptacji, który wymaga stałej zmienności. Jak pokazują prowadzone analizy, tzw. skołowani posiadają deficyty kapitału psychologicznego. Być może dołączyliby do wygranych, gdyby uwierzyli w swoje siły i „łapali byka za rogi”.

Można rzec, że obok nerwicy transformacyjnej [por. Frentzel-Zagórska 1994], traumy kulturowej [por. Sztompka 2000; 2002], kolejnym istotnym elementem utrudniającym proces społecznej adaptacji jest psychopatia społeczna. Utrudnia ona radzenie sobie ze zmianami i szybką adaptację. Na to wskazywałyby owe rozbieżności pomiędzy obiektywnym wzrostem wskaźników ekonomicznych a subiektywnym obniżeniem nastrojów społecznych. Masowe poparcie dla reform należy zdecydowanie do przeszłości, a po okresie mobilizacji większość społeczeństwa wycofuje się w życie prywatne [por. Giza-Poleszczuk 2004]. Podobne opinie wyrażają byli premierzy III RP. W ich przekonaniu, społeczeństwo nie docenia zmian i reform, nie jest w stanie porzucić ciemnej perspektywy i brakuje mu podstawowej nadziei i wiary w to, że można czegoś dokonać i coś zmienić w swoim życiu [por. Nalewajko, Post 2005].

Bez zmiany „nawyków serca” i bez zmiany mentalnych dyspozycji trudno będzie stworzyć nowego człowieka. Jeśli społeczeństwo będzie pozytywnie oceniać zmianę, dojrzy w niej szansę, perspektywę, wówczas można się spodziewać, że wystąpią orientacje prosystemowe.

Przystosowanie do zmiany – tak jak zostało to napisane – zaczyna się w umysłach, ma ono charakter bardziej psychologiczny niż ekonomiczny. Jak podaje Śpiewak [2004: 12], liczba kupionych aut, wzrost jakości i liczby nowych mieszkań, dostępność telewizorów kolorowych, telefonów komórkowych, komputerów przeczą powszechnemu poczuciu przegranej. Potwierdzenie powyższych tez można znaleźć w wynikach badań *Diagnoza społeczna 2003*. W ciągu ostatnich trzech lat wyposażenie gospodarstw domowych w prawie wszystkie uwzględnione w badaniu dobra trwałego użytku znacząco wzrosło [por. Czapiński 2004]. Z jednej strony obserwuje się poprawę jakości życia, a z drugiej strony nie widać przyrostu liczby ludzi uznających się za beneficjentów nowego ładu. Można nawet rzec, że kategoria uważających się przegranych rośnie [por. Cichomski i in. 2002].

Konkludując, duży wpływ na zwięźcenie sukcesem procesu traumy kulturowej, obok procesów parametrycznych – integracja europejska, wymiana

pokoleniowa – ma również głębszy rys kulturowy, jakim jest inklinacja polskiej psyche do psychastenii. Obawy i wysokie koszty psychologiczne zmiany są tutaj czynnikiem hamującym przystosowanie.

Mimo tych blokad pojawiają się jednak optymistyczne zjawiska. Chodzi tu o bodźce z zewnątrz, takie jak dopłaty bezpośrednie dla rolników, które pozwolą wzbogacić zasoby służące w przyszłości skonstruowaniu efektywnych strategii. Analogicznie jest z różnymi programami z funduszy UE, które są przeznaczone dla osób zagrożonych utratą pracy, absolwentów poszukujących pracy. *Implicite* służą one wzbogacaniu kapitałów i budowaniu aktywnych strategii adaptacyjnych. Znaczenie kapitałów widać w badaniach nad młodzieżą – ci z zasobami tworzą nowego człowieka, zaś ci, którzy są ich pozbawieni, tworzą starego [por. Długosz 2005]¹⁰¹.

Kończąc, należałoby jeszcze raz przyjrzeć się procesowi dezintegracji. Jak pamiętamy, przegrani są w stanie dezintegracji pierwotnej, wygrani są już na prostej, a cały proces zależy będzie od ruchów w grupie skołowanych. Jeśli przejdą pozytywnie fazę dezintegracji, wówczas zostaną wzbogaceni w nową kulturę i cały proces zmiany indukowany przez traumę zakończy się sukcesem. Na to może wskazywać dynamiczny model szoku kulturowego [por. Marx 2000]. Dotychczas zakładano, że proces adaptacji odbywa się poprzez proste przejście od szoku do przełomu, w modelu linearnym. W tym ujęciu o wyleczeniu z traumy decydowała konwersja skołowanych w wygranych. Innymi słowy, im większe są frakcje wygranych, tym bliżej społeczeństwu do nowej, wolnorynkowej kultury. Droga, jaką trzeba pokonać, nie jest łatwa. Prowadzi przez fazę dezintegracji, w której jednostki raz twierdzą, że już nie dają sobie rady i nie mają na nic siły, innym razem znowu są optymistami i uważają, że całkiem nieźle dają sobie radę. Proces ma charakter dynamiczny, po przekroczeniu masy krytycznej pojawia się „nowy człowiek”, który swoimi orientacjami wpisuje się w nową, kapitalistyczną kulturę. Optymistycznie na

¹⁰¹ Generalnie z roku na rok coraz więcej młodzieży uważa się za beneficjentów zmian. W badaniach z 2007 r. prowadzonych na Podkarpaciu (byłe województwo przemyskie) 30% uznało swoje rodziny za beneficjentów, 15% identyfikowało się z przegranymi a 55% trafiło do kategorii skołowanych. Badania zrealizowano na próbie 740 maturzystów. Prowadzone analizy pokazują, iż posiadanie w rodzinie kapitałów decyduje o wyborze trajektorii zawodowo-edukacyjnej. Przygotowanie do nowoczesności jest ułatwione w rodzinach z wyższych klas. Dzieci z klas niższych mają ten proces utrudniony. Widać jednak, że młode pokolenie jest przygotowane do stawianych wyzwań, aczkolwiek należy podkreślić, że młodzież o najwyższych poziomach kapitałów zamierza emigrować poza region, co może skutkować w przyszłości obniżaniem zdolności adaptacyjnych zbiorowości regionalnej.

temat zdolności adaptacyjnych Polaków wyrażał się A. Rychard stwierdzając, że mamy do czynienia ze społeczeństwem w sporej części dostosowanym, realistycznie oceniającym swe szanse. Nie jest to społeczeństwo emocjonalnego zrywu pierwszych lat transformacji, ale też nie jest to społeczeństwo przegranych i rozczarowanych, gdzie tłą się nastroje rewolty [1998: 207].

Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w wynikach badań *Diagnoza społeczna 2005*. Wynika z nich, że dystanse pomiędzy wygranymi i przegranymi ulegają zmniejszeniu [por. Czapiński 2005]. Polskie społeczeństwo zaczyna wychodzić z traumy. Grupy mniej zaradne, które do tej pory borykały się z problemami przystosowawczymi, zaczynają radzić sobie coraz lepiej i włączać się w obieg wolnego rynku. Ponadto o wychodzeniu z traumy mogą świadczyć wyniki badań nad poczuciem szczęścia, zadowolenia z życia. W badaniach surveyowych w 2002 roku 86,7% badanych mieszkańców Podkarpacia pozytywnie oceniło swoje życie¹⁰². W następnej edycji sondażu, w 2003 roku, przy nieco zmienionej formule pytania, 75% respondentów wyraziło zadowolenie z własnego życia¹⁰³. Takie same wyniki uzyskano w 2006 roku¹⁰⁴.

¹⁰² Treść pytania: „Gdyby miał(a) Pan(i) ocenić swoje życie, to ogólnie rzecz biorąc, jest Pan(i) ze swojego życia zadowolony(a)?” Uzyskano odpowiedzi: zdecydowanie tak 18,4%; raczej tak 68,3%; raczej nie i zdecydowanie nie (odpowiednio) 0,8% i 6,3%. Część badanych nie miała zdania (6,3%).

¹⁰³ Treść pytania: „Gdyby miał(a) Pan(i) ocenić swoje życie, to ogólnie rzecz biorąc, jest Pan(i): bardzo zadowolony i raczej zadowolony (odpowiednio 6,2% i 69%), raczej niezadowolony i niezadowolony (odpowiednio 16,3% i 3,2%), trudno powiedzieć 5,4%.

¹⁰⁴ Badania zrealizowano na próbie 1061 mieszkańców Podkarpacia. Z badań wynika, iż źródłem satysfakcji życiowej są przede wszystkim rodzinne więzy (5,04), następnie dzieci (4,74), relacje koleżeńskie (4,71) oraz małżeńskie (4,59), znajomi (4,59), miejsce zamieszkania (4,52), warunki mieszkaniowe (4,36). Obok miękkich determinant szczęścia mamy też czynniki twarde, bardziej uchwytne. W nieco niższym stopniu na zadowolenie życiowe wpływa wykształcenie (4,19), poziom dostępnych dóbr i usług, jak też sposób spędzania czasu wolnego (4,12). Prawie taką samą wartość otrzymało zadowolenie ze stanu bezpieczeństwa w miejscu zamieszkania (4,11). Następnie nieco mniej punktów otrzymało zadowolenie ze stanu własnego zdrowia (4,05), z osiągnięć życiowych (4,04), oraz zadowolenie z życia seksualnego (4,01). Niższe zadowolenie wywołuje poziom wyposażenia w dobra trwałego użytku (3,79) oraz zadowolenie z zaspokojenia potrzeb żywnościowych (3,76). Nisko zostały ocenione normy moralne panujące w otoczeniu (3,61). Podobnie jest z pracą, która raczej powodem do dumy nie jest (3,44). Niską ocenę uzyskiwała sytuacja finansowa rodziny (3,37). Okazuje się, iż niezadowolenie również wywołuje niedobór w zaspokojeniu potrzeb kulturalnych (3,18). Do czynników obniżających satysfakcję życiową należą przede wszystkim takie rzeczy, jak dochody rodziny (3,10), możliwości leczenia (3,01) oraz perspektywy na przyszłość (2,74).

Polacy odrabiają straty, zadowolenie z życia, satysfakcja i samopoczucie stale się poprawiają [por. Pankowski 2004a; Wciórka 2005, 2006, Czapiński 2005, 2007]. Obecnie, jak pokazują badania, systematycznie rośnie odsetek ludzi zadowolonych z życia – jest on najwyższy od jedenastu lat. W 1994 roku odsetek ten wynosił 53%, a w 2005 wzrósł do 67%. W Polsce (podobnie jak na Podkarpaciu) zadowolenie jest związane mocno z oceną materialnych warunków życia, dochodem *per capita*, wykształceniem i wiekiem [por. Pankowski 2004; Wciórka 2005, 2006, Czapiński 2005]¹⁰⁵.

Na podstawie powyższych danych możemy stwierdzić, że społeczeństwo Podkarpacia cieszy się wysokim dobrostanem, jest zadowolone z własnego życia, radosne i optymistyczne. Szczęście, dobrostan psychiczny nie jest podatny na działanie czynników zewnętrznych – pisał o tym Czapiński w *Psychologii pozytywnej* [2004] omawiając cebulową teorię szczęścia. Stąd mamy odpowiedź, dlaczego przy takiej negatywnej ocenie transformacji, w której 20% respondentów jest zadowolona ze zmian, a reszta jest mniej lub bardziej niezadowolona, dobrostan psychologiczny utrzymuje się na stałym wysokim poziomie. Polacy są zadowoleni z życia wbrew państwu [Czapiński 2004b]. Optymizm, czyli zadowolenie z życia, jest poważnym zasobem, który można wykorzystać w procesie społecznego rozwoju; stanowi on jeden z ważniejszych determinantów twórczej autotransformacji:

[...] wzrostu zarobków w kolejnych latach spodziewać się mogą ludzie szczęśliwi, wzrost dochodów osobistych nie wzmacnia w najmniejszym stopniu dobrostanu psychicznego. To nie pieniądze dają szczęście, lecz szczęście daje pieniądze [Czapiński 2002: 374].

Jeżeli ta teza byłaby prawdziwa, w najbliższych latach należałoby się spodziewać poprawy warunków społeczno-ekonomicznych regionu, gdyż mieszkańcy Podkarpacia są wyposażeni w psychiczną siłę, która pozwoli pokonywać pojawiające się trudności. Innymi słowy, potencjał zmiany w badanej grupie

¹⁰⁵ Dla porównania w PGSS [por. Cichomski i in. 2002] szczęśliwych respondentów było 79,5%. W tym bardzo szczęśliwych i raczej szczęśliwych – odpowiednio 15,7% oraz 63,8%. Odsetek nieszczęśliwych Polaków oszacowano na 18,7%. Bardzo nieszczęśliwych i niezbyt szczęśliwych było – odpowiednio 16,4% i 2,3%. W podziale na województwa 80,4% pytanym mieszkańców Podkarpacia uważało się za szczęśliwych, a 18,1% miało odmienne zdanie o swoim szczęściu. Mimo różnych pomiarów otrzymano podobne wyniki.

jest nader liczny, co może owocować powodzeniem w wymiarze ekonomicznym i społecznym¹⁰⁶.

Badania nad dobrostanem pokazują, że mimo niekorzystnych uwarunkowań strukturalnych – region jest zaliczany *en bloc* do przegranych transformacji – jakość życia badanych respondentów jest wysoka. Wskaźniki zadowolenia z życia nie odbiegają od tych, jakie są uzyskiwane w innych regionach, znacznie bogatszych. Na Podkarpaciu są one nieznacznie wyższe, co może oznaczać, że trauma wielkiej zmiany nie naruszyła żywotnych sił społecznych. Będą one wykorzystane w procesie modernizacji. Współcześnie, jak podaje Czapiński [2002], szczęście prowadzi do zwiększenia zarobków. Można zatem przypuszczać, że wysoki dobrostan mieszkańców będzie stanowił psychospołeczny impuls, który wpłynie na zdolności adaptacyjne badanych. Zwiększenie potencjału adaptacyjnego, możliwości przystosowawczych dobrze rokuje na wychodzenie z traumy wielkiej zmiany. Widać, iż może tutaj dojść do sprzężenia zwrotnego pomiędzy dobrostanem – zasobami – przystosowaniem. Dobrostan, zadowolenie z życia warunkuje lepsze zarobki, wyższy status materialny, zasoby, czyli – jak pokazują wyniki analiz – kapitały (w tym głównie finansowy) mają wpływ na zadowolenie. Poprawa jednego współczynnika może zatem implikować zwiększenie wartości pozostałych zmiennych.

Po wtóre, na zadowolenie z życia, a zatem zdolność do zmiany, przekształceń, twórczej autotransformacji, aktywności, mają wpływ specyficzne cechy regionu. Zamieszkiwanie wśród zbiorowości tradycyjnych, w których są mocne więzi społeczne, gdzie dominuje orientacja na rodzinę, gdzie z roku na rok poprawiają się warunki życiowe, wpływa bardzo pozytywnie na jakość życia. Stąd można się spodziewać, że przy impulsach rozwojowych płynących z UE jakość życia będzie się poprawiać, co dodatkowo będzie rodzić zdolność do społecznej mobilizacji i aktywności¹⁰⁷.

¹⁰⁶ Trafność tych prognoz potwierdzają wyniki badań IBnGR. Wedle raportu przygotowanego przez IBnGR Podkarpacie zajęło 2 miejsce za Mazowieckiem pod względem sukcesu rozwojowego [por. Kalinowski 2006].

¹⁰⁷ Na potwierdzenie tych tez można podać wyniki ostatnich badań pochodzących z Podkarpackiego Sondażu Społecznego z 2006 r. Optymizm wyraźnie przeważa. O tym, że warunki materialne się poprawiają jest przekonanych 27%, o tym, że się nie zmienia 26%, pogorszenia oczekuje 18%, nie ma zdania 29%.

Wyniki ostatniego badania pokazują, iż Podkarpacie wychodzi z traumy. O tym też świadczy wiele innych danych, np. wyniki IBnGR, które mówią o sukcesie rozwojowym Podkarpacia.



Zakończenie

Realizowane badania były skoncentrowane na weryfikacji teorii traumy społeczno-kulturowej, która przedstawia funkcjonowanie społeczeństwa w dobie radykalnych, głębokich, szybkich i rozległych zmian społecznych. Jej celem jest opis i wyjaśnienie wpływu zmiany społecznej zapoczątkowanej przełomem ustrojowym w 1989 roku na społeczną tkankę. Implozja starego systemu i zmiana całego dotychczasowego systemu ekonomicznego, politycznego, kulturowego wywołały traumę, która stała się przedmiotem analizy w niniejszej pracy badawczej. Właśnie na drugiej stronie zmiany społecznej rodzącej dezorganizację i traumę, jakże odmiennej od dotychczasowych ujęć zmiany (dyskurs postępu, kryzysu), zostały skupione cele poznawcze.

O tym, że mamy traumę w społeczeństwie, przekonują wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych i prezydenckich w 2005 roku. Jeśliby jej nie było, jeśli założenia teorii byłyby fałszywe, wówczas wygrałaby opcja liberalna, zakorzeniona w wolnym rynku i demokracji. Jednakże zwycięstwo odniosła opcja, która w swojej ideologii wyartykułowała wszystkie bóle transformacji, które trapią społeczeństwo. Zaproponowana terapia w kampanii wyborczej, usunięcie czynników traumatogennych, okazała się skuteczna, przez co opcja prosocjalna osiągnęła podwójny sukces. W społeczeństwie przegranych trudno jest o zwycięstwo partii (koalicji), która odwołuje się do wartości, jakie przyswoili sobie wygrani transformacji.

Można zatem powiedzieć, że „gołym okiem” widać, iż kategoria traumy ma zastosowanie do analizy procesów zmiany społecznej wśród społeczeństwa polskiego. Nasilają się takie jej symptomy, jak: apatia polityczna, brak zaufania, pesymizm, tęsknota za paternalistyczną opieką państwa, chęć ucieczki pod władzę silnej ręki. Jednakże jest to tylko ogólny zarys aktualnych zjawisk, które dopiero mogą nabrać realnych kształtów.

W drodze empirycznej weryfikacji dowiedziono, że trauma społeczno-kulturowa jest faktem społecznym. Jest ona powszechna w badanej zbiorowości, wywołuje w tej zbiorowości określone zachowania, emocje, których źródła tkwią w radykalnej zmianie. Z prowadzonych badań wynika, że mamy

obecnie trzy poziomy czynników traumatogennych. Na podstawie badań jakościowych dokonano rekonstrukcji tych czynników, które są odpowiedzialne za powstawanie traumy wśród badanej populacji.

Pierwszy poziom jest zdominowany przez traumę inicjalną, w której występuje antynomia starej i nowej kultury. Z jednej strony świat, który był znany przez respondentów, uległ dezintegracji i na to miejsce powstały nowe wartości i reguły, które znacznie różnią się od dotychczasowych. Życie w nowej rzeczywistości wywołało szok kulturowy, którego doświadczają przede wszystkim przegrani transformacji. Z drugiej strony zmiana systemowa i wprowadzenie kapitalizmu wywołały dysonans i zdziwienie wśród osób mających nikłą wiedzę na temat działania wolnego rynku. Po wprowadzeniu nowego ładu gospodarczego okazało się, że ludzie, którzy wiązali ze zmianą nadzieję na poprawę swojego statusu materialnego, nagle zobaczyli, iż ich kompetencje czy też umiejętności nie są przydatne w nowej gospodarce. Tym samym zamiast podniesienia pozycji doświadczyli oni regresu. Dodatkowo ich niska pozycja i nieadekwatność w nowych realiach zostały podkreślone przez rozpowszechnione wzorce konsumpcji. Mamy tu więc do czynienia z urazami jatrogennymi. Wolny rynek miał pozbawić ludzi niedoborów i ograniczeń w konsumpcji, a tymczasem nadejście reklamy i ideologii sukcesu wprowadziło jednostki pozbawione zasobów w stan nieprzyjemnego zdziwienia. Ponadto upadek systemu komunistycznego zbiegł się z momentem, w którym wystąpiła trauma nowoczesności. Jej podstawowe symptomy, takie jak niepewność, ryzyko, brak wiary w postęp, globalny pesymizm, brak wizji przyszłości nałożyły się na traumę kulturową. Trauma nowoczesności szczególnie dotknęła jednostki i zbiorowości, które były związane z minionym ustrojem. Wyjęcie spod klosza *welfare state* w warunkach globalizacji ryzyka i niepewności wywołało poważny wstrząs, który do tej pory jest obecny. Generalnie, zjawiska z tego poziomu stanowią traumę kulturową, a na jej wpływ podatne są przede wszystkim jednostki pozbawione kapitału psychologicznego. Innymi słowy, o sile rażenia traumy inicjalnej decyduje typ osobowości. Jednostki odporne na ryzyko, mające wiarę w swoje siły, o wysokiej samoocenie, wysokich aspiracjach, przedsiębiorcze, nastawione na indywidualny sukces, optymistyczne, a więc posiadające osobowość nowoczesną, są uodpornione na tego typu traumę. Chodzi tu przede wszystkim o wygranych transformacji, którzy korzystając ze swoich kompetencji kulturowych, z łatwością przystosowali się do zmiany. Inaczej wygląda sytuacja przegranych transformacji wyposażonych w osobowość tradycyjną. Lęk przed ryzykiem, niewiara we własne siły, poszu-

kiwanie opieki, pesymizm, brak postaw przedsiębiorczych, innowacyjnych, trzymanie się przeszłości sprawiają, że ludzie o tych przymiotach są nieustannie pod wpływem traumy kulturowej. Stąd trudno też jest skołowanym transformacji zaakceptować nowe warunki, nowe wartości i poczuć się w pełni przystosowanym do zmiany i nowego systemu. Mimo nienajgorszych zasobów, ludzie ci nie mogą w pełni korzystać z owoców nowego ładu. Są jeszcze pod wpływem traumy inicjalnej.

Na drugim poziomie trauma jest konstytuowana przez społeczne koszty transformacji. Chodzi tutaj o traumę wtórną, która jest związana z bezrobociem, dezindustrializacją, obniżeniem stopy życiowej, statusu społecznego, pojawieniem się rozwarstwienia materialnego, prywatyzacją, spadkiem poczucia bezpieczeństwa. Zmiana (niewątpliwie postępową w treści) spowodowała traumę, której skutki odczuli najdotkliwiej ludzie pozbawieni kapitału ekonomicznego, społecznego i kulturowego. Należą do niej głównie przegrani transformacji, którzy po 1989 roku utracili większość posiadanych przez siebie zasobów. Trauma z tego poziomu funkcjonuje tylko na najniższych szczeblach społecznej drabiny, aczkolwiek bezrobocie staje się równie dotkliwe nawet dla tych ulokowanych na środkowych pozycjach.

Trzeci poziom jest zasiedlony przez traumy aktualne, które rozlewają się po całym społeczeństwie. Należy do nich zaliczyć efekty reform, a przede wszystkim reformę służby zdrowia i jej patologię. Brak klasy politycznej i kierowanie się prywatą w rządzeniu państwem, regionem, gminą, instytucją czy urzędem oraz korupcja wśród kręgów władzy, biznesu budzą społeczny szok. Do tego dochodzi amoralność elit, frakcyjność i niestabilność systemu politycznego. Wszystkie te sytuacje wywołują traumę trzeciego stopnia, która tym razem uderza w ludzi dobrze radzących sobie ze zmianami. Największy ból wywołują te sytuacje wśród wygranych i skołowanych transformacji, a zatem tych, którzy posiadają kapitał kulturowy i są w stanie znacznie więcej zauważyć i zdiagnozować. Na wywoływanie tej traumy w dużej mierze mają wpływ media, które ciągle szukają sensacyjnych informacji. Z jednej strony o odporności na tego rodzaju traumę decyduje stan posiadanych zasobów (ktoś, kto ma pieniądze lub znajomości, poradzi sobie ze służbą zdrowia). Z drugiej strony, dla przegranych transformacji może to być gwóźdź do trumny, gdyż oczekiwali pomocy w tych trudnych czasach, a otrzymali informację, że politycy dbają tylko o swoje interesy i wykorzystują ich jedynie do uzyskania potrzebnych głosów. Utrata wszelkiej nadziei i wiary w poprawę sytuacji za sprawą klasy politycznej staje się bardzo bolesna i dotkliwa. Po utracie pracy borykali

się z problemami bytowymi, a teraz dowiadują się, że ich przedsiębiorstwa zostały sprywatyzowane, czyli ktoś zawłaszczył sobie ich dorobek i majątek, na który pracowali przez lata socjalizmu.

Tak mniej więcej można opisać czynniki traumatyczne, które mają wszechmocny wpływ na wywołanie traumy wśród mieszkańców Podkarpacia. Trzeba pamiętać, że sam region jest szczególnie negatywnie uprzywilejowany pod względem występowania traumy inicjalnej, gdyż tradycyjne struktury, tradycyjne społeczności wytworzyły taki typ mentalności, dla którego zmiana jest poważnym zagrożeniem, wywołującym niedostosowanie. Analogicznie jest z traumą wtórną. W regionie, w którym za czasów władzy ludowej ludność zaznała awansu cywilizacyjno-ekonomicznego przełom roku '89 wywołał poważne straty społeczne.

Podsumowując, można skonstatować, że w przypadku Podkarpacia trauma pierwszego i drugiego poziomu ma największe znaczenie. Z jednej strony mentalne dziedzictwo – można zaryzykować tezę, że w większym stopniu chodzi tutaj o cechy mentalności chłopskiej, ze szczególnym uwzględnieniem jej psychastenicznego komponentu konstytuowanego przez lęk, niepewność, pesymizm, przesadne dążenie do zabezpieczenia materialnego [por. Kępiński 2002; Davies 2005], z drugiej – regres i recesja ekonomiczna regionu (upadek przemysłu rolno-spożywczego, zbrojeniowego, elektrotechnicznego, chemicznego, co zaowocowało wysokim bezrobociem i spadkiem poziomu życia), wywołały traumę wielkiej zmiany wśród mieszkańców Podkarpacia. Dopełnieniem czynników traumatycznych są aktualne traumy, które są związane z „II wojną na górze”, aferami korupcyjnymi, niestabilnością systemu politycznego. Mogą być one dotkliwie szczególnie dla jednostek wykluczonych, szukających wsparcia i opieki ze względu na brak posiadanych zasobów. O ile do traum aktualnych nie zaliczamy integracji europejskiej (mieszkańcy regionu często wyjeżdżają na Zachód i znają tamte realia), o tyle traumatycznym doświadczeniem może być bezrobocie absolwentów studiów wyższych i ich marginalizacja na rynku konsumenckim.

Do traumy, a konkretnie do jej symptomów, dochodzi wtedy, kiedy wszystkie wydarzenia wywołane zmianami są uważane przez jednostki i zbiorowości jako zagrażające, niekorzystne, narzucone z zewnątrz i trudne do przezwyciężenia. Pojawia się tu dyskurs wygranych vs przegranych. Dla przegranych czynniki potencjalnie traumatyczne przerodziły się w traumę. Dla skołowanych zmiana jest ambiwalentna, rodzi zarówno szanse, jak i zagrożenia. Wśród wygranych przeważają szanse i korzyści, w ich przypadku zmiany nie wywołują

ją traumy. O ocenie zmian, o definicjach sytuacji decydują przede wszystkim kapitały. Im większe zasoby jednostki (kapitał społeczny, kapitał psychologiczny, kapitał ekonomiczny), im wyższa pozycja społeczno-zawodowa, tym pozytywniejsze oceny, a zatem mniejsza trauma. Można zatem skonstatować, że czynniki uodparniające, znieczulające, mają socjopsychologiczną proveniencję.

Przy występowaniu czynników potencjalnie traumatycznych, przy pojawieniu się narracji tragicznych na temat oceny przemian, dochodzi do powstania symptomów traumy. Pojawia się nostalgia za PRL-em, dla części badanych przeszłość jest lepsza niż teraźniejszość. Po obaleniu komunizmu ludzie nadal chcieliby w nim żyć. Socjalistyczny habitat: pewność zatrudnienia, opieka socjalna, stabilność i przejrzystość systemu politycznego, serdeczność stosunków międzyludzkich, wolne tempo życia, są ideałami, za którymi tęskni wielu mieszkańców regionu. Symptom ten można potraktować jako reakcję obronną, zwaną regresją, która polega na tym, że w sytuacji kłopotów z przystosowaniem pojawiają się nawroty do wcześniejszych faz. Najmocniej wymieniony symptom występuje wśród jednostek o niskim statusie społeczno-ekonomicznym, które w minionym systemie przynależały do dwóch podstawowych klas społecznych. Brak zasobów – ekonomicznych, społecznych, psychologicznych i kulturowych – sprzyja pojawieniu się nostalgii za PRL-em.

Drugim symptomem traumy, który został poddany analizie, jest atrofia zaufania. Trauma uderzyła w zaufanie zarówno wertykalne, jak i horyzontalne. Stosunki wolnorynkowe wywołały rywalizację o brakujące dobra (praca, opieka medyczna, edukacja). Pojawiły się konkurencja, walka, do czego tylko niektórzy byli przygotowani. Zamykanie się w prywatnych kręgach, stronienie od sfery publicznej i przekonanie, że każdy może nas oszukać i wykorzystać do własnych celów, stanowią najważniejsze symptomy zaufania osobistego. I analogicznie jak poprzednio, o występowaniu braku zaufania decydują takie czynniki, jak ocena zmian, poziom zasobów. Im lepsza ocena zmian i wyższy poziom zasobów (ekonomicznych, społecznych, kulturowych, psychologicznych), tym wyższy poziom zaufania osobistego. Podobnie jest z zaufaniem instytucjonalnym, którego poziom jest bardzo niski. Jego brak występuje przede wszystkim wśród jednostek, które posiadają deficyt kapitału społecznego, ekonomicznego. Ponadto na to zaufanie ma wpływ religijność, zaufanie osobiste i ocena transformacji. Trauma również przejawia się w braku zaufania, tym samym blokując powstanie proustrojowych motywacji, co jest widoczne w kolejnym symptomie.

Apatia polityczna, bierność wyborcza, ucieczka od sfery publicznej to kolejne przejawy szoku. Można zaryzykować twierdzenie, że wymienione zjawiska są najczulszymi wskaźnikami trzeciej fali traumy. Absencja wyborcza, brak zainteresowania udziałem w stowarzyszeniach, organizacjach, są manifestacją traumy. Ostatnie wybory parlamentarne i prezydenckie (wcześniej wybory do Parlamentu Europejskiego), a konkretnie relatywnie niska frekwencja są najczulszym refleksem traum ciągle aktualizowanych. Im większa amoralność elit, frakcyjność klasy politycznej, niestabilność systemu politycznego, tym niższe zaufanie i niższa frekwencja wyborcza. Podobnie jak w analizie poprzednich symptomów, tak tutaj o poziomie uczestnictwa decydują stosunek do transformacji i stan zasobów. Im pozytywniejsza ocena zmian i im większe zasoby (ekonomiczne, kulturowe, społeczne), tym wyższa aktywność wyborcza. Ponadto, stosunek do zmian i stan zasobów decyduje o preferencjach partyjnych. Przegrani transformacji głosują na partie protestu, kontestujące dorobek przemian, wygrani z kolei popierają partie liberalne, postulujące kontynuację zmian.

Ostatnim z symptomów analizowanych w niniejszej pracy jest stosunek do integracji europejskiej. Proces integracji jako kolejna faza modernizacji budził obawy. Sama trauma wpłynęła na obniżenie frekwencji w referendum i poparcia dla integracji. W badanym regionie, jak też na całej ścianie wschodniej frekwencja była niższa i niższe było poparcie dla integracji. W przypadku badanych o aktywnym poparciu decydował stosunek do transformacji i poziom adaptacji. Ci, którzy zyskali na zmianach, również integrację postrzegali jako możliwość zwiększenia swoich szans życiowych. Dla skołowanych integracja była ambiwalentna – raz była ujmowana jako szansa, innym razem jako zjawisko neutralne. Przegrani obawiali się integracji i uważali, że ich sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu. Generalnie można powiedzieć, że osoby, które dysponowały zasobami, przygotowywały się do nowej sytuacji, starając się najlepiej przygotować do wyzwań współczesności.

Przeżywane trudności wpływają na sposoby adaptacji. Strategie aktywne są wybierane przez jednostki, które oceniają pozytywnie zmiany i dysponują odpowiednimi zasobami. Po zastosowaniu triangulacji metod, danych i analiz można stwierdzić, że decydujące znaczenie ma tutaj kapitał kulturowy, psychologiczny. Afirmacja nowych wartości i znajomość nowych reguł oraz zdolność do podjęcia ryzyka, wysoka samoocena, przedsiębiorczość sprawiają, że jednostki doskonale radzą sobie z wyzwaniami nowoczesności. Oczywiście, tak jak uprzednio, o wyborze strategii adaptacyjnych decydują zasoby spo-

łeczne, ekonomiczne, status społeczno-zawodowy. Czynniki uodparniające na traumę pozwalają na uruchomienie strategii aktywnych, które są równoznaczne z przystosowaniem do nowego ładu. Inaczej jest z przegranymi transformacji pozbawionymi wszelkich zasobów, będącymi pod przemożnym wpływem symptomów traumatycznych. Oni z konieczności stosują bierne strategie, które w dalszym ciągu pogłębiają niedostosowanie i traumę.

O ile dwie skrajne kategorie na kontinuum przystosowania nie budzą trudności eksplanacyjnych (przegranymi znajdują się w stanie traumy, a wygrani nie zostali nią dotknięci), o tyle kategoria środkowa, czyli skołowani, zadecyduje o kierunku przeobrażeń. Z prowadzonych analiz wynika, że skołowani dysponują zasobami, jedynie brakuje im odpowiednich cech psychologicznych. Deficyt w sferze osobowości, brak inklinacji nowoczesnej nie powala tej kategorii wykorzystać szans i uruchomić aktywnych strategii adaptacyjnych.

Na koniec pozostaje pytanie o dezintegrację pozytywną. Trauma społeczno-kulturowa pokazuje, że nowy człowiek, nowe społeczeństwo są tylko wtedy możliwe, kiedy dojdzie do rozpadu starych struktur, a na to miejsce powstaną nowe.

Za dezintegracją pozytywną, symptomami przystosowania, świadczyłby optymizm, dobrostan psychologiczny. Są to wewnętrzne siły, które pozwalają na aktywną adaptację w najbliższej perspektywie. Wydaje się, że wzrosły zasoby psychologiczne jednostek (poziom zadowolenia z życia), co może warunkować wybór aktywnych strategii adaptacyjnych. Ci, którzy mają zadecydować o zakończeniu traumy w polskim społeczeństwie, czyli skołowani, są optymistami, dysponują kapitałem nadziei na poprawę własnego położenia. Jeżeli posiadają takie dyspozycje, wówczas należy się spodziewać, że będą podejmować działania, które doprowadzą ich do zamierzonych osiągnięć. Inaczej może być w sytuacji, kiedy podjęte przez nich strategie okażą się dysfunkcjonalne i wywołają kolejną traumę, po której już mogą się nie podnieść.

Rzeczywistość jest płynna, społeczeństwo jest dynamiczne, nic nie można raz na zawsze przesądzić. Proces traumy również ma charakter dynamiczny i o jego przebiegu może decydować wiele mniej lub bardziej uchwytnych czynników. Obecnie można jedynie za Wańkowiczem powiedzieć, że „w ciężkich czasach jaskrawieją zalety i wady. Polska psychika jest odkryta przy tych przenosinach, jak przy przestawianiu fabryki odkryty zostaje mechanizm maszyny, z której zdjęto pancerz ochronny” [1991: 128].

Teoria traumy społeczno-kulturowej ma zastosowanie w analizie zmian. Wydaje się, że model sekwencji traumatycznej nader dobrze pasuje do opi-

su i wyjaśniania negatywnych aspektów zmian społecznych, na co wskazują zebrane obserwacje i prowadzone analizy. W trakcie badań dostrzeżono, że aspekt osobowości, mentalności ma bardzo duże znaczenie w powstawaniu traumy. I być może to sfera psychologiczna decyduje o umiejętnościach adaptacyjnych i przesądza o możliwości wyjścia z traumy.

Bibliografia

- Alexander J.C. (2004), *Toward a Theory of Cultural Trauma* [w:] J. Alexander, R. Eyerman, B. Giesen, N. Smelser, P. Sztompka, *Cultural Trauma and Collective Identity*, Berkeley, Los Angeles & London: University of California Press.
- Adorno T.W. (1950), *The authoritarian personality*, New York: Harper.
- Amsterdamski S. (1984), *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa.
- Assheuer T. (2003), *Zatopieni w utopiach*, „Forum” 2–8.05.2003.
- Babbie E. (2003), *Badania społeczne w praktyce* (przeł. W. Betkiewicz i in.), Warszawa: PWN.
- Bateson P., Martin P. (2003), *Projekt życia*, Poznań: Rebis.
- Bauman Z. (1999), *Po co komu teoria zmiany?* [w:] J. Kurczewska (red.), *Zmiana społeczna: teorie i doświadczenia polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Bauman Z. (2000), *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa: Sic!
- Bauman Z. (2003), *Razem osobno*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Z. (2004), *Życie na przemiał*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Z. (2005), *Od gajowego do myśliwego*, „Charaktery” nr 4.
- Beck U. (2002), *Spółczesność ryzyka* (przeł. S. Cieśla), Warszawa: Scholar.
- Bell D. (1973), *The Coming of Post – Industrial Society*, New York: Basic Books.
- Bell D. (2004), *Spółczesność postindustrialna*, „Przegląd Polityczny” nr 64.
- Beskid L. (1992), *Warunki życia Polaków i kondycja Polaków na początku zmian systemowych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Beskid L. (1997), *Potoczne oceny poziomu życia w 1995 roku w porównaniu z rokiem 1989* [w:] H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Warszawa: IFiS PAN.
- Beskid L. (1999), *Wygrani, przegrani w procesie transformacji* [w:] L. Beskid (red.), *Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Bieńkowski D. (2005), *Nic*, Warszawa: WAB.
- Błachnicki B. (2002), *Elementy świadomości społeczności lokalnej Podkarpacia w okresie przemian* [w:] B. Błachnicki (red.), *Podkarpacie w procesie transformacji*, Tyczyn.
- Boyes R. (2005), *Two decades on, the heroes of Gdańsk are victims again*, „The Times”. http://www.timesonline.co.uk/article/0,,3-1752154_1,00.html
- Bratkowski P. (2005), *Słoma z butów*, „Rzeczpospolita” 15.03.2005.
- Buchowski M. (1997), *Tożsamość Europejczyków: jedność i podziały* [w:] J. Mucha, W. Olszewski (red.), *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, Toruń.

- Bukowski M., Lewandowski P., Magda I., Zawistowski J. (2005), *Strukturalne cechy rynku pracy w Polsce. Zatrudnienie w Polsce 2005*, MGIP. Warszawa. www.mgip.gov.pl
- Bukraba-Rylska I. (2003), *Stare i nowe dylematy socjologa*, Warszawa: IRWiR PAN.
- Burszta J. (1997), *Wieś małopolska*, Poznań.
- Buszko J. (1989), *Galicja 1859–1914. Polski Piemont? Dzieje narodu i państwa polskiego*, KAW.
- Chałasiński J. (1979), *Drogi awansu społecznego robotnika*, Warszawa: LSW.
- Churchill Gilbert A. (2002), *Badania marketingowe*, Warszawa: PWN.
- Cichomski B., Jerzyński T., Zieliński M. (2002), *Polskie Generalne Sondaże Społeczne*, Warszawa: <http://pgss.iss.uw.edu.pl>
- Cierpiał-Wolan M., Uchman J., Wojnar E. (2005), *Analiza rozwoju społeczno-gospodarczego województwa podkarpackiego w latach 1999–2004*, US Rzeszów 2005.
- Cierpiał-Wolan M., *Rynek pracy na Podkarpaciu – specyfika i perspektywy* [w:] K. Kaszuba (red.), *Rynek pracy i bezrobocie na Podkarpaciu*, Rzeszów 2006.
- Cybulska A., Pankowski K. (2005), *Przyczyny absencji w wyborach parlamentarnych i prezydenckich*, Warszawa: CBOS/BS/189.
- Czapiński J. (1994), *Uziemienie polskiej duszy*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 3.
- Czapiński J. (2001), *Wstęp* [w:] J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza społeczna 2000. Warunki i jakość życia Polaków oraz ich doświadczenia z reformami systemowymi po 10 latach transformacji*, Warszawa.
- Czapiński J. (2002a), *Makropsychologia, czyli psychologia zmiany społecznej: szkic osobisty* [w:] M. Lewicka, J. Grzelak (red.), *Jednostka i społeczeństwo*, Gdańsk: GWP.
- Czapiński J. (2002), *Quo vadis homo? Zrównoważony rozwój, jakość życia i złudzenie postępu* [w:] M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI w.*, Warszawa: Scholar.
- Czapiński J. (2004), *Pojęcie wykluczania społecznego* [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2003. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa: WSFiZ.
- Czapiński J. (2004a), *Indywidualna jakość życia* [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2003. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa: WSFiZ.
- Czapiński J. (2004b), *Psychologiczne teorie szczęścia* [w:] J. Czapiński (red.), *Psychologia pozytywna*, Warszawa: PWN.
- Czapiński J. (2005), *Komu się w Polsce wie, a komu nie?* [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza Społeczna 2005*, Warszawa. www.diagnoza.com.pl
- Czerwiński M. (1995), *Wstęp* [w:] A. Kępiński, *Lęk*, Kraków: Sagittarius.
- Czerwiński M. (2005), *Pokalanie*, Warszawa: Świat Książki.
- Cześniak M. (2002), *Partycypacja wyborcza w Polsce 1991–2001*, [w:] R. Markowski (red.), *System partyjny i zachowania wyborcze*, Warszawa: ISP PAN.
- Davies N. (2005), *Kompleks Polski*, „Polityka” nr 16 (wywiad).
- Dąbrowski K. (1970), *O dezintegracji pozytywnej*, Warszawa: PWN.
- Dąbrowski K. (1979), *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa: PIW.
- Dąbrowski K. (1992), *O charakterze narodowym Polaków*, „Regiony” nr 1.
- Diagnoza regionalnego rynku pracy województwa podkarpackiego*, CDS Kraków 2007.

- Długosz P., Niezgoda M. (2004), *Wygrani i przegrani na Podkarpaciu w dobie integracji europejskiej* [w:] K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej*, t. II, Białystok.
- Długosz P. (2005), *Młodzież Podkarpacia w III Rzeczypospolitej*, Kraków: Nomos.
- Długosz P. (2006), *Demokracja w działaniu na przykładzie gminy Tyczyn* [w:] M. Niezgoda, T. Chrobak, A. Marcinkowski, P. Długosz, *Wybory samorządowe w małej gminie*, Mitel.
- Dobrowolski K. (1966), *Chłopska kultura, tradycja* [w:] *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Dobrowolski K. (1967), *Studia z pogranicza historii i socjologii*, Wrocław-Warszawa-Kraków: PAN.
- Doliński D. (2005), *O tym, co pozytywnego może wynikać z narzekania* [w:] M. Drogosz (red.), *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają*, Gdańsk: GWP.
- Domański H., Rychard A. (1997), (red.), *Elementy nowego ładu*, Warszawa: IFiS PAN.
- Domański H. (2000), *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa: ISP.
- Domański H., Ostrowska A., Rychard A. (2000), *Wstęp, czyli o życiu w Polsce i życiu Polski* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Jak żyją Polacy*, Warszawa: IFiS PAN.
- Domański H. (2002), *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Warszawa: ISP.
- Domański H. (2004), *Struktura społeczna*, Warszawa: Scholar.
- Domański H., Ostrowska A., Rychard A. (2004), *Wstęp* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Niepokoje polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Drogosz M. (red.) (2005), *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają*, Gdańsk: GWP.
- Drucker P. (1969), *The Age of Discontinuity*, New York: Harper & Row Publishers.
- Drucker P. (2003), *Przyszłe społeczeństwo – raport przyszłości*, „Przegląd Polityczny” nr 62/63.
- Dudek B. (2003), *Zaburzenie po stresie traumatycznym*, Gdańsk: GWP.
- Durkheim E. (1964), *Typy samobójstw* [w:] J. Szacki (red.), *Durkheim*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Dyjas-Pokorska A., Poławska M. (2004), *Trackingi jako specyficzny rodzaj pomiaru w badaniach marketingowych* [w:] P. Sztabiński, F. Sztabiński, Z. Skawiński (red.), *Nowe metody, nowe podejścia badawcze w naukach społecznych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Epiktet (2003), *Być wolnym*, Wrocław: Sfera.
- Erikson E. (1997), *Dzieciństwo i społeczeństwo* (przeł. P. Hejmej), Poznań: Rebis.
- Ernsberger R. (2005), *Jak umiera klasa średnia*, „Newsweek” nr 22.
- Europejski Sondaż Społeczny (2002), <http://ess.nsd.uib.no/index.jsp>
- Fałkowski M., Grabowska-Cordova B., Skrobotówna I., Warchała I. (2000), *Obraz Polski w prasie krajów członkowskich UE*, Warszawa: ISP.
- Fras Z. (2002), *Galicja, a to Polska właśnie*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Frankfort-Nachmias Ch.F., Nachmias D. (2001), *Metody badawcze w naukach społecznych* (przeł. E. Hornowska), Poznań: Zysk i S-ka.

- Frentzel-Zagórska J. (1994), *Demokracja, elity polityczne i nerwica transformacyjna*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4.
- Fromm E. (1996), *Zdrowe społeczeństwo* (przeł. A. Tanalska-Dulęba), Warszawa: PIW.
- Fromm E. (2000), *Ucieczka od wolności* (przeł. O., A. Ziemilscy), Warszawa: Czytelnik.
- Fromm E. (2000a), *Mieć czy być?* (przeł. M. Chałbiński), Poznań: Rebis.
- Fukuyama F. (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu* (przeł. A.L. Śliwa), Warszawa–Wrocław: PWN.
- Fukuyama F. (1996), *Koniec historii* (przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski), Poznań: Zysk i S-ka.
- Giddens A. (1990), *The Consequences of Modernity*, Cambridge: Polity Press.
- Giddens A. (2002), *Nowoczesność i tożsamość* (przeł. A. Szulżycka), Warszawa: PWN.
- Giddens A. (2003), *Stanowienie społeczeństwa* (przeł. S. Amsterdamski), Poznań: Zysk i S-ka.
- Gilejko L.K. (2005), *Robotnicy w transformacji: ocena ich położenia i szans* [w:] M. Jarosz (red.), *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa, ISP PAN.
- Gilejko L.K. (2005a), *Przegrana większość. Robotnicy i chłopci* [w:] M. Jarosz (red.), *Polska. Ale jaka?* Warszawa: Oficyna Naukowa. ISP PAN.
- Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A. (red.) (2000), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany systemowej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Giza-Poleszczuk A. (2004), *Brzydkie kaczątko Europy, czyli Polska po czternastu latach transformacji* [w:] M. Marody (red.), *Zmiana czy stagnacja?* Warszawa: Scholar.
- Gliński P. (2005), *Aktywność aktorów społecznych – deficyt obywatelstwa wobec codziennej zaradności Polaków* [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*, Warszawa: Scholar.
- Golinowska S. (2005), *Raport społeczny Polska 2005*, Fundacja im. Friedricha Eberta. Warszawa.
- Gołębiowski L. (1991), *Geneza COP i rozwój przemysłu wojennego w Polsce w latach 1936–1939* [w:] *W pięćdziesięciolecie Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Kraków.
- Gorlach K. (2001), *Świat na progu domu. Rodzinne gospodarstwa rolne w Polsce w obliczu Globalizacji*, Kraków: UJ.
- Gorzela G., Jałowiecki B., Herbst M., Roszkowski W. (1999), *Transformacja systemowa z perspektywy Dzierżonia*, Warszawa: Scholar.
- Gorzela G. (2004), *Szanse polskich regionów w otwartej gospodarce konkurencyjnej*, Warszawa: Euroreg.
- Gorzela G., Kozak M., Płoszaj A., Smętkowski M. (2006), *Charakterystyka polskich województw*, Warszawa. Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych. Uniwersytet Warszawski.
- Górniak J. (2000), *My i nasze pieniądze. Studium postaw wobec pieniądza*, Kraków.
- Górniak J., Wachnicki J. (2000), *Pierwsze kroki w analizie danych*, Kraków: SPSS.
- Grabowska M., Szawiel T. (2001), *Demokracja* [w:] M. Grabowska, T. Szawiel., *Budowanie demokracji*, Warszawa: PWN.

- Grabowska M. (2004), *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa: Scholar.
- Haferkamp H., Smelser N.J. (1992), *Social Change and Modernity*, University of California Press, Berkeley, Los Angeles, Oxford. <http://content.cdlib.org/xtf/view?docId=ft6000078s&brand=eschol>.
- Holmes R., Rache E. (1967), *The social readjustment rating scale*, „Journal of Psychosomatic Research” nr 11.
- Hołownia Sz. (2005), *Pooddychamy później*, „Rzeczpospolita” 10.01.2005.
- Horney K. (1992), *Neurotyczna osobowość naszych czasów* (przeł. H. Grzegółowska), Poznań: Rebis.
- Inglehart R. (1997), *Modernization and Postmodernization. Cultural, Economic, and Political Change* [w:] *Forty – Three Societies*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Inglehart R., Welzel Ch. (2005), *Modernization, Cultural Change and Democracy*, New York and Cambridge: Cambridge University Press.
- Inkeles A., Smith D.N. (1984), *W stronę definicji człowieka nowoczesnego* [w:] J. Kurczewska, J. Szacki (red.), *Tradycja i nowoczesność*, Warszawa.
- Jałowicki B. (2002), *Reguły działania w społeczeństwie i w nauce*, Warszawa: Scholar.
- Jarosz M. (2001), *Oblicza prywatyzacji* [w:] M. Jarosz (red.), *Manowce polskiej prywatyzacji*, Warszawa: ISP PAN – PWN.
- Jarosz M. (2003), *Dysfunkcje procesu prywatyzacji w wymiarze instytucjonalnym i społecznym* [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków WAM.
- Jarosz M. (2004), *Władza, przywileje, korupcja*, Warszawa: ISP PAN – PWN.
- Jarosz M. (2004a), *Samobójstwa. Ucieczka przegranych*, Warszawa: ISP PAN – PWN.
- Jarosz M. (2005), *Transformacja tu i teraz* [w:] M. Jarosz (red.), *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa – ISP PAN.
- Jasińska-Kania A., Marody M. (2002), *Integracja europejska a tożsamość narodowa Polaków* [w:] A. Jasińska-Kania, M. Marody (red.), *Polacy wśród Europejczyków*, Warszawa: Scholar.
- Jelonek A.W., Tyszka K. (2001), *Koncepcje rozwoju społecznego*, Warszawa: Scholar.
- Kaczorowski A. (2002), *Czy polskość jest nam potrzebna*, „Newsweek” nr 45.
- Kalinowski T. (2006), *Sukces rozwojowy polskich województw*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk.
- Kapuściński R. (2003), *Autoportret reportera*, Kraków: Znak.
- Kepiński A. (1995), *Lęk*, Warszawa: Sagittarius.
- Kepiński A. (2002), *Psychopatie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kochanowicz J. (2002), *Trendy cywilizacyjne* [w:] M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Scholar.
- Kocik L. (2001), *Trauma i eurosceptycyzm polskiej wsi*, Kraków: Universitas.
- Kolarska-Bobińska L. (1999), *Dokończona transformacja: Integracja z Unią Europejską*, Warszawa: ISP.
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: PWN.

- Koralewicz J., Ziółkowski M. (2003), *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym*, Warszawa: Scholar.
- Kowalik T. (2001), *Spoleczne aspekty transformacji a rola państwa*, „Gospodarka Narodowa” nr 9.
- Kozak W.M. (2001), *Dysproporcje regionalne: bieda i bezrobocie* [w:] M. Jarosz (red.), *Manowce polskiej prywatyzacji*, Warszawa: ISP PAN – PWN.
- Kozak W.M. (2005), *Polska podzielona. Dysproporcje regionalne* [w:] M. Jarosz (red.), *Polska. Ale Jaka?* Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Kozarzewski P. (2005), *Strategie przetrwania i rozwoju gospodarstw domowych* [w:] M. Jarosz (red.), *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa, ISP PAN.
- Kozielecki J. (1996), *Daj sobie spokój, albo ludzkość upora się ze stresem, albo stres upora się z ludzkością*, „Polityka” nr 15.
- Kozielecki J. (2004), *Spoleczeństwo transgresyjne. Szansa i ryzyko*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Koźmiński A. K., Sztompka P. (2004), *Rozmowa o wielkiej przemianie*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Leona Koźmińskiego.
- Krajewska A. (2005), *Opolskie żyje na huśtawce*, „Gazeta Wyborcza” 08.07.2005.
- Krasnodebski Z. (2003), *Demokracja peryferii*, Gdańsk: Słowo/obraz/terytoria.
- Krzemiński I., Śpiewak P. (2001), *Druga rewolucja w małym mieście*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krzemiński I. (2002), *Frustracja polska*, „Nowa Res Publica” nr 9.
- Krzemiński I. (2005), *Spoleczeństwo obywatelskie i symbole wspólnoty* [w:] M. Drogoz (red.), *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają*, Gdańsk: GWP.
- Krzysztofek K., Szczepański M.S. (2005), *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kubiak H. (1999), *Wartość poznawcza genius loci jako kategorii wyjaśniającej zachowania wyborcze mieszkańców południowej Małopolski* [w:] P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany*, Warszawa – Kraków: PWN.
- Kurczewska J. (1999), *Wprowadzenie* [w:] J. Kurczewska (red.), *Zmiana społeczna: teorie i doświadczenia polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Kurczewska J. (2004), *Inne niepokoje polskie* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychar (red.), *Niepokoje polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Kuroń J., Żakowski J. (1997), *Siedmiolatka, czyli kto ukradł Polskę?* Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Leder A. (1995), *Nadwiślańska psychologia*, „Polityka” nr 4.
- Lewandowski J. (2002), *Jak inteligent z populistą*, „Gazeta Wyborcza” 7.11.2002.
- Lis-Turlejska M. (2002), *Stres traumatyczny*, Wydawnictwo Akademickie: Żak.
- Luttwak E. (2000), *Turbokapitalizm, Zwycięscy i przegrani światowej gospodarki* (przeł. E. Kania), Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Lutyńska K. (2000), *Komentarz metodologiczny* [w:] E. Tarkowska (red.), *Zrozumieć biednego*, Warszawa: IFiS PAN – Typografia.
- Lutyński J. (1990), *Nauka i polskie problemy – komentarz socjologa*, Warszawa: PIW.

- Łazarewicz C. (2005), *Robotnicy '80. Robotnicy 2005*, „Przekrój” nr 35.
- Mach B.W. (1998), *Transformacja ustrojowa a mentalne dziedzictwo socjalizmu*, Warszawa: ISP PAN.
- Mach B.W., Zaborowski W. (1999), *Integracja Polski z Unią Europejską: polityka, nadzieje, zagrożenia* [w:] A. Jasińska-Kania, K.M. Słomczyński (red.), *Władza i struktura społeczna*, Warszawa: IFiS PAN.
- Mach B.W. (2003), *Pokolenie historycznej nadziei i codziennego ryzyka*, Warszawa: ISP PAN.
- Machiavelli N. (1984), *Księżę*, Antyk.
- Maison M. (2001), *Zogniskowane wywiady grupowe*, Warszawa: PWN.
- Majcherek J. (2003), *Integracja nie będzie nową traumą*, „Przegląd Polityczny” nr 62/63.
- Malikowski M. (1991), *Powstawanie dużego miasta*, Rzeszów.
- Malikowski M. (1992), *Uprzemysłowienie i urbanizacja ziem Polski południowo-wschodniej* [w:] M. Malikowski (red.), *Uwarunkowania i potrzeby rozwoju miast Polski południowo-wschodniej*, Rzeszów.
- Malikowski M., Sowa K.Z. (1995), *Szanse i bariery rozwoju „ściany wschodniej” Polski*, Rzeszów.
- Malikowski M. (1997), *Wieś rzeszowska – przeszłość i teraźniejszość* [w:] M. Malikowski (red.), *Strategia dla rzeszowskiej wsi. Studium socjologiczne*, Rzeszów.
- Malikowski M. (2000), *Podkarpacie jako interesujący obiekt badań socjologicznych, Referat na Zjazd Socjologiczny*. Rzeszów – Tyczyn 2000.
- Malikowski M., Szczepańska B. (2002), *Emigracja zagraniczna mieszkańców Podkarpacia* [w:] M. Malikowski (red.), *Społeczeństwo Podkarpacia na przełomie wieków*, Rzeszów.
- Malikowski M. (2002), *Wstęp* [w:] M. Malikowski, *Podkarpacie na przełomie wieków*, Rzeszów.
- Mariański J. (1998), *Miedzy nadzieją a zwątpieniem*, Lublin.
- Markowski R. (2002), *Polscy non-voters. Część I, Strukturalne rozmieszczenie bierności wyborczej*, „Studia Polityczne” nr 1.
- Marody M. (1987), *Antynomie zbiorowej podświadomości*, „Studia Socjologiczne” nr 2.
- Marody M. (1991), *Co nam zostało z tamtych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn: Aneks.
- Marody M. (2000), *Kapitał psychologiczny: bezradność i poczucie kontroli nad własnym życiem* [w:] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red.), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany systemowej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Marody M. (2000a), *Przestrzeń publiczna* [w:] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red.), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany systemowej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Marody M. (2002), *Wstęp* [w:] M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Scholar.
- Marody M. (2002a), *Trzy Polski – instytucjonalny kontekst strategii dostosowawczych* [w:] M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Scholar.

- Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004), *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa: Scholar.
- Marx E. (2000), *Przelamywanie szoku kulturowego*, Warszawa.
- Mead M. (2000), *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego* (przeł. J. Hołówka), Warszawa: PWN.
- Merton R.K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna* (przeł. E. Morawska, J. Wersteinstein-Żuławski), Warszawa: PWN.
- Mietzel G. (2002), *Wprowadzenie do psychologii*, Gdańsk: GWP.
- Miszalska A. (1996), *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe*, Łódź: UŁ.
- Miszalska A. (2002), *Moralność a demokracja – uwagi o stylu moralnym współczesnego społeczeństwa polskiego* [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego. Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków: WAM, PAN Komitet Socjologii.
- Mladenowski G. (2004), *National culture at risk: The Challenges of Globalization* [w:] M. Niezgoda (red.), *The Consequences of Great Transformation*, Kraków.
- Mokrzycki E. (2000), *Jaką mamy demokrację?* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rycharczak (red.), *Jak żyją Polacy*, Warszawa: IFiS PAN.
- Mokrzycki E. (2002), *Bilans niesentymalny*, Warszawa: IFiS PAN.
- Morawski W. (2002), *Globalizacja: Wyzwania i problemy* [w:] M. Marody (red.), *Wymiały życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Scholar.
- Morawski W. (2005), *Wiry globalizacji i gry europejskie: wartości i instytucje* [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*, Warszawa: Scholar.
- Mucha J. (2001), *Socjologia Polska w latach 1990–2000. Badania społeczeństwa po przełomie*, „Przegląd Socjologiczny” nr 1.
- Naisbitt J. (1997), *Megatrendy* (przeł. P. Kwiatkowski), Poznań: Zysk i S-ka.
- Nalewajko E., Post B. (2005), *Gorycz sukcesu – polskie przemiany w opinii ich autorów* [w:] M. Jarosz (red.), *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa, ISP PAN.
- Niedźwiecki D. (2003), *Władza, tożsamość, zmiana społeczna*, Kraków: Universitas.
- Niezgoda M. (1975), *Środowiskowe determinanty wyboru zawodu*, Wrocław.
- Nikodemka-Wołowik A. (1999), *Jakościowe badania marketingowe*, Warszawa.
- Nostalgia, eseje o tęsknocie za komunizmem*, (2002), Czarne.
- Nowak S. (1998), *Spółczesność polskie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych*, „Studia Socjologiczne” nr 1.
- „Nowiny” 28.02.2004.
- NSP. (2002a), *Aktywność ekonomiczna ludności. Województwo podkarpackie*, Rzeszów.
- NSP. (2002b), *Migracje ludności. Województwo podkarpackie*, Rzeszów.
- NSP. (2002c), *Gospodarstwa domowe i rodziny. Województwo podkarpackie*, Rzeszów.
- NSP. (2002d), *Ludność. Stan oraz struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna. Województwo podkarpackie*, Rzeszów.
- Obuchowski K. (2000), *Człowiek intencjonalny, czyli o tym, jak być sobą*, Poznań: Rebis.

- Offe C. (1999), *Drogi transformacji. Doświadczenia Wschodnioeuropejskie i Wschodniemieckie* (przeł. Z. Pucek), Warszawa – Kraków: PWN
- Olszewski M. (2003), *Do Amsterdamu*, Kraków: Znak.
- Osiatyński W. (2004), *Dwie Polski*, „Rzeczpospolita” 23.04.2004.
- Ossowski S. (2000), *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa: PWN.
- Ostrowska A. (2004), *Spółeczeństwo ryzyka? Zagrożenia dla zdrowia psychicznego* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Niepokoje polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Ostrowski M. (2004), *Lęk*, „Polityka” nr 18.
- Palska H. (1994), *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa: IFiS PAN.
- Palska H. (2002), *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Pankowski K. (2004), *Polacy o zmianach po 1989 r.*, Warszawa: CBOS/BS/102.
- Pankowski K. (2004a), *Samopoczucie Polaków*, Warszawa: CBOS/BS/17.
- Pankowski K. (2005), *Preferencje partyjne na tydzień przed wyborami*, Warszawa: CBOS/BS/150.
- Perski A. (2004), *Poradnik na czas przełomu*, Warszawa: Wydawnictwo: Jacek Santorski.
- Pigoń S. (1983), *Z Komborni w świat*, Warszawa: LSW.
- Podgórecki A. (1995), *Spółeczeństwo polskie*, Rzeszów.
- Poznański K.Z. (2000), *Wielki przekręt*, Warszawa.
- Poznański K.Z. (2001), *Obłęd reform, wyprzedaż Polski*, Warszawa.
- Program Społeczno-Gospodarczy Samoobrony (2003), <http://www.samoobrona.org.pl>
- Przybysz D. (2004), *Dlaczego Polacy nie głosują? Analiza przyczyn bierności wyborczej* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Niepokoje polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Putnam R. (1995), *Demokracja w działaniu* (przeł. J. Szacki), Kraków: Znak.
- Raciborski J. (1997), *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa.
- Redliński E. (2002), *Transformacje*, Warszawa: Muza SA.
- Reykowski J. (1992), *Psychologiczne problemy okresu przemian* [w:] P. Łukaszewicz, W. Zaborowski (red.), *Szanse i zagrożenia polskich przemian*, Warszawa: IFiS i ISP PAN.
- Reykowski J. (2000), *Psychologiczne ryzyko reform* [w:] L. Kotlarska-Bobińska (red.), *Cztery reformy. Od koncepcji do realizacji*, Warszawa.
- Reykowski J. (2003), *Diagnoza stanu polskiego społeczeństwa po 14 latach transformacji*. Referat na konferencję u Prezydenta RP 30.10.2003. www.prezydent.pl
- Riesman D. (1971), *Samotny tłum* (przeł. J. Strzelecki), Warszawa: PWN.
- Rifkin J. (2001), *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej* (przeł. E. Kania), Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Roguska B. (2003), *Spółeczne poparcie dla integracji z Unią Europejską*, Warszawa: CBOS/BS/63.
- Roguska B. (2003a), *Nadzieje i obawy związane z integracją*, Warszawa: CBOS/BS/110.
- Roguska B. (2004), *Opinie o skutkach członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa: CBOS/BS/196.

- Roguska B. (2005), *Rok 2005 – nadzieje i obawy*, Warszawa: CBOS/BS/31.
- Rosiak D. (2005), *Urodzeni do szczęścia*, „Rzeczpospolita” 15.10.2005.
- Roszkowski W. (2000), *Spółeczeństwo polskie na tle przemian gospodarczych XX wieku*, XI Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny, Rzeszów – Tyczyn.
- Rychard A. (1998), *Aktorzy społeczni i instytucje: strategie adaptacji* [w:] W. Adamski (red.), *Aktorzy i klienci transformacji. Polacy '95*, Warszawa: IFiS PAN.
- Rządowe Centrum Studiów Strategicznych (2002), *Transformacja społeczno- gospodarcza w Polsce*. <http://www.rcss.gov.pl/publikacje/index.htm>.
- Sadłowska K. (2003), *Zróżnicowanie plac*, „Rzeczpospolita” 28.08.2003.
- Sawiński Z., Sztabiński P. (2000), *Podręcznik ankietera*, Warszawa: IFiS PAN i SMG/KRC Poland Media S.A.
- Shively W.P. (2001), *Sztuka prowadzenia badań politycznych* (przeł. E. Hornowska), Poznań: Zysk i S-ka.
- Siciński A. (1972), *Optymizm-pesymizm, próba precyzacji pojęć i jej konsekwencje badawcze*, „Studia Socjologiczne” nr 4.
- Siek S. (1995), *Pranie mózgu*, Warszawa: ATK.
- Siemieńska R. (2004), *Od wartości postmaterialistycznych do materialistycznych – casus Polski* [w:] M. Marody (red.), *Zmiana czy stagnacja*, Warszawa: Scholar.
- Słomczyński K.M., Janicka K., Mach B.W., Zaborowski W. (1996), *Struktura społeczna a osobowość*, Warszawa: IFiS PAN.
- Słomczyński K.M. (1999), *Struktura społeczna a osobowość w warunkach zmiany społecznej*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Zmiana społeczna: teorie i doświadczenia polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Słomczyński K.M. (2000), *Pozycja społeczna a cechy osobowości: o wzajemnych relacjach w okresie transformacji systemowej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Słomczyński K.M., Janicka K. (2005), *Pęknięta struktura społeczeństwa polskiego* [w:] M. Jarosz (red.), *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa, ISP PAN.
- Smelser N. (2004), *Psychological Trauma and Cultural Trauma* [w:] J. Alexander, R. Eyerman, B. Giesen, N. Smelser, *Cultural Trauma and Collective Identity*, Berkeley, CA: University of California Press.
- Sokołowska M. (1984), *Pojęcie stresu w interpretacji mechanizmów adaptacji biologicznej i społecznej* [w:] S. Nowak (red.), *Wizje człowieka i społeczeństwa w teoriach i badaniach naukowych*, Warszawa: PWN.
- Sotwin W. (2003), *Podmiotowość w sferze politycznej, czyli pragmatyzm-pryncypializm*, Warszawa: Scholar.
- Staniszki J. (2001), *Postkomunizm*, Gdańsk: Słowo/ obraz/ terytoria.
- Stankiewicz A. (2004), *Województwa w regiony*, „Rzeczpospolita” 02.03.2004.
- Strzeszewski M. (2005), *Dwadzieścia pięć lat po Sierpniu*, Warszawa: CBOS/BS/140.
- Sulek A. (2001), *Sondaż Polski*, Warszawa: IFiS PAN.
- Sulek A. (2002), *Ogród metodologii socjologicznej*, Warszawa: Scholar.
- Sulek A. (2004), *Stan społeczeństwa obywatelskiego w Polsce* [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2003*, Warszawa: WSFiZ.

- Sulek A., Czapiński J. (2004), *Stosunek do przemian systemowych i ocena ich wpływu na życie badanych* [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2003*, Warszawa: WSiFiZ.
- Szacka B. (2003), *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacki J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*, Wydanie nowe, Warszawa: PWN.
- Szafranec K. (1991), *Syndrom nienasycenia – antropologiczne aspekty socjalizacji pewnego pokolenia* [w:] A. Sulek i W. Winclawski (red.), *Przełom i wyzwanie: Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Warszawa – Toruń.
- Szawiel T. (2003), *Spółczesność Obywatelska* [w:] M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Budowanie demokracji*, Warszawa: PWN.
- Szczepański J. (1979), *Techniki interpretacji i wykorzystania dokumentów osobistych* [w:] A. Sulek (red.), *Logika analizy socjologicznej. Wybór tekstów*, Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Szczepański J. (1999), *Reformy, rewolucje, transformacje*, Warszawa: IFiS PAN.
- Szczepański M. (1999), *Modernizacja* [w:] *Encyklopedia socjologii* T. II. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szmatka J. (2002), *Teoria w socjologii* [w:] *Encyklopedia socjologii* T. IV. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szomburg J. (2005), *Potrzeba rekolekcji narodowych*, „Rzeczpospolita” 10.03.2005.
- Szomburg J. (2003), *Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową*, Gdańsk. www.ibng.org.pl/publikacje.htm.
- Szpakowska M. (2003), *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa czasu przemian*, Warszawa: WAB.
- Sztabiński P., Sztabiński F. (1997), *Przywiązanie do miejsca zamieszkania jako wymiar polskiego tradycjonalizmu* [w:] H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Warszawa: IFiS PAN.
- Sztabiński P. (2003), *Jak dotrzeć do respondenta i skłonić go do udziału w badaniach*, Referat na IV Ogólnopolski Kongres Badaczy Rynku i Opinii, Warszawa.
- Sztompka P. (1968), *O pojęciu modelu w socjologii*, „Studia Socjologiczne” nr 1.
- Sztompka P. (1973), *Teoria i wyjaśnienie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa: PWN.
- Sztompka P. (1991), *Society in Action: Theory of Social Becoming*, Cambridge: Polity Press.
- Sztompka P. (1992), *Dylematy wielkiej transformacji a szanse socjotechniki*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 1.
- Sztompka P. (1999), *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność* [w:] P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Warszawa – Kraków: PWN.
- Sztompka P. (1999a), *Stawanie się społeczeństwa: pomiędzy strukturą a zmianą* [w:] J. Kurczewska (red.), *Zmiana społeczna: teorie i doświadczenia polskie*, Warszawa: IFiS PAN.
- Sztompka P. (2000), *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa: PAN ISP.

- Sztompka P. (2000a), *Trust: A Sociological Theory*, Cambridge University Press.
- Sztompka P. (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków: Znak.
- Sztompka P. (2002a), *Teorie zmiany społecznej* [w:] *Encyklopedia socjologii*, Tom IV. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sztompka P. (2002b), *Integracja Europejska jako szansa kulturowa. O moralności, tożsamości i zaufaniu* [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków: WAM, PAN Komitet Socjologii.
- Sztompka P. (2002d), *Świat potrzebuje wizji*, „Alma Mater” nr 44.
- Sztompka P. (2003), *Diagnoza stanu systemu ustrojowego po 14 latach transformacji*, Referat na konferencję u Prezydenta RP 30.10.2003. www.prezydent.pl
- Sztompka P. (2003a), *Czas decyzji*, „Rzeczpospolita” 09.06.2003.
- Sztompka P. (2004), *Eastern Europe: At the crossroads of three historical processes* [w:] M. Niezgoda (red.), *The Consequences of Great Transformation*, Kraków.
- Sztompka P. (2005), *Socjologia zmian społecznych* (przeł. J. Konieczny). Kraków: Znak.
- Sztompka P. (2005a), *O wielbłądach i zaufaniu społecznym*, <http://www.radio.com.pl/nauka/wywiad.asp?id=43>.
- Śpiewak P. (2001), *Co decyduje o sukcesie w nowym ustroju* [w:] I. Krzemiński, P. Śpiewak, *Druza rewolucja w małym mieście*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza
- Śpiewak P. (2001a), *Wielka zmiana. Nadzieje – oczekiwania – obawy* [w:] I. Krzemiński, P. Śpiewak, *Druza rewolucja w małym mieście*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza
- Śpiewak P. (2004), *W naszym domu dwie Polski*, „Res Publica Nowa” nr1.
- Śpiewak P. (2005), *Między indywidualizmem a niezależnością* [w:] H. Domański, A. Rychar, P. Śpiewak, *Polska jedna czy wiele?* Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Tarkowska E., Tarkowski J. (1990), „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych [w:] E. Wnuk-Lipiński (red.), *Grupy i więzi społeczne w systemie postmonocentrycznym*, Warszawa: IFiS PAN.
- Tarkowska E. (1999), *Spółeczeństwo różnych rytmów. Przypadek Polski na tle tendencji globalnych* [w:] P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Warszawa – Kraków: PWN.
- Tarkowska E. (red.) (2000), *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Warszawa: Typografia.
- Tarkowska E. (2000a), *Styl życia biednych rodzin w przeszłości i w terażniejszości: charakterystyka badania* [w:] E. Tarkowska (red.), *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Warszawa: Typografia.
- Tarkowska E. (2000b), *Bieda popegeerowska* [w:] E. Tarkowska (red.), *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Warszawa: Typografia.
- Tarkowska E. (2000c), *Świat społeczny ludzi żyjących w ubóstwie* [w:] E. Tarkowska (red.), *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Warszawa: Typografia.
- Tarkowska E., Korzeniewska K. (red.), (2002), *Lata tłuste, lata chude. Spojrzenie na biedę w społecznościach lokalnych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Tischner J. (1990), *Homo sovieticus. Między Wawelem a Jasną Górą*, „Tygodnik Powszechny” 24 czerwca.
- Titkow A. (1993), *Stres i życie społeczne – polskie doświadczenia*, Warszawa: PIW.

- Titkow A. (1996), *Kryzys i samopoczucie Polaków* [w:] W. Adamski (red.), *Polacy 81'' Postrzeganie kryzysu i konfliktu*, Warszawa: IFiS PAN.
- Tönnies F. (1988), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury* (przeł. M. Łukaszewicz), Warszawa: PWN.
- Toffler A. (1998), *Szok przyszłości* (przeł. W. Osiatyński, E. Ryszka, E. Woydytło-Osiatyńska), Poznań: Zysk i S-ka.
- Tomaszewski T. (1993), *O możliwościach jednostki w sytuacji przemian społecznych* [w:] Z. Ratajczak (red.), *Zmiany społeczne a zagrożenia i wyzwania dla jednostki*, „Kolokwia Psychologiczne” T.II. Warszawa: PAN.
- Torańska T. (2003), *Nowi My, Nowi Oni*, „Newsweek” nr 2.
- Trzebiński J., Drogoz M. (2005), *Historie, które kształtują nasze życie: O konsekwencjach proaktywnych i defensywnych autonarracji* [w:] M. Drogoz (red.), *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają*, Gdańsk: GWP.
- Turowski J. (1995), *Socjologia wsi i rolnictwa*, Lublin: KUL.
- Tuziak A. (2002), *Wielka zmiana z perspektywy lokalnej*, Rzeszów: URz.
- UNDP (2000), *National Human Development Report Poland 2000*, Rural Development. Warsaw.
- Wańkowicz M. (1991), *Klub trzeciego miejsca. Kundlizm. Dzieje rodziny Korzeniewskich*, Warszawa: Polonia.
- Wasilewski J. (2002), *Moralność elit politycznych* [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków: WAM, PAN Komitet Socjologii.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (2000), *Ryzyka transformacji systemowej*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.
- Wciórka B. (2005), *Samopoczucie Polaków w latach 1998–2005*, Warszawa: CBOS/BS/200.
- Wciórka B. (2006), *Poziom satysfakcji życiowej Polaków w latach 1994–2005*, Warszawa: CBOS/BS/2.
- Wenzel M. (2004), *Zaufanie do instytucji publicznych w krajach Europy Wschodniej*, Warszawa: CBOS/BS/165.
- Wenzel M. (2006), *Zaufanie do Rządu, Przedsiębiorstw, ONZ i Organizacji Pozarządowych w 20 krajach świata*, Warszawa: CBOS/BS/4.
- Werstenstein-Żóławski J. (1993), *Załamani – przeegrani – skołowani*, „Gazeta Wyborcza” 4.05.1993.
- Wesołowski W., Włodarek J. (2005), *Wstęp* [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, Świat*, Warszawa: Scholar, PTS, XII Zjazd Socjologiczny.
- Wiklin J. (2002), *Polska wieś i rolnictwo w obliczu wielkiej zmiany* [w:] M. Marody, (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Scholar.
- Winkelman M. (2002), *Aspectsofculturalshock*. <http://www.asu.edu/clas/shesc/projects/bajaethnography/shock.htm>.
- Witkowski M. (2006), *Fototapeta*, Warszawa: WAB.

- Wittrock B. (2001), *Rethinking modernity* [w:] E. Ben-Rafel, Y. Stenberg, *Identity, Culture and globalization*, Brill. International Institute of Sociology.
- Wnuk-Lipiński E., Ziółkowski M. (2001), *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, Warszawa.
- Wnuk-Lipiński E. (1991), *Deprywacje społeczne a konflikt interesów i wartości* [w:] W. Adamski, A. Rychard, E. Wnuk-Lipiński (red.), *Polacy 90'*, Warszawa: IFiS PAN.
- Wnuk-Lipiński E. (2003), *Granice wolności. Pamiętnik polskiej transformacji*, Warszawa: Scholar.
- Wnuk-Lipiński E. (2004), *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków – Warszawa: Znak, ISP PAN.
- Wnuk-Lipiński E. (2005), *Zbyt ciężki ciężar*, „Rzeczpospolita” 04.02.2005.
- Wojciszke B., Baryła W. (2005), *Kultura narzekania, czyli o psychicznych pułapkach ekspresji niezadowolenia* [w:] M. Drogosz (red.), *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają*, Gdańsk: GWP.
- Zaborowski W. (2003), *Ewolucja struktury społecznej – ujęcie pokoleniowe*, „Studia Socjologiczne” nr 2.
- Zagórski K. (1995), *Nadzieja, nierówności i poparcie dla transformacji ustrojowej* [w:] E. Tarkowska (red.), *Powroty i kontynuacje*, Warszawa: IFiS PAN.
- Ziemkiewicz R. (2005), *Zdeprawowana Stabilizacja*, „Rzeczpospolita” 06.18.2005.
- Ziółkowski M. (2000), *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Ziółkowski M. (2005), *Utowarowienie życia społecznego a kapitały społeczne* [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, Świat*, Warszawa: Scholar, PTS, XII Zjazd Socjologiczny.
- Znaniecki F. (2001), *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa: PWN.
- Zweig S. (1958), *Dzień wczorajszy*, Warszawa.

Strony WWW:

- <http://wiadomosci.onet.pl/1,15,11,13906933,39257542,1759338,0,forum.html>
- http://www.izbaprasypol.pl/rynek_prasypol.php
- <http://www.pbczyt.pl/wyniki>
- <http://content.cdlib.org/xtf/view?docId=ft6000078s&brand=eschol>
- <http://www.auditorium17.pl/badania/badania.htm>
- <http://www.diagnoza.com>
- <http://pgss.iss.uw.edu.pl>
- <http://www.pkw.gov.pl>
- <http://www.prezydent.pl>
- <http://www.cbos.pl>
- <http://pgss.iss.uw.edu.pl>
- <http://www.ibnegr.edu.pl/publikacje.htm>
- <http://ess.nsd.uib.no/index.jsp>
- <http://www.stat.gov.pl>

Spis rysunków i tabel

Rysunek 1. Sekwencja traumatyczna	
Rysunek 2. Model heurystyczny zależności między zmiennymi	
Rysunek 3. Typ empiryczny etiologii traumy wielkiej zmiany na Podkarpaciu ...	
Rysunek 4. Poziom życia w trzech momentach czasowych.....	
Rysunek 5. Frekwencja w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2005.....	
Tabela 1. Subiektywna ocena transformacji a rok badania (w %)	
Tabela 2. Dziedziny życia, które uległy poprawie/pogorszeniu (w %).....	
Tabela 3. Dziedziny życia, które uległy pogorszeniu/poprawie – analiza czynnikowa.....	
Tabela 4. Determinanty sukcesu.....	
Tabela 5. Analiza czynnikowa determinant sukcesu.....	
Tabela 6. Rozpiętość wzrostu/spadku poziomu życia w latach 1989–2002 (w %)	
Tabela 7. Determinanty spadku/wzrostu poziomu życia 1989–2002 r.....	
Tabela 8. Korelaty nostalgii za PRL.....	
Tabela 9. Rozkład odpowiedzi na skali zaufania osobowego (w %).....	
Tabela 10. Korelaty zaufania osobowego	
Tabela 11. Zaufanie instytucjonalne.....	
Tabela 12. Korelaty zaufania instytucjonalnego	
Tabela 13. Korelaty aktywności wyborczej	
Tabela 14. Korelaty stosunku do Integracji Europejskiej	
Tabela 15. Opinie o skutkach integracji	
Tabela 16. Analiza czynnikowa opinii na temat integracji	
Tabela 17. Korelaty strategii adaptacyjnych	
Tabela 18. Typy postaw wobec transformacji	
Tabela 19. Korelaty antycypacji sytuacji gospodarczej	